

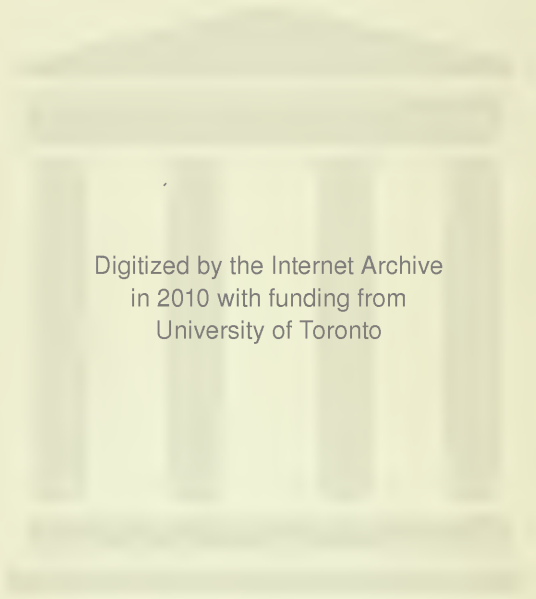


3 1761 07043558 1

HANDBOUND
AT THE



UNIVERSITY OF
TORONTO PRESS



Digitized by the Internet Archive
in 2010 with funding from
University of Toronto

J. B. Majales

MONOGRAFIE

W ZAKRESIE DZIEJÓW NOWOŻYTNYCH

Monografie w zakresie dziejów nowożytnych:

- Tom I. Józef Bojasiński: „Rządy Tymczasowe w Królestwie Polskiem“ maj—grudzień 1815. (1902). Cena rs. 1.
- Tom II. Maciej Loret: „Między Jeną a Tylżą“ 1806—1807. (1902). Cena kop. 60.
- Tom III. Jan Leszczyński: „Rządy rosyjskie w Kraju Tarnopolskim“ 1809—1815. (1903). Cena rs. 1.
- Tom IV. Adam Skalkowski: „Jan Henryk Dąbrowski“. Część pierwsza 1755—1795. (1904). Cena rs. 1.20.
- Tom V. Kazimierz Rudnicki: „Biskup Kajetan Sołtyk“ 1715—1788. (1906). Cena rs. 1.
- Tom VI. Aleksander Jan Rodkiewicz: „Pierwsza politechnika polska“ 1825—1831. (1904). Cena rs. 1.
- Tom VII—VIII. Władysław Konopczyński: „Polska w dobie wojny siedmioletniej“. Część pierwsza 1755—1758. Cena rs. 1.50.

W przygotowaniu:

- Tom IX. Janusz Iwaszkiewicz: „Litwa w r. 1812“.
- Tom X. Henryk Mościcki: „Rządy rosyjskie w Obwodzie Białostockim“ 1807—1842.
- Tom XI. Michał Sokolnicki: „Generał Michał Sokolnicki“. 1760—1815.
- Tom XII. Maciej Loret: „Kościół katolicki a Katarzyna II“. 1772—1784.
- Tom XIII. Mieczysław Skibiński: „Polska w dobie wojen szląskich“. 1740—1745.
- Tom XIV. Antoni Derkacz: „Polityka wschodnia Rosji za ministeryum Czartoryskiego“. 1802—1805.
- Tom XV. Emil Kipa: „Fryderyk Gentz a Polska“. 1794—1831.
- Tom XVI. Władysław Konopczyński: „Polska w dobie wojny siedmioletniej“. Część druga 1759—1763.

MONOGRAFIE

W ZAKRESIE

DZIEJÓW NOWOŻYTNYCH

WYDAWCA

SZYMON ASKENAZY

TOM VII—VIII

POLSKA W DOBIE WOJNY SIEDMIOLETNIEJ

CZĘŚĆ I

1755—1758

PRZEZ

WŁADYSŁAWA KONOPCZYŃSKIEGO

(Z zapomogi Kasy Pomocy dla osób pracujących na polu naukowym imienia dr. med. Józefa Mianowskiego)



KRAKÓW I WARSZAWA
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

1909

DB
402
12
K-8
27.1



323330

PRZEDMOWA.

Dzieje polskie doby saskiej należą do najmniej albo też zgoła nie opracowanych naukowo. Zwrócił na to, między innymi, uwagę wydawca w szczegółowym wywodzie, złożonym Zjazdowi historyków polskich w Krakowie w 1900 r., podnosząc zarazem nieodbitą konieczność zapelnienia tej dotkliwej luki. Że dotychczas w historyografii naszej nie zajmowano się dostatecznie epoką saską, rozliczne były po temi powody, a wśród nich i takie, ogólniejszej natury, które utrudniały podobnież porządne opracowanie innych okresów dziejów nowożytnych polskich. Ale były też powody natury specyficzniej, a mianowicie: fachowej i pojęciowej.

Co do pierwszego: część poważna najcenniejszych źródeł do epoki saskiej spoczywa w archiwach zagranicznych, przedewszystkiem w drezdeńskim, obok kilku innych, wchodzących tu w rachubę w pierwszym rzędzie, jak paryskie, berlińskie, wiedeńskie, moskiewskie, nawet londyńskie. Oczywiście

i dla innych wcześniejszych lub późniejszych okresów, dla panowania Sobieskiego lub Stanisława — Augusta, rzezone archiwa zagraniczne stanowią źródło doniosłe i często niezbędne; ale w danym wypadku, dla doby saskiej, stanowią one już wprost punkt wyjścia badań źródłowych, którego nie mogą tutaj wcale zastąpić rozrządzałe, jakkolwiek i tym razem oczywiście nieodzowne, zbiory krajowe, przydatne tu dopiero w charakterze pochodnego czynnika pomocniczego. Tym sposobem w tym wypadku przychodziło z konieczności już nie tylko kompletować studia domowe zagranicą, lecz umieścić tam punkt oparcia i ciężkości całokształtu poszukiwań, pogłębiając je następnie i dopełniając z zasobów krajowych, i to niemal wyłącznie w drodze czysto archiwalnej, wobec zupełnego prawie braku zadowalniających opracowań poprzedniczych. W tem była nielatwa do przewyciężenia trudność techniczna.

Co do drugiego: z epoką saską łączy się ustalone pojęcie, iż jest ona zarazem i wyjątkowo wstrętna pod względem moralno-politycznym i wyjątkowo nieciekawa pod względem historyczno-politycznym, pojęcie, zniechęcające już z góry do poświęcenia jej wymaganych znacznych wysiłków badawczych. W takim pojęciu, obok cząstki prawdy, tkwi szereg błędów zasadniczych, rzeczowych i metodycznych. Mieści się niewątpliwie ogrom zła w tej epoce, aliści nie z tytułu jakiejś nagłej, oderwanej, w sobie zamkniętej ekscypcyi dziejowej, lecz w ścisłej ewolucyjnej łączności z dobą poprzedza-

jącą i następną; a nie brak i dobra, które podobnież rozwojowo dostało się tu z przeszłości i przeniesione stąd zostało do przyszłego z kolei okresu dziejowego. Co więcej, dla nauki historycznej, jak i dla przyrodniczej, nie masz racyi żadnej unikać zjawisk chorobliwych a ograniczać się do zdrowotnych; jedne i drugie są dla niej zgola równo-uprawnionym przedmiotem badawczym. Również nie wytrzymuje krytyki utarty pogląd o nieciekawym rzekomo charakterze dziejów saskich, mający pozorne usprawiedliwienie zwłaszcza względem panowania drugiego Sasa, o które tutaj właśnie chodzi. Jeszcze rządy Augusta Mocnego, z jego własną pośrodku, bądźcobądź niezwykłą, przemawiającą do wyobraźni postacią, obok skojarzonych z nim potężnych figur Karola XII i Piotra Wielkiego, rozgrywające się na tle zawieruchy wojennej w samym kraju, gwałtownych zamieszek wewnętrznych, detronizacyi i dwukrólewia, rozprawy olkiennickiej czy konfederacyi tarnogrodzkiej, w wyższym stosunkowo stopniu pociągają ciekawość dziejopisarską, aniżeli rządy Augusta III, wyzute z wydatniejszych wypadków i ludzi, nieruchome napozór, nieczynne, zmartwiałe, jak grzązka, zgnila, stojąca woda. Ale takie odstrasżające pozory nie mają do czynienia z istotną doniosłością danej epoki, jako ogniwa w nieprzerwanym łańcuchu rozwojowym, jako zbiornika urastających w niej zwolna przesłanek politycznych wewnętrznych i zewnętrznych, ledwo dostrzegalnych przy

pobieżnem wejrzeniu, a przecie warunkujących nie-
odparcie późniejsze najbardziej uderzające konklu-
zye losów Rzplitej. Z tego wyższego stanowiska
doba saska wogóle, a ostatnie jej trzydziestolecie
w szczególności, jest w całym znaczeniu słowa cie-
kawem i dokładnego poznania godnem. Z taką
rzeczy świadomością rozeznąć i okazać pod wodą
stojącą czasów Augusta III płynny odłam wiel-
kiej rzeki nowożytnych dziejów polskich, zanurzyć
się w nim i należycie go zgruntować, wziąć się
do tego zadania dlatego, że jest ważnem i potrze-
bnem, a bez względu na to, że wydaje się nie-
wdzięcznem, — w tem była do przewyciężenia
niemniejsza od uprzedniej trudność myślowa.

Z obydwoma temi trudnościami, fachową i po-
jęciową, uporał się bez zarzutu autor pracy niniej-
szej. Przeprowadził on systematyczną, kilkoletnią
kampanię archiwalną, z kwaterą główną w Dreźnie,
potem Paryżu, a nie zaniedbawszy Berlina, Wie-
dnia, Londynu, zaglądnawszy nawet do Kopen-
hagi. Wyrzec się wprawdzie wypadło wyprawy
do Moskwy, gdzie w tamiecznym oddziale archiwum
Państwa mieszczą się odpowiednie akta z czasów
Elżbiety Piotrówny, a między niemi również i re-
lacye poselskie z Warszawy; lecz opuszczenie to,
usprawiedliwione okolicznościami niezawisłemi od
autora, dało się nadto w dostatecznej mierze za-
stąpić przez ściśle i pełne zużytkowanie obfitych
dokumentów, ujawnionych drukiem ze zbiorów
moskiewskich, bądź w wydawnictwach źródłowych

cesarskiego Towarzystwa historycznego rosyjskiego i ks. Woronców, bądź w opracowaniach Solowiewa i Masłowskiiego. W szerokim również zakresie uwzględnione zostały archiwa krajowe: w Krakowie, Lwowie, Warszawie; a jeżeli i tutaj pewne znaczniejsze i dla danej epoki donioślejsze zbiory, jak Radziwiłłów a zwłaszcza Potockich, pominięte być musiały, stało się to znowuż nie z winy autora, lecz wskutek niezależnych od niego, istniejących w tym względzie, jeśli nie przeszkód bezwarunkowych, to bądźco bądź nader kłopotliwych utrudnień. Wprawdzie bowiem ostatniemi czasy, jak z uznaniem zaznaczyć można, rzeczony archiwa rodowe przestały być, jak dawniej, hermetycznie zamknięte i zostały w niejkiej mierze uprzyjętnione badaniu, lecz niestety nie doszło w nich jeszcze przeważnie do należytego uporządkowania samej ich zawartości ani do prawidłowej organizacyi, ułatwiającej stale w nich studia. do czego, tuszyć należy, wobec ujawnionych dobrych chęci właścicieli tych archiwów, dojść nareszcie corychlej powinno, gdyż jest to prosty ich obowiązek obywatelski i kulturalny, a nawet elementarne wymaganie dobrze zrozumianej zasady *noblesse oblige*.

Autor obral sobie za przedmiot wykładu ostatnie siedmioletcie a właściwie dziesięciolecie panowania Augusta III, przedsięwziął przedstawić Polskę w dobie pomiędzy 1755 (1753) a 1763 r. Ządanie obszerne i doniosłe, gdyż mieści się tutaj zarazem i bilans końcowy całej, blisko siedmdzie-

sięcioletniej epoki saskiej, i preliminarz wstępny do rządów ostatniego króla polskiego, do ostatnich wysilków, wstrząśnień i przepraw śmiertelnych Rzpltej. Zadanie trudne i skomplikowane nadzwyczajnie, gdyż dwie zgola odrębne, a przecież nierozłącznie z sobą splecione kategorye zjawisk i zagadnień wypadalo tutaj ściśle równolegle i dopełniajaco mieć ustawnie na oku: obok strony wewnętrznej pokojowego bytowania Polski w tem dziesięcioleciu, wypadalo ciągle mieć na uwadze stronę zewnętrzną tego współczesnego zbrojnego przesilenia międzynarodowego, jednego z największych, jeżeli nie pod względem czysto wojennym, to pod politycznym, w nowożytnych dziejach europejskich, jakim była wojna siedmioletnia.

Zamknięta, zdawało się, oddawna sprawa wojny siedmioletniej wznowioną była nowszemi czasy w drodze wielkiej kontrowersyi naukowej, wszczętej pośród historyografii zachodniej, a mianowicie niemieckiej, najżywiej tym przedmiotem zainteresowanej, nie bez przyłożenia się również francuskiej i angielskiej. Najpoważniejszy dziś naprawdę w Niemczech, choć zdystansowany tam doraźnie przez głośniejsze dla tłumu nazwiska naukowe, wyniesione reklamą partyjną i oficjalną, najpoważniejszy siłą wiedzy pozytywnej a zarazem, rzecz najmniej znaczenia, siłą charakteru i niezawisłości sądu, historyk dziejów nowożytnych, któremu, jako niegdyś nauczycielowi swemu, złożyć na tem miejscu hold powinny, miłym jest obo-

wiązkiem wydawcy, sędziwy profesor i akademik getyngeski Max Lehmann, ten sam umysł głęboki i śmiały, godny reprezentant najcelniejszych, a obecnie tracących się coraz bardziej tradycyi niezależnej nauki niemieckiej, który przed laty kilkunastu, u wstępu ery hakatystycznej, jedyny wśród żyjących historyków niemieckich poważyl się w lapidarnym wywodzie o »Prusach i Polsce«, z trybuny Akademii Umiejętności w Getyndze, wypowiedzieć publicznie Niemcom dzisiejszym gorzką prawdę dziejową o rzeczywistym stosunku polityki pruskiej do sprawy polskiej, miał podobnie odwagę zerwać z uświęconą legendą pruską o genezie wojny siedmioletniej, jako samozachowawczej walki ratunkowej Prus przeciw morderczej konspiracji wszech europejskiej z polsko-saskim pośrednictwem, a odsłonić natomiast istotną tej wojny cechę genetyczną, zaczepno-zdobyczą myśl Fryderyka II, zmierzającą w pierwszym rządzie do pochłonięcia Saksonii, w drugim — do zaboru niektórych zrazu najponętniejszych dzielnic Rzpltej. Jakkolwiek zaś niektóre przesłanki tego twierdzenia w świetle ujawnionych odtąd nowych przyczynków źródłowych ulegają częściowemu uzupełnieniu, samo przecie twierdzenie znakomitego historyka, które ściągnęło nań reprobacyę urzędową i rozpętało przeciw niemu całą burzę ze strony półurzędowej, ortodoksyjnej historyografii pruskiej, ostać się musi raz na zawsze jako wyraz prawdy niewzruszonej.

Pomiędzy genezą, przebiegiem i wynikiem wojny siedmioletniej a sprawami społecznemi Rzpltej polskiej istniał ciągły i bezpośredni stosunek powinowactwa politycznego, którego wyświe-tlenie należało do zadań głównych pracy niniej-szej. Ośrodkiem tego stosunku był sam fakt bier-ności Rzpltej wobec tej wojny pośrodku trzech najmocniej tu zaangażowanych ościennych mo-carstw wojujących, które w najbliższej przyszłości przeobrazić się miały na trójprzymierze podzia-łowe. Różne przyczyny złożyły się na tę bierność, różne nawet poważne za nią przemawiały względy. Aliści była ona bądźco bądź zjawiskiem anormal-nem ze strony wielkiego państwa, którego mo-narcha przez tę wojnę wyzuty został prostą prze-mocą sąsiedzką ze swoich dzierżaw dziedzicznych. Co zaś ważniejsza, koniec końcem, w ostatecznych swoich konsekwencyach, była ona niewątpliwie zjawiskiem ujemnego, poniekąd zgubnego nawet znaczenia dla samego biernego państwa polskiego, które, zachowując wyjątkową, wygodną napozór, po-stawę inercyi pokojowej wśród będących dokola w wysiłonym rozpędzie żywiołów mocarstwowych, wylamało się sztucznie z nieubłaganego prawa dy-namiki politycznej, rządzącego powszechnością no-wożytnego systematu europejskiego. Takie wyla-manie się nie mogło już ujść bezkarnie, gdyż ten systemat stanowił już wtedy nazbyt zwartą, po-wiązaną między sobą we wszystkich swych czę-ściach składowych, podlegającą wzajemnemu na

się tych części oddziaływaniu, wręcz nierozdzieloną dynamiczną całość. Po latach kilkudziesięciu, w początku XIX wieku, kiedy w położeniu analogicznem znajdzie się Rosya, mając możność spoglądania w obojętności bezczynnej na ogromną walkę rozgrywającą się na Zachodzie, ks. Adam Czartoryski, nauczony doświadczeniem swej ojczyzny, w najpierwszym wielkim memoryale politycznym dla Aleksandra I (w 1803 r.) wyrazi jaknajdobitniej tę prawdę zasadniczą, iż wielkie państwo nowożytne, bez względu na aktualne dogodności pokojowego stanu, nie może jednak, pod karą narażenia wyższych swych interesów samozachowawczych, utrzymać się na stanowisku neryi i bierności pośrodku powszechnego ruchu polityki. Podobnież w następnej dobie i Prusy po traktacie bazylejskim szczęśliwie zabezpieczyły sobie wyjątkowe położenie pokojowe i bierne w ciągu całego dziesięciolecia najgwałtowniejszej dokoła nich zawieruchy wojennej; błogie to były czasy i dla skarbu i dla poddanych pruskich, nie wyłączając obywatelstwa polskiego, gdyż wysokie były ceny zboża, dostawianego dla sąsiedzkich armii wojujących, a nie było wyjątkowych ciężarów podatkowych i rekrutacyjnych: lecz za wszystkie te pomysłowości wypadło w końcu zapłacić katastrofą lenajską i podziałem Prus. Były, rzecz prosta, różnice kardynalne pomiędzy temi okolicznościami późniejszemi a wcześniejszą sytuacją Polski w dobie wojny siedmioletniej; ale były też pewne istotne,

najogólniejsze cechy podobieństwa. W czasie tej wojny Prusy, przez ujawnioną nadzwyczajną odporność i energię czynną, pomimo faktycznej w końcu klęski, wywalczyły sobie prawo bytu w pierwszym rzędzie wielkich mocarstw: Austria, tak niedawno, podczas wojny sukcesyjnej, nieomal skazana na zagładę, udowodniła utajoną w sobie potężną jeszcze siłę żywotną, i ówczesnymi tradycjami Daunów i Laudonów aż podziśdzień karcić się będzie: Rosya nieokrzesaną jeszcze, czysto materyalną swą wagą gatunkową, zaciężyła na szali międzynarodowej sposobem tak namacalnym, że odtąd nieodwołalnie zapewniła sobie głos jeden z decydujących w zespole potencji europejskich, a zarazem przez swoje, jakkolwiek nieskoordynowane i w znacznej mierze niefortunne, lecz mocne i wydatne uczestnictwo w kapitalnej akcji wojennej Zachodu, stanowiącej pod wieloma względami epokę w rozwoju nowożytnej sztuki militarnej, rzuciła pomost między dawniejszą organizacją swej młodej siły zbrojnej za Piotra Wielkiego i Münicha a późniejszym jej wyrobieniem i skutecznym zużytkowaniem za Rumiancewa i Suworowa. Polska natomiast, w nienaturalnem oderwaniu od tej całej otaczającej ją przelomowej rozprawy światowej, zazywając blogosławieństwem pokoju, zresztą fikcyjnych tylko, bo przerywanych ustawicznym brutalnym gwałtem przemarszów, wymuszeń kontrybucyjnych, porwań rekrutacyjnych i represyjnych ze strony waleczących sąsiadów, depeczęcych co chwila po-

gardzaną neutralność polską, zarobiła trocha na odbycie swego zboża, dogodziła zubożeniu mas szlacheckich i upadkowi w nich tęgości czynnej i ofiarności publicznej, ułatwiła utycie kilku starych zrujnowanych i kilku nowych dorabiających się fortun magnackich, a sama zmarniała do reszty wojskowo, społecznie i politycznie.

Autor, przystępując do zbadania tego niezwykle skomplikowanego procesu dziejowego, nie cofnął się przed analizą sprzężonych z nim tak mnogich i różnorodnych powikłań dwojakiego rzędu: w zakresie wewnętrznej polityki europejskiej i wewnętrznej polskiej. Zajął się mozolną robotą rozplątywania jednych i drugich spraw i zagadnień sposobem ściśle równoległego w obu zakresach wykładu, co już pod samym względem konstrukcyjnym niełatwem było zadaniem, i wypełnił ją z gruntowością i rozważą, o ile tylko rozporządzał, z pierwszej ręki czerpane źródła możność po temu dawały. Zreasumował jasno istotę ówczesnego kryzysu w położeniu międzynarodowym ze szczególnem uwzględnieniem jego oddziaływań specyficznych w odniesieniu do Rzpltej. Rzucił sporo światła na wewnętrzne stosunki polskie w połowie XVIII wieku, na wypadki, ludzi, stronnictwa, pojęcia owoczesne. Ograniczając się w tej pierwszej części badania do objęcia pierwszej połowy rozważanego okresu, w latach 1755 (1753)—1758, nakreślił szereg wizerunków wybitniejszych działaczy krajowych, a więc, obok mi-

nistra Böhla i przedstawicielei partyi dworskiej, wystawił w akcyi głowy kierownicze Familii Czartoryskich, pokazał starego Branickiego, czynniejszych Potockich, Radziwillów, typy wydatne magnateryi koronnej i litewskiej. Pojaśnił treść głębszą sprawy o ordynacyę ostrogską, wyszczególnił plan zamachu rosyjskiego na Gdańsk, zarysował fatalne stosunki monetarne, wyraził swój pogląd na zatarg kurlandzki itp., zgoła rzucił światło na każdą niemal wybitniejszą kwestyę publiczną owych czasów, łącząc konkretny rozbiór każdej z nich z całokształtem polityki krajowej, rozważanej z kolei w związku organicznym z powszechną sytuacyą europejską.

Z dokumentów ogłoszonych w Przypisach zasługują na wyróżnienie: wyjątki z korespondencyi WKsiężny Katarzyny z Bestużewem oraz listów Stanisława Augusta Poniatowskiego, wyciągi z korespondencyi Michała Czartoryskiego z M. Sapielą, relacye Williamsa, etaty korupecyj neambasady francuskiej, etat armii polskiej 1755 r., zebranie instrukcyi na Sejm warszawski 1758 r., lista poselska na ten Sejm z oznaczeniem przynależności partyjnej, doniesienia agenta Becka.

Część II, obejmująca dokończenie pracy, t. j. lata 1759—63, ukaże się z druku w ciągu roku.

Równocześnie ukaże się wykończona już monografia, stanowiąca pożądané dopelnienie niniejszej, całkiem zreszta niezawisłe podjętej i wykonanej pracy, a traktująca o »Polsce w dobie wojen szląskich 1740—45«.

Z powodu przeszkód, opóźniających wydanie zapowiedzianej dwutomowej korespondencji ks. Józefa Poniatowskiego, oraz wykończenia większej liczby dawniej podjętych a obecnie dojrzewających do druku monografii, wydało się stosownem preliminowany uprzednio porządek ich numeracyi zmienić w ten sposób, iż monografia niniejsza zajmuje miejsce owych dwóch, odkładanych narażie, tomów VII—VIII, dalsze zaś monografie zachowują wskazane sobie kolejne numery porządkowe.

Szymon Askenazy.

WSTĘP.

.....

Kości zostały rzucone; nastąpił zwrot nicodwołałny. Rząd Augusta III zerwał sojusz ze stromnictwem «familii», aby go nigdy nie wznowić. Od chwili ogłoszenia reskryptu, oddającego ordynację ostrogską w ręce królewskich administratorów, od tej krytycznej daty 2 listopada 1754 r. ród Czartoryskich ostatecznie przestaje być podporą dynastji wettyńskiej w Polsce, opuszcza dworskie komnaty i gabinety, odjeżdża do województw. A odjeżdża z piętnem «hanniebnem». W gazetach publicznych czyta ogół o spełnionym fackie, z komunikatów rządu warszawskiego, z relacyj własnych rezydentów dowiadują się o nim dwory europejskie. Najoczywiściej rząd warszawski ma słusność, sprawa dotychczasowych jego przyjaciół jest najwidoczniej nieczysta. Trudno nie doznać moralnego zadowolenia na widok ukaranego grzechu, nagrodzonej cnoty. Oto klika żarłocznych możnowładców, Czartoryskich i Lubomirskich, Małachowskich i Sapiehów, spiknęła się na rozdrapanie własności publicznej, nie pytając o pozwolenie sejmu, króla ani sąsiadów, spisala pieniacką ręką tranzakcyę kolbuszowsko-sandomierskie o podziale ordynacyi, zburzyła tem samą podstawę milicyi ordynackiej, utrzymywanej na osłone bezbronego kraju, łaknącego aukeyi sił wojennych.

Oto wielki hetman Branicki, zdjęty oburzeniem na krzywdę Rzeczypospolitej, zaprotestował, zadzwonił na alarm: z jego ramienia młody, natchniony rycerz Mokronowski szybką okupacją dubieńskiego zamku uratował milicję: prawdziwi patryoci od Nakła do Orszy, od Pucka aż do Tartakowa wzmogli się na duchu, przyklasnęli i akłamacją poparli hetmana. A wtedy monarcha, rozważywszy po czyjej stronie jest prawo, wysłuchał głosu narodu, pokromił swawolę, gniewne oblicze pokazał winowajcom, obrońców zaś dobrej sprawy hojnie udarował.

W powyższem przedstawieniu rzeczy jest sporo prawdy, ale jest i milczący fałsz i złudzenie. Nie całą prawdę odsłania ten wykład, niegdyś urzędowny, dziś popularny, zawsze powierzchowny. Nie wyjaśnia on ani pobudek ani trybu postępowania działaczy, ani sensu ówczesnego politycznego przewrotu. W ukryte sprężyny i niedostrzegalny podkład wypadków 1753—4 r. musi wejrzeć każdy, kto chce zrozumieć ludzi ostatniego dziesięciolecia epoki saskiej.

Za kulisami sprawy ostrogskiej stał na czele licznych satelitów człowiek możny, wpływowy, wybitny. Jako mąż stanu, nie przeprowadził on skutecznie żadnej większej idei politycznej, po zgonie nie zostawił nic, prócz galerii obrazów, biblioteki, kolekcji zegarków, mnóstwa garniturów i kłamliwego testamentu. A przecież zawisł nad całą generacją nieznośnem wspomnieniem bezcelowych namiętnostek i porywów, zaciążył nieskończoną nicością zezwanych na marne żywotów, co się z jego żywotem związały. Swem tchnieniem wypędził szlachetniejszą treść z tysięcy dusz, na niwach pracy publicznej szerzył, gdzie zajrzał, bezrobocie. A zaglądał ten człowiek wszędzie, żył na swój sposób ze wszystkiego. Henryk, hrabia Rzeszy Brühl, pierwszy i tajny saski minister gabinetu i konferencyi, rzeczywisty tajny radca, general piechoty, oberszambelan, oberpodkomorzy, prezes kamery, naczelny dyrektor po-

datkowy, generalny dyrektor akcyzy, wyższy dyrektor deputacyi obrachunkowej, nadinspektor manufaktur porcelanowych, szef i oberkomendant polowania *par force*, kapitularyusz katedry miśnieńskiej, proboszcz katedry budziżyńskiej, głównodowodzący saską kawaleryą w Polsce, pułkownik jednego regimentu lekkokonnego i jednego pieszego, kawaler orderów: pruskiego Orla Czarnego, rosyjskiego św. Andrzeja, saskiego św. Henryka — to jeszcze nie wszystkie cudzoziemskie tytuły Brühla. Polska tytułatura będzie nieco mniej szumna: hrabia na Ocieszynie i Bylewie, herbu Jastrzębiec, general artyleryi koronnej, generalny komisarz do wrót morza Bałtyckiego, rotmistrz chorągwi husarskiej, lipnicki, piaseczyński, bolimowski, kiedyindziej kampinoski, bloński, kościerzynski, radomski albo spiski starosta, dziedzic na Turwi, Sowiinach, Pakosławiu, Miechanowie, Golebowie, Górcie, Łodzi etc., wójt bydgoski, kawaler orderu Orla Białego. Znaczenie jednak Brühla w Polsce niemniejsze było, jak w Saksonii. Królowi najpoddaniej służył wierną radą, obu narodom niezliczone wyświadczał u króla przysługi. Za stosowne wynagrodzenie, przelane bądź do własnej jego kieszeni, bądź pod wskazanym przezeń adresem, ułatwiał interesantom dostęp do Pana i do jego łask. Miał zawsze na podporządku posłuszny zastęp bezprzekonaniowych kreatur, niemniej zbutwiałych, niż owe ciała wyborecze, na których wspierał się spółczesny rząd brytański. Miał nadto sprawny korpus dyplomatów ze szkoły flemingowskiej, przez których załatwiał zagraniczne sprawy Rzpltej w duchu potrzeb raczej saskich niż polskich, właściwie zaś w duchu własnego interesu i ambicyi. Ci dyplomaci z tajnymi radeami na ezele dźwigali ciężar polityki brühlowskiej zagranicą. W domu pracowała za premiera machina urzędnicza, armia fachowców, pomagali gospodarować sprytni zauszniacy, różni radcy Justowie, Heinickowie, Essenowie i Unruhowie, przedewszystkiem zaś tajny radca

legacyjny Saul, głęboko wtajemniczony w rzeczy polskie i zaprzędany Czartoryskim. Cała korespondencya zagraniczna i najważniejsza domowa szły przez ręce Brühla: o tem, co zależało od decyzji najwyższej, on monarsze referował, sam od dobranych sprawozdawców informowany. Weisnąwszy się między tron i społeczeństwo, hermetycznie oddzielił pierwszy od drugiego, dostosował wybornie wielostrome swe talenta do wszechstronnej apatyi Augusta, dyktował mu każdą enuncyacyę, wyręczał okiem, uchem, myślą, wolą. Niesłusznie też pomawiano go o lenistwo. Z niezmordowaną czujnością dostarczał monotonnych uciech swemu panu, w dzień i w nocy to grzeczny i wylany, to wytwornie nonszalancki, gibki, ślizki, podchlebny, uśmiechnięty, służył komplementem i protekcyą każdemu, kogo potrzebował, zbierał lapówki, okradal kasy saskie, oszukiwał i demoralizował opinię, oghupiał króla, psuł mu życie z rodziną, szpiegował królową, królewężta i cały kraj. Udawał toleranta, acz głęboko religijnego, wydrukował: *Die wahre und gründliche Gottseligkeit der Christen insgemein nebst einer Anleitung zum Gebet*, nieraz dawał się po-faryzeuszowsku zaskoczyć przy modlitwie w kaplicy. Wyborowy okaz faworyta, uzupełniał cechy właściwe temu typowi cynizmem i szarlataneryą XVIII wieku. Z takim doбором kwalifikacyj był dla króla i dla wyprotegowanych przez się miernot nie do zastąpienia. Liczył podówczas lat 54 i czułby się na swem stanowisku nietykalnym, gdyby nie pewna słabość. Minister był ojcem rodziny, wprawdzie nie tak wzorowym, jak August, bo obok austriaczki żony, hrabiny Maryanny z Kolowrat-Krakowskich, pielegnował polsko-saskie ideały: Moszyńską, Steinównę-Lubomirską — ale o przyszłość progenitury dbał. To też, zgadując pod pokrywką życzliwości niechęć i pogardę ku sobie dumnych i zasłużonych statystów saskich: Flemingów, Wackerbarthów, Vitzthumów, Rexów, Lossów, widząc nienawiść całej zmaltretowanej Saksonii, po-

drażnionej świeżem zgnieceniem resztek samorządu stanowego, drżał przed wybuchem jej zemsty i na wypadek swojej lub królewskiej śmierci wil dla dzieci gniazda wśród cierpliwych Sarmatów. Tędy trafiały doń wpływy polskich stronnictw, gotowych popierać go na sejmach i trybunałach wzamian za protekcyę u tronu.

Przez długie lata sprzedawał swe usługi Czartoryskim, od nich nawzajem forytowany w Polsce. Nie zbywało związkowi na pozorach trwałości, bo obie strony w Rosyi wspólną miały przyjaciółkę, nie zbywało i na harmonii, gdyż ministerya polskie i saskie występowały na zewnątrz, jako siły równorzędne. Znalazły się wszakże powody do waśni. Brühl był zdania, że za urzędy i królewszczyzny należy mu się, prócz lapówek, wdzięczność dozgonna. Książęta, *fratres et consanguinei* Jagiellonów, pieczętujący się Pogonią, choć niezbyt dawno wydobyeci z nicości przez feldmarszałka Flenninga, spoglądali przez ramię na dorobkiewicza nędznej krwi i nędznych obyczajów, jakim był Brühl, żądali więc za swą dostojną przyjaźń nietylko wakansów, ale i pomocy w dążeniach reformistycznych. Premier czynił temu zadość, póki się nie zraził paru niepowodzeniami i póki potrzebował Czartoryskich. Zapragnął mieć zięcia w Kazimierzu Poniatowskim, potem synową w Elżbiecie Czartoryskiej, wojewodziance ruskiej, ale i tu i tam dostał odprawę. Odkąd też stał się z laski «familii» hrabią na Ocieszynie, odkąd nie bez jej udziału zpowinowacił się z Mniszchem, szwagrem wodza opozycyi, hetmana Potockiego, odkąd nietylko ze słów zięcia, ale i z postępowania wrogów wymiarkował, jak dalece gotowi są oni za cenę laski monarszej uwielbić, co dotąd palili — zabezpieczył sobie tyły, rozszerzył rynek zbytu wakansów i przestał pomagać Czartoryskim. Po sejmie nadzwyczajnym 1750 roku reformy poszły w ką. Brühl jakgdyby domyślił się, że i bez nich można się wygodnie rozgościć w Rzpltej, a nawet zamówić u sąsiadów następstwo tronu

dla jednego z królewiczów. Zakrzątnięto się koło desygna-
cyi przyszłego króla, już się napozór zacieśniał niezbędny
do tego dzieła sojusz dworu z Czartoryskimi, przeciwny
obóz, wciągnięty do dynastycznych planów księcia Con-
tiego, zdawał się oddalać i topnieć, gdy opór dwóch cesa-
rzowych zmiotł ze stołu sprawę sukcesyi. Robota stanęła
w zawieszeniu, i stosunki wewnętrzne w Polsce ukształto-
wały się nie według szerszych wskazań politycznych, lecz
w myśl osobistych rachub ministra.

Wodzowie familii wiedzieli, co się święci. Ster wy-
ślizgiwał im się z rąk. Widzieli, jak na drzewie rodowem
Potockich wyrósł pasorzyt Mniszech, jak ten wróg wy-
trwale wspina się ku górze, głaszcze teścia widokami
przyjaźni Piławitów, robi ich, Czartoryskich, zbyt ucznymi,
skupia koło siebie zazdrosnych... Za nim zbliża się nie
tego, spoista falanga ludzi przyszłości, przed którąby warto
i skapitulować w nadziei, że kraj na tem zyska, — lecz
tylko zbiorowisko zwyrodniałych epigonów, chaotycznych
głów, warcholskich serc, zgodnych jedynie w ślepej
ku Czartoryskim nienawiści, czereda, która nigdy programu
swego Brühlowi nie narzuci, a tylko siły narodu do reszty
zneutralizuje, unicestwi. Jeszcze przymierze Augusta
z Francją, Prusami, Turcją i republikantami przeciw Ro-
syi, jakkolwiek z punktu widzenia familii niebezpieczne,
miałoby wygląd przyzwoity. Ale sojusz dworu z przyja-
ciółmi Francyi, kwintesencją nalogowego konserwatyzmu
przy zachowaniu związków z Rosją i Anglią musiał wy-
dawać się nonsensem. Dla dobra kraju, pod naciskiem
solidnej opinii ministerya rezygnują z władzy, lecz żaden
względ nie każe im ustępować przed ludźmi bez jutra,
wołającymi: «ôte toi de là, que je m'y mette!»

Przelicytowani w usługach dla Brühla, Czartoryscy
ustępowali, walcząc rozpaczliwie. Pojmowali, jak wiele
znaczy w decydującym momencie grupowania się partyj
tradycyjne uprzedzenie i współnictwo. Natychmiast po

sejmie grodzieńskim 1752 r. w oczekiwaniu dwuletnich jałowych szamotań spróbowali jaskrawą manifestacją lojalności zacieśnić rozluźniający się węzeł prawicy, weiągnąć do niej i raz na zawsze pokłócić z lewicą hetmana Branickiego. Złośliwy przypadek pomieszał im karty, manifest, potępiający zerwanie sejmu, zginął w płomieniach. Uważali potem, jak dwór skwapliwie wycofuje się z przedsięwzięcia, kokietauje Potockich, jak się ustala wszechwładztwo tych ostatnich w trybunale. Lada głośniejszy zatarg, a niełaska książąt stanie się jawną i zupełną. Wtedy to, parci do opozycji, umyślili z góry zdeorganizować przeciwnika. Zdarzyło się, że wojewoda ruski należał do wierzycieli rozrzutnego i rozpustnego marszałka nadw. litewskiego, ks. Janusza Sanguszki, który nie mogąc wybrnąć z długów, zecheiał spłacić je rozdaniem dóbr ordynacyi ostrogskiej. Książęta rozejrzeli się w towarzystwie przyszłych donataryuszów i uchwycili rzecz w swoje ręce. Oprócz kancelerza kor. Jana Malachowskiego, Augusta Czartoryskiego, jego zięcia, Stanisława Lubomirskiego, strażnika kor., do tranzakeyi podziałowej przystąpili tacy koryfeusze «patryotyczni», jak krajeży koronny Franciszek Salezy Potocki, starosta oświęcimski Adam Malachowski, stolnik litewski Józef Jabłonowski, dalej Sapiehowie: Piotr, wojewoda smoleński i Ignacy, mściśławski, sześciu innych Lubomirskich: Antoni woj. lubelski, Aleksander starosta kazimierski, Franciszek starosta olsztyński, Stanisław podstoli kor., Jerzy starosta bohusławski, Józef podstoli litewski. Jeżeli darowizny księcia marszałka, jak było do przewidzenia, dadzą hasło walki partyjnej, to któż nie stanie po stronie donataryuszów? Czyż dwór, t. j. Brühl ośmielił się zerwać z tak silną nową formacją? Manewr wydawał się bezpiecznym, korzystnym i neodpartym. Był obliczony może na pewien protest antagonistów, na stłumienie tego protestu, wreszcie na to, że partya francuska, zniszczona dezercją, pozostanie w opozycji. Chodziło o wyzwanie i zgnębienie partyj-

nej, nie zaś powszechnej opinii. Prawna strona transakcyi nadawała się do tego, budziła bowiem wątpliwości. Zapis fundacyjny ks. Janusza Ostrogskiego, kasztelana krakowskiego, ulegalizowany z góry przez sejm 1609 roku, przewidywał, po wygaśnięciu wszystkich powołanych do dziedziczenia linii, przejście masy spadkowej na rzecz zakonu maltańskiego Joannitów. Wszelako już od 80 lat przestano wykonywać wolę fundatora. Gdy wymarli Ostrogscy, Zaslawscy i najbliższa linia Radziwiłłów, ordynacyę otrzymał od sejmu 1673 r. nie obrany legalnie przez sejmik krakowski kandydat, marszałek H. A. Lubomirski, lecz Dymitr Wiśniowiecki w tym czasie posiadanie. Z rąk wdowy po Wiśniowieckim przejął był bezprawnie spadek syn jej z drugiego małżeństwa, Aleksander Lubomirski, po którym znów samowolnie, bez względu na zabiegi Augusta II i protest Augusta Czartoryskiego, pełnomocnika Joannitów, opanował ordynacyę szwagier nieboszczyka, Paweł Sanguszko; arcysłusznie tedy napiętnowany został przez Augusta III syn Pawła, książę Janusz, jako *illegitimus, usurpaticus et abusivus possessor*. Na utrzymanie milicyi wystarczała, zwłaszcza przy lepszej, niż sanguszkowska, gospodarce, czwarta część dochodów; uczestnicy też podziału w samej transakcyi obiecali sobie nadal utrzymać milicyę. Bezwątpienia, układ był nielegalny, skoro Rzplta recessem 1677 r. zawarowała sobie prawo rozporządzenia ordynacyą; gwałcił prawa zakonu maltańskiego, a pośrednio — interes Rzpltej, która prędzej czy później nie omieszkałaby wyzyskać swych praw zwierzchniczych do terytorjum ordynackiego; większość kontrahentów z pewnością kierowała się samą prywatą. Ale też osoby interesowane dołożyły wszelkich starań, byle oczernić «łysą radę kolbuszowską». Gromada darmozjadów, siedząca na dobrach ordynacyi bez prawnych tytułów, zlekła się, że nowi nabywey wytoczą im proces. Wraz podniesiono krzyk, że byt milicyi jest zagrożony. Wpadli

w świętobliwe oburzenie ci sami, co dotąd zwalczali wszelką próbę aukcyi wojska. Wyciągnęły się błagalne ręce do hetmana. Branicki i jego francuscy przyjaciele wyzyskali chwilę niezgorzej. Nastąpiła nielegalna, jak i akt kolbuszowski, okupacya Dubną, potem nieskończone polemiki, agitacye, obrabianie opinii publicznej: i tutaj, zwłaszcza na sejmikach poselskich, ujawnił się fatalny błąd w kalkulacyi Czartoryskich. Z jednej strony, ogół nie wyzwał się tak dalece z poczucia legalizmu, aby nie oceniać należycie, naprzekór kunsztownym dedukcyom wolezyńskim, prawnej strony podziału; skądinąd, na strunach żywiolowej niechęci drobno-ziemiańskiej ku magnatom wybornie umieli zagrać ci panowie, którzy na własne szczęście nie chcieli lub nie potrafili docisnąć się do stołu kolbuszowskiego. Znaczna większość narodu szeregowała się pod znakiem pogwałconych praw Rzpltej, mało kto wzruszył się samowolą buławy. Brühl, który długo nadśledchiwał, skąd wieje wiatr, przekonał się podczas sejmu, że donataryuszów bronić nie warto. Tań przytem wyborną myśl, aby w charakterze *tertii gaudentis* zagarnąć jabłko sporu bądź dla królewiczów, bądź też dla siebie; niedarmo jeden z jego synów pisał się kawalerem maltańskim. Nie wpłynęły na decyzję Augusta obietnice donataryuszów, że utrzymywac będą milicyę kilkutyśięczną, liczniejszą, niż ta, którą podejmowała się utworzyć szlachta i kierujący nią magnaci: wpłynęła podstępna insynuacya, jakoby Czartoryscy przez tranzakcyę kolbuszowską chcieli przeszkodzić oddaniu ordynacyi królewiczowi, której to zresztą pogłosce, przez nich szerzonej, «patryoci» niby nie wierzą; wpłynęło zmyślane oskarżenie, jakoby familia torowała drogę do korony ks. Karolowi Lotaryńskiemu. Tego nie mogło darować prywatne serce ojcowskie; w odpowiedzi na ułożoną i podpisaną staraniem Mniszcha petycyę 31 senatorów August III prawem kaduka polecił dobra ostrogskie opiece 5 administratorów, osobnej komisji z 11

osób kazal spisać szczegółowy inwentarz ordynacyi i sprawdzić tytuły «posesorów», t. j. użytkujących z niej szlachty dożywotników. Administratorami zostali bądź to partyzanci bitławy, bądź »panowie bezstronni», t. j. zależni tylko od dworu: Szoldrski woj. inowrocławski, Woroniecz kasztelan kijowski, Michał Czetwertyński podkomorzy braclawski, Tomasz Soltyk chorąży lubelski, Wereszczyński sędzia ziem. chełmski. W skład komisyi weszli: Andrzej Stanisław Załuski biskup krakowski, Mikołaj Dembowski biskup kamieniecki, hetmani wieley: Branicki i Radziwiłł. Rzewuski polny koronny, jako zastępca pierwszego; Stądniecki podkomorzy podolski, Rostkowski starosta tyszowiecki, Renard starosta rożański, Szumlański chorąży halicki, Lętowski podstoli krakowski, Mogiłański starosta nieśzawski i Lopuski, miecznik chełmski.

Po wielu tedy fluktuacyach z dwójga bezprawi potępione zostało kanclerskie, usankcjonowane hetmańskie; przez potępienie arystokratycznej uzurpacyi ocalał honor uzurpatorów mniejszego kalibru. Decyzya zapadła pod presją ambasadora francuskiego, hrabiego Broglie, a wbrew radom przedstawicieli Rosyi i Anglii, Grossa i Williamsa. Zaszczytne odznaczenia złotym potokiem spłynęły na nieprawomyślnych dotąd republikantów. Nasuwało się przypuszczenie, że cały dwór Augusta przywdzieje barwy francuskie, a władzę obejmie w kraju stronnictwo patryotów. Takie wrażenie odniósł sam Broglie. Wszelako i on i jego przyjaciele pojmowali, że dwór jeszcze nie sfrancuział. Williams i Gross zarzucili Brühlowi, że pracuje dla dobra Francyi i Prus, ale i oni nie uwierzyli, iżby tego przewrotu niepodobna było odrobić. Nie mogli w to uwierzyć i Czartoryscy. Przecież dwór saski bez bagnetów rosyjskich i bez angielskich gwinei istnieć w Polsce nie może, przecież czyha nań Prusak, a Francuz oddawna zamknął dlań swą kasę, nie bacząc na powinowactwo dynastyj (przez delfinową Maryę Józefę). Rzeczywiste atoli zamiary

dworu urągały wszelkim przewidywaniom. Premier nie myślał ani o zmianie aliansu, ani o przywróceniu familii do łask. Krótko mówiąc, przedsięwziął on na chybił-trafił próbę podwójnej emancypacyi, spróbował uwolnić swoją wewnętrzną politykę polską od nacisku dworów ościennych, lecz zarazem oddalić od wszelkiego wpływu na politykę zewnętrzną i wewnętrzną polskie społeczeństwo. Oto początek i racya bytu nowej, dworskiej partyi, która nie zechce, aby dwór jej celom służył, lecz sama u niego zaciągnie się w służbę.

Obozy polskie nie odrazu przeniknęły ten sens utajony kryzysu ostrogskiego. Nie zgadły, że zanosi się na walkę bez końca wszystkich przeciwko wszystkim. Donataryusze za głównych wrogów uznali Brühla i Mniszcha, zaniechali nieco walkę z patriotami. Ci nie wyzbyli się dawnej zawziętości na familję, a przytknęli oczu na ideowy antagonizm swój z dworem. Tymczasem Brühl, jedyny kompetentny znawca swoich zamiarów, kłócąc się z donataryuszami, wiedział dobrze, jak z konieczności ułoży się jego stosunek do patriotów. Skutkiem było, że familia straciła wielu stronników na rzecz republikantów, republikantom zaś groziło uciekinierstwo do obozu saskiego. Dwór najmniej tracił na tych zapasach w ciemności, bo też nie wiele jeszcze miał do stracenia. Żadna z potęg, spierających się o rząd nad duszami, nie wierzyła w możność poruszenia mas propagandą wznioślejszych idei i programów. Czartoryscy od samego początku kryzysu usiłowali zagłuszyć głosy nagany manifestami, w których legalizowali, jak mogli, tranzakcyę. Jeżeli w oczach niektórych ocalili tem swą reputacyę, bądź co bądź nie zażegnali reskryptu listopadowego i jego skutków. Od skompromitowanych, bezsilnych odwracały się sympatye. Setki Matu szewiczów wczesnie zwęszyły nielaskę i poszukały szczęśliwszych opiekunów, ale i niejeden dziesiątek szlacheńszych Pulaskich stracił wiarę w obywatelską czy-

stość rodziny. Zapominano o innej stronie przewrotu. «Na sprawę ostrogską — konstatował w lutym wojewoda ruski — ogół zapatruje się dotychczas, jak na sprawę interesowanych nią donataryuszów; czas i okoliczności okażą chyba lepiej, że *ex praejudicato et absurdis*, jakie za nią idą, sprawa ta dotyka całego narodu». W marcu inaczej już charakteryzuje książę usposobienie kraju. «Duch, wzniecony i rozpowszechniony przeciwko sprzedaży dóbr ostrogskich przez księcia Sanguszkę, znikł zupełnie; wszyscy myślą, że cokolwiek działo się przeciwko czynom tego księcia, pochodzi z widoków prywatnego interesu i z pobudek zemsty osobistej. Ogół jest przekonany, że ta Rzplta nie odniesie nigdy żadnej korzyści z sekwestru owych dóbr. To zrobiło go wrażliwszym na nielegalne postęпки i gwałtowne procedury, któremi naruszono i pogwałcono nasze najświętsze prawa fundamentalne». W gruncie rzeczy ogół nie wzruszył się ani patetycznym manifestem Sanguszki przeciw sekwestrowi, podanym do grodu warszawskiego 28 marca, ani również patetycznym remanifestem. Szybko zgasł słomiany ogień oburzenia na donataryuszów, lecz żaden nowy na jego miejscu się nie rozpalil.

O byt polityczny walczyli teraz książęta starymi środkami. Gorliwie strzegli solidarności kolbuszowskiego bloku, naprzemian to kuszonego, to napastowanego od przeciwników. Sapieha, wojewoda mścisławski, i stolnik Jabłonowski wyrazili gotowość zrzeczenia się donatyw, każdy pod warunkiem, że komisya zostawi go w posiadaniu pewnych kilkudziesięciu wsi z okręgu bazalijskiego na mocy dawniejszych tytułów. W nagrodę za to, a za rekomendacją Francyi otrzyma niebawem stolnik lit. nawet województwo nowogrodzkie. Komisya jednak żądała przede wszystkim i bezwarunkowo recesu, a gdy Jabłonowski zwlekał, pozostawiła sporne wsi w ręku uleglejszego Sapiehy. Krajezy Potocki jeden z pierwszych wycofał się, rozgłaszając, że go wsadzono «w tę dyspozycyę kolbu-

szowską, jak Pilatą w *Credo*, dla ostentacyi *ignoranti populo*. Wnet otrzyma za to województwo wołyńskie, krajczostwo obejmie Adam Malachowski, który w lutym zawiadomil ambasadę francuską o swej rezygnacyi z darowizny i o proponowanej sobie od donataryuszów lasce marszałka konfederackiego wraz z pensją 100.000 fr.: ile w tem było prawdy, trudno dociec, to pewna, że pomimo awansu komisya dubieńska długo nie mogła się doczekać formalnego recessu krajczego, a doczekawszy się, zostawiła w jego ręku sporą wieś Wolicę. Kanclerzowi Malachowskiemu Mniszech zaproponował recess przez księdza sekretarza Lubieńskiego, lecz złą wybrał drogę, rozdrażnił magnata i zwiększył jego zatwardziałość. Lepszym kanałem dobieirał się do kanclerza i ściśle zespolonego z nim prymasa Komorowskiego sam Brühl. Sekretarz Malachowskiego, radea wojenny Aloy służy tu za pośrednika. Przywędrował z Piemontu, zajmuje swą posadę już od lat 20, pobiera żołd rosyjski; sam ambitny i pomysłowy, podsyca w pryneypale chęć wywyższenia się nad Czartoryskich. W stałej korespondencyi z niemniej dwuznacznym sekretarzem ambasady rosyjskiej, Ryzyszewskim, tytułuje się *«bon républicain et bon Russe»*. Pracuje nad przeprowadzeniem ugody z Brühlem, na moey której kanclerz byłby «kanałem» między prémieiem i polakami, do kanclerza zaś wprowadzałby interesantów pan sekretarz. Poczynając od stycznia raportuje on do Drezna, że Komorowski i Malachowski gotowi są porozumiewać się z Brühlem szczerze i bez ogródek, że na ich uległość można rachować, że się zastosują do wszystkich insynuacyj Brühla, czynionych przez Aloego, a odepchną wszelkie inne. Już w tej korespondencyi zdradza Aloy żyłkę do snucia intryg za plecami mocodawcy, i to intryg chybionych, gdyż ani Komorowski ani Malachowski nie myślą na seryo o zerwaniu z familią, w dodatku zaś Brühl ma już bezinteresowny «kanal łask» w osobie zięcia, i wdzięczności pol-

skiej z nikim dzielić nie chce. W połowie lata urywa się wątek kousyliarzowej przedzy. Prymas, utwierdzony w wierności sprzymierzeńczej przez strażnika Lubomirskiego, łgnie po dawnemu do Czartoryskich, których popleczniczce Rosyi zawdzięcza tysiączne srebrniki: checiwy kanclerz tem mniej ma ochoty tracić wraz z honoraryum rosyjskiem intratną darowiznę Sanguszkki. Nie wzgardziłby kompromisem, gdyby się obeszło bez strat. Ostatni wreszcie z wybitniejszych donataryuszów, Piotr Sapieha, opozycjonista nalogowy, spalił za sobą wszystkie mosty, wiodące do protekcyi francuskiej, buntuje Wielkopolskę oblatuje, gdzie może, manifesty przeciw zajazdowi Dubna. Rdzeń koaliccyi kolbuszowskiej zostaje tedy staraniem familii nietknięty i wspólny swój interes rzuca na szalę przedtrybunalskich oraz trybunalskich zapasów.

Stracony teren spodziewali się Czartoryscy odzyskać za pomocą interwencyi zagranicznej. Nie dążyli do zamachu stanu, do natychmiastowej konfederacyi, chociaż podobno parli ku temu niektórzy z Lubomirskich. Stosownie do tego, co zapowiadali Williams i podległy jego wpływowi Gross, Anglia miała zagrozić, że nie wznowi wygasającego w połowie września traktatu subsydywego z Saksonią. Rosya — że nie pozwoli na prześladowanie swych przyjaciół. To miało nastraszyć dwór, zaimponować ogółowi i przywrócić familję do takiej potęgi, jaką posiadała przed pięciu laty. Do dalszego terminu odroczone nowe próby reformy. Sir Charles przedstawił swemu dworowi postępowanie Brühla, jako zdradę koaliccyi, Czartoryskich odmalował w najróżowszych kolorach. Na ręce petersburskiego kolegi, Guy Dickensa posłał wraz z listami książąt do kanclerza Bestużewa obszerną apologię ich czynów. Na jakiej zasadzie Rosya mogła pozwalać lub niepozwałać na cośkolwiek w wewnętrznych sprawach Rzpltej, było kwestyą niewyświetloną, i nie wiemy napewno, czy sami Czartoryscy powołali się wtedy na jedyną domnie-

maną podstawę — traktat warszawski 3 listopada 1716 r., który zakończył nieszczęsną konfederacyę tarnogrodzką. Jeżeli tak postąpili, to popełnili — aczkolwiek nie pierwsi — błąd ogromny, największy błąd w swoim życiu. W gruncie rzeczy podpis medyatora, księcia Grzegorza Dolhorukiego, figurujący nad podpisami pełnomocników królewskich i konfederackich, nie uzasadniał prawa Rosyi do gwarancyi traktatu, a gdyby je nawet gruntował, to popierwsze, umowa dotyczyła jedynie reintronizacyi Augusta II i wygasła z jego śmiercią, powtóre, do gwarantki mogłaby się odwołać tylko jedna ze stron kontraktujących: albo król, albo Rzplta w postaci sejmu lub konfederacyi generalnej. Samo przez się podsuwanie Rosyi nieistniejącej nawet na papierze gwarancyi dawałoby się poniekąd usprawiedliwić, gdyby się opłacało dla kraju i nie przeistaczało fikcyi w rzeczywistość drogą częstego powtarzania. Tymczasem polityka familii w r. 1755, bardziej, niż kiedykolwiek, nosiła charakter doraźny, naglący, krótkoterminowy.

Chcąc, aby zabiegi nad Nową nie ugrzęzły, trzeba je było pchać energicznie, tymczasem petersburski kolega Williamsa, wolny od polonofilskich uprzedzeń, miał sprawy pilniejsze do załatwienia i wstrzymał się od mączenia miejscowych stosunków uboczną intrygą; więc apologię schował dla siebie, a o staraniach Williamsa ostrzegł saskiego rezydenta, sprawnego Funcka. We wzmiankowanych miejscowych stosunkach tkwiła niedość znana familii przyczyna dalszych trudności. Aleksy Bestużew Riumin, płatny bądź naraz, bądź po kolei od wszystkich za przyjaźnionych dworów, prowadził politykę pod ustawicznym ciśnieniem to zagranicznych chlebobawców, to stołecznych kabal palacowych; i ta właśnie mnogość powziętych zobowiązań pozwalała mu własne swoje tendencje pozorować przed niezadowolonymi przyjaciółmi potrzebą liczenia się ze współzawodnikami. Bez Funcka nie mógł

się obejść, Brühlowi przez szczególną słabość nie chciał psuć szyków w Polsce zbyt natrętnem wstawiennictwem. Wtajemniczeni wiedzieli, że rosyjskie kolegium spraw zagranicznych jest areną walki Bestużewa w wicekanclerzem Woroncowem i członkiem Olsufjewem, których popierają potężni Szuwałowowie: Iwan (bez teki), zwany «męskim Pompadourem», Aleksander, straszny naczelnik tajnej kancelaryi, Piotr wszechwładny w prawodawstwie, zarządzie finansowym, handlowym, wojskowym, szafarz łaski cesarskiej, dalej pani Piotrowa, sprawująca «ministerjum nieciech». Wiedziano też, że każdy reskrypt kolegium jest wyrazem chwilowej przewagi jednej z walczących w niem fakcyj, że wreszcie poseł Gross, kreatura Bestużewa, lawiruje pomiędzy rozkazami ministeryalnymi, a sprzecznymi z nimi osobistymi zleceniami pieczętarza. W samem Dreźnie piastunem przeciwkanclerskich knowań był jego rodzony brat Michał, marszałek dworu, umyślnie trzymany zdala od cesarzowej: z Warszawy pisywał kompromitujące Grossa relacye sekretarz Ryszewski, przesładowany przez Bestużewa, forytowany na rezydenta przez jego adwersarzy. Kto znał te stosunekczki, mógł przewidzieć, że Woroncow i Szuwałowowie wypowiedzą się za interwencją w kwestyi polskiej, ponieważ Bestużew jest jej przeciwny. Lecz w jakiej chwili zachwieje się szczuty kanclerz, trudno było przewidzieć.

Williams wierzył, że nic mu się nie oprze, i nie czekając na skutek, zabrał się do Brühla. Zaraz po Nowym Roku dał mu do zrozumienia, że dalsze subsydyja zależęć będą od jego raportów o sprawach polskich. Premier niepokojny zapukał do Londynu. Zaprzeczenia nie usłyszał, tylko odpowiedź dylatoryjną. Wtedy przez ministra konferencyi Rexa i Saula zrobił Williamsowi nadzieję ugody. 24 stycznia zaprosił się anglik z Grossem do Brühla na konferencyę. Obie strony uderzyły w ton oskarżycielski. Przez 2 godziny w obecności przezornie mileżącego Grossa

Williams wyrzekał premierowi stronnosc na rzecz Prus i Francyi, ucisk «dobrze myślących», powstawal na Mnischu i Potockich, to znowu Brühl deklamował o niewdzięczności Czartoryskich, o lojalności ich przeciwników: francuzom odmawiał wszelkiego wpływu na przesilenie.—Ależ Broglie chelpi się, że on to sprawil — nacierał Williams. «Broglie jest największym łgarzem pod słońcem», zasłaniał się Brühl. Skończyło się na słowach. Wkrótce potem, gdy Williams ponowil zarzut odstępstwa, uslyszal dawne tyrady o powadze królewskiej, o niewdzięczności etc. z interesującym dodatkiem, że można się obyć bez angielskich subsydyów, redukując armię saską; jeżeli zaś bezowocne były dotychczas propozycje zasilku, stawiane przez Francję, to tylko dzięki wierności, z jaką August trwał przy dobrym systemie. Właściwie dwór wersalski żadnej propozycji nie czynił, i Williams wiedział o tem od uslužnego Saula: posłowi saskiemu, hrabiemu Bellegarde, napomykał tylko o przymierzu jakiś dygnitarz w ministerjum francuskim; nie tracił więc anglik otuchy, że następny atak się uda.

Zawiódłby się srodze, gdyby o wszystkim decydował Bestuzew, któremu Brühl niebawem posłał drastyczniejsze odpisy przejętej korespondencji malkontentów polskich. Lecz ci potraćili inne struny. Wojewoda smoleński, spowinowacony przez pierwszą żonę (Skawronską z domu) z Woroncowem, a nawet z samą Elżbietą Piotrówną, oraz Malachowski z pomocą Rzyszewskiego dotarli do najwyższych sfer. Dogadzając im, Olsufjew, najtęższy mózg wśród rosyjskiej opozycji, przytem zajadły wróg sasów, odkiedy mu urwali tysiąc-rublową pensję, wygotował i przeforsował w kolegium pórונים ukaz do Grossa, który kanclerz musiał wyekspedyować w tajemnicy przed Funckiem. Wstęp zawierał naganę za milczenie na styczniowej konferencji: pierwsze pięć §§ «przyjaźnie», ale szorstko i z naciskiem krytykowały stanowi-

sko dworu polskiego w sprawie ostrogskiej; w punkcie szóstym Rosya uznawała całą awanturę za domową i wypierała się zamiaru interwencyi, o ile nie wnieszą się obce mocarstwa: w punkcie siódnym spostrzegala się, że — zresztą — w razie rozruchów domowych ma prawo do interwencyi na zasadzie samego traktatu 1716 r. i że nie mogłaby uchylić się od okazania pomocy i wszelkiego poparcia stronie, mającej słusność.

Gross 31 marca wyrecytował Brühlowi dosłowny wyciąg z ukazu, ale wywołał skutek niepożądany: rozżłoscił go. Raz po raz przerywał lekturę wykrzyknikami: «Snać zachowanie się Czartoryskich źle przedstawiono cesarzowej, inaczej nie ujmowałaby się za nieprzyjaciółmi króla». Posel przypomniiał, że nikt inny, tylko on informuje cesarzową. «Cesarzowa wstawia się nie za nieprzyjaciółmi króla, a za dawnymi życzliwymi stronnikami obu naszych dworów». — Nasza Anglia — wtrącił przytomny Williams — jest państwem niemniej wolnem, jak Polska, jednak u nas przeciwni dworowi członkowie parlamentu nie nazywają się nieprzyjaciółmi króla. «Le Roi ne pliera pas devant eux» powtarzał w kółko Brühl. «Król sam wszystko robił, to władca nadzwyczaj pilny, sam wszystko bada, pracuje więcej, niż każdy inny monarcha w Europie!» oburzał się na aluzye do *cudzych intryg*. Słyszając zarzut, że nowa partya rządowa składa się przeważnie ze stronników Francyi, zapytał: «Kto to mianowicie?» Gross wymienił Branickiego i Potockich. «Hetman, zdaje się, dopiero od paru miesięcy oddany jest franuskim interesom; za Potockich z wyjątkiem wojewody belzkiego, mogę ręczyć; ale widzę dobrze, że przez Potockich jest tu rozumiany mój zięć, hr. Mniszech, jako ich dawny przyjaciel. Mogę jednak przysiąc, że Mniszech jest człowiekiem jaknajuczciwszym i przeciwnikiem francuskich interesów, i że król nigdyby nie okazał laski notorycznemu stronnikowi Francyi». Potem wojewodzica

smoleńskiego, głośnego, nawiasem mówiąc, rozpustnika, który sobie nad Newą wyprosił polecenie do starostwa kowalewskiego, nazwał «nieponiem» (*Vaurien*). Czartoryskich oskarżył o wyzyskiwanie łaski królewskiej dla osobistych celów. Król, słysząc o ich nieposłuszeństwie, miał się wyrazić, że gdyby nie przysięga, wyrzekłby się tronu! W razie zaś naruszenia traktatu 1716 r. tylko do króla należy użycie środków restytucyjnych. Tu Williams zauważył: Traktat został zawarty między królem i stanami Rzpltej, nie może więc król być naraz stroną i sędzią; dlatego też Rosya wzięła na siebie gwarancję. W bliższy rozbiór umowy warszawskiej nie wdawano się. Premier zapowiedział replikę zgola nie przychylną Czartoryskim.

Frondujący książęta trzymanii byli zdala od tych pertraktacyj. Williams serdecznie życzył im zwycięstwa, ale zapobiegał krokom gwałtownym. Gdy Lubomińscy przechwalali się, że Rosya da im 30.000 wojska, a Anglia zasilki pieniężne, i przechwałki te Brühl zacytował, poseł zaprzeczył im najformalniej. Energicznie też ostrzegał w początkach marca prymasa i wojewodę ruskiego przed pokusą konfederacyi. Odebrał odpowiedzi uspokajające. «Upewniam Pana pod słowem, — pisał, nie bez ostentacyi może, Czartoryski—że' nie znam ani jednej osoby, któraby przedsiębrała kroki do wzniesienia takiego ognia, sam partykularnie nigdy się nie pokwapię pchać rzeczy do takich ostateczności i wystawiać wszystko na hazard. Bieg wypadków dostareza nam niekiedy fortunnych sposobów wyjścia (*expedients*): będę ich oczekiwał, nie tracąc nadziei, że naturalna dobroć i sprawiedliwość naszego króla otworzy mu kiedyś oczy». Że dwór nie myśli o stałym przymierzu z partyą francuską, na to mieli Czartoryscy niezbite dowody. Istniała tylko obawa, czy Mniszech nie zechce skorzystać z dotychczasowego pozornego aliansu dla pogiębienia familii. To też, gdy rozeszła się nowina

o blizkim przyjeździe króla do Wschowy na radę senatu, książęta postanowili świecić nieobecnością. Byłby to afront, niby pierwsze wotum nieufności, do którego, jak nie bez podstawy rachowano, przyłączyłaby się z różnych powodów cała Litwa i większa część Korony. W połowie kwietnia książę Michał, otrzymawszy od Williamsa obcięty tekst remonstracyj Grossa (bez punktu o interwencyi, z wielu konsyderacyj) postanowił ściągnąć familię do Wschowy. Pilno mu było wrócić na dawny przy dworze posterunek. Zdawało się, że jeszcze jedno natarcie, a Brühl zmięknie. Protektor angiłik, świeżo mianowany ambasadorem w Petersburgu, przed samym wyjazdem z Drezna popołu z Grosseem przypuścił trzeci szturm do Brühla i zrobił sromotne fiasco. Tym razem premier w obecności umyślnie zaproszonego hr. Sternberga, posła austryackiego, wysłuchał najspokojniej perory Grossa, i nagle obezwładnił go odpowiedzią, ugruntowaną na autentycznej nocie petersburskiej. Dowiódł mu, że carowa może obojętnie patrzeć na ucisk swych przyjaciół. Po jednobrzmiących przełożeniach marcowych Funcke otrzymał rozkaz wyrazić rosyjskiemu kanclerzowi, jak niemile były one dla Augusta III, który obiecywał sobie, że Jej Cesarska Mość nie da tak odrazu wiary jednostronnemu i partyjnemu wykładowi rzeczy, a zasięgnie wiadomości u dworu warszawskiego, jak się rzecz ma w istocie; wprawdzie Jego Królewska Mość uważa, iż nikomu nie potrzebuje się sprawować ze swych czynności, ale dla przyjaźni, łączącej oba dwory, pragnie, aby cesarzowa sama zmiarkowała z przesłanego jej komunikatu (*species facti*), jak bezzasadne są skargi Czartoryskich i jak ciężko uchybiła ta rodzina powinnemu względem króla uszanowaniu. Na co odpowiedział kanclerz rosyjski Funckowi, że Elżbieta Piotrówna daleka jest od chęci dyktowania królowi jakichbądź wskazówek lub wyznaczania jego postanowieniom kresu i miary: sprawę ostrogską uważa za domową i po-

zostawia ją do decyzji królewskiej, rekomendowała zaś jego lasce niektóre osoby tylko o tyle, o ile na nią zasłużyły. — Ton był jeszcze nieco wyniosły, ale sens zakrawał na przeprosiny i dla Brühla wystarczał; wszak zadawał kłam nagabywaniom Grossa. I Williamsa nie oszczędził premier. Podzielił się z nim świeżą wiadomością z Londynu, że Jerzy II zamierza odnowić umowę subsydyową; ponieważ zaś nowinę tę zawdzięczać należy panu posłowi, składał mu należne dzięki. Sir Charles przyjął komplement, zagryzłszy wargi.

W tryumfujących minach i ironicznych półsłówkach dworaków przeświecała nadzieja, że ingerencyi rosyjskiej na dłuższy czas zamknięto usta. W jaki sposób, wyjaśni to krótki a nieodzowny komentarz. Jest on tem konieczniejszy, że historycy rosyjscy, malujący okazalą postawę Grossa na konferencyi marcowej, nie nie piszą, a może i nie wiedzą o mniej efektownem zamknięciu; tem konieczniejszy nadto, że odsłania psychologię ówczesnych ministeryalnych wystąpień Petersburga, poucza, jak owe groźne teksty i gesta rozumieli Brühl oraz Czartorysey. Owóz Funcke, powiadomiony od pryncypała o niemilej niespodziance, natychmiast skropił ciepłym deszczem» łapczywe ręce sekretarza kolegium Wolkowa, dostojnemu zaś przyjacielowi zrobił scenę. Przyjaciel zażenowany jął się tłumaczyć, że kolegium robi mu ciągle na złość, a on samotny, nie lubiony przez carową, musi niekiedy ustąpić, aby «krytyczni koledzy» z rozpędu wpadali głową na ścianę (*mit der Stirn an die Wand laufen möchten*). Czemuż jednak Brühl sam nie dal sobie rady z Grossem? Toż szósty artykuł noty kolegiatnej wywraca do góry nogami całą jej treść!... Oczywiście nauka interpretacyi rosyjskich memoryalów była spóźniona, ale Bestużew zmazał winę, dając Funckowi wiadome nam wyluszczenia. Upiekł dwie pieczenie na jednym rożnie: popożłował swej złości na kolegów, a Brühlowi ułatwił niezły kawał dy-

plomatyczny. Nota kanclerska zdążyła do Dreżna na czas, aby dworowi uprzyjemnić podróż do Polski.

Czartoryscy na razie ciężko się zawiedli. Zamiast Wschowy ujrzeni przed sobą Canosę, Williams spróbował godzić ich z dworem za pośrednictwem Saula, lecz na próżno: Brühl żądał upokorzenia się, Gross i przybyli z Wiednia stary życziwice obu stron, Kayserling, śpiewali już tylko o pojednaniu. Pozostawała nadzieja, że Williams oraz młody Stanisław August Poniatowski, starosta przemyski, przeznaczony mu na towarzysza, naprawią interesa w Rosyi; ale tu najbliższa przyszłość mogła poniżyć familię w oczach ogółu. Jakgdyby przeczuwali książęta czego wiedzieć nie mogli, że Mniszech nosi w tece gotowy memoriál o złożeniu sądów nadzwyczajnych na zdrajców stanu i winnych obrazy Majestatu, według wzoru konstytucyi 1736 r. Gdy w styczniu i lutym przebąkiwano o konfederacyi, umyślił marszałek tymczasowo wyjednać reskrypt królewski do sędziów, mianowanych w r. 1736 z pośród ministrów, senatorów i ze stanu trzeciego, zwiastujący blizkie zwołanie sesyi. Niezbyt dawno, bo w r. 1750, kiedy kasztelan krakowski i kanclerz litewski domagali się na radzie senatu podobnych sądów na hetmana Potockiego, marszałek nadworny sparaliżował to żądanie warunkiem, aby do odpowiedzialności pociągnięto obie zwaśnione strony. Teraz, po oblaskawieniu większości Potockich poręcznie było zastosować napozór tę samą miarę, w rzeczywistości całkiem inną. Postrachem spodziewano się zapewnić dojscie projektowanego sejmu extraordinarynego, uspokajające zaprzeczenie Williamsa, tudzież remonstracye Grossa sprawiły, że wykonanie pomysłu zostało odroczone, ale nie poniechane. Bądź co bądź na represyę dworską nie byłoby już sposobu. Szybko zdecydowała się familia schylić głowę przed ciosem. Wbrew nieprzejednanym radom Konstancyi Poniatowskiej postanowiono się godzić. Książę kanclerz, stanąwszy przed Augu-

stem, przeproszał go w imieniu rodziny za jej postępowanie podczas ostatniego sejmu, wyrażał żal, że przez nie sprawiła królowi tyle przykrości, a na siebie ściągnęła jego nielaskę. Król odpowiedział, że przyszłe postęпки Czartoryskich będą najlepszym dowodem szczerości ich żalu; odzyskają łaskę, gdy się rzetelnie poprawią. Zastanawiać musiała nieobecność w Canossie sędziwego kasztelana krakowskiego i wojewody ruskiego. Miała ona znaczenie taktyczne. W niepewnych sytuacjach chadzał na pierwszy ogień ks. Michał: namiętny, obrotny i stanowczy, mógł on coś zrobić przez prędkość, mógł się potem cofać; tymczasem za akt niecofniony uchodziłyby dopiero chłodne, rozważne kroki dbalego o *decorum* młodszego brata. Obecnie odwrót z góry był przewidywany. Nie zawarto żadnego układu, wytargowano ledwie stolnikostwo litewskie dla «przemyskiego» i jakieś starostwo dla podkaurerzego Sapiehy. Takiej zgody familia nie chciała! Daleka od skruchy, ugięła się, jak stal, aby z całą sprężystością odskoczyć.

Na ów odskok wypadło jej czekać dość długo. Epilog bowiem sprawy ostrogskiej, kierowany nad Newą przez Williamsa, sprowadził nowe rozczarowanie. Wystrychnięte na dudki tuzy petersburskie z pewnością nie chciały dawać za wygraną. Woronców zarzucał Bestużewowi, że zaniedbuje interesa rosyjskie w Polsce; jako powinowaty Sapiebów, czuł się szczególnie dotkniętym «nieponiem» i glosił za punkt honoru, aby «najwyższa rekomendacya Jej Cesarskiej Mości nie została bez skutku (*actum*). Olsufjew obrabiał w kolegium nowy gwałtowny ukaz do Grossa. Ale Funeke czuwał nad niestatecznym przyjacielem, nie dał mu tchórzyc. Niezmordowanie oświecał i nawracał potentatów nadnewskich, pozyskał dla Brühla orędownictwo dotychczasowych posłów angielskiego i austriackiego. Wprawdzie domniemany następca tego ostatniego, hr. Zinzendorf, piastun najtajniejszych zamiarów Maryi Teresy,

jeszcze w Dreźnie nawrócony przez Williamsa, apologizował Czartoryskich: wprawdzie sfery, oparte o faworytów, czekały tylko na przyjazd młodego ambasadora z nowym atakiem. Wszystko to udaremnił jednak Funcke. Bestużew schował srogi ukaz do biurka i obiecał, że na nim «trawa wyrośnie»; na wszelki wypadek zawczasu posłał do Grossa antydotum — wskazówkę, aby poseł z reskryptu nie robił użytku. Nawzajem przeciwnicy schowali do biurka niemniej srogi reskrypt, którym kanclerz zamierzał zmiażdżyć Rzyszewskiego. Czartoryscy na swe skargi żadnej pono od Bestużewa nie doczekali się odpowiedzi. Co ważniejsza, zaledwie Williams stanął w Petersburgu (16 czerweca), gdy hr. Zinzendorf, dążący w myśl swych tajnych instrukcyj do pojednania wszystkich potrzebnych Austrii dygnitarzy, a przeświadczony zwłaszcza o niezbędności Funcka, zakomunikował mu na wstępie, iż kanclerz w tym tylko razie poprze jego negocjacye o traktat obronny, jeżeli sprawa ostrogska nie będzie poruszana. Williams, ufny, że szybko załatwi się z przymierzem, przyrzekł i słowa dotrzymał. Gdy Woroncowa po powitaniu zagabnął go o ordynacyę, usłyszał wręcz, że cała sprawa została zakończona we Wschowie. Uszom własnym nie wierzył wicekanclerz — i mienil się na twarzy: pozbawiono go patryotycznego konika!

Akt submisji we Wschowie był skutkiem i wyrazem zmiany orientacyi walezących obozów polskich. Podyktował go familii, prócz innych konsyderacyj» widok tego, co się działo między dworem a patryotami. Niedarmo poplecznik tych ostatnich, pruski sekretarz legacyjny Benoit zapisał o owym akcie, iż «niema na świecie podłości, którejby Czartoryscy nie użyli względem Brühla i Mniszcha». Prusak się gniewał, bo gniewali się jego informatorzy republikanci. Oto familia wbijała się klinem w szczyrbę, oddawna już widoczną między nimi i dworem.

W tetralogii Wagnera dwa nityczne wielkoludy, po-

siadłszy wspólną pracą pierścień i skarb Nibelunga, niezwłocznie wszczynają o nie walkę na śmierć i życie. Krócej trwała zgoda wśród zbawców ordynacji ostrogskiej. Pękła, zanim zabezpieczono przed wrogiem ten symbol władzy nad polskim światem. Bo też rozrywało ją wszystko, sprzęgały tylko utopie kilku półtrzeźwych polityków. Była chwila, gdy w głowach paru wodzów patryotycznych zakiełkowała nadzieja trwałego związku między Augustem III, a tem, co oni nazywali zdrową częścią narodu. Sas, niewygodnie siedzący na obcych bagnietach, miał się przenieść na barki ludzi, którzy wzdychali do jego detronizacji, przeklinali saskich przybłędów i wszystko, co saskie. Myśl podobała się hrabiemu Broglie, oślniła go mirażem wielkiej koalicji antyrosyjskiej: już czuł w swem ręku róg obfitości pełen wakansów, widział wyrugowany z Rzpłtej i Europy wpływ moskiewski, zgnieconych Czartoryskich, wygnanych w pustynie spadkobierców Piotra Wielkiego. Pierwszym krokiem do tego byłoby zniewolenie Augusta III francuską monetą; wstępnym krokiem — pozyskanie dla nowej idei rządu wersalskiego. Jawny rząd francuski, ministeryalny, zlokalizowany w «radzie królewskiej» (*Conseil du Roi*), umiał stąpać tylko wydeptaną ścieżką, bał się innowacyj; zresztą on to w r. 1750 orzekł, iż nie oplaci się dawać sasom zasiłków. To też Broglie zwierzył się przed swym *sekretnym* mocodawcą, księciem Conti, którego miał kiedyś ozdobić koroną Jagiellonów. Niestety, książę nie dał sobie wmówić, że można dlań budować w Polsce tron ręką polsko-saskiego dynasty. Uznał cały pomysł za bezużyteczny, ba nawet niebezpieczny. Projekt pozostał w tece ambasadora, a wraz z nim ulotnił się jedyny możliwy łącznik między koroną i większością narodu. Wynalezienie innego łącznika leżało w interesie owej większości, spadało na odpowiedzialność jej wodzów. Nastaly dni próby. Komenda partyjna rodziny złożyła dowód, że można dużo

przemysleć, tego chcieć, a nie mieć instynktownego przeczuca prawdopodobieństw. Tej trzeciej próby nie przeszli ich antagoniści, ulegli bowiem już na egzaminie z charakteru.

Sztab francuskiego obozu mieścił się na Podlasiu, w otoczeniu wielkiej bulawy. Siedemdziesięcioletni prawie hetman i wojewoda krakowski, Jan Klemens Branicki, pan na Białymstoku, hrabia na Branicach, Ruszczy, Tyczynie i Tykocinie, wnuk Czarnieckiego po kądzieli, wyrósł podobnie z soli ani z roli, gdyż w agronomii nie celował. — ale i nie «z tego, co boli». Lubił przypominać królowi swe wierne służby podczas bezkrólewia, kiedy to po krótkim areszcie w Kamieńcu Podolskim uciekł pod opiekę feldmarszałka Lacego; zresztą nie miał dramatycznej przeszłości, karku nie nadstawiał i zdrowia nie sterał. Kochał się w kobietach, meblach, pałacach, fajerwerkach, parkach i klombach, w wiatowych salwach armatnich, we francuskim teatrze nadwornym, w świętej asystencyi oficerów. Był bezdzietny, więc wolny od prywatnej troski o szczęście rodziny, miał 600.000 złp. rocznego dochodu, mógł sobie niczego nie odmawiać, nie gardził jednak starostwem ani królewszczyzną, boć splendor imienia i szarży nie pozwalał mu krepować się w wydatkach. W oczach szlachty był z niego «pan wspaniałego humoru i bardzo poważny, ale całę niepyszny, a dla wszystkich przyjemny i miły, przytem wielkiej rzetelności i sprawiedliwy». Już jako hetman polny sympatyzował z Potockimi; dotknięcie wielkiej bulawy oddziało nań magicznie: zdeklarował się, jako republikant i zaczął pobierać pensję francuską. Z wujami żony, kasztelanki krakowskiej, nie mógł wyżyć w harmonii, bo sam zapragnął komenderować partyą; to też klienci nazwali go «wodzem» przez pochlebstwo, a Czartoryscy—przez drwiny. Do »sekretu królewskiego« nie został dopuszczony, a przynajmniej nie odrazu; lecz i jawna dyplomacya narobiła

mu tyle kłopotu, że bez cudzej rady nie umiał się obejść. «Dom jego — opowiada Stanisław August — wydawał się doskonałą miniaturą wielkiego dworu, pełnego intryg, podstępów, spółzawodników, ulubieńców, bardzo zepsutych, ale wykwintnych i świecących oglądą, a wszystkich prawie... kupionych przez Brühla». W zasadzie nie miała głosu doradczego nadobna hetmanowa Izabella z Poniatowskich, ponieważ mąż obiecał sobie nie być pantoflarzem i zakazał jej wtrącać się do polityki. Tem swobodniej rozpolitykowały się inne damy: Egerya Branickiego, Katarzyna Mniszchowa, podkomorzyna litewska, «bezinteresowna» entuzjastka, osobista nieprzyjaciółka familii, zasługująca na tem większe zaufanie agentów francuskich, że zazdrośnie patrzy na szwagrową, hrabinę Amelię Brühlównę; dalej siostra gospodarza, Lubomirska, starościna bolimowska, mająca «więcej siły i wzniosłości umysłu, niż rozległości tegoż i wykształcenia», też «bardzo bezinteresowna», nieco próżna, bez ambicyi, niemniej przecież cenna, bo rozżalona na donataryuszów... podobno za wyłączenie jej z tranzakcyi. Sympatye matki dzieli starościanka bolimowska, księżna Marya, rozwódka po Karolu Radziwille, według świadectwa Brühla, mała osóбка zła, jak tygrys. «dyabeł nie kobieta». Przez usta całego otoczenia przemawia namiętny duch «fakcyjantki Kossakowskiej, kasztelanowej kamińskiej, zawzięwszy już może na dwór, niż na familję. Osobistym urokiem działać będą sprytna Starzeńska, starościna brańska, załotna pułkownikowa Węgierska, damy bez wyrazistej barwy politycznej. Praktyczny starosta brański, «człek głęboki i rozumny», bo umiał brać honorarya i z Wersalu i z Drezna, najwygodniej usadowił się przy biurku polskiej ekspedycyi hetmana: zdradza on Mniszchowi sekreta białostockie, Branicki wie o tem, ale rozumie, że bez starosty nie da sobie na świecie rady; oboje państwo Starzeńscy spekulują jakoby na wielkie zapisy po dobrodziejcu. Andrzej Mokronowski, tea-

tralny bohater Grodna i Dubna, uczestnik sekretu», prawdziwie bezinteresowny pomimo pensyi francuskiej nie ma uprzedzeń niezwalczonych, w czułych *tête à tête* z hetmanową zapoznaje się z zasadami puławskimi. Pułkownik Wojciech Jakubowski bywa akredytowanym przy hetmanie ajentem francuskim. Dorywezo udzielają Branickiemu rad komisarze dubieńscy Rostkowski i Mogilnicki, prozelita patriotyczny Józef Pułaski, starosta warecki. Za najmądrzejszego w całym gronie uważa siebie dość słuszenie Jan Beck *«nationale»* szwajcar, sekretarz cudzoziemskiej ekspedycyi, człek bystrego rozumu i wielkich obrotów i w kredycie pańskim wysoko położony», główny motor patriotycznych występów Branickiego, funkcyonujący pod wpływem francuskich i pruskich insynuacyj. Walczy zwycięsko ze Starzeńskim, umie trochę po polsku, mieni się «patriotą», ale pomiata polakami podobnie, jak rosyjski republikanin Aloy. Hetman zaszczyca sekretarza politycznym dyskursem, choć czasem traktuje go z góry. Jak sekretarz traktuje hetmana, widać z jego listów, pisanych do ambasady francuskiej: «...Należałoby związać p. wielkiego hetmana tak mocnymi pętami, aby nie mógł bez naszego pozwolenia stąpić ani naprzód, ani wstecz, ani odwrócić się: trzeba go wciąż mieć na oku; znasz Pan konstrukcyę tych pęt, ponieważ tedy trzymamy już za koniuszek prawej ręki, nietrudno będzie złapać go wpół. Pomijając kwestyę należytej grubości postronków, koniecznie trzeba polecić p. Mokronowskiemu, aby nas na krok nie odstępował i był odpowiedzialny za konduite naszego więźnia». Od czasu do czasu zaglądają do Białegostoku posłańcami przez wodzów familii szwagierkowie Poniatowscy, niekiedy zjeżdża na niebezpieczne «rozhowory» sąsiad wolezyński, sam książę Michał, lub teść, kasztelan krakowski. Niezmiernie przykra bywa wśród tylu doradców rola starego sybarcety. Przez wszystkich na wylot

przenikany, sam ich nie rozumiejąc, wciąż trapi się refleksją, którą Mefistò podsuwał Faustowi:

»Posunąć chcesz, a jesteś posunięty«...

Waha się, odczuwa swą śmieszność, wreszcie rozpaczliwie zdobywa się na jakiś krok gwałtowny, wprowadzając w zdumienie swoich i obcych: że też ten »wódz« przezorny, na wszystkie strony gotów do odwrotu, zdecydował się na coś podobnego! Jednakże efekt prędko pierzcha, po wyladowaniu energii następują żale i wymówki pod adresem inspiratorów odważnego czynu.

Natchnienia płynęły zazwyczaj nie ze swojskiej krynicy. Obóz francuski po śmierci Józefa Potockiego stracił do reszty jedność kierownictwa. Dumni, możny, szeroko zestosunkowany ród Pilawitów nieobojętnie patrzył na umkniętą sobie buławę. Najwybitniejszy z nich, Antoni Potocki, wojewoda belzki, statysta szerszej miary i przedsiębiorczego ducha, po prymasie Teodorze prawdziwa głowa domu, wielki *leader* trybunalski i sejmikowy, większy zrywacz sejmów, doznawszy niepowodzenia w swych zamysłach konfederackich, zabrnawszy w beznadziejne długi, nie próbował zagarnąć władzy w swoje ręce. Gdy go pomszadzano, że Branickiemu zazdrości, protestował szczerze i szlachetnie; ale nie mając środków do akcji, marnował siły, tracił zapal. Jeżeli Antoni w czystości zachował opozycyjne zasady Potockich, to o posadach najwięcej myślał Franciszek Salezy, we Wschowie nagrodzony województwem wołyńskim za wyrobienie nowych wyroków sądowych, uznających szlachectwo Brühla.

Z fałszywą naturą dwukrotnego apostaty łączył pychę i aspiracye do buławy, nie usprawiedliwione ani mądrością, ani charakterem, ani żadnem zgola uzdatnieniem specjalnem. Na zarzut odstępstwa odpowiadał francuzom, że znajdują go w potrzebie. Ledwo umył ręce po robocie kolbuszowskiej, już gromił Sapiechę smoleńskiego za współ-

nietwo z Czartoryskimi, lecz taką dostał odprawę: «Przypominam i ja JWP. Dobrodziejowi, jakoście mocno utrzymywali klejnot wolności, szlachectwo, na czem się pękały trybunały; cóż się dzieje teraz, kiedy też same, które się JWPanom nie zdały, pod imieniem JWPanów potwierdzone w Lublinie dekreta?... Tym, którzy przedtem tak robili, przejęliście JWPanowie, rękę, i staliście się, jak oni przedtem byli, instrumentami woli dworu. Boga wzywam na świadectwo, że *ambitus* do tych kroków JWP. Dobrodzieja prowadzi, a postrzedz się nie możesz, że to, co ci obiecują, są to obłudne oferty, byleby swoje interesa wyrobili i JWPanami spychali drugich, a tymczasem szukają kreatury wynieść, któremiby się posłużyć mogli na spychanie znowu JWPanów, dyskredytowawszy ich *apud gentem*». «Za moje sentymenta się nie wstydzę, *et in hoste laudo virtutes*, a w największym przyjacielu chwalić nie mogę zawziętości i złości. Przyjdzie do tego, że się wszysej postrzeżemy, ale podobno jak ginąć będziemy». Adresat nie omieszkiał zadenuncyować prawdziwego korespondenta przed Mniszchem. Niewyraźny Eustachy, cześnik koronny, przeznaczony przez Broglię do podskarbstwa lub hetmaństwa, niezem nie usprawiedliwi pokładanych w sobie nadziei. I on, i Stanisław Potocki, woj. kijowski, i szereg innych, żadną niełojalnością nie narażą się już dworowi. Rękojmię tego stanowi ponieważ małżeństwo wojewodzianki kijowskiej ze stolnikiem koronnym, Augustem Moszyńskim, oraz niebezowocna negocyacya o ślub Fryderyka Brühla, syna premiera, z córką Franciszka Salezego. A jednak sąd Brühla o Potockich wypadaloby odwrócić; tylko za wojewodę belzkiego można było ręczyć, że się nie ustatkuje, póki mu sil starczy, inni sami nie byli pewni siebie. Piławici wyzbyli się politycznej jedności, zachowali tylko solidarność rodową, którą świeżo popisali się, osłaniając przed sądem szalawile Mi-

kolaja, starostę kaniowskiego, pijanego sprawcę krwawej burdy we Lwowie.

Zarozumiali a naiwni książęta z Prussów Jabłonowscy, w szczególności Jan, wierszokleta i wojewoda bractawski, oraz nowy wojewoda nowogrodzki, Józef Aleksander, erudyta, akademik francuski, znany jako założyciel *Societatis Jablonovianae* i falszerz pieniędzy, bardzo niepopularny wśród szlachty, pielęgnują bezpośredni związek z Lunewilem i Wersalem, w polityce są nieszkodliwi. Z innych dawnych patryotów Tarłowie znikli ze sceny, Lubomirscy zdradzili, expensyonaryusz francuski, Rudzieński, wojewoda mazowiecki, chylił się ku Dreznu; marszałek Bieliński zaczyna się wstydzic francuskich upominków, za które się nie wywdzięcza. Pozostałe rody koronne są w rozsypce albo w rezerwie. Wiernie służą patronom Potockim takie osobistości, jak pułkownik Chojecki, major Gadomski, ruchliwe popychadło Spinek. Na niezliczony tłum republikantów koronnych oraz litewskich, Rądzewilów, Ogińskich, Pocijów, Brzostowskich, których bliżej poznamy w przyszłości, a którzy wszyscy bezmyślnie utożsamili swój patryotyzm ze zwalczaniem rodziny, kierownik stronnictwa nie mógł rachować w żadnej kolizji z dworem. Tę okoliczność, znakomicie lagodzącą jego odpowiedzialność, równoważyła inna, obciążająca — czynne i życzliwe stanowisko Francji wobec Polaków.

Rząd Ludwika XV, zatrwożony postawą Rosji i Anglii w kryzysie ostrogskim, od jesieni 1754 r. podwoił starania, aby Turcyę zainteresować sprawami polskimi. Podczas warszawskiego sejmu uradzono w ambasadzie Brogliego wyprawić do Stambułu pułkownika Karola Malczewskiego, któryby wytłumaczył Turkom, jak dalece rządy rosyjskie w Polsce tudzież kolonizacya Nowej Serbii zagrażają ich własnemu bezpieczeństwu. Zwlekał hetman parę miesięcy, nie chcąc drażnić przychylnego odniedawna dworu. Zgon sultana Mahmuda I (13 grudnia 1754) i za-

powieź uroczystej notyfikacyi o wstąpieniu na tron jego brata, Osmana III, nastęczyły pretekst do misyi. Na taką zapowiedź hetmanowi wolno było i wypadło wywzajemnić się pod adresem wielkiego wezyra; do etykietalnej grzeźności łatwo było przypiąć memoryał przeciwko Rosyi. Weześnie wywiedziała się o zamiarze dyplomacya koalicyjna rosyjska, angielska, austryacka i saska. Reprezentanci tych dworów, Obrezkow, Porter, bar. Penckler i bar. Hübsch zawczasu przedstawili Malczewskiego nad Bosforem, jako niewierzytelniejszego włóczęgę. Nikt prawie nie przeciwdziałal im, bo jeszcze przed Mahmudem umarł był i poseł francuski, hr. Desalleurs. W Dreźnie Gross, Williams, i Sternberg nacierali na Brühla, aby król przeszkodził misyi. Tem chętniej zgadzał się na to premier, iż chciał siebie i Mniszcha oczyścić z podejrzeń o sympatye francuskie. August III napisał do Branickiego 24 lutego, że Malczewski nie potrzebuje jechać, gdyż z rady senatu zostanie wysłane nadzwyczajne poselstwo. Nie mógł się ludzie hetman, że senat poleci osobę niezależną od dworu. To też, gdy Michał Zboński, faworyt i agent Mniszcha do szczególnych poruczeń, doręczył mu w Dubnie list monarszy, Branicki udal, że gotów jest zatrzymać emisaryusza, jeżeli ten nie przekroczył jeszcze granicy; zarazem jednak kazał Beckowi przynaglić Malczewskiego do wyjazdu. Zajście to nie było tajemnicą dla Czartoryskich, którzy, jak łatwo zgadnąć, nauczywszy się zwalczać pospolu z dworem konszachty republikańcko-tureckie, ufnie w powrót do władzy z rosyjską pomocą, szkodzili, jak mogli, planom Branickiego. Oni to ostrzegli Williamsa przed Malczewskim, za ich namową podskarbi Sedlnicki glosił, że nie da pieniędzy na przyjęcie świeżo przybyłego nad granicę w początkach lutego tureckiego ambasadora, jeżeli hetman sprowadzi go do siebie, zamiast skierować do Warszawy. Gdy Branicki zaapelował do króla, podskarbi przestał mu czynić wstręty. Sam dwór krzywo spoglądał

na kontakt turka z patriotami, pomyślał nawet o sprowadzeniu go do Drezna. Wprawdzie konstytucya 1736 r. kazala przyjmować posłów w senacie, jeżeli nie na sejmie; ale skoro przy wzięciu w sekwestr ordynacyi dość było zacytować prywatną radę «znacznej większości senatu», to czemużby na audyencyi nie mieli uosabiać tegoż Mniszech, Bieliński, podkanclerzy Wodzicki i parę kreatur brühlowskich? Nie remonstracye też spytanych o zdanie ministrów i kasztelana krakowskiego, a obawa, że skarb koronny nie zechce łożyć na koszta pobytu poselstwa w obcej ziemi, sklonily Brühla do zaniechania projektu.

W takim stanie zastał rzeczy polskie w marcu nowy minister pełnomocny francuski, Durand, człowiek czynny, jak Broglie, przytem daleko trzeźwiejszy, wytrawniejszy i mniej ekscentryczny, fachowiec, obeznany z korupcyą parlamentarną brytańską, nie żaden wielki pan, dyplomata, tyżujący po dyletancku. Dość szablonową przywiózł instrukcyę z Wersalu. Grzecznie miał przyjąć ewentualne pojednawcze kroki Czartoryskich, ale strzedz się, by tem nie zrazić Potockich, przypominając tym ostatnim, że w czasach nielaski dobro ojczyzny, a nie osobiste było przedmiotem ich dążeń; oświecać drobiazgi szlachecki, jak się odróżnia mocarstwa, protegujące Polskę, od tych, co ją pragną ujarzmić; zarazem jednak pilnować pruskiego kolegi, którego pan ma jakoby apetyt na Prusy Zachodnie i Gdańsk; utrzymywać wreszcie styczność z nowo-mianowanym posłem w Konstantynopolu, kawalerem de Vergennes, aby zapewnić Polsce opiekę padyszacha. Ambasador przed odjazdem do Paryża (26 lutego) zaopatrzył Duranda w charakterystyki patriotów i patriotek, pozwolił mu odświeżać widoki sasko-francuskiego przynierza, szczególny zaś nacisk położył na zapobieganie sejmom konfederackim, jako niebezpiecznym dla *liberum veto*. Książę Conti dodał od siebie rozkaz: przekupywać w wojsku starszyznę, a nie szaraczków, których niepodobna skontrolo-

wać, czy spełnią zobowiązania. To wszystko brzmiało po dawnemu, ale bieg wydarzeń, zarówno polskich, jak europejskich, zmuszał Francję do szlachetniejszego traktowania Rzpltej.

Jakkolwiek dwór drezdeński nieskory był do wypowiedzenia walki patriotom, w komisji dubieńskiej szydło wylazło z worka i zdradziło hetmanowi istotne uczucia Mniszcha. Ordynaci ostrogscy mieli prawo dowolnie rozdawać u siebie szarże wojskowe oraz przywiązane do nich majątki «służne». Reskrypt listopadowy ogłędnie pominął kwestję, kto obejmie po nich tę prerogatywę. Tymczasem otworzyło się parę wakansów, delikatna materyja stanęła na porządku dziennym komisji. Prawie wszyscy członkowie przyznali sporne prawo bulawie, wbrew argumentom Wacława Rzewuskiego, który je chciał zarezerwować dla korony. Wyczul Branicki swą przewagę, i jak tylko z Drezna nadszedł spóźniony reskrypt opiewający, że nadal hetman przedstawiać będzie królowi do nominacji trzech kandydatów na każdy wakans, komisya za jego prośbą udała, że o niczem nie wie, i odroczyła się do 5 maja. Prezes Żaluski chciał z początku temporyzować, ale gdy go polechtano nadzieją wyjednanego kardynalskiego kapelusza za pośrednictwem Francji, poszedł za prądem i zgodził się przedłożyć królowi motywy komisji. Obaj z Branickim poprosili króla o zawieszenie decyzji. Mniszcha upomnieli, «aby tylko nie mieszał dwór komisji reskryptami», gdyż obniżenie jej powagi byłoby wodą na młyn ludzi zlej woli» (*motolorum*). Natomiast administrator Tomasz Soltyk w memoryale, przesyłanym Mniszchowi, wywodził, że «jeżeli było *juris Majestatici*» ustanowić komisję i administrację, to tembardziej należy do króla regulacya szczegółów gospodarki ordynaekiej. Oczywiście August reskryptu nie zauspendsował. Wywiązała się wojna bulawy z laską nadworną o protektorat nad paru

tysiącami posesorów i ich parenteli; z drugiej strony mi-sya stambulska rozbijała zgodę z Brühlem.

Wobec takich perspektyw wykonał hetman demon-stracyjny manewr w stronę „ludzi zlej woli”. W marcu odwiedził Czartoryskiego w Wolczynie, zagadywał z nim o potrzebie wspólnej akcji przeciw dworowi; nieziszczalny był to na razie pomysł, ponieważ familia tylko na pół-nocy widziała wówczas zbawienie. Skomplikował tylko grę stronnictw politycznych. Odtąd Brühlowi grozi zwią-zek malkontentów obu odcieni, familia zyskuje widoki kompromisu z patryotami, Branicki musi czuwać i po-litykować na dwa fronty. Z Drezna straszą go, że sasi mają już w ręku najtajniejsze instrukcye Malezewskiego. Puławy i Łańcut grożą to konfederacją, jakimś spiskiem szlachty przemyskiej, to funtami sterlingami, czterdzie-stopięcio- a nawet osiemdziesięcioletnią armią moskiew-ską, wrzekomo obiecaną już ks. Augustowi przez samą carowę. A jednocześnie Mniszech każe wierzyć w swoją przyjaźń, donataryusze ofiarowują 40.000 dukatów za samo odstąpienie od procesu przeciw podstolemu koron-nemu. Z kim tu się godzić, z kim zrywać ostatecznie?

Nie czekał na rozwiązanie tych wątpliwości Ali Aga, siwobrody ambasador osmański, zdążający do Dubna przez dzierzawy Potockich — Brody, Krystynopol, Radzyń. Pa-tryoci opanowali go skwapliwie, boć od jego relacyi zale-żeć mógł sukces Malezewskiego. Sama śmietanka francu-skiego obozu, wojewodowie: krakowski, belzki, braclawski, rawski, mścisławski robili mu honory w Dubnie, Beck i Mokronowski, nasadzeni od Duranda i Benoita, towa-rzyszyli mu potem do Warszawy, tam wziął turka w obroty Durand. Inteligentny starzec ukształtował sobie poglądy jaknajprzychylniej dla patryotów. Nie mógł tylko obro-nić się przed wrażeniem, że biednym polakom trudno bę-dzie pomódz, skoro w ich kraju wszyscy wojują przeciw wszystkim. W tych samych dniach, gdy kanclerz litewski

bił się w piersi przed królem, z ust Mniszcha sypały się gromy na Mokronowskiego. We Wschowie rozegrała się na małą skalę komedia sejmowa. Trzydziestu pięciu senatorów rozprawiało (23—24 maja) o potrzebie przeniesienia części archiwum z Krakowa do Warszawy. O tem, co wszystkim leżało na sercu, milczano. Pustkę oracyj zamknął marszałek nadworny panegirykami na cześć Augusta i dziękczynieniem za powszechnie okrzyczaną monetę saską. Z Drezna przywieziono gotową nominację podkomorzego litewskiego, Jana Mniszcha, na poselstwo do Turków; przy wyborze postarano się o osobę «nienazbyt doświadczoną w interesach państwa», zato «dobrze usposobioną» i zdolną do «trzymania się tylko litery instrukcyi». Zarazem w sekrecie gabinetów, wśród targu o wakanse dokonał się inny akt polityczny: marszałek nadworny, korzystając z nieobecności Branickiego, przeciągnął na swoją stronę prezesa i większość członków komisji dubieńskiej. W decydującej chwili obie te bagatele zaważają na szali wypadków.

Hetman koronny nie wiedział, że podkomorzy litewski otrzyma tajemną instrukcję z kancelaryi koronnej, aby odnawiać charakteru poselskiego Malczewskiemu i dawać uspokajające wyjaśnienia turkom nawet w razie grożącego Polsce przemarszu rosyjan: uważał go za republikanta szczerego i uległego namowom małżonki. Nie goniłby też na ostre z Brühlem, gdyby nie surowy list królewski, wysłany doń (26 maja) ze Wschowy. August pisał: «Ludziom zawistnym i zazdroszczącym Wam łaski przypisujecie, że zaszkadzili W. M. w moim umyśle, mówiąc mi nie w porę (*mal à propos*) o poselstwie do Konstantynopola adjutanta W. M., Malczewskiego. Dodajecie, że na skutek mych rozkazów chętniebyście mu kazali zawrócić z drogi, gdyby nie był już zadaleko i nie przekroczył granicy. Otóż wiedzcie, że więcej mi jest wiadomo o tej misyi, niż sobie wyobrażacie, i to w sposób zgola niewątpliwy.

Latwo też było W. M. odwołać Malczewskiego, zanim minął granicę królestwa». Styl był zbyt twardy, aby mógł podzielać odrazu. Branicki bał się Koenigsteinu, jak ognia, rychłoby się zmęczył klótnią z Brühlem, ale przed prowokacją nie mógł się korzyć, jeżeli nie chciał tracić naraz powszechnego respektu. Wytrwał więc przy swej prerogatywie hetmańskiej aż do chwili, gdy życzliwe usta wyjaśniły mu całą ówczesną jej doniosłość dla kraju.

Chmurzył się bowiem widnokrąg na najdalszym Zachodzie. Starodawna rywalizacya anglo-francuska rozżarzała się aż na drugiej półkuli ziemskiej, w koloniach amerykańskich. Gazeciarze gadali o krwawych podczas pokoju potyczkach nad Ohio, wśród preryj i sawann zaatlantyckich. Anglicy i francuzi zbroili, poili whiską czerwonoskórców, rozpałaly się żądze, ostrzyły się noże do obcinania skalpów. Gabinet francuski z niepokojem śledził za postępem kroków nieprzyjacielskich; znalazł naprężenie stosunków na wschodzie między Rosyą i Turcyą z powodu zakładanych wbrew traktatom kolonij nowoserbskich. Na pierwszą wieść o ambasadzie Williamsa w Petersburgu domyślił się, że celem jej będzie wynajęcie armii rosyjskiej dla obrony hannowerskich interesów Jerzego II. Następstwem byłby przemarsz rosyjan przez Polskę do sereca Europy, jak przed 7 laty, z tą różnicą, iż nie obeszloby się bez uporządkowania w williamsowym duchu zawichrzonej Rzpltej. Przebywający właśnie w Paryżu hr. Broglie umiał o tem dużo opowiedzieć. Dopiero co urwały się pertraktacye z Anglią o pas graniczny w Ameryce. W powietrzu wisiała zawierucha, brzemienna zagładą francuskich wpływów na wschodzie. Minister spraw wewnętrznych Rouillé otrząsnął się z apatyi. Rozkazem z d. 16 maja polecił Durandowi wyjaśnić patryotom, jakie poniżenie zagraża ich ojczyźnie, zagrzać ich do odporu i wyrobić u Branickiego nowe pełnomocnictwa dla Malczewskiego, odpowiadające powadze sytuacji. Temsa-

mem wypadło przyspieszyć tempo akcji w Konstantynopolu. Pierwotne, lutowe instrukcyje Vergennesa ogólnikowo wyrażały się o zwalczaniu rosyjskiego wpływu w Polsce: nawiasem mówiąc, Ludwik XV nie omieszkiał pokrzyżować ich sekretnein zleceniem, aby nakierować Turków do propozycyi formalnego z Francją traktatu przyjaźni, oraz konwencyi o zabezpieczeniu na przyszłość swobody Polski. Jeszcze Desalleurs napróżno biedził się nad wyciągnięciem od Porty takiej propozycyi, gdyż Arcychrześcijańskie ministeryum wstydziło się sojuszu z niewiernymi. Teraz Ronillé upoważnił Vergennesa do użycia na rozruszanie Turków miliona franków i wyżej: chodziło na wypadek wyprawy rosyjskiej o protest Porty, zrazu dyplomatyczny, w ostateczności nawet militarny. Turkom najwięcej musiało zależeć na nietykalności ziemi polskiej, która z przedmurza chrześcijaństwa- koleją losów stawała się wałem ochronnym półksiężyca przed krzyżem prawosławnym. Stary emigrant ukraiński, Orlik, uczestnik dawnych szwedzko-tureckich zamysłów konfederalcyjnych Potockich, gorąco zachęcał teraz Rouillégo do utworzenia ligi polsko-turecko-tatarsko-kozaeckiej dla obrony Polski i wyzwolenia Malorusi. Liczono w Paryżu potrosze i na węgierskich, nawet na nieokreślonych jakichś rosyjskich i kurlandzkich malkontentów. Zajmująca partya agitacyjna i dyplomatyczna wywiązała się na dwóch teatrach, nad Bosforem i nad Wisłą. Mrzonki hrabiego Broglie stawały się ciałem.

W początkach lipca wykonał Durand swe posłannictwo w Białymstoku. Niezbyt dawno, na radzie senatu 1748 r. Branicki nie szczędził wyrazów ubolewania kolegom, odpowiedzialnym za inwazyę granic. Obecnie oświadczył się z gotowością oddania życia w obronie ojczyzny przed taką zniewagą. Rouillému przyrzekł na piśmie, «wszystko poświęcić», byle uniknąć od ogółu zarzutu, że nie skorzystał ze swej władzy. Czy tylko Francya zdecy-

dowana jest popierać pieniędzmi konfederacyę? spytał Duranda. Posel musiał wyznać, że nie zna co do tego intencji dworu, i z kolei zapragnął wiedzieć wysokość potrzebnej sumy. Wódz wymienił 1½ miliona liwrów, poczem prosił o rychłą rezolucyę, aby mieć czas przygotować się do boju i na pierwszą wieść o najeździe ogłosić za wrogów ojczyzny wszystkich, coby sprzyjali temu ostatniemu.

Nie zbrakłoby w Białymstoku stylistów do ułożenia podobnej ekskomuniki; trudniej było o śmiałych agitatorów, a zwłaszcza o organizatorów sił zbrojnych. Komputowe pulki i chorągwie znajdowały się w stanie godnym politowania. Według prawa 1717 r. miały one składać się z 24.100 ludzi, wszelako prawodawcy sejmu niemego, — rzecz niezbadana dotychczas, a bezprzykładna — obmyślając środki utrzymania szeregowców, jakgdyby zapomnieli o oficerach; zabezpieczyli istnienie 24.100 porcyj żołnierskich i z góry skazali ich część na pochłonięcie przez gaże oficerskie. Stąd ciągły rozbrat między liczbą armii ustawowej i etatowej; wedle etatu za rok 1755, szczerplejszego nieco, niż ten, jaki można było wyżywić, polski autorament w Koronie wynosił 3990 pancernych, 1000 husarzy, 1000 ulanów czyli lekkiej konnicy, cudzoziemski 4375 piechurów i artylerzystów tudzież 1736 dragonów, razem w koronnej armii 12.101 ludzi i 7726 koni. Litewski kompút stosownie do konstytucyi składał się z 400 husarzy, 1200 petyhoreów, 460 tatarów, 240 kozaków, nadto z wojsk cudzoziemskiego autoramentu: 1850 piechoty, 1500 dragonii, 150 artylerzystów, 300 janczarów, razem z 6100 ludzi i 3800 koni. Brakowałoby więc według etatu jeszcze półszosta tysiąca ludzi do konstytucyjnego kompletu. Porównywując według danych rachunkowych radomskich rzeczywisty skład armii z etatowym, dochodzimy do ciekawych rezultatów. Pancerne i husarskie towarzystwo parę razy do roku asystowało paradnym wjazdom i wyjazdom szefów w nadmiernej niekiedy liczbie, po-

czem rozjeżdżało się do domów i «namiestnik nie gniewał się o to bynajmniej, że często sam jeden chorągwi pilnował, albowiem zwyczajem powszechnie wniesionym każdemu towarzyszowi, bądź w osobie, bądź w sowitym poczcie służącemu, odciągał na rok złotych łożmiesziesiąt, za które abeugi dawał stół towarzystwu, przy chorągwi rezydującemu. Im tedy mniej było rezydentów, tem się więcej okrawało namiestnikowi». Przez to samo rzeczywista liczba obrońców ojczyzny nie przekraczała zapewne 10.000. Niektóre litewskie regimenty liczyły po 80 żołnierzy zamiast 300 (w dragonii) lub zamiast 425 (w piechocie), co, zdaniem nieuprzedzonego świadka, pochodziło «z łatwości, jaką mają hetmani wielcy w udzielaniu stopni wojskowych, i z przyswojonej władzy rozporządzania porękami». Innemi słowy, nawet w obrębie obowiązującego etatu żywiono nadetatowych oficerów żołnierskimi porękami. Z wojsk cudzoziemskich najbardziej po europejsku przedstawiała się dragonia, pomimo złośliwego przysłowia: «dwa dragany, cztery kapitany». W Częstochowie pod opieką garstki przebranych po wojskowemu dziadów, spoczywało na spróchniałych lawetach paręset «przednich» dział i miedzierzy. Co gorsza, rzadko, który zwierzchnik mógł polegać na podwładnych. Zawadyacka gwardya piesza koronna (1585 ludzi) miała za szefa Augusta Czartoryskiego, litewska (1000) podskarbiego Flemminga. Litwini wszysey trzymali się albo dworu — jako klienci i podkomendni hetmana wielkiego Radziwilla, albo familii. Hetmana polnego koronnego znamy, jako narzędzie Mniszcha, litewski, Massalski. był przyjacielem Wolczyzna. Wzienie partyjne podminowało karność we wszystkich znakach, i niektóre chorągwie podczas wojny domowej niezawodnie rozsypałyby się na drobne oddziały partyzantów dworskich, hetmańskich oraz kancelarskich. O talentach oficerów, sprawności szeregowców trudno powiedzieć coś pochlebnego. Polski autorament nie znalazł żadnej musztry, cudzoziemski

lepiej od sasów dawał ognia wiwatowego, «jakby kto orzech zgrzył». Stosunkowo największy odłam pełnił służbę czynną na kresach wśród częstych a niezaszczytnych utarczek z hultajstwem. Zdaniem Kitowicza, «na pięćdziesiąt hajdamaków trzeba było naszych dwieście, trzysta i więcej, aby ich zwyciężyli: równej lub mało większej liczbie nigdy się pobić nie dali». «Jeden hajdamak, wpadłszy między polskich — opowiadano — mógł czterdziestu w momencie rozpedzić, każdemu zadawszy (spisaj) ranę albo śmierć». I nie dziwota, skoro tych charakterników kule polskie się nie imaly... Ambitniejsi wojskowi nie chcieli służyć w takiej armii, szukali fortuny u sasów, prusaków, austryaków. Chorągwie nadworne utrzymywał niejeden z panów republikanckich, ale mało co mniej posiadała ich familia. Mówiono, że wojewoda ruski ma 1000 żołnierzy, Flemming i obaj kanclerze litewscy — po 600. Milicję wojewody kijowskiego szacowano na 600 piechurów, 200 dragonów, 200 janczarów, kozaków — do 2000, prócz tego posiadał on dwa dość mocne zamki, Stanisławów i Brody, ze stu bronzowemi armatami; wojewoda wołyński miał 450 ludzi regularnego wojska i mógł zgromadzić, według jednych wiadomości, kilkuset, według innych, 5 do 6 tysięcy kozaków «humanśkich». Cóż kiedy zamiary obu Potockich były również nieobliczalne, jak i Hieronima Radziwiłła, chorążego litewskiego, posiadacza kilkotysięcznej «armii», ćwiczonej po prusku. Największą ufność pokładano w masach szlacheckich, których spodziewano się posadzić na koni 20,000, a przy zapewnionej pomocy pruskiej lub tureckiej do 60,000. Tak wypadło głosić w przededniu wybuchu. Dziś, znając stan rzeczy wcześniejszy i późniejszy, niepodobna nie stwierdzić, że od czasów niefortunnej konfederacyi dzikowskiej komenda hetmańska zaniedbała wszystkiego, coby mogło podźwignąć rozpadające się żołnierstwo, partyjna zaś komenda patriotyczna nie zrobiła niczego, coby frazesy szo-

winistyczne zastąpiło wiarą w przyszłość i głęboką miłością kraju.

Było więc nad czem pracować w wojsku, po jarmarkach, sejmikach i dworkach, nie zwlekając, aż Wersal rozwiąże swój tezos. Ale Branicki miał pretekst do bezczynności: Porta Otomańska milczała. Malczewski stanął w Perze 20 maja, nazajutrz powitał świeżo przybyłego posła francuskiego. Odrazu postawił się na stopie równej i niby przyjacielskiej z Hübschem. Partnerzy byli gotowi, prawie wszystko ludzie bez świetnych tytułów, ale wytrawni i obcy z gruntem. Ciężka praca czekała obrońców Polski. Nie przeto, iżby nie dorównywali przeciwnikom: Vergennes, choć żaden geniusz, był wybitną siłą w dyplomacyi, o naszym pułkowniku zgodnie zaświadczyli wrogowie, że Branicki nie mógł wybrać lepszego agenta. Atoli szanse były nierówne. Cały ciężar ospalego Lewantu kładł się na szalę Obrezkowa. O padyszachu Osmanie III przedwczesnie puszczono ogłos, że chce naśladować Solimana. Wyhodowany zdala od polityki w ciepłe serajów, był on sobie człkiem sierdzistym i kapryśnym, tępym a podejrzliwym, zmieniał wezyrów, reis-effendich, kislar-agów, muftych, jak rękawiczki, a z całą ojcowską pieczołowitością doglądał w przebraniu, gdzie biurokracya gnębi poddanych. Humor takiego władcy, jak wichur, rozrzuceł co chwila karty grających. Doświadczyli tego pierwsi przedstawiciele koalicji petersburskiej. Pomimo ich zabiegów Malczewski został przyjęty nie jak włóczęga, gdyż lepiej od agentów saskich i florenckich; z ciałem dyplomatycznym żył po koleżeńsku. Ramazan, wezasy i upały letnie, zaraza spowodowały, że dopiero w sierpniu on i Vergennes z pomocą życzliwego Alego doczekali się posłuchu. Tu na wstępie pułkownik usłyszał od wielkiego drogmiana wymówki, dlaczego polacy pozwolili na przemarsz rosyjan w r. 1738-9. W memoryale, podanym wielkiemu wezyrowi 7 sierpnia, przypomniał Malczewski dobroczynny efekt.

sprawiony na sejmie 1754 r. wystąpieniem tatarskiego posła, przedstawił niebezpieczeństwo dla wszystkich sąsiadów z możliwego odbioru ordynacyi przez donataryuszów i rosyjan, nie pominął Nowej Serbii i Kurlandyi, wspominał o przemarszu, grożącym w razie dojścia sojuszu anglo-rosyjskiego; w trzecim zaś artykule pokoju pruckiego — konkludował — Najjaśniejsza Porta chciała, aby Rzplta była wolna od wszelkich wstrętów (impedimentis) i rad moskiewskich. Tem motywował prośbę o dyplomatyczne wstawienie przed Rosyą, i motywował niezbyt szczęśliwie, ponieważ traktat prucki, nie odnowiony przy belgradzkiej pacyfikacyi 1739 r., wątpliwą posiadał powagę. Na wypadek, gdyby tę ostatnią zakwestyonowano, trzymali patryoci w zapasie deklaracyę cesarzowej Anny: daną Ignacemu Ogińskiemu w r. 1740 i wypierającą się jakoby zamiaru «traktowania» o nowy przemarsz armii przez Polskę, jak również czynienia wszelkich zmierzających do tego manewrów, przeciwnych przyjaźni między obu mocarstwami. Nie ręczymy za autentyczność tekstu tej deklaracyi, bądź co bądź zbyt cennej dla udzielnego państwa, a nie wystarczającej do uzasadnienia interwencyi tureckiej. Jasną było rzeczą, że Porta, jeżeli zechce, wykreśli się z łatwością. Wielki wezyr zabrał się do studyowania traktatów i obiecał w razie potwierdzenia nowiny o przymierzu oświadczyć spodziewanemu za kilka miesięcy nadzwyczajnemu posłowi rosyjskiemu, że Porta nie może widzieć obojętnie pogwałcenia praw i swobód Rzpltej. Termin był daleki, a o terytoryum nie było wzmianki. Wielki drogman, pozyskany przez Portera, wyraził się w rozmowie z Vergennesem tak, że lepiej nie mógłby mówić sam Obrezkow. «Jeżeli rosyjanie pójdą do Polski, nie będzie to bez powodu; ilekroć tam chodzili, czynili to albo dla okazania pomocy sprzymierzeńcom, albo dla utrzymania polskich wolności i elekcyj». — Trudno mi uwierzyć — odparł francuz z wymuszoną flegmą —

aby Porta chciała uznać i przyznać Rosyi prawo do opieki nad Polską. — Widocznem było, że Ali Aga zbyt jaskrawo odnalował po powrocie rozterki polskie. Nie chcąc zakrawać na intrygantów, wołeli Vergennes i Malczewski wstrzymać się od dyskredytowania urzędowego poselstwa Rzpltej.

Gdyby w interwencji tureckiej leżała jedyna nadzieja polaków, wszystko byłoby stracone. Do zbrojnego ruchu należało się przygotowywać natychmiast, nie czekając, aż wielki wezyr pomówi z nadzwyczajnym posłem rosyjskim. Minister Rouillé niedosć miał animuszu, aby go jeszcze udzielić polskiej klienteli. Krzywił się on na myśl o rozstrzelonej ruchawce, pragnął konfederacyi «porządnej», któraby jednak nie zakończyła się uporządkowaniem i uniezależnieniem Rzpltej za pomocą «ustaw, zgubnych dla jej wolności». Słusznie też przewidywał, że o ile Francya zachęcać będzie polaków do tego, czego oni sami chcieć powinni, w razie klęski odpowiedzialność i wyrzuty spadną na Ludwika XV. Lecz bez obcej zachęty patryoci nie myśleli zadzierać z Brühlem i Rosyą. Na szczęście hr. Broglie nie zasypiał sprawy. Znał na wylot białostockiego przyjaciela i od początku nie obiecywał sobie łatwych tryumfów. Wypatrywał tylko sposobności, aby przynajmniej uwolnić Branickiego od kłopotu z Brühlem. W ostatnich dniach lipca wybiła upragniona godzina. Paryzanie byli oszołomieni, oburzeni zdradzieckiem porwaniem przez anglików dwóch fregat na wodach amerykańskich. Wtedy to ambasador rzucił na stół ministeryalny swój projekt wielkiej koalicji antyrosyjskiej. Jedynie pozyskanie dworu drezdeńskiego mogło polaków postawić na nogi, zabezpieczyć Francyi odwet w Hannoverze. Aliści związku tego nie życzył sobie Fryderyk II, z którym dopiero co zdecydowano się odnowić przymierze. Broglie zabrał się do zwalania tej zapory. Dnia 4 sierpnia przedłożył radzie królewskiej «memoryał o obecnym stanie

spraw politycznych w Niemczech i w Polsce», z konkluzją, że owszem, i tu i tam dla obrony francuskich interesów niezbędne jest odświeżenie związku z królem pruskim, który, jak sądził ambasador, nie odepchnąłby i aliansu saskiego, odradzanego dotychczas nie z osobistej niechęci ku Brühlowi i Augustowi III, a tylko z uwagi na ich złą gospodarkę. Datę 10 sierpnia nosi inny memoryał Brogliego, wprost już dowodzący, że do opanowania rozdawnictwa wakansów w Polsce i pokierowania przyszłą elekcyą nieodzowny jest traktat subsydyjowy franko-saski. Dzięki tym zabiegom zawiadomiono Duranda o wyznaczeniu na poparcie polskiej konfederacyi żądanej sumy 1½ miliona liwrów, Broglie upewnił Branickiego o swym niechybnym powrocie. Aby wszakże nie wyglądało, że król Arcychrześcijański ubiega się o pomoc «prawowiernego» kolegi, sekretarzowi ambasady w Dreźnie, panu de Linau, polecono zapytać tylko formalnie, czy August III, mając do wyboru jednakowe oferty Anglii i Francyi, oddałby pierwszeństwo tej ostatniej. Linau w wykonaniu tych rozkazów oświadczył, że jeżeli Saksonia ma jeszcze ręce wolne, albo zerwie układy z Anglią, to poseł francuski w 2 tygodnie stanie nad Labą. We wrześniu nadeszła z Dreznia depesza, że Brühl zawiesił negocyacyę z Londynem, ale dopiero 10 października, gdy już w Europie szeroko rozprawiano o uwieńczonem dziele Williamsa, przedmiot misyi Brogliego zarysował się wyraźnie.

Zmobilizować cały system koalicyjny burboński na obronę Polski — oto idea, którą mozolnie, wszechstronnie i troskliwie opracowywał nasz opiekun. Pierwszy błąd wytknął mu nielitościwy los palcem Branickiego. Wódz narodu, «bóg opiekuńczy» szlachty ordynackiej, mając zapewnioną kwotę, za którą mógł uzbroić i utrzymać przez pół roku armię, mało co mniejszą od etatowej, rozmyślał nad tem, kogoby zrobić marszałkiem konfederacyi: Mokronowskiego, krętaacza wojewodę belzkiego, czy też wyga-

danego stalego Adama Malachowskiego. Pozatem nie robił nic. W pierwszych dniach września pisał jeszcze do Duranda: Nie podejmuję się zwyciężyć rosyjan w regularnej bitwie. Nie obiecuję nawet przeszkodzić ich dojściu do miejsca przeznaczenia, ale będę ich nekłał (*harcellerai*) w pochodzie, przeciwstawię im mój zapal (*zèle*) i nienawiść mej partyi, stanowiącej jądro narodu. Ale i w roli harcownika trudno było sobie wystawić wygodnisia Branickiego. To też, gdy ministerjum francuskie radziło nad odpowiedzią na jego oferty, i Rouillé skłaniał się wyzyskać je choćby z największem narażeniem Polski, troskliwszy Broglic przeprowadził reskrypt 13 października, pozwalający na konfederacyę tylko w razie pewnej pomocy tureckiej, nie odmawiający jednak zasilków przyszłym konfederatom, nawet gdyby powstali, nie czekając na nią. Ludwik XV bowiem nie chce, aby mu zarzucano, że najpierw zachęcał ich do wybuchu, a potem opuścił.

Takich rad Branicki nie potrzebował. Już miał dosyć klótni. Nigdy jeszcze tak długo i tak ostro z dworem nie wojował. Drżał na myśl o kozakach, pładrujących jego majątności, bał się męczeństwa w Koenigsteinie lub na Sybirze. Starczyłoby mu może męstwa do zimy, gdyby Durand nie skąpił brzęczącej zachęty: cóż kiedy opiekuni nie mogli uwolnić się od obawy, że z posianych przedwcześnie liwrów wyrosnie zamiast kadmowego rycerstwa coś naksztalt Kadmei w zaciszu białostockich parków! A tu pieniędzy trzeba było na gwałt. Kończyła się kadencya trybunału; gdyby przy następnej reasumpcyi piótkowskiej zwyciężyli Czartorysey, jeden wyrok skasowałby dworsko-republikańcki stan posiadania w ordynacyi. Na myśl o powrocie Czartoryskich do władzy hetmanowi zrobiło się żal marszałka nadwornego. Ze wspólnych obaw wynikły w sierpniu układy między Branickim i Mniszchem, z tych układów dalsze targi o wakanse, podczas których już i odwołanie Małczewskiego brame było pod roz-

wagę. Hetman gotów był poświęcić swój resentyment dobru publicznemu, ale to okazało się zbyt kosztowne; tanim kosztem, chociaż po zażartej walce wyborczej, zdobyli patrioci niepodzielne panowanie w nowym trybunale. Tracili zato czas na jałowe próby porozumienia z dworem w chwili, gdy tylko stanoweze parcie do własnych celów miało rację bytu. Z podkomorzym litewskim umówił się hetman przed jego wyjazdem do Stambułu, że w razie zawarcia anglo-rosyjskiego przymierza zwróci uwagę króla na niebezpieczeństwo, poseł zapyta w tym wypadku dwór o nowe rozkazy, Malezewskiemu zaś nie odmówi należnych wyróżnień. Odtąd był spokojny o Jana Mniszcha. Nie ludźmy się, tu nie było udawania: hetman szukał kompromisu, byle nie narazić na szwank swej dystynkcyi. I naodwrot, szukał zwady z francuzami, aby na nich zwałić winę zerwania.

Od początku już października Beck niby od siebie ostrzegal Duranda, że jeżeli Branicki nie dostanie znacznego zasilku, będzie musiał «rzucić się w objęcia dworu». Zasilki bowiem, placone kapanią, na aktualne potrzeby agitacyi sejmikowej, niedość podniecały wodza. Październikowa depesza Rouillégo wcale go nie zachwyciła. Widoecznie rada Ludwika XV uważa konfederacyę za rzecz dopuszczalną, lecz niewiele obiecującą, gdyż oczekuje większych korzyści po przymierzu saskiem. Widać nie zależy jej już na powodzeniu polskiej insurekcyi; żalować więc musi hetman, iż turkom przedstawił rzecz, jako gotową — i nadal nie chce o tem gadać. Na to Durand udal gniew. Oziębło wyraził Branickiemu zdumienie, że ofiarność Ludwika XV tak mało zrobiła wrażenie; monarcha ten jednak nawet nieprzyjaciolom zwykł dawać czas do pozuanania swego błędu i zniesie wyrozumiale obojętność osób, które ceni. Po takich wywnętrzeniach, zdaje się, obu stronom niewiele pozostało do powiedzenia sobie. Szczęściem Durand był cierpliwy, a Branicki nie zawzięty.

Obaj też potrzebowali siebie nawzajem. Po wznowieniu odraczonej dwukrotnie komisji miał ochotę Branicki zaimpromować szlachę pięciu województw cudzą hojnością; Durand pragnął przy tej okazji donieść nareszcie dworowi o jakimś fermentacyjnym, zaraźliwym ruchu narodowym w Polsce. Żadna strona nie uczyniła pierwszego kroku, jeden zwlekał z agitacją, drugi z wypłatą pieniędzy. Potoccy, zaproszeni do robót przedkonfederacyjnych, zachowywali się obojętnie, masy szlacheckie pozostawały w półśnie. W połowie listopada spadł na Branickiego grom z jasnego nieba: komisya, tak zakochana niegdyś w wodzu, zarejestrowała reskrypt Augusta III o wakansach ordynackich. Wyszła na jaw zdrada Zaluskiego, Mógilnickiego, daremnie bronił przywilejów buławy sam jeden Rostkowski, uważany za stromnika rodziny. Wódz ujrzał siebie strąconego z piedestału, Brühla i Mülscha zwycięskich w dobrej zgodzie z Francją — i pofolgował swemu strapieniu w szeregu inwektyw na Francję. Czas przerwać tę grę! On nie chce już służyć za marionetkę, wycofa Malezewskiego, aby ocalić swe włości przed zniszczeniem, swą osobę przed aresztem! Francuzi uchylają się od spełnienia zobowiązań, poświęcili go w Dreźnie, pokłócili go z własnym jego monarchą, zrobili podejrzanym dla przyjaciół, ale nie uda się wykierować go na igraszke dla wrogów!

Tyle wskórał hr. Broglie całą swą zapobiegliwością. Czegoś brakowało w skonstruowanej przezeń międzynarodowej baryerze antyrosyjskiej. Na poszczególnych posterunkach źle się sprawiali obrońcy. Lewe skrzydło, Szwecya, prawie nie wchodziło jeszcze w rachubę. Prawe, turecko-tatarskie, ogłądało się na środek i milczało. Stojący tam niedoszli konfederaci, których czynności miał aprobować i pokryć swą powagą sprzymierzony z Francją August III, nieufnie ogłędali się na rezerwy drezdeńskie. Berlińska rezerwa też milczała zagadkowo, bo sytuacya

nie zachęcała jej do wydania marsowego okrzyku. Dwóch zdań nie może być co do tego, kto najmniej zdziałał na swem stanowisku: ci, w czyjej obronie szykowała się cała armada. Tylko ferment powstańczy w Polsce, idea niepodległości, elektryzująca tłumy, niepoohamowana w ekspansyi, mogła pociągnąć do boju Turków, zniewolić Augusta groźbą detronizacyi. A właśnie w tych dwóch kierunkach postawa wodzów patryotycznych oddziaływała deprymująco. Branicki 20 września dał sobie wyludzić nie nowe rozkazy, a «refleksyę» dla Malczewskiego, mające przekonać wątpieli stambulskich. Mianowicie kazał tłumaczyć niemoc Rzpltej jedynie, jako skutek wywołanego przez Rosyę rozłamu, interwencyę Porty, jako jedyną deskę ratunku, konfederacyę, jako zwykły środek w ostatniem nieszczęściu, którego Polacy użyją dopiero po krokach wojennych Porty, rozpoczętych na skutek rosyjskiego przemarszu; dążyć należy do tego, aby sama deklaracya turecka powstrzymała Rosyan, gdyż Polacy wojny nie chcą, wolą ją wszakże, niż ciągłą opresyę i niewolnictwo. — Nie takich wezwań usłuchaliby Turcy. Nawet do ofiarowania swych dobrych usług nie mieli przyzwoitego pretekstu. Znalazł się w listopadzie na urzędzie reis-effendiego człowiek z nerwem i ambicyą, Sopaşallan Ahmed, który skrytykował bierną politykę Porty za Mahmuda i przez Vergennesa zażądał od Branickiego listu do wezyra z wyszczególnieniem krzywd od Rosyi, zaopatrzonego w podpisy szefów patryotycznych. Na szefów mało kto liczył, ale i Branicki nie myślał kompromitować się ezarno na białem. Przesłał tylko Malczewskiemu nowe listy wierzytelne, wezyra nie prosił o nie prócz remonstracyi posłowi rosyjskiemu skarg, jakie wyluszczy pułkownik. Już był w zupełnym odwrocie, zdecydowany poprześcić na protekcyjnym manifestie, nakłaniał do tegoż Potockich i kolegę Radziwilla. Potem uczepił się myśli, że większy skutek zrobiłaby mocna deklaracya pruska, ponudzająca Sasów,

że Rzplta ma jeszcze opiekuna niezależnego od systemu dworu drezdeńskiego. Na bezwarunkowy rozkaz Augusta, aby odwołać Malczewskiego, który brał się do rzeczy «wyższych nad jego sferę» — odpisywał, iż Malczewski nie robi nic bez jego rozkazu, i pozostanie w Konstantynopolu aż do przyjazdu Mniszcha, aby ten, jako bezstromy świadek, skontrolował jego postęпки. Jeżeli klamał, to już nie przed dworem, a przed Durandem, któremu zakomunikował ów dowód swej nieugiętości. Właśnie posłał był ukradkiem pułkownikowi nowe instrukcye z formalną zapowiedzią, iż sam ze względu na możliwe spustoszenia sprzeciwi się ewentualnemu wkroczeniu tureckich posiłków. Popsuć sprawę już nie mógł, odkiedy wojowniczy Sopasalan znikł z horyzontów stołecznych. Ostatni raz spróbował Malczewski poruszyć Portę listem do wezyra 10 stycznia 1756 r., w którym oczyszczał się z zarzutu sięgania ponad swoją sferę, ale też zastrzegal się starannie, iż «chodzi nie o wypowiedzenie wojny, nie o kroki nieprzyjacielskie, a tylko o nową przyjacielską interpozycyę, co nieraz skuteczniej, niż oręż, najpożądanisze sprowadza wyniki». Niewinnej tej przysługi nie mogła Porta odmówić. Podobnej treści memoryał Vergennesa dostał się aż do rąk sultańskich i pozostał w nich do chwili, gdy można go będzie skonfrontować z przełożeniami Mniszcha.

Hetman koronny zrzucił z siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo granic, król nie poczuwał się do niej nigdy, i nie potrzebował się poczuwać, gdy go nikt o to nie pytał. Na stracony zatem posterunek jechał do Drezna inicjator wielkiej akcji polonofilskiej, ambasador nadzwyczajny Ludwika XV. Przybył do Hubertsburga 6 listopada z drobiazgowo obmyślonym planem negocyacji. August III, jako elektor saski, w ciągu ostatniego dziesięciolecia z dwóch źródeł kosztował obcych subsydyów. W r. 1746, gdy Francya nateżala siły przeciwko Austryakom, Sabaudezykom, Anglikom, Hannoverczykom, Brühl

zawarł z nią tajny traktat wersalski (21 kwietnia), w którym za obietnicę neutralności wyludził dla Saksonii dwa miliony franków rocznego zasilku, dla królowej Maryi Józefy jednocześnie wytargował małżeństwo z delfinem. Uzyskał ten traktat za pomocą *bluff'u*, bo atut 12.000 wojska, którym nastraszył Francję, nie istniał. Co więcej, tajny charakter umowy pozwolił mu niedotrzymać ustnego przyrzeczenia, danego przez ambasadora hr. Lossa w chwili jej podpisania, że August III przestanie nadal współdziałać z dworami cesarskimi. Zapóźno zrozumieli pp. d'Argenson i Puyzieulx, jak bezwartościowa jest dla Francji przyjaźń saska. Po wygaśnięciu umowy wersalskiej Brühl jeszcze bardziej zbliżył się do mocarstw morskich, traktatem drezdeńskim 13 września 1751 r. zapewnił Augustowi 48.000 funtów rocznego subsydjum w zamian za korpus posiłkowy sześciotysięczny lub większy, «jeżeli co do tego nastąpi zgoda» we właściwym czasie. Do czego stosowało się to «jeżeli», do zwiększonych posiłków czy też do przewidzianych w umowie — tę wątpliwość Brühl i Williams świadomie zamazali zapomocą dwuznacznej interpunkcyi. Rzeczywistym równoważnikiem funtów szterlingów miała być tym razem deklaracya głosu elektorskiego na rzecz arcyksięcia Józefa przy elekcji króla rzymskiego, zdobyta bezużyteczna od chwili, gdy elekcję odłożono na lepsze czasy.

Twórcom obecnej misyi hrabiego Broglie, a w pierwszym rzędzie samemu ambasadorowi nie zależało wcale na wynajęciu 6000 sasów. W myśl instrukcyi gabinetowej miał on jednak żądać przyjęcia za podstawę układów umowy drezdeńskiej, a nie wersalskiej; za maksymalną kwotę 2.000.000 livrów rocznie miał wymagać prócz współdziałania Augusta z Francją w sprawach Rzeszy, owego kontyngensu wojska, i dopiero gdy Brühl, głośny dezorganizator armii, przeraził się tym warunkiem i uprze się przy «podstawie» dawnych paktów wersalskich, zamierzał

ambasador ustąpić, lecz zaraz upomnieć się o przyrzeczenie moralnego i czynnego poparcia walki patriotów z Rosją, odwołania Hübseha z Konstantynopola i o rozdawnictwo wakansów w Polsce według francuskich poleceń. Ten ostatni punkt, drażliwy, bo uszczuplający prerogatywę Augusta. (czytaj: dochody Brühla) chciano załatwić z premielem ustnie za pomocą i pod gwarancją 100.000 liwrów straconych z rocznej sumy zasiłkowej do prywatnej szkatuły ministra. Książę Conti po bezsilnym oporze przeciw «niebezpiecznym» projektom, mógł już tylko skrepować ich wykonawcę, redukując subsydyja do sumy $1\frac{1}{2}$ miliona i czyniąc z szafunku wakansów warunek *sine qua non* aliansu. Wszelako ani skąpstwo polityki sekretnej, ani szczodrość ministerjalnej nie oddziaływały na rezultat ostateczny.

Brühl poprostu nie mógł się rozstać z anglo-rosyjską przyjaźnią. Nie pomogłyby na to żadne upominki. On nie należał do ministrów przekupywanych, a sam przekupywał innych. Własny interes zmuszał go do dbałości o bezpieczeństwo Saksonii, z której czerpał władzę i dochody. Austria i Anglia bronily Saksonii przed Fryderykiem II, Rosya nadto przed niechętnymi polakami. Związek z Francją odstręczyłby dotychczasowych opiekunów, nie dalby żadnej rękojmi przed Prusami. Tych wskazań niewzruszenie trzymał się zarówno premier, jak ministrowie konferencyi, tajni radcy królewscy, hrabiowie Loss, Rex, Schönberg i Stubenberg. Przyjętoby traktacik handlowy z Francją, tajną umowę o neutralności, lecz żadnych stypulacyj przeciwko Rosyi. Czempredziej też wtajemniczył premier w oferty wersalskie Grossa, a za jego pośrednictwem anglików. Podejrzliwość jego wzmogły dwie okoliczności z tej kategorii, którą się zwykle kładzie na karb «pechu».

Obaj kaptowani przez Francję sojusznicy, Fryderyk II i August III nie powinni byli właściwie nic wiedzieć jeden o drugim; inaczej obaj zraziliby się śmiertel-

nie do nieproszonej pojednawczyni. Tymczasem sekretarz Linau nie zawahał się już w sierpniu zakomunikować posłowi pruskiemu, hrabiemu Maltzahnowi, francuskich propozycyj. Wiedział doskonale prusak, co o całej sprawie trzyma jego pan; on to właśnie w sprawach saskich był mężem zaufania Fryderyka. Czy odebrał odeń jakie nowe rozkazy co do wyzyskania niedyskrecyi młodego kolegi, czy sam zgadł intencye dworu, dość, że w miesiąc potem fakt wynurzeń francuza doszedł do wiadomości Brühla. Premier uderzył się w czoło: toż to najniewątpliwiej «ukryty atak prusaków pod francuską flagą na pozycye austro-rosyjsko-saskie!» Pożądańszej konkluzyi nie mógł mu podszeptać sam Fryderyk. Do reszty zaprzepaścił sprawę niezgrabny pan Rouillé. Nie czekając, aż ambasador przybędzie do Drezna, wygadał się w rozmowie z posłem saskim, hr. Vitzthumem, że Ludwik XV nie obstawałby może przy żądaniu kontyngensu wojskowego. Broglie, nie o tem nie wiedząc, zaraz po otwarciu pertraktacyj kategorycznie zażądał kontyngensu, jako istotnego warunku «podstawowej» umowy drezdeńskiej 1751 roku. Brühl się zniecierpliwil. Czy Francya naprawdę chce przy mierza — depeszował o tem do Paryża — czy też chciano tylko zabawić galeryę? Hr. Vitzthum, słysząc, że mu zadają kłam, upomniał się o wyjaśnienie u Rouillégo. Wtedy minister, przyparty do muru, wyznaje najtajniejszą myśl, z którą, jak z zasadzki, zamierzał wypaść na sasów Broglie. A uczyniwszy owó wyznanie, donosi o niem ambasadorowi w sposób tak niezrozumiały, że ten do końca nie może zmiarkować, czy Brühl wie już o wszystkim.

Jeżeli samą «podstawę» rokowań, w szczególności klauzulę o współdziałaniu z Francją w sprawach cesarstwa, rady drezdeńscy uznali za «podchwytliwą, nieprzyzwoitą, niemożliwą», to jakże świetnie potwierdziły depe-sze Vitzthuma domysł o «pruskim ataku pod francuską flagą»! Skutkiem mogło być tylko natychmiastowe utknię-

cie rokowań. Tajni radcy z całą gruntownością wywiedli, na czem polega różnica między saskim i francuskim punktem widzenia. Broglie z całą stanowczością dał do zrozumienia, że bez nowych pełnomocnictw w niczem nie ustąpi. Odebrane niebawem nowe rozkazy brzmiały, aby czekać aż sasi pierwsi zmiękną. W połowie grudnia zgasiła myśl narzucenia Augustowi III narodowego polskiego programu.

Starania zato o środki na gabinetowo-karnawalową administracyę saską ze wszystkimi jej skutkami dla polaków toczyły się coraz gorączkowiej. Próżno Brühl przez cały rok pchał swego Wiedmarcktera do rozmów o przy mierzu z angielskimi sekretarzami stanu, to znów, podbijając się w cenie, naglił, aby korzystano ze zwłoki w natarczywych propozycyach Brogliego. Próżno puszczone w ruch dobre usługi dyplomatów rosyjskich, Grossa i Kayserlinga. Próżno umyślnie sprowadzony z Wiednia hr. Karol Flemming, najdostojniejszy z saskich dyplomatów, asystował królowi Jerzemu i lady Yarmouth podczas letnich zabaw w Herrenhausen, upewniając pierwszego o serdecznej przyjaźni Augusta. Lady nie była markizą Pompadour, ani też król Jerzy Ludwikiem XV. Jerzy dziękował za komplementy, ale wzbraniał się obiecać cośkolwiek w materyi pieniężnej zdala od rady ministrów. Niepomni na kwietniowe zapowiedzi ks. Newcastle, któremi Brühl tak oszłomil Williamsa, lordowie z Whitehallu nie garnęli się do podpisania traktatu. Na domiar przykrości zapytali, czy jest w pogotowiu korpus sześciotysięczny, którego nie chcieli uważać za fikcyę. Brühl zgodził się w przyszłym traktacie zredegować ten punkt bez dwuznaczników, ale i to nie pomogło. W grudniu Newcastle nie chce już robić żadnej nadziei. Fox wymawia się, że sprawy saskie nie należą do jego wydziału. Münchhausen, druh hannoverski Brühla, otwiera serce ze szczerem ubolewaniem,

lord Holdernessie wrzusa ramionami i powiada, że «stan rzeczy się zmienił...»

Co się zmieniło? Coś niepojętego było w postępowaniu Anglii. Czasy były niespokojne. Zarzewie wojny kolonialnej rozlało się za oceanem. Hannover był zagrożony. A przecież odkąd Welfy i Whigi panują w Anglii, aksyomatem ich polityki lądowej było kupować na obronę Hannoveru i Ameryki korpusy chłopów niemieckich, aksyomatem zaś niemieckich ojców ojczyzny było sprzedawać tych chłopów za grube pieniądze. Miałaby Anglia teraz zmieniać cały system? Wprawdzie to kraj parlamentarny, jak słusznie twierdzi uczoney Kayserling; takiego rumaka trzeba oblaskawić, aby się nie znarowił. Opozycya w świeżo otwartym parlamencie rzuca się właśnie z niebywałą zjadłością. A jednak ratyfikacya traktatów z Rosyą i Hesyą przeszła w izbach ogromną większością. Nadchodzi styczeń 1756 r.: sasi wciąż czekają. Dziwne szeptki krążą od niedawna po gabinetach mocarstw, załatwiają do Dreżna. Tajemniczy Starhemberg, austriacki poseł w Wersalu, ostrzega Vitzthuma, że to król pruski utrudnia porozumienie Francyi z Saksonią, Brühl potrząsa głową niedowierzająco: Starhemberg przesadza, Fryderyk chce tylko usidlić Augusta, bo któżby pogardził sprzymierzeńcem w tak ciężkich czasach. Styczeń mija...

Nagle rażący blask bije w pomrokę z Londynu. Anglia — zmieniła system. Siostrzan z wujem, Fryderyk z Jerzym podali sobie ręce. 16 stycznia podpisana została we Whitehallu konwencya aliansowa angielsko-pruska, gwarantująca terytoryum i spokój Rzeszy Niemieckiej przed jakimkolwiek obcym najazdem. Potężna ręka Fryderyka Wielkiego jednym pociągnięciem pióra przekreśliła rachuby saskie, rachuby republikańskie, plany Brogliego i plany Williamsa.

Był to prolog dramatu, którego miano — Wojna Siedmioletnia.

ROZDZIAŁ I.

1755—6.

Skąd wypłynęło, jakim szło torem i jak daleko zaśzło tak zwane odwrócenie przymierzy, *le renversement des alliances*; o ile ogarnęło wewnętrzne sprawy poszczególnych krajów i zawarunkowało ich stosunek do wojny siedmioletniej, — pytań tych aczkolwiek nie należących do historyi polskiej, nie możemy pominąć, przerzucając się z atmosfery 1755 r. do zmienionej atmosfery 1756 r. Nie należą one do naszej historyi czynnej, nie zawierają kwestyi, co naród robił podówczas ze sobą i z innymi, natomiast bezpośrednio wiążą się z zagadnieniem historyi biernej: co zagranica robiła ze społeczeństwem naszym. Tworzywo (lecz nie duch) dziejów naszych osiemnastego wieku nosi wybitniejsze, niż w innych okresach piętno międzynarodowe; mówi się dużo o polityce francuskiej, pruskiej, lub rosyjskiej u nas, mniej o procesach czynnej reakcyi naszego ogółu. Nie samem tylko ubóstwem wyzyskanych źródeł swojskich, ale i naturą przedmiotu tłumaczy się ten kąć widzenia.

Od początku osiemnastego stulecia Polska, rzecz można, coraz bardziej zależała od innych, coraz słabiej od siebie; złowrogi bilans płatniczy wpływów, wywartych tudzież odebranych przez nią, z postępem lat dosięgał granic zupełnego niebytu państwowego. Przysłowiowe «czasy sa-

skie po roku 1717 są niemal wyłącznie widownią osobistych lub partyjnych, najczęściej chybionych usiłowań; coraz rzadsze są przejawy udziałności narodowej, państw sama nie kieruje, na innych nie działa. Świadomość tego faktu już wówczas dławila, guiotła umysły, owiewała niepodległą Rzpltę jakimś technieniem porozbiorowem. Tkwiała ona w życiu ostatnich pokoleń, jako czynnik integralny a pierwszorzędny. Aby ją ująć w przecięciu rozwojowem, nie tylko ze strony podmiotowej polskiej, lecz i przedmiotowo, ze stanowiska powszechno-dziejowego, wypada odtwarzać zarówno rzeczywisty przebieg wypadków europejskich, które decydowały o losie polskiego społeczeństwa, jak i kolejne, ich odbicia w zapatrywaniach oraz dążnościach tego ostatniego. Powyższy wzgląd każe polskiemu historykowi schyłku epoki saskiej wziąć spóźniony udział w śledztwie nad istotną genezą wojny siedmioletniej.

Zdumiewające przewroty owej doby przedwojennej, długo osłaniane tumanem fałszu, opieczetowane tajemnicą stanu, dziś nie stanowią dla wiedzy sekretu. Ogłoszone zostały najważniejsze dokumenty, otworem stoją prawie wszędzie archiwa państwowe, wypowiedziało się dziejopisarstwo wszystkich ludów interesowanych. Dziś wiemy doskonale, czego pragnęli stróże «starego porządku» Europy, tak troskliwi o jej równowagę i spokój, poprawni głosiciele teoryj sprawiedliwości międzynarodowej, tak umiejętni w «regulowaniu», «prostowaniu» i «zaokrągłaniu» granic; wiemy, co rozumiano przez «objęcie w posiadanie», «konieczną samoobronę», «surowe przestrzeganie neutralności i traktatów», «słuszne odszkodowanie» i t. p. Znany etykę lekarską względem «chorego człowieka» i wiwisekcyjną sprawność «wspaniałomyślnych» ojców i matek narodów. Zbiorowa praca historyków francuskich, angielskich, rosyjskich, skandynawskich, saskich, a przede wszystkim prusko-germańskich, wykryła tajniki wszystkich rządów, czynnych na scenie światowej w połowie zaprze-

szlego wieku. Nie zawsze były to benedyktyńskie mozoly obojętnych poszukiwaczy nagiej prawdy: zdobył kosztowała niemal potu serdecznego, ale też dużo zepsutej krwi i żółci... Przez wzajemne wydzieranie sobie zeznań, wzajemne wytykanie niedopowiedzianych myśli, wśród swaru i zacierzawienia postępowało naprzód dzieło rewelacji. Dziś jeszcze drży atmosfera odgłosem polemik, co przed dziesięciu laty roznamiętniały profesorów-doktorów niemieckich, i nad stosami bibuły ścielą się smugi gryzącego dymu, jak niegdyś nad pobojewiskiem Zorndorfu albo Torgawy; echa liczniejszych salw tłumią efekt celniejszych pocisków... Jeszcze niema powszechnej zgody co do niektórych nazw i kwalifikacyj ludzi lub rzeczy: czy heroiczne boje siedmioletnie zaczęły się od jednostronnej napaści odwetowo-zaborezej, czy też wynikły ze starcia dwóch wzajem w siebie godzących ofenzyw? Czy korzystniej jest uznać politykę głównego bohatera za «polejrzliwą a łatwowierną, krótkowzroczną a niepohamowaną, lecz nie lakomą na bój (*kriegslüster*)» — czy też utrzymać glorię nadludzkiego Hohenzollerna kosztem jego ludzkiej niewinności? Jakkolwiekbyż fakta są ustalone — a w ich świetle bitwę uczonych wypada uznać za nierozegraną, obie legendy — o niewinności i o demonizmie bohatera za rozwiane. Sam nawet monopol na wielkość wydaje się wątpliwym.

Spróbujmy chwilowo zapomnieć, na jak potężnych fundamentach wspierała się Austria ówczesna, ilekroć przewyższała ona Prusy obszarem, zaludnieniem, bogactwem, jakim do nich niedawno jeszcze przemawiała tonem: zapomnijmy, co Fryderyk II sam jeden stworzył przez całe życie z odziedziczonych skrawków brandenbursko-prusko-kliwijskich i jak, w porównaniu z jego dziełem, wygląda dzieło całej plejady współczesnych działaczy austriackich; spojrzymy okiem ciasnego specjalisty na wynik dyplomatycznej li tylko kampanii przed wojną

siedmioletnią: wtedy, wynosząc po Carlylowsku nad tłum zwykłych śmiertelników duchy wybrane, ujrzelibyśmy obok Fryderyka, na jednym niemal poziomie, hrabiego Kaunitza. Nawet w walce dyplomatycznej, zdawałoby się, tylko bohater może być pogromcą bohatera. Złudzenie perspektywiczne pierzcha, gdy patrzymy na rzecz z ogólniejszego stanowiska; nie traci jednak na wartości skromniejsze spostrzeżenie porównawcze: oto ci dwaj zapasnicy długoletni byli kowalami swojego wieku, innym monarchom i mężom stanu wypadła bierna rola młotów, żelaza kutego lub kowadel. Dążyli do swych osobistych lub państwowych zadań Jerzy II i księżę Newcastle, Ludwik XV i książdz Bernis, Elżbieta Piotrówna i Bestużew, nawet August III i Brühl, ale ich myśl polityczna nie obejmowała interesów europejskich tak wszechstronnie, wszechmocnie, aby mogła z przyjaciół i wrogów, wyzyskując pierwszych, zwalczając drugich, urabiać dla siebie i dla swych państw posłuszne narzędzia. Łańcuchy ich wyrachowań nie pochlaniały rachub Fryderyka i Kaunitza, gdy przeciwnie, król pruski i kanclerz Rzeszy Niemieckiej z nierównem powodzeniem, lecz zawsze koncertowo grali na strunach polityki rosyjskiej, francuskiej, saskiej, powszechnej. Anglia, finansowo niezależna od starych sojuszów, nikomu nie dała się wytrącić z drogi do upatrzonego celu, ale też nikim nie pokierowała dowolnie. Rosya przez sam udział w załatwianiu sporów wielkich mocarstw zbliżała się do własnych doniosłych przeznaczeń, ale ów udział zmierzyla i miarkowała według swego uznania głowa kanclerza Maryi Teresy. I Francya po przymierzu austriackiem obiecywała sobie pierwszorzędne korzyści, ale cały jej przyszły zysk Kaunitz ocenił i przetargował za wielokroć ważniejsze zyski dla swego kraju.

«Zamykam tajemnicę moją w sobie samym, używam jednego tylko sekretarza, o którego wierności jestem przekonany», głosił o sobie król pruski: nikt więc nie pozna

nych zamiarów, o ile mnie samego nie przekupi». O Kaunitzu mówiono, że sam sobie służy za sekretarza. Było w owych opiniach nieco przesady, albowiem gwałtowny, choleryczny syn Fryderyka Wilhelma niezawsze umiał zataić pierwsze wrażenie, niezawsze trzymał na wodzy zbyt ostry język; austryak chłodny i skryty, «głęboki w polityce», chociaż «wietrzny w gustach», nie obywatelił się bez powierników w rodzaju barona Kocha. W przekupywaniu innych obaj celowali: dyplomacya poczdamska wybornie trafiała w obcych gabinetach do Menzlów i Weingartenów, wiedeńska lustrowała korespondencyę pruską, francuską, rosyjską, saską — taką jaką żywnie chciała. Wyznawali pocichu te same zasady etyki politycznej, a właściwie tenże sam brak zasad: bezwzględny sceptycyzm w kwestyach prawa narodów, niewiarę w świętość zobowiązań, bezwzględny egoizm racyi stanu. Tylko wypowiedzieli się w sposób odrębny: czem dla Fryderyka była cęgieta, jak szpada, depesza, kostyczny a cyniczny, płaski pretensjonalny wierszyk, tem dla Kaunitza poważny, nadęty, rozwlekły i uroczysty memoriał.

Reprezentowali dwie potęgi, których stosunek, nie powiklany jeszcze przez wspólnotwo ani przez interesy osób trzecich lub czwartych, przedstawiał się po wojnach śląskich dość prosto: z jednej strony rozzuchwalony dobrobkiewicz, zaborca Śląska, pogwałciciel sankcyi pragmatycznej, umowy schnellendorfskiej, pokoju wrocławskiego, współwinny inwazyi francuskiej do serca Rzeszy: z drugiej — ograbiona, zmuszona przemocą do paktowania, wyobrazicielka całości Niemiec, dziedziczka najdumniejszych tradycyj, najdosłojniejszej korony. Jedna strona, nie poprzestając na obronie dawnego łupu, rozglądała się za nowym, druga poza słuszny odwet sięgała myślą do zmiądzenia przeciwnika, do wydarcia mu żądla.

Pierwszą sposobność do wyłożenia swego systemu stworzyła dla Kaunitza ankietą, z jaką Marya Teresa na

wiosnę 1749 r. udała się do swych doradców w sprawach polityki zagranicznej. Podczas gdy wszyscy inni zapytani, cesarz-małżonek, kanclerz Ulfeld, wicekanclerz Colloredo, hrabiowie Harrach i Khevenhüller, hofrat Bartenstein, feldmarszałek Königsegg, mniej lub więcej stanowczo oświadczyli się za zachowaniem dawnego systemu koalicyj. najmłodszy Kaunitz, świeżo przybyły z kongresu akwizgrańskiego, może pod wrażeniem odstępstwa, jakiego się tam dopuścili Anglicy względem cesarstwa, zaproponował rzecz niesłychaną: związek z Bourbonami. Przyznawał, jak i inni, że Francya i Turcya są wrogami dziedzicznymi, ale król pruski to wróg *pierwszorzędny*. Przyjaciółką jest Anglia, przyjaciółką, acz mniej pewną, Rosya, przyjaciółkami bezsilna Saksonia i Holandya, (o Polsce się nie mówi; ale wszystkie te przyjaźni nie osłoniły i nie osłonią Maryi Teresy przed Fryderykiem, który nigdy nie uwierzy w szczerosc jej abdykacyi ze Śląska, i póty nie spocznie, aż zada jej cios śmiertelny. Czas więc zerwać z przestarzałą habsbursko-burbońską rywalizacyą, trzeźwo zsumować korzyści, jakie rokuje pomoe Francyi w walce z Prusami, zainteresować pierwszą zniszczeniem drugich za pomocą operacyj zamiennych na terenie włoskim, flandryjskim, i sabaudzkim wyzyskać stan wyczerpania sił francuskich po ostatniej wojnie, nieudolność następców kardynała Fleury, z ich pomocą odebrać Fryderykowi nieodżałowany Śląsk, zgnieść go do szczytu, zdobyć wszechwładzę w Rzeszy — i w razie potrzeby całą potęgę imperyum ponownie skierować na Zachód. Przed tak awanturniczem posunięciem szachów cofnęli się sztywni rutyniści, cesarzowa uznała opinię Harracha i większości za miarodajną, to też przez całe następne sześćdziesiąt lat tylko z goda z Francyą, ale nie wspólność interesów była celem zabiegów dyplomacyi Burgu. Że dalej sięgnąć na razie niepodobna, doświadczył sam nowator, który, objąwszy posterunek paryski (1750—2), napróżno w długich rozmowach skarbił sobie laski mar-

kizy Pompadour. I później, gdy Kaunitz otrzymał wielką pieczęć (1753), nie się nie zmieniło w oryentacji polityki habsburskiej. Nie mając innego wyboru, dwór wiedeński goił rany, reformował administrację, wojskowość, finanse, zacieśniał swój związek z Rosją, klócił się z Prusami, czuwał nad pokojem europejskim i nad polskim letargiem, a najgorliwiej przekomarzał się z Anglią o wylatanie «baryerowego» przymierza, zawartego jeszcze w r. 1716 dla wspólnej z mocarstwami morskimi obrony Niderlandów przed Francją; jak po grudzie, wlekle się robota, zamiast cieplejszego afektu, coraz większą urazę czuli do siebie przymierzeńcy. Tymczasem spokój na świecie trwał i usposabiał statystów do medytacji nad doświadczeniem wczorajszym i programem jutrzejszym.

Plodem samotniejszych rozmyślań filozofa z Sans-Souci stał się jego pierwszy *Testament polityczny*, noszący datę 27 sierpnia 1752 r., zdaniem jednego z niewielu, którym dane było go oglądać, «najwspanialszy z przejawów geniuszu» autora. Rzecz arcyznamienna: dzisiaj, gdy ze wszystkich pamiątek owej epoki starły kurz odwieczny pracowite dłonie szperaczy, gdy bodaj każdy szpargalik, pozostały po wielkim królu, wolno oglądać w archiwach berlińskich i prowincjonalnych, tylko najwspanialsze *Credo* fryderycjańskie uchodzi w oczach wszechczującej komendy polityczno-naukowo-artystycznej za dokument tak aktualny, obowiązujący, że ministerjum spraw zagranicznych strzeże go, niby klucza do duszy Borussyi i nie pozwala ogłaszać *in extenso*. To, co wydobyli z owego Sezamu Ranke, Droysen, Koser, Naudé, a zwłaszcza Max Lehmann, pozwala przecież odtworzyć zarówno materialną, jak formalną stronę dążeń króla testatora, zarówno ich cele, jak metodę urzeczywistniania. Fryderyk podpisujący testament nie dąży do żadnych zaborów (podobne ambicje są dziecinstwem w porównaniu z wiecznością): on tylko marzy o wcieleniu do swej monarchii Saksonii, szwedzkiego Po-

morza i polskich Prus. A pamiętajmy, że jeszcze przed dwudziestu laty królewski dezerterski, więzień kistrzyński, wskazywał w liście do przyjaciela Natzmera, jako dziejową konieczność dla Prus, zdobycie tych krain z wyjątkiem Saksonii, lecz z dodatkiem Meklemburgii, Juliaku i Bergu; że następnie, podczas wojen śląskich, parokrotnie wracał do swych projektów młodocianych, uzupełniał je planem wypchnięcia Wettynów do Czech i wyzyskania dla tych celów szwedzkich apetytów na Inflanty. Pamiętajmy i o tem, że kryształizacya marzeń królewskich w program realny nie wymaga długich stuleci: toć niespełna trzy miesiące upłynęły od chwili wylania na papier późniejszych testamentowych mrzonek z d. 7 listopada 1768 r., do posłania nad Nową «lynarowskiego» projektu rozbioru Polski (1 lutego 1769). Do samodzielnej jednak ofensywy na razie nie kwapi się Fryderyk: «głośne czyny, jak podbój Śląska, podobne są do książek, których oryginały udają się, lecz imitacye upadają». Chwila jest nieodpowiednia. Zaś polityka zasadza się raczej na wyzyskiwaniu przychylnych konjunktur, niż na ich przygotowywaniu z góry. Dlatego radzę wam — poucza następców — nie zawierać traktatów, obliczonych na niepewne okoliczności i zachowywać wolne ręce, abyście mogli powziąć decyzję wedle warunków czasu, miejsca i stanu spraw, słowem, jak tego w danej chwili zażąda wasz interes». Od tej reguły, płynącej z temperamentu raczej, niż z rozumnych przesłanek, Fryderyk odstąpił, jak wiadomo, w drugiej połowie swego panowania; za młodych lat praktykował ją z powodzeniem, póki niewiele miał do stracenia i póki jej nie zgadywali sąsiedzi, przesądniejsi na punkcie powagi gwarancyj i zobowiązań traktatowych. Akcyę zaborezą możnaby przedsięwziąć w wyjątkowych okolicznościach: do tego potrzeba nowego Solimana na tronie osmańskim, ambitnego ministerium we Francyi, zmiany systemu w Petersburgu, rządów rejencyjnych w Anglii.

Trudno nie wierzyć upewnieniom piszącego, że naprawdę nie życzył sobie wojny zaczepnej w sierpniu 1752 r.; trudniej było świadkom jego niedościgłych, zdradzieckich obrotów nie zgadnąć, że chwila, w której rzuci się na ofiarę, zaskoczy świat zniemacka, jak dzień Pański. Wiosną 1755 roku nie trzeba było jasnowidzenia, aby zmierkować, że Prusy niedługo wytrzymają w pokoju. Od siedmiu lat kondensowały się w powietrzu pierwiastki nawalnicy, a począwszy od zeszłego lata Anglicy i Francuzi, nie wypowiadając sobie formalnie wojny, faktycznie staczali boje w Ameryce o niewytkniętą przy pacyfikacji akwizgrańskiej granicę kolonij. Pierwszy strzał padł 28-go maja z oddziału młodego Washingtona nad rzeką Ohio, nieopodal Duquesne; przegraną potyczkę pomścili Francuzi zdobyciem fortu Necessity (3 lipca). Rząd brytyjski w zdrowym samopoczuciu pojął, że chodzi o nielada stawkę, o panowanie nad Ameryką, i postanowił nie ustępować. Gnuśnego Ludwika XV nie stać było na wojowniczość. Zbyt moeno uwiązał on w alkowach pani Pompadour, w parku jelenim, zbyt troskliwie strzegła go faworyta od zetknięcia z osobami, od niej niezależnymi, by miała pozwolić na wyjazd dobrodzieja do obozów nadreńskich! W styczniu zatem dyplomaci salonowcy zabrali się do godzenia niepokohamowanych pionierów, w kwietniu sekretarz stanu do spraw zagranicznych, Rouillé, sformułował francuskie *ultimatum*, w którym domagał się wszystkich spornych terytoriów na rzecz dworu wersalskiego. Anglicy nie zmiękli bynajmniej, zwlekali z odpowiedzią, ale tem spieszniej wysłali w sekrecie admirała Boscawena na wody Louisbourga. Trochę zapóźno spostrzegł się Rouillé, że przeciwnik ludzi go pokojowymi frazesami: *ultimatum* zostało odrzucone.

Wzbierający potok wydarzeń wojennych mógł niejednego porwać mimowoli i w niedogodnym dlań momencie. Sprzymierzeńcy Anglii i Francyi z rosnącym niepo-

kojem nadsluchiwali wieści o ostatecznem zerwaniu. Mało kto mógł ręczyć za swych przyjaciół. Systematom koalicyjnym sporo brakowało do wykończenia. W najprzykrzejszem chyba położeniu znalazł się wówczas Fryderyk II. «Naokolo same wrogi», konstatuje nie bez cierpkiego uczucia najnowszy urzędowy jego biograf: «jedni, pobici lub ich adherenci, nienawidzili zdobywcę Śląska do najwyższego stopnia, drudzy go w najlepszym razie nie lubili. Naogół miano go w świecie politycznym za człowieka niestalego, niespokojnego, niepewnego, nieobliczalnego». Stosunki jego z Rosją i Anglią, od dłuższego czasu naprężone, zerwały się w r. 1750, kiedy to posłowie Gross i Williams odwołani zostali z Berlina. Co pozornie sprawił afront osobisty urażonego władcy, płynęło z głębszych źródeł, z nieustannego współzawodnictwa Prus i Rosyi na gruncie szwedzkim oraz polskim. Kryzys szwedzki sukcesyjny 1749—51 r., brzemienny powszechną zawieruchą, a zażegnany groźną demonstracją pułków pruskich, najbardziej zadokumentował był ową rywalizację. Z kolei przyszły ostre zatargi z Anglią i Austrią o elekcję króla rzymskiego, o spłatę długów śląskich, przyjętych przez Fryderyka, o zwrot pochwytanych przez anglików statków pruskich, rozdęta do dziwacznych rozmiarów, a w istocie stłumiona w zarodku kandydatura lotaryńska na tron polski, rzeczywisty, lecz nie poparty przez żadne z mocarstw saski projekt obioru następcy tronu w Rzpltej, skandale ostrogskie — jeden po drugim konflikty, niezdolne do wywołania wojny, lecz pogłębiające antagonizm dwóch wielkich koalicyj. W oczekiwaniu pomyslniej konjunktury prusak kompletował stu pięćdziesiąctysięczną armię, zsypywał do skarbu worki złota, opasywał Śląsk podwójnym kamiennym murem twierdz. zwoził do nich amunicję, zapasy żywności, i pełną garścią gromadził kradziony z Drezna materiał dowodowy, mający kiedyś przekonać świat o uknutym przez Brühla spisku na pohybel domu bran-

denburskiego. «W naszych czasach» wykladał przy tej sposobności Maltzahnowi, głównemu dostawcy *pièces justificatives*, «należy to już nieledwie do prawa narodów, że ministrowie przy dworach obcych usiłują na wszystkie sposoby zaopatrywać się w tajnych konfidentów». Czasy były tem cięższe, że na jedyną potężną sojuszniczkę, Francję, coraz trudniej było liczyć. Daremnie namawiał Fryderyk francuskich ministrów do szczucia Turcyi na dwory cesarskie: pożądanego polótu ambicyi nie okazywali ani pan Puyzieulx, ani Saint-Contest, ani Rouillé. «W kraju tym, którego bóstwem jest uciecha», gderze *Polityczny Testament*, sprawy są traktowane powierzchownie. Słaby władca wmawia sobie, że to on rządzi monarchią, gdy tymczasem ministrowie dzielą się jego władzą, pozostawiając mu tylko próżny tytuł. Metresa, dębiąca jedynie na wzbogacanie się, urzędnicy administracyi, plądrujący po skrzyniach królewskich, wielki bezład i rabunek wtrącają to państwo w otchłań długów». Chętnieby 'użył sobie piszący zjadliwą inwektywę na anglików, aliści nie mógł. Z Londynu bowiem każda poczta donosiła o rosnącym zapale wojennym, imponujących zbrojeniach floty, o aukcyi pulków hannowerskich, o tem, że rząd zamyśla wyjednać w parlamencie nieograniczony kredyt na cele wojenne. Pokrewny duch zaboreczy najwidoczniej oswładnął Albionem. Im pewniejszym wydawał się jawny wybuch, tem prawdopodobniejszy musowy udział Prus w starciu, a ewentualnie podział sił brandenburskich na dwa teatry wojenne. Wprawdzie umową wersalską 1741 r. kontrahenci zobowiązali się tylko do wzajemnej obrony posiadłości europejskich. Ponieważ jednak i Ludwik XV rozumiał wojnę kolonialną, jako bój o panowanie nad światem, starał się unikać rozprawy lądowej i wszystkie siły wyteńczyć na złamanie morskiej potęgi wroga, rodził się zatem dylemat, czy marynarka brytyjska ulegnie, i w takim razie siły lądowe nie uratują Jerzemu II kolonij, czy też wy-

padnie może Ludwikowi ratować swoje własne kolonie napaścią na Hannover, będący piętą achillesową przeciwnika? A w takim razie czy nie przyjdzie prusakowi wyręczać sprzymierzeńca? Gabinet p. Rouillégo schlebiał sobie, że do czegoś podobnego nie dopuści: gabinet St. James z większą pono słusnością sobie obiecywał tryumfy. Baczny zaś obserwator z Sans Souci, porównyując nastroj sfer kierowniczych po obu stronach La Manche'u, przychyłal się coraz mocniej ku poglądom angielskim.

Skoro wojna jest tylko kwestyą czasu, to Jerzy II nie zechce jej rozszerzać na Europę, o ile nie pozyska pomocy Austrii lub innych państw lądowych i chętnie poprzestanie na neutralizacyi swego Hannoveru. Tak musiał rozumować i takie rozumienie podsuwać przyjacielom ktoś, komu nie zależało na roznieceniu pożaru europejskiego. Inaczej przemówił Fryderyk II, przyjmując na audyencyi 5 kwietnia francuskiego ajenta La Touche. «Wiesz Pan, na coby'm ja się zdecydował w obecnem położeniu, gdybym był królem francuskim?» gawędził niby na wiatr. «Natychmiast po wypowiedzeniu wojny i po rozpoczęciu przez anglików kroków nieprzyjacielskich przeciwko Francyi — co właśnie według pogłosek uczynili na Morzu Śródziemnem — kazałbym znacznemu korpusowi iść do Westfalii, aby go niezwłocznie rzucić na elektorat Hannover». Tu poczęstował wujaszka «kawalerskim» epitetem i znikł za drzwiami, zostawiając francuza w oszłomieniu. Zaraz też kazał Knyphausenowi, swemu posłowi w Wersalu, insynuować podobną myśl Rouillému, lecz insynuować ostrożnie, aby nie wzbudzić podejrzenia, że sam chce rozdmuchać płomień. Mocniej, niż Rouillé, uwierzyła w pokojowe intencye jego suflera historia pruska. Król pragnął pokoju, ale nie dla wszechświata, nie dla Europy, tylko dla siebie—argumentuje najnowszy obrońca Fryderykowej niewinności, jak widzimy, mocno już okrojonej. Niestety, Jerzy II nie był jedynym inspiratorem

wojowniczego ducha w Anglii, od jego obaw o elektorat nie zależały już dalsze decyzje parlamentu, podnieconego kosztownymi zbrojeniami, ożywionego przeczuć zamorskich wawrzynów i gorączką spekulacyjną nababów kolonialnych. Raczej odświeżenia traktatu baryerowego należało się spodziewać w razie napadu na Hannover, wciągnięcia Austrii do wojny, a w tym wypadku nie zamierzał chyba rząd pruski obojętnie patrzeć na nierówne zapasy sprzymierzenia z potrójną koalicją. Dla kogo niedość przejrzyste wyzierała z kwietniowej propozycji Fryderyka chęć zaatakowania na wschodzie rozbitych sił austriackich, temu ułatwiło ów domysł dalsze jego zachowanie się.

Pan Rouillé grzecznie wyraził nadzieję, że Prusy pomimo braku ścisłych w tej mierze umów nie odmówią Francji dywersji w Hannoverze. Przyjaciel jednakże nie jest skory do usług. W maju, w chwili odbioru odpowiedzi wersalskiej jest on mocniej, niż przedtem, zdecydowany rozdmuchać ogień, teraz bowiem poprawiły się szanse upragnionej ofensywy. Był przeświadczony o szczerze pokojowych podówczas intencjach Maryi Teresy, z Danią spodziewał się ukuć traktat przyjaźni, do Porty na pierwszą wieść o zmianie panującego wyprawił pod pretekstem negocjacyj handlowych, a pod pseudonimem Kommerzienrath'a Rexina, porucznika Haudego. Celem owej misji miało być zawarcie odpornego przymierza z padyszachem, przedwcześnie rozślawionym «naśladowcą Solimana», i to na wypadek nie tylko napadu dworów cesarskich, ale i zakłócenia przez nich spokoju którejkolwiek strony. Nie zaniedbał sprawy i nad Wisłą, gdzie właśnie jego sekretarz ambasady, Benoît, wprowadzony przez agentów hetmańskich do sultańskiego ambasadora Alego, wydobyl zeń obietnicę usilnego poparcia turecko-pruskiej *entente cordiale*. Wiązała się z Fryderykową strategią i podjęta nie bez pruskiej namowy misja

pulkownika Maleczewskiego, rokująca conajmniej zaostre-
nie stosunków turecko-rosyjskich. W takiej to sytuacji,
gdy niebezpieczeństwo zdawało się maleć, podsunął król
pruski francuzom myśl rozniecenia wojny powszechnej.
Mając na karku cesarstwo, carat i Saksonię, nie będąc
pewne Danii i Turcyi, — przekladał Rouillému — Prusy
nie mogą przecież angażować się od strony Hannoveru.
Ale czemużby Francya nie miała w ciągu jednej kampa-
nii zagarnąć austryackich Niderlandów? I wnet udziela
Knyphausenowi zbytecznych prawie wyjaśnień: «Gdyby
miało dojść do wniechania się innych mocarstw, do za-
atakowania Francyi w Europie, wtedy czas będzie pomy-
śleć o planach operacyjnych celem wzajemnej pomocy». Dobitniej możnaby to tak wyrazić: niech tylko Francya ścia-
gnie na siebie przeważne siły, uzyskam od przyciśniętej
dogodne warunki wznowienia aliansu obronnego i uderzę
całą przemocą na Saksonię lub Polskę, gdzie będzie po-
ręczniej. Coś podobnego Knyphausen obiecywał francu-
zom nieurzędownie, może na własną odpowiedzialność, atoli
wabik okazał się bezsilnym.

Spadkobiercy egoizmu, ale nie energii Ludwika XIV
z bezprzykładną cierpliwością czekali na obudzenie su-
mienia w anglikach, głaszcząc się myślą, że przynajmniej
opinia publiczna zgani brutalność brytańską, uwielbi ich
lojalność. Doczekali się w lipcu nowiny o zbójckim na-
padzie Boscawena na eskadrę francuską, i o zdobyciu
przezeń dwóch fregat. Jak szampan, zawrzała krew w ży-
lach paryżan. Rzucono się do wielkiej akcyi dyplomaty-
cznej. La Touche natychmiast wyjednał sobie posłuchanie
w Sans Souci (27 lipca), lecz otrzymał na wstępie starą
radę, aby natychmiast zabierać Niderlandy; gdy zauważył
z prostotą, że wówczas zemsta dosięgłaby kogo innego,
nie właściwego winowajcę, dostojny interlokutor przyznał
się, że wprost nie życzy sobie zaczepiania Hannoveru.
«Cóż poczniecie», rozprawiał: «anglicy mają nad wami

przewagę na morzu, a Hannoveru nie możecie atakować dla braku miejsc obromych pod magazyny». I skwapliwie uprzedził, że sam takich miejsc nie użyczy. Zato rozwinął szczegółowo obmyślony strategiczny plan podboju Flandryi.

Niewzłocznie popiera swą radę dalszemi, adresowanemi do Paryża: uznaje (29 lipca) dywersję w Hannoverze za korzystną, ale z pomocą duńczyków, zarzeka się (2-go sierpnia), że Francya wtedy tylko może nań liczyć, gdy pozyska Danię, a Turcyę popchnie ku granicom cesarskim. Ostatnich wysilków dobywa w mądrej depeszy 9 sierpnia, gdzie krytykuje dosadnie chwiejność Rouillégo, jego próby pozyskania sprzymierzeńców wśród niemieckiego drobiazgu, radzi zapytać Maryę Teresę, czy zamierza spełniać zobowiązania gwarancyjne akwizgrańskie, a w razie odmowy zagrabić Niederlandy, poczem razem z duńczykami wpaść na Hannover, korzystając z Düsseldorfu i Wesła, jako podstawy operacyjnej: znalazły się punkta oparcia, byle nastąpił napad na cesarzową! Unika otwartych propozycyj, czeka, aż go Francya zainterpeluje o dalszy sojusz, ze szczególną efronterją robi przytyki do jej niewierności sprzymierzeńczej. Traci wreszcie wiarę w owoćność swych namów, wytacza na stoły ministryalnego projektu sądu rozjemczego, któryby zapobiegł rozlewowi krwi. Każę wymacać grunt, jakiby spotkała odnośna propozycya formalna. Próba ta żadną miarą nie sprzeciwia się piastowanej jednocześnie w duszy machinacyi zdobywczej. W braku Solimana nad Bosforem, ambicyi w duszy francuskiej, w braku katastrofy nad Newą, której ofiarą padłby znieawidzony Bestużew, tylko przymusowe wciągnięcie Francyi do wojny z Austryą umożliwiłoby realizacyę marzeń 1752 r.; skoro wszakże przyjaciółka nie sięga po kasztany do pieca, a sprzysiężone wrogi czyhają na wschodnich i południowych kresach, toć od beznadziejnej walki lepszy pokój europejski. Jakoż zachowuje pru-

sak rolę orędownika medyacyi aż do momentu, gdy inna, śmielsza perspektywa zyska pozory urzeczywistnienia: gdy i tamta kombinacya zawiedzie, znów zaśpiewa na pokojową nutę.

Tymczasem na horyzoncie politycznym coraz pośpiej. Król Hohenzollern nie wątpi, że «teatr otworzy się dla wielkich scen». A nieradby on pozostawać w teatrze widzem lub suflerem, coś go peha na deski sceniczne. Zakazuje oficerom wydalac się poza obręb prowincyi. Coraz niemilosierniej klnie w duszy Rouillégo, urąga mu serdecznie: «Europa zdumiona jest słabością, jaką okazało francuskie ministeryum!» «Ministrowie do reszty zaprzepaszczą poważanie Francyi w Europie!» Folguje sobie na Bogu ducha winnym Knyphausenie, w dziwnych sprzecznościach zdradza złą wiarę: wczoraj prorokował inwazyę anglików do serca Francyi, dziś każe dowodzić, iż pragną oni tylko wojny morskiej. Gdyby choć na sekundę wyskoczył z własnej skóry, przestalby się dziwić, dlaczego to sprzymierzeńcy nie ufają zrywaczowi najuroczystszych obietnic, gdy tenże nawet obietnicy dać nie raczy. Zarazem możeby zauważył, iż przedsiębiorczość gabinetu wersalskiego tamuje nie sama apatya, lecz nadto rozbrat wewnętrzny, skazujący na bezpłodność i połowiczną akcyę samozachowawczą i połowiczną społeczną, z «tajnej» jaźni płynącą dążność polonofilską.

Czas był krytyczny, pelen powagi i grozy nietylko dla Prus i Francyi, ale dla całego kwartetu mocarstw środkowo-europejskich. W sierpniu 1755 r. przesiliły się przewodnie tendencye odwiecznego układu międzynarodowego. Rwały się, zamierały zagajone na anachronicznem podłożu rokowania. Runął gmach, zachwiany od lat siedmiu, nastala cisza przed burzą. Najlżej jeszcze znieśli by swoje kłopoty wyspiarze angielscy, gdyby nie rozterka, jaką zawdzięczali unii osobistej królestwa z elektoratem niemieckim. Od pół wieku żywotne interesy brytańskie bywały poświę-

cane na oltarzu welfickich słabości dwóch Jerzych. Dogadzając tym słabościom, wyzyskując whigowskie obawy ogółu przed straszakiem katolicko-jakobickim, słudzy Jego Królewskiej Mości, Robert Walpole, a wkrótce po nim popolitszy krętacz ks. Newcastle, uroczysty błagier lord Holderness, pretensjonalny Grenville, przy współdziałaniu szarych figur Hardwicków, Robinsonów, fabrykowali dla dworu służalcze większości parlamentarnej, aby wyglądało, że naród kocha króla. Nacya zachodziła w tłuściznę i materializm, ale Hannover tył kosztem Albionu. Sfery dworskie — natrząsał się niepomny praktyk ojcowskich Horacy Walpole — odkryły właśnie, że w Anglii jest kraina, zwana Hannover, wystawiona ustawicznie na najazdy francuzów i prusaków (nazwę prusaków nosi pewien korpus huzarów, należący do armii francuskiej); uznano tedy za nieodzowne wziąć na żold hessów, rosyjan i inne ludy, zamieszkałe w sąsiedztwie tej części Wielkiej Brytanii, aby ów kraj zabezpieczyć od wszelkich ataków. Latwo pojąć dogodność podobnego środka. Niektóre osoby jednak nie mogą się pozbyć przesądów swej edukacyi, i przywiązane do starej geografii, nie chcą uwierzyć, że istnieje w Anglii prowincya hannowerska... Przesądni, zauważmy od siebie, zwalczali system traktatów subsydyowych bardziej dla dokuczenia rządowcom, niż z przekonania o ich szkodliwości.

Taka figuracya stosunków wewnętrznych nie wróżyła Anglii sprężystego kierownictwa w trudnych dniach przesilenia. Przewidując wojnę kolonialną, gabinet St. James wszędy szukał sojuszników. Szczęśliwie zapewnił sobie neutralność hiszpańskiej linii Bourbonów. Natomiast kamieniem szły przetargi z naturalną przyjaćciółką, Austryą, o «rogatkową» obronę Niderlandów. Właśnie o «rogatkowe» artykuły celno-merkantylne tudzież o podział kosztów bojowych posprzeczekali się Jerzy II z Maryą Teresą. Raz już przecięte układy Anglia wznowiła była

w sierpniu 1754 r. i prowadziła je isticie po kupiecku. Dwór wiedeński (w marcu) zgodził się wystawić 25 tysięcy wojska, jeżeli mocarstwa morskie dostarczą 12 tysięcy holendrów, 10 tysięcy anglików, 18 — hessów, bawarów i sasów, nadto jeżeli wejdą w sojusz obronny z Rosyą. Ani Holandia ani Anglia na to nie przystały. Skutkiem było skierowane do Londynu nowe *ultimatum*, tym razem od przyjaciółki — i znowu wszyscy rozeszli się w rozgoryczeniu. Ostatnio z pomocą sasa Flemminga, usiłującego lagodzić rozbrat w interesie własnych mocodawców, ułożono w Herrenhausen nowy «wielki projekt» tak kosztowny dla Anglii, że strach było przedłożyć go izbom. Frasośliwe miał podówczas wakacye król Jerzy, bo i w Petersburgu nie kleiła się robota. Rosyjski zarys traktatu przymierza żądał pół miliona funtów sterlingów wzamian za czynną dywersyę w Niemczech, dwustu tysięcy rocznie za samo utrzymywanie korpusu nad granicą pruską; poseł Guy Dickens dawał za pierwsze 350, za drugie 50 tysięcy. Widocznem było, że bez nowego rozpędu sprawa się nie posunie. Wtedy to ruszył na północ z Drezna gorący sir Charles Williams. Na konferencyi 17 lipca zaproponował on z impetem, jako *ultimatum*, pięćset i sto tysięcy za powyższe rodzaje usług wojskowych, oraz rozciągnięcie konwencyi aliansowej na wszystkich sojuszników Jerzego. Tu stała się rzecz dziwna. Elżbieta Piotrówna kazała Bestużewowi odpowiedzieć niby we własnem kanclerza imieniu, że cesarzowa swój projekt także uważa za *ultimatum*. Williams uznał naturalnie za rzecz niehonorową odstąpić od ostatecznej oferty; innego snąc zdania była Elżbieta, która, puszczać w niepamięć swoje *ultimatum*, podpisała punktacyę angielską 6 sierpnia. Trzebaż nieszczęścia, że gorący dyplomata przez prędkość zmylił porządek sygnatur w sposób, uchylbiający godności Jerzego, poczem wypadło wszystko zaczynać na nowo. Zdała od króla wybuchło przesilenie ministeryalne, groźny Pitt zasiadł na la-

wach opozycyi. Czyścicowe męki cierpieł lordowie w swym Whitehallu. Dopiero co upoważnili byli admirałów do szpetnego rozboju w nadziei, że bogowie staną po stronie zwycięzców, a tu się wszystko rozlazilo pod ręką, wylała się oczywista samotność Albionu, której nikt jeszcze nie umiał nazwać «wspaniałą».

Nadspodziewanie wyciągnęła się ku Tamizie życzliwa dłoń z nad Sprewy. Dotychczas trzy dyssonanse mąciły harmonię dwóch naczelných mocarstw protestanckich: związki Anglii z Maryą Teresą, Fryderyka z Francją — lecz te straciły rację bytu, odkąd przestały się opłacać obu stronom; niepokój Jerzego o Hannover, uraza Fryderyka o przydybane przez kaperów podczas wojny okręty pruskie — ale prusakowi nie więcej zależało na posiadaniu piasków hannowerskich, niż hannowerczykowi na zniszczeniu ubożuchnej marynarki pruskiej; osobista wreszcie nienawiść ku sobie wuja i siostrzeńca, którą, jak okazała przyszłość, obaj potrafili okiełznać. Ujawnione w zimie 1754—5 r. przejście na katolicyzm następcy tronu hesko-kasselskiego zmusiło starego landgrafa do wezwania opieki królów akatolików nad przywilejami protestantyzmu; Newcastle gorąco podziękował Fryderykowi za uczestnictwo w akcji grubej nietolerancji, ale ten incydens nie miał poważniejszych następstw: «nie nadeszła jeszcze chwila, kiedy można będzie mówić o powrocie do ścisłej przyjaźni», orzekł Hohenzollern. W kilka miesięcy potem widać już zmienioną postać rzeczy. W czerwcu, wybierając się na oględziny twierdzy weselskiej, dokąd trakt prowadził obok Hannoveru, w najgłębszym sekrecie, lecz bezowocnie, starał się król przez ks. Ferdynanda brunświckiego, o zaprosiny do wuja. Rad nie rad odbył przejażdżkę incognito, z zachowaniem wszelako pozorów, jakoby sam zrzekł się ofiarowanego honoru. Wakacyjne obserwacye nad postawą Francji i Anglii wzmogły pociąg jego do wuja. Gdyby tenże pierwszy za-

proponował zbliżenie, pewno nie doznałby odmowy; a nigdzie i nigdy nie był Jerzy podatniejszym na eksperymenty dyplomatyczne, jak podczas letnich wywczasów w Hannoverze. Wtedy to uszczęśliwił on zadłużonego księcia brunświckiego, Karola, (panującego brata Ferdynanda a zarazem szwagra Fryderyka) ofertą nie tylko sojuszu zasilkowego, ale i małżeńskiego stadła między księciem Walii a jedną z jego córek; nawzajem upominał się o wyjednanie od szwagra deklaracji, iż Hannoveru nie pokrzywdzi i francuzom do pokrzywdzenia go nie pomoże. Taktowny pośrednik wystarał się o niejedną frazes, tchnący miłością pokoju, o wyrażenie gotowości do usług rozjemczych — ale druga strona przyrzekła sobie «nigdy» nie dawać żądanej zapowiedzi. Aż w końcu sierpnia dwie fatalne nowiny zmiotły królewskie «nigdy». Oto Williams miał świeżo wziąć na żołd Anglii siedemdziesiąt tysięcy «ursomanów» czyli rosyjan, zaś hr. Broglie miał związać podobnym trakta-tem Augusta III z Ludwikiem XV. Toby znaczyło: Prusy Wschodnie zagrożone, Saksonia stracona. W jednej chwili wygasła w sercu Fryderyka iskra sympatii ku Francyi.

Od 1 września chwytą on sam inicjatywę w umizgach z Anglią. Nie wypowiada od siebie formalnych propozycji, tylko prosi pośrednika o zrobienie anglikom nadziei, że ich oferty znalazłyby przychylnie ucho. Weiź nawet jeszcze nie przestaje się liczyć z widokami nawrócenia francuzów, napomyka Rouillemu, że Anglia zgłosiła się doń z ciekawem wynurzeniem. Pragnie przez taką grę przyspieszyć przyjazd księcia Nivernois, którego nadzwyczajną ambasadę zwiastowano mu od lipca; nie ufa jeszcze i anglikom, gdyż z wykradzonej depeszy Flemminga widzi, iż oni chcą być odeń bezpieczni, nie zaś kochani. Przytem uporeczywie, jak w kompas, wpatruje się w postęp roboty petersburskiej, jasno zdając sobie sprawę, że nikt inny, jeno północna monarchini trzyma szale dziejowych losów domu brandenburskiego.

Bądź co bądź zrobił on już pierwszy krok, a lord Holderness, wyczuwszy niezgorzej pomyślny wiatr, przetrzymał partnera w męczącym zawieszaniu przez calutki wrzesień. Nareszcie złożył na ręce pośrednika zapytanie, co należy rozumieć przez możliwe do przyjęcia propozycje; poselstwo angielskie wróci do Berlina, jeżeli Prusy oświadczą się za neutralizacją Hannoveru. Partner zaraz odrzuca piłkę za morze. Sens jego starannie wypracowanej repliki streszcza się tak: «Francyci zawdzięczam wiele, wnet przysłał mi ona księcia Nivernois; z wami mam spory do uregulowania. Prywatnie przyjąłbym brytańskiego posła w otwarte ramiona, lecz jako panujący muszę strzec interesów państwa. Jeżeli wuj chce deklaracji, niech się wynurzy wyraźniej». Jeszcze krócej mówiąc: siostrzan, zawsze podejrzliwy, skupiony w sobie, wszędy nadsluchujący, a teraz nieco ostudzony w zapale wieścią o pomysle Williamsa, proponował drugiej stronie zagajenie układów. Wtem ukazuje się przed nim kusiciel w powloce starego landgraфа heskiego, który, przejęty niby troską o spokój niemieckiej ojezyny w razie inwazyi francuzów, zasięga zdania, jakby tu zabezpieczyć Hesję. Zagadnięty jednak wybornie przenika, czyj to duch mówi przez usta notorycznego jurgieltnika Anglii, i zasłania się odpowiedzią, zredagowaną «w stylu wiedeńsko-rzeskim» (*nach dem Wienerischen Reichsstyl*), której splecionych *parentez* nikt bez śmiechu nie doczyta do końca.

Gęste mgły, zalegające oblicze polityczne świata, rozpedzić miał swą decyzją parlament, zwołany na listopad. Nie jeszcze nie przesądzało o pokoju lub wojnie. Ferwor brytański jakgdyby słabnął. Francya do ostatka ociągała się z podjęciem rękawicy. Czy Anglia czasem nie ustąpi? łamał sobie głowę Fryderyk. Czy nie tamuje wybuchu wojny pani Pompadour, bojąc się o lokowane w Londynie kapitały? zapytywał w Paryżu. Nakoniec dano mu znać o instrukcyach księcia Nivernois. Luźne są one

i nędzne: tylko w razie dłuższych niepowodzeń za oceanem działania wojenne zostaną przeniesione do Hannoweru i Niderlandów; na ten wypadek Ludwik XV-ty pragnie słyseć, czego się może spodziewać po pruskich i niemieckich posilkach. Projektuje wielką ligę antycesarską z książętami Rzeszy, Danią, Szwecyą, w dalszym szeregu z Polską i Turcyą. Konfederacya polska powstrzyma swemi pierściami pochód rosyjan, zaś Fryderyk w nagrodę za wierność dostanie trzy piękne Antylle, wyspy Tabago, św. Wincentego i św. Lucyi. Monarchę bez marynarki wprawia ta nowina w szubieniczny humor, ale nie wybawia z niepewności. Tej nie przecina i prowokacyjna mowa tronowa Jerzego II: głosząca wojnę, ale umiejscowioną na morzu. I dalsza wymiana grzeczności drogą na Brunświk nie prowadzi do szerszych wywnętrzeń, zdaje się niemal wygasać, gdy nagle 26 listopada Holdernessee zaprasza przedstawiciela Prus na naradę, kładzie mu przed oczy całkowity tekst naprawdę już zawartej umowy petersburskiej tudzież oświadcza w imieniu swego pana nietylko gotowość do poręczenia pruskiego stanu posiadania, ale i do wejścia z siostrzeńcem w bliższe związki, maluje tego ostatniego, jako władcę pokoju i wojny, dzierżącego w jednej ręce miecz, w drugiej gałązkę oliwną. Tego tylko potrzebował Fryderyk: skoro szukano jego przyjaźni, on nazwał po imieniu temat neutralności Niemiec. Ciekawszy, niż przebieg dalszej negocyacyi jest charakter krótkiej i prostej konwencyi anglo-pruskiej, powszechnie zwanej westminsterską, chociaż podpisanej we Whitehallu 16 stycznia 1756 r. Stanowiąc zobopólną rękojmię nietykalności Rzeszy, oba dwory najwyraźniej wyłączyły z niej artykułem tajnym Flandryę; pozatem nawet przed sobą nawzajem nie ujawniły żadnych tendencyj zaczepnych. Godzi się spytać, co właściwie było emblematem tej skromnej «konwencyi o neutralności», gałązka oliwna, czy miecz? Kiedy wielki prusak szkicował jej osnowę, zwaśnione

lwory zarzekały się, że wojny w Europie nie chcą. Że Anglia nie doloży jednej gwinei austryakom, rozumiano powszechnie; że Austria bez obcych funduszków nie ruszy na bój, wiedział najlepiej Fryderyk; nawet w ratyfikację strasznej konwencji petersburskiej niekoniecznie wierzył. Klucz do odcyfrowania swego dzieła przekazał historii sam autor. Nie w «*Dziejach Wojny Siedmioletniej*» zaiste, ani w żadnym jawnym dokumencie urzędowym, tylko w paru rzuconych mimochodem poufnych a szczerych wynurzeniach. Wynika z owych enuncyacyj niezbitie, że dalekim celem zimowej kampanii dyplomatycznej było dla niego odosobnienie Austrii i Saksonii. Spekułował na zupełny rozbrat między Austryą i Anglią, przy poparciu tej ostatniej obiecywał sobie odstręczyć i Moskwę od Maryi Teresy. A wtedy najgórniejsze marzenia oblekłyby się w kształt konkretny. «Za nic że to rachujesz taką przyjemność», pisał w upojeniu do brata, Augusta Wilhelma: «zahamować królowę węgierską, poniżyć, albo raczej zniweczyć Saksonię, do rozpaczy doprowadzić Be-
stużewa? Oto jakie będą skutki małego pociągnięcia pióra!»

Bezwarunkowo, olbrzymie konsekwencje sprowadził akt westminsterski. Aby ich ogrom ogarnąć wzrokiem, czytelnik raczy się przenieść na stanowisko ówczesnego Wiednia.

Nigdzie pewno krytyczny sierpień 1755 roku nie pozostawił tak melancholijnych wspomnień, jak w komnatach Schönbrunnu i Burgu. Ci, co w nich obradowali, przeżyli wówczas przeskok od czarnej rozpaczy do najpromienniejszej nadziei. Była to chwila, kiedy sama myśl o powikłaniach orężnych nad Renem przerażała ministrów Maryi Teresy. Na konferencji dnia 16 t. m. zapadła uchwała, równoznaczna z przekreśleniem odwiecznych aspiracyj habsburskich na Zachodzie: aby zachować ścisłą neutralność wobec wojny zaatlantycznej, nawet gdyby

Francya rzuciła się na Niderlandy. Surowszego potępienia nie mogli wygłosić uczestnicy narady nad systemem koalicyjnym, który był zdalny za czasów Eugeniusza, lecz stracił rację bytu zaraz po jego śmierci. Wtedy to, w dniach najcięższej bezotuchy i przygnębienia wyruszył na nowo Kaunitz ze swym projektem rewolucyjnym, rozwinął go, przypomniał małoduszny i przeparał. 21 sierpnia popędził kuryer nad Sekwanę z pliką niespodzianek. Chodziło kanclerzowi, jak wiemy, o podsuniecie francuzom polityki wręcz przeciwnej ich najistotniejszym, oddawna uświęconym interesom. W tej samej chwili, gdy wpływowo sfery paryskie coraz żywiej jęły się domagać wojny z Austryą, Kaunitz postanowił przyprawić rząd francuski o zawrót głowy, olśnić go dobrowolnem ustępstwem części spodziewanej zdobyczy. Pozwalając na «établissement» w Niderlandach dla infanty don Filipa, kuzyna i zięcia Arcychrześcijańskiego króla, żądał w zamian nie czynnej przeciwko Prusom pomocy, a tylko pozwolenia na ich bezpowrotne rozbitcie; nie myślał zresztą o trwałem przymierzu z Bourbonami, rezerwował sobie powrót do dawnej sojuszniczki zamorskiej, bo też właśnie pamiętając o ciąglem współzawodnictwie z Francją w Cesarstwie i we Włoszech, zamierzał wielką napozór ofiarą osiągnąć nad nią gdzieindziej stanowczą przewagę. Zmiażdżenie Prus uwolniłoby Rzeszę od dualizmu, tak długo wyzyskiwanego przez Ludwików, utwierdziłoby wszechwładztwo Austrii w środkowej Europie, wyparowało wpływy wersalskie z Niemiec, dalej z Polski, rozbiłoby placówki dywersyjne turecko-polsko-szwedzkie. Wyrzekłaby się natomiast Maryja Teresa, choć nie wprost na rzecz Francji i może nie na zawsze, kawałka prowincyi bogatej, lecz będącej już raczej ciężarem, niż klejnotem monarchii, w dodatku świeżo uznanej za przepadłą. I ta abdykacya byłaby warunkową, zależną od ziszczenia własnych planów cesarzowej: projektowano czasowo tylko oddać francuzom Ostendę i Nieuwport,

gdyby zaś ci po zniszczeniu Prus zwlekali z ewakuacją, mógłby i Kaunitz cofnąć swoje obietnice. Większą, nadmorską część Niderlandów otrzymaliby, jako sekundogeniturę burbońską, infant don Filip, cierpliwy kandydat do różnych koron, nie wyłączając podobno i polskiej. W myśl powyższych kalkulacyj zręcznie sporządzono memoriał, wyrażający oferty Austrii. Wysłunięto w nim naprzód dwie pogroźki: wszak cesarzowa bez ważnych powodów nie zdoła odmówić Anglii żądanej pomocy, przytem ta ostatnia dąży do porozumienia z Fryderykiem, a przynajmniej szachować go będzie Rosyą. Z kolei następowały przynęty: cesya Niderlandów, przywrócenie dobrej zgody między Francją i Rosyą; nadto Marya Teresa, jak gdyby wprasząc się do konfidencyi Ludwika, obiecuje ułożyć się z nim (dość przejrzysta *reservatio mentalis!*) o zapewnienie korony polskiej sekretnemu pretendentowi Contiemu. Rozbiór Prus, w którym wezmą udział zlakomione na łup dworki niemieckie, przedstawiony, niby wielki tryumf Francyi.

Kaunitz zaopatrzył swego przedstawiciela, hr. Starhemberga, w dwa liściki polecające, do księcia Conti i do pani Pompadour, pozostawiając mu wybór powiernika lub powiernicy. A wybór był konieczny, gdyż metresa oddawna śledziła zazdrośnie tajemne konferencye pretendenta z protektorem i nie omieszkałaby ich owoców paraliżować na wszystkie sposoby. Posel austriacki udał się do markizy. Nie w pałacyku l'Isle Adam, a w zameczku Brimborion, należącym do pani Pompadour, pod jej auspicjami zasiedli po raz pierwszy do rokowań wtajemniczeni pełnomocnicy, Starhemberg, dyplomata w wielkim stylu, i opat Bernis, salonowiec i ulubieniec faworyty, aspirant do roli Mazariniego, lecz bliższy uzdolnieniem do nędznego kardynała Dubois. Zaznaczony szczególnie geograficzno-historyczny pelen jest zwłaszcza dla nas symbolicznej wagi: już tutaj można przewidzieć, że zbliżenie austro-francuskie

posuwać się będzie ze szkodą polonofilskiej polityki sekretnej Ludwika XV. Dnia 9 września odebrał Starhemberg replikę, nacechowaną dworską giętkością. Uprzejmie zgadzano się na związek z Austryą — ale nie przeciw Prusom: odepchnięto rzucone na Fryderyka podejrzenie, jakoby mógł zdradzać Francję, zamach na niego wystawiono, jako złamanie pokoju akwizgrańskiego. Naodwrot, proponowano wspólną obronę pokoju, oczywiście przeciwko Anglii, tudzież osobny traktat, dotyczący zamiany włoskich księstw na część Niderlandów oraz koalicji obu mocarstw z udziałem obustronnych sojuszników. Bernis wszystko wywrócił na nice; grót przymierza skierował ku Anglii, nietknięte Prusy zostawił na uboczu, najuniejszych nie przyjmował na siebie ofiar. O Contim i Polsce replika milczała, może dlatego, że Ludwik XV nie życzył sobie z Maryą Teresą poufnego tonu, a może poprostu w rozmowie z Bernisem wyparł się przypisywanej sobie intrygi.

Że odpowiedź równa się odprawie, Kaunitz doskonale przeniknął, i chwilowo zaprzestał prób wtłoczenia Francyi na tor polityki antypruskiej; z drugiej strony, sam nie dal się wciągnąć do akcji przeciwangielskiej. Wyzyskując atoli jedyną na razie korzyść z eksperymentu, jaką było oddalenie od Niderlandów wiszącego niebezpieczeństwa, nie zerwał układów, a użył ich do podbicia się w cenie na rynku angielskim. W listopadzie mógł sobie wieszować podwójnego postępu: Francya, kto wie czy nie pod sugestją Starhemberga, decydowała się wojować tylko na morzu, śląc zaś do Berlina z wielką ostentacją księcia Nivernois, zdradzała, iż stosunek jej do Fryderyka wymaga gruntownej naprawy. Kto tak wcześniej, jak Kaunitz, podsłuchal tętno powszechnej tendencji do odwrócenia aliansów i zdążył z żywiołowych prądów, rządzących polityką mocarstw, zrobić dla siebie motory, mógł czekać aż bieg wypadków porwie tepsze umysły w kierunku jedynie możliwym. Niebawem pobudka wojownicza Jerzego

strąciła łuski z oczu największych optymistów francuskich. Nivernois żwawo pozbył się kataru i podążył do Berlina, Rouillé wystosował do przeciwnika nowe *ultimatum*, w którym obiecywał odmowę zwrotu zagrabionych okrętów uważać za wypowiedzenie wojny, w tydzień potem Bernis doręczył Starhembergowi projekt przymierza z Austryą.

Obecnie ksiądz, bez przymawiania się o posiłki rakuzkie przeciwko Anglii, oznajmił, iż pragnie zlokalizować walkę między mocarstwami, wiodącemi spór kolonialny; temsamem wyłączał dla Prus możność nabytków, a Niderlandom przyrzekał bezpieczeństwo. Przedkładał bez ograniczeń wzajemną w formie obronnego sojuszu porękę posiadłości europejskich kontrahentów, a zatem nawet przeciwko Prusom i Turcyi. Roboty zamienne włosko-niderlandzkie pomijał, bo też milczał o wyrzeczeniu się pruskiej przyjaźni. Wobec atoli perspektywy zbrojnej ekspedycyi do Hannoveru żądał, ażeby Austrya całą mocą oparła się przyjściu armii rosyjskiej na odsiecz anglikom. Łacno rozpoznajemy niewidzialną dłoń, co do projektu francuskiego wsunęła artykuł tak sprzeczny z głoszoną zasadą neutralności. To była dłoń hrabiego Broglie. Protagonistę tajnej polityki wersalskiej nie śniły się głębsze tajniki willi Brimborion, wszakże ów główny apostoł polonomanii nad Sekwaną stał niejako na straży lojalności najwyższego piastuna w s z y s t k i e h tajemnic. Jego głosu, drgającego echem wszystkich obietnic życzliwości, przyjaźni, opieki, których nieprzebraną krynicą była dla poleków ambasada francuska w Warszawie, tego surowego, dumnego głosu, śmiałego spojrzenia nie mógł z pewnością zapomnieć Ludwik XV; dlatego akcyę antyrosyjską na wschodzie, rozciągniętą podówczas przez młodego dyplomatę na posterunki drezdeńskie i warszawskie, stambulskie i bacezyserajskie, musiał uwzględniać kaprys pałacowej racyi stanu. W tem znaczeniu o dwóch biegunowo przeciwnych objawach dyplomacyi francuskiej, o instruk-

cyi księcia Nivernois, skopiowanej niemal z memoryalów Brogiego i o bernisowskim projekcie aliansu austryackiego, ktorego, powtarzamy, nie przeczuwał nawet nasz opiekun, powiedzieć można, iż były one inspirowane z rezydencyi dworu polskiego. Chęć obrony Polski przed najazdem moskiewskim nakształt tęczowego mostu przerzuca się z filarów starego systemu Fraucyi na rusztowanie nowego, wznoszone przez obcych mistrzów. Czy nie rozproszy się w upalch trwalszej namiętności, nie uleci ku wyżynom utopii platonicznej?

Rozproszyli ją obey mistrze, Kaunitz i Fryderyk II.

Kancelarz Maryi Teresy nie mógł zaakceptować propozycyi, wymierzonej przeciwko Rosyi. Aby podciąć jej korzenie, polecił Starhembergowi ostatecznie odwieść Francję od wszelkiej wojny lądowej; na akces Prus do umowy gwarancyjnej godził się pod warunkiem, że i Rosya do niej przystąpi. Dziwny tu obrót biorą pierwotne jego zamysły: zamiast ofenzywy przeciw Prusom nowa gwarancya uch *status quo*. Zapewne nie uważałby jej za świętszą, niż dawna, akwizgrańska, a tymczasem dobiegał do bliższej mety, zabezpieczał dzierżawy habsburskie, i, nie zrywając z Anglią, lepil przymierze francuskie. Który z dwóch usychających aliansów prędzej pęknie, austro-angielski, czy franko-pruski, zależeć musiało od nieznanych usposobień wzajemnych dworów, w szczególności od operacyj Nivernois'go w Berlinie. Rozstrzygnięcie jednak nastąpiło gdzieindziej.

Gdy cesarzowa podpisywała rzeczzone pełnomocnictwa dla Starhemberga, gabinety i salony wersalskie wołały o pomstę do nieba. Gruchnęła wieść o umowie westminsterskiej. Pupil, oddawna kołysany na łonie Jego Arcychrześcijańskiej Mości, odplacił po swojemu wężową wdzięcznością, w sekrecie złączył się z «dziedzicznym wrogiem», zobowiązał się do obrony Hannoveru, którego wprawdzie Bourbon nie myśli napastować, ale o który

Welf powinien drżeć! Członkowie rady królewskiej, damy, generalicya, świat dyplomatyczny, wszyscy byli upokorzeni. Jeden z najdumniejszych a najlepszych wyrazicieli opinii, hr. Broglie, rezonował: «Uważam to za rzecz bardzo złą, że Jego Pruska Mość śmie czynić podobne kroki bez naszego udziału, i jakkolwiek nieszkodliwym mógłby się okazać ten krok dla nas, sądzę, że należy dać odczuć (Fryderykowi), jak dalece mu nie przystoi wobec nas rola prawodawcy». A najsurowszą nauczką byłoby, zdaniem ambasadora — podać rękę Maryi Teresie. Sfery kierujące bezwiednie podzielały ten pogląd. Czujny Starhemberg też zgadł myśl swego rządu, że zaszło «decydujące zdarzenie dla zbawienia Austrii», i kul żelazo, póki było gorące. Wszczepił francuzom podejrzenie, czy konwencya nie zawiera wrogich im artykułów tajnych, zaproponował powrót do jesiennych ofert Kaunitza. Teższy od francuskiego rząd byłby opanował pierwsze wzruszenie, zdalby sobie sprawę, że konwencya, choć dotkliwa dla jego miłości własnej, nie grozi Francyi bezpośrednią klęską, i nie pozwoliłby się eksploatować. Nie dorósł do tego Rouillé, dopuszczony niedawno do pertraktacyj ze Starhembergiem: tytułarny kierownik straconej partyi, spadł on zrazu naosłep w habsburskie objęcia, sam prosił o wyrobienie w Wiedniu mandatu do zawarcia aliansu. Wprawdzie kolega ksiądz, wolny od prozelityzmu, nadal chciał rozprawić o wzajemnych rękojmiach, ale sam Ludwik XV oświadczył 19 lutego, że pozostawia Austrii do wyboru, przyjmąc nadal za punkt wyjścia bądź francuski zarys traktatu o neutralności, bądź też własną ofertę tajnego przymierza odporne. Potem Rouillé ochłonął, aby natychmiast stać się kulą u nogi Bernisa, zdeterminowanego na radykalną zmianę systemu, na zerwanie z Prusami, nawet na placenie subsydyów Maryi Teresie, byle i ona opuściła Anglię. Spelniając tedy (w osobie księdza) dwa życzenia Kaunitza, wciąż opierała się Francya przez usta

ministra trzeciemu, idącemu najdalej, aby ukarać Fryderyka odbiorem innych jeszcze oprócz Śląska i Kładzka prowincyj. Ze współdziałania negocyatorów starej i nowej daty wynikł połowiczny zwrot w orientacyi międzynarodowej Francyi, tem właśnie dla niej najszkodliwszy, że płynący z połowicznego, słabego ducha.

Nowa instrukcyja kanclerska, która w takim stadium zastała rokowania, okazała się anachroniczną. Szybkość, z jaką Wersal staczał się po pochyłości, przeszła oczekiwania Kaunitza. On jeszcze projektował straszyc partnerów widmem potwornej ligi angielsko-prusko-austryackiej i wygotował na pokaz odpowiednie pismo dla Starhemberga, oczywiście nigdy nie spóżytkowane. Odtąd brak kolei żelaznych i telegrafów był główną zawadą roboty dyplomatycznej: na każdą rezolucyę dworu poseł musiał czekać conajmniej szesnaście dni. Pamiętał o tem Kaunitz i delikatnie, oględnie obchodził się z nowo uzyskanym niestatecznym kompanem. Dalsze instrukcyje, doręczone Starhembergowi w kwietniu, oceniały jeszcze położenie bez zbytniego optymizmu, nie wierzyły w gotowy sukces. Dopiero stopniowo miał się doń zbliżać poseł, kończąc najpierw zabezpieczenie Rzeszy przez alians odporny, odsuwając ofenzywę na później, zniewalając sanych francuzów do interesowania się powodzeniem Austrii, i w tym celu wydobywając od Ludwika formalną deklaracyę, iż wszelkie ustępstwa cesarzowej wejdą w czyn nie prędzej, jak po odbiorze Śląska: to posłuży za kamień probiereczy szczerości francuzów. Idące wreszcie poza odbiór niedawnej straty osłabienie Prus ma Starhemberg upozorować potrzebą pozyskania innych sprzymierzeńców, np. Saksonii, Palatynatu, któreby wystawiły trzecią armię, niezbędną do ukarania Fryderyka — zauważmy nawiasem, iż w Wiedniu sceptycznie patrzano na bitność drugiej armii, rosyjskiej.

Mniejsza o perypetye parotygodniowych jeszcze dy-

sput pełnomocników; wyniki ich zamknięte zostały d. 1 maja w ramach dwóch osobnych umów, «traktatu o neutralności» i «traktatu obronnego», złożonego z wiązanki artykułów jawnych, oddzielnych i tajnych. Pierwszy akt stanowił zgrabną ripostę kontraktujących stron pod adresem wczorajszych sojuszników, dziś współników westminsterskich. Drugi, zapewniający stronie napadniętej 24.000 posilków albo (do wyboru) odpowiednią pomoc pieniężną, pomimo niewinnej nazwy, mocno trącił prochem. Oba akty, jako całość, tworzyły pomnik świetnego zwycięstwa Austrii nad Francją; świadczy o tem najpobieżniejszy przegląd ich zawartości i znaczenia. Korzyści, osiągnięte przez Francję, zostawały w tyle poza ofiarowanemi jej przez Maryę Teresę w sierpniu; wszak przyrzeczonej teraz neutralności sama Austria pragnęła wówczas najgoręcej, chociażby przyszło ją okupić utratą Niderlandów. Ani o Niderlandach, ani o koronie polskiej dla Contiego tym razem nie było mowy. Ludwik XV podjął się bronić dawnej rywalki nawet przed napaścią Prus i Turcyi, temsamem dał jej faktycznie wypowiedzenie wojny in blanco, boć jedynie od dworu wiedeńskiego zależało zmusić Prusy do rozpoczęcia kroków zaczepnych. Naodwrot, Austria wyraźnie zastrzegła, iż nie da pomocy przeciwko jednemu czynnemu wrogowi Francyi, angielskiej sile morskiej i kolonialnej. Za miskę soczewicy, za zerwanie z odstępczą Anglią, bez żadnej potrzeby, li tylko przez zemstę, sprzedał Ludwik XV czarnemu orłowi rzymskiemu hegemonię swej dynastycznej lilii w Europie.

Sprzeda coś więcej w Polsce, Szwecyi i Turcyi młodszej, a słabszej duchem dwugłowej orlicy, oddawna połączonej z tamtą, rzymską, węzłem wspólnych interesów orientalnych. Cesarzowa Elżbieta Piotrówna w początkach swego panowania dość niewyraźną grała rolę wobec wojen o następstwo austriackie. Przez dziwną nieopatrność poprzedniczek ujrzała się w pewnej chwili

sprzymierzoną z obu walczącemi stronami; sama zresztą następnie, odnawiając w marcu 1743 r. grudniowy traktat przymierza z Prusami 1740 r., odziedziczony po Annie Brunświckiej, wyraźnie oddawała pierwszeństwo Prusom. Uwielbiała też zlekka po kobiecemu mężnego Hohenzollerna, a on nie skąpił jej dwornych holdów. Dzięki czemu «szacunek i przyjaźń» ustąpiły w jej duszy miejsca zawziętej nienawiści, co spowodowało w ciągu paru lat stanowczy zwrot rosyjskich sympatyj ku Austrii, — kwestyi tej nie wyświectli należyte iada formułki. Niewątpliwie wpłynął na to cyniczny stosunek Fryderyka do religii, więcej niż niedelikatny do małżonki i wogóle do kobiet, a zwłaszcza pono zjadliwe sądy o samej carowej. Ale nie należy sądzić, iżby Elżbieta słuchała tylko podszeptów własnych uczuć; w jej sercu wzniecał życzliwość dla Fryderyka La Chétardie, pielęgnował Lestocq; czemu doradcy ci znikli z widowni stołecznej, a ich wrogowie, szczywany Bestużew i świetny dworak, general austryacki Pretlack zapanowali nad sytuacją — to znów wymagałoby wyjaśnień przydługich, a bądź co bądź jednostronnych. Tłumaczyć bowiem postępowanie Elżbiety osobistym jedynie kaprysem i sugestjami otoczenia, znaczyłoby powtarzać gruby błąd, za który odpokutowali już niektórzy ówczesni statysci, pomawiający doradców carowej, iż spełniają tylko wolę swych zagranicznych chlebobawców. Motyw polityczny, interes państwowy rosyjski był dla carowej regułą, aczkolwiek dowolnie interpretowaną i dopuszczającą wyjątki. Najtrudniej chyba było zastosować ową regułę w wyborze pomiędzy Prusami i Austrią. Najpoważniejszy dziejopis rosyjski, czujący pewną słabość do córy Piotrowej, jako przedstawicielki prądu narodowego po cudzoziemskiej gospodarce Birenów i Münnichów, a probuje w zupełności antypruskie dążności Bestużewa. Dom brandenburski stał się, jego zdaniem, najgroźniejszym sąsiadem Rosyi, należało «ukrócić jego siły» w imię równowagi europejskiej;

przytem na wielu punktach wpływy rosyjskie ścierały się z pruskimi, tymczasem wspólny stosunek do Turcyi czynił Austryę naturalną towarzyszką Rosyi. Ścisłe rozumując, objawy antagonizmu dwóch najmłodszych potęg europejskich redukują się do jednego źródła. Sąsiedztwo osmańskie nie przeszkodziło Katarzynie II bratać się z Prusami; przedtem jeszcze może nie tak trudno było przy pomocy Francyi i Prus skierować wojowniczość turków ku Węgrom, cudzą Finlandyę poświęciłby Fryderyk dla tradycyjnej przyjaźni moskiewskiej, jak to uczynił później z Danią. Tylko Polska z początku tworzyła pierwiastkową rację bytu rosyjsko-pruskiej niezgody, potem zaś odrazu stała się dla obu mocarstw łącznikiem. Dopóki rząd petersburski ludził się nadzieją, że rozszerzając swój wpływ w Rzpltej, utoruje drogę do jej całkowitej aneksyi, Fryderyk musiał wszędzie, w Warszawie, Sztokholmie, Konstantynopolu, krzyżować carską politykę; i nawet upadek domu brandenburskiego nie zapewniłby caratowi' zaboru całej Polski: sama Austrya nie pozwoliłaby na to. Dopiero w miarę tego, jak oczywistem stawało się niepodobieństwo zagarnięcia całości przez jedno z interesowanych państw, zdobywała grunt idea rosyjsko-pruskiego porozumienia. Sądzimy nawet, że gdyby Rosya dążyła od czasów Piotra Wielkiego do jak najwylączniejszej, choć nie wyłącznej aneksyi Rzpltej, nie mogła gorzej dopiąć celu, niż się to stało pomiędzy r. 1772 a 1795. Przyszłość okazała, że Prusy i Austrya jednak wzięły za dużo, bo więcej, niż na razie mogły utrzymać; temsamem niepomiarowane dążenia rosyjskich prusofobów XVIII wieku wypada uznać za chybione. Jedynie dzięki niejasnemu stawianiu kwestyi polskiej mógł bezduszny rząd Elżbiety kusić się o zbyt dalekie cele, których nie dopięła potem Wielka Katarzyna.

Głębokiego zatem namysłu wart był wybór sojusznika dla Rosyi w epoce wojen śląskich i siedmioletniej; a im

dłużej dumala Elżbieta, tem uparciej wykonywała decyzję. W trakcie atoli długich rozważań mogły zabierać głos i osobiste jej pobudki i doradca Bestużew, który sam siebie tytułował austriackim ambasadorem w Petersburgu i w tym zapewne charakterze pobierał z Wiednia 12.000 talarów rocznej pensyi. Kancelarz zupełnie posołowjewowsku dowodził w zawitych memoryałach, jak strasznym jest dla Rosyi ten «nagly» (skoropostiżnyj) król pruski, lekceważący najświętsze zobowiązania. — a dowodził tem szczerzej i gruntowniej, że jemu samemu Fryderyk najniespodziewaniej odmówił był wypłaty obiecanych 40.000 talarów honoraryum. Bestużewa to spóźnionem nieco dziełem był alians obronny petersburski 1746 r. warujący w artykułach tajnych unieważnienie gwarancyi Śląska i wojnę z Prusami na wypadek, gdyby Fryderyk II zaczepił sąsiadów, przedewszystkiem Polskę lub Saksonię. Ulekleła się owych wojennych artykułów Anglia, i przystępując do przymierza w r. 1750, przezornie omówiła, że ich nie przyjmuje, a Saksonia, raz po raz zapraszana do akcesu, nie odważyła się go uskutecznić. Ukaz cesarski z d. 27 stycznia 1747 r. godził prosto w pruskiego sąsiada, jako najniebezpieczniejszego wroga Rosyi, a protokół kolegium spraw zagranicznych z maja 1753, zwany przez Elżbietę jej «testamentem politycznym», wymieniał jako naczelną zasadę polityki rosyjskiej zamknięcie Prus w granicach z przed roku 1740. Tychże poglądów wyrazem były demonstracya wojenna 1747—8 r. w środkowych Niemczech, dyplomatyczna 1749 r. (w sprawie sukcesyi i reformy szwedzkiej), obustronne odwołanie poselstw w r. 1750.

Więc na żyzną i uprawną glebę padały ziarna myśli Kaunitzowej nad Newą. Za pośrednictwem dworu hannowersko-londyńskiego wlewał on w Williamsa ów zapal, z jakim anglik forsował konwencyę subsydową; austriacki emisaryusz nadzwyczajny, hr. Zinzendorf, uczył go

sfawiać pierwsze kroki na ślizkim terenie borealnym. Dzieło Williamsa otwierało rosyanom możliwość rozpoczęcia wojny — możliwość prawną przez zahaczenie o spór kolonialny, i ekonomiczną przez zasilek, bez którego gospodarka Elżbiety i Szuwałowów nie wydołałaby potrzebom militarnym. W październiku r. 1755 dwór petersburski zdecydowany był na walkę o Śląsk dla Austrii, nawet gdyby Prusy były stroną napadniętą. Miał wszakże cały ten plan dwie usterki. Trafnie skonstatowały oczy angielskie, że «nader trudno doprowadzić cesarżową do decyzji, bardzo łatwo powzięciu jej przeszkodzić; pierwszą rzecz z ledwością potrafi całe ministeryum, drugą — najpośledniejszy jego członek». Bestużewa ścierpieć nie mogła większość kolegium, chociaż mało kto dotrzymywał mu placu w otwartej szermierce. Dyplomacya Kaunitza okazała, że umie traktować nie tylko z rządami, instytucjami, ale i z osobami. W tej właśnie sztuce giętki, subtelny Zinzendorf dokazał cudów podczas swej wyprawy nadnewskiej. Nie to, że pozyskał 1000-rublowym datkiem jedynego człowieka, trzymającego wytrych do serca kancelarza, znanego nam saskiego radcę Funcka, biedaka, pozbawionego gaży od dziewięciu miesięcy; ale że wtrącaniem się do polskich zatargów przygotował ściśle porozumienie z podkancelerzem Woroncowem i Olsufjewem, a jednak nie zraził do Austrii Bestużewa. — na tem polegał majstersztyk Zinzendorfa! Guldeny i gwineje harmonijnym dźwiękiem metalicznym zgłuszyły zgrzyt zawisłości kancelaryjnej. Lecz ta właśnie wspólność kieszeni złotodajnej narobiła kłopotu, odkąd rozeszły się ścieżki Kaunitza i Anglii. We wrześniu zawiadomiono posła, hr. Esterhazego, o rozbracie i przesłano mu fundusze na wyretuszowanie roboty Zinzendorfa; poczem jednego za drugim odstęrczono od Anglii Olsufjewa, Woroncowa, Funcka i sekretarza kolegium, Wolkowa. Bestużewa nie trzeba

było nawracać, on jeszcze wciąż opowiadał krucyatę na Fryderyka.

Interes ratyfikacyi traktatu angielskiego, zahaczony wnet po podpisaniu go przez negocyatorów, wisiał w powietrzu. Paraliżowało go stare współzawodnictwo pieczętarzów. Woroncow tłumaczył Williamsowi, że carowa zwleka, gdyż nie chciałaby posyłać wojsk wgląd Niemiec; szkopol ten istniał naprawdę, ale wicekanclerz używał go właściwie tylko jako dźwigni do wysadzenia z siodła głównego twórey konwencyi: inaczej doradziłby bezzwłocznie prosty sposób wyjścia, np. uzupełnienie tekstu dodatkową klauzulą, ograniczającą jej zastosowanie do wojny z Prusami. Tem zajadlej bronił swojego kanclerz, którego los konwencya coraz mocniej sprzęgała z losami Williamsa. W sążnistych wywodach, roztaczanych przed Elżbietą, pastwił się nad niekonsekwencyą kolegów, lecz nie mógł usunąć głównej wątpliwości. Gdy nareszcie 12 lutego rozpromieniony Williams wymienił ratyfikacyę, musiał przyjąć od kanclerzy deklaracyę tajną, jako ze względu na niepokoje wśród plemion sybirskich, carowa, pomimo całej swej życzliwości dla Jerzego, nie da mu wojska na inny użytek, jak przeciwko Prusom. Sir Charles zrazu poprzestał na uwadze, jak dalece podobny powód uchyla sławie imienia rosyjskiego, lecz po namyśle odesłał deklaracyę, wypaczając sens konwencyi. Trudno mu zapewne odmówić formalnej słuszności: niestety, najbliższe dni miały okazać, kto lepiej dochował wiary pierwotnej myśli umowy. 15 lutego musiał nieborak notyfikować Bestużewowi inną konwencyę, westminsterską. Właśnie przymierze anglo-rosyjskie wykańcza i gwarantuje ową konwencyę przed zdradą Fryderyka — argumentował z rozpaczliwą sofistyką, rozumiejąc sam najlepiej, co się stało: poprostu lordowie przewrócili do góry dnem jego dzieło, a król pruski, na którego on całe życie piorunował, umyślił za cenę neutralności kupić przyjaźń angielską z przytroczoną do

jej rumaka pomocą Rosyi. Jakież optymista mógł się oprzeć przekonaniu, że jedna z konwencyj skazana jest na pęknięcie?

Imperatorowa odczuła postępek Jerzego, jak wymierzony sobie policzek. Przewrotny Albion chciał z niej zakpić sobie, zakręcić nią, jak maryonetką! Z pasyą wołała, że się nie pozwoli tak «prostytuować», notyfikacyę przyjęła pogróżką: «pytanie jeszcze, kogo tu oszukano!» Najśroźszego ciosu doznał Bestużew. Znienawidzeni «krytyczni koledzy», których on tak chętnie przypierał do muru swą dyalektyką, nieśmielał pewnością siebie, wystawiał na sztych przed carową, w oczach tejże zyskali racyę, a on, nieomylny, posłiznął się okropnie. Już był za stary, aby móc się wyprzeć całej przeszłości: musiał żyć i umierać razem z systemem angielskim, z konwencyą. Jego i jej dalsze losy rozstrzygały się na tle głuchej walki biurowej o wpływ polityczny, a pod magicznym wpływem rad wieńskich. Chcąc przenieść punkt ciężkości w rozstrzygnięciu spraw z niedostępnych prywatnych apartamentów Elżbiety na pole otwartej dyskusyi, doradził był utworzenie pod prezydencyą cesarzowej rady tajnej, któraby kierowała naraz akcyą wojenną i polityczną. Rada powstała pod nazwą Konferencyi przy Najwyższym Dworze, ale jedyną z niej korzyścią dla bankrutującego statysty było odrzucenie wniosku kolegium o unieważnienie traktatu z Anglią. Na tem będzie koniec jego powodzeń. Albowiem niezadługo zdejmie maskę zestosunkowany potajemnie z Woroncowem, przysłany pierwotnie z ramienia dyplomacyi zakulisowej Ludwika XV, potem jako rządowy agent akredytowany, wnet poseł, niby dostawca wina burgundzkiego, niby bibliotekarz, a w istocie straszny wróg angielszczyzny, odnowiciel sympatyj francusko-rosyjskich, szkocki emigrant jakobita, kawaler Douglas. A wtedy za przykładem carowej konferencya i kolegium, faworyci

i biurokraci pokażą plecy Bestużewowi, przystroją się w barwy francuskie.

Tymczasem ton wszystkiemu nadawała Austria. Esterhazy, spostrzegłszy, że Elżbieta zbyt gorąco wzięła do serca «nieprzychylny» figiel anglików, jął studiować jej zapaleczliwość, aby zapobiedz przedwczesnej eksplozji. Wybornie trafił tem w myśl Kaunitza. Reformator porządku międzynarodowego nie omieszkiał skombinować operacyj prawego i lewego skrzydła. Nie na wyprzódki, nie szarżę podjazdową, a równoczesnem miarowem natarciem miały Rosya i Francya poprzeć centralny atak austro-niemiecki na Prusy. Póki nie wiedziano, co powie Francya na najnowszy dźwięc poczdamski, zadanie Esterhazego polegało tylko na podniecaniu w Elżbiecie pobożnej zawziętości ku sprzymierzonym heretykom i na ostrzeganiu jej przed niebacznym porywem. Petersburg też zaraz przystosował się do życzeń Kaunitza. Aż z początkiem wiosny kanclerz, powiadomiony o sukcesach zachodnich, popuścił cugli na wschodzie. Według pierwotnego planu Austria powinna była układać się z Rosją o ofensywę dopiero po całkowitem załatwieniu się z Francją. Obecnie reskryptem 13 marca Marya Teresa upoważniła Esterhazego do stopniowego wtajemniczenia carowej, iż pracuje nad pokłóceniem Francyi z Prusami. Zarazem postawiła pytanie, czy w razie pomyślnego wyniku Rosya gotowa będzie wspomóc ją 60—70 tysiącami żołnierzy, aby zaś przyspieszyć tę gotowość, zaproponowała natychmiastowe uiszczenie dwóch milionów guldenów, płatnych według dawniejszych zobowiązań dopiero po odbiorze Śląska; nie przepomniała i o wynagrodzeniu Bestużewa oraz Woroncowa majątkościami na Śląsku wartości parukroć tysięcy. Natychmiastowej wypłacie zasiłku Kaunitz przypisywał pewne głębsze znaczenie: oto czempredziej i nieodwołalnie zamierzał wyznaczyć Rosyi w planie agresywnym rolę mocarstwa posiłkującego, gdy tymczasem Francję gotów był traktować, jako równo-

rzedną, samoistną sojuszniczkę, i dlatego wystawiał rosyanom napad na Prusy, niby konieczną samoobronę przed ich zaczepnem ciśnieniem, przewidując, że w ten sposób po zwycięstwie przeszkodzi Elżbiecie skarżyć się na brak korzyści z wyprawy i przetnie jej drogę do nabytków terytoryalnych. Obie strony ostrzyły zęby na Prusy książęce, obie też nieźle pojmowały sprzeczność swych tendencyj. Rosyjscy mężowie stanu czuli, że nadchodzi pora do wyzyskania bezpiecznej sytuacji caratu na krańcach Europy i parli do samoistnego udziału w wojnie, a co za tem idzie, do zapewnienia sobie łupów. Jakoż w kwietniu konferencya, pozornie wyprzedzając życzenia Kaunitza, zaofiarowała mu przymierze zaczepne, lecz ani słówkiem przytem nie wspomniała o subsydyach. Z górą 120.000 wojska, w ostateczności nawet całą rozporządzalną siłę zbrojną obiecywała wysłać w pole na skinienie Maryi Teresy, zgadywała jej plany, dotyczące wciągnięcia do roboty Saksonii i Szwecyi, = byle nie wyjść z pustemi rękoma. Z której strony upatrzono nagrodę, łatwo się domyślić: Rzplta Polska, uszczęśliwiona cesją Prus elektorskich, wywdzięczy się za nie Kurlandją, Semigallją, a nadomiar takim zaokrągleniem granic rosyjskich, któreby usunęło ciągle spory, kresowe, oczywiście na Ukrainie i Białorusi. Jakim promieniem zatoczyłoby się pożądaną okrągłość, o tem milczała nota, wręczona Esterhazemu, ale protokół konferencyi bez udanej skromności wspominał o zjednoczeniu w rosyjskiem ręku handlu bałtyckiego z czarnomorskim. Tu upojeni przedsmakiem sutej zdobyczy porywają się rosyanie do zbrojeń. Z niewidzianym oddawna zapalem kieruje ich pracą sama Elżbieta. Zbroją się bez przerwy, nawet w Wielki Piątek. Gońcy pędzą do armii, konsystującej w Kurlandyi, z rozkazem, by szła ku pruskim słupom granicznym. Pohamować ów rozpęd potrafi tylko Kaunitz. A w danej chwili jemu właśnie zależy na tem najwięcej. Albowiem po nadejściu radosnych

nowin z półnoocy program kanclerski wyolbrzymiał do rozmiarów powszechnej wojny z a c z e p n e j, zaczęto już napędzać Francję do ściślejszych związków. — ale tu pierwszy raz pokrzyżowała się robota. Nie przeto, iżby francuzom zbywało na chęci ukarania Fryderyka czynnym najazdem, bynajmniej: w żądaniu ich jednak, aby układy o to zaczynać *ab ovo*, przeświecała próba utrzymania się na własnych nogach, wyjścia z zakłętogo koła interesów habsburskich. Powściągnięty na zachodzie, Kautitz rad nie rad musi znowu powściągać wschód: odkłada najazd do wiosny, wyjednywa kontrordynanse do Kurlandyi, leje zimną wodę na zapaleńców rosyjskich, słyszy wymówki, ale nie boi się urazy, odkąd uświadomił sobie przemożny swój wpływ, wywierany na nastroje werśalskie i petersburskie: czuje Fryderyka w garści.

Tak wyglądały nieprzewidziane skutki «jednego pociągnięcia pióra». Władca pokoju i wojny w ciągu kilku miesięcy ujrzał się bannitą, «proskrybowanym» przez spisek trzech największych potęg lądowych, ściśniętym ich żelaznym pierścieniem. Los Henryka Lwa zaświecił mu w oczy. Nie odrazu doszedł Fryderyk do tak smutnego otrzeźwienia. Nie dalej, jak w lutym, był jeszcze najszcześliwszym z panów tego świata. Miał przyjemność zadzwieć z poety, księcia Nivernois, któremu na powitanie zaprodukował utwór w swoim guście, konwencję westminsterską. Propozycyi Antyllów nie udało mu się wprowadzić ośmieszyć radą, aby poszukano kogo zdatniejszego na gubernatora wyspy *Barataria*, nie udało dla prostej przyczyny, że Francya dziwną ofertę wycofała z instrukcyj posła: ale czyż dobre chęci nie starczą niekiedy za uczynek, zwłaszcza gdy je w tej postaci przekaże potomnym kompetentny autor «Dziejów wojny siedmioletnej»? Nivernois mile był przyjmowany w Sans Souci, i nie mogło być inaczej. Wszak to był jeden z kilkudziesięciu parów Francyi, akademik, *bel esprit, causeur*, wędrujący po ambasa-

dach, niby strojny w różę Anakreont, wszak urozmaicał debaty polityczne improwizacją madrygalów; rozmawiał z markizem d'Argens w języku Platona i zachwycał się słodkim głosikiem gospodarza! Rychło jednak zabrakło przy okrągłym stole odwołanego przez rząd wersalski Anakreonta, a jeszcze wcześniej zamilkł w nim negocjator; Knyphausen zakochał się do pani Pompadour, lecz na próżno: markiza oddawała się dewocyi. Znow wyjechała na stół pruska medycyna pokojowa, ale i to nie rozczuliło francuzów. Oni coś zawzięcie szachrują (*chipotent*) z austryakami — notował Fryderyk — pewno chodzi o neutralizację Niderlandów, może o obiór króla rzymskiego, może o ślub arcyksięcia z jakąś córą Francyi. Ależ zagrobowy głos wielkich kardynałów powstrzyma Francję od popierania Austrii, zwalczanej przez półtrzecia wieku, przeminą wybuchy sangwicznego temperamentu, ale antyhabsburska racya stanu nie przemienie. Uspokojony tą błogą nadzieją, odwracał wzrok ku przyjaciółce angielskiej. Miesiące miodowy i parę następných miesięcy nowego stadała nie były dla żadnej strony odurzająco słodkie. Król pruski, coraz pesymistyczniej patrząc na Francję, coraz mniej widział korzyści i w przymierzu angielskiem. Wiedział, jak Elżbieta przyjęła Westminster, i jeżeli nie od razu zrozpaczył o swej sprawie nad Newą, to wyłącznie dzięki Williamsowi, który, poświęcony przez własnych mocodawców, ludził ich z kolei ocukrzonemi relacyami. Za ledwo w maju, kiedy już Wersal i Petersburg wydały wyrok na Fryderyka, przybył doń poseł angielski, sir Andrew Mitchell z zapasem zwodniczych obietcanek. «Czyście tylko pewni rosyjan?» indagował go brandenburczyk, a przybysz przytakiwał, bo musiał. Niebawem zadal mu kłan «nowy fenomen polityczny», tajemnicza negocyacja Douglasa, jawne zbliżenie się Rosyi do Francyi. Teraz wypadło przerwać gawędy z Mitchllem o rozległych systematach politycznych, upomnieć się o realną pomoc eskadry brytańskiej na Bal-

tyku, o urządzenie dywersyi tureckiej na Węgrzech albo przewrotu pałacowego w Petersburgu. Jakże daleko odbiegła rzeczywistość od marzenia, jak bardzo pragnąłby obecnie uniknąć ofenzywy marzyciel! Saksonia nie «unicestwiona», królowa węgierska nie zahamowana; Bestużew, owszem, doprowadzony do rozpacz, aliści jego właśnie trzeba prosić o współdziałanie! I realizacya militarnego programu z r. 1752 dużo pozostawiała do życzenia: warownie śląskie niedość ufortyfikowane, skarb nie mógł się poszczycić roczną przewyżką pięciu milionów talarów dochodu, których wymagałyby koszta jednej kampanii bez nadwerczenia żelaznego funduszu 20 milionowego; ów fundusz nie doprowadzony do półczternasta miliona, armia zamiast dwustu, liczyła ledwo sto sześćdziesiąt tysięcy. Pomodliwszy się do «Jego Świętej Mości Hazardu», możnaby oczywiście odstąpić od idealnych postulatów testamentu, gdyby nie ponura konstelacya międzynarodowa, uniemożliwiająca działanie zaczepne.

Zdolność kontemplacyjno-badawcza, która niewielu mędrcom pozwala tłumić w sobie wszelką chęć kierowania własnymi poglądami, z całym obiektywizmem wsłuchiwać się w głos rozumu i doświadczenia, wątpić lub wierzyć częścią duszy w mniej lub więcej prawdopodobne rozwiązania problemów, nie była nigdy udziałem imperatywnej myśli nowoczesnego Salomona. Zdeklarowany sceptyk względem rzeczy zaświatowych, a przytem działacz z krwi i kości, tem mniej był stworzony na wątpiciela w życiu praktycznym. Nie ustrzegłby się on ani jednej kłeski, nie wyzyskałby żadnej kunjunktury przychylniej, gdyby polegał tylko na absolutnie pewnych przewidywaniach. On długich wahań nie znosił, z konieczności przerzuczał się na stronę większej ilości szans, decydował się na pewien sposób rozumienia otaczających zjawisk politycznych i obroną wiarę podsuwał swym informatorom, agentom dyplomatycznym i szpiegom wojskowym.

Odkiędy też zaczęto szeptać o porozumieniu franko-austriackiem, nastalo istne piekło dla dręczonej od roku niepewnością duszy Fryderykowej. Że zbliża się szalony cyklon, można było przeczuć po licznych oznakach, lecz ściśle niepodobna było niczego przewidzieć. Jest wszakże pewien kres wątpienia, poza którym musi nastąpić decyzya; lada wieść uderzająca, chociażby bałamutna, ją wyzwoli. Dnia 17 czerwea 1756 przyleciał do Berlina z taką wieścią bajeczną kuryer Williamsa: widział on jakoby 170.000 rośyan i 70.000 kalmuków, gromadzących się w okolicach Mitawy, Rygi i Narwy! Momentalnie zdławił w sobie wahanie Fryderyk. Stawia w gotowości obronnej prowincye pruską i śląską, feldmarszałkowi Lehwaldtowi, głównodowodzącemu korpusem północno-wschodnim, posyła tajną instrukeyę, aby zbić rośyan i natychmiast po zwycięstwie żądać od nich, jako warunku pokojowego... Prus Zachodnich: gdyby, wbrew oczekiwaniom, panika rośyan nie była bez granic — chwycić Elbląg i parę «starostw» pogranicznych, m. in. Toruń i Chelmno, a w ostateczności, co się da. Ze ściśniętem sereem, napiętą uwagą, cały zamieniony w słuch, z dłonią na rękojeści szpady, zapuścił wzrok we wschodnie mgły. «Mamy jedną nogę w strzemienu» napisał do siostry, margrabiny Bayreuth, «druga, zdaje się, wnet pójdzie za nią. Wszystko musi się ujawnić najdalej we dwa miesiące. Wojna wydaje mi się nieuniknioną, zrobiłem wszystko, aby jej unikać; to mi się nie powiodło. Wobec tego, co nastąpi, umyвам ręce, jestem przynajmniej przekonany, iż nikt mnie nie oskarży, jako sprawcę tego».

Niespodzianie pod koniec czerwea wyczytano w przejętej depeszy Swarta, posła holenderskiego w Petersburgu, nowinę, która nawet w najbliższem otoczeniu Fryderyka mogła zachwiać wiarę w jego pokojowe intencye, o ileby zbrojenia potrwały dalej: rośyanie znajdowali się w odwrocie, znikala dla Prus perspektywa objęcia roli strony

napadniętej. Nie było innej rady, jak przerwać mobilizację. Wnet jednak nadchodzą nowe strachy, tym razem z krajów habsburskich, przez drezdeńskie posterunki szpiegowskie. Warsztaty, arsenaly, eekhauszy, magazyny austriackie pełne są ruchu: jesienią, po manewrach kawalerya węgierska rozgości się w Czechach i Morawach, powstaną tam dwa wielkie obozy, ściągną do nich pulki z Transylwanii, nawet z odległych Włoch. Informacje o krokach rosyjan i austriaków można było tylko w ten sposób pogodzić, że wróg trwa w zamiarze walki, ale odkłada ją do wiosny. Przed Fryderykiem zarysowała się alternatywa: albo, wzorem francuzów, wytrwać poprawnie w masce miłośnika pokoju, pozyskać może sympatyje książąt Rzeszy i doczekać się, aż dojrzeją zabójcze machinacje Brühla (wciąż bowiem zaszczycał on najcięższem podejrzeniem saskiego ministra-wykwintnisią) — albo natychmiast zagrać nieprzygotowanemu wrogom straszliwe *praevenire*. Wezwany do porady stary skrupulat, minister gabinetowy Podewils, wtrącił swoje ale przeciwko awanturnictwu, lecz dostał urągliwą odprawę: «*Adieu Monsieur de la timide politique!*» Parli Fryderyka do boju inni doradcy, krwiożerczy Mars poczdamski, gen. Winterfeldt, osiwiwały feldmarszałek Schwerin, przytakiwał najzaufańszy sekretarz Eichel, pechały do hazardownej gry wspomnienia «Rubikonu» z r. 1740, kiedy to sam jeden, z siłą o połowę mniejszą, nie czekając na Europę, nie dbając o sąd i interes Niemiec, rozprawił się z Maryą Teresą... «Wielkie rzeczy osiąga się jedynie, stawiając czoło wielkim niebezpieczeństwom — powtarzał w duchu. — Z taką pociechą, mocno postanowiwszy dać za uszy każdemu, kto się nawinie, można wyzywać piekło i dyabła, czytać spokojnie gazety, nie drżeć przed prózną fanfaronadą wrogów, i wyobrażać sobie, że się wybrnie z kłopotów zaszczytnie».

Więc jeszcze raz zadrwił z opinii Niemiec i świata. 18 lipca cisnął rękawicę przeciwnicze. Boć nie inaczej

należy nazwać szorstkie, bezceremonialne zapytanie, czy zbrojenia Austrii są skierowane przeciw niemu. Odpowiedź nie mogła brzmieć zadawalająco. Nie czekając też na nią, wznawiają prusacy zbrojenia. Dnia 26 t. m. poseł Klinggraeffen odbiera z ust Maryi Teresy w Schönbrunnie wyjaśnienie takiej osnowy: «Niepokojący stan spraw ogólnych każe mi przedsięwziąć środki potrzebne do własnego bezpieczeństwa i do obrony sprzymierzeńców, które jednak nie zmierzają do nieczyjej szkody. Proszę to donieść swemu panu i królowi». Wymowny gest: audyencya skończona. Jednocześnie w Berlinie staje przed Fryderykiem nowy poseł francuski, pocziwy Valory, niegdyś miły kompanion obozowy z czasów wojen śląskich, i oznajmia (nie bez tremy), że w razie napadu na Maryę Teresę Francya nie odmówi jej pomocy. «*Voilà qui est bien, Monsieur, voilà qui est bon!*» wybucha król, i znika za drzwiami. Zapóźno już na odwrót. Nos Fryderyka, według własnych jego zaręczeń, nie na to jest zrobiony, aby odbierać szczytki. Drugiego sierpnia każe zażądać od Maryi Teresy deklaracyi piśmiennej lub ustnej w obecności posłów francuskiego i angielskiego, że nie zaatakuje go ani w tym roku ani w następnym. Bezwarunkowo obiecać tego Austria oczywiście nie może, inaczej rozwiązałyby ręce Prusom do wszelkich bezprawii, ale też myli się, ktoby myślał, że Kaunitza przyparł do muru. Kanclerz żąda powtórzenia impertynenckiego pytania na piśmie, a stropiony Klinggraeffen popelnia «glupstwo nie do darowania», odwołuje się do dworu o pozwolenie. Tydzień dręczącej zwłoki! Dopiero 21-go odpisuje gabinet wiedeński, że cesarzowa musiałaby wyjść z granic umiarkowania, gdyby chciała odpowiadać na całą treść obelżywego pytania: upewnia tylko, iż dostarczone Fryderykowi wiadomości o zaczepnem przymierzu dworów cesarskich są absolutnie fałszywe i zmyślone. Wyjaśnienie nie jest warte, spostrzega król. Pretekstu do wojny niema. Zato niechybnie znajdzie

się materiał do apologii postępów pruskich w archiwach Drezna. Świat uwierzy, że zdobywca Śląska tym razem musiał napadać. W trzeciej nocy, posłanej Klinggraeffenowi, oświadcza on, że poznał złą wolę dworu wiedeńskiego, zmuszony jest zapewnić sobie bezpieczeństwo, jednak zawróci armię z drogi, jeżeli cesarzowa da żądane przyrzeczenie.

Skończyły się biesiady literackie w Sans Souci. W sobotę 28 sierpnia, zaledwo świt zaróżowił obłoki, na placu przed zamkiem poczdamskim, gdzie zwykle miały miejsce parady wojskowe, Fryderyk dosiadł konia, odbył rewję, stanął na czele pułków i poprowadził je ku saskim granicom.

ROZDZIAŁ II.

1786

«Nie było może nigdy w umysłach różnych partyj tak powszechnego przewrotu, jak ten, co nastąpił w Polsce po rozejściu się owej nowiny — temi słowy przedstawiał wrażenie konwencyi westminsterskiej sekretarz ambasady pruskiej w Warszawie. Znając głębokość rewolucyi, wywołanej w układzie międzynarodowym przez Fryderyka II i Kaunitza, gotowibyśmy uwierzyć świadectwu Benoita, gdyby go nie dyskredytował własny pan sądem trafnym a surowym: «dużo jest w jego relacyach paplalniny, zawsze jednak coś niecoś można z nich wyjąć, zestawiając je z innemi wiadomościami i okolicznościami». Owóż porównanie pruskich spostrzeżeń z francuskimi, austryackimi, polskimi, prowadzi do wniosku, że prusak, olśniony fajerwerkiem swego pana, przesadzał, że echa rewolucyi międzynarodowej u nas nie zasługują na nazwę przewrotu. Przewrót na miejsce zburzonych form wprowadza nowe, tymczasem Polska przez całe trzechlecie 1756—8 nie doczekała się ustalenia nowego porządku rzeczy. Sypał się w gruzy dawny system, oparty na dawnej równowadze, ale z chaosu nie wylaniało się nic.

Spółczeństwo, którego jeden odłam wyrzekal się samostnych aspiracyj na rzecz obcej dynastyi, drugi tylko w porozumieniu z obcą przemocą spodziewal się przepro-

wadzić swe cele, trzeci, najliczniejszy i podobno najzdrowszy, wmawiał sobie, że ma jakiś program, gdy w istocie żył sugestjami obcych doradców, społeczeństwo takie nusiło uledek wstrząśnieniu pod wpływem wypadków, całym światem wstrząsających. W dwojaki też sposób oddziaływało «odwrócenie przymierzy» na sprawy polskie: wewnętrzną swą istotą — oraz złudną i zmienną powierzchownością. Wcześniej, niż mocarstwa zrewidowały swój stosunek do Rzpltej, wypadło stronnictwom naszym naginać się do nowych warunków i wyzyskiwać je w miarę możliwości; wcześniej, niżli odbiła się na wewnętrznym życiu Polski istota odwróconego systemu, oddziaływały na nie pozory.

Patryotom sygnał do odwrotu posłał oczywiście nie Białystok, lecz Paryż. Sekretarz stanu Rouillé zorientował się dość prędko i bardzo mylnie. «Ponieważ rosyjanie nie mają już iść do Polski, — pouczał Duranda — i polacy nie potrzebują nadal obawiać się naruszenia swego terytorjum, przeto nie może być odtąd mowy o konfederacyi: wszak jedynym jej celem miał być opór przeciw przemarszowi rosyjan, a J. K. Mośc nigdy nie zamierzał dawać polakom pomocy pieniężnej na konfederacyę dla innych widoków». Żadnych rokoszów pod hasłami domowemi, żadnych związków dla walki z Rosyą o Kurlandycę, o niespełnione punkta traktatu Grzymultowskiego. Najlepiej niech polacy sami wycofają się z imprezy i niech ezują wdzięczność za pobłażliwość opiekunów; oszczędzi się pieniędzy, gdyż tylko na sejmy iść będą nadzwyczajne wydatki króla. Zresztą i nadal mnożyć należy stronników w Polsce, kawaler Vergennes po dawnemu podniecać będzie troskliwość zazdrosną Turcyi. Rozkazy ministra wyprzedziła depesza księcia Contiego, który dobrze zrozumiał, że umowa «westminsterska» zabezpiecza przed Moskwą Rzeszę Niemiecką, ale nie Polskę: ambasador i jego pomoenik winni pracować nad związkiem (*union*) obron-

nym Polaków z Turcją; temsamem niezbędną okaże się konfederacya, nienuknuioną kolizyą dwóch polityk francuskich. Dość prędko jednak szef dyplomacyi tajnej, zrezygnowawszy z przewyciężenia urzędowej, wygłosił za nią sentencynalnie: «skoro niema motywu, niema i przedmiotu konfederacyi»; pozostanie tedy do uskutecznienia przymierze tureckie. A w miesiąc potem, spotkawszy się z repliką Brogłego, iż bez konfederacyi o przymierzu ani myśleć, książę zredukował sekretny program do pielęgnowania idei konfederacyjnej — z czem już nie potrzebował się kryć przed ministrem.

Zanim Brogłie i Durand stanęli wobec trudnego zadania, jak dogodzić obu mocodawcom, musieli wraz z całą dyplomacyą wersalską wytrzymać natrętny wzrok ciekawych obserwatorów. Obaj zamaskowali się, jak mogli. Durand wytłumaczył patryotom, że Francya doskonale wiedziała o rokowaniach prusko-angielskich, i dlatego właśnie mogła się zachowywać nieco odpornie wobec ich nagabywań. Ambasadora, daremnie nadrabiającego miną, ten skromny popis nie zadowolił. Onby nie tak przemawiał. Onby z gestem legendowego Tulla Hostyliusza, pewnym głosem zawołał na podkomendną rzeszę: «to myśmy sami podsunęli Fryderykowi myśl odstępstwa, byle was zabezpieczyć! A zresztą — dodałby zagadkowo — poradzimy sobie i bez niego». Wywołałby może podziw, ale prawdopodobniej śmiech. Durand nie ryzykował. Zbyt wyraźnie dostrzegał on przygnębienie na twarzach stronników, słyszał powszechny sąd o konwencyi, zgodny z jego przeświadczeniem, że obezwładnia ona na wschodzie Francję i krzyżuje cały plan skoordynowanej pracy nad emancypacyą Polski. Szalenstwem byłoby przeczyć apodyktycznej oczywistości: od Francyi odwracały się nadzieje, familia nie kryła zadowolenia.

Przewrotu wszakże nie było. Ani Branicki nie zerwał z Wersalem, ani Czartoryscy nie opuścili nowego

sprzymierzenia Prus. Rozłączyły się tylko na zawsze szlak francuskich i pruskich dążeń w Rzpltej. Fryderyk II, czytawszy z depeš Benoita o konsternacyi patriotów, ka-zał mu wyjaśnić ustnie niektórym tylko, wybrany przyjacielom «prawdziwe pobudki» nowego przymierza mianowicie chęć zabezpieczenia Rzpltej przed Moskwą; pi-śmienne insynuacye takiej treści mogłyby mu popsuć naj-potrzebniejszą, upragnioną przyjaźń rosyjską. Nie dla Du-randa, naturalnie, miał pracować Benoit, zapóźno było na-współdziałanie pruskiej i francuskiej monety w Polsce, teraz chodziło o żniwo na cudzej roli, o sprzątnięcie przed Francją całego plonu dotychczasowych robót. To hr. Bro-glie lepiej zrozumiał od Duranda i nie posiadał się z gniewu. Warunki współzawodnictwa z niewdzięcznym prusa-kiem na gruncie polskim przedstawiały się bądź co bądź-groźniej, niż sam przez się współzawodnik. Zaborca Śląska był w gruncie rzeczy od początku panowania postrachem wszystkich stronnictw, nie miał nigdy ani tak szeregów zwolenników, jak Francya, ani równie stanowczych, jak Rosya. Niewdzięczna praca nad utworzeniem pruskiej pa-tyi spadła przytem na barki niedość sprawnego działacza, jeszcze się nie wyrobił z Benoita taki pelzacz, pływacz i biegacz, podsluchiawcz i dostrzegacz, jakiego zawsze potrzebowała w Warszawie dyplomacya pruska. Bezpie-niężny, nieraz zadłużony, niezawsze trzeźwy, zawsze na-rwany, swoją szpiclowsko-łotrzykowatą manierą, cyniczną duszą, wytartym garniturem i rozklekotanym powozem mógł on tylko odrazę budzić w magnatach, nawykłych do wspanialszej protekeyi. Podczas wojny siedmioletniej przed-stawiciele różnych obozów wejdą z nim w konszachty, ale żaden odłam nie wywiesi otwarcie pruskiego sztandaru. W chwili, o której mowa, Benoit swem wyjaśnieniem po-mógł raczej Durandowi do uspokojenia opinii, niż interesom własnego dworu.

A trwożnych nastrojów najmocniej musiał się lękać

odpowiedzialny kierownik poruszeń hetmana koronnego. Wieść o Westminsterze zastała Branickiego w towarzystwie wysłańca tatarskiego, przybyłego od nowego chana, Chalim Gireja, niby z notyfikacją wstąpienia na tron, właściwie zaś celem wybadania na miejscu, kto więcej zmyśla: Malczewski, czy jego przeciwnicy. I pan i sługa skłonni byli uwierzyć w prawdomówność pułkownika. Tymczasem Branicki, zapytany o przemarsz, poprzestałby pewnie na wzmiance o możliwym głodzie, i zaprzeczyłby antyrosyjskim insynuacyom, jakie robił tatarowi pozyskany przez Beeka tłumacz Marini, gdyby nie czuwał nad nim wojewoda belzki. Dopiero pod jego naciskiem i w jego asystencyi odważył się hetman kategorycznie potwierdzić słowa tłumacza, a wyprawionemu do Krymu z komplementem pułkownikowi Ostrowskiemu dał zlecenia zgodne z instrukcyami Malczewskiego. Nie wypadalo spóźniać się za człowiekiem, który jednocześnie podejmował się ukuć konfederacyę z pomocą Franciszka i Eustachego Potockich, a jego, «wodza», obiecywał wciągnąć do niej gwałtem, jeżeli tylko Francya dostarczy kapitału. Niestety, zdaniem podkomorzyny litewskiej, Potockim nie warto było dawać do rąk pieniędzy... Co innego Branicki. Z nim można i trzeba było postępować uczciwie po kupiecku. Najbliższy interes do załatwienia polegał na urządzeniu listownej demonstracyi patryotów przeciwko rosyjskiemu najazdowi. Przed ośmiu laty tuzin półotwartych ostrzeżeń senatorskich, skierowanych do króla za przewodem Pilawitów, nie nastraszył Repnina i Lievena, ale miał przynajmniej pozory okazale. Następca Józefa Potockiego zawahał się przed jego naśladowaniem. Przedewszystkiem, nie umiał sobie zaskarbić niczyjego poparcia: kolega litwin Radzivil robił pewne nadzieje, ale dopiero po reasumpeyi trybunału; kolega koronny, Rzewuski, nie chciał iść za radą «zaprzepaszczonej» (abimée) Francyi; Potoccy balamucili. Następnie, trudno było umotywować obawy, powstałe przed

Westminsterem: a nuż Brühl zarzuci piszącym, że nawet z gazet nie wiedzą o najświeższej nowości politycznej... Wreszcie hetman zmógł wątpliwości, podpisał tekst, uložony przez samego Duranda, i pełną Mokronowskiego do Warszawy po nowe oznaki szczodrobliwości Ludwika XV, jakimi miały być 1150 duk. na trybunał, 1800 na tajemne upominki dla szlachty ordynackiej i order hiszpański Złotego Runa. Zdawało się, jakgdyby ośmielał go właśnie brak odpowiedzialności, podjędzały nieustanne klótnie z Brühlem i Mniszchem. Wobec tego i Durand pozwolił sobie zażądać dowodów wyeksperymentowania przyrzeczonych listów; zmiękł, przestraszony wieścią o chorobie Branickiego. Partner na to tylko czekał: uzyskawszy obie kwoty, uznał się za zwolnionego od innych obowiązków i, nie pytając opiekuna o radę, ni stąd ni zowąd kazał Malezewskiemu wracać do kraju przed sejmem. Przecież konjunktury polityczne się zmieniły — pisał otwarcie do Duranda — stałych agentów hetmanom nie wolno trzymać nad Bosforem, na wymówki w izbie poselskiej lepiej się nie narażać, a zresztą układ z ambasadorem przewidywał powrót pułkownika na sejm. I wnet zawiadomił Augusta III o swej decyzji, aby mózdz odpierać wszelkie perswazyje niepodobieństwem cofania obietnicy. Francuzi zdumieni się. Broglic w tak ostrych wyrazach zgromił listownie przyjaciela, że Lubomirska nie odważyła się zakomunikować bratu reprimendy. Durand, acz zaskoczony obmyślił na chłodno nielada wybieg. Jeżeli Branicki nie może wprost cofnąć rozkazu, to niech przynajmniej upoważni Malezewskiego do odegrania komedyi «jawnego nieposłuszeństwa», a reżyseryą zajmą się francuzi. Napróżno; nie pomogłaby i komedyja, już bowiem do Stambułu docierały nowe prądy wersalskie, a misya Malezewskiego w oczach Rouillégo o tyle tylko miała wartość, o ile Durand zrzeczeniem się jej kontynuacyi wytarguje u hetmana inne ustępstwa.

Branicki obiecał posługiwać się Vergennes'em w dalszych stosunkach z Portą, pomyślał o zostawieniu przy boku tegoż skromnego korespondenta pod pozorem nauki języków wschodnich, wreszcie dał spokój turkom na dłuższy czas, i to na czas najkrytyczniejszy. Dworu zaś oczywiście nie wzruszył odosobnionym listem demonstracyjnym, nie przejednał późniejszym ugodowym. Jakgdyby dla potwierdzenia niedawnych przewidywań hetmana, Brühl napół ironicznie dał mu do zrozumienia ręką królewską, jak zbyt uczynna była jego troska o granice wobec ojcowskiej pieczy monarchy, — i jak niewczesna w zmienionych konjunkturach. Zabolaly te kpiny niedoszłego zbawcę narodu: «Zrujnowany w myślach mego pana, obwołany wrogiem partyi rosyjskiej, słabo popierany przez przyjaciół, grać będę rolę niepewną, postradam konsyderacyę kompatryotów, jeżeli nie zdołam wydobyć się z kłopotliwej sytuacji, w której się znajduję!» deklamował, nie przeczuwając chyba, że już żadne monologi nie wrócą mu konsyderacyi. Jego godzina minęła — i kończyło się stambułskie powodzenie Malczewskiego. Żądanych listów hetmańskich wezyrowi nie okazał, bezsilny wobec literalnego brzmienia umowy angielsko-pruskiej, nie mogąc już liczyć i na Vergennesa, musiał iść do sultana w tłumnym orszaku małodusznego Mniszcha, który przy pierwszej sposobności kupi za pieniądze Rzpltej jego patryotyczne memoryaly i w imieniu Rzpltej zada kłam jego słowu.

Bez wysiłku, bez narażania się Brühl tryumfował nad obozem republikanckim, posiadającym sympatyę przeważnej części narodu. Nie prościej, jak wnioskować stąd o zupełnej obojętności ogółu na groźbę pogwałcenia terytorjum. Wniosek, zdaniem naszym, jeżeli nie fałszywy, to w każdym razie przedczesny. Gdybyż szerokie masy wiedziały o niebezpieczeństwie nie z samych tylko pogłosek, gdyby miały przed oczyma środki zapobiegawcze, zwłaszcza obiecaną i po części już dotrzymaną pomoc

Francyi! Tymczasem francuzi, którzy wiedzieli naogół, co należy robić, odcięci byli od szlachty, a ci, co do niej mieli dostęp, nie postarali się żadnej wznieść agitacyi. Znając konstrukcyę fakej ówczesnych, śmiało rzec można, iż cały projekt konfederacyjny, na który Ludwik XVłożył miliony, nie wyszedł poza obręb kilkunastu senatorów i kilkudziesięciu ich powierników. Temsamem niema dowodu braku w społeczeństwie polskiem wrażliwości pa-tryotycznej, jaka gdzieindziej wystarczałaby do wywołania zbrojnej reakcyi.

Cóż dopiero mówić o przystosowaniu się naszych stronnictw do późniejszych przemian systemu europejskiego! Na tem, co w sekrecie gabinetów prządl jakiś Starhemberg, Esterhazy lub Douglas, nie mógł budować żaden obóz. Otóż i najważniejsza przyczyna, dlaczego ani Westminster ani po nim Wersal nie wywołały w Polsce «powszechnego przewrotu»: podczas gdy bezsilna Dania, Szwecya, Holandya mogły się zdobyć wobec siły wyższej na opuszczenie starej kolei, Rzplta nasza, t. j. suma dławiających się nawzajem obozów, nie była zdolna nawet do zmiany frontu. Jej nie stać było na raptowny «przewrót». Z nieprzeparłą siłą wytryskały stąd ważne konkluzye i dla statystów nadwiślańskich, i dla ich zagranicznych instruktorów. Pierwszym pośród nieobliczalnych skrętów dyplomatycznych narzucal się zbawienny moral: polegać wyłącznie na sobie, snuć wątek domowej polityki partyjnej czy też narodowej, i w ogniu chociażby najmarniejszych, nawet egoistycznych namiętnostek, działaniem wielostronnem, giętkiem naraz i sprężystem przetapiać organizacyę państwową w silniejsze formy. Przenikliwej, subtelnej pracy mózgowej, ogromnego duszoznawstwa, a co najważniejsza, silnej, bezwzględnej wiary w siebie i rozumnej, nie ślepej wiary w innych wymagal owo zadanie. Dopiero co widzieliśmy, jak Branicki wstydził się przed przyszłym sejmem najlepszego czynu swego żywota, misyi

Malczewskiego. — Drudzy, t. j. cudzoziemcy Francuzi, sami zbici z tropu apostazją Fryderyka, po doświadczeniach z republikantami musieli się zastanowić nad swoją naturą przedmiotu swych operacyj, w dalszym rzędzie — nad jej potrzebami. W Polsce, stwierdzali dyplomaci zagraniczni, a najdobitniej rosyjscy, wszystko można osiągnąć pieniędzmi, niczego bez pieniędzy. W Rosyi, «poczynając od Bestużewa aż do ostatniego rosyjanina niema duszy nieprzedajnej», utrzymywał hr. Broglie, który mało co lepiej zaświadczył o przyjaciolach polakach całą swą działalnością, chociaż oszczędzał im równie pesymistycznego świadectwa. Żadne może źródła do naszego tematu nie odsłaniają tak ciemnej głębi duszy polskiej w schyłkowej epoce saskiej, jak kilkanaście tomów korespondencyi Brogliego. Co więcej, jego dwie pierwsze ambasady przy dworze Augustowym wybornie ilustrują ogłupiający wpływ korupcyi na ludzi, którzy jej zaufali. Przeceniony przez ziomków panegirystów, dyletant bez geniuszu twórczego, nie przywiózł on do Polski ani jednej idei wartościowej. Do peryodycznych largicyj na trybunały, sejmiki, sejmy, do faktorskich i stręczycielsko-swatowskich machinacyj, godnych jakiegoś Castery lub La Fayardiego, ex-pokojowców familii, do niustannej gadaniny o złotych wolnościach dodał od siebie butę arystokratyczną, pozę i emfazę, sztuczki demagogiczne. Pokazać się podczas sejmu ze swiłą wynajętych paniczków i synów szlacheckich, usiąść majestatycznie, zadrzeć głowę, podnieść ton — oto jego własne sposoby olśniewania polaków. Lecz umieścić w domach magnackich po jednym francuskim guwernerze albo lektorze, aby każdy Branicki miał swojego Becka — to już nie jego specjalność, to będzie niemniej charakterystyczny pomysł jego asystenta. Durand, umysł ciekawszy, charakter z gruntu niemniej uczciwy, był przedewszystkiem *menerem* i polegał na *menerach*. Ten inteligentny obserwator angielskiego pseudo-parlamentaryzmu Pelha-

mów, współbiednik Bolingbroke'a, umiał bezstronnie, bez żdźbła idealizacyi ocenić polaków. «Wśród szlachty wielu widzi w przemarszu tylko sposobność do sprzedania drogo swych towarów: trzeba tylko stworzyć osobę, któraby kazala im rumienić się za podobną podłość». Stosując wszakże do «podłych» oglupiający system przekupstwa, sam przynajmniej nie dał się oglupić. Miał dla klientów gotową doktrynę polityczną, daleką od szczytnych poglądów Monteskiusza na cnotę, jako dźwignię republikanizmu, i na honor, ożywiający monarchie. «Każdą Rzeczpospolitą — pouczał z wysokości jednego ze swoich pionków — rządzi się za pomocą widoku kar i nagród. Rzeczpospolita polska złożyła w ręce króla dystrybutę wakansów i władzę przymusu; zaś władzę nakładania kar powierzono trybunałom». Inaczej wypowiadał się przed człowiekiem, którym nie gardził. «Za zasadę należy przyjąć — pisał do ministra — że Polski niepodobna inaczej zrobić czynną, jak przez konfederacyę; że słabą i krótkotrwałą będzie każda konfederacya, o ile nie będzie miała źródła wewnątrz państwa; że motywy, najzdadniejsze do wzruszenia władcy panującego, mogą tu służyć jedynie za pretekst honorowy do utworzenia konfederacyi, ale zdobędzie ona przewagę nad przeciwną partya w tym tylko razie, jeżeli wspierać się będzie na krzywdach, odczuwanych przez każdego człowieka prywatnego. Od uznania potęgi hasel wewnętrznych niedaleko do innej myśli, tak śmiałej, że Durand podzielił się nią tylko z kierownikami «tajemnicy». W grudniu 1755 r., gdy na porządku dziennym stało przymierze franko-saskie, posłał on Contiemu przez ręce Brogliego spis warunków, któreby dobrze było wymódz na Augustcie III przy rokowaniach: oprócz poparcia powstania patryotów figurował tam punkt, opiewający, «że ponieważ ten wypadek może wywołać okoliczności, sprzyjające reformie tyłu nadużyć, wstrząsających ustrojem państwa. Jego Królewska Mość (August III)

z całą gorliwością i odwagą, jaką go przejmują ocalenie królestwa, raczy się skłonić ku naprawie, przedsięwziętej pod jego auspicjami i protekcją; że ponieważ mają to być zarządzenia czysto domowe, J. K. Mość łącznie z przyjaciółmi i sojusznikami przyczyni się do odparcia bezpośredniej interwencji jakiegobądź mocarstwa». Łącznie z reformą i poniekąd dzięki niej można będzie przeprowadzić sprawy, których powodzenie szczególnie interesowałoby króla polskiego. Naturalnie projektodawca ma tu na myśli prywatne interesa Augusta, np. uposażenie królewiczów, lecz nie najważniejszą sprawę, która najciężej leżała na sercu Wętyńczykom — sukcesyjną.

I ten artykuł kapitalny i pomniejsze propozycje, dotyczące odwołania reskryptu do komisji dubieńskiej, oddalenia Brühla od spraw polskich, wycofania zlej monety, zyskały chłodne uznanie ambasadora, niektóre wydały mu się trudnemi do osiągnięcia. Co zrobił z memoryalem Duranda Conti i Ludwik XV, niewiadomo. Do ministra trudno było pisać o reformach bez wyrażenia na gany jemu samemu i poprzednikom.

Daleko odbiegały od ministeryjalnego szablonu i inne myśli Duranda. Nowatorstwem trącił jego pogląd na rolę korupcyi. Z politowaniem patrzył na klasyczne praktyki poprzedników, prowadzące tylko do wypychania kieszeni republikańskich wedle rang i dostojęństw. Niegdyś generalnym szafarzem Ludwikowej hojności był Antoni Potocki, który pakował liwry we własne, coraz zawikłańsze operacje finansowe, poza tem, zdaniem Broglięgo, «podejmował się wszystkiego, a nie robił nic», ale miał przynajmniej za sobą wszystkich Pilawitów. Hrabia zastąpił go Branickim, który robił mniej niż «nic», nikogo z magnatów dla Francyi nie pozyskał, a wielu pogubił. Dalej, przez potrójne i poczwórne rozgałęzienia, złoto płynęło z rąk naczelnego szafarza do rąk zaprzyjaźnionych wojewodów i kasztelanów, przekształcone w srebro, ciekło

z ich worka do szkatuł totumfaeckich sejmikowych, wreszcie w postaci wina i miodu napelniało gardziele wyborcze. Mniejsza o to, eo wsiąkło po drodze w niedostrzegalne szpary, kto ile skradł pod pozorem propagandy — ależ wynikiem całej tej alchemii był nie kamień filozoficzny — duch narodowy, nie potęga, nie rozpęd, lecz zgnilizna, niemoc i zastój stronnictwa republikanckiego! W przeciwieństwie do takiej fuszerki Durand, wypróbował w aferze ostrogskiej siły «roczyn» (*levain*) do poruszania mas, łamał głowę nad psychologią partyjności i narodowości.

Gdy stronnictwo oparte jest na duchu narodowym, naprawia z łatwością swoje straty. Ten bowiem duch jest nakształt potoku, którego nic nie powstrzyma. Dwór może usiłować będzie zatamować go, ofiarowując łaski ludziom, kierującym jego biegiem?... inni natychmiast zapelniają próżnię w nadziei, że będą poszukiwani. Dość, gdy to będzie sposobem do wybicia się, aby ludzi utalentowanych zachęcić do spożytkowania talentów». Lecz skąd wykrzesać ów rdzenny duch narodowy? Z powszechnej nienawiści ku obcym intruzom z Brühllem na czele? Z powszechnej dbałości o własną kieszeń — a więc podżegać agitację przeciwko skażonej monecie? Możeby rozognić fanatyzm wyznaniowy, w porozumieniu z Rzymem zwalczać propagandę schizmatyczną? Może pchnąć szlachtę polską do zrewolucjonizowania Rosyi ideą wolności? Założyć własne pismo, patryotyczny organ partyjny, któryby szerzył wpływ francuski, umiłowanie swobód i starej konstytucyi królestwa? Panu Rouillé przypadło do smaku jedno tylko spostrzeżenie Duranda, odsłaniające, jego zdaniem, «samo źródło nieszczęść Rzpltej»: że lepiej nadal w normalnych warunkach kupować sympatye szlachty bez pośrednictwa wielkich panów. Rewizya polityki francuskiej w Polsce wieńczy się demokratyzacją przekupstwa.

Nad resztą Wersal przeszedł do porządku dziennego.

Stary, wywietrzały «rozczyń», ordynacya ostrogska, coraz mniej nadawał się do użytku. Wyjątkowy zaiste dar wzniesienia niezgody pomiędzy swymi panami miały te skarby zakłęte! Zaledwie odparto wspólnego wroga, ovladnięto wszystkimi kluczami (oprócz Czudnowa, gdzie trzymał się Lubomirski, woj. lubelski), zabezpieczono się przeciwko kondemnatom i pogrożkom tytularnego «właściciela» Dubna, awanturnika podstołego koronnego, gdy administratorzy powzięli urazę do Branickiego i komisyi o uzurpowanie ich atrybucyj. Trwała, nieuleczalna waśń wrzała w łonie samej komisyi na tle ogólnych stosunków partyjnych. Widzieliśmy, jak stronnicy hetmana dali się «konwinkować» we Wschowie o słuszności praw rozdawniczych majestatu i stanowczo przechylili większość na korzyść dworu. Dzieło komisyi dotkliwie na tem ucierpiało. Od samego początku zarówno administratorzy, jak komisarze, przejęci bardziej swą misją polityczną, m. in. nawracaniem donataryuszów, chociażby z uszczerbkiem ordynacyi, lubieni przez posesorów dobrej wiary, ze strachem widziani przez drobnych uzurpatorów, siłni byli poparciem tych i tantych — póki chodziło o obronę przed kolbuszowcami. Ponieważ ci ostatni rozechwyтали zawczasu archiwum ordynackie, wypadło postępować z wolna, omackiem. Dobrano sobie płatnych subalternów, rozesłano rewizye w asystencyi miejscowych żołnierzy, częstokroć skoliigaconych z rewidowanymi. Jak tylko doszło do sprawdzania dochodów każdego majątku tudzież praw jego użytkownika, rycerstwo przybrało postawę, uniemożliwiającą porządną Instrukcyę: wsiadło groźnie na komisję, jak ongi żaby na króla Kija Kijowicza. Wszelako i to, co się udało wykryć w owem gnieździe patryotyzmu, miało widok niemal drastyczny. Pomiędzy dwiema głównemi klasami dóbr, *slużnemi*, z których według intencyi założyciela stawać miała milicya, i *stolowemi* dobrami ordynata, za czasów gospodarki Lubomirskich i Sanguszków jęła się

zacierac granica. Większość majątków stołowych okazała się zastawioną lub sprzedaną; na całości spoczywał dług blisko dwumilionowy. Posiadacze dóbr służnych ulokowali wierzytelności na stołowych. Wszędzie płatanina, chaos, nierówność, nadużycia. Biedna szlachta, pobierająca częstokroć nie więcej, jak 200 złp. dochodu, pełniła służbę osobiście; posiadacz 20—30 majątków z dochodem powyżej 10.000 wyręczał się jednym lub dwoma pocztowymi! Stosunek dziedziców do włościan napelniał obawą Zaluskiego: «dozierać należy towarzystwa, żeby *non saeviat* nad poddaństwem». Aby nie tracić miru, komisya wygrażała donataryuszom, a tymczasem zrzekła się spisywania żywego inwentarza i ruchomości; tylko w dobrach niesłużnych rejestrowano sterty, bydło i narzędzia; nawet posiadaczy dóbr stołowych zostawiano na miejscu — *attenta et continuata possessione*.

Im bliżej końca lustracyi, tem przykrzejszą stawała się szlachta. Komisarze nie odważyli się ogłosić zakazu podziału i obciążania majątków, schowali do archiwum nieurzeczywistniony projekt założenia specjalnego sądu ordynackiego, niezbędnego wobec nieuznawania majątków za ziemskie. Krytyczny moment nastal, gdy na stole znalazła się aukcyja żołnierza. Przypominano sobie dawne czasy, kiedy Janusz Ostrogski oprócz 600 obrońców ojczyzny utrzymywał dla własnego użytku 1450 zbrojnych. W danej chwili szacowano milicyę ostrogską na 200 posesyوناتów towarzyszy husarskich, z tyłuż pocztowymi, 30 towarzyszy pancernych (po Pawle Sanguszczy) stu tatarów z tyłuż pocztowymi, lecz tylko 183 piechurów zalogi dubieńskiej; popisywało się faktycznie przed Branickim 200 husarzy i 62 pancernych. Zaskki były w stanie oplakanym, brakowało amunicyi. Kraj cały oczekiwał po komisyi tem większych rzeczy, że donataryusze jeszcze na sejmie warszawskim podejmowali się uzbroić nie 600, a parę tysięcy żołnierzy, zaś posesorzy obiecali utworzyć kontyn-

gens dwutysięczny. Teraz dwór, koryfeusze republikanicy i obcejująca szlachta mogli okazać swą gorliwość. Istotnie, prezes Zaluski i Branicki, bezstronni, bo nieinteresowani, wypracowali projekt wyżywienia nadal 300 żołnierzy pieszych, 200 innych garnizonowych w Dubnie, 500 konnych (łącznie z tatarami), wszystkich prawie — bez dotykania dóbr stołowych. Wynikała stąd konieczność opodatkowania dóbr służnych; aż tu na pierwszą wieść o taksacyi towarzystwo zawrzało jednogłośnym protestem. Rozległy się wyrazy «konfederacya», «manifest», urągowiska nad ubóstwianym hetmanem i komisją. Przeciwnicy ziemskiego charakteru obszarów ostrogskich niedwuznacznie zdradzili chęć obrócenia tychże w swoją prywatną własność ziemską. Nie było innej rady, jak posłać do Drezna instygatora Krajewskiego z projektem aukcyi oraz remonstracyą, iż bez naruszenia dóbr stołowych nie można dotrzymać słowa ogółowi. Twórca administracyi, marszałek nadw. koronny bez wszelkich skrupułów rozciął węzeł gordyjski. «Wprawdzie komisya powinna unikać złośliwej insynuacyi, jakoby pracowała bezużytecznie» — doradzał królowi najpoufniej — «ponieważ jednak sprawa jest delikatna i niejako odnosi się do wszystkich stanów Rzpltej», J. K. Mość powinienby zalecić, aby na utrzymanie kompletu trzystu pieszych i trzystu konnych żołnierzy użyto dodatkowo majątków zastawnych oraz ponowić zakaz wciągania do opłaty dóbr stołowych, które kiedyś, oddane przez Rzplte królewiczom albo kawalerowi maltańskiemu, dadzą przy dobrej gospodarce 300.000 dochodu. Najwyższy reskrypt do komisyi, sporządzony w myśl rady Mniszechowej p. d. 15 stycznia 1756, okazał się w świetle ostatecznych wyników lustracyi niewykonalnym. Komisarze, zahukani z dwóch stron, zawstyżeni, zmęczeni, nie mogąc końca związać z końcem, powyznaczałi pensye dla administratorów i innych osób, zasłużonych przy ratowaniu ordynacyi, obrócili część zakazanych funduszków na skompleto-

wanie starej milicyi i rozbiegli się do domów. Po takim finale już tylko aktorzy «łysej rady kolbuszowskiej» mogli w trakcie agitacyi powiedzieć coś narodowi o radach drezdeńsko-dubieńskich.

Zresztą i Czartoryskim nie zależało chyba na odświeżaniu niefortunnej sprawy, która, zamiast pomódz do wydzwignięcia się, strąciła ich na dno niełaski i niepopularności. Zyskanie szczęścia Lubomirskich, ludzi niestatecznych i niewybitnych, nie równoważyło straty w sympatiach ogółu. Przytem solidarność donataryuszy szwankowała tak dalece, że np. spór natury pieniężnej między St. Lubomirskim podstolim kor. a wdową podstoliną litewską oraz młiecznikiem kor. Aleksandrem, udało się zagodzić nie księciu Augustowi, lecz dopiero Branickiemu. Jan Malachowski, liczną obarezony rodziną, zatęskniwszy do nagród dworskich, przyznał się wprost strażnikowi: «mam dość tych wszystkich historyj, ponieważ postępują ze mną nieszczerze», i polecałby z rezygnacją do Drezna, gdyby nie głucha niechęć do Mniszcha i żal za niedotrzymaną przez Brühla obietnicę starostwa dolińskiego, które niby przez nieporozumienie zabrał Wacław Rzewuski. Co najgorsza, pod wpływem systematycznego bojkotu przez Brühla poleceń familii do większych dygnitarstw, a przez Mniszcha nawet do najmniejszych, szeregi drobnych adherentów topniały niepowstrzymanie na całej linii. Ostrożny wojewoda ruski głosował pod jesień za użyciem skutecznych środków przeciwko mnożącym się republikantom. «Mnóstwo rodaków naszych» pisał do stolnika litewskiego — «jest w służbie wojskowej francuskiej; ci rozchodzą się po dzielnicach i... starają się za wszelką cenę zjednywać stronników; niewiele umie, się oprzeć korzyściom bieżącej chwili. Wreszcie, jeżeliś widział wzrost partyi francuskiej, mogę upewnić, iż obecnie wzmógł się on wdwojnásób».

Więc nie wznawiać wewnątrz kraju awantury, która

zjednoczyła mniszehowców z republikantami na zgubę rodziny, odłożyć pretensye ostrogskie na inny użytek, a owszem, wyzyskać dogodności trójkątnej figuracyi partyj, wywlekać na wierzch interesy, o któreby się zwycięscy pogryźli, raczej usypiać ich czujność, niż wysilać się na trybunały koronne, dać w nich pole klótni wszystkim najserdeczniejszym; gdy dwór tylko dla przypodobania się ogółowi udaje chęci pokojowe, łączyć się z osobą Branieckiego, chociaż nie z jego programem — oto myśl, która zdaje się nie opuszczać księcia kanclerza od chwili, kiedy zauważył coraz zażartszy zatarg między dworem a hetmanem. W radzie familijnej gwałtowna Konstancya Poniatowska wydziwić się nie może umiarkowaniu, z jakim bracia omawiają potrzebę kompromisowego załatwienia sprawy ostrogskiej. A od słów blizka droga do czynu. Prosto ze Wschowy ks. Michał z całą przytomną tam familią rusza do sąsiedniej Rydzyny, do groźnego niegdyś prześladowcy, dziś towarzysza nielaski, księcia Sulkowskiego, zagaja układy o wspólną walkę z Brühlem na śmierć i życie. Premierowi posyła niby ostatnie, beznadziejne ostrzeżenie: «Starzy przyjaciele wypróbowanego charakteru mocniej i pewniej są zjednani Waszej Ekscelencyi, niżeli rozmaite nowe przyjaźni» — poczem, wysławszy przodem na zwiady wślad za jadącym nad Nową stolnikiem, zięcia Sapiehę, ukazuje się w Białymstoku. Wódz razem z nim piorunuje na sasów, ofiarowuje wspólne ufundowanie trybunału, robi pomniejsze ustępstwa, nie chce wszakże nie przyrzekać zdała od wojewody belzkiego. I chociaż kanclerz wmawia towarzyszom, że, jeżeli tu jest zasadzka, to «dzięki ostrożnościom nie my będziemy wystrychnięci», do kompromisu nie dochodzi, ponieważ Potocki obrabia interesa swoje w Grodnie; szpiegi donoszą Brühlowi o wizycie rydzynskiej, czarny gabinet o rozmowach białostockich: stosunek z dworem psuje się napowrót.

Wystrychnięty, zawiedziony, książe Michał pozwala

sobie na żalosne utyskiwania: W ostateczności kryzysu, skoro już niema innych środków, jak czekać na Opatrzność Boską, moc uczeiwych ludzi padnie tymczasem... ofiarą prześladowania. Widać natura każe jęczeć cierpiącym, aby inni zabezpieczali się przed bólem i znajdowali pomoc». Lecz nie czeka na palec opatrzności petersburskiej, podwaja energię i pomysłowość. Dziwny, smutny widok tej europejskiej głowy ministeryjalnej w odmęcie swojskiego błota! W ustawicznej konferencyi nie tylko do litewskich dziejów, ale i do polskich pracami obciążony *maximo* i zdrowia i fortuny *dispendio* mógł on służyć za wzór Durandowi, dumającemu o domowych braciach i haselkach. Kogo on nie kaptował, nie szeczul na dwór, jakich nie używał kitów do spajania stronników w różnych partykularzach! Prymasa Komorowskiego, krewkiego pijaka bez charakteru i talentu, ślepe narzędzie woleczyńskie, dwór obrazil najpierw przez spalenie katowską ręką pewnej odezwy w sprawie ostrogskiej pióra Tomasza Dluskiego, potem lekceważącym traktowaniem jego rad: ks. Michał podnosi gwałt o znieważenie powagi prymacyjalnej. Lubomirscy najwięcej stracili przez okupację kluczków ordynackich — ks. Michał inspiruje ich. Sanguszkowski i prymas protestacye publiczne, dostarcza stylistów. Podstoli koronny zadrasnął w jakimś manifeście Brunickiego, dał się parokrotnie kondemnować w trybunale, lada chwila spadnie wyrok ostateczny, i hetman zechce zajęźdzać jego włości: Czartoryski udziela Lubomirskiemu reprimendy, w Białymstoku ratuje go od kłeski układami. Próźnego Sanguszkę zniewala czapką, papką, solą i kantonadą armatnią: łapczywego podskarbiego kor. Sednickiego i jego rozpolitykowaną małżonkę polyskiem brylantów odstręcza od robót przeciwnych. Zdziecinniały starowina Szembek, wojewoda sieradzki, rozżalony na dwór, że sponstponowano jego zdanie senatorskie i odmówiono Orła Białego, stroi się w czarne jedwabie, przywdziewa order

własnego wymysłu. Pozwany na rozkaz Mniszecha do trybunału kor. o noszenie zakazanego orderu, wypisuje swemu prześladowcy słowa prawdy w siarczystym liście otwartym. Wtedy paszkwilanci dworscy (podobno ks. Soltyk i Zboiński) wylewają szaflik pomyjów na domniemanych sprawców intrygi, Czartoryskich, których plenipotent Klokocki miał rozpowszechniać pismo Szembeka. Mniejsza o zakończenie całego blażeństwa. Książęta z pewnością go nie wywoływali, ale też zapewne nie martwili się rolą, jaką w niem odegrali Klokocki — i Mniszech.

Tem gorliwiej zwalczała familia prawdziwe zło, wyrządzone Rzpltej przez napływ obcej monety podwartościowej. August III — zaznaczmy tymczasowo, odkładając na później szczegółowy rozbiór kwestyi, — obdarzył Polskę, pozbawioną od 70 lat mennicy, monetą złotą, srebrną i miedzianą. Wszystkie gatunki wraz z napływową monetą różnych krajów stały się przedmiotem spekulacyi chełweców. Dukaty obrzynano tak bezczelnie, że pozostawała w nich niekiedy trzecia część wartości, tynfy i szóstaki lipskie, mało co gorsze od starych «kazimierzowskich», fałszowali żydzi i stolnik Jabłonowski; lichych szelągów sama fabrykacya w mennicy grüthalskiej r. 1749 i gubeńskiej (od 1750) była jednym krzyżącym lupiestwem. W archiwum drezdeńskim akta mennicy lipskiej przechowują się we wzorowym porządku, robót gubeńskich nie znaleźliśmy ani śladu. Trudno obronić się przypuszczeniu, czy te ostatnie nie były prywatnem przedsiębiorstwem Brühla i jego kompanów, Staina i Gartenberga. Wyrabiany bez miary, nieprzyjntowany przez kupców zagranicznych, pieniądz miedziany wyciskal z obiegu w ręce spekulantów szlachetniejsze kruszce. Na złą monetę krzyżczano powszechnie, atoli nie wiedziano, co trzymać o wartości i pochodzeniu każdego gatunku. Dopiero August Czartoryski, wykrywszy z pomocą mincarzy, że szelągi mają ledwo połowę nominalnej wartości, zabronił przy-

mowania ich administratorom swoich dóbr oraz gwardzi-
stom koronnym. Zapoczątkowana w ten sposób naganka
na monetę saską stałaby się powszechną, gdyby druga
opozycja, republikańska, zrobiła swoje; lecz patryotom
niezręcznie było dostrajać się do tonu familii, a dyrygu-
jący nimi zdaleka francuzi uznali «domowe» hasło mo-
nety za zbyt niepewne.

Mniszech, podmówiony przez Brühla, spróbował odu-
czyć wojewodę ruskiego «mieszania się w nieswoje rze-
czy». Nie czas było jednakże na ton mentorski, gdy pry-
mas za podniętą Czartoryskich zwrócił uwagę dworu na
«nieszczęście, gorsze od szarańczy, piorunów i gradu» —
monetę miedzianą, o której, dodał zjadliwie, pan marsza-
lek nadworny wspominał na radzie senatu. Sedlnickiego
namawiano, aby zredukował szelągi do połowy ceny i mało
już brakowało do ogłoszenia uniwersalu podobnej treści,
gdy Brühl, nie czekając, aż podskarbi usłucha rady pry-
masa i poleci wypłatę w miedzi żołdu artylerzystom oraz
pensyi poselskiej Janowi Mniszechowi, z pomocą krętacza
Malachowskiego przeciągnął sumienie Sedlnickiego na swoją
stronę. Ten ostatni szybko wycofał się z planów opozy-
cyjnych i ułatwił odwrót premierowi. Zgodnie z przygo-
towanym w Dreźnie na wszelki wypadek komunikatem
o wielkich kosztach prowadzenia mennicy, o bezinteresow-
nych dobrodziejstwach króla, o różnicy między dobrym
szelągiem gubeńskim a bitym w Polsce «klepaczem»,
podskarbi ogłosił 30 sierpnia 1755 r. uniwersal, w którym
uzasadniał dotychczasową potrzebę szelągów, wyrażał
wdzięczność za nie królowi, wyświecał z kraju klepacze,
jedyną niby przyczynę zła i nieznacznie napomykał o po-
stawieniu królewskim, aby zaprzestać dobrodziejstwa.
Podobnie brzmiała odpowiedź, jakiej udzielono prymasowi.
Szerszym masom zamydlono oczy, ale familia położyła
kres szkodnictwu.

Tak trudnili się Czartoryscy nad «dziejami polskimi».

Litwa pomimo unii państwowej, niezliczonych łączników kulturalnych i innych przypadkowych, bezimiennych, pomimo licznych rodzin, posiadających na zasadzie własności ziemskiej obustronny indygenat, miała atmosferę polityczną odrębną, przytem, powiedzmy bez ogródki, cięższą. W Koronie tylko polityka zewnętrzna pewnej partji ześrodkowywała się w rękę jednej rodziny, i to nie całkowicie; w księstwie całe życie publiczne i towarzyskie przywdziewało czyjeś barwy. Protekcyonizm sięgał głębiej, obejmował swemi mackami silniej. Polska mogła zmieścić trzy obozy i więcej, Litwa polaryzowała się ku dwóm biegunom, lecz nie według przekonań. Nieraz najpotężniejszą oligarchię przerastał o kilka głów jeden ród wszechpotężny, zaćmiewający króla blaskiem, opanowany jakimś marzeniem królewskim czy wielkksiążęcym. Takimi byli Radziwiłłowie, gdy Litwę w Kiejdanach wiązali ze Szwecją; Pacowie, gdy intrygą brandenbursko-habsburską udaremniiali mądry program jaworowski Sobieskiego; tacy Sapiehowie, zespoleni w potęgę udzielną, oparci o Brandenburgię, a później o Szwecję. Po pogromie Sapiehów nie widać w wielkim księstwie wyraźnej przewagi jednego ze zwycięskich rodów — Wiśniowieckich, Radziwiłłów, Ogińskich lub Pocijów. Przeciwno wybijającym dynastyom podnosiły zazdrosną dłoń inne rody niemniej nadętych oligarchów, wystawiały firmę jednego lub kilku nazwisk. Żywiol demokratyczny, t. j. przydeptana, płaszcząca się w wasalskiej submisji szlachta, nie ciążyła stale ani ku potentatom pierwszego kalibru, ani ku jego wrogom. Liczny jej zastęp kierował się w wyborze stronnictwa tylko strachem i względami prywatnej koligacyi. Ledwo gdzieś tam tliły się wśród drobiazgu ziemiańskiego iskry nienawiści olkienickiej ku tyranii, umiejscowionej zwykle w rękę hetmana i wojewody wileńskiego, samowładnego fundatora trybunałów.

Na tym podkładzie wieloletnim wytworzył się za

Augusta III system opaczny, nienaturalny. Panowie, którzy podczas bezkrólewia w nadziei nagród lojalnie biegli do sasa, a przedtem jeszcze, wzorem zdrajców L. Pocięja i St. Denhofs, przez rusofobie stali się rusofilami, ujrzeli się w obliczu Augusta i carowej zapędzonymi w kozi róg przez subtelniejszych pseudo-rusofilów. Przyjąc program republikantów koronnych wraz z pieniądzem francuskim i pruską insynuaacją nie odważył się ani jeden; to też i rywalizację z Czartoryskimi długo kępowały wiernopoddane uczucia wobec dworu. Wskutek tego Litwa długo była krajem bez patryotów; jedyny dostępny jej republikanizm, t. j. instykt zacołańczy poszczególnych rodzin, musiał się kryć pod powłoką dążności, mile widzianych przez dwór, zatem względnie postępowych. Musztrowani z dwóch stron, litwini rzadko psuli sejmy, sejmikowali krwawiej, ale też skuteczniej, niż «koronczycy», chociażby dlatego, że nie obierali efemerycznych marszałków: zagajal i prowadził zgromadzenie albo dożywotnio obrany marszałek powiatowy, albo najstarszy dygnitarz.

Od chwili objęcia sądownictwa zadwornego (asesorji) przez Michała Czartoryskiego (po śmierci Jana Fryderyka Sapiehy, 5 lipca 1751) familia opanowała zupełnie trybunał wileński, lecz nienadługo. Dotrzykali jej kroku, napędzani z Drezna, milionerzy Radziwillowie. Na czele Michał Kazimierz Panie Rybenku, hetman wielki litewski i wojewoda wileński, pan na Nieświeżu, Olyce etc., bezpieniężny obszarnik na olbrzymią skalę, ruchliwy, skłopotany działacz bez jasnego celu życiowego, fanatyczny wielbiciel *liberi veto*, i stał jeszcze zwolennik Rosyi, wedle świadectwa sług rękodajnych, «pan prawdziwie nabożny i sprawiedliwy i osobliwszej dobroci», «wielkiego miłosierdzia i pobożności», nie mściwy, «miernej penetracyi», a «heroicznej cnoty», zdaniem bezstromnych, fałszywiec, rozrzutnik bez smaku i konceptu, samochwal i amator pochlebstw, powszechnie wzgardzony za tchórzostwo i ser-

wilizm względem dworu, rozpaja szlachtę, gdyż inaczej nie umie zasłużyć na miłość i szacunek. Niechętny Michałowi brat Hieronim Floryan, chorąży litewski, spadkobierca włości neuburskich, władca Białej i Słucka, mąż o trzech żonach, «miernego rozumu a suspicyi bardzo prędkiej», także amator «magnificencyi dla oka ludzkiego» i kadzidel, «wewnętrznie skąpy i bojaźliwy»; żaden to żołnierz, oficer ani general, a przecież despotyczny i okrutny wódz kilkutyśięcznej niezgorszej armii, właściciel arsenału białskiego i artyleryi większej, niż korona, bawi się w manewry, bitwy, szturm, oblężenia, w odpływie wojowniczności urządza ogromne polowania na losie, niedźwiedzie, wilki i insze «zwirze», nawet na dziki z przywiązaniem do grzbietów lalkami, wyobrażającemi żydów, tudzież na szklane kaczki. Krajeży litewski, ks. Marcin Mikolaj, filosemita krańcowy, bo przeszedł na wiarę żydowską, bandyta i rozpustnik, przewyższył «dzikością krewniaka antysemitę: pótý organizował rozboje po drogach, napelniał swój harem dziewczętami kradzionemi, uwiedzionemi, kupionemi i umyślnie hodowanemi, pótý z nieprawego potomstwa robił jakieś «dystylacye», a prawowitą małżonkę i dzieci trzymał zamknięte «w niewygodzie i smrodzie», aż sam w poniesaniu zmysłów zasiadł pod kluczem u ks. Hieronima. Fenomenalna latorośl hetmańska, ks. Karol, miecznik litewski, sam zarekomenduje siebie czynami. Kuzyn szaleńca, gruby warchoł Udalryk Radziwill, koniuszy litewski, prawdziwy unikat na Litwie, bo partyzant pruski, a pensyonarz rosyjski, ubiega się o lepsze z akademikiem Jablonowskim w erudyeyi, zarozumiałości i niepopularności. O reszcie «galeryi Radziwillów» niewarto wspominać.

Z Nieświeżem sympatyzują niebogaci Sapiehowie z linii kodeńskiej, Ignacy woj. mściślawski i Karol brzeski, obaj krętae bez zasług i znaczenia; zdegradowani magnaci Ogińscy, niewykształceni i niezdolni, Ignacy, mar-

szalek w. lit., w oczach przeciwników, werek nieprawości, naprawdę byłby wielkiem zerem, gdyby nie miał przy boku żony, Heleny, pięknej, inteligentnej i atletycznej lamaczki podków; brat jego, Tadeusz, kasztelan trocki, b. marszałek sejmu grodzieńskiego 1744 r., ma opinię dwuznaczną: niezwy, stary wojewoda trocki Aleksander Pociąg z synami Ludwikiem, strażnikiem lit. i Leonar-dem obożnym, znaczną cieszą się wziętością, podobnie jak Pacowie: Józef, kasztelan żmujdzki, Antoni, pisarz w. lit. i Ignacy, późniejszy podstoli lit. Tyszkiewicz, Brzostowscy, Solłohubowie stanowią etap przejściowy do dygnitarstwa lokalnego, Wollowiczów, Abramiowiczów i t. p.

Stronę woleczyńską trzymają: Jerzy Flemming, podskarbi wielki litewski, daleki krewny Jakóba Henryka feldmarszałka, spolszczony Niemiec krwi brandenbursko-saskiej, żonaty, dwiema po kolei córkami ks. kanclerza, bogaty i wpływowo dziedzic terespolski, dzierżawca ekonomij i rozdawca komór celnych w całym księstwie, dumny, śmiały impetyk, praktyczny a nietaktowny, przedsiębiorczy i oszczędny, żywi dziedziczną urazę do tej popularnej, siewierskiej gałęzi Sapiechów, która właśnie dzięki wspomnieniom olkienickim odwraca się od dynastji wettyńskiej, od Ogińskich i Pociągów ku Czartoryskim, a do której należą podkanclerzy Michał, pan Słonimia, mąż kanclerzówny Aleksandry, kochany przez teścia, przedmiot zawiści podskarbiego; znajomy nasz, «żwawy i hazardowny» Piotr, woj. smoleński, oraz łagodny, grzeczny i pilny Aleksander, kreatura i nadzieja kanclerza, z jego pomocą osadzony r. 1753 na wakującym oddawna województwie połockim. Wreszcie kniaziowie Massalscy: Michał, hetman połny lit. i kaszt. wileński, bez krzty talentu i wiedzy wojskowej naturalny adwersarz Radziwiłła, groźniejszy *mortis causa*, niż w terażniejszości, i jego synowie — Jan, b. marszałek sejmu grodzieńskiego 1752 r. zdolny Józef, podskarbi nadw. lit. i ambitny Ignacy, ksiądz refe-

referendarz litewski, zamykają szereg pierwszorzędných pozytywnej strategicznych familii. Od bojowników drugorzędnych, jak Hylzen, pobożny i uczony wojewoda miński, oraz kasztelanowie: połocki Plater, witebski Siruć, brzeski Chrobotowicz, inflancki Szczyt, większą, osobną potęgę tworzyli zbiorowo w rękach kancelarskich tacy ajenci, jak pisarz Józef Sosnowski, referendarz Antoni Przeddziecki, lowczy Łaniewski, sekretarz ks. Łopaciński, regent skarbowy Bystry, cześnik Oskierko i inni pomniejsi, wyszkoleni w praktykach sejmikowych i palestranckich. Nikt nie umiał lepiej od nich mobilizować tysięcznych interesów żywiołu demokratycznego, przekładającego naogół grzeczną i hojną dumę woleczyńską nad nieokrzesaną nieświeżką. Takie przynajmniej wrażenie robią wiosenne reasumpeye trybunałów, na które wielki pieczętarz ściągwał tłumy nieumundurowanych klientów, gdy tymczasem przeciwnik polegał raczej na groźnej milicyi.

Nielaska u dworu mocno zaszkodziła familii na Litwie. W jaki sposób mianowicie i jak dalece, pouczaają nas pamiętniki Matuszewicza. Imię pan stolnik brzeski reprezentuje niemaly poczet podobnych, uosabia dominującą skłonności przeciętnego obywatela litewskiego połowy XVIII w. i w swym charakterze typowym zasługuje tutaj na przypomnienie. Napracował się dużo w służbie księcia Michała, doznawał jego karesów i zaufania, zarobił też sporo, i jeżeli mniej, niż niektórzy inni, to nikt, znający jego «przekonania» tudzież cele familii, nie będzie się temu dziwił. W roku pokusy, 1753, zwąchawszy w sam czas, skąd wieje wiatr, stolnik jął się wylamywać z pod karności fakeyjnej i zerkać ku Nieświeżowi. Ośmielił się rozstrzygać pewien spór majątkowy ekonomii wołyńskiej wbrew woli protektora, wyparował z afektów chorążanki litwiskiej protegowanego kolegę. To było do darowania, aliści na sejmiku poselskim 1754 r. przyjaciele Matuszewiczów dali odczuć Flemmingowi na własnych plecach

skutki swego podnieconego ducha. Tu książę kanclerz traci cierpliwość i wyladowuje całą gorycz na jednym niewdzięczniku, którego poduszczeniem niesłusznie podobno przypisuje dyshonor zięcia: przyjmuje pod swą opiekę «pracowitą» poddankę Annę Szymczychę Ginczkową, nazywającą siebie ciotką braci Matuszewiczów, i sam głośno podaje w wątpliwość ich szlachectwo. Tem silniej czepia się odtąd pamiętnikarz polny hetmańskiej, psuje, gdzie może, interesy Czartoryskiego, obrabia wszystkie zlecenia Radziwiłła we Wschowie, a niepocziwej poczwarze, babie kalumniatorce i pośrednio jej opiekunowi po przysięga zemstę.

Zenista za tyloletnie przewagi Pogoni na Litwie staje się punktem honoru dworskich republikantów; punktem honoru ich wodzów—oddanie laski wileńskiej dwudziestoltniemu księciu Panie Kochanku. Na to zgadzał się Czartoryski pod warunkiem przydania ze swej strony ledwo piśmiennemu marszałkowi większości doświadczonych deputatów. Po burzliwych sejmikach — w Brześciu zabito dwóch, a poraniono kilkunastu szlachty — na reasumpeyi pięści stronników hetmana i obecność 600 drabantów ks. Hieronima zapewniły miecznikowi zwycięstwo nad Sapielą, Flemmingiem i Massalskim. Ks. Karol, wsparty na niezna- cznej większości deputatów, rozpoczął 14 kwietnia swą nieśmiertelną funkcyę marszałkowską, a 29 listopada zapadł nieprawny, bo za zgodą dziesięciu członków przeciwko dziesięciu, dekret, uwalniający wprawdzie pozwanego kanclerza od zarzutu oszczerstwa, ale nakazujący mu szybkie wydanie kalumniatorki. Potem zaczęto szuka- nować rozporządzenia skarbowe Flemminga; rozleciały się wszędy echa nadużyć, bijatyk, pijatyk, zgorszenia, jakie siał niepospolity młodzian. Ten uznał za stosowne usprawie- dliwić się przed Brühlem z niektórych zarzutów: «Oskarżają mię, że jestem ...arzem. Jest to występek, odnoszący się i należący jedynie do sumienia, zresztą ludzie, któ-

rzy oddają się tego rodzaju rozwiązłości, nie przybierają świadków w rozpuście. Chcą mi zarzucić pijaństwo, mnie, który uroczyście ślubowałem wstrzymać się nienaruszenie podczas mej funkcyi od wszystkich napojów oprócz czystej wody! Że robię ogromne wybryki po pijanemu, szukając kłótni z deputatami, napastując ich i ścigając z bronią w rękę: Panie, wzywam po Bogu całą prowincję na świadectwo fałszywości i złośliwości tych kalumnij!» — Ależ o niczem nie słyszałem, król zadowolony z W. Ks. M. — uspokajał go wyrozumiały minister.

Mniej zachwyceni byli naoczni świadkowie. «Hetman wielki litewski», jak słusznie zauważył jeden ze współczesnych, «przez wybryki syna i swoje własne więcej narobił kreatur ksiąźętom Czartoryskim, niż ci mogli ich pozyskać za czasów swego kredytu na dworze». Kanclerz litewski pojmował, czem byłby dla familii jeszcze jeden z rzędu trybunał radziwillowski i nie zaniedbał niczego, coby spotęgować mogło oburzenie na miecznika. Dzień sejmików deputackich ujrzał też powszechny na Litwie zwrot sympatyj ku opuszczonym wodzom. Czytano z odczuciem orędzie podkanclerzego Sapiehy, pełne skarg na siedmiogłowe hydry, zagrażające wolności w trybunałach litewskich i koronnych, omawiano pomysł Czartoryskich, aby na św. Michał, w dniu potrójnie uroczystym dla familii, zwołać powszechny zjazd prowincjonalny do Słonima. Czego nie dokonał ks. Panie Kochanku, tego dopełniły tysiące dukatów, rzucone na wybory z Woleczyna, Terespoła i innych zaprzyjaźnionych rezydencyj — i wynik nie zawiódł. Ani jeden sejmik nie wypadł wręcz niepomysłnie dla Czartoryskich, chociaż większość wybranych była pod protestacją. Sosnowski przeprowadził w Brześciu laudum o wznowieniu okazywań poświętomichalskich pospolitego ruszenia, szlachta orszańska położyła około 600 podpisów pod manifestem, piętnującym, bez wymienienia nazwisk, bezprawa radziwillowskiej jurydykeyi. Hetman i marszałek w.

litewski, przerażeni fermentem powszechnym, raportowali do Drezna o blizkim na Litwie rokosz — wyraźne echo mowy agitacyjnej, jaką kanclerz wygłosił w Słonimie na zapustach do zgromadzonych działaczy powiatowych. Czartoryski, zapewne, nie odrzucał konfederacyi, jako jedynej niekiedy ucieczki przed gwałtem, — pod tym względem musieli go mitygować wojewoda ruski i nieśmiały Massalski — ale z pewnością nie pragnął rokoshu bez zapewnionej pomocy zagranicznej. W danym razie przez «konwokacyę» rozumiano rzecz najlegalniejszą w świecie i zarazem najgubniejszą dla niepopularnego hetmana: sejmik generalny słonimski albo wileński, zaniebdany jeszcze za Żygmunta III, zaniechany umyślnie, jako niebezpieczny, przez sasków, aczkolwiek nigdy nie skasowany w drodze prawodawczej. Zadaniem «generala» było układanie z instrukcyj wojewódzkich, przez usunięcie sprzeczności, wspólnego programu sejmowego dla całego księstwa, — a łatwo pojąć, jaką klęskę zadałaby podobna operacya zdyskredytowanym, bezgłowym republikantom.

Zwycięstwo na wyborach nie gwarantowało jeszcze zwycięstwa w Wilnie. Tam różnorodne czynniki mogły jeszcze wypaczyć ostateczny rezultat: wszak unieważnienie każdego wyboru pod pretekstem kondemnaty lub protestacyi zależało formalnie od wileńskiego sądu grodzkiego albo ziemskiego, który bywał narzędziem miejscowego wojewody, opiekuna spokojności publicznej na reasumpcyi. Więc na ów dzień krytyczny 3 maja przygotowywał sobie hetman protekcyę dworską, poparcie moralne «wodza» patryotów koronnych, fizycznie — milicyi białskiej i oddziałów komputowych. Przeciwnicy nie lekceważyli milicyi ani blogosławieństwa dworskiego, ale zaufali głównie innym siłom: dobrej firmie i naciskowi ogółu. Przeciwno kandydaturze do łaski ograniczonego Paca, pisarza lit., wysunęli samego Flemminga, wprawnego melioratora zachwaszczonych gruntów. Oba zrobił deputatami wielowładny w powiecie ko-

wieńskim marszałek Antoni Zabiello, zasadniczy zwolennik siedzenia na dwóch stolkach, który, zwątpiwszy o kredycie familii, od niedawna sprzedawał się to Nieświeżowi, to Wolezynomowi, to znów obu rezydencyjom naraz. Żerwać sejmik kowieński (podobnie jak belzki) uchodziło za niepodobieństwo, dlatego w Kownie starał się o obiór każdy aspirant do łaski trybunalskiej. Odkiedy hetman rozgłosił, że na mocy konstytucyi 1717 r. nie dopuści do funkcyi Flemminga, jako ministra, niezdatnego do deputacyi skarbowej, a podskarbi zacytował na swą obronę konstytucyę 1726 r., znoszącą poprzednią, żadnej stronie nie wypadalo się cofać. Przytem jedni nienawidzili Flemminga równie serdecznie, jak drudzy ubóstwiali, a on sam, postawiony oko w oko z niższym dygnitarzem, musiał gonić na ostre. I pokazał, co potrafi, z pomocą przyjaciół poruszył w kwietniu całą Litwę. Wiódł Chreptowicz 700 rębaczy i gadulów grodzieńskich, Herubowicz 500 mohylewian, Siemaszko żmujdzinów, Holyński szlachtę mściłską, Eperyaszy wilkomirską, Narbutt lidzką, i t. d. — ogółem z 5000 rezerwowego, wybranego rycerstwa. Koszta wyprawy ponosiła komenda naczelną, ale najsilniej ciągnęła tłumy do Wilna chęć powetowania sobie krzywd.

Gród Gedymina zaroił się od ludu zbrojnego. Mieszkańcy pochowali dobytek w klasztorach, oglądali demonstracyjny pochód wojaków ks. chorążego od Ostrej bramy do Trockiej, to znów opowiadali dziwy o podstępny planie Czartoryskich, aby sprowokować Radziwilla do rozlewu krwi i pchnąć stronników do konfederacyi, palcami pokazywano sobie przyszłych marszałków, Sosnowskiego albo Józefowicza, starostę orszańskiego. Już Radziwill, zasłyszawszy o uknutym zamachu Sapiehy na arsenal, wyrzuchował na dziedzińcu zamkowym armaty, zatarasował izbę sądową, otrąbił sądy hetmańskie, wojskowym zabronił łączyć się ze swawolnemi kupami, a czterech oficerów z wrogiego obozu, Józefowicza, Hurkę,

Holyńskiego i Wawrzeckiego skazał na łapanie i gardło. Już wojownicze walkiry, Helena Ogińska i Radziwillowa-Zawiszanka, wdowa po wojewodzie nowogrodzkim, podżegały hetmana wielkiego do rozpedzenia zjazdu, a ks. miecznik zapowiadał osobistą rozprawę z Flemmingiem, gdyby ojcu stała się krzywda. Dochodziło do bójek między milicyą białą i nieliczną terespolską. Szlachta, podniecona bankietami, za przykładem Sapiehy, Flemminga i Massalskiego, gromadnie przystępowała do komunii, niby gotując się na śmierć. Zapobiedz rzezi było celem konferencyj senatorów obojga stron. Od pierwszej, odbytej u biskupa wileńskiego Zienkowicza, uchylił się Rybeńko. Zapytany, czy naprawdę ma jakie skrupuły co do legalności kandydatury podskarbiego, odparł, że z nikim nie potrzebuje wdawać się w układy, gdyż jest wyłącznym arbitrem fundowania trybunałów. Urazili się senatorowie. Biskup odwiózł Radziwillowi ich rezolucyę, iż wątpliwości co do praw Flemminga stanowią *materiam status*, przeto nie podlegają kompetencyi grodu ani ziemstwa. Obu stronom zalecone było z góry nie sprowadzać na reasumpeyę wojsk ani prywatnych zaciągów, obie wszakże umiały odróżnić szczerą intencyę dworu od wyeksperymentowanych dla przyzwoitości papierów. Jeżeli hetmańscy ufali wynikom protekcyi Mniszcha, o którą aż w Dreźnie starał się Pae osobiście, to i kancelerscy musieli wiedzieć o piśmiennem upewnieniu Czartoryskiego przez Brühla, iż król życzy łaski Flemmingowi. Napozór więc położenie było bez wyjścia. Lecz w samą porę, aby zażegnać rozlew krwi, zjawia się w delegacyi od Augusta szambelan Jan Rzewuski, wojewodzie podolski. Niemile brzmi dla radziwillowców rozkaz królewski: usunąć wojsko i milicyę z otoczenia trybunału, sądy wojskowe odłożyć na potem. To znaczy: rozbroić się wobec wroga. Widocznie coś się popsło w rachubach Mniszcha i Paca. Następuje ostatnie *colloquium fraternum* u Jezuitów, na którym Karol Radziwill publicznie

rzucił ojcu słowa: «Czemuż W. Ks. Mość tehorzysz!?» Herman wściekły chwycił za kord, i w tym odruchu wyrzucił z siebie resztkę napiętej energii. Na rugach ustąpił tryumf pieczęci, Flemming zostaje marszałkiem pod warunkiem odstępowania łaski w razie odjazdu koledze Pacowi, i na wstępie zapowiada deputatom swej partji, iż nie znając dobrze języka i prawa polsko-litewskiego, polegać będzie na ich radach, ale doradcy pożałują, jeżeli spróbują go odwieść od sprawiedliwości; przeciwnikom przyrzeka nie tykać wyroków poprzedniego trybunału.

«*Victor dat leges*», wyrzekł Radziwiłł, odjeżdżając do swego pałacu. Powstawało pytanie, jak użyć zdobytej władzy dyskrecyjnalnej. Kasztelan Poniatowski zdaleka radził naprawiać, t. j. rewidować i łamać nieprawidłowości przeciwników, zwłaszcza powstałe z nadużycia siły zbrojnej. Syn jego, podkomorzy kor., pisał jeszcze gwałtowniej: «Nadeszła chwila, z której, sądzę, należy korzystać bez pobłażania. To chwila rozstrzygająca. Razy, jakie trzeba będzie zadawać, są śmiałe, lecz najmniejsza słabość zgubi całą tę partję bezpowrotnie; zważyć należy, że tu ostatni wysiłek zrobili przyjaciele przez przywiązanie i dawne nasze wpływy; zwiną chorągiewkę, jeżeli dostrzegą, iż ryzykują napróżno». Michał Czartoryski zachował się weale powściągliwie: pochwalił teoretyczne wywody szwagra, odmówił im wartości praktycznej. On tylko chciał dać nauczkę subjektom najszkodliwszym dla stronnictwa: więc obarczono Matuszewiczów dwiema kondemnatacjami o niesłuszną weksę kanclerza. Flemming nie mściłby się za swą konfuzyę, ani Czartoryski za swoją, gdyby Matuszewicz zrzekł się publicznego karania baby kalumniantki i uznał dekret miński za nieważny, a temsamem przeciał sobie drogę do protekcji Radziwiłłów. Podobnie dla postrachu na inne marniejsze osobistości odsądzono stronników nieświeżkich, a jak podejrzewano, nawet francuskich: Abramowicza od pisarstwa ziemskiego wileńskiego.

regenta jego, Bohusza, od wszystkich na zawsze urzędów. Pierwszemu zarzucono, podobno niesłusznie, nieobowiązkowość, obu dowiedziono, że brali łapówki, zresztą nie w monecie, a w postaci smyczy chartów i szlafmycy, (jak później gogolowski Ammos Fiodorowicz).

Skazanie Abramowicza okazało się krokiem bardzo niepolitycznym, ponieważ wywołało w szerokich kołach współczucie ku «proskrybowanym», i wrażenia tego nie zatarła owacya, urządzona Flemmingowi przez wielbicieli za uwolnienie Litwy od «jarzma abramowiczowskiego i bohuszowskiego». Najmoeniej, rozumie się, ubodły surowe wyroki wodza poszkodowanych. Radziwiłł zaraz po inauguracyi nowego trybunału rozpuścił wieść, jakoby Flemming wzorem Michala Wiśniowieckiego z r. 1732 obiecał poprzestać na ugruntowaniu jurydykcyi i po dwóch tygodniach bezwarunkowo zrzec się przewodnictwa na rzecz Paca. Podskarbi stanowczo zaprzeczył, a zgadłszy zamiar przeciwników, aby opanować trybunał, poskarżył się Brühlowi; ani dwór, ani bezstronna opinia nie dały wiary tłumaczeniu hetmana. Wtedy Rybeńko bez żadnych poszlak w ręku pozywa Sosnowskiego przed swój sąd wojenny o agitacyę rokoszową w wojsku: czyni to pod jedynym pozorem, że pułkownik przepasywał się «po konfederacku»; nie myśli bynajmniej o ucięciu głowy popularnemu pisarzowi, lecz jedynie o przetargowaniu jej za honor klientów. Na razie zresztą ściąga tylko na siebie ciężą pamflecik oskarżonego z wycieczkami przeciwko absolutyzmowi buławy oraz wywodem, iż hetmani «nie mają władzy i mocy w sprawach cywilnych(?) sądenia wojskowych, tylko *in causis facti*, i to tylko w zawartym obozie, *non in pacata republica*». Obie strony odwołały się jednocześnie do Dreżna o protekeyę: Czartoryscy nad Sosnowskim, ich antagoniści nad Abramowiczem i całą partyą. Brühl niez mordowanie lał zimną wodę na prawo i lewo, August III zganil niewczesną surowość trybunału, a hetmanowi zale

cił odłożyć sąd wojenny. Tymczasem Mniszech, zaopiekowawszy się Abramowiczem, kuł żelazo, póki było gorące. Jan Rzewuski przywiózł mu memoriał o potrzebie utworzenia na Litwie stronnictwa, któreby połączyło wszystkie żywioly, niechętne familii, najwyżej pod firmą Radziwiłłów, lecz pod komendą samego Mniszcha, nie zaś niedołągi hetmana, którego władzy Pacowie, Pocietje, Sollohubowie i inni nie chcieliby uznawać. Nawet Flemminga i Przedzieckiego uprojektowano wciągnąć do współnictwa, przeciwiąc zazdrość pierwszego ku Sapieże. Przypominali litwini niebezpieczeństwo konwokacyi na św. Michał, ostrzegali przed popisami szlachty, jako okazją do konfederacyj, prosili o rozkazy co do kampanii przedsejmowej i przyszłorocznej trybunałskiej, targowali się o szafunek wakansów. Słowem, zanosilo się na to, co znacznie wcześniej przepowiadał Michał Czartoryski Radziwiłłowi za pośrednictwem Łaniewskiego: że marszałek 'potajemnie dąży do zastąpienia na Litwie Radziwiłłów Pocietami. I taka przecież perspektywa wydała się Rybeńce znorniejszą, niż zamaskowana sojuszem przewaga Czartoryskich. Czy doniesienia o zjeździe słonimskim pomieszały szyki familii, godzi się wątpić; książę Michał, dostawszy stosowną admonicyę od króla, zadal klam pogłosce, ale zarazem nie omieszkał go pouczyć, jak dalece nie przystoi ludziom, stojącym na straży ustaw, wstrzymywać ogół od urzadzania nakazanych prawem popisów i sejmii prowincjonalnego.

W tym momencie domowe zamieszki litewskie wchodzą w bliższy kontakt z koronnemi dzięki pośrednictwu zagranicy. Wypadki wileńskie nie uszły baczno go oka Duranda. Zwycięstwo tameczne familii mogło i w Koronie przywrócić jej autorytet, szczególnie wobec bezprogramowości ówczesnej partii patryotycznej. Zdawało się rzeczą nader wskazaną podsunąć «patryotyzm» nadniemeńskim wrogom familii: na przeszkodzie stała tylko dziwna logika

ngrupowań litewskich, każąca Radziwillom trzymać się dworu, odkąd tenże pokłócił się z rodziną. Nie było od dawna, jakżeśmy zaznaczyli, pensjonarzy francuskich nad Niemnem, był tylko, zdaniem nieboszczyka Castery, materiał na patriotów w osobie małżonków Ogińskich i niewielu innych. Durand nie zrozpaczył, i tu właśnie, na gruncie nieznanym i niepodatnym wypróbował system korpucyi demokratycznej: obejrzał się za czynnym, wziętym działaczem ze sfery pośredniej między szlachtą i oligarchią. Nawiasem mówiąc, znaczyło to zapoznawać fatalnie pokutującego na Litwie ducha feudalizmu: jeżeli w Koronie jakiś major Gadomski, pułkownik Jakubowski, a nawet Spinek wodzili na pasku mniej uświadomionych magnatów, to na Litwie królowięta tolerowały jeden tylko do mniejszych pańków stosunek — protekcyjonalny. Większość półpańków była w cugach rodziny; z innymi, Brzostowskimi i Wollowiczami, Durandowi nie zdarzyło się spotykać. Zato przyszedł do niego sam, niewolany, działacz wymarzony, bo i wymowny, zręczny, ruchliwy, i skoliigaony, i zawzięty na Czartoryskich, z konieczności posłuszny, gdyż ledwo zamożny dziedzic Rasny z powiatu brześciańskiego. Ten będzie litewskim Mokronowskim — zdecydował rezydent, nie zdając sobie sprawy jak wielką krzywdę wyrządza dwuznacznemu, lecz rycerskiemu junakowi, gdy porównywa go z pelzającym, uniżonym, skulonym do nóg pańskich pieniaczem Marcinem Matuszewiczem! Stolnik brzeski trafił do francuza, za radą Becka, drogą na Białystok, dokąd zawędrował, szukając tarczy przed egzekucją kondemnat i wyroków. Od Branickiego otrzymał polecenie, jako «człowiek honorowy i ucziwy, powszechnie kochany i ceniony w prowincyi». Odrazu wysypał przed Durandem cały worek żalów na despotyzm ks. kanclerza, rozrzewniających opowieści o «proskrypcyach»; obiecał dać wszelkie informacye o Litwie, pomagać przy założeniu partyi patriotycznej, sprowadzić materiał na

prowodyrów; prosił tylko o zasilki, naturalnie dla pokrycia kosztów agitacji oraz walki trybunalskiej z Czartoryskim. Miarkując, że ten nowy patriotyzm koronny zawiera w sobie coś ponad republikanizm radziwiłowski, coś pozytywnego i hazardownego, uspokajał swe skrupuły refleksją: przecież to żaden grzech brać pieniądze w potrzebie, gdy biorący nie nie zamierza robić za nie. Upatrzonych przezeń kolegów do demokratyczno-republikańskiego tryumwiratu znamy już z niewielu ciekawych stron. Jednym był Zabiello, drugim Abramowicz. W danej chwili Zabiello siedział mocno na dwóch stolkach i manewrował, aby się zbliżyć do trzeciego. Matuszewicz wyprosił dla siebie pensyjkę, dla marszałka kowieńskiego, oprócz pensyi, wyrobił kombinację wakansową, całą nagrodę za patriotyzm dociągnął do 26.600 złp. rocznie. Stało na tem, że na św. Jan wszyscy trzej kandydaci stawiają się w Białymstoku celem ułożenia programu stronnictwa. Abramowicz wysłuchiwał uważnie namów stolnika i nie dał rezolucyi; Zabiello obiecywał sporo, ale dopiero na wypadek śmierci królewskiej; poniewczasie zauważył u niego skrupulatny wybraniec Duranda inne skrupuły, nakazujące właśnie wywdzięczać się każdemu, kto płaci. Samego wreszcie stolnika rachunek sumienia nie uchronił od niechęci Muiszcha i Radziwiłła, jak tylko ci dowiedzieli się o honorarium francuskim. Taki był początek i koniec stronnictwa francuskiego na Litwie.

Schadzka białostocka nie doszła do skutku; nie udało się Durandowi przy tej sposobności załatwić innego jeszcze interesu, obliczonego już nie na wzrost, a na ustrzeżenie od dalszych klęsk wpływu francuskiego. Niebawem po odwołaniu Malczewskiego rezydent, znudzony wykretami hetmana, zaproponował mu przez Mokronowskiego dokładne określenie wzajemnych powinności ambasady francuskiej i komendy partyjnej. Suma, ofiarowana na pokrycie zwyczajnych wydatków, 8000 dukatów, wydała się

snać za niską Branickiemu, gdyż odparł, że zadawała się protekcyą Ludwika XV, i rezerwuje sobie prawo przedstawiania mu wé właściwych chwilach potrzeb stronnictwa. Pomimo to Mokronowski odwiózł z powrotem Durandowi gotowy program unarodowienia społeczeństwa, połączony z wymaganiem podwyżki. «Planta» była wyborna: «polega ona na tem, aby mieć stałą przewagę nad wszystkimi partjami i módz je zmuszać do łączenia się we wszystkich okazjach». Sposób na to prosty: utrzymywać w każdym województwie kilku zdolnych, pełnych poświęcenia i t. d. kandydatów do wszelakich funkcyj — no i przeprowadzać ich na wyborach. Jeżeli Francya do 8000 dukatów aktualnej gratyfikacyi doda 4000, to Branicki dokładać będzie z własnej kieszeni 8000 i podejmie się wszelkich wydatków, oprócz sejmowych. Jeżeli zaś «*arrangements économiques*», mające stworzyć ducha narodowego, o którym rozprawia Durand, nie zostaną ukończone, Branicki latwo pogodzi się z Mniszchem albo familią. Program znalazł aprobatę rezydenta, pretensye trafiły do przekonania rządowi francuskiemu, ze wszystkiego razem powstał istny cyrograf na duszę hetmańską, projekt formalnej konwencyi, na wzór tych, któremi opłatywano elektorów niemieckich. Myśl przewodnią hr. Broglie streszcza w następujący sposób: «Skrepować trzeba pana hetmana wielkiego tak ciasno, jak tylko Pan potrafisz, i w miarę możliwości zamknąć drzwi wybiegom i interpretacyom, których pp. polacy chętnie nadużywają». Za 12.000 duk. rocznego zasiłku. — unikamy wyrazu «pensya», gdyż Rouillé zabronił używać go w rozmowie z polakami — płacone w 2 ratach przez 3 lata, Branicki miał utrzymywać w każdej «prowincyi» agentów inteligentnych, wyższych nad prywatę i t. d.: miał sam świecić przykładem bezinteresowności i nie starać się o łaski dworskie inaczej, jak w porozumieniu z dyplomacyą francuską, wpajać w szlachtę «prawdziwe zasady tego rządu» oraz przekonanie, iż tylko

Francya ocalić może Rzpltę przed rozbiorem; działać zgodnie z przedstawicielami Ludwika, odnośnie do zawiązywania lub niezawiązywania konfederacyi, ewentualnie i zwłaszcza w razie wkroczenia obcych wojsk; dokładać od siebie 8000 dukatów na agitacyę i emisaryuszów, i niczego więcej nie żądać, chyba w wypadku rokoshu albo sejmu nadzwyczajnego. Nakoniec «aby tak użytecznym widokom dodać solidności nawet na wypadek, gdyby hr. Branicki uległ wspólnemu losowi wszystkich ludzi, Jego Ekscelencya składać każe ministrowi Jego Arcychrześcijańskiej Mości co roku poświadczone przez się etaty osób, które się poświęciły służbie ojczyznej, tudzież zachęt (*encouragements*), na jakie one zasłużyły». Ten to zapewne artykuł, elegijny, ale konieczny, powstrzymał Branickiego od podpisania uprojektowanej umowy. Z najświeższych przytem uowin litewskich zmiarkował, iż zanosić się na zawieruchę, i wobec tego upomniał się jeszcze o przygotowanie nadzwyczajnego subsydyum 50.000 dukatów. — Losy Francyi na szczęście nie zależą od zawarcia danej sprawy — upewnił Durand Mniszchową, wzięwszy rzecz *ad referendum*.

Zależał od niej, niestety, byt partyi republikańskiej, skazanej na odrętwienie i niedostrzegalną dezercyę, coraz obojętniej traktowanej przez Wersal. Oczywiście, ministerjum francuskie wyniośle odpychało zarzut obojętności. Kiedy w Polsce szeroko gadano o misyi Douglasa, wrócono rychłe wykończenie olbrzymiej ligi antypruskiej. Ronillé pisał do Duranda: «Przymierze Jego Królewskiej Mości z cesarzową królową i przyszłe zjednoczenie (*réunion*) z cesarzową rosyjską nie zmieniają w usposobieniach i uczuciach J. K. M. względem swobody, spokoju i szczęścia Polski». Ścisłej można było powiedzieć: nie zmieniają w naszych, impotencyą zarażonych złudzeniach dynastycznych. «Jakąkolwiek przyczynę ma ból w pięcie króla polskiego, powinien on zaostrzać naszą baczność

w utrzymaniu dawnych partyzantów i pozyskaniu nowych». Dawniej takie słowa brzmiały, niby oszukiwanie samego siebie; teraz, w miarę wzrastającej pewności wojny austro-pruskiej i jej nieuniknionych konsekwencyj, Rouillé coraz uparciej głosił: «przemarszu nie będzie, konfederacya zbyt kosztowna»: teraz okłamywał innych. Czy balamuetwa jego docierały do Białegostoku, czy nie, w każdym razie paraliżowały stałą dyrektywę polityki wersalskiej, aby «ukrócić partję, której zuchwalstwo rośnie, im więcej starań używa się ku jej poniżeniu».

Co gorsza, akcyja zaczepna zuchwalców, jak było do przewidzenia, udzielała się krajom koronnym. Oznaki przeważnie były blahe: jakiś Bąkowski, zbyt hojny agent wojewody ruskiego przy trybunale radomskim; inny agent, Skrzetuski, gadający w Lublinie o czterdziestu tysiącach wschodnich protektorów, jeszcze inny w sandomierskiem, wychwalający stanowczość braci orszańskiej; jakiś kuryer czy oficer moskiewski, co z Rygi przywiózł jakoby Rzyszewskiemu dla Malachowskiego 8000 cz. zł. Aż nagle ukazał się dowód poważniejszy, złowróźbny. W maju, natychmiast po hojowych wieściach z Wilna, znana, choć tajemnicza ręka rozrzuciła po kraju świstki, datowane «z Warszawy 19 kwietnia», głoszące w formie komunikatu urzędowego, jako carowa jejmość na mocy traktatu warszawskiego poleca Grossowi reprezentować dworowi dalsze następstwa dziejących się «inkonweniencyj» i przestępstw prawa; zapobiedz im powinno się, «nie zażywając *ad Ministerium* ludzi bez experiencyi, mianowicie Imp. Mniszcha..., który pelen próżnej chwały na złe zażywa pozwolonego sobie kredytu», grożąc nielaską monarszą wszystkim, co się do niego nie chcą stosować. O ileby to przełożenie nie znalazło u Brühla skutecznej konsyderacyi, Gross powtórzy je osobiście królowi. Żadnej represyi komunikat nie zapowiadał; skąd się wziął, nie wiedziano, ale nie reagować nań patriotom nie wypadało. Branicki

naradził się z Antonim Potockim i poprosił Duranda, aby ten nakłonił wojewodę do ogłoszenia repliki, odrzucającej gwarancję rosyjską i uznającą autorów anonimów za zbrodniarzy, godnych losu sapieżyńskiego. Sam wódz partii nie puścił pary z ust i apatycznie spozierniał, jak wylaniała się z mglistych oparów polityka zewnętrzna Czartoryskich.

Ta ostatnia datowała swe obecne stadyum od chwili, gdy książęta, sparzywszy się na bulawie, stwierdzili nieodzowność «środków skutecznych» przeciwko robocie francuskiej. Postępowała naprzód krokiem podziemnym, z wielką trudnością, ale przynajmniej niezależnie od przemian europejskich, których sam odgłos kruszył rachuby przeciwników. Miała zawsze kierunek antypruski, przeciwrozbiorowy, albowiem tylko przez rozbiór Polska mogła zginąć, a na rozbiórze tylko Prusom musiało już wtedy zależeć. Zacieśniać przeto związki z dworami, przeciwnymi Prusom i rozbiorowi, pod ich osłoną i w przymierzu z nimi organizować siły polskie, chociażby za cenę czasowego uznania gwarancyi, kosztem poniżeń, zdawało się polityką przezorną, bo konieczną. Z pośród przyjaciółek najplatoniczniejszą, a zarazem najbezpieczniejszą była Anglia; Czartoryscy też «słali się do stóp» Jerzemu II i zarabiali sobie na jego pochwały oraz pozdrowienia, w tym głównie celu, aby przez Williamsa wpływać na Rosję, podobnie jak republikanci opieką francuską zabezpieczali się przed Fryderykiem. Platoniczny charakter stosunków z Anglią pozwolił familii spotkać Westminster bez ciężkiego zawodu. Austryę chętnieby nakłonili do zajęcia się sprawami polskimi: sama uczciwość Maryi Teresy dawałaby niejaka rękojmię, że sojusz z nią i z jej sojusznikami nie zaszkodzi Rzpltej. Ale dwór wiedeński zaniedbywał sprawy tejsze w sposób, korzystny dla groźniejszych sąsiadów, a drażniący miłość własną Polaków: dość powiedzieć, że po śmierci starego Kinnera († 3 marca 1755) czynności dy-

plomacyjne nad Wisłą załatwiała jego córka, rezydentka Marya Teresa Kinner. Czartoryscy spróbowali przelamać tę obojętność, w styczniu 1756 r. przez księcia Adama bezskutecznie zabiegali w Wiedniu o mianowanie posłem austriackiego radey tajnego, Augusta Sułkowskiego, najstarszego syna byłego faworyta. Tylko Rosya zdradzała rosnące zainteresowanie polskim rozgardyaszem. Naturę tego zainteresowania Czartoryscy, o ile można wywnioskować z ich czynów, przenikali dość trafnie, chociaż wyzyskiwali je niezawsze roztropnie. Że carat, którego wpływ rozszerzali, sam jeden Polskę zagarnie, trudno było uwierzyć, i przyszłość tego nie wykazała. Przeciwnie, przeszłość, szczególnie z doby sejmu grodzieńskiego 1744 r., świadczyła, że Anglia, Austria i nawet Rosya mogą przystać na reformę, gdy tego zażąda własny ich interes, dobrze lub źle zrozumiany. Z jednej strony, mocarstwo wschodnie widocznie coraz lepiej rozumiało swą korzyść z utrzymania polskiego nierządu, z drugiej, po jego rozintygowanych kierownikach napozór można się było spodziewać szalonych błędów. Więc też Czartoryscy maczali ręce w kabalach petersburskich, gorliwie starając się nadawać ton polityce rosyjskiej w Polsce i jej aktorom obu narodowości, nie zaś innym służyć za narzędzie; dlatego po uslužnym Kayserlingu znacznie gorszym wydał się biurokrata Gross, a najgorszym byłby nieokielznany, dostępny dla wszystkich zazdrośników rodziny Michał Bestużew. Oto delikatny, grzązki podkład dyplomacyi Czartoryskich w momencie, o którym mowa. Na nim osnuty był plan, polegający na dobitnem odróżnieniu zadania blizkiego, odzyskania władzy, od dalszego celu, reform. Daleko, może zadaleko posunęli książęta odróżnienie celu partyjnego od narodowego, bo aż do zwalczania inaczej pojętych, prawdziwie patryotycznych dążeń przeciwników. Dzięki bezczynności Branickiego powiodło się uniknąć jawnego konfliktu z instynktem narodowym, który Durand myślał

wyzwolić w formie konfederacyi. Atoli kasztelan krakowski jesienią 1755 r. wyprawił do Konstantynopola pod skrzydła Portera, genewczyka de la Rue, niby w interesach handlowych, a w rzeczywistości z insynuacyami przeciwko kredytowi Małczewskiego. Turcy zapamiętali sobie nowy dokument wewnętrznego rozstroju Polski...

Spółcześnie wznowiono konszachty z oligarchią nadnewską. Michał Bestużew i Woroncow, nie mogąc strawić, że «nicpoń» wciąż obywa się bez starostwa, pierwsi, zdaje się, nadstawili ucha radom nadwiślańskim. Z ich poduszczenia Rzyszewski przypomniał Janowi Małachowskiemu wyrażony przezeń dawniej zamiar ułożenia programu dla polityki rosyjskiej w Polsce. Kanclerz, zapomniawszy świeże unizgi do Brühla, takie przed Rzyszewskim roztoczył «sistema». Dotychczas Rosyę przedstawiano w kraju niby różgę na swawolnych, zamiast otwierać oczy szlachcie, że mocarstwo to «nie chce wiecej nad to, aby Polska w pokoju prerogatyw wolności swojej zażywała i od nikogo opresyi nie cierpiała». Po interwencyi 1716 r. Rzplta żyła spokojnie i szczęśliwie, teraz intryga francuska ją mąci, hetmani tyranizują. «Najjaśniejsza Imperatorowa, Pani tak wielkiego rozsądku, nie pozwoli, aby mimo dawną Rosyi medyacyą pod panowaniem Wielkiego Piotra insza potencya miała się mieszać». Zatem na miejsce Grossa należy przysłać na termin przynajmniej sześćioletni innego dyplomatę z tytułem ambasadora, któryby, podobnie jak niegdyś ks. Dolhoruki, oświecał polaków, wszechwładnie pośredniczył między partjami, a przytem był nie gorzej od francuzów uposażony w fundusz na «extraordynaryjne ekspensa». Takim językiem musieli przemawiać i Czartoryscy i Radziwillowie. Autor memoryalu wszelako politykuje na własną rękę, zamierza popołu z prymasem zepchnąć familię na drugi plan, zmierzając widocznie do nominacyi na ów ważny posterunek właśnie protektora Rzyszewskiego, Michała Bestużewa.

W swej pokojowej gorliwości zdobywa się niemal na rosyjski patryotyzm, i dopiero w końcowym ustępie zdradza, że ukształtował niektóre poglądy łącznie z Czartoryskimi. Oto przychodzi mu jeszcze «refleksya, że gdyby marsz wojsk rosyjskich nastąpił, choć najbitniejsze wojska bez prowiantu i magazynów żyć nie mogą, obywatele polscy muszą dodawać żywności, a kiedy będą przeźnięci tak od wojsk polskich, jako przeciwnych sobie, jako i od drugich potencji, te wojska mogą mieć większą przeszkodę w massie przez niedowiezienie prowiantów, niż przez nieprzyjaciela». Ambasador winien mieć instrukcję, jak w takim położeniu postąpić, bowiem wojsko polskie nie życzy sobie niepotrzebnego zatargu, ale musi słuchać komendy; co wszystko dopiero po przybyciu posła na miejsce można będzie «koncertować». Czartorysecy niezaprzeczenie gotowi byli wyzyskać przemarsz dla zwalczania przeciwników i wykonania swego planu reformy, i liczyli się z możliwością rekonfederacyi albo sejmu konnego; w porozumieniu z nimi to zamieścił Williams w traktacie petersburskim ów artykuł 12, straszniejszy dla hetmańskich, niż dla narodu, gdyż zastrzegający wyjednanie przez Anglię zgody Rzpltej na przemarsz rosyjan. Zgodę tylko sejm mógł wyrazić, sejm mógł dojść tylko po walce domowej, i tylko pod warunkiem przeprowadzenia na nim planów familii.

Zakulisowy rzecznik jej interesów, stolnik litewski, łatwo pozbywszy się, dzięki Williamsowi, nasadzonego nań przez Duranda szpiega Meyssonier'a, z niemniejszą łatwością wyrugował z serca wielkiej księżny Katarzyny wspomnienia Sałtykowa i Czernyszewa. Długo mógł jedynie przygotowywać sobie grunt, zgodnie ze zobowiązaniami Williamsa wobec Bestużewa. Póki carowa całą duszą oddawała się zabawom ludowym w «chowanego», «ślepą krowę», «szukanie złota», «siedzę sobie» i t. p., sprowadzony do stolicy marszałek Bestużew, stęskniony do wiel-

kiej roli dyplomatycznej. Woronców, Szuwałowowie, opłacony a nie przejednany przez sasów Olsufjew, słowem, cała koterya antykanclerska, zaopatrzona już w refleksyę Malachowskiego, sposobila się do powszechniej naganki na A. Bestużewa. Grossa i Funcka pod wznowionem hasłem polityki polskiej. Niezupelna ratyfikacya konweneyi angielskiej, sama przez się zgubna dla kanclerza, miała inne jeszcze szkodliwe następstwo: Williams rozwiązał nareszcie ręce swemu «synowi», i skutki nastąpiły z uderzającą szybkością.

Zaczęło się od podstępnej napaści flankowej. W końcu lutego Katarzyna pod maską najżyczliwszej przyjaciółki napisała własnoręcznie do kanclerza: «Ze źródła pewnego doszła mnie wiadomość o ułożonym i gotowym do wykonania projekcie energicznej akcyi w sprawach polskich przeciwko hr. Brühlowi; chcą posłać do Polski pańskiego brata, hrabiego, jako ambasadora, z rozkazem, aby rozgromić (*foudroyer*) ludzi, którzy się uwzięli obalić partycę rosyjską. Pańscy wrogowie posuwają się aż do oskarżania Pana o zaniedbywanie interesów rosyjskich w królestwie tak blizkiem, gdzie tak ważną jest dla nas rzeczą zachować własne stronnictwo. Wasza Ekscelencya napróżnobyś się sprzeciwiał temu projektowi; oni Panu zagrażają, grozi Panu niebezpieczeństwo, nawet jeżeli działać będziesz zbyt chłodno. Przyjaźń moja ku Panu jest tem zaalarmowana, chodzi ni mniej ni więcej, tylko o zmianę w ministeryum. Pogłoski te krzywdzą Pana, a zdolasz i zachować milego Ci pana Grossa, i odparować zamierzone ciosy, jeżeli sam oświadczysz się pierwszy za projektem poparcia osłabionego rosyjskiego stronnictwa w Polsce i przyniesiesz gotowe rozkazy do pana Grossa, aby nastraszył jak najskuteczniej tych, którzy chcą tam zgubić przyjaciół Rosyi». Nie brakowało dalej wzmianki o *z d e c y d o w a n e j* już przez carowę ambasadzie marszałka, ani też ostrzeżenia, jakoby niechętni szeptali o pozyskaniu Bestu-

żewa przez Brühla, oraz o liście kanclerskim, którym Brühl zamknął usta Grossowi.

Nie na takie kawaly brać było starego wygę! Bestużew rozplynał się w wyrażeniach wdzięczności dobrodzieje, ale wyparł się wszelkich konszachtów z Brühlem, a o interesach polskich pisał: «Mam zaszczyt upewnić Waszą Cesarską Wysokość na honor i sumienie, że nie tylko nie mogę sobie zrobić najmniejszego zarzutu co do spraw polskich, czy to w materyi zaniedbywania naszych przyjaciół, czy inaczej, lecz raczej pocieszam się możliwością wykazania prawdy przeciwnej zapomocą dowodów realnych, jasnych i wyraźnych». Kanclerz, owszem, odróżnia przyjaciół prawdziwych od udanych, a z wyeksperymentowania wyrodnego braciszka do Drezna mógłby się tylko cieszyć, gdyby nie obawa, że ów dyplomata pokłóci Rosyę z Saksonią i Polską, jak przedtem o mało nie pokłócił z dworem wiedeńskim; adwersarzy swoich kanclerz zna doskonale, a inspiratorów listu Katarzyny widzi w Williamsie i jego «kawalerze ambasady». Między wierszami możnaby tu przeczytać, że Williams przestał być groźnym, odkąd konwencya skula jego karierę z kanclerską, zaś wielka księżna, jakkolwiek głęboko pojmuje potrzeby państwa, do kabaly gabinetowej nie dorosła.

Wnet jednak Bestużew zauważył, jak nacierający podają sobie nawzajem ręce, wciągają do dzieła potęgę przejściową, ale dosyć wpływową, ciemną figurę niejakiego Stanisława Pióry, regenta kancelaryi litewskiej i starosty żydejskiego. Dorodny starosta, posądzany, choć podobno niesłusznie, o zamach skrytobójczy na kurlandzkiego barona Igelströma, miał szezęście niegdyś przypodobać się wielkiej księżnie Elżbiecie Piotrównie posuwistym polonezem; domyślano się w nim ajenta Czartoryskich, i w istocie Pióra należał do ich partyi, jeździł atoli do Petersburga z własnego popędu, celem »uwielbiania« carowej i wyjednania sobie rekomendacyi do starostw

nflanckich. Przez cały marzec nurtowała zwierzchnie sprawy Petersburga głucha walka o poselstwo hrabiego-marszałka, o zdemaskowanie grzechów kancelerskich w Polsce, a z drugiej strony, o wygryzienie z Polski Rzyszewskiego. Padł ofiarą zasłużony Funcke, oddawna rugowany przez potężnych nieprzyjaciół i Najwyżej zniechęcony i zrozpaczony. Ze łzami pożegnał druha hrabia Aleksy. Gross splaszczyl się, zaczął donosić szczególiki, podatne do zaostżenia zatargów, wówczas szczególnie drażliwych wobec sporu pogranicznego w starostwie białocerkiewskim Mniszcha. Tak doczekano się listu od Michała Czartoryskiego z zapowiedzią powszechnego wybuchu w Rzpltej, o ile przysły trybunał wileński nie naprawił zła. W owych dniach ferwor antypruski nadawał całej maszynie stołecznej gorączkowe tętno, drżące papiery szły w kurs, wypłynął m. in. z szuffady zeszłoroczny srogi reskrypt do Grossa. Nowozałożona konferencya uchwaliła 6 kwietnia, aby nie czekać na reasumpcyę, lecz posłać wojewodzie ruskiemu «żądaną oddawna» deklaracyę, iż cesarowa nie pozwoli na żadne nowości w Polsce i zamierza ochraniać polskie ustawy i wolności, tudzież bronić swych zwolenników, zwłaszcza rodzinę Czartoryskich. Kancelarzom poleconó rozpisać podobnej treści listy do naczelników stronnięwa, nadto do marszałka wielkiego kor. i niektórych innych dygnitarzy; Gross miał przelożyć Brühlowi potrzebę ukrócenia nadmiernej władzy heimanów i zapobieżenia gwałtom w trybunale. Rzyszewski zaś -- zawiadomić Małachowskiego o rychłym przyjeździe «wybitnej osoby», która wzmoeni obóz rosyjski. Wreszcie księciu Michałowi posłano 6000 cz. złotych, a zbadanie stosunku polaków do Fryderyka II-go i ich zapatrywań na sukcesyę tronu włożono na generała kwarturmistrza Weymarna.

Czy uchwały powyższe całkowiec dogadzały wyrażanym przez ks. Augusta życzeniom, nie wiemy; napewno

sprawiły pożądaný skutek w Wilnie, gdyż pod ich wrażeniem Brühl ułożył instrukcyę dla Rzewuskiego. Wszelako o powrocie do starego systemu nie chciał slyszeć. «Chociażbyś Pan sto razy powtarzał te remonstracye — zarzekał się przed Grossem — ja po dawnemu będę opowiadał, że król żadnego ucisku nie chce, stara się wszędzie trzymać władzę hetmańską w należnych szrankach; od roku nie spełnia ani jednej prośby hetmana Branickiego, a przy reasumpeyi wileńskiej tak samo postąpił względem Radziwilla; król gotów jest przywrócić łaskę Czartoryskim, jeżeli zmienią postępowanie, ale niech cesarzowa sama rozważy bezstronnie, czy można się spodziewać, aby król przywrócił zaufanie ludziom, którzy nie wstydzą się piśmiennie rozgłaszać w Polsce, że zmuszą do tego swego pana orężem rosyjskim?» Twardą, jątrzącą odprawę spowodowały te same świstki, co zaniepokoiły wówczas szefów patryotycznych. Jednocześnie bowiem z Grossem Rzyszewski otrzymał odpis nowego reskryptu, zredagował z jego treści alarmujący komunikat, którym podzielił się z Czartoryskimi. Znowu sprawa oparła się o Bestużewa. Skolatany walką pieczętarz chętnieby znowu wykonał piruetę dla przyprawienia krytycznych kolegów o guzy, ale było zapóźno. Miał do wyboru: albo zerwać z Brühlem tudzież następcą Funcka, Prassem, i stracić dużo, (ile mianowicie, wyrachujemy wkrótce z matematyczną dokładnością); albo zdrzeć ze wszystkimi kolegami i stracić wszystko. W rezultacie na fizyognomii dworu petersburskiego ukazuje się dziwaczny grymas. Bestużew z miną zdumienia przyjmuje wiadomość o komunikacie Rzyszewskiego, któremu Brühl urzędownie odmówił wiary. Snać przekłety sekretarz samowolnie udzielił Czartoryskim treści otrzymanych rozkazów! Więc ustnie i piśmiennie zapowiada kanclerz, iż Gross da w Dreźnie dosłowne wyjaśnienie: «Jej Cesarska Mość napewno nie ma i nie chce mieć żadnego udziału w rozpowszechnieniu po Polsce wiadomego pisma:

niechybnie zostało ono rozrzucone przez osobę źle myślącą i godną pogardy, zasługuje też na tem większą pogardę, ile że ze strony cesarskiej nie dozna poparcią w żadnym kroku, samo siebie unieważnia zupełnie i nie pociągnie żadnych następstw». Takie *démenti* nie zaprzecza wprost komunikatowi autentycznego źródła, a odmawia skutków samemu tylko piśmu! Lecz nie koniec na tem. Oddawca noty, sekretarz kolegium Wołkow, wzywa Prasęgo do kanclerza. Zaledwo sas, pomimo niedyspozycyi i burzy, przyleciał do mieszkania tegoż, Bestużew i Woronców, wybelkotawszy parę niezrozumiałych frazesów, dali mu do odczytania notę zgoła odmienną osnowy: carykowa po ostatniej twardej replice Brühla, widząc bezskuteczność swych przełożeń, kazala go zawiadomić, że jeżeli nie pozbędzie się zawziętości na Czartoryskich, to ona już nie przez niego traktować będzie o polskiej sprawach. Z tej noty Prasse może zrobić użytek, jaki zechce. To oświadczenie brzmi dla Brühla tem groźniej, że nie zaczepia zupełnie Augusta III i nie pozwala zasłaniać się jego aurytetyem. Wówczas, uprzedzając nowe wystąpienie Grossa, minister w obecności Sternberga rozwija szeroko apologię swoich postępów, przyznaje się do szczególnej sympatyi ku Czartoryskim, przytacza najnowszy dowód laski królewskiej ku nim, instancję za Sosnowskim, i dopomina się zaprzestania pokątnych knowań w Rzpltej. Jednocześnie wysłany do Petersburga królewski rozkaz gabinetowy zestawia świeżą notę rosyjską z wyparciem się wrzekomych rozkazów do Grossa, akcentuje niezależność Augusta w szafunku laski monarszej i wyraża Brühlowi bezwzględne votum zaufania odnośnie do polityki polskiej i saskiej. Imponowałaby nam stałość, z jaką dwór drezdeński odrzucał wstawiennictwo, gdybyśmy nie wiedzieli, co trzymać o pobudkach jego reprezentantów. Dumny monarcha nie zdawał sobie całkiem sprawy z groźnej sytuacji, niezłomny minister w chwili, gdy podsuwał mu do podpisu

wspomniany akt aprobaty, w głębi duszy nakształt podstępного bankruta wyczekiwał, rychło li przyjdzie zewnątrz katastrofa, która gruzem zasypie wszystkie ślady jego upadłości i w Polsce i w Saksonii.

Wśród bezprzykładnej dezorientacyi powszechnej jakież były zadania i jakie horoskopy sejmu warszawskiego, zwołanego na dzień 4 października? Zadania konkretne — prawie żadne, horoskopy — jaknajgorsze. Sam tryb zwołania stanowił poniekąd nowość. Przygotowano ekspedycyę na sejm nadzwyczajny jeszcze we Wschowie 1755 r.: następnie przeskrobano to i owo w uniwersale i spytano senatorów, jakie materye radzą proponować izbom. Nic dziwnego, że niektórzy opozycyonisci, jak kanclerz koronny i kasztelan krakowski odmówili spełnienia czezej formalności a nawet słusznie zmonitowali winowającę, podkanclerzego Wodziekiego. Przerobiony nieco uniwersał, datowany z Kargowy 10 czerwca, zdradzał zupełną ignorancyę powagi momentu dziejowego w redaktorach. «Królestwo bez rady, bez sił, bez gospodarstwa, handlów, bez własnych pieniędzy, a nakoniec ledwie nie bez sprawiedliwości», konstatuje August III, i zaraz wybucha żalem na złość, rwącą sejmy i opacznie tłumaczącą jego dobre chęci, zwłaszcza zaś na złośników, którzy ostatni sejm warszawski zerwali przez jednego nielegitymowanego posła. Obecnie nic niema pilniejszego, jak naprawić szkodę, zlustrować wyniki komisyi dubieńskiej i zdecydować sprawę ostrogską. Troskliwy ojciec w instrukcyaci na sejmiki nie przepomina i o innych dolegliwościach krajowych, przepisuje żywcem z poprzednich uniwersalów pomysły menniczne, uwolnienie kupców oraz rzemieślników od «insultów», zniesienie cel i myt partykularnych, konferencyę z sąsiadami o zatargach pogranicznych, restauracyę tamy montawskiej. Aukeyę wojska wszelako radzi traktować «z wielką ostrożnością», «aby zamiast zba-

wiemych dla ojczyzny skutków nie była okazją do zepsucia inszych publicznych potrzeb».

Ponfne punktacye dworskie podsuwały wyborcom dwa artykuły nader popularne: podziękowanie za administracyę Ostroga i zakaz «zaszczycania się obcą protekcyą», tudzież jeden bardzo niepopularny — wdzięczność za monetę lipską. Na złość zwolennikom protekcyi domowej donataryusze napakowali do swoich instrukcyj mnóstwo skarg o gwałty militarne hermanów w trybunałach, o upodlenie monety, o rozdawanie urzędów litewskich nie-litwinom, o ujmę honoru prymasowskiego. Czy zrywać sejm, czy też czekać, aż kto inny wyrezyzy, zależało od przebiegu wyborów. Zdawało się, że hasło ostrogskie, rzucone przez dwór, poparte odezwą wojewody belzkiego, podjęte z odwrotną rachubą przez rozżalonego prymasa, każe patryotom iść lawą razem z saksończykami. Tymczasem w chwili największego rozwiehrzenia agitacyi zamączyły się hasła, koneksye, interesy. Brühl uchwycił się niedorzecznej myśli paktowania osobno z wojewodą ruskim, pomiędzy nim, F. S. Potockim i J. Małachowskim zamierzył przeprowadzić układ przedwyborczy, przytem parokrotnie zawahał się, czyby nie odłożyć sejmu na spokojniejsze czasy: ksiądz sekretarz Lubieński szukał już w aktach 1728 r. wzoru do okólnika odwoławczego. Radziwiłlowie oraz inni panowie litewscy, zaakceptowawszy wszystkie trzy punkta dworskie do instrukcyj, na zjeździe w Iwin, rezydencyi marszałka Ogińskiego, złożyli 200,000 złp. na fundusz korupecyjny, szacowali bowiem roczne wydatki agitacyjne Czartoryskich na dziesięć tysięcy dukatów. Branicki, dopiero co pokonany przez Mniszcha w komisyi radomskiej, która nad nim samym sprawowała władzę sądową, dużo obiecywał sobie po wpływach Potockich. I teraz jednakże, jak przed dziesięciu laty ogół patryotów okazał niezdolność do akcyi solidarnej czy to bojowej czy ugodowej. Możnaż sobie wystawić oryginalniej-

sze widowisko, jak panią Kossakowską w Puławach, po-
grążoną w najpoufniejszej negocyacji z Czartoryskimi?
A przecież tak było, i chociaż są domysły, że inicjato-
rem układów był Antoni Potocki, pono chwilowy zwolen-
nik przymierza Pilawy z Pogonią, prawdopodobniej dwie
inne kombinacje warunkowały ów dziwny zwrot. Z jednej
strony, głośna fakeyanka patriotów, śmiertelnie obrażona
na obu wielkich hetmanów o wyrok w procesie brata Mi-
kołaja, «szalaputa koronnego», szukała aż u Czartoryskich
środków odwetowych; z drugiej, Piotr Sapieha polecał
pana Franciszka Salezego projektem ślubu księcia Adama
Czartoryskiego z wojewodzianką wołyńską. Nie na żarty
zgorzeli się tem inni republikanci, tem bardziej, że mło-
dzież puławska zaczęła tytułować wojewodziankę królową
polską — widomy znak grzesznych aspiracyj księcia wo-
jewodzica! Próba skończyła się, bądź co bądź, na pre-
liminarzu, zapewniającym jedynie księciu Adamowi po-
parcie Potockiego w ziemi halickiej.

Wogóle familia sama jedna nie straciła głowy pod-
czas tej chaotycznej kampanii wyborczej. Doczekała się
wtedy upragnionego gościa, wprawdzie nie «wybitnej per-
sony» nadzwyczajnego posła, ks. Wolkońskiego, o którego
robiła starania, ale złotonośnego Weymarna, General kwa-
termistrz, używany przez Bestużewa do ślizkich i despe-
rackich funkcji wywiadowczo-dyplomatycznych, agent
w rodzaju dawniejszych Lievena i Wolkońskiego, oraz pó-
źniejszych Karra i Igelströma, wioził plikę listów z pod-
pisami carowej i Bestużewa, poczętych w duchu kwietnio-
wej uchwały konferencyi, t. j. protekcyjnalnie-pojednaw-
czo-usypiających. Po drodze zajeżdżał razem z majorem
Friemannem do Zdzięciolów, gdzie mieszkała najmędrza
z rodziny Radziwiłłów, wojewodzina nowogrodzka, do księ-
cia Rybeńki, do Bielińskiego (w Otwocku), Komorowskiego
w Skierniewicach), Małachowskiego (w Końskich), nare-
szcie przez Radom obrócił marszrutę ku Puławom. Wszę-

dzie mówił dużo i grzecznie o mocnem wsparciu Czartoryskich przez carowę, o jej prawach do gwarancyi wewnętrznego pokoju Rzpltej; za radą książąt ominał ostentacyjnie Białystok, niektóre listy *in blanco* zaadresował do wskazanych przez nich osób, a hetmanowi litewskiemu zrobił listownie wymówkę za proces Sosnowskiego. Znanego w Rosyi z dobrych i znacznych zasług, Radziwiłła niemile dotknęło wstawiennictwo: czem były zasługi dawnego Stanisławczyka w porównaniu z jego poświęceniem życia w r. 1733 przy korpusie rosyjskim Izmajłowa! Pomimo to nie *pro dignitate sua*, jak twierdzi Matuszewicz, nie *żwawo*, lecz uniżenie, bez wzmianki o obrazie niepodległości polskiej odpisał gościowi, mieniając się za swe sądy odpowiedzialnym tylko przed Bogiem, a jednocześnie porównyując się z feldmarszałkiem rosyjskim, któremu przecież wspaniałomyślna cesarzowa nie zechce przeszkadzać w ukaraniu buntownika. — Wszystko to nie wystarczało Czartoryskim. Oni z wywiadu przedwojennego, przedsięwziętego głównie celem zbadania terenu przyszłej wyprawy do Prus, usilowali zrobić wywiad przedinterwencyjny; dziękowali za oznaki najdroższej laski i życzliwości ku nim tak wielkiej i wyższej nad wszystkich monarchini» i zaraz prosili o większe sumy na zwalczanie intryg francuskich, niż przywiezione sześć tysięcy dukatów, żądali śmielszych wystąpień, energiczniejszych poleceń, motywowanych dobrem publicznem; przytem o pochodzeniu owych sum, zdaniem ks. Michała, odbiory nie powinni byli wiedzieć, gdyż inaczej mogliby żądać więcej. Do dalekosiężnych przyrzeczeń Weymarn nie był upoważniony, ale sam fakt jego wizyt, tudzież pogłoska o sprowadzonych zasiłkach krociovych, odbiły się na wyniku wyborów. Na Litwie, gdzie nie było prawie sejmiku bez gwałtu, familia odniosła zupełne zwycięstwo, w Koronie uniknęła klęski, najeięższe czasy mogła uważać za przetrwane. Który z dwóch pozostałych obozów ma względną

przewagę w Koronie, można było się przekonać dopiero w ostatniej chwili: póki wisiały w powietrzu wakanse, trudno było odróżnić patryotę od saksończyka.

Ze strony republikantów kandydował do łaski zbawca Dubna, Mokronowski, obrany jednogłośnie w Warszawie. Zanim wszakże odsłonili twarz współzawodnicy, kwestya łaski spadła z porządku dyskusyi. W nocy z 3 na 4 września przyleciał do Warszawy goniec, wiozący listy królewskie do prymasa, ministrów, wybitniejszych senatorów. I obiegła stolicę nowina: prusacy w Saksonii, król odklada przyjazd.

* * *

O polityce zewnętrznej Brühla od początku r. 1756, t. j. od chwili zawieszenia rokowań z Francją o alians subsydyowy, moglibyśmy zachować głębokie milczenie, gdyby nie kontrast, zachodzący między jej lichotą, a okazałą grą dyplomatyczną południowego sąsiada, i gdyby nie okoliczność, że gabinet saski był oddawna jedynym punktem zetknięcia urzędowych interesów Rzeczypospolitej z zagranicą. Związany obronnemi przymierzami z Austrią i Rosją, Brühl ustawicznie i słusznie straszył te dwory groźnym rozrostem potęgi brandenburskiej. Aby przeni knąć rzeczywisty stosunek Fryderyka do Saksonii, nie potrzebował, w gruncie rzeczy, wykradać papierów poselstwa pruskiego. Doprowadziwszy jednak do nieości armię saską, lękał się awantur orężnych, i pieścił się pokryjomu z nadzieją, że gdy inni nadwreżą rycerza pruskiego, on zada mu, zgodnie z radą Bestużewa, *«un coup de grâce»*. Niezdolny do czucia i myślenia za cały kraj, przymykał teraz oczy i udawał, że wszystko rozumie, o wszystkim pamięta. Paryskiego swego przedstawiciela, hrabiego Vitzthuma, usiłującego nanowo wdrożyć pertraktacye alian-sowe, karcil za niewczesną gorliwość, uwierzył bowiem Brogliemu, że umowa westminsterska stanęła nie bez wie-

dzy Francyi; wierzył w skuteczność misyi ks. Nivernois, a zgola nie miał wyobrażenia o doniosłości zabiegów Starhemberga. Czuł, iż naokoło przekształca się coś kolosalnego, ale nie mogąc dojść, co mianowicie, głosił na prawo i lewo zasadę niewiązania się bliżej z żadnem mocarstwem. Sporo było lisiej powściągliwości od winogron w tej komedyi. Jakkolwiek to się wydaje dziwnem, dyplomacya ministra, uważanego nad Sprewą za duszę intrygi antypruskiej, najmniej wiedziała o owej intrydze. Bo też zawdzięczała swemu szefowi markę takiej niedyskrecyi, szelmostwa, niestateczności, że podczas wielkiej kampanii, rozstrzygającej może losy Saksonii, trzymano ją za drzwiami. Nareszcie, dowiedziawszy się razem z całą publicznością o treści jawnych artykułów wersalskich, popadł w rozmyślenia nad sprawą następstwa tronu w Polsce. Francya, kombinował, nie dopuści przecież do Polski Karola Lotaryńczyka. Austria — Contiego, obu więc stronom dogodzi Wettyńczyk. Aż tu ze wszystkich stron rozległy się odgłosy mobilizacyi. Spłoszyli się sasi, lecz nie zmienili obranej pozy, upewnili tylko francuzów o gotowości wysłuchania nowych propozycyj zasiłkowo-posiłkowych. Grzecznie skierowano ich do Wiednia, który znów przez zrozumiałą w danym razie oszczędność nie kwapił się z ofertą pieniężną, chociaż nie skąpił ostrzeżeń. Ponieważ daleki Petersburg obiecywał energiczną pomoc, Brühl z dziecinnyim optymizmem do ostatka wierzył, iż Fryderyk nie targnie się na powstające trójprzymierze. Jedyne zarządzenia, poczynione w krytycznej chwili z inicjatywy przezorniejszych generalów: kawalera de Saxe, Rutowskiego (obu półkwi królewskiej po Augustcie II) i in. uchroniły zbiedzone pulki saskie od nagłego rozbrojenia; inaczej wystarczyłby na to korpus huzarów zietenowskich. Ledwo zaczęła się koncentracya wojska, Maltzahn zażądał (29 sierpnia) w imieniu swego pana wolnego przemarszu dla prusaków. August rad nie rad pozwolił, zaś Brühl

przeszedł obecnie samego siebie: kiedy Fryderyk dziewięćdziesiątosięciotysięczną armią zajmował Lipsk i północne obwody, odbywał po swojemu *transitum innocium*, łupiąc ze skóry ludność, sekwestrując kasy, chwytając miejsca obronne. — on jeszcze wypowiadał ufność, że odpowiedź Austrii na trzecią notę pruską zażegna wojnę!

Król wsiadł do karety, aby uciekać do Polski, lecz wysiadł z powrotem, jak tylko mu zwrócono uwagę na niebezpieczeństwa podróży. Bohater z musu pojechał teraz do armii, ustawionej na warownej wyżynie Pirny. Pomiędzy najeżdźcą a najechanym wywiązuje się jedyna w swoim rodzaju korespondencya. Sas ofiarowuje prusakowi wszelkie rękojmie bezpieczeństwa dla wojska, zato prosi go o prędki wymarsz, a o zarzucanych Brühlowi czarnych knowaniach nie chce wiedzieć. Najeżdźca nie zamierza go nudzić wykładem swych racyj strategicznych, na wymarsz nie pozwalających, żałuje zresztą, że droga do Austrii nie prowadzi przez Turynię; nie może chwilowo wykryć knowań ze względu na pewne ostrożności. Aliści 10 września pruski general Wylich bez wypowiedzenia wojny, bez delikatnych skrupułów honorowych włamuje się do archiwum, pomimo rozpaczliwego oporu królowej Maryi Józefy otwiera szafy dobranym kluczem i wywozi trzy worki kompromitujących wrzekomo Brühla foliantów. Zredagowany w tym sensie elaborat przywozi Augustowi general Winterfeldt razem z żądaniem natychmiastowego złożenia broni przez sasów, którzy wszyscy muszą przywdziać pruskie mundury i zamienić się w dobrych prusaków. «Ależ to rzecz bezprzykładna w dziejach!» wzdryga się przysłany z saskiego obozu oficer negocyator. — Owszem, przykłady są, — dowcipkuje Fryderyk, — a chociażby ich nie było, nie wiem, czyś Pan słyszał, że mam pewną słabostkę do oryginalności?

Tymczasem na radzie wojennej saskiej zapada uchwała, aby czekać pod Pirną na odsiecz, nie cofając się do Czech:

wrogowi na żądanie kapitulacyi dana żołnierska odpowiedź: *«Le camp Saxon ne renferme pas de coquins!»* Niedawno jeszcze, przed oskrzydleniem przeciwnika, Fryderyk pozwoliłby Augustowi jechać, gdzie mu się żywnie spodoba. Nagle odebrał z Warszawy wiadomość, że polacy bez względu na waśni stronnicze oburzeni są gwałtem, zadany'm Saksonii, że sędziwy Stanisław Poniatowski, pierwszy senator Rzpltej, przypomniał sobie benderskie lata i całą siłą prze do konfederacyi. Z pewnością na razie nie było czem się przerażać, baczny Lehwaldt, pozostawiony na straży Prus Elektorckich, poskromiłby bez trudu zbieraninę polskich wartogłówów (Windbeutel, mających zresztą do załatwienia domowe pomiędzy sobą rachunki, zawziętszych wówczas na Rosyę, niż na Prusy; atoli w razie dojścia pod węzeł konfederackim podnieconego i steroryzowanego sejmu należało się obawiać decyzyj groźnych dla wpływu pruskiego w Rzpltej, uzdalniających ją do udziału w wojnie. Na wyjeźdźnym z Berlina nie zapominał był Fryderyk polecić pieczy nad sejmem departamentowi spraw zagranicznych; teraz, przy nadarzonej okazji, pamiętając o kosztach popsucia sejmu grodzieńskiego 1744 r., własnoręcznie prowadzi polską nawę sejmową do pewnej przystani. 'Brat August, zamiepokojony o koronę polską, o los Gdańska i województw pruskich, nie gustujący przytem w strzelaninie ostrymi ładunkami, zatęsknił właśnie do swych dożywotnich poddanych; Fryderyk nie odmówi mu paszportu, byle przedtem ubity został targ o kapitulacyę. Przekomarza się o to jadowicie: Waszej Królewskiej Mości pilno, zdaje się, jechać do Polski, ależ jednocześnie zapomina Wasza Królewska Mość, że i mnie pilno. Tą nieomylną drogą przyprawia o bezowocne rozejście się październikowy sejm warszawski.

Nie wywiną mu się i sasi. Daremnie przedzierał się do Pimy z zebraną naprędce armią austryacką feldmarszałek Browne: w bitwie pod Lowosicami nie poniósł

wprawdzie klęski, ale nie sforsował wyjścia obleżonym. Po beznadziejnej wycieczce, dziesiątkowani przez kano- nadę, głód i choroby, musieli sasi przyjąć warunki pody- ktowane przez tryumfatora: wszyscy, prócz oficerów, poszli pod komendę kija pruskiego.

Jednakże tryumf Fryderyka był conajwyżej średni. Hardy opór «pikiety saskiej», jak pogardliwie nazywała generalieya pruska obóz pirneński, zwichnął cały plan kampanii czeskiej. Korzyści strategiczne, bądź pewne, jak zajęcie szeregu obronnych pozycyj, bądź obosieczne, jak pomnożenie armii o kilkanaście tysięcy zaprzysiężonych dezertarów, nie zrównoważyły strat niematerialnych. Star- cie pod Lowosicami pierwszy raz okazało światu, że ule- pszona armia austryacka potrafi nie dać się pobić Fryde- rykowi. Trzy worki zrabowanych dokumentów sprawiły przykry zawód: przyszły minister i akademik berliński, Hertzberg, nie wyszperał w nich dowodów udziału Brühl'a w konspiracyi antypruskiej, bo takowych nie było. Nie pozostało innego wyjścia, jak skopiować liczne *pièces ju- stificatives*, nie usprawiedliwiające wcale najazdu, zdwoić pieniacką bezczelność, obciąć ustępy zbyteczne lub szko- dliwe, oszkalować rząd saski, aby coś przecie zo- stało w oczach łatwowernej publiczności, z góry już uprzedzonej przeciwko Brühlowi. —

Po okupacyi Drezna charakterystyczny zwrot daje się zauważyć w taktyce Kaunitza na obu skrzydłach sprzymierzeńczych. Traktat wersalski nazewnątrz stano- wil dwie skończone całości, umowę o neutralności i przy- mierze obronne. Wszakże w psychiczno-politycznym roz- woju porachunków austro-francuskich wyglądał on, niby karta, reasumująca dotychczasowe wyniki i zapowia- dająca dalszy ciąg, z napisami u spodu: *facit* oraz *verte*. Odwrócił ją Ludwik XV, przyjmując zasadniczo wiedeń- ski projekt wspólnej ofenzywy, odkładając jednak bliższe porozumienie do chwili, gdy Austria wypowie się w spra-

wie kwoty żądanych subsydyów, zaciągu trzeciej armii z kontyngensów niemieckich i innych szczegółów. Starhemberg dobrze zgadł, że tak blahe postulaty nie wyrażają jeszcze ostatniego słowa. W rzeczy samej 4) maja Bernis i Rouillé zażądali w nagrodę za agresywną pomoc Francyi odstąpienia jej całych Niderlandów; o dalszym rozbiórze Prus i teraz nie chcieli słyszeć. Tylko owa druga część wynurzeń nie smakowała Kaunitzowi; przynajmniej teraz Francya czegoś żąda, szczerze więc pragnie zwycięstwa nad Prusami. Ale to nie zadowala kanclerza czaro-dzieja. Ona powinna «chcieć na seryo» pogromu Prus, przejąc się bezpośrednio tem pragnieniem, a nietylko dalszą myślą o nabytku Flandryi. Tak głosił Kaunitz w czerwcowych instrukcyach dla Starhemberga, i dlatego wymagał na wstępie do nowych rokowań formalnej deklaracyi, iż ustępstwa austriackie wejdą w życie dopiero po podboju Śląska i po zawarciu pokoju z Fryderykiem. Francya musi się zgodzić na zabór Magdeburga przez sasów, Pomorza przez szwedów, Kłiwii przez palatyna, Prus Wschodnich przez Rosyę, względnie przez Polskę — po zamianie ich na Kurlandę. Powinna dać albo pożyczyć 8—12 milionów guldenów na utrzymanie trzeciej armii, wystawić własny korpus posiłkowy albo obserwacyjny przeciwko Prusom albo ich sprzymierzeńcom. Wzamian za to Don Filip otrzyma większą, nadmorską część Niderlandów, a sama Francya — resztę. Od tych warunków *sine quibus non* mógł jednak pełnomocnik odstąpić, gdyby się przekonał, iż Francya chce już «na seryo». Poprowadziwszy układy ustnie a po mistrzowsku, Starhemberg mógł 20 sierpnia sygnalizować osiągnięcie celu, zakreślonego przed rokiem. Nie zdołał wyrobić jedynie formalnej zgody na «destruction totale» Prus, jako zbyt upokarzającej dla ich arcychrześcijańskiego ex-sojusznika; poprzestał na tem, że pełnomocnicy francuscy w trakcie rokowań przeszli nad tem żądaniem do porządku bez opozycyi.

Przyjęcie ofert francuskich i uwieńczenie całego dzieła zależały już tylko od Maryi Teresy. Wersal i Petersburg czekały, aż Austria zgodzi się na to, co było jej własnym najżywotniejszym interesem. Niezłomnie śnać wierzył Kaunitz w swoje zwycięstwo i ścigał niechybnie nową myśl ukrytą, skoro jednak trzymał sprawę w zawieszaniu. Jego wirtuozowska gra dyplomatyczna polegała obecnie na wyłącznem pochłonięciu uwagi i sympatyi dworów, z którymi się układał, na zmonopolizowaniu wszystkich sposobów ich wzajemnego kontaktu, na skupieniu w rękę Austrii, niiby w sercu, wszystkich arteryj negocyacji. Pospolitszy graecz byłby się drożył, chwaliłby się przed jednym partnerem z sukcesu, osiągniętego nad drugim. Kanclerz Maryi Teresy wołał straszyć każdego z przyszłych sojuszników, że na innych niema co liczyć, że zatem upór szkodzić może wspólnym celom. Zwłaszcza Francya nie powinna była wiedzieć o uległości Petersburga, aby nie poznać, że już tylko na jej ustępstwach zależy Kaunitzowi; powinna była ciągle bać się wpływów angielskich nad Newą — i nie módz sprawdzić, czy słusznie się lęka. To też Starhemberg i Esterbazy utrudniali, jak mogli, nawiązanie bezpośrednich stosunków między Elżbietą i Ludwikiem; nie ucieszyły też austryaków wiadomości o praktykach różnych Michelów i Douglasów, jacy w latach 1755—6 pośredniczyli między Francją a Woroncowem. Dla Austrii wystarczałoby «grzeczniejsze traktowanie» francuskich agentów przez rosyjskich, zalecone tym ostatnim ukazem konferencyi z kwietnia 1756 r. Wszelako w letnim sezonie t. r. nie czas było na intryżki przeciwko obustronnej nominacyi przedstawicieli, zwłaszcza gdy inne, podziemne wrogi toczyły korzenie Kaunitzowego dzieła.

Williams i Bestużew samotni nabrali pewności, iż póki Elżbieta żyje, kurs panujący w Rosyi się nie zmieni. Alians angielski oddalał się w przeszłość, oni obaj też

byli ludźmi przeszłości. Lecz gdzie rozum odmawia obietnic, tam się zaczyna nadzieja. Jedyłą nadzieją dla obu stał się młody dwór petersburski, t. j. wielki książę Piotr, posepny uczestnik prac ministeryalnych konferencyi nad pogwałceniem jego bożyszcza, Fryderyka, i Katarzyna, ambitna angloskandynawka, jeszcze skrepowana, jak niewolnica, więzami etykiety, a już upatrująca w mężu wroga i przyszłego tyrana. Bestużew jął podsuwać jej przez Poniatowskiego plany postępowania w chwili śmierci carowej, przeznaczał jej rolę współregentki Piotra, sobie prezydium w trzech naraz kolegiach rządzących. Williams znowu, skarbiąc sobie polityczne sympatye wielkiej księżny nie bez udziału tegoż pośrednika, przepowiadał jej kabaly nowego La Chétardie, który łącznie z Szuwałowami zeskałmotał jej berło; namówił nawet do przyjęcia od Anglii tytułem pożyczki 10.000 funtów sterlingów. Tutaj, na pokojach wielkksiążęcych, spotkali się dwaj obrońcy angielskiego przymierza. Kanclerz zdyskredytowany, nie mający nic do stracenia, nikomu już, prócz Brühla, niepotrzebny, nie wytrzymał, «machnął ręką» na wszystko, co mu tamowało drogę do kieszeni anglika; wytargowawszy sobie 2500 funtów sterlingów rocznej pensyi, uściskiem dłoni połączył się z Williamsem i jego nowym inspiratorem berlińskim: spalil, co przedtem uwielbiał, uwielbil wczorajszego adwersarza, dziś hojnego ofiarodawcę 100.000 talarów, Fryderyka II. Odtąd stał się duszą intrygi, obliczonej na rychły spadek po Elżbiecie. Konflikt wydawał się bliższym, niż otwarcie spadku: Katarzyna już układała sobie program działania w krytycznej chwili, Piotr zarzekał się, że odmówi podpisania protokołu konferencyi o przywróceniu stosunków z Francją; Bestużew, wyzyskując w sierpniu chwilową niedyspozycyę carowej tudzież zły humor kolegów po powstrzymaniu zbrojeń, wykonał rozpaczliwy atak na zapadłą już uchwałę o akcesie do traktatu wersalskiego, zakwestyonował nawet jej moc

obowiązującą. ciągnął w swe sidła Szuwałowów, trwożnie oglądających się na młody dwór, — ale depesza o gotowym porozumieniu co do nominacyi poselstw w sam czas nadbiegła z Paryża, aby mu pomieszać szyki. Reszty dokonał król pruski najazdem na Saksonię.

Po najeździe Francya coraz natarczywiej nagliła Maryę Teresę do przymierza zaczepnego, obiecywała na pierwsze wezwanie posłać aż do Czech korpus posiłkowy. Nietylko dlatego, że prusak pokrzywdził teścia delfina, obraził ambasadora Brogliego. Podobnież Kaunitz chyba nie przez zapomnienie, jak później tłumaczył, a w bystrem wyrachowaniu odwlekał przesłanie Starhembergowi stosownych pémomocnictw, o co poseł najusilniej nalegał. Wszak czyn Fryderyka odrazu wprawiał potencyalną pomoc francuską w stan kinetyczny, stanowił właśnie *casum belli*. Po co było dalej umawiać się o cesję Niderlandów, skoro Francya ze swoim punktem honoru i tak wciągnięta była w wojnę, a sukces wydawał się pewnym? Tym razem jednak przeliczył się nienasycony wygranał rachmistrz. W Wersalu zgadywano jego myśl, i wobec gotowej wojny decydowano się na jeszcze większą, byle zyskowną. Ni stąd ni zowąd we wrześniu Starhemberg dal znać, że Francya cofa swą zapowiedź przysłania korpusu posiłkowego i nie wstąpi w żadne inne pertraktacye, póki się nie przekona o szczerości intencyj Austrii względem «tajnego traktatu». Przed tą nienazbyt wytworną stanowczością ugiął się Kaunitz, przerwał milczenie, ale niemniej stanowczo żądał spełnienia umowy majowej, jako niezależnej od dalszych planów zaboreczyeh. Obstawał znowu przy formalnem pozwoleniu na rozbiór i próbował odwieść francuzów od zaczepki Hannoveru, którego traktatowa neutralizacya skusiłaby może anglików do zerwania konwencyi westminsterskiej. Zamyślał w ten sposób odosobnić dwie wojny, kolonialną i europejską, zachować wolne ręce do zawarcia pokoju, zarezerwować sobie

na wypadek potrzeby całą siłę lądową Francyi — i nie narażać się niedawnym przyjaciółom. Próbę odciągnięcia Anglii od Prus zapomocą neutralizacyi Hannoveru udaremnił jednak nowy sternik polityki brytańskiej, William Pitt, za radą którego Jerzy II w mowie tronowej 17 lutego 1757 r. niedwuznacznie oświadczył się na rzecz dalszego przymierza z Fryderykiem. A był już moment, kiedy Francya akceptowała i ten warunek, wręcz przeciwny jej własnym interesom!

Wśród dalszych tedy negocyacyj, których polityczną stronę obrabiał w Wersalu Starhemberg, a militarną w Wiedniu wysłaniec francuski d'Estrées, zaszły poważne zmiany w pierwotnych projektach Kaunitza. Nie udało mu się zapobiedz udziałowi Anglii w wojnie lądowej, ani też przeprowadzić neutralizacyi Hannoveru, ani nawet ograniczyć Francyi do roli mocarstwa posilkowego. Na mocy drugiego wersalskiego traktatu »*d'union et d'amitié*«, 1 maja 1757 r., Niderlandy przejść miały po części w posiadanie don Filipa, po części na własność Francyi: na razie tylko skrawek bogatej prowincyi z Ostendą i Nieuwportem zająć mieli francuzi, resztę zaś dopiero wtedy, gdy oprócz Śląska, Kładzka i inne kraje zostaną Prusom wydarte. Na pomoc Austryi obiecała Francya wystawić 105.000 własnego wojska, 10.000 Niemców na własnym żołdzie, nadto płacić jej rocznie 12 milionów florenów. Oba mocarstwa z góry przeznaczały szwedom zdobycz pomorską, saską — Magdeburg i Halberstadt. Nie zatapiając się w drobiazgach tekstów traktatowych, uprzytomnić tu musimy ogólny ich sens: za te same Niderlandy, które pan Zagłoba darował przed stu laty «jego szwedzkiej jasności», a które doprawdy w sierpniu 1755 r. można było zabrać tanim kosztem, jak *rem nullius*, dom Bourbonów własnoręcznie miał niszczyć dualizm Rzeszy Niemieckiej, dzieło Richelieu'ego i Ludwika XIV, wspierać dynastycznego swego wroga, wyrzekać się innych korzyści

na wschodzie Europy, które wypadnie nam uwydatnić na innym miejscu. Cel iście narodowy francuski, tradycyjny bój z «dziedzicznym» wrogiem zamorskim pod wpływem sugestyi Kaunitza zepchnięty został na drugi plan.

W końcowej fazie «odwrócenia aliansów», datującej się od dnia katastrofy pirneńskiej, gdy pora zimowa pozwalała na staranne i niegorączkowe przygotowanie akcji wojennej przeciw Prusom z czterech stron świata, rokowania wersalskie i petersburskie nie zahaczały o siebie nawzajem, jak koła zębate w mechanizmie, rozwijały się samoistnie, chociaż tym samym były przeniknięte duchem — duchem wyłącznie, egoistycznie austriackiej mądrości państwowej. Sięgając jedną ręką poza Śląsk po okrąg krosieński, niby po procent od własnego kapitału, wyciągała Maryja Teresa drugą po większy nabytek na wschodzie. I na rosyjskie nagabywania względem aliansu zaczepnego Kaunitz nie odpisywał przez dwa i pół miesiąca, wrzekomo dla braku czasu. Wistocie chciał zniewolić Elżbietę do zrzeczenia się widoków na Kurlandę i Semigalię, tudzież zdegradować jej rolę w wojnie, bez względu na liczebną siłę rosyjskiego kontyngensu — do posilkowania Austrii za sam żold. Przypuszczał, że stojąc na gruncie *casus foederis* z r. 1746, zdoła oddalić wszelkie zakusy Moskwy na zdobycze terytoryalne, i odpowiedniej treści zlecenia słał raz po raz Esterhazemu. Poseł jednakże, który nieraz miał możność stwierdzić osobiście zacieklą prusofobię carowej, wiedział najlepiej, że nie pała ona szczególną żądzą zaborów, a tylko chce się mścić na Fryderyku. Przez cały sierpień, wrzesień Kaunitz domagał się od Rosyi jednego: przyjęcia subsydyów. Rosya natomiast przez usta kanclerzy najuporeczywiej odzęgnywała się od pieniędzy, żądała równouprawnienia w wyprawie wojennej. W październiku, gdy Bestużew i Woroncow upewniali, że wprost nie mają odwagi wspomnieć carowej o zasiłkach, a Kaunitz dobitnie rozkazywał zaofiario-

wać przesłaną już pierwszą ratę, wpadł Esterhazy w sro-
gie opaly. Przyjaźń austro-rosyjska zdawała się mocno
zagrożoną. Dwór petersburski wydziwić się nie mógł
Austrii, czemu sama odstępowała od proponowanego traktatu
zaczepnego i gwałtem wciska pieniądze. Nieufność wkra-
dała się do serca Elżbiety, a zapanował nastrój nie do wy-
trzymania, odkąd Douglas urzędownie zawiadomił ją, że
i w Paryżu tylko od Austrii zależy wykończenie przy-
mierza przeciwko Prusom. Więc takie rzeczy tał przed
nią dwór wiedeński! O mało nie otworzyła oczu carowa
na to, co stanowiło rdzeń stosunku Maryi Teresy do niej.
Esterhazy już nie chciał przyjmować odpowiedzialności za
skutki.

Nareszcie Kaunitz zaniepokoił się. Reskryptem 13-go
listopada upoważnił zastępcę do podpisania traktatu za-
czepnego i w razie ostatecznym do złożenia osobnej de-
klaraacyi, iż Austria gotowa jest poprzeć rosyjskie widoki
na Kurlandę i Semigalię. Za to żądał osiemdziesięcio-
do stutysięcznej armii na linii bojowej; zasilki podejmował
się płacić tylko, o ile carowa nie dla Kurlandyi, lecz dla
samej idei poniżenia Fryderyka, bezinteresownie zechce wo-
jować; poruszył wreszcie sprawę długo tajoną, niebezpie-
czną, gdyż niezgodną z interesami Rosyi i Francyi jedno-
cześnie, sprawę oddania Polsce Prus elektorskich, jako
lenna, stanowiącego sekundogeniturę austryacką — aktu-
alnie dla Karola Lotaryńskiego. Niedojrzały ten pomysł
stopniowo wycofano z układów, a tymczasem pełnomocni-
ctwo do zawarcia nowego aliansu cudowny skutek wy-
warło nad Nową. W przypływie ferworu, czując się u progu
do zaspokojenia trawiącej namiętności, Elżbieta Piotrówna
zrezygnowała naraz ze wszelkich nabytków. Nie targo-
wała się nawet o subsydy, w traktacie petersburskim
19 marca przyjęła dwa miliony talarów zamiast trzech,
do przyrzeczenia których Esterhazy był upoważniony.
Z chwilą, w której dokonał się akces Rosyi do pierw-

szego traktatu wersalskiego (11 stycznia), naokoło Prus zamknęła się obręcz pozycyj austriackich. Nie było prawie dworu w Europie, któregoby Kaunitz nie zachęcał do uczestnictwa w wielkiej obławie na «pysznego» Fryderyka. Nie wszędzie i nie od razu skutek uwieńczył te zabiegi; w połowie r. 1757 Europa pod względem stosunku do wojny rozpadła się na trzy nierówne odłamy: austriacki, prusko-angielski i neutralny. W Szwecyi, oddawna rozdartej walką stronnicyą, gnijącej, podobnie jak Polska, w oczekiwaniu obcego jarzma, nastąpił skutek odwrócenia aliansów radykalny, chociaż niegłęboki przewrót: partye przetasowały się, królewska para, Adolf Fryderyk i Ulryka, siostra Fryderyka II, dopiero co wspierani przez Francję i Prusy w walce z zaprzedaną Rosyą oligarchią, sercem wierni bratu i szwagrowi, popadli teraz w bezgraniczne poniżenie. Szwedzi, jak uczył kanclerz Höpken, musieli się zawsze liczyć z Francją i Rosją, ponieważ pierwsza mogła im robić wiele dobrego, druga wiele złego. Nie dziwne, że pod skombinowanym wpływem dobrodziejstw i postrachu wytworzyło się obecnie w sejmie szwedzkim wrogię Prusom, silne stronnictwo arystokratyczne; rada państwa, steroryzowana straceniem Brahego i Horna, powierników królowej, nie usłuchala wezwań Fryderyka do spełnienia powinnej gwarancyi Magdeburga i Halberstadtu na rzecz Prus, usłuchala natomiast austriacko-saskiego apelu do obrony wolności germańskich i «praw trzech wyznań», poręczonych w pokoju westfalskim, — i przeprowadziła najpierw sztokholmską konwencyę (21 marca) z Francją tudzież Austryą, zapewniającą Szwecyi, w razie najazdu pruskiego na Pomorze, powrót do granic, jakie miała przed pokojem w Nymwegen; nieco później senat uchwalił wziąć udział w wojnie zaczepnej z 20.000 wojska.

Nie naśladował tego przykładowo, lubo nagabywany z obu stron, rozumny kierownik polityki duńskiej, hr. Berns-

torff, który, strzegąc ściślejszej neutralności, na cały czas wojny zapewnił swemu krajowi korzyści handlowe od Anglii, wytrwał w doskonałej zgodzie z Francją, i niezem się nie naraził Rosyi, niebezpiecznej ze względu na prawa carewicza Piotra do Holsztynu. Nie poszedł za szwedami wbrew naturalnym interesom ojczyzny premier hiszpański, hr. Wall, wodzony na pasku przez posła angielskiego, dzielący brytańskie sympatye swej monarchini, z domu księżniczki portugalskiej. Bierną postawę zachowały Neapol i Holandya, ta ostatnia zbyt słaba, aby tamować na oceanach postępy anglików albo na lądzie francuzów. W letargicznym uśpieniu pozostali sultani Osman III i następca jego Mustafa, ociężali pesymiści, nie wierzący w skuteczność polityki agresywnej, utwierdzani w pokojowym nastroju przez swych ministrów, z których jedni z zasady, drudzy pod wpływem dyplomatów koalicyi wersalskiej obojętnie czytali relacye o bitwach.

Natomiast porwało się do oręża inne skostniałe cielsko państwowe, średniowieczny kolos świętego Imperyum Rzymskiego. Gdy Marya Teresa rzuciła na północ wyborne brygady liechtensteinowskie, gdy Piotr Szuwałow zabierał się do prób nad armatą własnego wynalazku, Imperator Franciszek Stefan, «bankier» swej małżonki, wytoczył z lamusa skrzypiącą kolubrynę świętej władzy cesarskiej, cisnął na Fryderyka surowe *dehortatorium*, reskrypt, wzywający do zaprzestania nagannej imprezy i do ewakuacyi Saksonii; ponieważ skutku nie było, poprawił reskryptem *awokatoryjnym*, którym zwolnił od przysięgi całą armię elektora brandenburskiego. Fryderyk wywzajemniał się podobną kanonadą --deklaracyami, manifestami, refutacyami, konsyderaacyami i t. p. Poleciały na świat z tłoczni niemieckich i holenderskich elukubracye Hertzberga & Ski: urzędowe *Exposé des motifs qui ont obligé S. M le Roi de Prusse à prévenir les desseins de la Cour de Vienne. Mémoire raisonné sur la conduite des cours de Vienne*

et de Saxe etc., Unbilliges Verfahren des Ertzhauses Oesterreich gegen die Evangelische, Abhandlung von dem Unterscheid der Of- und Defensiv-Kriege, worinn besonders die Frage beantwortet wird: wer bey einem aufstehenden Kriege für den eigentlichen Aggresseur oder angreifenden Theil zu achten? Patriotische Gedancken über das wider S. K. M. in Preussen... gekommene Kayserliche Hof-Decret, Lettre du Cardinal de Richelieu au Roi de Prusse i moc innych. Wszelako ani próba nadania wojnie wyznaniowego charakteru, dziwacznie odsakująca od notorycznej bezwyznaniowości inicjatora, ani apelacya do niemieckiego patryotyzmu nie miały większego powodzenia. Dopiero wspomnienie bohaterских bojów z Rosyą, Francyą, Szwecyą, uczyni Fryderyka szermierzem narodowości niemieckiej, aczkolwiek ogromna większość tejże znalazła się w r. 1757 po stronie jego przeciwników.

Pod gradem pruskich, saskich, austriackich dedukcyj, anonimów, apokryfów, obliczonych na uświadomienie opinii, zebrał się sejm w Ratyzbonie, dobrze świadomy, kto ma większe szanse zwycięstwa i jakie ochłapy spadną po uczcie ze stołu biesiadników. Po wyłączeniu z grona głosujących Prus, Austrii i Saksonii większością 60 wotów przeciwko 26, a nie bez współdziałania niektórych dworów protestanckich (hesko-darmsztadzki, meklenburski, ans-pachski, Dwóch Mostów), uchwalona została wojna Rzeszy z burzycielem pokoju wewnętrznego, obwołane ruszenie kontyngensów rzeskich, spojonych w armię «okręgową» (*Kreise, Cercles*). Niebawem stopniała jeszcze mniejszość opozycyjna, przyłączyły się do przeciwników Wirtembergia i Baden-Durlach, tylko landgraf hesko-kaselski, książę brunświcki i saski drobiazg protestancki postanowili dzielić los Brandenburgii i Hannoveru.

ROZDZIAŁ III.

1757.

Kanclerz Małachowski, wezwany do Drezna listem królewskim, pojechał tam niezwłocznie. W obozie pruskim pod Sedlitz widział się z Fryderykiem, upewnił go o stałej chęci Polaków, aby się nie mieszać do spraw elektoratu, uchylił się od rozmowy o interesach saskich, a gdy król zwłóczył z wydaniem paszportu i stawiał warunek, iż Małachowski pozostanie w oblężonym obozie, utorował sobie drogę dobitnem pytaniem: czy Prusy wojują z elektorem saskim czy też z królem polskim? Na tej dystynkcyi dużo zależało Fryderykowi. W głównej kwaterze saskiej, Struppen, znówuż wymówił się kanclerz od narad, mogących wplątać Rzpltę w wojnę. Odwioził do Warszawy zapowiedź zwołania, na wypadek potrzeby, sejmu nadzwyczajnego po uprzedniej radzie senatu.

Nad Wisłą tymczasem wszystko było w gorączkowym oczekiwaniu. Król skrzywdzony spostrzegli uczestnicy zjazdu sejmowego, skupiający się w trzech odosobnionych grupach. Rozgrzały się serca wielu nawet opozycjonistów: odprawiano modły publiczne o uwolnienie Augusta, przypomniano sobie parokrotne przemarsze Prusaków przez terytorjum polskie bez rekwizycyi, podsycono ze strony saskiej podejrzliwość o Prusy królewskie, rozprowadano nawet niestworzone rzeczy o rekrutacyi mni-

chów katolickich na Śląsku, a nad wszystkimi górował z odmlodzoną siłą głos osiemdziesięcioletniego Stanisława Poniatowskiego: «Czas się obudzić i pomścić króla!» Zręczny polityk najwidoczniej zmierzał do przywództwa w spodziewanej konfederacyi. Ponieważ jednak komunikacya z Saksonią była przerwana, wiernopoddanicze mowy, podsluchane przez Benoîta, spowodowały tylko zatrzymanie Augusta w obozie pod Pirną. Bezsilny gniew i żal za zniszczonym sejmem szarpnął warszawskimi gośćmi, z rąk do rąk jęły krążyć odpisy najświeższej korespondencyi napastnika i napadniętego, jaskrawo sprzeczne z zaręczeniami rezydenta pruskiego, jakoby nikt nie kępował swobody ruchów Augusta. Skończyło się atoli na zlorzeczeniach. Gdy nadszedł termin sejmu — donosi Durand — «ludzie, pragnący tylko zaburzeń», t. j. Czartoryscy, żądali formalnego zagajenia obrad w sali zamkowej bez króla; nie uchybiałby taki krok precedensom z doby Sobieskiego (1693), ani tem mniej z wieku XVI, kiedy to Zygmunt I zatwierdzał na Litwie statuta sejmku piotrkowskiego 1514 r., a doprowadziłby do głośnej manifestacyi, może uchwały lub nawet konfederacyi przeciwko Prusom. Przeciwnicy obu odcieni, chociaż podobno silniejsi, woleli unikać przykrego dla siebie momentu i prywatną drogą przeparli postanowienie, iż posłowie zgromadzą się u prymasa, który z wyrazami żalu odeczyta im list królewski.

Ceremonia ta, urządzona 4 października, równa się abdykacyi Rzpltej z kierowania sobą samą w najtrudniejszym momencie. Po niej nietylko o wyzyskaniu koniunktury na korzyść kraju, jak przed 12 laty w Grodnie, nie mogło być mowy, ale i o zasadniczym stosunku prawnopolitycznym Polski do wojny zapóźno, zatrudno było radzić. Pod wieczór 27 października przy huk armat zawitali do stolicy apatyczny August III z synami Ksawerym i Karolem, tuż obok uśmiechnięty Brühl, winowajca

katastrofy, i Mniszech, zafrasowany ogromem wypadków, przerastających jego «ministerskie» zasoby intelektualne. Premier, pełen różowych nadziei, przybywał głosić krucyatę przeciwko Prusom: skoro Francya i Rosya doszły do najpożądaniszej z punktu widzenia saskiego zgody, kiedy z całej Europy napływają kondolencye do gabinetu Augusta, a w Polsce stronnicy pruscy pokornieją, zapanowuje lojalna moda wyklinania Hohenzollernów, to dlaczegóżby się nie miało udać utworzyć z dyplomatycznego ciała koncertu, grającego na strunach sarmackich animuszków pod batutą brühlowską? Napozór okoliczności stały lepiej, niż onego czasu w Grodnie. A jednak zdeklarowani wrogowie Prus, dwaj Czartoryscy, prędko ostudzili zapal kasztelaną krakowskiego, i dowiedziawszy się, że Brühl sonduje w danej kwestyi Małachowskiego, stanowczo zaoponowali. Dopóki spór ostrogski nie jest zagodzony, niema co myśleć o przedsięwzięciach zagranicznych. Zaś spór óstrogski to była alfa i omega wszystkiego. Rozumiemy markotny humor zawiedzionego ministra, ale niegorzej chyba pojmujemy poważne pobudki książąt. Przedewszystkiem, ani tryumf «wspólnej sprawy» Kaunitzowej, i co za nim idzie, wszechwładza Rosyi w Polsce, ani zwycięstwo Fryderyka, uwieńczone może zaokrągleniem jego dzierżaw od wschodu, same przez się nie miały dla Polaków wartości, o ile nie towarzyszyło im wzmocnienie rządu Rzpltej, zdolne zapobiedz owym złowrogim konsekwencyom. Ima jest rzecz przystępować do koalicyi za jej usilną namową, po wytargowaniu sobie korzystnych warunków, jak się zapowiadało w r. 1744, a co innego wpraszać się samym do spółki, tem jedynie różnej od typu *societas leonina*, że liczącej kilku lwów. Owóż właśnie tym razem alianci, ledwo przymrużywszy oczy na kolizye swoich wzajemnych zawiści, ani myśleli zapraszać nowego współzawodnika. Przymierze wersalskie ułatwiało niezmiernie pogrom Prus, ale nie dodawało siłom polskim wartości. W koresponden-

cyi Maryi Teresy i Kaunitza myśl wyzyskania pomocy Rzeczypospolitej wcale nie występowała. Rouillému na widok zalawionej delfiny wyrwało się westchnienie: jakby to było dobrze, gdyby polacy wzorem Sobieskiego ruszyli na odsiecz swemu monarsze! Nowonawrócony Belleisle przytakiwał wojowniczym antypruskim propozycjom Vitzthuma, ale gdy im otworzono oczy na nieuniknioną podczas wojny przewagę Czartoryskich, na prawdopodobieństwo nowych projektów reformistycznych i sukcesyjnych, gdy podszeptano, iż «nie jest jeszcze niezbędne, aby Rzplta mogła wykonać dywersję na korzyść Francji», obaj zwinęli chorągiewkę. I dwór petersburski pod pierwszym wrażeniem wybuchu radził Brühlowi starać się o jakąś pomoc przychylnych magnatów polskich, ale urzędowych propozycyij nie czynił, i po upadku Piruy wszystko, co deklamował w Warszawie Michał Bestużew, przeznaczony na ambasadora w Paryżu, o niebezpieczeństwie pruskim, o awulsach, o Sobieskim i o cnotach praojców, mogło za krawać na prowokacyę w oczach ludzi, wiedzących od Poniatowskiego o tajnych sympatyach pruskich Aleksego Bestużewa i młodego dworu. «Rosya sama nie pozwoli na powiększenie Prus kosztem Rzpltej», replikowali różni z różną myślą ukrytą. Aż znienawidził nas za taką niekczemność znakomity dyplomata sołowjewowski, chociaż pewno nie pokochał i za ciętą replikę, usłyszaną z ust Branickiego: Jakkolwiek gorąco miłuje nacya króla, propozycya pańska nie może mieć zastosowania dzięki staraniom wszystkich narówni sąsiadów, aby Rzplta nie pomnożyła wojska: co się zaś tyczy awulsów i prowincyj alienowanych, Rosya powinna by przecież dać dobry przykład, zwracając Polsce Inflanty. Bezwartościowość Rzpltej jako aliantki w wojnie z Fryderykiem, wynikała zresztą głównie z fatalnej, pogorszonej sytuacji stosunków domowych. Księciu Michałowi nikt nie odmawiał wszechstronnego poglądu na zewnętrzny układ sił partyjnych w kraju:

księciu Augustowi przypisywano przenikliwe ujęcie wewnętrznych sprężyn dusz kierowniczych. Otóż jeżeli przed dwunastu laty opanowanie rozstrzelonych żywiołów przez wyraźną większość sejmową miało szanse prawdopodobieństwa, to czyż mogli książęta uwierzyć teraz w zestrzelenie trzech odrębnych, jednakowo silnych partyj, roznamietnionych sprawą ostrogską, zatargami litewskimi i t. d.? W ciągu paru miesięcy Mniszech nie naprawiłby tego, co pokryjomu psuł od lat dziesięciu; Czartoryscy, pomimo wyłożonej znacznej sumy, nie dopięli obecnie nawet swego *minimum*, niezbędnego do prowadzenia wojny, mianowicie zgody z Branickim. Cóż dopiero myśleć o wyteżonej, wytrwałej akeyi strategicznej!

Do neutralności czynnej Polska była zmuszona; poszanowania neutralności biernej nie potrafiła sobie wywalczyć. Pod tym względem Austria i Rosya nie żywiły żadnych skrupułów. Rouillé zaraz po inwazyi uznał, że synowie Sobieskich, skoro siedzą bezczynnie, nie mogą bez narażenia się na niesławę skarżyć się na przemarsz rosyjan. Durand, w położeniu coraz fałszywszem, jako ajent ministeryalny, musiał grzeczności prawić Grossowi i przyjmując zobowiązanie do wzajemnego komunikowania sobie wynurzeń panów polskich; zaś w charakterze ajenta sekretnego zagrzewał prymasa (26 września) do energicznego przeciwdziałania przemarszowi, z którego wynikłyby niewątpliwie groźne powikłania, np. kontrdemonstracya turek. Komorowski nie omieszkał wyciągnąć stąd i rozgłosić dogodnej dla rodziny konkluzyi, że Francya nie przeszkadza Rosyi. Może naprawdę źle zrozumiał słowa Duranda, jak to twierdził francuz, ale ich ducha pochwyił dobrze. Na nieformalną rekwizycyę Weymarna koryfeusze wszystkich obozów, Poniatowski i Czartoryscy narówni z Branickim i Bielińskim oraz K. Sołtykiem i Rudzińskim, wojewodą mazowieckim, odpowiadali (z niektórymi odmianami stylowemi), że wprawdzie tylko Rzplta

na sejmie może dać przyzwolenie, oni jednakże prywatnie radzi będą z przemarszu, zwłaszcza o ile wojsko rosyjskie zachowa taką karność i porządek, jak w r. 1748: mocno przytem ufają w skuteczność dla Polski rosyjskie obrony przed wykonaniem pogroźek Fryderyka, iż będzie szukał wroga wszędzie, gdzie go można znaleźć. W słowniku Brühla to się nazywało «mlezącą zgodą Rzpltej». Inaczej popatrzeni patryoci na wsehodnich gości, gdy zaczęła przeświecać inna strona spodziewanych odwiedzin. Wnet po powrocie dworu z Drezna Brühl, znaglony przez Bestużewa, przeprowadził nominację byłego posła sejmowego z Inflant, ozdobionego świeżo błękitnemi wstęgami polską i rosyjską stolnika litewskiego na posła Augusta III w Petersburgu: niby uwzględniając pochwały, dane Poniatowskiemu przez carowę, «w dobrom i izriadnom powiedienii», pragnął odrazu dogodzić i obecnemu piastunowi zewnętrznych rządów cesarstwa i przyszłej monarchini. Obok jawnej instrukcyi, nakazującej starać się o przyspieszenie odsieczy rosyjskiej tudzież przekładać ministrom petersburskim korzyści dla Rosyi z połączenia koron polskiej i saskiej w jednej osobie, nominat odebrał wyłącznie z kancelaryi litewskiej pełnomocnictwo do załatwiania sporów o zagarnięte przez Rosyę terytorya, o debit polskiej monety miedzianej, o uwolnienie księcia kurlandzkiego Birena. Ważny artykuł 4 zalecał przeprowadzić zasadę, iż sądy pograniczne rozpatrywać mają tylko spory prywatne, a nie państwowe, do jakich należy ekstradycya zbiegów. Misya publiczna Poniatowskiego miała precedensa w poselstwach jego ojca (1740 -1, 1741—2) i Jerzego Flemminga (1744); była jednak o tyle nieprawną, że królowi polskiemu wolno było polecać sprawy polskie jedynie poselstwu zwyyczajnym, wyznaczanym z rady senatu, albo wielkiem — z sejmu. Odmowa większości senatorów, jakkolwiek wówczas nader prawdopodobna, według ustawy 1576 r. nie krępowałyby króla; brak koronnej pieczęci należy

zapewne tłumaczyć trudnościami, związanemi z tytułaturą carowej, a uniemożliwiającemi wogóle formalną reprezentację Rzpltej w Petersburgu i Berlinie. Wszystkie wątpliwości legalne pokrył swą odpowiedzialnością kanclerz litewski, który otwarcie wobec Benoita odmówił siostrzeńcowi prawa przedstawicielstwa Polski, a w sekrecie kazał z instrukcyi nie robić użytku, zapewne — nie robić do czasu.

Donioślejszą rolę słusznie i niezwłocznie przypisano prywatnemu posłannictwu stolnika. Przyspieszać pochód rosyjan to w oczach republikantów znaczyło przede wszystkim przyspieszać presję, jaką wojsko obce wywrze w interesie familii na rzeczy polskie, w szczególności na losy Ostroga i Dubna. Ta myśl uwrażliwiła opieszalych nawet na zaniechaną kwestyę neutralności. Interesowani rzucili się do oporu, każdy po swojemu. Benoit, długo traktowany przez patriotów nieufnie, wdał się w rywalizację z innym rycerzem wolności, praw i prerogatyw Rzpltej, Durandem. Król jego i pan — uspokajał po cichu Braniczkiego — przedsięwzięcie środki celem obrony godności i swobód Rzpltej przed krokami, jakieby z ujmą teżby czynili rosyjanie. Istotnie Fryderyk, lubo nie posuwał się w obietnicach poza mglistą frazeologię i nie drżał przed polską fanfaronadą, nie życzył sobie awantur w najbliższem sąsiedztwie: zabezpieczył Nową Marchię, powściągliwie wstrzymał się od zbyt srogiej zemsty za napasć ludzi biskupa krakowskiego na sporne dobra barona Henckla, a zapobiegając wzmożeniu nastrojów antypruskich, kazał Benoitowi w Warszawie i Reimerowi w Gdańsku tłumaczyć wszem wobec i każdemu z osobna różnicę między królem i elektorem; wojna saska, Rzpltej wcale nie dotycząca, jest skutkiem zamaechu, uknutego przez Brühla na jednego z najlepszych przyjaciół Polski, i to przyjaciela dziedzicznego, którego ojciec jeszcze odrzucał zbrodnicze pokusy rozbiorowe Wettyńczyka Augusta II; gdyby nie

ofenzywa przeciwko Saksonii, teatrem nieszczęścia stałaby się Polska, i stanie się nim niezawodnie, jeżeli polacy nie powstrzymają wyprawy rosyjskiej. Po sangwiniicznych wybuchach pierwszego oburzenia za popsucie sejmu i krzywdę sasów Benoit z przyjemnością zauważył, jak panowie, mający dużo do stracenia, płacą mu uprzejmością za uprzejmość, wtórują jego prawnopolitycznym wywodom, jak nawet Czartoryscy zwalczają projekt akcesu Rzpltej do koalicji, nie zamykają przed nim gościnnych podwoi, a podkomorzy Poniatowski podejmuje się dostawy koni dla kawalerji pruskiej. Nie bez wrażenia przechodziły tłumaczone na polski apologie pruskich postępków: *Ugruntowany wywód sprawowania się wiedeńskiego i saksońskiego dworu, Memoryał usprawiedliwiający powrodozenie króla pruskiego. Pisma dowodliwe i dokumenta 1747-56 r., Pisanie podróżnego z Gdańska do przyjaciela w Stralsundzie względem wojny w Niemczech* i t. p.

Gdy sasi rozpowszechniali bezimienne *Myśli o terażniejszych okolicznościach Rzpltej* (Stanisława Rzewuskiego), pełne frazesów wiernopoddańczych na cześć dynastji i dworu, a mające przygotować umysły do konfederacji i wystąpienia zbrojnego, gabinet berliński zamówił u sprusaczonego litwina, tajnego justiz-rata Michała Stefana Oskierki, «Uwagi nad zachowaniem się Rzpltej Polskiej w terażniejszych okolicznościach», niebawem przetłumaczone na polski i łacinę przez trzech studentów polaków pod redakcją prof. Steinwebra. «Związki, istniejące między królem polskim i Rzpltą — opiewa to pismo — są oparte jedynie na interesie chwilowym i przejściowym, który ustaje wraz z życiem pierwszego. Zaś królewski dom pruski zjednoczony jest z Rzpltą Polską wiecznym przymierzem i naturalnym a stałym interesem wspólnym we wzajemnem zachowaniu — wiazadłem mocniejszym, niż wszystkie traktaty. Potęga domu brandenburskiego i wolność Rzpltej Polskiej idą zawsze ręka w rękę; zguba jednej

pociągnie za sobą zawsze zgubę drugiej. Prusy będą zawsze najmocniejszym przedmurzem Polski przeciwko tym, którzyby chcieli nastąpić na jej niepodległość, podobnie jak nie potrafią one ostać się przeciwko sąsiadowi, któryby zdołał podbić Polskę, albo zapanować w niej samowładnie (*s'y rendre souverain*). Inna podobnej treści elukubracja, *Amica ad Poloniam periclitantem exortatio*, nie ujrzała światła dziennego, ponieważ nżywała zbyt ostrych akcentów antyrosyjskich w nawoływaniach ku polakom: *Cave Sarmatia, cave tibi gens libertatis aridissima!* Nietaktowne wywody «Uwag» o braku związku między Rzpłtą i elektorem saskim zrobiły efekt ujemny swoją tendencją podlegawczą; jakiś «prawdziwy patriota» ogłosił swoje wojownicze «Zdanie» pod dewizą: *Quis tulerit Gracchos de seditione quaerentes*, w którym przestrzegał, aby wrzekome przedmurze naszej niepodległości nie stało się cytadelą poddaństwa, przypominał pogwałcenia traktatu welawskiego przez prusaków i zagrzewał do przymusowego wykupna z rąk pruskich posiadłości zastawnych. Drahimia tudzież obwodu elbląskiego; obłudna «dystynkeya akademicka» znalazła odprawę w dworskiem «Oświehleniu Uwag» przez «patriotycznego polaka» — ale w ogólnym nastroju pozostało coś przecie z wrażenia, iż czystość koalicyi, a tembardziej Brühla jest problematyczna.

Sukces wprawił Benoita w niebywałą werwę. Bez rozkazu upomniał się ustnie na mocy paktów welawskich o 2000 posiłków, zapowiadał na wiosnę wkroczenie prusaków, gdyby w Polsce znaleźli się rosyanie. Co ciekawsza, wziął się bez racjonalnego programu, bez uwzględnienia rzeczywistych dążeń partyj polskich i całego społeczeństwa sklecić dla Fryderyka osobne stronnictwo pruskie, któreby nie było właściwie ani obozem Potockich ani Czartoryskich, lecz nazywałoby się poprostu dobrymi patriotami. Nowy gatunek patriotów, mając pewność mocnego poparcia króla pruskiego, zawsze byłby gotów do rekonfederacyi pod ha-

słemu obrony swobód, dotrzymywania traktatów i t. d. «Sądząc według wszelkich oznak, stronnictwo nasze byłoby świetne» — raportował w uniesieniu; kosztowałoby raptem milion talarów, włączając w to wydatki na poruszenie dziczy tatarskiej. Należałby doń taki Mokronowski (po wyleczeniu się z francuzomanii), taki generał Wężyk, podobno już gotów do uformowania kilkutysięcznego korpusu kozaków dla Fryderyka; należałoby, jak wiemy skądinąd, nie od Benoita, wojewoda smoleński i major Stanisław Gadowski, nieprzejednany wróg sasów; nie obeszłoby się i bez wojewody bełzkiego, autora projektu konfederacyi «przy królu» przeciwko gwałcicielom pokoju z Prusami. Za Mokronowskim i w asystencyi niezbędnego Becka zbliżył się ponownie do Benoita sam hetman w. koronny. Śmiałością inicjatywy od razu prześcignął on towarzyszy: ni mniej ni więcej tylko poprosił «z całego serca», aby Fryderyk dla przysłużenia się patriotom kazal schwytać na drodze oddziałowi huzarów szwagierka Poniatowskiego: toć instrukcye jego napelnilyby cały drugi tom «dokumentów justyfikujących»! Benoit skierował propozycyę ku Branickiemu z powrotem, ale w myśli nie odepchnął jej. Utworzenie świetnej partyi rozbiło się o upór oszczędnego Fryderyka. «Wydaję pieniądze, aby opędzić się od nieprzyjaciół, — twierdził on o sobie, — ale pókim żyw, nie dam ich polskim żydom i magnatom», — i przeciął rady rozagitowanego Benoita lakoniczną rezolucyą: «*Ministère. Ist nichts mit seinen Confoederationen*».

Część swych tryumfów zawdzięczał prusak tajnemu współdziałaniu dyplomacyi francuskiej, nieprzystosowanej do zwrotu. «Ministrowie królewscy — pisał Rouillé w listopadzie — tak powinni miarkować swe postępowanie, aby ani polacy nie mogli sądzić, że się ich poświęca, ani też Rosya, że się jej zagradza drogę w operacyi, zmierzającej do dania pomocy cesarzowej-królowej, aliantce J. K. Mei». Zapewne, «byłoby to zbyt nagłą zmianą mowy i. jakby

się wydawało, zmianą zasad starać się o przemarsz, chociażby interes nasz kazał tak czynić». Gdyby nie antynomia dwóch polityk wersalskich, Durand wynalazłby dla siebie dyrektywę, a dla klientów nieco pieniędzy. Atoż ludzi czynu, zdatnych nietylko do pobierania gratyfikacyi, i onby niewiele wyszukał koło siebie. Odwrócenie alian-sów do reszty przepołowiło głęboką brózdą dawnych re-publikantów: jedni pociągnęli ku Prusom, drudzy zdecy-dowali się uzyskać za pośrednictwem Francyi wygodne współżycie z Wettinami. Tymczasem ani na chwilę nie zjednoczyły się ścieżki Brühla i ambasady francuskiej. Premier i jego zięć po dawnemu chcieli trząść wszystkim i wszystko przekształcać w powolne kreatury. Rouillé po dawnemu nakazywał podwładnym mnożyć własnych, fran-cuskich partyzantów w Polsce. Tegoż chciał hr. Broglie, za dni pirneńskich ceniony doradca Augusta III, potem opiekun pozostałej w Dreźnie królowej, a wciąż najczuj-niejszy duch opiekuńczy patryotów. Kaunitzowi kładł przed oczy niebezpieczeństwo ruchawki w razie przemarszu, ukartowanego jakoby przez Williamsa z Czartoryskimi: koledze wiedeńskiemu, generałowi d'Estrées, wynurzał się poufniej: «Mamy tysiąc racyj, aby dbać o istnienie Polski i zachowanie jej przywilejów. Pomimo aliansu z dwoma dworami cesarskimi możemy przewidywać okoliczności, w których łatwe połączenie ich sił byłoby wielce przeci-wne naszym interesom». W Petersburgu osiągnął tyle, że Esterhazy zaczął doradzać, aby ze względu na Fryderyka w miarę możności nie zaczepiać Polski. Odpowiedziano mu wcale logicznie, iż dla króla pruskiego, gdy poszuka pretekstu do wywołania w Polsce rozruchów, będzie rze-czą obojętną, czy rosyjanie przetną duży czy też mały kawałek kraju; podobnych następstw należałoby się oba-wiać i w razie przemarszu francuzów przez kraje Rzeszy, a wreszcie — konkludowała konferencya — sami polacy oblowią się i ucieszą z okazji dobrego zbytu towarów.

Prawne pojęcie neutralności szczęśliwie ominięto, natomiast wytknięto na sztych zniekształcenie i łapczywość polskiego ogółu. Jednocześnie postanowiono nie wierzyć nowinie o zająciu między Durandem i prymasem i żądać od Douglasa, aby dla zatarcia przykrego wrażenia zalecił swym kolegom w Polsce i Turcyi iść ręką w rękę z przedstawicielami Rosyi.

Rouillé chętnieby poprzestał na wyjaśnieniach Petersburskich, gdyby go nie zachęcano do oporu skądinąd. Jestem ich wodzem, więc muszę iść za nimi» — mógł on powiedzieć o niektórych przynajmniej subalternach. Durand zbyt wiele sumiennej pracy włożył w swoją klientelę, ażeby miał łatwo dać się przekonać i porzucić sprawę, którą uważał za dobrą. Pod koniec października udało mu się zawrzeć z Branickim oraz czterema Potockimi (województwami belzkim, kijowskim, wołyńskim i cześniakiem koronnym) konwencyę, wzorowaną na projekcie letnim. W normalnych wydatkach partyjnych Francya uczestniczyć będzie do sumy 8000 dukatów, magnaci do 5000; obie strony zawsze starać się będą łącznie o laski dla swych przyjaciół, skarbnikiem będzie Eustachy Potocki; przewiduje się dopuszczenie do konwencyi innych panów bez zmniejszenia wkładek obecnych członków; artykuł o rachunkowości opuszczono. Układ ten nie obejmował ekspensów sejmowych i konfederacyjnych, nie wyłączał w przyszłości doraźnych upominków pieniężnych, określał tylko maximum pretensyj najnieznośniejszych, bo niby umotywowanych, a trudnych do sprawdzenia. Od żądania 50.000 dukatów zasilku nadzwyczajnego, które w zasadzie przyznał już był rząd wersalski, Branicki odstąpił tem łatwiej, ile że coraz słabiej czuł potrzebę zbrojnego wystąpienia. Czuli ją niektórzy iuni, lubo w stopniu nikłym, nieuchwytnym. Durand pod datą listopadową napomykał o chęci patryotów, aby na wypadek sejmu *sub vinculo* skonfederować się. Przy jednej z depeesz grudniowych znalazł się nare-

szcie uderzający objaw niewygasłej wśród Piławitów stanowczości. Oto na gorące nalegania patryotów Durand przyjął z ich rąk i przesłał do ministerjum projekt manifestu i związku w obronie nietykalności ojczyzny. Związkowcy w głębokim żalu, iż stan Rzpltej nie pozwolił im pomódz królowi, łączą się dla utrzymania praw, przywilejów wolności i prerogatyw, krwią przodków zdobytych. Zarazem protestują przed Bogiem i światem, jako nie chcą dawać powodu do niezadowolenia żadnemu mocarstwu, a najmniej sąsiadom, i wszystkim, występujących wprost lub pośrednio przeciwko neutralności, uważać będą za wrogów ojczyzny, burzycieli spokojności Rzpltej. Ufają, że król, w uznaniu ryzykownej sytuacji państwa, nie weźmie ich postawy za obojętność, lecz sam przystąpi do związku, utworzonego na cały czas trwania wojny. O swych zamiarach pokojowych konfederacya da znać wszystkim mocarstwom przez akredytowanych umyślnie ministrów. Że hetman koronny i wojewoda bełzki skłonni byli przyłożyć ręki do takiego projektu, nie ulega wątpliwości. Mamy jednak poważne powody do umiennania, i jestto zapewne najciekawszą stroną całego przedsięwzięcia — że prawdziwym twórcą jego był nie żaden republikant, jeno sam Durand, który, przeświadczony o niezbędności konfederacyi dla włania nowego ducha w zleniwiałych patryotów, i nie mogąc się od nich doczekać pierwszego kroku, zrezagował manifest i przedstawił go ministrowi, jako dzieło rąk polskich. Byłby to nie pierwszy i pewno nie ostatni figiel, spleatany dyplomacyi urzędowej przez sekretnią. Dopiero co Vergennes, upoważniony przez króla do układów o sojusz z Turcyą, zrobił sensacyę w ministerjum projektem aliansu, pochodzącym wrzekomo od Porty. Otrzymał za to nagane, iż niepotrzebnie daje możność ministrowi przerwania negocyacyi sekretnej formalnym zakazem. I teraz oczywiście plan nieznanych patryotów wydał się Rouillému szkodliwym dla «wspólnej sprawy». Wy-

wolał jednak głośne echo w umyśle hrabiego Broglie, a wnet potem i w gabinetach mocarstw. Ambasador chwilowo uznał przemarsz rosyjski za nieunikniony, ale uprzymiśniewszy sobie jego konsekwencye i znaczenie, pomyślał o środkach bezpieczeństwa. Skoro już nie można odstręczyć Rosyan od wyprawy lądowej — wywodził w staranych memoryałach, — wypada zgodzić się nań «przez grzeczność», pod warunkiem atoli 1) surowego przestrzegania przez wojsko karności i zwyczajów o rekwizycyi, tudzież wypłaty słusznej należności za dostawy; 2) posłowie rosyjscy przed wkroczeniem armii oświadczą i potem nieraz potwierdzą, iż ta ostatnia nie będzie się wtrącała do wewnętrznych spraw Rzpltej, zwłaszcza do sprawy ostrogskiej; nadto, że Rosya sama powstrzyma lub zniszczy konfederacyę swych stronników. Jednocześnie powinno się wyjednać deklaracyę Porty, solidaryzującą się z powyższym poglądem francuskim. Gdyby zaś Rosya odmówiła spełnienia owych warunków, to temsamem zdradzi, iż chce konfederacyi swoich partyzantów dla pokierowania sukcesyą tronu i dokonania znacznych zmian w ustroju rządu Rzpltej. (Hr. Broglie jeszcze nie przejrzał tego, co dobrze rozumieją jego koledzy z «sekretu», Tercier i Durand!) Wtedy trzeba będzie pozwolić na konfederacyę republikantów, obiecać im płacić rocznie 50.000 dukatów i na wypadek wmieszania się Rosyi przygotować zapowiedź interwencyi tureckiej.

Ministryum pod wpływem Starhemberga tylko częściowo skorzystało z rady Brogliego. Wręczyło układnic noty o nieinterwencyę Starhembergowi i rosyjskiemu dyplomacie Bechtejewowi, polecilo Douglasowi uczynić to samo, t. j. żadać uparcie i na wszystkie sposoby obietnicy samej carowej, a dopiero gdy sposoby spelzną na niczem, gdy rząd rosyjski przyrzecze tylko odnośną deklaracyę dyplomatów i głównodowodzących generalów — miał posel zrobić zadowoloną minę i ucieknąć. Różnicę pomiędzy przy-

rzeczeniem imperatorowej i jej podwładnych należycie ocenili francuzi: Beehtejew, przyjmując notę, zastrzegal się przeciwko wstawiennictwu Francyi za Rzpltą, a Douglas, zbyt późno spróbowawszy zatrzymać przy sobie energiczny memoryal, nie uniknął ostrej odprawy. Nastąpiła wymiana paru jeszcze nieprzyjemnych not. Nie było nawet sposobności do zrobienia zadowolonej miny. Douglas wkrótce został odwołany z Petersburga, a następcą jego, margrabia l'Hôpital, godny pełnomocnik Bernisa, miał nędznym blich-trem zlocistej świty ze stu kilkudziesięciu osób zatrzeć nie-miłe wspomnienie francuskiej klęski i abnegacyi w Polsce.

Zawierając z Elżbietą Piotrówną traktat akcesowy 11 stycznia 1757 r., wyłączający wzajemną pomoc zbrojną przeciwko Anglii, Turcyi i Persyi, Ludwik XV nie posu-nął się aż do ratyfikacyi »najtajniejszej« deklaracyi, którą Douglas «miał głupotę» podpisać pod naciskiem austryaków, a która zapewniałaby Rosyi pieniądze francuskie na wojnę z Turcyą, tradycyjną przyjaciółką Bourbonów: nie zdradził Porty, tylko zaczął ją nakłaniać do opuszczenia opuszczo-nej przez się Polski. Ponieważ personel ministrów Osma-na III był bardzo ruchomy i chwiejny, przewrót mię-dzynarodowy, rozpoczęty nad Bosforem późno, a skończony szybko, obył się bez nadmiernego tarcia: wezyrowie, kjaie, kisklar-agi, jeden w drugiego mierne indywidua, albo po-starali się o nowych przyjaciół, albo sami powynosili się z posad. Sulkańska troskliwość o Polskę, obudzona dopiero w dobie Westminsteru, wznogła się nieco po Wersalu, ale nie ujawniła się w czynach. Przyłożyły się do tego i stan stosunków zagranicznych, niepewny skutek wiszącego w powietrzu pytania, jak długo potrwa przyjaźń rosyjsko-francuska, - i skon sultana († 22 grudnia), po którym na-stępcą, Mustafa III, człowiek pobożny i zgorzkniały, nie odrazu zorientował się w polityce. A był to moment dziejowy, kiedy i własny interes Osmanów i dobro ich przyjaciół wymagały najbaczniejszej obrotności. Doświadczeni wycho-

wankowie starego systemu, Orlik i Malczewski, ledwo do-
słyszalnym głosem ostrzegali Francję przed poświęcaniem
trwałych wartości korzyściom doczesnym i zawodnym —
niderlandzkim, stateczny Vergennes jeszcze przez całą
jesień 1756 r. niecił podejrzliwość turków względem Ro-
syi, niepokoił ich Weymarnem i Poniatowskim. «Nie mo-
żemy odrazu nazwać białem tego, co wczoraj nazywa-
liśmy czarnem», usprawiedliwiał takie przejawy inercyi
Rouillé. Ostatecznie przecieź nowe soki napływały do koń-
czyn organizmów dyplomatycznych. Posłów angielskich,
lorda Stormonta w Warszawie i Portera w Konstantyno-
polu, nie oswojonych z nową rolą podżegaczy Turcyi,
z pewnością nie nakłaniali do niej Czartoryscy, wręcz
przeciwni wywoływaniu ruchawki i owdnięci wspól-
ną nadzieją przewrotu północnego. Ten jednak, co najmniej
potrzebował zmieniać język nad Bosforem, Fryderyk II,
zanim wprowadził swojego Rexina do gabinetów dywanu,
porachował się trzeźwo z sytuacją terażniejszą i użył do
roboty anglików. Nie wskórał nic przez Benoîta ze Stor-
montem, który się brzydził cynicznym kolegą-prusakiem;
wskórał we Whitehallu, — i oto pod koniec grudnia sir Por-
ter wystylizował, jak mógł, apologię Fryderyka, napiętno-
wał memoryalem zgwałcenie konstytucyi i wolności Rzpltej
przez wyprawę moskiewską. Dawne sofizmata przeciwni-
ków odziedziczył z kolei Vergennes, i gdy ministrowie
stambulscy, zaniepokojeni nowymi związkami Francyi, pod-
nieśli kwestyę, czyby nie można unikać przemarszu, am-
basador pospolu z innymi bojownikami «wspólnej sprawy»
dowodził, że nie można i nie trzeba: owszem, niech Tur-
cyja pilnie śledzi wypadki polskie, ale niech też rozważy
straszne dla siebie niebezpieczeństwo, jeżeli brat wiaro-
łomnego Fryderyka (ks. Henryk), pewno również wiaro-
łomny, osiągnie z pomocą Prus koronę polską, obali kon-
stytucyę i stanie się sąsiadem Porty!

Na zamianie obrońców interesa polskie nie mogły

zyskać. W dodatku 13 grudnia 1756 r. godność wezyrowską otrzymał mądry i przezorny Raghīb Mohammed pa-sza, narówni z padyszachem zwolennik polityki pokojowej. Łatwo pojąć, jak wielce wszystko to nadwątlilo nici, łączące polskie żywioły opozycyjne z rządem osmańskim, jak nieznanne były odtąd skręty komunikacyi z tym ostatnim i patryotom i ich pruskiemu suflerowi. Poza Stor-montem i Porterem, poza niewyrobionym Rexinem Benoît szukał i znajdował zrazu węzły komunikacyjne w rezydencyach magnatów ruskich; tamteży stykał się z wżacy-m, wojowniczym i krzykliwym hanem Arslan-Girejem, raz po raz wyrażającym Branickiemu przez pułkownika Ostrowskiego, to znów przez Sułtan-Geldi-agę gotowość do rzucenia się na Moskwę chociażby bez pozwolenia Porty, na rekwizycję samego tylko hetmana. Cała zapaleczywość obustronnie wyladowywała się w słowach: dobre chęci Gireja poskramiał Raghīb, Branickiego więził strach przed koalicją, dworem warszawskim i wrogim obożem familii. Pensyonaryusz francuski, niby sprzymierzeniec, związany konwencyą z Durandem, w rzeczywistości znacznie bliżej znalazł się on teraz Benoîta, bo też istnienie silnych Prus poczytywał za niezbędny warunek niezależności Rzpltej od Rosyi. «Interesy Imperyum Ottomańskiego i Rzpltej Polskiej czytamy w pewnej odezwie, przezeń podpisanej, — sprzeciwiają się zgnieceniu króla pruskiego, przez to bowiem te dwa państwa, a zwłaszcza Polska, ujrza-łyby się zdanemi na łaskę Rosyi, której szerokie i ambi-tne zamiary mniej byłyby skrepowane». Z Konstantym Ra-kowicą, wojewodą moldawskim, hetman i Potocecy dzielili się obawami przed misją Poniatowskiego, a niemniej i przed fikcyjnymi konszachtami podstolego koronnego z Prusami i przed racjonalnym zamiarem Brühla, aby Rzpltę połą-czyć z elektoratem za pomocą Śląska; komunikowali po-mysł konfederacyi neutralności, zamawiali sobie i swym armatom schronisko na ziemiach tureckich w razie gwałtu.

W lutym 1757 r. przez ręce hospodara dostał się do rąk Porty memoryał, podpisany przez Branickiego w imieniu innych patryotów. Czytając prośbę o deklarację antyrosyjską, reis-effendi zrobił gest zdziwienia i rezygnacyi: czemuż polacy wyrazili zgodę na przemarsz, teraz już enuncyacye tureckie nie nie pomogą! A Raghib-pasza poprosił posła rosyjskiego o nietykanie domowych spraw Rzpltej podczas marszu i rzekł do siebie z zadowoleniem: «Zrobilem, czego żądali odemnie polacy, teraz niechaj sobie nawzajem wydrapują oczy». Jeszcze w kwietniu napływały spóźnione błagania do Konstantynopola, ale tymczasem opiekun Vergennes zatkał Branickiemu ostatnie kanały komunikacyi z Turcyą: w Jassach faworyt Rakowicy, Linchou, przejmował i odsyłał do ambasadora korespondencyę patryotów, co zresztą nie przeszkodziło tymże dokumentom dostawać się do rąk tureckich i podobno nawet rosyjskich; w Baczyszeraju obezwładniał zabiegi polaków konsul Peyssonnel. Branickiemu, który starannie udawał szczerosc wobec francuzów, donosił im o namowach Benoita i chował się za plecami ukrytego Becka, nie pozostało nic innego, jak wyprzeć się autorstwa listów: prawdę powiedziawszy, dawał on im tylko firmę, gdy treść dyktowali Benoit, Beck i niewątpliwie Antoni Potocki. Później w rozmowach z baszą chocimskim Mikołaj Potocki, starosta kaniowski, prorokował upadek wolności po klęsce prusaków, ale skargi jego można było puścić mimo uszu: niedarmo nazywano go wśród turków *deli-baszą*, t. j. szalonym baszą.

Nowy układ ciała dyplomatycznego w Warszawie miał zasadniczo polegać na antagonizmie Prus i Anglii przeciwko Austrii, Francyi i Rosyi. Przymierze wersalskie napozór kasowało dawną rywalizacyę Rosyi i Francyi w Rzpltej na korzyść pierwszej. W rzeczy samej Rosya poświęciła tylko interes swoich stronników, zaniechała podziemnej roboty Weymarna przeciwko dworowi saskiemu, lecz nie zaniedbała

odrębnego interesu własnego. Francya rzuciła jej na pa-
stwę, oprócz interesu swoich zwolenników, identyczny z nim
interes własny. «Popelniliśmy nieroztropność, dopuszczając
dwór pruski do najpoufniejszych tajników i do naszego
systemu względem Polski, Północy i Porty Ottomańskiej...»
żałował za cudze grzechy Bernis, — i przez długi czas
będzie to nam może sprawiało kłopot, żeśmy złożyli w dło-
nie króla pruskiego interesy i sekret partyi patryoty-
cznej w Polsce». Ergo: walka z Fryderykiem przewodni-
czyć ma odtąd całej polityce wersalskiej. Rewizyi urzę-
dowej ulegnie stan spraw francuskich nad Wisłą. Rze-
telny umysł cichego rzeczoznawcy Terciera przysłużył
się ministrowi do rozplątania wielu zagadnień. Wyszędzszy
z założenia, że «szczęście państw zawisło od formy ich
rządu i od mądrości osób, w których spoeyzwa władza na-
czelna», intelektualny kierownik *tajemnicy* w memoriale
«O obecnym stanie Polski» (d. 1 kwietnia) wyraziście po-
stawił dylemat na przyszłość: albo zdecydować się osa-
dzić w Rzpltej monarchę życzliwego — nie Piasta, lecz
raczej królewicza Ksawerego — i rozłączyć ją z Sakso-
nią ku pożytkowi obu narodów, uczynić ją silną, pożądaną
sojuszniczką, poprzeć zniesienie *liberi veto*, które wspiera
się całkowicie na nadużyciu i jest źródłem swawoli, usku-
tecznić inne zbawienne reformy, jak aukcyę wojska, na-
prawę skarbu, górnictwa, monety; albo zrezygnować z za-
mysłów dynastycznych i podtrzymywać anarchię w Pol-
sce nieprzychylniej. Każdy z tych celów, bądź co
bądź, wymaga nadal utrzymania własnego stronnictwa. Do
powyższych myśli, delikatnie a surowo potepiających do-
tychczasowe nedorzeczne polonofilstwo Puyzieulxa i St.
Contesta, hr. Broglie dołączył uwagi, nader przybyłne dla
«wybornego charakteru», «miłych i tęgich zalet ks. Ksa-
werego, wielbiciela Francyi, lecz zakończone istnym zgrzy-
tem, wykazującym, jak mocno zawróciła głowę ambasa-
dorowi przekora republikańcka: ponieważ August III

nie lubi Ksawerego, przekłada nadeń Karola, więc właśnie dlatego należy przeproczyć swój plan na złość królowi polskiemu.

Zaś Ludwik XV nie zdobył się ani na pochwylenie czystego wątku pozytywnej myśli Terciera, ani na wyrzeczenie się mrzonek królotwórczych. Wprawdzie tryumf sympatyj zagranicznych margrabiny Pompadour był początkiem nielaski księcia Contiego i końcem jego kandydatury sekretnej, ale nie zamknął ani sekretu ani kandydatur francuskich w ogólności. Zdążył jeszcze Conti zaproponować przeciwko planom Brogliego, dotyczącym odszkodowania Wettinów za Polskę w Niemczech, zamarzył o komendzie nad napastniczą armią rosyjską, o Kurlandyi i o małżeństwie z Elżbietą Piotrówną, poczem przestał być powiernikiem królewskim. «Ponieważ wszystkie rokowania poszczególne — podyktowano ambasadorowi w instrukcyi 25 kwietnia, — jakie ministrowie J. K. Mei mają prowadzić przy dworach cudzoziemskich, winny harmonizować z ogólnym systemem, przyjętym przez króla w zobowiązaniach z dworem wiedeńskim», przeto rywalizacya z Austryą nadal ustaje w Polsce. Ponieważ z a p e w n e carowa nie będzie popierała wojskiem swych stronników, ambasador wszelkiej rekonfederacyi zapobiegać będzie, jako bezcelowej; uspokoi patryotów zapowiedzią dalszej opieki Ludwika nad ich konstytucyami i wolnościami; może w dalszym ciągu płacić pensye, może dodać nowe, o ile Durand uzna je za potrzebne do utworzenia stronnictwa patryotycznego na Litwie. Całe wszakże współczucie ku sponiewieranym Wettinom nie zachęca Ludwika do zalecenia Brogliemu w sprawie przyszłej elekcyi innej roli, jak roli badacza intencyj króla, ministrów, dworów cesarskich i zdrowszej części narodu. Kilkanaście tysięcy dukatów i kilkanaście frazesów — oto w oczach Arcychrześcijańskiego króla wszystko, co warto i potrzeba wydać na utrzymanie i ocalenie przed rozbięciem własnego stronnictwa w Rzpltej.

Błąd kalkulacyi wyszedłby na wierzch natychmiast, gdyby nie to, że Polska, wbrew obliczeniom i papierowym układom mocarstw, nie była dla nich bezdusznym instrumencem ani białą kartą do wypisania dowolnych kombinacyj dyplomatycznych. Żyła ona życiem politycznem nędznem, wykoślawionem, chorobliwem, ale własnem. Tem życiem, dostrzeżonem przez pryzmat Saint-Sévérinów i Casterów, przesiąknięty był pałac ambasady francuskiej w Warszawie, i Broglie z Durandem, gdyby nawet chcieli, nie potrafiliby się wyzbyć tradycyjnych popędów, jak nie potrafią tego, pomimo dobrych chęci, następcy — Monteil i Paulmy. Po dawnemu walczyli ze sobą republikanci i familia w Koronie — niby o kilkanaście kluczów ordynackich, a właściwie o wszechwładzę, na Litwie niby o «proskrybowanych» i Sosnowskiego, a właściwie o wszechwładzę, i tu i tam wścibiał czupurną główkę Mniszech, dążąc niby do harmonii żywiołów, potrzebnych dworowi, a właściwie też do wszechwładzy. Poniżej hegemonów borykały się i kotlowały splecione, stargane interesy, ambicje, ambicyjki, emulacje, procesy, procesiki, nienawiści i zawiści najprzeróżniejszych kalibrów i gatunków. Nie wątpliwszego w tamtej dobie, jak granica między egoizmem osobistym i fakeyjnym, między dobrem partyi i narodu: nie znamy trudniejszego zadania, jak zmierzyć stopień uczuciowej sugestyi wzajemnej ówczesnych menderów i nieświadomych podkomendnych. Po przyjeździe dworu wszystkie urazy chwilowo ustąpiły miejsca manifestacyom współczucia ku rodzinie królewskiej. Elektor-wygnaniec tak gorliwie zajął się jednaniem zwaśnionych, Mniszech tak słodko uśmiechnął się do Czartoryskich, Brühl nagał tyle komplementów wszystkim, chcącym słuchać, że zazdrośni szeroko otworzyli oczy. «Tu mocno zakłóceniu wielu zamyślają się — pisze z Warszawy Gadomski do Stanisława Potockiego, — królewski kredyt widać, że się wraca w dom książąt, nad czem hetman (koronny) i wielu

mocno zaczynają boleć. Oświadcza się Imp. marszałek nadworny z mocnem umartwieniem, że w tej cyrkumstancyi graf Bryl słuchać go nie chce... Mocno już widać na książętach łaskę królewską. Ordery mają wziąć Imp. Rzewuski pisarz kor., Lubomirski strażnik, Poniatowski stolnik litewski». Łaski redukowały się naprawdę do nominacyi Poniatowskiego, i nadania M. Sapieże starostwa mścisławskiego za rekomendacyą rosyjską, ale troily się w oczach przestraszonego patrioty. Chodziło o skutek doraźny, mianowicie o los przyszłego sejmu nadzwyczajnego i ewentualny udział Rzpltej w wojnie. Wszakże z systemem «bezstronnej» sprzedaży wakansów nie mógł się rozstać Brühl, nie mogli się pogodzić Czartoryscy. «Kto chce mieć wszystkich przyjaciółmi, nie ma ani jednego przyjaciela», «równość da tylko powód do rokoszów», replikowali na perswazyę Grossa, ratującego niby «resztki powagi królewskiej».

Wobec tej zasadniczej różnicy stanowisk akcyja pojednawcza Augusta III mogła mieć tylko drugorzędne znaczenie. Nad zagodzeniem klótni litewskich pracowali komisarze Andrzej Załuski, Fr. Bieliński, St. Poniatowski ojciec, W. Rzewuski i J. Małachowski, najpierw pod prezydencyą prymasa, potem Antoniego Dembowskiego, biskupa kujawskiego. Radziwillowcy przy jawnem poparciu Mniszeha i skrytem Branickiego żądali całkowitej restytucyi Abramowicza i Bohusza, wynagrodzenia pierwszego kasztelania, zatwierdzenia prerogatywy szlacheckiej Matuszewiczów, zawieszenia procesów przeciwko Kaszycowi, pisarzowi kadencyi mińskiej, odpowiedzialnemu za nielegalny dekret *paritatis*, i t. d. Michał Czartoryski przyrzekał jedynie restytucyę Bohusza i niektóre inne folgi, odkładał sprawy Abramowicza i Matuszewiczów do osobnej komplanacyi, to znów rozciągał ustępstwa na tych ostatnich i Kaszycę, lecz wcielał je do ogólnego aktu umowy, dorkliwie ścieśniającej samowolę hetmańską na

reasumpeyach. Ów projekt, podany medyatorom, waruje pomiędzy stronami kontraktującemi «wzajemną między sobą jedność, zgodę, konfidencyę i poufale *tam in publicis quam in privatis* z sobą porozumiewanie się, osobliwie *co concernit* interesów prowincyi litewskiej», dalej przypomina lub uzupełnia zakaz konstytucyjny 1616 r. sprowadzania zbrojnych z bębнами i chorągwiami na dzień ufundowania, otaczania izby sądowej żołnierstwem i wartą, zakazuje na przyszłość w miejscu jurydyceki wszelkich innych sądów najwyższej instancyi, zatem hetmańskich i marszałkowskich, naodwrot zaś żąda, aby sąd nadal konstituował się przed urzędem grodzkim, p r z y s z l a c h e i e, według dosłownego brzmienia ustawy. To było nie do przyjęcia. To też na wszelki wypadek Branicki miał wziąć w arendę dobra stolnika brzeskiego, a Potoccy jego brata Józefa, aby ich bronić przeciwko egzekucyi. Król osobiście wpływał na złagodzenie losu Abramowicza i Sosnowskiego. Koniec końcem zgodzono się przywrócić Abramowicza na pisarstwo, i za zrzeczenie się takowego odszkodować go kasztelanią brzeską; Bohuszowi przywrócić tylko aktywalność, lecz nie regencyę wileńską, ubezpieczyć dekretem szlachectwo Matuszewiczów, nie karząc Ginczukowej, dać pokój Kaszycowi, inne zatargi odesłać do następnego trybunału. Sosnowski, choć naciśnięty srogą weksą, nieprędko submitował się Radziwiłłowi. Gdyby nawet deputaci zgodzili się bezwzględnie skasować swój dawniejszy werdykt o Abramowiczu — co się nie stało — wszystko to byłoby paliatywnem gojeniem starych ran, lecz nie zabezpieczeniem przed nowemi. Następny trybunał mógł łatwo zatrząść całą «kombinacyą», namnożyć świeżych bolączek. Ogiński i Radziwiłł nie zasypiali sprawy; podczas gdy Flemming na własną rękę częstymi listami reparaował zgodę z Brühllem, oni, oparci o Mniszcha, oczerniali w Warszawie Czartoryskiego, jednocześnie cichaczem, zrzuciwszy pychę z serea, zamówili sobie dukaty Duranda, rozsypali po pro-

wincyi składki iwińskie, a głośno gwarzyli o pojednaniu z familią. Że M. Sapieha nadstawiał tym głosom ucha, napelniało to niewypowiedzianą nieufnością i obawą księcia kanclerza: «*Virilitate conjuncta et pari* ratujemy praw i wolności ojezystych jugulacye, stawiajmy się w sytuacyach obronnych od nieukojonych nam persekucyj». «Nie dla nas gorszego nad tę maskę pojednania się z nami. Prorokuję WPanu i Imci hetmanowi polnemu, że żalować będziecie swoich, kroków w omyleniu czyniomych». Nie dajmy się uwodzić ani suppozycyom ani obietnicom, że *a parte adversa* będą latwości, będą facylitacye». «Ćwiczony żeglarz inaczej swego nie uratuje okrętu, tylko rezolucnością i pracowitością nieustanną, *tempestatibus resistendo, procellas vincendo*». Wszystko napróżno: podkanclerzy nie posłuchał ćwiczonego żeglarza i zamiast «*eliberować* całą prowincyę od jarzma», unikać «*chlosty*», «*chytrości i dyabelstwa*», zaprzętał się niewczesną nadzieją kompromisu, a od reasumpcyi stronil; Flemming też, zdaje się, traktował sprawę obojętniej, niż poprzednio, w opinii ogółu powiał wiatr przeciwny, i po nieszczęśliwych wyborach, po nieudanych do króla deputacyach, najniespodzianie stanął marszałkiem w Wilnie nie żaden z upatrzonych oddawna przez partye dostojników, a prosty komisarz przepadłego Paca, Jasiński, deputat kowieński, bijąc kontrkandydata Jodkę, podkomorzego lidzkiego. Urzędy rozchwytala szlachecka większość radziwillowska, zczeszła, jak mara, nadzieja wszechwładztwa familii na Litwie. Snać nie było to nowe «*jarzmo*» ciężkie dla nikogo, skoro hasło proskrypcyj od owej chwili idzie w niepanięć.

I ordynacya ostrogska traciła potrosze swój sens alegoryczny. Miała jeszcze tyle sily skupiającej, że zjednoczyła saksończyków i patriotów przy ufundowaniu trybunału piotrkowskiego 1756 r. i zapewniła łaskę krajczemu koronnemu. Wszelako Jan Małachowski jeszcze z Drezna przywiózł był wiadomość, iż dwór pragnie skoń-

czyć obrzydly żątarz; Brühl po przyjeździe obiecywał prymasowi i kanclerzom wyrobić w ciągu trzech miesięcy reskrypt, odwołujący administrację, to znowu odkładał decyzję do pomyślniejszych okoliczności, do projektowanego na marzec sejmu nadzwyczajnego. Ponieważ zaskłaniał się gniewem Francyi, podsuwano mu wybieg, aby w tajemnicy przed nią wydać reskrypt kasacyjny na ręce Grossa. Spierano się też o tekst, do którego donataryusze chcieli wsunąć dla wytłumaczenia króla, a ku niesławie doradców formułę «*ad malam informationem*», niejednokrotnie używaną w podobnych razach przez poprzedników Augusta. Przecież każdy król może się omylić — twierdzili kanclerze, i w oczekiwaniu milej zgody przyjęli tekstualne poprawki, proponowane przez Grossa. Premier nie ustępował, wzywał Bestużewa, aby dał nauczkę «twardym łbom», wreszcie ni stąd ni zowąd oznajmił, że król podpisze tylko taki reskrypt kasacyjny, który motywowany będzie supliką Sanguszki i litością monarchy, oddającego administrację księciu Januszowi na mocy swej władzy nieograniczonej (*pleine-puissance*), i to dopiero po naradzie z senatorami przeciwnej strony. Rzecz jasna — odrzekli donataryusze — senatorowie odradzą reskrypt, i August lacono się wykreści. Spór ponownie odesłany został przez prymasa i kanclerzy do Petersburga, gdzie miał utonąć ostatecznie pod nawalem pilniejszych materyj. Przez jakiś czas jeszcze dyskutowano go nad Newą, niby spór domowy rosyjski: podczas gdy prymas i kanclerze usilowali przez Poniatowskiego przyspieszyć decyzję w swoim duchu, a kasztelan krakowski przygotowywał projekt kompromisowy «*pour la bonne bouche*», Bestużew nosił się z zamiarem rozięcia węzła mieczem i to w sposób niekoniecznie dogodny dla familii. Brühl odradził stanowczo ingerencję zbrojną, jako wstęp do nieuniknionej zawieruchy, i proponował polubowne załatwienie sprawy między Rosją i Francją. Przyznając mu ten zaszczyt, niepodo-

tna, naodwrot, przemileczeń, że ajenci familii wistocie rozpowiadali o zbrojnej pomocy moskiewskiej przy reasumpcyi wileńskiej, a książę Michał sporo obiecywał sobie i po przytomności także emisaryusza Elżbiety, i po ogólnym nacisku armii obcej na sprawy koronne.

Kompleks ugrupowań krajowych przetrwał na razie odwrócenie aliansów, ale co przetrwało z dawnych programów partyjnych? W umysłach republikantów wiara we Francję, wierutne *credo quia absurdum*, cicha lub hałaśliwa nienawiść ku Rosyi, duży zapas zadawnionych niechęci rodowych i wyraz «konfederacya», Część epigonów stronnictwa żywiła nieklamana sympatycę ku Fryderykowi, instynktownie podzielałając obawy Branickiego przed przewagą Rosyi; śmielsze porywy więził strach o utratę wywalczonego na pokojach brühlowskich terenu. «Wódz z republikaneką kordyalnością, z bezgranicznym przepychem podejmował w «podlaskim Wersalu» to Duranda, to błyskotliwego l'Hôpitala; długo piastował zamiar przeciwdziałania misyi Poniatowskiego, obmyślał uroczysty list do króla, protestujący przeciwko pogwałceniu neutralności, wypytywał Potockich, czy go poprą; ei wyrażali gotowość do podpisu, chcieli jedynie czekać, aż się zbierze większe grono nalkontentów, i wszystko szło w odwłokę; tymczasem nie było przeciw czemu protestować, interwencyi bowiem rosyjskiej nie było widać ani śladu, a stolnik nie przybierał pozy reprezentanta Rzpltej. Hetman przewidywał potrzebę protekcyi pruskiej w razie decydującego ataku na Brühla, ale tymczasem żył dobrze ze wszystkimi, polecał się protekcyi francuskiej i delikatnie badał warunki możliwego układu z Czartoryskimi. «Czasby się postrzedz, wmawiał pośrednikowi M. Sapieżę, że ja wszystko dla publicznego dobra czynię, nie dla prywatnego interesu». Gdybyż mocarstwa wojujące — medytował w przejazdach z palacu do palacu — zwołały kongres w neutralnej Warszawie i dopuściły doń Rzpltę! Ależ jedyna

droga do negocyacyj prowadzi przez wysilek konfederacyjny! spostrzegali inni patryoci i konstatowali w sobie absolutny brak żyłki rokoszowej. Świdziński (dawniejszy wojewoda braclawski), składając województwo rawskie 31 marca, zachęcał Augusta do zwołania sejmu *sub vinculo*, a gdy go nie usłuchano, pouczył listownie społeczeństwo, że król dotychczas spełnił trzy tylko artykuły paktów konwentów. Józef Jabłonowski, wojażer, po dawnemu kompromitował w Paryżu głupotę stronnictwa. Potoccy, kontenci z konwencyi, sprząтали rulony liwrow i czytali gazety o wypadkach z teatru wojny. W szczególności wojewoda belzki przepadał w odległych powiatach, przez agentów znosił się z Benoitem i Rakowicą, ciągnął do jakichś spisków Stanisława, wojewodę poznańskiego, i Branickiego; nakoniec, gdy mu nie uwierzono, jakoby czterech paszów z korpusem tureckim stało nad granicą, rozgoryczył się do reszty i wycofał z polityki. Nowomianowany wojewoda kijowski, Franciszek Salezy, wciąż układał stadło córki z młodym Brühlem i podobnie jak cześnik, kusil hetmana przyjaźnią premiera. Pani Kossakowska zawiesiła nad swem łóżkiem święty obrazek — wizerunek Fryderyka II. Dodajmy do tego jakiś zjazd kilku Piławitów w Lublinie pod koniec roku, niedyskretne, odruchowe knowania konfederacyjne, projekt oddania łaski cześnikowi koronnemu — a wyczerpiemy nieomal patryotyczne pozostałości Potoczyny.

I Czartoryscy znaleźli się w uciążliwym zawieszaniu. Z ich programu reformy pozostały w praktycznym zastosowaniu środki, sposoby, technika agitacyjna: znikły w bezkresnej dali cele finalne. Mienili się stronnikami Anglii, więc przyjaźnili się otwarciu i bezinteresownie z wykształconym, sympatycznym Stormontem, jak niegdyś z dowcipnym poetą Williamssem, co zupełnie odpowiadało intencjom ministerium brytańskiego: — więc później we własnych pojazdach obwozili po swych rezydencyach jadą-

cego na północ posła Keitha; więc Flemming, jeżeli mamy wierzyć jego przesadnym wynurzeniom, czuł się głębiej dotkniętym utratą Minorki i Oswego przez anglików, niż nieszczęściami Saksonii. Latem 1757 r. wysłano wojewodzica ruskiego via Berlin do Londynu na studia życiowo-społeczne; gdy Durand patrzył na to zezem, a Brühl przyganiał księciu Augustowi, ów wytłumaczył się, iż wychowanie w Anglii uważa dla syna za najpożyteczniejsze, i sam premier nie mógł pod tym względem odmówić wyższości Londynowi nad Paryżem. Książęta z zazdrością śledzili debaty parlamentarne w Westminsterze, ru chy wojsk i marynarki, ale najpilniej pewno wyteżali słuch ku Petersburgowi, gdzie ładny Staś coraz ryzykowniejsze stawiał kroki w salonach i buduarach wielkksiążęcych. Ci stronniicy rosyjscy po odwołaniu zbyt usłużnego Weymarna, po wyleczeniu Grossa z intrygi, zaniedbani, zlekceważeni, nie mieli żadnej pociechy z Rosyi, dopóki nie nadjechał przydany do boku Grossowi poseł nadzwyczajny, upragniony książę Wolkoński; i on jednakże nie miał spełnić życzeń energicznego, chociażby pieniężnego wsparcia, jakie dyktowali książęta Weymarnowi w Puławach (wrzesień 1756 r.). W takich warunkach wpływ rosyjski musiał maleć ku ciężkiemu strapieniu Stormonta, zwłaszcza odkiedy kolbuszowcy zapomnieli o swej łączności. W czasie bezkrólewia, jak dobrze rozumiano, Czartorysey odzyskałyby potęgę, za życia Augusta mieli wszelkie szanse przeciw sobie. Przystaliby na szczery związek z każdym bez wyjątku: «zawsze było i jest u mnie maksymą mocną, aby *inter sentientes et operantes eadem* nie był nigdy *suisimus*, ale był zawsze *nostracismus*. Książę Michał, który to glosił, odstąpiłby wszelkich honorów ceremonialnych, pierwszeństwa rangi i głosu lada Radziwillowi, dopuściłby go do równej we wszystkim narady — pod warunkiem szczerości i ulegania logice; od latanej zgody z protegowanym faworytów dworskich wolął otwarty roz-

lam. Z Brühlem rozstał się w początkach stycznia jak najgorzej, Mnischowi na pożegnanie cisnął groźbę: «Odjeżdżam, ale nie poto, aby pozostać bezczynnym: pożałujecie swego sposobu obchodzenia się z moją familią!» — «Tu *nihi melius*, ale wszystko dzieje się *pejus*», stwierdzał nieodmiennie. «To tylko jest w maksymach i w staraniach, aby u nas familie i osoby były w poróżnieniach!» Kto tak charakteryzował maksymy dworskie, musiał nawet po wyrobieniu orderu Białego Orła dla Przędzieckiego opłacać się królewskim kamerdynerom.

A gromkie wyzwanie zrobiło huczek. Brühl zląkł się na seryo. Że Czartorysey nie «wsiądą na koń», tego gwarancją były dla wszystkich zlotodajne włości zbyt gośpodarnego księcia Augusta. Ale czy tacy angłomani, zbyt grzeczni względem prusaka, nie pomogą pod ręką innym wrogom wewnętrznym? W styczniu sferę dworską zaczęły obiegać denerwujące przecucia blizkiego wýbuchu w sandomierskiem, w tej odwiecznej kolebce zbawiennych związków i zgubnych rokoszów. Ferment zbierał się tu i owdzie, a nie najslabiej na Litwie. Dworacy pokazywali sobie dziwaczną, niewprawnie ziemiecka wykaligrafowaną kopię listu Franciszka Rzewuskiego do niewiadomej osoby, pełną szczegółów o kónspiracyjnych zakusach najwybitniejszych osobistości. Figurowali tam obok siebie wojewoda ruski i kasztelanowa kamieńska, Franciszek Salezy Potocki i Ostrowski biskup inflancki, wojewoda belzki i książe Michał, Antoni Dembowski i Kazimierz Poniatowski; wymienieni agitatorzy pomniejsi w różnych ziemiach: Romanowski w chelmskiej, Wolański w woj. kijowskiem, Sługocki w partyi ukraińskiej, Wurcel w braclawskiem i t. d.; wszysey przedstawieni w najlepszej komitywie z Fryderykiem, w mieszczególniej z Moskwą. Jakkolwiek trudno jest dowieść wprost nieprawdziwości którejkolwiek z informacji pisarza kor., nie wierzymy ani wszystkim razem, ani też żadnej z osobna. Całość urąga wskazówkom wszystkich źródeł danej epoki co

do aspiracyj i konszachtów partyjnych, zakrawa na paszkwil apokryficzny, albo jeszcze bardziej na denuncyacyę, mającą skompromitować obie opozycye i dlatego oszczędzającą prawomyślność stronników Mnischela. Brühl, przeciwnie, skłonny był wierzyć, i nie uspokoił się, póki nie otrzymał zaprzeczenia od Flemminga oraz Wielopolskiego, wojewody sandomierskiego. Latwowierność ministra plynęła z podrażnienia, podrażnienie — ze strachu o własną skórę. Ledwo uciekł z Saksonii, dyszącej zemstą za ruinę ekonomiczną i polityczną, wpadł do kraju, pełnego opryszków, filutów, włóczęgów, podminowanego robotą pruską, gdzie bezkarnie zamordowano właśnie i ograbiono z depesz austryackich pocztyliona, gdzie podjazdy, szpiegi i werbownicy pruscy grasowali wzdłuż i wszerz. Nad głową wisiał feldmarszałek Lehwaldt, jak łatwo było zgadnąć, upoważniony do zagrania rosyjanom *praecenire*; czy przy tej sposobności nie rzuci się on na rezydencyę królewską, czy w porozumieniu z dwuznaczną familią nie pochwyta dyplomatów koalicyjnych, a przedewszystkiem jego, Brühla. — przewidzieć było tem trudniej, że czarny gabinet po obfitych zbiorach 1755 r. funkcyonował coraz marniej, podejrzani panowie korespondowali przez własnych «kursorów». Przed samym wyjazdem Poniatowskiego parokrotnie ostrzeżono familię o uknutym na jego osobę zamachu — wyraźne echo rady szwagrowskiej; w grudniu na żądanie Grossa i Weymarna zaaresztowano na Litwie niejakiego Lamberta, eks-kapitana służby angielskiej z instrukcyą od Lehwaldta i listem polecającym od generała Buddenbrocka. Oprócz zadań wywiadowczych aresztowany miał on sobie polecone palenie magazynów zbożowych rosyjskich zapomocą pewnej specyalnej machiny; miał udawać w razie potrzeby falszerza weksli z Maestricht, powieszzonego we Francyi *in effigie*, przyznawać się do długów honorowych, nawet do okradzenia hrabiego Broglie, byle nie okazać się szpiegiem. Powstało podejrzenie, czy Lambert nie jest

wykonawcą zamachu na Poniatowskiego, albo na samego Brühla, i niepodobna zaprzeczyć, że pomiędzy Benoitem a Beckiem brane były pod rozwagę oba zamysły, a «gdyby kiedyś nastąpiła się okazja do obalenia Brühla, nie znalazłoby się w całej Polsce więcej, jak 10 osób, któreby się nie ofiarowały do tego z duszy i serca». Tylko że z punktu widzenia Fryderyka nie warto było zbliżać takiej okazji; przecie w pozytywnych usługach dla rządu saskiego łatwo było zastąpić faworyta jakimś Lossem albo Flemmingiem, w negacyjnych, szkodliwych i dla Polski i dla Saksonii, niktby go nie zastąpił. Marszałek Bieliński, słynny łepociel hultajów, nie uznał za możliwe karać Lamberta, jako podpalacza, albowiem, według argumentacji Benoita, samo pojęcie niszczenia magazynów w kraju neutralnym nie miałoby sensu; pomimo groźby pruskiej represalij odmówił wydania kapitana zarówno prusakom, jak rosyanom i skazał go na 6 miesięcy więzienia za te przestępstwa, do których się przyznawał.

Przez cały styczeń i luty trwała panika na zamku, dokąd dla bezpieczeństwa dwór przeniósł się z pałacu saskiego. Przemysłiwano o rejteradzie na północ, na wschód albo na południe. Kolasa królewska stała po nocach gotowa do podróży, jakgdyby ktoś mógł uwierzyć, że złoczyńcy targną się na Augusta, nie na Brühla. Śmiechu i plotek było stąd co niemiara. Król jakoby sypiał ubrany, lecz bez ostróg, Brühl z ostrogami, mając pod bokiem dwa osiodlane konie; wieczorem nie pokazywał się na ulicy bez eskorty z 40—50 kawalerzystów. (Benoit poprzestawał na parze pistoletów). Dwie pary armat strzegły pałacu królewskiego i arsenału, aby w krytycznej godzinie zaalarmować całe miasto. Sprowadzono nieco konnej gwardyi saskiej pod hr. Einsiedlem, a jednak, oczywiście, «gdyby prusak 10.000 ludzi przysłał, toby całą Warszawę zabrał i walecznego hetmana w Białymstoku». Brühl tedy, nie ufając gwardyjakom Aug. Czartoryskiego, zaproponował

Branickiemu umieścić 3 pulki dragonii i 10 kompanij polskich w opustoszałych koszarach gwardyi saskiej, wyprawionej na plac boju. — Ależ to ośmieszyloby tylko dwór w oczach ogółu! odpisywał nadąsany trochę hetman, dopóki Mokronowski w imieniu Augusta nie upewnił go o wzrastającym niebezpieczeństwie.

W maju ciało dyplomatyczne zadrżało na wieść o jakimś generale pruskim Lottumie, przybyłym do stolicy w niewiadomym celu, i zanim zdecydowano, gdzie w razie niebezpieczeństwa zmykać, bezprzykładny gwałt wstrząsnął wszystkimi do głębi. O północy 3 lipca gromadka drabów, gądadzących po rosyjsku i po polsku, przeprawiwszy się przez Wisłę, wpadła na ratusz starej Warszawy, rozbroiła i obezwładniła pacholków miejskich oraz żołnierzy marszałkowskich, porwała Lamberta z pokoiku przy izbie wójtowskiej i szybko uciekła na Pragę; stamtąd nieszczęśliwy kapitan wywieziony został pod konwojem kilkudziesięciu jeźdźców na północy wschód. Naza jutrz nietylko Benoit, ale i Gross jednocześnie wystąpili o to ze skargami do ministerjum. Mniszech i Malachowski z oburzeniem zaprzeczyli udziałowi Rzpltej w zbrodni: bezczelna sztuka nie udala się Grossowi, gdyż wnet całe miasto wiedziało, kto uprowadził więźnia. Benoit głośno upewniał, że pruscy huzarzy spisaliby się nie gorzej od kozaków. Do kogo pil mianowicie, przemilezał.

Tak pomiędzy lękiem a przedsmakiem nieuchwytnych, olbrzymich nagród za doznane krzywdy zaczynał się dla Augusta i Brübła niespełna siedmioletni okres nudów i nostalgii. Z dawnej, słabiutkiej chętki do pracy na niwie polskiej nie zostało ani jednemu, ani drugiemu. Poddani polscy także bez entuzjazmu witali drogiego, bo kosztownego monarchę: zbyt długo wzdychali oni do jego przyjazdu, aby jeszcze mogli wierzyć w troskliwość saską o potrzeby Rzpltej. Do poprzednich zajęć dworu, t. j. popisów strzeleckich, polowań, błazeńskiej zabawy z bla-

znami, maskarad, balów, strzyżenia papieru, przylączyła się pochłaniająca duszę troska o pieniądź. Niedawno (w październiku 1756 r.) dwór petersburski dzięki orędownictwu Bestużewa wypłacił warszawskiemu 100.000 rs. zamiast 77.000 za dostawę karabinów, nawiasem mówiąc, nadzwyczaj lichych; z tej sumy orędownik potracił dla siebie i dependentów 10.000 dukatów, t. j. 25.140 rs. tytułem porękawiecznego i kancelaryjnego. Po katastrofie pirneńskiej rozczulona Elżbieta Piotrówna ofiarowała Augustowi 100.000, a królewiczowej Maryi Antonii dodała 20.000 rs., nie przyjmując proponowanych wzamian na sprzedaż klejnotów brylantowych. Później Broglie wyjednał u Ludwika XV dla królowej Maryi Józefy 100.000 franków wsparcia miesięcznego na cały czas wojny pod warunkiem, aby odbiorcą sumy nie był Brühl. I to wszakże nie wystarczało. Z jednej strony, August, pozbawiony Zwingeru, opery, mszy orkiestrowo-chóralnej Hassego, nie mógł się obejść bez hucznej świty i komfortu, a komfort drogo kosztował w grodzie syrenim, dopiero przybierającym dzięki Bielińskiemu wygląd europejski; z drugiej strony, fundusze uszczupliły się o całkowitą intratę z Saksonii, a przez cały rok 1757 nie udawało się zawrzeć z żadnym mocarstwem umowy subsydycyjnej, któraby zapewniła obcy żołd korpusowi saskiemu, utworzonemu z dezercerów, pułków pozostałych w Polsce tudzież rekruta, dostarczanego przez usługowych magnatów. W styczniu przez rezydenta Leubnitza, a przy poparciu syndyka G. Lengnicha wyjednano od gdańszczan ofiarę 150.000 złpr. (= 50 tys. talarów); jednocześnie przez ajenta Esseniusa zachęcano bogatszych mieszczan do udzielenia królowi zbiorowej pożyczki; gdy te pieniądze wyciekły, dwór prosił bezskutecznie miasto o pożyczkę 500.000 talarów, albo o porękę milionowej pożyczki holenderskiej. Podobne starania podjęto w Wenecyi, zakolatano o poparcie do Rzymu, papież odezwał się do ofiarności biskupów, lecz ci, pomimo starań Soltyka, Wol-

nym! Jakto! Ci, co powinni być prawodawcami świata, uczą swoim przykładem zbrodni! O czasy, o obyczaje! Doprawdy, lepiej żyć wśród tygrysów, lampartów, rysiów niż znaleźć się w wieku, uchodzącym za wiek oglady, wśród tych morderców, tych zbójów, tych przemieszanych, rządzących tym biednym światem!». Jednocześnie fala galijska zalewała kresy zachodnie. Strojne rycerstwo francuskie, krnąbrne młodzieniaszki stołeczne, szlachta prowincjonalna, weterani z przestarzałych szkół, pod wodzą marszałka d'Estrées, zajmawszy niebroniony Wesel, szli na biskupi Monaster i Bielefeld. «Rzeźnik» z pod Culloden, ks. Cumberland, syn Jerzego II-go, cofał się na czele półtora razy słabszej armii niemiecko-angielskiej. Przegrawszy niekrwawą bitwę pod Hastenbeckiem (26 lipca), stracił niebawem Hameln, Minden, Brunświk, Hannover. Książę Richelieu, zdobywca Minorki oraz licznych sere niewieścich, rozgospodarował się w stolicy lądowej Jerzego, zbierając plony zwycięstwa poprzednika, któremu dzięki intrydze odebrał komendę. Bez trudności rugował przed sobą Cumberlanda i widmem głodu zmusił go do kapitulacji w Kloster-Zeven: zażądał wtedy rozbrojenia całej armii protestanckiej. Ale i do takiej umowy książę-marszałek nie miał upoważnienia, a Ludwik bezwarunkowo odmawiał go i nadal. Zaś Jerzy II, rozpaczywszy o obronie elektoratu, zechciał go ratować ucieczką z przymierza, na umotywowanie której użył dystynkcyi, niedawno wykładanej polakom przez Fryderyka: gotów był zawrzeć pokój, jako elektor, wojować nadal, jako król. Gdy jednak siostrzeniec obruszył się na wykrety wujowskie, Jerzy nakazał Cumberlandowi dalszy odwrót — już po podpisaniu konwencji o rozbrojeniu: wywinął się z *impegnio* w sposób bardziej panicki, niż rzymski, gdyż odmówił ratyfikacji aktu, do którego upoważnił syna, w srogim gniewie odwołał go, zbурczał, ale nie wydał wrogowi. A wróg niebawem ruszył bez prze-

szkody dalej, drogą przez Wolfenbüttel i Brunświk na Halberstadt, gdzie postanowił spocząć na laurach. Z oddali dwaj inni, szumnie utytułowani wodzowie, książęta Rohan-Soubise i Sachsen-Hildburghausen prowadzili do Saksonii via Strassburg i Erfurt posiłkową armię francuską oraz staroświeckie kontyngensy okręgów Rzeszy.

Przytłoczony ze wszystkich stron, straciwszy w ezerweu matkę, wnet po niej przyjaciela Winterfeldta, pobitego i poległego pod Moys, Fryderyk przeżywał w owym czasie chwile strasznych wysiłków, zbroił się w nadludzki hart, olbrzymiał w oczach społecznych. Postanowił nie przeżyć upadku, nie zawierać pokoju kosztem najmniejszych bodaj ustępstw terytoryalnych. Wśród kłębow rudego dymu i łuny pożarnej, nad strugami krwi, głuchy na perswazyje nawołujących do ustępstw ministrów, niemniej głuchy na jęk dławionej Saksonii, wszechczujny, niezłomny, ten niby «pierwszy sługa swojego ludu», a naprawdę niewolnik swej idei państwowej dał z siebie jedyne w dziejach zjawisko, dla którego wspaniałości chce się na moment zapomnieć i to, czem obraził uczciwość i prawo, i to, co z niepomiarłą szkodą artystyczną swej postaci zawinił w obfitych kiepskich rymach, kojarzących nieraz szczerę, męskie uczucie z pseudoklasycznym aparatem Orfeuszów i Prometeuszów, Elizyów i Acherontów, żalostnej nawet Filomeli... Zapomniećby warto i niezrównaną korespondencyę społeczną z Voltairem, cierpką, gwałtowną, pełną aż zbyt prawdomównych rekryminacyj wzajemnych — gdyby nie polityczne następstwa owych wywnętrzeń. Wtedy to filozof z Délices miał sposobność po ukazaniu się elaboratów apologetycznych kolegi z Sans Souci i przyszłego akademika Hertzberga wziąć odwet na niedawnym przyjacielu i prześladowcy: mógł użyć nań zabójczej broni Arystarcha, przeszyć go żądlem ironii. On wszakże umiał napawać się widokiem bohatera, i zamiast kończyć z nim rachunki, jał zwyciężać Fryderyka dobrodziejstwem: za-

posredniczył w pertraktacyach między nim i księciem Richelieu. Ta próba pokoju, podobnie jak wszystkie poprzednie i następnie, rozprysła się o rozciągnięty naokoło Prus żelazny łańcuch Kaunitza. Kazano Fryderykowi z Wersalu wszeczynać formalne rokowania, t. j. prosić o pokój, czem znów popehnięto go ku Anglii.

Brühl od początku wojny spozierał naokoło wzrokieni lakomym a skłopotanym. Lamał sobie głowę, komu się najbardziej przypodechlebić, kto najwięcej potrafi wyświadczyć przysług na przyszłym kongresie pokojowym? Niewątpliwie Austria, atoli premier daleki był od mierzenia zamiaru pódług sił, rościł pretensyę do takich odszkodowań, na jakie Marya Teresa nie mogłaby patrzeć obojętnie. Skoro pogrom Prus jest tylko kwestyą czasu, najlepiej odrazu postawić na ich miejsce Saksonię, jako nową antagonistkę Austrii, tem groźniejszą, że nie wyłącznie protestancką. Brühl wrócił i do starego projektu połączenia Rzpłtej z elektoratem przez Śląsk albo Brandenburgię, które to obie kombinacye nie uśmiechałyby się Maryi Teresie, i do nierozłącznego z niemi planu sukcesyjnego, którego dopięcie, jak sądził, ułatwiał traktat wersalski. Rzeczywiście Elżbieta Piotrówna w chwili przestachu o zdrowie i życie Augusta III wyraziła stanowczą wolę zapewnienia korony polskiej Fryderykowi Chrystyanowi, z czego przytomny Bestużew zaraz sporządził protokół. Inni jednakże statyści petersburscy, jak wicekanclerz i marszałek dworu byli nieco odmiennego zdania, i nie bacząc na rozkazy, wysłane do Weymarna i Ryzszewskiego w myśl życzenia carowej, parli do porozumienia z Francją, a Michal Bestużew poruszył nawet podczas rozmowy z Douglasem sprawę kandydatury Contiego. Ponieważ przytem w Polsce od początku klótni z Czartoryskimi papiery królewicza gorzej stały, niż poprzednio, najdonioslejszą nagrodę odłożono na później; co zresztą nie przeszkodziło Brühlowi udawać wobec dyplomatów koa-

licyjnych, jakoby Fryderyk potajemnie ofiarowywał mu obok innych ogromnych korzyści, gwarancję następstwa tronu w Polsce. Zaprzeczenie nadeszło z Berlina dopiero po dwóch miesiącach. Chcąc dyplomatycznie oskrzydlić Maryę Teresę pomocą rosyjsko-francuską, trzeba było powiązać pomocników mocniej, niż to nastąpiło dotychczas. Dlatego Brühl lawirował między Francją i Rosją, dogodziwszy tej ostatniej poselstwem Poniatowskiego, adwokatował mu w Wersalu, zwalczał przesady dyplomacyi francuskiej i denuncyował wrzekomą interesowność, z jaką Durand popiera swych klientów. W dzień Bożego Narodzenia 1756 r. przesłał Vitzthumowi memoriał o przeobrażeniu systemu politycznego Niemiec. Saksonia nie chce dłużej pozostawać na lasce domu rakuskiego, woli zbliżyć się do Francyi i w tym celu proponuje jej osobny układ tajemny, którym Ludwik XV zapewniłby jej cały szereg nabytków: na Śląsku Żegań, Głogowę, Krośna, Świebodzin, Cylichów, w Łużycach lenna czeskie Kociebuż, Peitz i Sommerfeld, dalej księstwo magdeburskie z okręgiem Sali oraz księstwo Halberstadt. Zdobycze te pozwolą Saksonii utrzymywać 40—50 tysięcy wojska i skutecznie bronić „wolności Niemiec”, strzegąc równowagi między domem austriackim i brandenburskim. Nadto Vitzthumowi poruczono badać grunt, czyby się nie dało zawrzeć traktatu subsydyowego. Badanie dało wynik niepomysłny. Dochody polskie Augusta, zdaniem Rouillégo, sięgające 800.000 talarów, powinny wystarczyć na utrzymanie dworu: wszak Stanisław Leszczyński z dwóch milionów franków renty rocznej odkładał 800 tysięcy na upominki dla królowej Maryi i *Mesdames*, a przytem żywił liczny dwór, kadetów, gwardyę, budował gmachy. Nie pomogło sprostowanie Brühla, iż dochód z Polski wynosi tylko pół miliona, i absorbują go częściowo pensye dla polaków, nie pomogły zabiegi Vitzthuma o protekcję pani Pompadour, ani zastąpienie go Fontenay'em dla dogodzenia delfinie, ani

prośby tej ostatniej, ani gorące poparcie Broglięgo. Ludwik XV dla Brühla nie otworzył trzosa. Dziesiątego lutego premier żąda jeszcze większych korzyści terytorjalnych, a w dodatku wydobyć od Fryderyka czteromilionowej kontrybucyi wojennej, — i znów dostaje delikatną rekuzę. Jeżeli Rouillé, uległy Brogliemu, wahał się, to Bernis i Belleisle, oddani nowemu systemowi, nie myśleli dla dobra saszów narażać się Austrii. Brühl musiał zadowolić się ogólnikowem upewnieniem, że Ludwik XV pragnie odebrania i wynagrodzenia elektoratu — i zawiesić dalsze instancje.

Traktowano też o nabytki z samą Austrią, ostrożnie a nieufnie, unikając spornych punktów i otwartego targu, aby nie obudzić jej baczności wobec operacyj oskrzydlaających. Jaknajgorliwiej zato obrabiano interes z Bestużewem. «Po Bogu całą nadzieję pokładam w prędkiej pomocy cesarzowej», oświadczył August III Grossowi. Wiedziano o rosyjskim projekcie zamiany Prus Wschodnich na Kurlandję, ale chciano go zmodyfikować w sposób, zyskowniejszy dla domu królewskiego: ponieważ kwestya spożytkowania Prus nie omieszkła wywołać niepokoju w Polsce, najlepiej zawczasu usunąć przedmiot niezgody, a to obracając cały kraj na dobra stołowe królewskie, źródło sowitych, a słusznie należnych dochodów dla poszkodowanego monarchy, i łapówek dla spracowanego ministra. Nic nie kosztowało Bestużewa przystać na takie żądanie, negocyacya bowiem zamienna o Prusy i Kurlandję wchodziła w plan sfer nieprzyjaznych, które tak groźnie zwykły oponować jego grzecznościom względem Saksonii. W lutym wszelako Brühl zaczyna i od Rosyi domagać się większych rzeczy: nie cofa śmiałego pomysłu pruskiego, lecz nie chce zamiany Prus na Kurlandję, gdyż bez sejmu sprawa nie da się załatwić, a sejm gotowiby popsuć stronnicy pruscy: na dobitkę mogłaby się zrazić Francya. Jestto niby wstęp do propozycyi majowej (d. 30).

aby feldmarszałek Apraksin zajął Prusy w imieniu króla polskiego, podobnie jak francuzi w imieniu MARYI TERESY owdąnęli Kliwią i Geldryą; tylko że obecnie minister nie chce już z całej prowincyi robić królewsczyzn, a posiadłość lenną dla królewicza saskiego — przedsmak i poniekąd rękojmię dostąpienia z czasem korony polskiej. Gdyby tu dodać jeszcze Kurlandyę, uwolnioną z lemej zależności od Rzpltej, mielibyśmy szczyt marzeń wettyńskich do zrealizowania na Północy. Odnośnie do samych Prus Elektorskich zmiana nastąpiła, zdaje się, po dość poważnem roztrząśnięciu trzech ewentualności: czy najkorzystniej pozyskać prowincyę wprost dla Saksonii, oddać ją w lenno królewiczowi, czy też wcielić do Rzpltej. Radca Saul głosował za tym ostatnim projektem, słusznie przewidując, że tylko on przysporzyłby dynastyi miru u polaków, gdy tymczasem oba poprzednie usposobiłyby ich wrogo do kandydatury saskiej, szczególnie zaś wykrycie projektu bezpośredniej aneksyi przez Saksonię ściągęłoby na sam elektorat pomstę Fryderyka. Opinia Saula nie znalazła aprobaty, Brühl postanowił umotywować zmieniony pomysł tem właśnie, iż ułatwi on Wettinom pozyskanie korony, co przecież dwór petersburski wyraźnie uznał za pożądane. I u polaków plan taki nie spotka większych trudności, ponieważ sam kanclerz Malachowski, zasięgnąwszy zdania przyjaciół, z własnego popędu prosił o audyencyę i doradził rzecz królowi. Dopiero pod koniec czerwca premier przekonał się z depeszy Prassego, jak wielka przestrzeń dzieli ideal od rzeczywistości: nad Newą porzucono projekt zamienny, a Bestużew, który chętnie połączyłby Saksonię z Polską kawalem cudzego Śląska, pomimo obiecaney sobie od sasów pensyi 50.000 talarów, nie śmiał popierać ich widoków na Prusy i projektował użyć Klajpedy, «drugiego Gibraltaru», na stacyę dla floty rosyjskiej.

Zresztą do okupacyi Prus w czyjemkolwiek imieniu

było daleko, wynik kampanii przed Kolinem gorzej niż niepewny, każdy dzień mógł przechylić szalę szczęścia na stronę nie tylko jednej z walczących koalicyj, ale i na korzyść jednego z aliantów. W gorączkowej atmosferze oczekiwania powstawały zarysy fantastyczne a znikome — popisy początkujących, lekkomyślnych polityków. Jeden taki szkie związał się z osobą Brühla i doprowadził do realnej, lubo na lodzie opartej akcyi dyplomatycznej. Wzmiankowaliśmy o współdziałaniu Malachowskiego z Brühlem. Gdzie ci dwaj statysci działali w porozumieniu, tam musiał się wtrącić Aloy. Skrybie, rozmilowanemu w sporcie politycznym, kalejdoskop wydarzeń ukazał sposobność do pokierowania nawą Rzpłtej. Oddawna dokuczala kupiectwu polskiemu wszechwładza Gdańska na wybrzeżu bałtyckiem, jego szykany co do wag i miar, dowolność w oznaczaniu cen towarów splawianych, narażająca kraj podobno na milionowe straty. Malachowski, jako arbitralny prezes asesoryi koronnej, z urzędu najbliżej postawiony interesów miejskich, a obeznany z potęgą gdańszczan od r. 1751, kiedy jeździł godzić ich waśni stanowe, nieraz przemysłował nad ukróceniem wyzysku za pomocą skierowania handlu tranzytowego na miasto Elbląg, zawistnie a niefortunnie rywalizujące z Gdańskiem. Brakowało niestety funduszu do uczynienia pierwszego kroku, do naprawy służ portowych. W początkach roku 1757 niejaki Gambet, francuski ajent handlowy i wywiadowczy, porozumiał się z kupcami warszawskimi, powiedział im coś o przedsiębiorcach, gotowychłożyć dwa miliony franków na założenie kompanii, któraby odebrała gdańszczanom i dominującym w Gdańsku anglikom tudzież holendrom przywilej pośrednictwa między Polską a światem kolonialnym. Następnie zaakceptował ów projekt kanclerz koronny, pochwalil go Durand, mile przyjęły, chociaż z zastrzeżeniami co do udziału w zyskach i wyłącznego zajmowania urzędów miejskich, stany elbląskie (kwiecień),

poparł i oddał w ruchliwe ręce Aloego Brühl. Ekonomiczną doniosłość sprawy upatrywano w stworzeniu konkurencyi dla Gdańska, w ułatwieniu dowozu z Francyi win, towarów korzennych, delikatnych tkanin, galonów, rzeźb, papieru i t. p., które to towary kupowanoby nadal z pierwszych rąk, przytem o 20 mil bliżej stolicy. Polityczne następstwa byłyby jeszcze donioślejsze. Francya, włożywszy swe kapitały w kompanię, musiałaby pilnować bezpieczeństwa Elbląga i całej Polski, zarazem obrotami handlowo-kredytowymi wywierałaby wpływ na całą ludność, zestosunkowaną z kompanią. Stąd nieodzowność wykupna przez Francję albo przez Rzpltę obwodu elbląskiego, wziętego w zastaw przez prusaków r. 1703 za 300.000 talarów; stąd też potrzeba przyłączenia do Polski Kwidzyna i Pilawy, jako punktów, z których Fryderyk mógłby krępować ruch towarowy. Prawdopodobny był pewien opór Rosyi. Na wzmożeniu wywozu do Francyi takich produktów, jak zboże, drzewo budulcowe, gotowe statki, żagle, liny, wełna, воск, krupy, mięso solone, skóry, włos koński, szczeciny, sól, ucierpiałby wielce handel wywozowy rosyjski; straciłoby sporo, a więc nie omieszkałoby przeciwdziałać angiely, których traktat handlowy z Elżbietą Piotrówną wygaszał niebawem. Otóż właśnie, korzystając ze zgody antypruskiej Rosyi i Francyi, zamierzano przekonać pierwszą o użyteczności zabezpieczenia przed Fryderykiem pozycyi strategicznej elbląskiej oraz opanowania przez przyjazną Francję szlachty okolicznej. Tak miał oświeślać rzecz w Petersburgu l'Hôpital. Projektowano pozatem założyć izbę handlową z kanclerzem koronnym na czele, do rozstrzygania sporów między kompanią i miastami królestwa, potworzyć kantory reprezentacyjne kompanii w Warszawie i innych miastach; szczegóły handlu, zwłaszcza dotyczące cen, uregulować osobną umową wymienną (troc): podczas bezkrólewi opiekę gwarancyjną sprawowałyby nad kompanią łącznie i zgodnie Francya z Ro-

szą. Całość stanowiłaby z życiu polskiem oczywiście nie-
lada *novum*, ale projektodawcy niezbyt mocno byli prze-
świadczeni o potrzebie sankcyi sejmowej.

Zaledwo Aloy stanął w Paryżu, gdy ujrzawszy na-
okolo Starhemberga, Michała Bestużewa, Fontenay'a, poczul
w sobie powołanie do przebudowy starego ładu. Chwila była
niełatwa. Radca puścił się w drogę, kiedy jeszcze nie
wiedziano o Pradze, przybył do Paryża, drżącego o los
austryaków i koalicyi. Za pośrednictwem Terciera przed-
łożył memoriał warszawski Rouillému, ten znów odesłał
sprawę do zbadania generalnemu intendentowi, panu Tru-
daine, tudzież dzierżawcom podatków: zasięgnięto i zdania
kupców francuskich. W trakcie tego Aloy, zachęcony przez
ministra spraw zewnętrznych, obrabiał wedle nastrojów
dnia kwestye polityczne. Przed Kolinem próbował prze-
konać francuzów, że projekt da się ziszczyć z korzyścią dla
obu stron, nawet jeżeli Fryderyk zwycięży: wtedy koszta
poniesie Marya Teresa, a gdyby prusak jednak przeska-
dzał, przyciśnie się go Rosyą, odbierze Prusy Wschodnie,
zrobi z nich leuno polskie wzamian za Kurlandę, i tu
i tam osadzając zresztą synów Augusta III. Potem, wciąż
ignorując posła saskiego, zaczął Aloy odszkodowywać Wet-
tinów w Niemczech, godzić zatarg ostrogski, rozporządzać
tronem polskim na rzecz czwartego syna Augusta, ks. Al-
berta sasko-cieszyńskiego: przekladał słuchaczom, jak mało
licuje z godnością Ludwika XV stanowisko wodza partyi
w Polsce, o ile właściwiejby było wyrzec się tam wogóle
stronników, natomiast działać jedynie za pośrednictwem
Brühla i Malachowskiego, wciąż w przykładowej harmonii
z Rosyą, albowiem Polska będzie nadal ogniwem, łączą-
cem Paryż z Petersburgiem. Francuzi kiwali głowami przy-
takując, gawędzili o polskim tytuniu i jedwabiu ukraiń-
skim, prawili Malachowskiemu i Augustowi Czartoryskiemu
niegorsze komplementa, niż ten ostatni dopiero co l'Hôpi-
talowi. Wiek XVIII był złotym wiekiem pokątnych fakto-

rów bez programu i ojczyzny; rzadki wybraniec wyrastał na Goertza lub Ostermanna, okaz przeciętny zostawał na całe życie Beckiem albo Aloem; niejeden, bądź co bądź, trudził się pożytecznie, dlatego Rouillé i następca jego (od 27 czerwca) Bernis nie odpychali pana radcy, pomimo że nie miał on ani instrukcyj piśmiennych ani kancelaryjnych kredytywów. Brühl też nie powściągał niewinnych eksperymentów, których w każdej chwili mógł się wyprzeć. Rychło jednak zauważył, jak marudnie posuwa się naprzód główny przedmiot rokowań. Napróżno czekano na przyjazd fachowca, który zbada stosunki handlowe na miejscu. Poprostu rząd francuski, pochłonięty wojną i wyższymi kombinacjami politycznymi, bagatelizował interes elbląski, zależny całkowicie od obrotu tamtych. W tym duchu udzielono wyjaśnień Fontenayowi, Aloemu kazano być eierpliwym.

Nie doczeka się pocieszającej rezolucyi nasz negocyator. Narobi długów, splodzi na odjeźdźnym rosyjsko-republikańską myśl pogodzenia Czartoryskich z Francją przez mianowanie ks. Adama posłem w Paryżu, pod opieką i kontrolą doświadczonego ajenta, wreszcie opuści Paryż jaknajbezwoőeniej. Wersalczycy go nie oszukiwali: i oni z całym światem czekali w zawieszeniu. Na Śląsku i w Saksonii Daun oraz Karol Lotaryński zwolna, systematycznie zajmowali jedne po drugich pozycye pruskie; kolo Gryfii gromadzili się szwedzi, pod Erfurt maszerowały wojska okręgowe, do Harcu zaglądały podjazdy Richelieu'ego.

«Zacząłem wojnę jako general, skończę jak partyzant», wróżył sobie Fryderyk, z największym niepokojem patrząc na północo-wschód, skąd przez Litwę ciągnęła ku obozowiskom Lehwalda olbrzymia armia rosyjska. Pierwsi kwatermistrze przybyli do województwa mściławskiego w listopadzie 1756 r. Apraksin wiódł główną masę, 80.000, Fermor 30.000, przeznaczone do blokady Klajpedy. Stróż

granic litewskich, *custos patriae* Radziwiłł, stracił głowę i wykonał parę sprzecznych odruchów: najpierw przygotował kilkuset żołnierzy, aby ich przydzielić do armii rosyjskiej, potem ścigał swych litwinów w jedno miejsce, jakgdyby zapobiegając starciom z najeźdźcami, to znów rozpuszczał ich na myśl o buncie. Generała Lievena kazał spytać teatralnie na granicy, zali rosyanie przychodzą jako przyjaciele, czy też jako wrogci. «Jako przyjaciele, i po przyjacielsku będziemy postępowali», odparł Lieven. Na to hetman: «interesy saskie nie mają nic wspólnego z polskimi» — i zażądał natychmiastowej ewakuacji księstwa. Lieven obiecał posłać raport do carowej i ruszył dalej. Honor hetmański był ocalony. Drogę torował rosyanom wymowny list Aleksego Bestużewa do prymasa, senatorów i stanów Rzpltej, datowany 12/23 listopada. W imię lojalności, współczucia ku monarsze, sprawiedliwości i patriotyizmu kanclerz radził samym polakom przedsiębrać kroki celem udaremnienia zamysłów straszliwego sąsiada, conajmniej tedy i przedewszystkiem zachować cichość i świadczyć przysługi podczas marszu Apraksina. Ścisłą karność, wypłatę należności (bez wzmianki, czy gotówką), zadośćuczynienie za krzywdy przyrzekał rząd rosyjski przed wyprawą, a *Kuryer Polski* zwiastował, jako wojska auxyliarne zachowują się skromnie i nie będą się wdawały w żadne publiczne ani partykularne interesa Korony i Księstwa.

Różnojęzyczni goście szli powoli z powodu złych dróg na Litwie i trudności prowiantowania. Najciężej poruszały się tak zwane lekkie wojska, t. j. dwukonni kozacy i kalmuczjadacze padliny, sparzonej pod siedzeniem. Intendentura, stykająca się najbliżej z kwestyą praw neutralnej ludności, teraz i później stanowiła główny szkopuł w postęпах strategicznych rosyan. Zasilki austryackie nie mogły pokryć niezmiernych kosztów ekspedycyi: wypadło, obmyślając sposób wyżywienia wojsk, albo pogwałcić prawa

własności poddanych polskich, albo nadwreźzyć skarb rosyjski; znalazłoby się trzecie wyjście — obcięcie wydatków carowej Elżbiety na toaletę i dwóchsettyśięcznych dochodów Piotra Szuwałowa, ale o niem nie było mowy. Nie odrazu też trudność owa wyszła na jaw. Tylko w Kurlandyi, traktowanej stale, niby kraj podbity, gdy regeneya nie zgodziła się zająć rozkładem ciężarów, uczyniły to i uregulowały ceny władze rosyjskie; mieszkańcom zakazano wywozu zboża do Prus. Na Litwie postanowiono gromadzić zapasy przez przedsiębiorców. W sierpniu 1756 r. konfereneya mianowała dymisyonowanego generała Darewskiego, «ruskiego polaka», głównym prowiantmistrzem na Litwę i Polskę. Lecz wezwań Darewskiego do obioru komisarzy, jacy byli w r. 1748, województwa, zdaje się, nie posłuchały z pobudek polityeznych. Tylko Zabiello z ramienia hetmana asystował Apraksinowi — dla karyery. Darewski zaskarbił sobie pomoc przyjaznych Rosyi panów, zwłaszcza Flemminga i Czartoryskiego, ale wobec balamutnych pełnomocnictw, jakich mu udzielono, rzekł się zaszczytu i ambarasu. Instrukcya, dana Apraksinowi, zalecała rozesłać po kraju oficerów z pieniędzmi na zakupy; wynagrodzić ten wydatek obiecywał sobie dwór rosyjski w «dalszych korzyściach». W razie potrzeby feldmarszałek mógł żądać podwód, a odmawiającym zabierać je gwałtem; miał korzystać z pomocy komisarzy wojewódzkich, ale też zapatrywać się na postępowanie Fryderyka w Saksonii, jak na wzór sprawności administracyjnej; w ostateczności rekwirować nawet gwałtem, na własną odpowiedzialność, prowiant i furaz, ponieważ Fryderyk obchodzi się z sasami gorzej, a polacy i tak obłowią się przy dostawach. Na zakupy wyasygnowano wodzowi niedostateczną sumę dwóch milionów rubli, a przysłano we właściwym czasie tylko połowę. Polska, liczone, zdoła wyżywić dzie sięć takich armij, jak apraksinowska, — tymczasem projektowanych magazynów nie udało się napelnić. Kiedy

wreszcie cały plan prowiantowania wobec wyschnięcia dróg rzecznych okazał się chybionym, rada wojenna 13 lipca postanowiła uciec się do podwód. Znany spekulant Stain, którego Brühl nastęrczył Apraksinowi, jako komisarza do zarządu liwrunkowego, niezwłocznie rozpisal kolosalne prestacye w podwodach pod groźbą egzekucyi i aresztu opornych urzędników powiatowych: sam powiat lidzki miał przysłać podczas żniw, w ciągu dni ośmiu 5030 furmanek, słonimski 3200, wolkowyski 2000, ziemia podlaska 5000, a powiat grodzieński 10.000! Przytem — rzecz niesłychana! — gdzieniegdzie tylko czwartą część wozów brano w naturze, za resztę kazano płacić pieniądze. Nie wszystkie podwody, zaciągnięte dalej, niż zapowiadano, wróciły do domu, częstokroć chłopci, rzuciwszy sprzężaje i wozy, uciekali przed biciem i tarmoszeniem, a na dobitkę, zamiast ofiarowanego rubla od każdej podwody, zapłacono kwitami. Nie brakło i innych przyjemności. Apraksin rewidował pocztę, bezpodstawnie wynajdywał i straszył partyzantów pruskich i francuskich wśród panów i szlachty, kryminalistę Strutyńskiego, starostę szakinowskiego, zroził oficerem i osłaniał przed karą za zabicie Ciecchanowieckiego. Przed samemi imieniami hetmana wielkiego koronnego przybyło do Białegostoku kilku oficerów rosyjskich z listami od Apraksina: pytał wódz wodza, czy niema czasem zboża na sprzedaż, słyszał bowiem, że Branicki zbiera je, aby odstąpić prusakom i czeka tylko na eskortę. «Jako szlachcicowi polskiemu, wolno mi kazać sprzedać zboże temu, komu się podoba: jako hetman wielki, obejść się bez konwoju cudzego», zachnął się przestraszony Branicki, odepchnął insynuację i przypomniał feldmarszałkowi swe długoletnie zasługi około tronu Augusta. Insynuacja rzeczywiście była niesłuszna, gdyż Branicki od samego początku wojny, pomimo konszachców z Benoitem, pilnował, aby wykonywano zakaz wywozu zboża i koni na Śląsk, a piętnującemu dziwną neutralność re-

zydentowi wmawiał klamliwie, jakoby uniwersał dotyczył jedynie kupców, nie szlachty. Statki i wiciny na Niemnie zabierano gwałtem dla użytku armii, później wielką liczbę młynów zniewolono do mielenia mąki dla tejże.

Cierpiała, choć nie w jednakowej mierze, ludność wszelkich barw politycznych, bez różnicy stanu i godności. Kraj cały ubożał wskutek zakazu handlu zbożem z Prusami. Książę Rybeńko, wojewoda wileński, pospółu z biskupem Zienkowiezem, mieszczanami i żydami wileńskimi musieli dostarczyć pięciuset robotników podczas przenosin magazynu; w oczekiwaniu wizyt generalów obcych kazał zdejmować ze ścian zamku nieświezkiego starodawne obrazy zwycięskich bojów z Moskwą, narażał się na przykre wymówki od regencyi królewieckiej, prosił o kąciek w cesarstwie, gdzieby się schronić mógł przed zemstą prusaków, a jednak i on do końca roku narachował sobie 400.000 złp. straty. Tyleż postradali Michał Sapieha i inni dostawcy spalonego magazynu nad Bugiem. Hieronim Radziwiłł oddał intendentom zamek słucki, byle uniknąć podejrzeń; to samo stało się z pałacem wojewody połockiego w Wilnie. Michałowi Czartoryskiemu kozacy spalili kilkanaście wiosek przez pomyłkę, myśląc, że się znajdują w Prusiech; najzasłużeńszemu Flemingowi niszczoneo ekonomie. Zapewne, były to przeważnie nieuniknione skutki przemarszu, wszakże ta okoliczność nie osładzała losu skrzywdzonych i nie zdejmowała odpowiedzialności z krzywdzicieli. Płądrowaniu lekkich wojsk nie zupełnie zapobiegali przepis, aby naezelnicy osobnych komend odbierali od polskich urzędów poświadczenie, iż nikomu nie zrobiono nic złego. Tu obito jakiegoś szlachetkę, tam żyda-pachciarza hetmańskiego, ówdzie braciszka-dominikanina, gdzieindziej komisarza kancelarskiego, który nie pozwalał na wylawianie zbiegłych z Rosyi chłopów. To też nie dawały się stłumić skargi, drobiazg ziemiański

wreszcie cały plan prowiantowania wobec wyschnięcia dróg rzecznych okazał się chybnym, rada wojenna 13 lipca postanowiła uciec się do podwód. Znany spekulant Stain, którego Brühl nastreczył Apraksinowi, jako komisarza do zarządu liwrunkowego, niezwłocznie rozpiisał kolosalne prestacje w podwodach pod groźbą egzekucyi i aresztu opornych urzędników powiatowych: sam powiat lidzki miał przysłać podczas żniw, w ciągu dni ośmiu 5030 furmanek, słonimski 3200, wolkowyski 2000, ziemia podlaska 5000, a powiat grodzieński 10.000! Przytem — rzecz niesłychana! — gdzieniegdzie tylko czwartą część wozów brano w naturze, za resztę kazano płacić pieniądze. Nie wszystkie podwody, zaciągnięte dalej, niż zapowiadano, wróciły do domu, częstokroć chlopi, rzuciwszy sprzężaje i wozy, uciekali przed biciem i tarmoszeniem, a na dobitkę, zamiast ofiarowanego rubla od każdej podwody, zapłacono kwitami. Nie brakło i innych przyjemności. Apraksin rewidował pocztę, bezpodstawnie wynajdywał i straszył partyzantów pruskich i francuskich wśród panów i szlachty, kryminalistę Strutyńskiego, starostę szakinowskiego, zrobił oficerem i osłaniał przed karą za zabicie Ciechanowieckiego. Przed samemi imieninami hetmana wielkiego koronnego przybyło do Białegostoku kilku oficerów rosyjskich z listami od Apraksina: pytał wódz wodza, czy niema czasem zboża na sprzedaż, słyszał bowiem, że Branicki zbiera je, aby odstąpić prusakom i czeka tylko na eskortę. «Jako szlacheicowi polskiemu, wolno mi kazać sprzedać zboże temu, komu się podoba; jako hetman wielki, obejdę się bez konwoju cudzego», zachnął się przestraszony Branicki, odepehnął insynuacyę i przypomniał feldmarszałkowi swe długoletnie zasługi około tronu Augusta. Insynuacya rzeczywiście była niesłuszna, gdyż Branicki od samego początku wojny, pomimo konszachtów z Benoitem, pilnował, aby wykonywano zakaz wywozu zboża i koni na Śląsk, a piętnującemu dziwną neutralność re-

zydentowi wmawiał kłamliwie, jakoby uniwersal dotyczył jedynie kupców, nie szlachty. Statki i wiciny na Niemnie zabierano gwałtem dla użytku armii, później wielką liczbę młynów zniewolono do mielenia mąki dla tejże.

Cierpiała, choć nie w jednakowej mierze, ludność wszelkich barw politycznych, bez różnicy stanu i godności. Kraj cały ubożał wskutek zakazu handlu zbożem z Prusami. Książę Rybeńko, wojewoda wileński, pospołu z biskupem Zienkowiczem, mieszczanami i żydami wileńskimi musieli dostarczyć pięciuset robotników podczas przenosin magazynu; w oczekiwaniu wizyt generalów obcych kazał zdejmować ze ścian zamku nieświezkiego starodawne obrazy zwycięskich bojów z Moskwą, narażał się na przykre wymówki od regencyi królewieckiej, prosił o kąciek w cesarstwie, gdzieby się schronić mógł przed zemstą prusaków, a jednak i on do końca roku narachował sobie 400.000 złp. straty. Tyleż postradał Michał Sapielą i inni dostawcy spalonego magazynu nad Bugiem. Hieronim Radziwiłł oddał intendentom zamek słucki, byle uniknąć podejrzeń; to samo stało się z pałacem wojewody połockiego w Wilnie. Michałowi Czartoryskiemu kozacy spalili kilkanaście wiosek przez pomyłkę, myśląc, że się znajdują w Prusiech; najzasłużeńszemu Flemmingowi niszczone ekonomie. Zapewne, były to przeważnie nieuniknione skutki przemarszu, wszakże ta okoliczność nie osładzała losu skrzywdzonych i nie zdejmowała odpowiedzialności z krzywdzicieli. Płądrowaniu lekkich wojsk nie zupełnie zapobiegiał przepis, aby naczelnicy osobnych komend odbierali od polskich urzędów poświadczenie, iż nikomu nie zrobiono nic złego. Tu obito jakiegoś szlachetkę, tam żyda-pachciarza hetmańskiego, ówdzie braciszka-dominikanina, gdzieindziej komisarza kanclerskiego, który nie pozwalał na wyławianie zbiegłych z Rosyi chłopów. To też nie dawały się stłumić skargi, drobiazg ziemiański

blagał o protekcję magnatów, magnaci apelowali do króla, Brühla i najskuteczniej do hrabiego Broglie.

Ambasador, wróciwszy w lipcu z zagranicy, gdzie przegrał walną kampanię najpierw o utrzymanie starego systemu, potem o pokierowanie kryzysem na korzyść Polski, wlał całą energię goryczy w robienie opozycyi nowemu systemowi. Czując swój wpływ na «sekretną» stronę duszy Ludwika XV, poważany za niezawisłość charakteru, za opiekę nad rodziną Augusta III w Dreźnie, wslawiony hardą postawą wobec Fryderyka, skłonny był przeceniać trochę swoją moc. Był naprawdę silny odwagą osobistą, podrażnioną ambicją i wiarą w słuszność bronionej sprawy. Jego oczyma spoglądali na to, co się działo w Polsce, obiecujący kolega wiedeński Stainville i petersburski l'Hôpital; oczyma dyplomacyi francuskiej patrzala znaczna część Europy. A z opinią europejską zwykli się poważnie liczyć rosyanie w swym debiucie wojennym na scenie światowej. Gdyby nie Broglie, niewieleby sobie robili ze skarg litewskich inni przedstawiciele «wspólnej sprawy». Nie dziw, że od samego początku trzeciej ambasady hrabiego toczył się zażarty bój między nim a Brüblem, rosyjanami i familią.

Bój najzażartszy ze wszystkimi o przewagę partyjną. Ten jeden punkt instrukcyi ministryalnej trafił do przekonania hrabiemu. Swą ulubioną sferę działalności pogłębił on teraz i uszlachetnił. Już nie przez guwernerów chciał kaptować młodzież wielkopańską, nie przez najemną szlachtę-asystentów krzewił po swojemu rozumiany patriotyzm wśród rzesz demokratycznych. Nie zaniedbał wprawdzie dawnych metod: pojechawszy np. w sierpniu do Białegostoku, udekorował z wielką ostentacją marszałka Zabiellę orderem św. Michała, jako *virtuosissimum in artibus liberalibus*, nad czem złośliwie, z niemniejszą ostentacją, ironizował kanclerz litewski. Orderami pożyłskal był Durand miecznika kor., Aleksandra Lubomirskiego

i generała artyleryi lit., Sollohuba; wakanse, poczynając od województw poznańskiego (dla Stanisława Potockiego) i wołyńskiego (dla Ossolińskiego), kończąc na pisarstwie braclawskiem dla jakiegoś Bogatki, zdobywano po dawnemu ustną i piśmienną rekomendacją. Broglicie strzegł gorliwie patryotyzmu Branickiego, starając się, aby go nie było ani zamało, ani za dużo: trudne i niewdzięczne zadanie wobec człowieka, co nie umiał długo być w naprężeniu i wyladowywał swe zapaly w dziecinnych, małostkowych demonstraacyach! I oszczędność Bernisa i konwencya subsydycyowa Duranda, ograniczając rolę korupcyi, wpłynęły przecież dodatnio na politykę francuską w Polsce. Najpotężniejszy bowiem kit do spajania pierwiastków partyjnych, mających przeżyć nienaturalny alians rosyjski, grabia przygotowywał właśnie z gniewów i żalów szlacheckich na wojsko Apraksina. Otworzył swą ambasadę dla poszkodowanych, niby dom trybuński, wszystkich zachęcał owszem do molestowania króla skargami. Wprawiał w ruch ociężałego Sternberga, odsyłał pretensye litewskie i ukraińskie bądź do Wiednia, bądź wprost do Petersburga, na ręce l'Hôpitala.

Sprawił wreszcie i księdzu Bernis i nam dzisiejszym rzadką niespodziankę ogromną depeszą 10 sierpnia, świadczącą o gruntownem przeobrażeniu jego pojęć. Zmiarkował, że normowanie *quantum satis* polskiego patryotyzmu jest tylko obsłonką, którą rząd wersalski okrywa wstydliwie zupełną rejteradę z posterunków nadwiślańskich. Przeciwno temu żarliwie zaprotestował. I sama przez się, i jako węzeł, kojarzący Turcyę ze Szwecyą, Rzplta zasługuje na poważną pomoc Francyi, nie może być wykreślona z rachuby. Na najbliższej elekeyi — tak apodyktycznie rozwiązuje ambasador dylemat Terciera — znieść należy *liberum veto*, odebrać królowi rozdawnictwo wakansów i lask. A przygotowywać się do elekeyi trzeba natychmiast, w porozumienie z mocarstwami wnijść przy

zawarcia pokoju, tylko o naprawie rządu nie mówić nie zagranicy: polacy sami winni wystąpić z inicjatywą, i jeśli Francya zwycięży na elekcji, to Rosya nie poradzi nie przeciw reformom. — Ależ to jest wywróceniem wszystkich przesądów co do Polski panów Puyzieulx, St. Contest i Rouillégo! Ta sama *ratio scripta!* Na taką radę można było odpisać naprędce, iż Rzplta powinna zostać bezwładną, gdyż przy zasadzie większości rząd polski uniezależniłby się od Francyi, ale niepodobna było nie przekreślić odpowiedzi po uczeiwszym namyśle. Skąd ta rewolucya w głowie hrabiego Broglie? Czy wśród przygód pirneńskich i wiedeńskich widok zbrodni, dokonanej nad żołnierzem saskim uwrażliwił jego uparty, konserwatywny umysł na prawa człowieka i wszystkie tych praw filozoficzne konsekwencye? czy świeżo przywiózł z oświeconej Europy technienie wolności nowoczesnej? Bynajmniej. Przedstawiciela najoświecenijszej kultury, francuza, arystokratę paryskiego, oświecił, napelniał wiarą w racjonalny republikanizm polak, który od lat 25 pracował nad odrodzeniem zaśniedziałej ojczyzny — ksiądz Stanisław Konarski. On to, razem z nawróconym już Mokronowskim zbliżywszy się do ambasadora, podał mu memoriał o przysługach, jakie dwory zachodnie mogłyby okazać Polsce przy blizkiej pacyfikacji. Dwie kapitalne przysługi wyszczególnia ksiądz pijar: przeprowadzenie za życia Augusta III obioru następcy w osobie królewicza Ksawerego albo Karola, co zmierzałoby do niechybnej emancypacji z pod protektoratu rosyjskiego — i skasowanie «wolnego nie pozwalam» przy równoczesnem pozbawieniu króla władzy rozdawniczej, krok niezbędny do dalszego rozwoju państwa i społeczeństwa. Pozatem godziłoby się porachować z rządem pruskim za rozbójnicze werbunki obu ostatnich Hohenzollernów, tudzież inne uchylenia: zmusić do hołdu z Bytowa i Lauenburga, odebrać Drahim i terytoryum elbląskie, pozostawiając zresztą niewykupione klejnoty koronne: wre-

szenie, jeżeli Prusy Wschodnie nie mają pozostać przy domu brandenburskim, uczynić z nich lenno Rzpltej.

«Zdaje mi się, — napisał Broglie do ministeryum 11 października — że nie może przyczynić Jego Królewskiej Mości większej sławy obecnie i więcej korzyści w następstwie, jak rozstrzygnięcie losu całego narodu w sposób, który stanowić będzie o jego szczęściu, i zapewnienie sobie w tym narodzie sprzymierzenia pożytecznego samego przez się, tudzież jako łącznika pomiędzy dwoma innymi poważnymi sojusznikami». Poczem snuł dalej plan uszczęśliwienia polaków. Augusta III najlepiej nakłonić do abdykacyi bądź z pomocą delfiny, obiecawszy Brühlowi protekcyę, a Saksonii odszkodowanie, bądź to przez konfederacyę. Pierwszeństwo należy się kandydaturze Ksawerego przed Karolem, ponieważ ten drugi zbyt gorliwie zabiegał ostatnim razem o sympatyę Czartoryskich i powziął «niewielką miłość» ku śliczniutkiej osobce, podległej wpływowi familii. Liczni polacy, zraziwszy się do króla, panującego gdzieindziej, chcieliby widzieć na tronie księcia francuskiego, mniej liczni Karola Edwarda Stuarta, prawnuka Sobieskiego, wszyscy wszakże zgodziliby się na Ksawerego.

Z pośród planów Brogliego i Konarskiego odbiór Elbląga i Drahimia najmniej napotkał oporu w Wersalu. Co do sukcesyi Bernis wyrażał w imieniu Ludwika XV chęć porozumienia się z Maryą Teresą z możliwem uwzględnieniem roszczeń wettyńskich; później, w myśl nowego systemu, z uderzającą lekkomyślnością napomykał o układzie jedynie z Rosyą, gdyż w razie scysyi wojna o koronę polską byłaby zbyt uciążliwa. A kwestyę reform rozstrzygnął najwyższy autorytet, sam Król Arcychrześcijański. Przedewszystkiem, do odebrania dystrybuty wakanów Augustowi III nie przyłożył on ręki. Nie ma serca wyrządzać takiej przykrości «panu bratu». Aby wdrożyć społeczeństwo do rządów większości, potrzeba może pracy

całego panowania: toż toby się równało stworzeniu nowego narodu. A zresztą... kto wie czy nie lepiej pozostawić polaków w nicości, niż formować na wschodzie potęgę, która może nie zechce stale trzymać się francuskiego przymierza?

Te wątpliwości trudno było uspokoić. Pozostawała przytłaczająca pospolitość dawnych środków, dawny a nieziszczalny cel — robienie partyi francuskiej, gdy Francya dla Polski nie właściwie nie chciała zrobić. Dążąc do tego zadania, Broglie z trzema wrogami zadarł ostrzej, niż sobie życzyli jego mocodawcy: z Brühlem, familią i Rosyą.

Chciwość pierwszego z wrogów po stracie Saksonii przeszła wszelkie granice. Kronika łapówek od listopada 1756 r. wykazuje niejedną godną uwagi szczegół. Od Działyńskiego, wojewody kaliskiego, Brühl zażądał 6000 dukatów za województwo poznańskie, lecz nie mógł spełnić oferty przez wzgląd na Francję. Od Ossolińskiego wziął 5000 za wołyńskie; Dąbski za sieradzkie zapłacił był z góry przysługami około sprzedaży majątków Leszczyńskiego. Młody i niezasłużony Czapski dał za województwo malborskie kilkadziesiąt tysięcy talarów; pewien sufragan unicki—4000 duk. za biskupstwo. Strażnik Pocięj nie dostał starostwa mściławskiego pomimo uiszczonej kwoty, ponieważ wnieśli się Rosya, naodwrot, referendarz Massalski, dzięki przeciwdziałaniu Francyi i nuncjusza, długo musiał czekać na skutki rekomendacyi rosyjskiej do koadjutoryi wileńskiej. Każdy wakans spieniężano na wyścigi, zanim przemówi Broglie, albo napisze naturczywą notę Durand. Każdy urząd, oddany darmo, bolał faworyta, jak strawa, odjęta od ust, więc też gdy francuzi narzekali na «ucisk» swych stronników od rusofilów, Brühl, acz przyznawał, że skarżyć się na nielaskę mogłaby tylko familia, dogadzał zwykle Francyi kosztem wpływów rosyjskich, nie kosztem własnym. Tak

ndaremnił zabiegi Hieronima Szeptyckiego, sufragana łuckiego, o archidiecezyę lwowską, zachęcając do konkurencyi Mikołaja Dembowskiego; po jego śmierci wysunął Władysława Lubieńskiego, Szeptyckiego zgodził się osadzić w Kamieńcu, trzykrotna rekomendacya carowej zaszkodziła tylko sufraganowi w oczach papieża Benedykta XIV, który zapewne z poduszczenia Mniszcha długo tamował mu wjazd na biskupstwo. Propozycyi ugodowej Wolkońskiego, aby obiecać łaskę nadworną strażnikowi Lubomirskiemu, na wypadek objęcia przez Mniszcha łaski wielkiej, nie przyjęto. Niekiedy Mniszczek, zły, że pod bokiem Malachowski robi niezgorsze interesa, urządził sceny teściowi i polecał się względem Duranda, — co mu nie przeszkodziło na przekór staraniom francuskim pochwycić wakującego po Szoldrskim generalstwa ziem wielkopolskich z władzą obсадzania siedmiu grodów sądowych; województwem inowrocławskim obdarzył wtedy krewniaka, Andrzeja Zamojskiego. Po śmierci nieszczęśliwej Maryi Józefy († 17 listopada w Dreźnie) hrabia Ocieski zagarnął starostwo spizkie, przynoszące kilkanaście tysięcy dukatów dochodu. Miało to być wynagrodzeniem strat, o jakie go przyprawił rozjuszony filozof z Sans Souci, kazawszy huzarom spustoszyć jego ogrody i palace w Dreźnie. Tegoż starostwa zażądał był dla siebie «w dowód przyjaźni» J. Kl. Branicki, chociaż miał z samych majątków i starostw, nie licząc pensyi hetmańskiej, 600.000 zlp. dochodu. Odzywano się z przekąsem o prawnej stronie nominacyi. «Zrzekę się raczej tysiąca starostw, — obruszył się premier — niżbym miał wziąć jedno, z powodu którego możnaby mi zarzucić obrazę konstytucyj. Jestem polakiem i mam obowiązek myśleć o konserwacyi ustaw!» Kiedyindziej znów wyzykiwał zręcznie mnogość aspirantów republikańskich, przeciwstawiał ich jednych drugim, klócił z protektorem. O starostwo grodeckie np. (6000 duk. dochodu) upomnieli się naraz wojewoda belzki, podkomorzy Mniszczek i marszałek

Bieliński: ten ostatni, mając gotową obietnicę od marszałka nadwornego, odstąpił Gródka Potockiemu, Potocki Janowi Malachowskiemu. Lecz jak zaspokoić zaostrzony odmową Spiża apetyt Branickiego? Przymawiał się o coś i kanclerz litewski, od wielu lat zbywany obietnicą starostwa białocerkiewskiego, potem odsyłany bez żadnych obietnic, wszakże «przyuczony do rekuzacyi nadgrodz... zasługom, i tę *tranquillissime*» znosił.

Główny sprawca «ucisku» patriotów, stolnik litewski, od chwili, gdy wygłosił do Elżbiety Piotrówny oracyę o pomoc dla Augusta z pseudoklasyycznym porównaniem Fryderyka do hydry, grał w stolicy nadnewskiej rolę dość ciemną i niebezpieczną. Prasse przyjął starszego rangą kolegę z attencyą, ale wnet zaczął denuncyować resztki przyjaźni jego ku Williamsowi: nie dosyć, że Poniatowski przestał się widywać w cztery oczy z anglikiem! W wyborze drugiego kontrolera Brühl pomylił się zabawnie: powierzył funkcye sekretarsko-szpiegowskie Jackowi Ogrodzkiemu, regentowi kancelaryi koronnej, najwierniejszemu słudze familii. Trzeciego donosiciela—szyldwacha honorowego przystawił rząd petersburski, a w dodatku projektowano urządzić polowanie na kuryera Poniatowskiego. Uprawniony przez wuja do traktowania niektórych spraw spornych polsko-rosyjskich, poufnie nauczony, aby samemu rokowań nie wszczynać, poseł, zdaniem niektórych dygnitarzy petersburskich, powinien był wyjechać, jak tylko spełnił zlecenie królewskie: parokrotnie poruszano ten punkt w konferencyi bez rezultatu. Elżbieta uważała Polaków i kurlandczyków za niepowołanych do omawiania drażliwych interesów polskich i kurlandzkich, a rzeczy saskie rezerwowano prowizorycznie dla Prassego. Nie znaczy to jednak, iżby poszczególni ministrowie nie raczyli znosić się z Poniatowskim co do zakazanych kwestyj. Przed rokiem rad był z jego pobytu Woronców, obecnie wicekanclerza nawracał Prasse, a do intrygi skłonniejszy

był wykolejony Bestużew. Podczas gdy Wolkoński i daleki Kayserling sekundowali w Warszawie i w Wiedniu, stolnik działał przez Katarzynę na Bestużewa i Szuwałów, przez Iwana Szuwałowa na Elżbietę. Choć sam źle widziany przez cesarżową, śmiało zacieral ujemne wrażenie podróży księcia Adama i sięgał po więcej. Instrukcye Wolkońskiego mówiły o przywróceniu dawnego systemu w Polsce, ale rozumiały przez to jedynie prokonsularną gospodarkę w niej à la Dolhoruki; interwencję na rzecz rodziny ograniczały do nalegań o zakończenie sporu ostrogskiego w przyzwoity sposób. Nie o takim poparciu mówili z przejęciem do Weymarna księżęta: ich późniejsza decyzja rewolucyjna z r. 1762 była zasadniczo gotowa o 7 lat wcześniej. Wśród walki o jej ucielesnienie oryginalnie układał się wzajemny stosunek Poniatowskiego i Bestużewa. «Na miłość Boską» zaklinał kanclerz Brühla, aby go uwolnił od nieznośnej afery: on «dalby dziesięć tysięcy rubli», byle «dyabli wzięli» Poniatowskiego. Tymczasem, jak dobrze rozumiał Prasse, «gdyby nawet marnotrawić miliony i całe prowincye, niepodobienstwem było pozyskać kogokolwiek z Czartoryskich lub należącego do rodziny». Czul to niemniej Bestużew i w krzyżowym ogniu intryg zstępował wobec stolnika na stanowisko zgoła nie efektowne. Kiedy ów w imieniu ojca żalil się na stronniczość Grossa ku Brühlowi, któremu poseł zdradził był ostatnie słówko rodziny w kwestyi ostrogskiej, chowane «na deser», kiedy groził poszukiwaniem protekcyi francuskiej w braku rosyjskiego poparcia, rosyjanin dobywał twardego tonu: Gross postępuje dobrze, teraz na pośrednictwo nie czas, i carowa nie pozwoli, aby przez to uciepieć miała powaga królewska. «Czy rodzina myśli wydobyć na wierzch swe dawne związki szwedzkie, czy też woli nowe, pruskie?» zapytywał z zabójczą, jak sądził, ironią, człowieka, który napewno wiedział i o nowych związkach pruskich jego samego i o łapówce saskiej. Wszystko natomiast, co Ponia-

towski dotychczas zrobił dla Fryderyka, zawierało się w niedotrzymanej obietnicy, przesłanej do Poczdamu przez Williamsa, iż bronić będzie pruskich interesów. Zamiast tłumaczyć się, Poniatowski teroryzował monitora bilecikami roznamietnionej kochanki, zmuszał go do wystawiania sobie podchlebnych świadectw w wyrazach przez nią samą podyktowanych: i oto zaraz po udzielonej mu wrzekomo surowej rektyfikacyi Bestużew musi deklamować Prasemu, że odkąd Francya wygryzła *ausgebissen* Rosyę ze Szwecyi i z Rzeszy, carowa nie może tolerować jej wpływu w Polsce, względem której ma dwojakie prawo do interweneyi: tytułem sąsiedztwa i tytułem gwarancyi. Pokąd właściwie sięga domniemana gwarancya, nie wyjaśniono i tym razem: Brühl negował ją zupełnie, ale w dysputy się nie zapuszczał.

Znosił on cierpliwie bytność Poniatowskiego nad Nową — nietylko przez obawę zemsty młodego dworu. Jeżeli odstręczenie wielkiej księżny od sympatyj prusko-angielskich, nadmiernie rozslawione w Paryżu i w Wiedniu, było więcej niż wątpliwe, to niezawodną korzyść dla wspólnej sprawy stanowiła konwencya austryacko-holsztyńska 15 lipca, zawarta przy współudziale Poniatowskiego i Katarzyny, a zabezpieczająca przynajmniej Maryę Teresę kosztem 100.000 florenów rocznie przed akcesem Piotra do ligi przeciwnej; ciekawą stroną tranzakcyi jest nietylko osobisty stosunek pośrednika do kontrahenta, ale i pieniądze wsparcie, jakiego wówczas młody dwór nie wahał się pobierać z rąk sasko-polskich. Nie dal się stolnik pominąć i przy negocyacyach o skórę na niedźwiedziu: podał obszerny wywód pretensyj saskich o odszkodowanie elektoratu, przypominal Brühlowi, aby podczas pacyfikacyi wyjednać conajmniej zadośćuczynienie prawom Polski do obwołu elbląskiego i innym roszczeniom do Prus. Bestużewa też dla swego pomysłu przychylnie usposobil. A we wrześnieu stał się żywym ogniwem nadzwyczaj charakte-

rystycznej, drażliwej pertraktacji między domem wetyńskim a młodym dworem w materji osadzenia królewiczalennika na Prusiech Książęcych. Umówiono się, że Brühl prześle swoje oferty Bestużewowi pod postacią anonimowego liściku: obejmowały one roczną pensję dla kanclerza, darowiznę 50.000 talarów dla wielkiej księżny wzamian za ewentualne poparcie, 30.000 dożywotniej pensji dla głównego negocyatora i jego najstarszych potomków w linii męskiej, dobre biskupstwo dla jego brata (Michała). List anonimowy doszedł do rąk adresata, podobny chciano podsunąć Woroncowowi, podówczas jednak policzone już były dni potęgi kanclerza.

Czy wszystkie te sekrety koncentrowały się w radzie familijnej, czy stolnik nie taił przed starszyzną niektórych kabał, nie wiemy. Wszystkie, bądź co bądź, kryły się pod pozorami wiernopoddanej sumienności poselskiej, wśród najlepszej niby harmonii z Esterhazym, wśród oznak eczy synowskiej dla l'Hôpitala, po zjednaniu sobie najpochlebniejszych świadectw Douglasa przed Brühlem. — Hrabia Broglie doskonale odczuł, kto najwięcej szkodzi jego robocie partyjnej, inspiruje Wołkońskiego, zawraca głowę kolegom francuzom. Wracającego Douglasa, nieświadomego rzeczy, przyparł do muru nielitościwą indagacją, w Wersalu raz po raz oskarżał ulubieńca Fortuny i Wenery tudzież jego popleczników o dążenie do tronu i poprzysiął go zwalić.

Sam nieprzyjaciel ukuł broń na siebie. Zachowanie się Poniatowskiego wobec najazdu wojsk rosyjskich niemiło robi naogół wrażenie. Szkód materyalnych pierwotnie razem z całą familją prawie nie przewidywał; korzyść polityczną po-familijnemu upatrywał w nacisku na opinię krajową i dlatego szkodził nawet potajemnie akcyi zapobiegawczej Douglasa. Później, gdy przemarsz pokazał swoje «niewinne» oblicze, stosownie do wskazówek rodziny unikał mocnych wystąpień przeciwko wybrykom żołnierstwa,

a uniwersałom Staina miał tylko do zarzucenia ton despotyczny, obraźliwy dla Rzpltej. Na rozkaz Augusta on i Prasse wystarali się o mianowanie komisji indemnizacyjnej z juryzdykcyą w Grodnie, ale w krytycznym, nieprzewidzianym momencie obydwu zabrakło samowiedzy polskiej. Niendolny Apraksin 30 sierpnia wygrał przypadkiem bitwę z Lehwaldtem pod Grossjägersdorfem i niespodzianie zarządził na całej linii odwrót ku Żmudzi i Kurlandyi. Zgorszenie oswładnęło koalicję. Zdrada czy niedoleństwo? pytano w zdumieniu. Najwłaściwszą odpowiedzią byłoby: brak żywności, chociaż coś niecoś dalooby się złożyć i na karb owych domyślnych przyczyn. Odwrót zwycięzców stał się podobnym do pochodu hordy koczowniczej. Ludzie, konie i bydło rogate, wszystko zmieszane w kupę sunęło na wschód. Największy rozgardyasz i konfuzya zapanowały oczywiście w Petersburgu: nikt nie wiedział, kiedy i gdzie się skończy ten marsz niepojęty. Bestużew w najżywszym strachu robił, co mógł, aby powstrzymać cofanie się, ze drżeniem słuchał pogłosek, jakoby Apraksin wybierał się usprawiedliwiać swój czyn do stolicy. Umyślił wtedy rozlokować armię na zimowych leżach, przytem lewe skrzydło na terytorjum litewskim; i tak skutecznie natarł na Poniatowskiego, że ów, aby się nie narazić na odwołanie, obiecał poprosić Augusta III o zaproponowanie tej rady rosyanom. Krokiem tym przewyższył nawet austryacką dyplomacyę w poświęceniu dla wspólnej sprawy. Dyplomaci wersalsko-wiedeńscy spłoszyli się na myśl o możliwych zaburzeniach w Rzpltej: Stainville nastraszył Kaunitza gniewem Porty, l'Hôpital i Esterhazy rozwodzili się o niestosowność pomysłu Bestużewa; w Warszawie konferencya, złożona z posłów rosyjskich, Sternberga, Brühla i Mniszcha, wyjść nie mogła ze zdziwienia, czemu Poniatowski nie odwołał się do ustaw Rzpltej, wymagających w danej kwestyi orzeczenia sejmu. Jednogłośnie uznano, iż król nie może proponować czegoś

podobnego, bez narażenia honoru i bezpieczeństwa osobistego, przeciwnie, prosić należy Elżbietę o zastąpienie Apraksina nowym wodzem, któryby wyprowadził armię do kraju nieprzyjacielskiego. Ale faktu cofnąć było niepodobna.

Tego było zanadto. Broglicie szybko zgadł po swojemu przeznaczenie zimowych gości, i chwytając wyjątkowo korzystną konjunkturę, 25 października zażądał kategorycznie odwołania Poniatowskiego: odpowiedź saska — zaznaczył — będzie kamieniem probierczym uczuć Augusta III względem Francyi. W tych tygodniach wojska francuskie wdzierały się do serca Niemiec, podstępowały aż pod sam Lipsk, podawały ręce austryakom. Soubise stał na ziemi saskiej, opór warowni śląskich słabnął wobec przemożnych sił Dauna, Berlin nawiedzila kawalerya Hadicka, tylko rosyjanie świecili nieobecnością w dzierżawach Fryderykowych. Po kilkodniowym namyśle Brühl posłał stolnikowi rozkaz, aby czemp prędzej starać się o audyencyę pożegnalną; kasztelanowi krakowskiemu sam August wyznał z rozrzewnieniem, że «tylko z subsydyów Rosyi i Francyi żyje, bo bez nich nie miałby kawalka chleba... Że omyłki Apraksina nie pozwalają mu rachować na niego, musi więc trzymać się Francyi, jako jedynego źródła ratunku». Mały ambasador zadarł głowę wyżej, niż dotychczas, ale położenie jego stawało się coraz drażliwszem. Zdemoralizowana armia rosyjska znów zalewała północną Litwę. «Rzekłbyś, armia bandytów, nikt już nie myśli o spełnieniu obowiązku. Wszyscy, zdaje się, zbrzydzili sobie rzemiosło, żołnierz robi co chce, wszelkie zbrodnie są bezkarne. Nic, tylko rabunek, ruina i zniszczenie». Takich obyczajów, nabytych w kraju nieprzyjacielskim, trudno było się pozbyć zaraz po wkroczeniu w granice neutralne. Stain tak dokuczył egzakcyą podwód, że podkanclerzy Sapieha, lubo zięć Czartoryskiego, straciwszy cierpliwość, zaniósł do grodu słonimskiego energiczny manifest, przysunął się

do Braniekiego, Jana Jablonowskiego, i wnet przewyższył renomowanych patryotów w agitacyi antyrosyjskiej. Zbierano materyal do wielkiego *exposé* krzywd polskich, doznanych od Rosyi. Szykowano się do oporu zbrojnego, szczególnie na Białorusi. Deputaci skrzywdzonej szlachty nowogrodzkiej, Niezabitowski i Chreptowicz, bez pomocy Brogkiego nie dostaliby może i prywatnej audyencyi pod pretekstem nieformalności obioru. Na drzwiach kościoła parafialnego w Ludwinowie (wojew. trockie), a podobno i w innych miejscowościach znaleziono w początkach października manifest Apraksina, wzywający ludność do emigracyi z Litwy na wschód. Pierwovzór, ogłoszony w Prusiech Elektorских do wiadomości prusaków w lipcu, zachęcał żołnierzy, chłopów, mieszczan, głównie rzemieślników i kupców do ucieczki z pod tyranii pruskiej pod skrzydła wspaniałomyślnej carowej, która zapewni im używanie wszelkich swobód. Lehwaldt nie potrzebował był wysilać się na argumenta, aby obrzydzić wszystkim dziwną pokusę; wystarczyła krótka wzmianka o Syberyi — wszak było to po zniesieniu kary śmierci przez córę Piotrową! Taką odezwa, zwrócona do polaków, ukazała się obecnie w zakątkach litewskich. Brogkie dal wyraz powszechnemu oburzeniu. Wołkoński i Gross odrazu zaprzeczyli «niecnej» opowieści, jakoby odezwa pochodziła od władz rosyjskich, lecz odgłosy zajścia długo jeszcze mąciły życie ciała dyplomatycznego. Jeden z ostatnich manifestów Apraksina obwieścił rozkwaterowanie wojsk na Żmujdzi oraz gwałtowny zabór środków żywności w razie, gdyby szlachta nie zechciała sama dowozić ich kwatermistrzowi Stoffelnowi. W parę tygodni potem Stoffeln publikował niby za zgodą szlachty żmujdzkiej uložony w Rosieniach okólnik podobnej treści z obietnicą wypłaty już nie gotówką, lecz kwitami; egzekucye przedstawiono tu, jako sposób, uznany przez samą szlachtę, a zamiast zeszlórocznych cen kowieńskich, przyobiecanych przez feldmarszałka, podane

dawniejsze, według taryf 1690 i 1717 r., oczywiście niesłuszne wobec powszechnej zniżki siły kupnej pieniądza. Nie dotrzymał jednak Stoffeln i tych zobowiązań, jak nieuszanował ustaw Rzpltej o kurencyi monety; wyciągał znacznie więcej mąki, owsa i siana, niż oznaczył pierwotnie. W trakcie zajmowania kwater egzekucye Chomiakowa i Szyllinga ogłodziły niejedną wieś, pędzały chłopów do robót, dopuszczały się rozbojów i zgwałceń. Niektórzy oficerowie ze szkodą skarbu publicznego zakazali arendarzom sprzedaży trunków, sami sobie napędzili gorzalki i przedawali ją po miastach, Broglie nie ulegał, zawczasu żądał od kolegów rosyjan wyjaśnień co do kwater i odszkodowania żmujdzinów. Pierwszy punkt Gross podał w wątpliwość, jako rzecz wtedy jeszcze nie rozstrzygniętą, na drugi odparł, że wyznaczono komisję indemnizacyjną, — zaś interwencya trzeciego mocarstwa jest w danym razie zbyteczna. Ambasador nie wytrzymał: «Francya i Austria — wolał — razem z Rosyą żądały przyzwolenia Rzpltej na nieszkodliwy przemarsz, są zatem poręczycielkami obietnicy rosyjskiej; trzem mocarstwom powinno zależeć na tem, aby polaków i cały świat przekonać, że koalicya nie jest zawarta na szkodę niewinnej strony trzeciej, że ma na celu sprawiedliwość, słusność, powszechne dobro i zbawienie». Ambasador wie, że Gross w czarnych barwach maluje go przed dworem petersburskim, Petersburg skarży się Wersalowi, ale to wszystko nie sprowadzi go z obranej drogi, nie odwiedzie od wykonywania rozkazów królewskich.

«Sprawiedliwość, słusność, powszechne dobro i zbawienie»... O takich rzeczach warto było mówić z biurokratą niemiecko-rosyjskim, gdy się miało za sobą siłę fizyczną i powagę moralną. Aż tu nadeszła hiobowa wieść o Rossbachu. Świetne rycerstwo francuskie, zrzucając buty z ostrogami, pancerze i kirysy, pierzchło przed Fryderykiem II bez wielkich strat, w szalonym poplochu. *Und*

kommt der Grosse Friederich und klopft nur an die Hosen. So läuft die ganze Reichsarmee, Panduren und Franzosen», zaśpiewała budząca się do życia Germania.

Osiągnął teraz wszystko, o czem marzył — wtórował zachwycony Voltaire. — Ręczę, że po żalosnych trenach weźmie się do epigramatów. Niedobre czasy nastały obecnie dla francuzów zagranicą, śmieją się z nas prosto w oczy, jakbyśmy byli adjutantami pana de Soubise». «Ton francuski jest ulagodzony przez batalią z prusakami niedawno przegraną», pocieszał się Michał Czartoryski. Pod Rossbachem, mówi z jawną przesadą historyk francuski, przepadła sprawa polska: z pewnością przepadło życiowe zadanie Brogliego. Jeszcze wcześniej odebrano mu autorytet moralny. Jakże tu piorunować na kozaków i kalmuków, Stainów i Stoffelnów, kiedy książę de Richelieu, zniszczony na duszy i ciele rozpustnik, dostawca «jeleniego parku», niezdolny do zdobycia wziętości wielkim czynem, zarabiał na nią, rozgościwszy się w Niemczech na laurach d'Estrées'go, patrząc przez szpary na ździerstwo oficerów i lupiestwo żołnierzy, sam sobie wedle rangi gromadził *un pavillon d'Hanovre?*... W sprzymierzonej Saksonii francuzi zabijali ociągających się z dostawami chłopów.

Po niepowodzeniu wrocławskiem Litwo dopełniło miary tryumfów Fryderyka. Najbliższym skutkiem pogromu francuzów była raptowna wolta Brühla ku Rosyi. Jeszcze nie nadeszła od Prassego kopia straszliwego liściku: «Powrót lub zemsta», jaki Bestużew otrzymał z wiadomego źródła, a już pożalowano odwołania Poniatowskiego. Minister 21 listopada pełną sztafetę do posła, aby wstrzymał prośbę o audyencyę. Tej nie wypadalo już cofać, ale i w Petersburgu wielkości dzisiejsze zlekły się jutrzejszych. Na przyjęciu dworskiem d. 13 t. m. Elżbieta Piotrówna ubolewała publicznie nad słowami Michała Bestużewa, wypowiedzianemi w Paryżu, jakoby ona żądała odwołania; upewniała stolnika, że nigdy o tem nie myślała, ani tem

mniej mówiła, jest z niego całkiem zadowolona, mile widziałaby dalszy jego pobyt w stolicy i da mu przekonujące dowody swego zadowolenia. Iwan Szuwałow dał do wyboru rozpromienionemu stolnikowi: zostać na miejscu albo wrócić po odjeździe. Odłożono na później wysłanie rekredytywu, piorun, ściągnięty z nieba przez Broglięgo, uderzył w wodę.

A Brühl niezwłocznie przeszedł do ofenzywy. On mógł spokojnie słuchać doniesień o lataminach partyjno-korupcyjnych Francyi, mógł się nawet cieszyć pokryjomu z równoważenia się wpływów obcych, lecz obojętnie nie mógł słyszeć, jak wszyscy, polacy i cudzoziemcy, własna córka Mniszechowa, kochanka Moszyńska, powiernik Saul, ze Izami w oczach błagali ambasadora o ocalenie Saksonii i dynastyi przed skandaliczną, lekkomyślną, bankietowo-teatralną jego administracją. Zewsząd podsuwano francuzom alternatywę: zerwać z Augustem III, albo wyrugować Brühla. Premier, dysząc zemstą, nabił armatę najgrubszego kalibru. Zredagował dla Augusta list okazalny do Fontenay'a, pełen żalów na dyplomatów francuskich, godny zaiste offenbachowskiego Menelaja. «Jak tylko sprawy nie idą według ich głowy, przyzepiają się o to do mego ministra: mam do niego zaufanie, to prawda, ale dość jasno widzę rzeczy sam, i wcale się nie daję tak ślepo kierować, jak usiłują rozgłaszać ci panowie. To ja sam dysponuję łaskami, a wcale nie mój minister». Naganka na Broglięgo przybrała niebawem charakter wyteżony. Dyrektor polowania *par force* na czele wszystkich koalicyjnych dyplomatów słał na ręce Fontenay'a długie apologie swych postępów, oskarżał francuza o niesłychane natręctwo, groził, że przestanie odwracać deputacye wojewódzkie, wrzekomo garnące się do króla ze skargami na francuską ingerencyę, wywlekał i uwładniał sprzeczną intencyj Bernisa i jego pełnomocnika. Nareszcie «zimno się zrobiło» naszemu obrońcy. Obawą zaziębnienia

umotywowal prośbę o urlop, i nie potrzebował prosić dwa razy. Sypnąwszy na pożegnanie Brühlowi w oczy pełną garść słusznych i niesłusznych inwektyw, 11 lutego opuścił Warszawę i zarazem jawną służbę dyplomatyczną. Nie wróci ani do jednej ani do drugiej.

«Hrabia Broglie służył dobrze», napisał Ludwik XV do Tereiera: «ale jest troszkę żywy». Śmiemy zaprzeczyć królewskiemu sądowi. Hr. Broglie źle służył. Nagrzeszył dużo, nietyle nadmiarem żywości, co zaślepieniem partyjnem, brakiem krytycyzmu, płytkością pojmovania potrzeb polskich. Wyrządził nam niejedną szkodę. ułatwił Fryderykowi dopięcie bezednego celu naprzekór żywotnym interesom Francyi. Bywał śmieszny ze swoją agitacją guberską, niesmaczny w stosowaniu wiecznie tych samych szablonowych środków largicyjnych, płaski w popisach bliższej buty albo grandezzy. Przytem on wogóle nie umiał czy nie chciał służyć, od przelożonych, St. Contesta, Rouillégo, Bernisa, żądał sobie posłuszeństwa. Tych uchybień nie wymaże z jego księgi służbowej najpobliższe pióro. Lecz na grobowcu działalności dyplomatycznej hrabiego historia poloży jedno rzadkie, ogólniejsze a dodatnie wspomnienie. On jeden z niewielu w tej epoce pseudofilozoficznego cynizmu i kłamstwa, wśród zgrai szarlatanów, karyerowiczów i oportunistów, z naiwną, nieprzejednaną bezwzględnością wypisał wysoko na sztandarze państwowym burbońskim to, co potępionemu staremu światu zastępowało jeszcze wiarę, uczciwość i etykę. — zaprzeczłowieczny *point d'honneur*.

ROZDZIAŁ IV.

1758.

Nowy porządek rzeczy niemilosiernie zmiatał lub spychał na drugi plan nie tylko tych, co mu stawali napo-przek, ale i tych, co nie potrafili dotrzymać mu kroku. Karyery padały ofiarą programów. Wojna wymagała świeżego wysiłku, jednostronnego rozpędu, więc też ludzi starej daty prędzej czy później rugowały osobistości niezucyżyte, oddychające nowym systemem, wolne od rozdźwięku przytłumionej przeszłości z terażniejszością. Książę Newcastle zbyt długo krzyżował plany pruskie w przymierzu z Austryą i Rosyą, aby mógł po zamianie aliansów zostać, pomimo tytułu premiera i pierwszego lorda skarbu, czemś więcej, niż asystentem wybitniejszego męża stanu. William Pitt, wywalczywszy po raz trzeci wstęp do ministeryum latem 1757 r., objął naczelne kierownictwo izby gmin, wojny i polityki zagranicznej, z bezwzględnością typowego anglika zaparł się dawnych wystąpień przeciwhannowerskich, i w przeświadczeniu, że sam jeden potrafi ocalić państwo, jął zbawiać nawet Hannover ścisłym traktatem subsydyowym z Prusami (11 kwietnia 1758). Ani jeden głos nie podniósł się w izbie gmin przeciwko żądanemu przez dziwną spółkę ministeryalną zasiłkowi 670.000 f. sterlingów

dla sprzymierzeńca: kogo nie rozentuzyzmowały zwycięstwa Fryderyka i przemówienia «wielkiego *Commonera*», temu zatkała usta wytarta dłoń skarbnika Newcastle'a.

Z pośród statystów, kwalifikujących się do dymisy najbliżej przepaści znalazł się pewien dyguitarz, który przez stałość uprzedzeń, — o przekonaniach nie może tu być mowy — przez upartą dumę i zawziętość facyjną, przez brak pittowskiej idei patryotycznej i brak ślizkości brühlowskiej nie umiał wejść w ladajaki kompromis z nowym układem i jego wyobrazicielami. Bestużew dalby się raczej zgasić, niż zaćmić Woroncowski. Zaprzędał się anglikom, wysługiwał Katarzynie i Piotrowi, a pośrednio Fryderykowi II, przez cały rok 1757 robił pociechu opozycję cesarzowej w przedwczesnej nadziei radykalnego zwrotu po zmianie osoby panującej. Zasadniczo nie miał już nic przeciw Francji, i wyraził to bardzo dosadnie, gdy w marcu za pośrednictwem Brühla podjął się usunąć trudności, zachodzące w ratyfikacyi akcesu Rosji do traktatu wersalskiego: «usunąwszy» je, napisał do kolegi długie liścisko okazalne z takim upewnieniem: «Ponieważ daleki jestem od wszelkiego prywatnego interesu, nie proszę o żadną oznakę wdzięczności prócz tej, aby po przyjeździe ambasadora markiza l'Hôpitala zechciano odwołać kawalera Douglasa». Jednocześnie tą samą drogą podyktował poufnie francuzom warunek: ponowienie i wykonanie odrzuconej niegdyś oferty stutysięcznego honorarium. Nie trzeba głębokiej psychologii, aby przeniknąć jego wyrachowanie. Biorąc rzecz arytmetycznie, jeżeli dodamy do 2500 funtów sterlingów pensji angielskiej 100.000 talarów pruskich i odejmiemy spodziewane 100.000 rubli, to otrzymamy kwotę, której kanclerz gotów był się wyrzec dla uniknięcia ryzyka: po paru miesiącach, gdy sytuacja pogorszyła się znacznie, a Elżbieta Piotrówna nie kwapiła się na tamten świat, skwitował z tajnego upominku, byle dostać skromniejszy jawny, któryby osłabił tryumf przeciwników. Zawiódł się

najokropniej. Francya ofiarowała 3000 dukatów jednora-
zowo, tyleż co dawniej pobierał młodszy kolega: na
kontynuacyę i podwyżkę otwierała widoki w przyszłości,
zależnie od konduity Bestużewa! Za taką cenę nie zdradza
się dawnych przyjaciół, zwłaszcza gdy kusiele wprost
drażnią kanclerza, obdarzając samego tylko Woroncowa
«Historyą Ludwika XIV», wybitą na dwunastu złotych
medalach! Aliści karmiciel młodego dworu, Williams, na-
łykawszy się upokorzeń, zgnębiony, opuścił stolicę, potem
próbował jeszcze wrócić, zapowiadał podróż przez Litwę
i Polskę, odjechał wreszcie morzem do Hamburga, zapadł
tam w melancholię, graniczącą z obłędem, i zawieziony
do Anglii, po dwóch latach skończył życie samobójstwem.
Nastąpił fatalny odwrót Apraksina, dymisya, nielaska
i śledztwo nad feldmarszałkiem. Ciężkie podejrzenia za-
wisły nad samotnym kanclerzem. Potem ten dziwny obrót
sprawy Poniatowskiego, zrozumiały dla wszystkich, co
przenikali logikę walki potentatów nadnewskich... Naresz-
cie Kamnitz uznał Bestużewa winnym niepowodzeń wo-
jennych, rząd francuski jemu i Brühlowi przypisał słu-
sznie fiasco Brogliego, mniej słusznie zamachy na koali-
cyę w porozumieniu z Anglią. L'Hôpital i Esterhazy poszli
do szturm, poruszyli wszystkie sprężyny, ożywili klikę
dygnitarską, osobiście i przez zauszniaków trafili do przekonania
Elżbiecie — i postawili na swoim. Wieczorem w so-
botę 25 lutego siedemdziesięcioletni Bestużew, ledwo zdą-
żywszy spalić niebezpieczniejsze papiery, został aresztowa-
wany w gmachu konferencyi. Teraz zaczęto szukać winy
w aresztancie. Straszny inkwizytor Aleksander Szuwałow
pospołu z dwoma innymi jego wrogami, Buturłinem i Trube-
ckim, poprowadzili śledztwo, grozili, srożyli się przez cały
rok, i nie wykryli właściwie niczego. Uznano jednak podsąd-
nego winnym oczerniania młodego dworu przed carową,
pokątnego przeciwdziałania jej rozkazom, winnym, że mil-
czał o grzechach Apraksina, wciągnął do korespondencyi

persone, której nie należało mieszać się do spraw, przez co nieznacznie wprowadzał do samowładnego państwa współpanujących i sam stawał się współpanującym: winnym, że w areszcie wykrył piśmiennie takie tajemnice, o jakich zakazano mu nawet mówić pod karą śmierci. Za to wszystko pozbawiony urzędów, skazany na śmierć, ulaskawiony, zabrał się eks-kanclerz w zakątku wiejskim do układania *Sprüche aus der Heyligen Schrift zum Trost eines jeden unschuldig leydenden Christen*. Nas nie obchodzą tutaj owe ciemne tajemnice petersburskie, o których szeptano, iż świat nigdy ich nie pozna, bo na tem niecierpiałby honor Rosyi: to są domowe porachunki historyografii rosyjskiej. Wpływ tylko katastrofy na rzeczy europejskie i polskie musiny oznaczyć.

Wyrazy żalu poświęcili kłesce Bestużewa Fryderyk II i Brühl. Pierwszy, ponieważ upadły był wrogiem jego wrogów; drugi, który w przeczuciu burzy do ostatniej chwili apologizował przyjaciela zagranicą, jako jedyną podpórę dobrego systemu w Rosyi, żałował go ogromnie i dla wielu powodów. Urwały mu się napoczęte układy o Prusy Wschodnie w tej samej chwili, gdy nastąpiła okupacya tychże. Właśnie był czytał o tem, jak niefortunnie współzawodnik Esterhazy żądał zajęcia Prus imieniem Maryi Teresy, strasząc rosyan niezadowoleniem turków i polaków; właśnie był posłał rozkazy Prassemu, aby starać się o umieszczenie w tej prowincyi pułków saskich, które niebawem oddać miał na żold francuski konwencyą 11 marca, i o ustąpienie sasom połowy sekwestrowanych dochodów pruskich. Dla Francyi, rozumował, wszystko jedno, gdzie owe pułki służyć będą przeciw Fryderykowi, a Rosya, jako państwo posilkujące, jest przecież w takim samym stosunku do Augusta III, jak Francya do Austryi, nie powinna zatem odpychać jego propozycyi. Upadek Bestużewa zniszczył owoce dotychczasowych zabiegów, a co gorsza, groził Brühlowi szeregiem rewelacyj. Wnet po dwudzie-

stym piątym lutym Prasse dowiedział się, że l'Hôpital tudzież Esterhazy zamyślają coś złego i przeciwko współpracownikom kanclerza. On i Poniatowski, jeden cichy, nasłuchujący, skąd wiatr wieje, drugi chory ze wzruszenia; przypadli do ziemi, gotowi na najgorsze rzeczy. Gross i Wolkoński wywinęli się od przesłania komisji śledczej swej korespondencji z Bestużewem od r. 1742, zataili część, niby spaloną przy wyjeździe z Berlina 1750 r., a Prasse pospieszył był tętnąć w Woroncowa życzliwe uczucia ku domowi saskiemu. Nie poprzestając na tem, Brühl jeszcze przed upadkiem kompana posłał do Petersburga na zwiady swego syna Fryderyka, starostę warszawskiego; po katastrofie prostowali ścieżki brühlowskie nad Nową hrabia Einsiedel i niejaki ksiądz Wiktor. Misya ich, najprywatniejszej natury, a osłonięta głębokim mrokiem, spotyka się zapewne z dążeniami emancypacyjnymi dwóch młodych królewiczów. Ksawery, ulubieniec delfiny i nieboszczki matki, źle widziany za krnąbrność, rozwydrzenie, szorstkość i dla innych powodów przez ojca, Brühla i młodszego brata, nie zapowiadał się niebezpiecznie; przeciwnie, Karol, zestosunkowany przez Lubomirskich z magnaterią polską, do ojca zawsze najłatwiejszy miał dostęp i nie wahał się psuć szyków faworytowi: obecnie, z pominięciem premiera, zapewnił sobie przez Wolkońskiego mile przyjęcie w Petersburgu i pojechał tam, pelen mglistych nadziei, w momencie dla Brühla arcyniedogodnym. Einsiedel, jak zgadywano, miał zlecone szpiegować go, a ksiądz Wiktor — wydobyć i odwieźć kompromitujące Brühla dokumenty. Królewicz jednak żadnej intrygi wprost przeciw Brühlowi nie knował, a przyczynił się, owszem, do zjednania Woroncowa domowi Wetfinów. Niebawem, po przyobiecaniu ze strony saskiej «realnej wdzięczności», stosunek zewnętrzny premiera do kanclerza ułożył się podobnie, jak za czasów Bestużewa: nie było tylko kuglarskiego współnictwa, drobnych sekre-

eików, szelmostw, reskryptów rosyjskich, redagowanych w saskiem poselstwie. Woronców, lubo niewiele uczciwszy od poprzednika, był zbyt ostrożny na to. Tępego umysłu, niezdecydowany, bojaźliwy, bez poczucia wielkości Rosyi i bez zmysłu dekoracyjnego, grzeczny i łagodny, będzie on wpływał miarkująco na szowinistyczną, chciwą, a tem niemniej tchórzliwą politykę Szuwałowów, i tym jego słabościom zawdzięczać miała Rzplta odroczenie straszego ciosu z rosyjskich rąk. Coś niecoś przypisaćby można zresztą współzuciu jego ku Augustowi, ale nie ku polakom: ten sługa pruski, ten jurgielnik francuski i niedoszły pomimo najlepszych chęci angielski potrafił żywić wyniosłą pogardę i niechęć ku zwyrodniałym synom Rzpltej, a urzędowe stosunki z nią zainaugurował kalumnią, ciśniętą na województwo krakowskie, jakoby wzywało ono pruskiej pomocy! Pozatem upadek Bestużewa wywarł na sprawy polskie wpływ dość niespodziany. Familia z początku zlekła się wykrycia tajnych zabiegów Poniatowskiego o Prusy i Kurlandę, kompromitujących i młody dwór i negocyatora. Gdy pierwszy przestrasch minął, książęta zaczęli sobie obiecywać więcej zysku, niż straty z zamiany. Jeżeli wyrachowanie swe opierali na tem, że Bestużew im kiedyś szkodził, a Woronców pomagał, to mylili się srodze. Właśnie odkiedy Woronców pozbył się przeciwnika, którego przelicytowywał na punkcie patriotyzmu, aby go obalić, przestał głosować za interwencją do polskich waśni partyjnych.

Ochłodzonych przez to samo stronników Rosyi musiały otrzeźwiać jeszcze bardziej wojenno-polityczne skutki przewrotu. Następca Apraksina, general Fermor, dość pedantyczny anglik, a nielepszy wódz, miał pewne zalety z punktu widzenia rosyjskiego i jedną z polskiego. Posłuszny był rozkazom kól, których dziełem była wojna, chciał postępować naprzód, nie narażając, o ile można, armii. Owóż strategiczne jego racye nie mogły się pogodzić

z wyzębioną linią graniczną Prus Polskich, a co ważniejsza, zamożne miasta tej prowincyi nie dawały spokoju Piotrowi Szuwałowowi, podówczas wyłącznemu na całą Rosyę handlarzowi drzewa, zboża, mięsa, sztokfiszów, tranu i tytoniu. W ten sposób od pierwszych lat wojny nad ujściem Wisły, szachowanym ze strony pruskiej, zawisło też niebezpieczeństwo zaboru rosyjskiego, większe lub mniejsze, zależnie od tego, jakie siły obronne rząd polski miał w pogotowiu lub mógł naprędce przygotować, i powtóre, od tego, czy przy pacyfikacyi przeważy w rządzie petersburskim chęć zdobycia części Prus Polskich i Brandenburskich, czy też chęć zamiany tych ostatnich na Kurlandyę oraz część Ukrainy.

Z doświadczeń pierwszej połowy panowania Augusta III w dziedzinie reformy wojskowej wynikało parę pouczających spostrzeżeń. Pierwsze, że kojarzenie aukcyi wojska z planem koalicyi zewnętrznej, z udziałem Rzpltej w wojnach śląskich bądź po stronie anstryackiej, bądź też pruskiej, aczkolwiek w swoim czasie, według wszelkich pozorów, racjonalne, rozstrzeliło zbawienne dążenia stronniectw, i dla różnych przyczyn — w swoim czasie, jak chętnie wierzymy, nieobliczalnych, — stało się jednym ze źródeł ich klęski. Wśród walki o sposób zużycia powiększonej armii, przepadły, obok wielu pomysłów ubocznych, ważne projekty, zarówno prymasowski, uložony przez komisję sejmową 1736—8 r., dyskutowany na sejmach 1740 i 1746 r., jak i projekty Czartoryskich z r. 1744 i 1748. A gdy «zagryzający się nawzajem» statysci-magnaci gubili się w kalkulacyach polityki wszechświatowej, ogół drobnoszlachecki nie zdołał zwalczyć w sobie instynktów egoistycznych, i z własnych najniższych pożądań pozwolił magnatom ukuć broń na zgubę wzajemną i powszechną. Pomimo ogromnej, ofiarnej pracy, włożonej w tante zarisy, było rzeczą jasną, iż przy ówczesnym stanie finansów podniesienie wojska do 50—60 tysięcy pochłonęłoby kil-

kanaście miesięcy: tak przynajmniej sądzili autorowie projektu 1740 r., a Sejm Czteroletni już po reformach skarbowych stanisławowskich sprawdził w pewnej mierze trafność ich sądu. Rozumna myśl przeczywienia przeszkód technicznych poza sejmem tudzież wzięcia za nawias rozbieżnych polityk zagranicznych zdaje się przyświecać pomysłowi familijnemu Komisji Walnej albo Ekonomicznej z r. 1748, która dokonać miała wszelkich przygotowań lustracyjnych, rozkładowych i t. p., poczem puszczenie w ruch gotowego mechanizmu zależałoby formalnie od uchwały sejmowej, nierozłącznej ze zniesieniem pogłównego, a faktycznie albo od szczęśliwego porozumienia partyj, albo od śmiałego zamachu stanu. I tę myśl udaremnił przeciwnicy, wyzyskując najgorszą z sil niszczenielskich, prowincjonalny egoizm szlachty ruskiej. Głośna sprawa koekwacyi podatkowej, o którą rozbiły się plany aukcyi wojska, polegała na usunięciu ulg anachronicznych, dzięki którym województwa kijowskie, braclawskie, podolskie, ziemie halicka i lwowska, połowa ziemi przemyskiej, połowa województw belzkiego i wołyńskiego, słowem. najżyźniejsze przestrzenie Rzpltej placily na utrzymanie komputu wojskowego ósmą część całej sumy, gdy tymczasem w przeciążonych województwach wielkopolskich od r. 1717 do 1752 więcej jak 3000 wsi zalegających dostalo się w zastaw żołnierzowi. Wszakże bezwstydnę, cyniczne krzyki posłów republikańskich przeciw koekwacyi na sejmach 1744, 6, 8 r., częściowo tylko tłumaczą się podszeptami prowodyrów i zaściankowym partykularyzmem. Było nieco prawdy w twierdzeniu jednego z posłów (Czarneckiego), iż «gdyby kto wziął bryłę ziemi (braclawskiej), krewby tylko z niej braterską wycisnąć potrafil». Kraj, gdzie «chłop nie jest muszony, lecz proszony», cierpiał wiele od watażków hajdamackich; niepewność jutra wrogo usposabiała ziemian do nowych, regularnych podatków. Z niej też wytryskała, z postępem niepowodzeń inicjatywy rzą-

dowej, samoobroncza inicjatywa ziemska, dosłyszalna w wołaniu sejmików o wznowienie popisów pospolitego ruszenia i w tworzeniu milicij wojewódzkich. Hetman Adam Sieniawski jeden z pierwszych utworzył chorągiew takiej milicji ze szlachty bezrolnej, którą osadził w dobrach Międzyboskich, uwolnił od czynszu i wziął na swój żold (1723). Wkrótce potem widzimy w województwie braclawskim kolonie wojskowe wołoskie, zresztą niekarne i niepewne, to też skasowane po buncie chłopskim 1734 r. Dopiero w r. 1750—1 zorganizowały się drogą uchwał sejmikowych gospodarskich, pod okiem specjalnych komisji właściwe milicje wojewódzkie braclawska i kijowska, 13 września 1753 r. podobną uchwałę powzięli podolacy, a 16 września 1755 nawet sejmik średzki ustanowił chorągiew wojewódzką dla tępienia kup swawolnych. W braku umiejętnego kierownictwa landmilicje ukraińskie same stawały się podobnymi do zbrojnych kup, dokuczały ziemianom ekstorsyami, służyły za narzędzie terroryzowania sejmików. Że dwór i Czartoryscy obiecywali kresowcom skuteczniejszą po aukeyi wojska obronę przed hajdamakami, że przytem niechętnie patrzeli na takie objawy, jak owe zaciągi wojewódzkie, jak wylamywanie się z pod zamierzonych ogólnych zasad podatkowania i służby wojskowej, jak propozycje ryczałtowego odczepnego ziemiom wielkopolskim, to po zawodach dzikowskich, po lekkomyślnych próbach konfederacji sulejowskiej było całkiem zrozumiałe; było nawet uzasadnione, dopóki Brühl szczerze pragnął przeprowadzenia reformy jednolitej i systematycznej. Skoro jednakże po r. 1750 pomnożenie wojska zeszło z porządku dziennego, a Czartoryskim coraz dalej było do narzucenia krajowi reformy z góry, cały stosunek ich do inicjatywy ziemskiej podlegał, że tak powiemy, przewartościowaniu, ponownej ocenie ze stanowiska naczelnej idei wszystkich prawideł — idei walki o byt państwowy. Z każdym rokiem opóźnienia reformy — mniejsza o to, z czyjej

winy — dojrzał moment rozbioru Rzpltej, a pogłębiał się upadek ducha rycerskiego w narodzie: powstawało pytanie, czy państwo wskutek tego nie więcej ryzykuje, niż w razie niewczesnego wybuchu ruchawki. Im dalsza była reforma z góry, tem więcej nabierały wartości próby reformy z dołu, chociażby zbliżone charakterem do rewolucyi.

Potrzebę podsycania samopomocy zbrojnej województw dobrze odczuła raczej niż zrozumiała rodzina Rzewuskich. Jak wyżej zaznaczono, Stanisław, wojewodzie podolski, wkrótce po odbytej funkcyi poselskiej 1752 r. napisał, a w r. 1756 dał do ogłoszenia drukiem *Myśli o teraźniejszych okolicznościach Rzpltej*, w których żądanie przywrócenia popisów kontrastuje z bezmyślnemi pochlebstwami na cześć dworu conajmniej równie żywo, jak poniżająca przy Mniszchu rola ojca, Wacława, z jego obywatelską obroną milicyi podolskiej. Kto jak kto, ale główny usмиритель zachcianek konfederackich Józefa Potockiego z roku 1739 i 1741 zasługiwał na zaufanie dworu, nawet jeżeli popierał «okazywania» i starał się rozruszać braci szlachecką. Tymczasem Brühl i August III woleli chować się za plecami Moskwy, niż zaufać polskim poddanym. Na tej zasadzie, że uchwała podolska jest nieważna, gdyż zaprotestowała przeciwko niej (w 6 dni po sejmiku!) część szlachty, że oponenci później często manifestowali się na aktach specjalnej komisji wojewódzkiej skarbowo-wojskowej, że wreszcie ustawa 1717 r. odebrała województwom autonomię finansową i zakazała tworzenia nowych zaciągów, — zaskarżono i skazano w Radomiu (1757) województwa podolskie, braclawskie i kijowskie wbrew staraniom Rzewuskiego i Branickiego, a dzięki poparciu Malachowskiego, podstolego kor. Lubomirskiego i Czartoryskich, działających, jak mniemał cześnik koronny, «z instyktu Moskwy». Czartoryscy zblądzili tu, jak i w wielu innych krokach, obliczonych na powrót do władzy, ale

nie sądzmy, iżby Potockich ten konflikt z dworem odstąpił od dalszego kokietowania Brühla. Rzewuski dziełnie zwalczał argumenty przeciwników o niebezpieczeństwie rozszerzenia milicyj na inne województwa, o wrzekomem przeciążeniu chłopów podolskich, słusznie wytykał kolegom magnatom utrzymywanie liczniejszych chorągwi nadwornych, niż oddział podolski z 350 ludzi, ale nie mógł zwalić obowiązującej, bądź co bądź, konstytucyi 1717 r. a przytem uwagą, iż województwa «*są juris publici*» ułatwił tylko zarzut dążenia do decentralizacyi. Pozostały niezbite zarzuty bezowocności samoobrony podolskiej, ucisku mieszkańców od milicyj, uchylania się szlachty kresowej od porządnej aukcyi wojska, i jeszcze jeden wolaający o protest argument dworaków: «*Jakoż te pomniężające się coraz milicye, zwłaszcza w tym zamieszanym Europy stanie mogłyby różne u postronnych sprawować opinie i powątpiewania o zupełnej najpotrzebniejszej neutralności, a przynajmniej chcącemu zamieszania w Polsce byłyby wystarczającym pretekstem*». W kwietniu 1758 r. dzieło Rzewuskiego zostało ostatecznie zniszczone wyrokiem trybunalskim, a hetman polny i Potoccy dotrzymywali nadal przyjaźni Brühlowi, który tymczasem razem z podobnymi sobie, zamiast ratować, podkopywał gotowość wojenną Rzpltej. «*Reformując*» buty, kapelusze, flintpasy, ładownice, pludry, jednocześnie wyławiano bezprawnie rekruta, prześcigano się w uczynności, byle nie brakowało niczego regimentom saskim; znajdowali się amatorzy, gotowi do werbowania całych pułków dla Ludwika XV, jak Mokronowski, albo dla Maryi Teresy, jak młody Sulkowski. Zasługa Brühla około udoskonalenia artyleryi koronnej ni knie wobec zachowania się jego podczas największych niebezpieczeństw, grożących Prusom królewskim.

Wodzów koalicyi wersalskiej od początku wojny niepokoił los obronnych punktów nad niżną Wisłą. Rozumiano, jak trudno byłoby wydrzeć z rąk Fryderyka raz

opanowany Gdańsk, to też jeszcze z pod Pirny ostrzegano magistrat miasta, aby się miał na bacności. Broglie doradzał przenieść tam z Elbląga polski pułk królowej, Brühl atoli pomyślał o lepszym środku bezpieczeństwa: 1 grudnia 1756 r. podsunął Apraksinowi myśl, ażeby zacząć operacye nie od Klajpedy, a od Gdańska i Elbląga, umieściwszy załogi rosyjskie w obu tych portach, których ludność jakoby «wielce jest oddana królowi pruskiemu». Nie dała się ziszczyć ta szacowna rada przez cały rok następny: konferencya przyjęła ją i rozwinęła (styczeń 1757 r.), ale rada wojenna przy Apraksinie odrzuciła (28 lutego), chcąc działać szybko i bez hałasu. Rezydentcy sąsiedzcy, Reimer i Musin-Puszkina nawzajem oskarżali się przed gdańszczanami o złe zamiary, Brühl chwytal się chwilowo pomysłu Brogliego, zaś rząd francuski, odrzuciwszy ów pomysł, jako narażający samą Rzpltę i niemile przyjęty przez mieszczan, jak niemniej radę swego rezydenta Dumonta, zgodną z pierwotnym zamiarem Brühla, myślał nawet o zaproszeniu do Gdańska załogi szwedzkiej. Walka klasowa między radą i ławą a dopuszczonem niedawno do władzy (1752) pospółstwem odwracała uwagę ludności od grózb zewnętrznych. Poskutkowała przeciw energiczna zapowiedź Bestużewa, iż w razie wtargnięcia prusaków Elżbieta Piotrówna odda pierwszeństwo swej przyjaźni ku Rzpltej nad litością ku biednym mieszkańcom. Ordynki t. j. stany miejskie zlekły się nie tyle może straszaka pruskiego, co straszających, uchwalily podatek dochodowy, zdwoily załogę; ale uczynily to chłodno, nieufnie, i nie zgodzily się oddać dowództwa rekomendowanym przez Francję oficerom, którymi byli brygadyer Glaubitz i pułkownik Gribeauval, wsławiony później inżynier. Że niebezpieczeństwo jakieś zagraża, oznaką były poufne insynuacye kanclerza koronnego, delegowanego do miasta w sierpniu 1757 r., aby skorzystano z opieki rosyjskiej.

Można było tylko się spierać, skąd spadnie wcześniejszy cios.

Pierwotny, austryacki plan operacyjny na r. 1758 zawierał podział armii rosyjskiej na dwa korpusy, z których jeden, trzydziestotysięczny, przedostałby się na Śląsk samym środkiem Wielkopolski, drugi podawałby dłoń szwedom. Później postanowiono iść przez Prusy Brandenburskie i Polskie całą siłą osiemdziesiąt tysięcy, szachując zarazem i Śląsk i Pomorze. Mieszkańcy Królewca spotkali Fermora z miłą gościnnością, nie przynoszącą zaszczytu ich pruskiemu patriotyzmowi. Innego przyjęcia należało się spodziewać w krajach korony polskiej, głównodowodzący też obmyślił przezornie porządek okupacyi. Na pierwszy ogień poszedł Elbląg, liczony wraz z Zamościem i Kamieńcem między najsilniejsze warownie Rzpltej, wówczas wszelako niemal zupełnie bezbronny. Dnia 4 lutego 500 huzarów i kozaków rosyjskich spędziło z obwodu jego pruskie posterunki i rozgościło się po wsiach; 7-go Stoffeln zażądał dla nich kwater wewnątrz miasta. Deputacyi, złożonej z dwóch oficerów załogi polskiej, Fermor odpowiedział, że musi przeciągnąć wzdłuż Wisły kordon, miasta zaś w tym tylko razie nie zajmie, jeżeli Stoffeln uzna to za zbyt ciężkie. Elblązan, to naturalnie nie uspokoiło, a konferencye polskich ministrów nie dały pocieszającego rezultatu. Gdy Woroncow uspokajał Poniatowskiego, iż okupacya nastąpi tylko w razie ostatecznej potrzeby ucieżenia króla pruskiego, było już po wszystkim: 2 marca pułki rosyjskie podstąpiły pod Elbląg i zażądały otwarcia bram. Komendant Pflantz odpowiedział odmownie, ale na widok wycelowanych paszcz armatnich magistrat zawiadomił Fermora, że zgadza się na okupacyę pod warunkiem, ażeby ustrój miasta, wszelkie jego prawa i zwierzchnia władza Polski pozostały nietknięte, aby załoga była niezbyt liczna i nie wymagała żadnych świadczeń; warty polskie i mieszczan-skie nie opuszczają swych stanowisk, fortyfikacye pozostaną

bez zmiany, a handel i dochody miasta nie poniosą żadnego szwanku. Nie wszystkie te warunki Fermor zaakceptował: zastrzegł owszem, iż potrzebować będzie drewna na opał, fortyfikacye w razie potrzeby wzmocni, załoga rosyjska zajmie zwykle posterunki w porozumieniu z polską. O dalszych pertraktacyach nie mogło być mowy, dość gdy rzecz zachowała pozory zgody zobopólnej. Chociaż Pflantz wyszedł chyłkiem tylną bramą, rosyjanie, aby nie wzbudzać podejrzeń, nie zajęli nawet jego koszar. Wielką trwogę wzniecił wszakże rezultat oględzin fortyfikacyj przez gen. Sałtykowa; mieszczanie przypomnieli sobie los saskiej Żytawy, niedawno zbombardowanej na popiół przez Austryaków.

Po Elblągu, Malborgu, Tczewie, Grudziądzu przyszła kolej na Toruń. 12 marca general Golicyn przez oficera kazał sobie otworzyć bramy, poczem mieszkańcy, zrażeni do Polaków od czasu pamiętnej rzezi, jeżeli nie dawniej, wydelegowali doń dwóch radnych z magistratu i sekretarza, oddając miasto pod opiekę cesarskiej. Odebrali przyrzeczenie, iż w myśl styczniowych manifestów Najwyższych miasto nie dozna żadnych krzywd. 14-go załoga polska, licząca 120 żołnierzy, tudzież oddział 40 żołn., pilnujący komory celnej, wymaszerowały; sztab rosyjski rozkwatrował się w mieście, reszta wojska, później znacznie pomnożona, na przedmieściach.

W Warszawie ktokolwiek pamiętał początki pruskiego przemarszu przez Saksonię, musiał się przerazić takimi nowinami. Demonstracyjny nakaz gotowości zbrojnej, rozesłany przez Branickiego, nie oczywiście nie znaczył wobec uspokajających wynurzeń hetmana przed Durandem. Znaczące były natomiast publiczne słowa flegmatycznego rusofila, Malachowskiego, iż Rosya aresztowaniem szlachty, pustoszeniem kraju i ostatnio zaborem miast polskich przerobi cały naród na pruskie stronników. Stanisławowi Poniatowskiemu i Augustowi Czartoryskiemu

udało się odwieść kolegów od zbiorowego protestu, jednogłośnie zato remonstrowały królowi ministeryum i senat prawdopodobne następstwo kroków Fermora — okupację Poznania i Krakowa przez Fryderyka, wojnę obcą i domową w bliskości stolicy, ostateczną ruinę kraju na wzór tego, co prusacy sprawili w Meklemburgii. Brühl i August nie mieliby nic przeciwko okupacji chociażby samej Warszawy, gdyby nie pewne uczucie wstydu wobec sponiewieranych poddanych, i gdyby nie pokątne zapowiedzi Benoïta, iż Fryderyk nie cofnie się przed naśladowaniem rosyjan. Gdy go zainterpelowano, czy na rozkaz dworu swego rozpuszcza takie pogłoski, prusak zaprosił się do Branickiego na konferencyę z Małachowskim (12 marca) i wszystko potwierdził urzędownie. Monarcha pruski — mówił z nietaktowną szczerością — nie będzie się bawił w takie sentymentalne blahostki (*petitesses*), jak konfederacye, i sam uwolni ludność Rzpltej od tej misery (*misère*). Zresztą, w razie wkroczenia prusaków — odpowiadał na wzmiankę kanclerza o wiernopoddanych obowiązkach polaków — osoba króla Augusta będzie szanowana. Upewnienie zbyt żywo znów przypominające wypadki 1756 r., aby nie miało wzbudzić na dworze wielkiego popłochu.

14 marca Brühl wystosował do sproszonych dyplomatów koalicyjnych trzy zapytania: czy wypada iść za radą polskich ministrów i dawać Benoïtowi odprawę piśmienną, jak zapobiedz najazdowi pruskiemu i gdzie w ostatecznym razie szukać przytulku. Replikę piśmienną uznano zgodnie za uwłaczającą godności Rzpltej, Fermora przynaglono do szybkiego marszu na Pomorze; co do ucieczki, Brühl zrazu proponował Gdańsk, potem Lublin, rosyjanie Grodno, Sternberg i Durand zasadniczo odradzali wyjazd za granicę, a Małachowski, z jednej strony, uważał za niebezpieczne podsuwanie magazynów i wojsk rosyjskich ku Warszawie, z drugiej, wróżył w razie wyjazdu na

wschód lub południe gromadnie przejście szlachty na stronę prusaków. Postanowiono jednak na pierwszą wieść zmykać na Spiż razem z ciałem dyplomatycznym, rozpuszczając przytem pogłoskę, jakoby król jechał do Grodna. Niepewność dokuczala przez cały tydzień, bo też 21 marca jeszcze raz groził Benoit zajęciem «w razie czego» (le cas existant) tych miast polskich, które się panu jego spodobały. W powyższych zamysłach szczególną uwagę zwraca na siebie chęć ucieczki do Gdańska, noszącego w oczach dworu i koalicji piętno szczególnego prusofilstwa. Widocznie premier niezbyt obawiał się tam zdrady, gdyż dosyć weześnie dowiedział się narówni z Durandem i Sternbergiem o ukartowanym zamachu rosyjan na ów klucz handlu bałtyckiego Polski. Fermor, znając stan miasta jeszcze z r. 1734, nie obiecywał sobie przy ataku wielkich trudności, zaprzeczywszy więc publicznie trwożnym pogłoskom, zmyślonym przez niespokojne głowy plotkarzy, przesłał do zatwierdzenia konferencyi (26 lutego) taki plan działania: rezydent Musin Puszkin spróbuje drogi układów, a gdy te nie osiągną skutku, urządzi się z dońców, kalmyków i luzarów blokadę lądową, potem 8 szwadronów jazdy i 20 batalionów piechoty z artyleryą polną opanują Langfuhr, Pruszcz i Szydlice, reszty dokona w razie potrzeby bombardowanie. Przedsięwzięcie to wydaje się rosyjskiemu historykowi wojny siedmioletniej niezbędnem do zupełnego zabezpieczenia podstawy operacyjnej. Jeżeli chodzi o «racye wojenne», jedyny pozór, przemawiający za okupacją portów pruskich, zniknął, gdy Anglia dla powodów, nietajonych chyba przed Rosyą, odmawiała Fryderykowi wysłania swej floty na morze Bałtyckie. Jeżeli zaś uwzględnić wrażenie ewentualnego szturmego do Gdańska w społeczeństwie polkiem, możnaby go uzasadnić pewną racją polityczną, nie zmierzającą do pogiębienia Prus. Strachy marcowe Brühla uprzedzały właśnie to dalsze niebezpieczeństwo. Woroncowa znowu nie chciał nic

wiedzieć o zamachu na Gdańsk i uspokajał posłów saskich, iż nic podobnego nie znajdzie bez porozumienia z Augustem III; w tydzień potem musiał się przyznać do gotowej decyzji względem założenia w Gdańsku wielkiego magazynu wojskowego: zgadzano się celem pokojowego załatwienia sprawy skorzystać z usług dyplomacyi sprzymierzonej, ale upoważniono Fermora do wszelkich skutecznych środków «dla okazania pomocy» miastu w razie prawdopodobieństwa wtargnięcia prusaków. 10-go kwietnia burmistrz Schröder czytał odpowiednie wezwanie Puszkina z wyznaczonym terminem dwudziestoczterogodzinnym.

Tu jednak kończą się analogie pomiędzy Elblągiem i Toruniem a Gdańskiem. W porcie zakotłowało się, jak w mrowisku. Prąd patryotyczny, przenikający szerokie warstwy kupieckie i rękodzielnicze zwłaszcza od czasu starć z Piotrem Wielkim (1718) i Anną Iwanówną (1734), porwał i uniósł oględnych rajców-patrycyuszów, z których niejedni miewał szczególne względy dla dworu warszawskiego. Odrazu przycichły klótnie ordynków, zawrzała gorączkowa praca nad restauracją okopów i fos, wróciła karność w szeregi garnizonu, zwiększonego jeszcze o połowę i zaopatrzonego w oficerów holenderskich. Czerpiąc siłę z takiego nastroju ludu, mógł magistrat rozwinąć skuteczne zabiegi dyplomatyczne, zaapelować do opieki Maryi Teresy, Ludwika XV, obudzić czujność potęg handlowych Anglii, Holandyi, Danii. Przedewszystkiem pohamował impet Puszkina, odwołując się sztafetą do króla o rozkazy i śląc do Fermora dwóch delegatów, Weickhmana i Gralatha; trudno było odmówić im zwłoki, aż nadejdzie odpowiedź cesarzowej na ich pokorne przedstawienia. Wodzowie koalicyi, Kaunitz, Bernis, Stainville zdecydowani byli zaufać deklaracyom rosyjskim o prędkiej ewakuacyi — i poświęcić miasto, ale zanim instrukcye ich zbiegły się w Gdańsku, rezydent Dumont zdążył popsuć harmonię

koncertu wersalskiego; później, popierając Puszkina, ofiarowywał się zagwarantować imieniem Ludwika XV przywileje miasta; August III w fatalnem zakłopotaniu pozostawia do uznania magistratu wybór najlepszej drogi, ponieważ sam, jako głowa państwa, nie może pozwolić na wpuszczenie rosyjan bez zgody sejmu. Ponownie zaś każe swemu Leubnitzowi popierać starania kolegów koalicyjnych, a Prassemu — straszyć Woroncowa konfederacją, Portą i Fryderykiem. Wistocie niczego prawie nie można było się spodziewać po konfederatach i turkach. Woroncowa, jakkolwiek pod naciskiem Szuwałowów gromił «stronniczość» mieszczan coraz gwałtowniejszemi notami, sam poeichu dąsał się na generalów, dramatyzujących mu debiuty. Tymczasem magistrat coraz pokorniej zasłania się brakiem rozkazów królewskich, przywilejami, deklaracją amnestyi carowej Anny z r. 1736, gniewem pospółstwa, zemstą Fryderyka, a tłumy burzą się, ciągną na wały... Znakomicie pomagają im anglicy zapowiedzią wizyty 40 okrętów i prusak Reimer — uroczystem zaprzeczeniem insynuacyi, jakoby dwór berliński myślał kiedykolwiek o zagarnięciu Gdańska. W tym tylko razie, jeśli mieszczańskie wpuszczą rosyjan, Fryderyk pójdzie szukać wroga wszędzie, gdzie go można znaleźć, w przeciwnym wypadku sam wedle czasu i możności udzieli sąsiadom pomocy. Czy naprawdę stronniczość ku Prusom inspiruje opór gdańszczan? Bynajmniej. Podobne oskarżenie skieruje potem Rosya przeciwko całej Rzpltej, podobne z lepszym pozorem racyi rzuci na nas Fryderyk. Przykład gdańszczan jest typowy i z uwagi na ich stanowisko i na pretensye stron wojujących. Ich patriotyzm kupiecki, doskonale wcielający się w czełgodnej postaci syndyka Lengniacha, różni się tylko stopniem odcienienia separatystycznego od prowincjonalnego patriotyzmu społecznych zajadłych prusaków chełmińskich lub pomorskich i od późniejszych zawziętych litwinów: wszędzie u podłoża tkwilo przywiązanie

do jednej wspólnej Rzeczypospolitej. Na obronę gdańszczyzan przed zarzutem prusofilstwa mamy jedno cenne, niepodejrzane świadectwo: «Jak może ten bezczelny człowiek mówić i pisać — oburza się na rosyjskiego kolegę Reimer — że miasto sprzyja nam bardziej, niż jemu: ja nie wiem o żadnym faworze ani konniwencyi; o nic się nie starałem, wiem jednak, że mi w dwóch czy trzech sprawach odmówiono, i w swoim czasie porachujemy się o to. Rosyanie żadnego nie mają powodu do skarg, zdumiewam się, gdy sobie wystawiam podobną złość». *Mutatis mutandis* możnaby zastosować te słowa i do drugiej strony.

Nareszcie męstwo gdańszczyzan zwyciężyła. Skompromitowawszy niepotrzebnie swój nadmiar uległości względem Rosyi, mocarstwa koalicyjne przechodzą na stronę miasta. Wciąż odmawiając urzędowego orędownictwa Augusta, Brühl od początku maja zaczyna w sekrecie perswadować rosyanom, że Gdańsk i bez ich pomocy potrafi się obronić przed Fryderykiem: zjawiają się ze spóźnioną instancją Esterhazy, francuzi, i wszyscy przypisują sobie pomyslny skutek. Fermor, nie zdążywszy zmienacka wykonać gwałtu, parokrotnie jeszcze prosił konferencyę, o pozwolenie na generalny szturm, «albowiem według wszelkich reguł wojennych nie można tak ważnej twierdzy zostawiać w stanie neutralnym». Konferencya, wzięwszy pod rozwagę oprócz reguł militaryjnych inne strony kwestyi, kazala mu ruszać naprzód. W czerwcu główna masa wojsk wkroczyła do Wielkopolski: przygotowano dla niej magazyn w Poznaniu, ale gdy Stoffeln zechciał wjechać tam z oddziałem żołnierzy, generał-major Goltz wedle rozkazu, danego przez hetmana na wiosnę, gdy obawiano się pruskiej napaści, zamknął bramy, podniósł mosty, zdwoił strażę i pozwolił rosyjaninowi conajwyżej z paru wojskowymi bez broni palnej wejść za mury, co też Stoffeln uczynił. Później i miasta wielkopolskie przestały się opierać gościom, którzy zrobili z nich punkty oparcia w wy-

prawie do Brandenburgii. Sam jeden Gdańsk obronił swą nietykalność, ale i on nie zaznał bezpieczeństwa po burzy. Rząd rosyjski odmawiał mu wszelkich obietnic uspokajających, ponieważ mieszczanie, zdaniem Woroncowa, zasłużyli na karę niepewności. Położenie wolnego miasta wśród potęg wojujących eo chwila nastęrczało komuś okazyę do gniewu: sam Vattel nie wiedzialby pewnie co począć, gdy rosyjanie i prusacy jedni przez drugich żądają ekstradycyi zbiegłego z armii rosyjskiej oficera Polentza *vel* Kluczewskiego, albo, gdy po wydanym powszechnym zakazie obcych werbunków huzarzy prusey zabierają lub wycinają 42 rekrutów szwedzkich razem z werbownikami, i dwór sztokholmski o to się obraża. Elblążanie zgodnie z zapowiedzią Fermora zostali pociągnięci do wielkich prestacyj drzewa opałowego i budulcowego, musieli dawać robotnika do fortów i znosić niebezpieczną obecność w mieście lazaretów wojskowych. Niewiernym toruńczykom kazano ponadto dostarczać świece, płacić tygodniowo na wyżywienie garnizonu 700 talarów, wypasano łąki; skargom na pożary, kradzieże, wymuszenia, drożyznę, głód nie było końca.

Wzmiankowaliśmy o dodatniej stronie zmiany komendy rosyjskiej. Fermor miał naprawiać popsutą przez Apraksina sławę broni i oglady europejskiej swojego narodu. Wnet po objęciu dowództwa wydał on odezwy do ludności, przeciążonej kwaterunkiem, zapowiadające najsurowszą karność w wojsku i satysfakcyę za najmniejsze krzywdy; nie szczędził też starań, aby dotrzymać obietnicy. Żądał i sprowadzał z Petersburga znaczne sumy na zakupy, kwitów prawie nie używał; we wszystkim starał się przestrzegać form napół cywilizowanych. W kwietniu np. general Browne bez pośrednictwa wojewody zwołał szlachtę chelmińską; z pośród siedmiu obywateli, którzy się zjechali, czterej przybrali tytuł komisarzy i oznaeyli kurs rubla na 6 tynfów i jeden szóstak; zgodzono się, że

obowiązywać będą ceny rynkowe, a miary — rosyjskie; później wyjednano w Petersburgu niżenie kursu do 6 tynfów. Wodzowie polsko-litewscy umiescili przy głównej kwaterze rosyjskiej wojskowych attachés. Żmujdzinów pocieszono przyrzeczeniem osobnej komisji indemnizacyjnej. Wystarano się o poszanowanie cel Rzpltej. W wielu wypadkach jednak dobre chęci Fermora kompensowały się trudnościami przemarszu przez łany wielkopolskie ogromnych mas kawaleryi, i nie wszędzie docierały nowe zarządzenia. Ponieważ np. sprzymierzeńcy szli na pomoc królowi polskiemu, a ekonomie i komory Flemminga nosiły miano królewskich, obchodzono się z nimi bez zbytnich skrupułów. Źródło wielu zażaleń datowało się z czasów apraksinowskich, niektóre inne, latwo dające się usunąć. Fermor przyjął w spadku po poprzedniku, m. in. drastyczny obowiązek protekcyi dla udekorowanego zbiega Strutyńskiego. Bestużew przed samym swoim upadkiem pozwolił sobie natrętnie żądać od M. Radziwiłła, aby wyłączył od współzawodnictwa do łaski trybunalskiej Abramowicza, jako niemilego carowej, która zresztą «nie myśli krępować wolności suffragiów»: ingerencya, wywołana przez Michała Czartoryskiego najniepotrzebniej, gdyż mogła ona tylko przeszkodzić postępom uspokojenia Litwy, a nie przysporzyła wziętości familii; w dodatku dała okazję hetmanowi do zadenuncyowania przed Rosyą wywrotowych dążeń kanclerskich. Zresztą sensacyę doby stanowiły podówczas nie gasnące klótnie litewskie, lecz inny, niezwykle kryzys, który w ciężkich dniach krzywdy elbląskiej i gdańskiej sprawił rosyanom rodzaj dywersyi.

Hr. Broglie, wyjeżdżając z Warszawy, prorokował coś strasznego. Był tak przekonany o konieczności jakiegoś wybuchu, że na własną odpowiedzialność obiecał Braniczkiemu 6000 dukatów rocznej pensyi. Było to niewczesnem zastosowaniem metody lekarskiej *similia similibus curantur*, ujęciem z kielicha goryczy hetmańskiej tej nie-

bezpiecznej ostatniej kropli, którą dolalo starostwo grodeckie, za życia królowej dzierżawione przez Branickiego, potem stracone bez żadnego odszkodowania. Gospodarka Staina, sekretne knowania Poniatowskiego, bezowocność rekomendacyj francuskich, Rossbach, bezradność Rzpłtej, cała ta mieszanina motywów pchała «wodza» do czynu. Brakowało jedynie emocji uczuciowej, dopóki nie nadszedł list królewski z okropnym morałem: «Doprowadziłem W. M. do stanu, w którym nie Wam nie zostaje do życzenia z tej strony... Z przykrością zauważyłem w pewnym memoryale, iż radzą mi dać W. Miłości starostwo, aby żywić Wasze ku mnie przywiązanie; ja znam je lepiej, wiem, iż jest tak wierne i szczere, że nie potrzebuje podobnego żywienia». Wtedy, spojrzawszy w beznadziejną przyszłość i «widząc dobrze, jak nie warto rachować na poparcie Francyi», hetman przyrzekł sobie «nie zaniedbać na przyszłość okazji, jakiejby mu dostarczyli inni przyjaciele i sąsiedzi ku wywalczeniu z powrotem swobód ojezystych». Takiej osnowy bilecikiem pożegnany uraczył bezsilnego protektora, a do Mokronowskiego napisał: «Wierzaj mi, drogi przyjacielu, *vende tunicam et eme gladium*». Przyjaciółmi-sąsiadami mogli być tylko zwycięsca z pod Litna tudzież Porta Ottoman-ska. Reprezentant pierwszego, wówczas gorliwie zajęty nawiązaniem komunikacyi ze Stambulem, nie skąpił rad przyjacielskich, ajenci tatarscy kontynuowali wywiady u panów patriotycznych; nie było już wszakże w sąsiedztwie Białegostoku wojewody belzkiego, któryby jeszcze raz osnuł na owej kanwie pajęczą machinacyę opozycyjną. Utrzymywał zato zażyłe stosunki z Branickim nieładajaki doradca polityczny, ks. Konarski, glosiciel trwałej pozytywnej roboty domowej, nie papierowych sojuszów i rokoszów. Im głębiej wryły się jego nauki w umysły republikantów, tem wyraźniej stawało przed oczyma niepodobieństwo gruntownej reformy, póki w Polsce rządzi się

Brühl. Więc nie przez zakazane związki z Turcyą i Prusami, nie przez konfederacye ani nawet agitacyę antyrosyjską zamierzył Branicki ratować swą partyę i kraj: jednej tylko, przeciwbriühłowskiej tendencyi narodowej chciał się uczynić piastunem. W tym kierunku gotów był zjednoczyć wysiłki wszystkich — atoli na samym wstępie doznał chłodnej odprawy od Radziwilla; delegacyj do króla z sejmików gromniczych na Litwie, pomimo pozyskania M. Sapielhy, nie potrafil poruszyć. Pod koniec stycznia zjechał do Warszawy, dziwnie spokojny, zdeterminowany, skupiony. Przybywał, jako prokurator, aby mówić niemile prawdy. W towarzystwie Brogliego wyprawil do Wersalu Jakubowskiego, chcąc zapewnić sobie pomoc przeciwko faworytowi. Otworzył się przed Durandem, lecz ten, poinformowany przez Bernisa, że i nad jego odwołaniem Brühl pracuje, spotulniał względem «wspólnej sprawy». Za pośrednictwem pruskiego kriegsrath'a nowej kłreacyi, Becka, przyjmował do wiadomości, ale nie do wykonania insynuacye Benoita, dotyczące obrony Elbląga i podżegania Turcyi. Spróbował z Wołkońskim, ale tak niezręcznie, że wpadł na temat gwarancyi rosyjskiej i uslyszal dziwaczny wywód: jeżeli traktat 1717 r. stracił moc po śmierci Augusta II, to i wszelkie wolności Rzpltej upadły z nim razem. Objeżdżając pałace magnackie, dostał od prymasa trochę zachęty i nauk moralnych, od Potockich — żadnych ośmielających upewnień: Rzewuski, nauczony przez Mniszcha, miał pełne usta kuszących obietanek. Czartoryskim, którzy i osobiście i przez Konarskiego utwierdzali go w nastroju opozycyjnym, zaproponował zalatwienie sprawy ostrogskiej zdala od dworu i wspólną ofenzywę, wybadał, jak wiele brakuje do pogodzenia ich z Briühlem, nawzajem zdradził swoje usposobienie, ale nie wzbudził i sam nie nabral do nich zaufania. Nakoniec, spostrzegłszy, że niepodobna dłużej «mlezcć o krzywdach narodu», puścił wodze swojej zgola nie cyceroniskiej swady. Wyty-

kał, oskarżał, demaskował, przekonywał długo bez konkurencji i bez echa, aż usłyszał z ust Rzewuskiego własne słowa królewskie, publicznie wygłoszone: iż napastować Brühla jestto chcieć monarchę poróżnić z narodem, gdyż minister ten nie robi nic bez jego rozkazu. Na to nie było innej rady, jak wypisać Augustowi czarno na białem szeregi nadużyć, do których król nie mógł przyłożyć ręki. Niebawem premier zrobił mu dotkliwy afront — chyba dla przyspieszenia skandalu. Do Warszawy przybył, jak przed trzema laty, poseł turecki Mohammed Aga z notyfikacją wstąpienia na tron sultana Mustafy. Swej świecie kazal być ślepą i głuchą na wszystko, co się dzieje w Polsce, i nikt, prócz Benoita, nie próbował go wytrącić z życzliwego ku Austrii i Rosji usposobienia, a przecież ceremonialne poselstwo narobiło hałasu. Brühl wzniesił spór o pierwszeństwo między Bielińskim i Branickim. Jeden zwykł był od wszystkich posłów przyjmować pierwsze wizyty, drugi, uprzywilejowany korespondent wezyra, rościł sobie prawo do wyjątku. W naznaczonym dniu (22 marca) Branicki, otoczony sztabem oficerów, z wielką pompą oczekiwał już u siebie posła, gdy Mohammed, odebrawszy ostrzeżenie od różnych faktorów, aby się nie ważył spełniać żądania hetmana, gdyż w takim razie nie otrzyma audyencji u króla, — w srogim kłopotcie odmówił przyjazdu. Hetman śle kurjera do Stambulu z żądaniem satysfakcji, wzbrania się dać odpowiedź na list wezyrowski. Wtedy przelekkły «niewolnik progę ottomańskiego» zgadza się nie tylko wizytować go najpierw, ale i przedtem jeszcze osobiście przeprosić za zniewagę. Dzięki dobrym usługom Poniatowskiego, Malachowskiego i Rzewuskiego spór zostaje załagodzony, i hetman wychodzi z honorem. Pozostał nieznośny kwas między ministrami i przeświadczenie w duszy Branickiego, iż czas zakończyć deklamacje czemś nadzwyczajnem. I oto 14 kwietnia hetman wręcza niespodzianie Augustowi na osobnej audyencji

gwałtowny memoryał oskarżycielski przeciwko Brühlowi, pióra samego Konarskiego. Jako wierny Jego Królewskiej Mości sługa, jako wolny poprzysiężony senator i minister, jako szlachcic, niesie z najumięszem Majestatu uszanowaniem jęki całej nacyi zelżonej, dobremu i sprawiedliwemu Panu je prezentuje, czego by nie czynił, gdyby o tej dobroci i sprawiedliwości monarchy w sobie skonwinkowany nie nie był; posłuszny słowom przysięgi *quidquid nociri scivero*, wymienia w długiej filipice klasyczne grawamię, zbierane niegdyś przez Potockich, potem przez familie, z dodatkiem tych, których poprzednicy nie dotykali, walcząc o sojusz z Brühlem, a nie o wyrzucenie go z Polski: sprzedaż urzędów, oddawanie administracyi królewskiej cudzoziemcom i dysydentom, fałszerstwo monety, obniżenie powagi senatu, klócenie ze sobą możnych rodów i tę najcięższą, najnieznośniejszą krzywdę, «ohydę i poniżenie narodu naszego, że cudzoziemiec przez taką uzurpowaną szlachectwa naszego prerogatywę, od tylu lat, jako i po tej niegodziwej uzurpacyi przywłaszczył sobie powagę rządu i rozkazywania nam imieniem W. K. Mości». Nie dowodzi, nie roztrząsa, tylko pozywa niejako ministra przed sąd monarchy i opinii, zagaja rozprawy sądowe, których koroną będzie zapewne, według zamiarów oskarżyciela, dymisya nowoczesnego Sejana. Czy tylko ów sąd istnieje i ma władzę? Co nastąpi, jeżeli król zarzutem nie da wiary? Dalsze postęпки Branickiego świadczą, jak niedaleko sięgał jego program realny.

Nie ogłosił memoryału drukiem, nie podał go manifestacyjnie do grodu, tylko, opuszczając stolicę, posłał odpisy do dworów, od których los Brühla i Saksonii zależał, do Wersalu i Petersburga. Za wszelką cenę kupić Woroncowa, a nawet Szuwałowa, zdyskredytować premiera w oczach Elżbiety, pozbawić go możności zasłaniania się naciskiem Rosyi — tak skombinował hr. Broglie plan obu ataków, wobec odrzucenia przez Francję buntowniczych

środków domowych. Jakubowski od wczesnej wiosny przekładał Bernisowi zbawienne skutki przedsięwzięcia Branickiego, z pozwolenia Ludwika XV konferował potajemnie z Contin — i tu i tam bezowocnie. Piotr Sapieha jeszcze przed katastrofą Bestużewa uplanował, a w kwietniu uskuteczył wycieczkę do Petersburga; ośmielony przez Woroncowa, zapragnął nowych rekomendacyj, ale przy sposobności podjął się, narówni z wojewodą lubelskim, psuć interesy Brühlowi na dworze cesarskim. Dostrzegł, że wicekanclerz wysoce był kontent z prawdopodobnego pisma, a księżę Karol pocałował je nawet w zachwycie, lecz na tym koniec sukcesów. Przesiedziawszy parę miesięcy nad Newą wśród częstych narad z Ellópitalem, dostał list polecający, ale nie przeszkodził pozyskaniu Woroncowa przez dwór saski. Bernis, nie umiejący nawet odróżniać swych polskich korespondentów, miał dla nich jedną tylko śpiewkę, której Durand od niechcienia, bez zapalu wtórował: Francya szlachectwa Brühla bronie nie będzie, ale nie przyczyni się do jego upadku, nie chce skraćć dni biednego Augusta; nadewszystko potrzeba w Polsce spokoju i milej zgody. A zresztą — dodawał z ręcznie Durand — płochy Brühl jest najlepszym ze wszystkich możliwych Brühlów, lepszym bezwątpienia, niż byłby obcy minister rozumny i utalentowany.

Taki dyalog wywiązał się pomiędzy Augustem III i hrabią na Ocieleszynie zaraz po przeczytaniu memoriału, pozostanie to pewno na zawsze tajemnicą. Niezachwiany w zaufaniu królewskiem, faworyt najpierw w przytomności przedstawicieli sprzymierzonych dworów wygłosił sobie improwizowaną mowę obrończą, z łatwością przerzucił ciężar niszczema obrad na francuskie barki, wyjaśnił Durandowi, jak niewinnie przed sześciu laty został zerwany sejm grodzieński, wyklamał się z innych zarzutów; potem gabnetom wersalskiemu i petersburskiemu rozstał sam egzemplarze pisma Branickiego, uprzedzając i starając się

osłabić jego efekt. Za radą Duranda i wojewody kijowskiego wstrzymał się od jawnej repliki i bacznie śledził zachowanie się kraju. Z takiej chmury mógł przecie lunoć ulewny deszcz, jeżeli nie konfederacya, to przynajmniej napaść sądowa; w rzeczy samej hetman poczynił kroki celem wyszukania autentycznej genealogii Brühlów. Trzeba było starać się o obrońców. Kancelarz koronny trzymał z dworem, ale tak nieśmiało, że ułożywszy refutacyę memoryału, nie chciał jej podpisać; Wodzicki także się wymawiał. W imieniu Potockich oznajmił wojewoda kijowski, że czym Braniciego nie pochwała, wszakże z całym domem stanie przy jego boku, gdyby dwór targnął się na dostojęństwo hetmańskie. Niebezpiecznym mógł się stać dla Brühla artykuł monety, o ileby opozycyę podały sobie ręce. Zapobiegł więc odrazu i zgodzie i zgodnej napaści. Ponownym komunikatem urzędowym ogłosił tytuły, zesłane na ludność z monarszej łaski, za nieco lepsze — nawet od kazimierzowskich, o szelągach, o dochodach z mennicy przemlezał, a całą winę fałszerstwa zwałil wyłącznie na Fryderyka II. Ważniejsze następstwa miała decyzya w sprawie ostrogskiej. W porozumieniu z Małachowskim, Sanguszką i familią, a przy udziale posłów rosyjskich urządzono na pokojach Prymasowskich, a potem — brühlowskich, bez wiedzy Duranda i bez orzekania o legalności lub nielegalności reskryptu 1754 r. znieść administracyę ostrogską, ponieważ nie przyniosła ona Rzpltej ani «obola». Dnia 10 maja August III podpisał odnośny reskrypt. *Usurpativus et abusivus possessor* z tryumfem odzyskał zarząd dóbr pod jedynym warunkiem niewszczymania procesów przeciwko komisarzom i administratorom ani o czynności ani o dochody z dóbr. Prymas, dwaj Czartoryscy i Małachowski złożyli dzięki królowi za dobrodziejstwo, wyświadczone Sangusze. Najdumniejsze wspomnienia Braniciego przywabono kamieniem grobowym.

Jakkolwiek komisya i administracya nie usprawie-

dliwily patryotycznej pozy sprawców reskryptu 1754 r. królowi zaiste niebardzo było do twarzy z grymaśnym sądem o pracach administratorów; rażąco wyglądał ten akt odwetu na Branickim po niedawnem napiętnowaniu jego napaści, jako prywatnej zemsty za Spiż i Gródek. Reskrypt kasacyjny, wydany z naglą i niedbale, pozostawił bez żadnych rękojmi byt milicyi, dotknął rzeczywiście Branickiego, gdyż twierdząc i zalogę dubieńską, a poniekąd i szlachtę-posesorów zdawał na łaskę rozrzutnego marszałka i awanturnika podstolego koronnego, który ku powszechnemu zdziwieniu zajął się egzekucją reskryptu względem Dubna. Atoli dotknięto i stojącego na uboczu właściwego sprawcę przewrotu 1754 r., niestrudzonego zbieracza podpisów na pamiętnej petycyi senatorskiej. Żołciowych ataków dostał ze strapienia biedny marszałek nadworny. Już od dwóch lat nie robił prawie żadnych postępów. Fabrykował otwarcie tak zwane «kreatury», podniecał Litwę przeciw Czartoryskim, odpychał ich protegowanych od łask, a ta familia, oparta o przyszły rząd petersburski, nie przezwyciążona w wielu województwach wciąż groziła jego pozycyi. Teraz najwidoczniej wracała do władzy: tak przemawiał do ogółu pozor manifestu majowego. Już Brühl wyrozumiale odzywał się o podróży londyńskiej księcia Adama, przyjaźnie znosił się z jego ojcem, pożytecznego Malachowskiego dopuszczał w polityce do najbliższej konfidencyi. Nie odłączył się jednak Mniszech od teścia, pozostał mu wiernym w walce, jaką przez całe lato prowadzono z Branickim.

Walczono piórem i intrygą, nietyle o pierwotny cel memoryalu, co o autorytet, i nietyle o opinię słuszności, ile o urok, jaki daje siła. Gdyby nie bliskość szóstego krzyżyka, wmawiał Brühl dyplomatom, rozprawilby się z hetmanem na udeptanej ziemi. Zawieszenie broni z Czartoryskimi pozwoliło mu przybrać nieugiętą postawę podczas układów z Francją o ostateczną regulację spraw polskich.

«Po wszystkim, 'co Jego Królewska Mość zroził dla króla Augusta — pisał ksiądz Bernis, znudzony klótniami, — może on mniemać, iż jego rekomendacye nie będą nigdy uciążliwe; postaram się też, aby ministrowie króla nie stali się natrętnymi w tym względzie». Na temat zaś sukcesyjny: «Ponieważ wolna elekcyja jest najpiękniejszem prawem Rzpltej, J. K. Mość zawsze usiluje pogodzić ją z życzeniami króla polskiego i z dobrem jego domu». Zupełna harmonia, zdawałoby się, jest blizka. Gdy jednak nakłaniał Brühla do kroków pojednawczych domysłem, iż konfederacya (w którą sam nie wierzył) jest może za pasem, bo stronnicy angielscy zechcą wyzyskać niezgodę dobrze myślących — sas odpisywał mu: «Nigdy nie znalazłem Polski spokojniejszej, jak w obecnej chwili; wyjątek stanowi hetman wielki, stronnik Francyi. Za stronników angielskich, t. j. familie Czartoryskich, ja ręczę; oni tego tylko pragną, aby się uczeplić dworu, i są równie dalecy od wszczynania najmniejszych zamieszek, jak ja sam. Potoccy należą do mych przyjaciół i ganią zachowanie się hetmana». Zapewne, w razie pruskiego najazdu podniosłyby głowę burzliwe elementy, ale to nie dowodzi potrzeby dogadzania Branickiemu. «Gdyby dzisiaj Wielki Mogół albo król hiszpański zechciał wtargnąć z korpusem wojska do Polski i rozdawać sumy pieniężne, znalazłby tyleż, co i król pruski, ubogiej szlachty i innych, którzyby się do niego przyłączyli». Hetman nie nie znaczy, on sam «musi drzeć ze strachu przed konfederacyą, bo w tejże chwili komenda jego ustaje, on podpada pod łaskę marszałka konfederacyi i może być sądzonym». «Jeżeli hetman wielki się nie zmieni, król ma w swem ręku sądy sejmowe, gdzie dość będzie go pozwać *propter abusam autoritatem*». Brühl, dajmy na to, nie odważyłby się wydać takiego pozwu, ale pogróżki, jak łatwo było przewidzieć, docierały do Białegostoku. Na najgorszą ewentualność zapewniono sobie fizyczne poparcie Rosyi.

Przekonaniem opinii krajowej, jak niewzruszoną jest potęga faworyta, zajął się sam August z pomocą Malachowskiego. W piśmie hetmańskim — są słowa listu otwartego króla do kanclerza — «wyczytaliśmy tylko ducha, rozżarzonego partykularną śmiałością, której My bardzo dobrze dochodzimy początków, którą tym wszystkim pretekstem dobra publicznego pokrywa, i którego wszyscy ministrowie i senatorowie, którzy się tu znajdują, nie widzą». Niektóre oskarżenia piszący zbywa krótkim zaprzeczeniem i, nie wdając się w szczegóły innych, każe tylko wyrazić winowajcy swoje zdziwienie i nieukontentowanie. Następuje publiczna wymiana listów między pieczętarzem i wodzem. Pierwszy niby zmierza do zgody, komentuje pobudki królewskie, zaprasza do Warszawy, a jednocześnie ogłasza wszem wobec i każdemu z osobna kompletne fiasco i domowej i zagranicznej akcji Branickiego, i wszystkim na przyszłość napastnikom stawia przed oczy niemożebność przekonania Augusta: «Król Jegomość tak sobie tłumaczy, że w tej okazji Jmć Pan Grał Brühl jest tylko zasłoną myśli W Pana, a w samej rzeczy zdaje się, jakgdybyś się starał *odia* całego narodu (ku) Osobie Pańskiej i kolligatom jego (skierować); w takowej tedy cyrkumstancyi wziął Król Jmć tę rezolucyę przed się pokazać na widok, że sam tylko rządy trzyma, nie tak, jak ten memoriał opiewa». Na to niema i nie będzie rady. Lecz najdotkliwiej i, niestety, prawdopodobnie chłoszcze hetmana stylem zupełnie kanclerskim zamaskowany, «od wszelkich intryg daleki szlachcic w domowym cieniu», niby domator siedmdziesięcioletni, co i zagonu ziemi królewskiej nie trzyma: «Nie słyszałem jeszcze, lubem ciekawy był słyszeć, żeby który z panów, napaslszy się aż do sytości porcyami tłustemi zasłużonych, z tem się odezwał do króla, czy to przez się, czy przez ministrów: *Satis est Domine*, ale im więcej profituje, tem głośniej woła: *Amplius, amplius!* Wnijdź tylko JW Panie bez zamieszania

myśli domowem nieukontentowaniem w serce swoje, znajdziesz tam wiele dotkliwości dla siebie przez szemrania i nieukontentowania wojska władzy jego, przez umawianie się czyli prawdziwe z cudzoziemcem intrygi... Składają inni na bliskich boku jego faworytów, którzy także chcąc swoje nasycić cudzoziemskimi pieniędzmi łaknienia, radzą tak i indygitują powadze JW Pana, a przez to samo krzywdzą kredyt i estymację Jego. Masz, JW Panie, naturalny, piękny i dystyngowany rozsądek, nim się rządzić chceją, a nie słuchaj rady i podszeptowania sekretarzy cudzoziemskiego w maksymach wykrętnych ćwiczenia, także faworytów swoich, podobno już zaprzędanych fakeyoni zagranicznym». To kara najśrońsza za należytą ocenę faworytyzmu, to przejście od obrony do akcji zaczepnej, której celem będzie i w kraju i zagranicą doszczętne zniszczenie uroku bulawy! I sam Brühl w listach okazalnych do swoich Fontenay'ów i Flemmingów pastwi się nielitościwie nad «dobrym starym», który nigdy nie miał światłego rozumu, ani wielkiego geniuszu, a na starość tak zniedołężniał, że dwudziestu słów gładko i w związku powiedzieć nie umie»; nie dopuszczając jawnej dyskusyi, podsuwa dworom europejskim własnoręcznie skoncipowaną jadowitą «replikę na osławiony memoriał», ponieważ zaś stale rozporządza nad prywatnym wrogiem ogromną przewagą kierownika machiny dyplomatycznej, zgęźbi go niewątpliwie, chociaż sam napewno nie wysłachetnieje w oczach Europy i Polski.

Wróg odpoczywał w swoim «Wersalu» i czekał, co dalej będzie. Od przemocy chroniła go notoryczna zapowiedź pruska, iż osoby, drogie Brühlowi w Saksonii, tudzież rezydencya jego w Pforten odpokutują za wszelkie krzywdy, jakieby wyrządzone w Polsce komukolwiek pod pozorem prusofilstwa; generalowie Fouquet, Platen, Dohna czyhali nad granicą Wielkopolski i raz poraz zapuszczali w nią swoje wywiady. Jeżeliby pomimo to dwór przygoto-

wywał gwałtowną zemstę, ojciec Rauch, spowiednik królewski, miał zawczasu przestrzedz Duranda. Nie zdążywszy tedy przez Starzeńskiego zapobiedz kasacie administracyi ostrogskiej, mógł przynajmniej Branicki śmiało zająć wobec króla stanowisko obrońcy praw krajowych, wytykać niedbalstwo o milicję ordynacką, windykować sobie prawo do zwierzchnictwa i opieki nad nią: wszystko oczywiście poza trybunałem, gdyż ten był w ręku dworu, ale nie na papierze tylko, albowiem zaraz po publikacyi reskryptu, hetman kazał Mokronowskiemu, jako pułkownikowi ordynackiemu, bronić Dubna żołnierzom komputowym przed zbrojnym zajazdem. 20 czerwca general musiał zdać miasto Lubomirskiemu i zamknął się na zamku, zdecydowany raczej przejść z całym pułkiem w służbę francuską, niż pozwolić na zupełne zwiniecie milicyi przez nieokielznanego magnata. Zaczęła się parodia obleżenia. Podstoli przezornie odrzucił pomoc, ofiarowaną przez generała Jefremowa, który prowadził wówczas z Ukrainy 10.000 dońców, bo też wogóle waleczono bojkotem i korupcyą raczej, niż ogniem i żelazem. Osaczywszy zamek, Lubomirski wstrzymał zalodze wypłatę żołdu i dowóz żywności, przekupywał żołnierzy dziesiątkami; Mokronowski nękał wycieczkami oblegających, wreszcie, wybierając się na sejmiki, powierzył dowództwo innemu oficerowi. Wojnę przepłatały eksperymenty ugodowe, podejmowane w interesie faunili przez M. Sapiechę, a z inicjatywy Mniszcha przez wojewodę kijowskiego, podkomorzynę litewską, Zboińskiego i najwytrwalej przez hetmana polnego. W pewnej chwili Rzewuski zdawał się już być blizkim celu, aliści starościna bolimowska, «dyablica» według orzeczenia Brühla, popsula mu robotę. Jakkolwiekbaż dużo można było budować na strachu Branickiego, jeżeli nie o bezpieczeństwo osobiste, to o autorytet w kraju. Wprawdzie ze wszystkich stron donoszono o zachwytach szlachty nad rozpowszechnionym w setkach odpisów memoryałem:

wprawdzie podczas festynów świętojańskich po dawnemu szumiały kaskady, pływały gondole po kanałach, błyszczała iluminacya z fajerwerkami, huczały wiwaty i salwy janeczarów, węgrów, dragonów, a pochlebcy głaskali solenizanta panegirykami w takim stylu:

«Cóż to za głos w owezarni Chrystusowej był słyszany, że wkradających się w granice pseudopasterzów ktoś okrzyknął, tem gorętszy z ducha, im obowiązany z urzędu?»

Joannes vox clamantis. *Luc.* 1.

...Na gwałtowne samych siebie własną ręką uderzenie, tem dotkliwsze, im nigdy nieprzejrzane, w prawach skolatanych, konstytucyach starganych, ustawach zdeptanych — co za wyrok wypadł ze stallum senatorskiego? Kto mówił, tknięty delikatnością sumienia, ściśniony obowiązkiem przysięgi?

Dicebat enim Joannes: non licet. *Mat.* 14.

Dzieli wydzielona partya kosztowną Rzpłtej szatę, dokądże ogoloceni, z prawa wyzuci polacy z publiczną krzywdą?

Euntes renuntiate Joanni quae audistis et vidistis. *Mat.* 11.

Czemuż to rozpoczętej roboty śmielszem usilowaniem nie pomknęła do końca?

Metuebat Joannem sciens eum virum justum. *Marc.* 6.

...Któraż to z pomiędzy najpierwszych głów senatu, najzdrowiej o Twojej, Ojczyzno, myśląca całości, staje się dziś publiczną prawdy ofiarą?

Caput Joannis. *Marc.* 6.

...Nasyca dosyć Polskiego Orla oko osobliwsza jasność: to jest dziedziczne jednego z Korony synów miasto, światłem oblicza Najjaśniejszych Monarchów po kilkakroć napełnione... Któż to może się chęlcie bez przesady tem miastem, tak wydatnie na zaszczyt kraju światu pokazanem?...

Ego Joannes vidi civitatem... *Apo.* 21.

...Głos publiczny już się z domowej szopy przedziera, gwałtem się do uszu cisnie, okrzykniętego Króla donosi; kto co na to?

Joannes dicens: alium exspectamus. *Luc.* 7.

Oto Król nowomianowany, już koronem wojskiem straszliwie zmocniony, czyli nie dosyć bojaźni?

Respondit Joannes: veniet fortior. *Luc.* 3.

...Co masz Janowi obiecywać, co w wielkości dzieł wiekami niewywiełbionych?

Joannes erit Magnus. *Luc.* 1.

Co w zapracowaniu nadgrody, chwały i sławy nieśmiertelnej?
Joannes non morietur. Joan. 21.

Co w ściąganiu pomocnej zamysłem Boga ręki?
Manus Domini erit cum Joanne. Luc. 1.

Ale liczba gości stopniała widocznie, humory były zwarzone pewną już wiadomością, iż hr. Broglie nie wróci. Zalatywały pogłoski o buntowniczych w armii knowaniach K. Soltyka i A. Małachowskiego, o jakimś procesie z powodu zaniedbanych obowiązków hetmańskich; położenie opiekuna prusaka pod Olomuńcem na Morawach pogarszało się z dniem każdym w miarę postępów Dama, Laudona i Fermora, a z panem Beckiem, wtajemniczonym w różne sprawy i już nawet przez francuzów źle widzianym, coraz więcej było kłopotu. Szwajcar umiał wyławiać sekrety z kancelaryi saskiej, ale zarówno tędy właśnie, jak i okólną drogą, przez Bernisa i Duranda, można było zaczerpnąć niewesołych nowin: oto i Brühl wykradał póty z pruskiego poselstwa korespondencyę Becka z Benoitem, kompromitującą hetmana, a podobno i familię, póki się nie złamał klucz od biurka. Stąd śaczyły się do dworów sprzymierzonych jedne za drugimi denuncyacye: że według własnych wynurzeń Branickiego wobec prusaka nie wszczynal on konfederacyi na wiosnę li tylko przez strach moskiewski, a przestałby się lękać po wkroczeniu przyjaciół: że Mokronowski broni sprawy pruskiej lepiej, niżby to robił poseł Fryderyka». Drażniony niepokojem, wykonał hetman zamach stanu, ale nie na Brühla. Za namową Starzeńskiego w pierwszych dniach lipca ni stąd ni zowąd kazał zrewidować papiery Becka, i chociaż nie w nich nie wykrył takiego, coby mógł światu pokazać bez narażenia samego siebie, wydalil go z rezydencyi, a do Duranda napisał: «Osądź pan, jaką to było dla mnie niespodzianką, i w jakim niebezpieczeństwie mógłbym się znaleźć, gdybym nie był niezawisłym w mych postanowieniach i czynach, i gdybym nie trzymał się za-

wsze tej maksymy, iż nie należy zdawać się na dyskrecyę ludzi, którym się musi okazywać zaufanie». Nie byłby sobą, gdyby odrazu spalil wszystkie mosty, a szczęście, że nie miał majątków w Saksonii: bądź co bądź skrzywdzonego eks-konfidenta zaopatrzył w listy polecające i nie odrazu dał mu dymisyę. «Rycząc z żalu», jak *opowiada Matuszewicz*, i kląc w ezambul plemię sarmackie, uciekl Beck do Gdańska, pod skrzydła Reimera, stamtąd groził eks-pryncypalowi rewelacyami, aż dorobił się zupełnej dymisyi. Opieki pruskiej potrzebował bardzo, albowiem koalicya wersalska ściagała zemstą aż do grobowej deski (1759) nikłego sekretarza, co śmiał polować na ministrów i posłów, wzniecać burze tureckie na tyłach Austrii i Rosyi i utrzymywać upiora rokoszów republikańskich w Rzpltej. Mokronowski został sam jeden rzecznikiem niepodległych zasad w Białymstoku. Ekspedycyę cudzoziemską zagarnął ksiądz Betański, czech, sprowadzony niegdys przez Broglięgo, szczęśliwy rywal Becka, zależny od Sternberga, jako kanonik bolesławski i hradecki; wkrótce stal się on ślepem narzędziem ambasady francuskiej, pod wpływem Duranda ośmielał trochę Branickiego do oporu, pod wpływem następców obrabiać go będzie w duchu «wspólnej sprawy». Samemu Durandowi zabroniono korespondować poufnie z Mokronowskim, ale nie przeszkodzono kochać się w starościance bolimowskiej i pielęgnować w jej osobie szerszy stosunek z hetmanem, niż przez Betańskiego. Białogłowy, które Brühl pomawiał o pruskie intrygi, weale o nich nie myślały, i gdy w lipcu młody starosta bliński, Antoni Potocki, po odbytej z. r. kampanii u Fryderyka oraz po niedoszłej wskutek choroby misyi do Konstantynopola, wiozł do Białegostoku jakieś «wielce pociągające na pozór» propozyce, Lubomirska zabiegła mu drogę i samą perswazyą odwiodła go od wizyty.

Po wypędzeniu Becka działalność polityczna Branickiego popada w zupełną dezinwolturę, rozbija się w nie-

doleżnych sprzecznościach. Raz pcha gońca do Warszawy, chcąc niby się godzić, to znów odmawia królowi ewakuacji Dubna, póki nie uzyska rękojmi bezpieczeństwa dla milicyi, robi zbyteczną psotę aliantom Augusta, przynosząc z Krakowa do Kamieńca artylerję koronną z pułkownikiem Rottermundem, który gorliwie zbierał dla Austrii dezertarów; gdy król żąda kontrordynansów, on pozwala Rottermundowi osiąść w Krakowie, ale prznosi tamże inny pułk, znany z pruskich sympatyj. Dwór, widząc nieciekawą final kampanii hetmana, zlekceważył go i całą baczność skierował na domiosłe przedsięwzięcie kurlandzkie.

Przypomnijmy sobie, czem była dla Polski w XVIII wieku Kurlandya i kwestya kurlandzka. Kraik niezbyt bogaty, i jeżeli pominąć 10,000 florenów trybntu, placonych w razie uchwalenia przez sejm walny poboru, nie przynoszący korzyści skarbowych, tem jednak ważny, że łączył Żmudź z Bałtykiem i panował nad dolnym biegiem Dźwiny. Ludność napływowa, złożona z osiemdziesięciu kilku rodów herbownych, licząca około trzystu rycerzy, kłócących się o miejsca przy stole książęcym nie gorzej od zachodnich dyplomatów i starych wschodnich bojarów. Ustrój państwowy zaskrzepli w fendalizmie, rozczłonkowany na 26 powiatów (Kirehspiele), sejmikujących *viritim* z mitawską «konferencyą braterską» pośrodku; władza naczelna w ręku księcia dawniej dziedzicznego, potem obieranego niby przez szlachtę, i zatwierdzanego przez sejm Rzpltej Polskiej, ugruntowana zresztą na pakcie poddaństwa, podobnym do naszych paktów konwentów. Całość społeczna wrażliwa na groźby i brzęczące perswazywe sąsiedniego mocarstwa. «Polską w miniaturze» nazwał historyk rosyjski Kurlandyę. Godzi się zakwestyonować ścisłość takiego porównania. Polakom w omawianej epoce przejadły się anarchiczne ideały, nikt rozumny nie wierzył już w świętość *liberum veto*, oba walczące obozy Potockich i Czartoryskich po swojemu pragnęły re-

form: o kurlandzkich reformistach za Augusta III nie sły-
chać. Polska pomimo wszystkich rozbratów dobrze czuła
swą jedność polityczną, zasady federacyjnej nie przyjmo-
wała, a nad instrukcyami sejmikowemi oddawna przestała
skrupulizować. Kurlandya, ojczyzna rosyjskich biurokra-
tów i dyplomatów, a przedewszystkiem intrygantów, Kay-
serlingów, Bracklów, Loewenwoldów, Pahlenów, później
nauczyła się decentralizacyi, nierządu, spisków, i atmo-
sferę ich wdychała świeżą pierśią. Tej miniatury nie po-
równywalibyśmy do Rzpltej, chyba do któregoś z jej wo-
jewództw, i wtedy samorząd belzki, kowieński, mazowie-
cki wykazałby może więcej zdrowych pierwiastków.

Losy księstw Kurlandyi i Semigalii po wygaśnięciu
Kettlerów przesądzała konstytucya 1589 r.: miały one
ulegć podziałowi na województwa i «spólnie przypaść do
obu narodów, Polski i Litwy». Zresztą powyższej konstytu-
cyi zagranica w XVIII wieku nie myślała szanować; prze-
ciwnie, rzadko który kawałek skorupy ziemskiej ściągł
na się tyle pożądliwości, co spuścizna Kettlerów, i zape-
wne właśnie wskutek mnogości pożądań kwestya, kto za-
garnie smaczny kąsek, popadła w stan chronicznego za-
ognienia i przetrwała bez rozstrzygnięcia aż do ostatniego
rozbioru Rzpltej. Z południo-zachodu wyciągał łapezywe
ręce po Kurlandyę pierwszy król pruski, Fryderyk (1703-4);
chciwy jego syn, Fryderyk Wilhelm, mało co mniej tchó-
rzliwy, chciał przygotować aneksyę przez osadzenie
w Mitawie krewniaka, Fryderyka, księcia Brandenburg-
Schwedt (1718), następnie chwytł już księstwo, wiszące
na wędzie hr. Seckendorfa, jako sekundogeniturę korony
pruskiej, kiedy to wciągnano go do t. zw. «paktów loewen-
woldowskich» (1732). Skądinąd przeznaczano Kurlandyę
dla Karola XII (spekulant polityczny Müller w r. 1704)—
lecz nierównie głębiej wżerał się w nią od czasów Pol-
tawy wpływ rosyjski. Zamiast zyskać w Inflantach, przy-
obiecanych Polsce traktatem Działyńskiego (1704), nową

zasłone od północy, księstwo musiało znosić ciężar niestannej prawie okupacyi rosyjskiej. Za pretekst służyły sumy posagowe, należne Annie Iwanównie, wdowie po Fryderyku Wilhelmie Kettlerze († 1711), dla których zabezpieczenia sobie rząd rosyjski skupił od szlachty znaczną część dóbr zastawnych stołu książęcego; rzeczywistą przyczyną okupacyi był apetyt wyrabuwacza «okien do Europy» na niezamarzające porty, wówczas jeszcze nie zaspokojony zdobyczą nysztadzką.

Poczynając od r. 1717, t. j. od wyznaczenia komisji sejmowej, która odebrała rządy księciu Ferdynandowi, póki nie złoży holdu królowi polskiemu, stany Rzpltej dbają nietylko o to, aby «księstwo od wszelkich impetycyj postronnych wolne było», lecz i o ziszczenie zawarowanej inkorporacyi; z przeciwnej strony Rosya po Piotrze Wielkim prowadzi do tego, aby dojrzały owoc własnym ciężarem spadł do jej kosza. Zapada pamiętna uchwała sejmowa grodzieńska 1726 r., która uskutecznia na papierze wcielenie i motywuje je «doświadczeniem powszechnem», jakoby wszystkie państwa i narody, skupione i zjednoczone *in unum*, pod jednostajnym rządem i panowaniem, *coipus*, daleko zwykły bywać mocniejsze, szczęśliwsze i sposobniejsze do obrony i konserwacyi pospolitej, aniżeli rozdzielone». Faktycznie i odwieczne pakta podległości, zawarte w 1561 *libere. rite ac legitime*, chociaż pod naciskiem Iwana Groźnego, a powołane obecnie naprzecór szlachcie kurońskiej, i cała niewczesna akcyja Rzpltej stały się niemalą podniętą separatyzmu prowincjonalnego. Co gorsza, odrzucając ze wstrętem kandydaturę hrabiego Maurycego, głównie dla dokuczenia królowi, sejm nie przyjął tymczasowego załatwienia sporu, bezpiecznego dla Rzpltej, pokusił się o ostateczne, a osiągnął fikcyjne, najkorzystniejsze dla Rosyi: złożył dowód zupełnego braku poczucia sił własnych i uświadomienia sił wrogich, dał następcom naukę, jak w materji kurlandzkiej politykować

nie należy. «Uszczęśliwiać» kurlandczyków wcieleniem do Rzpltej możnaby było wtedy, gdyby w niej istniał zdrowy prąd dośrodkowy i unifikacyjny, gdyby istniała przynajmniej siła przymusu, a nie wtedy, gdy utonięcie we wspólnym nierządzie stało się prawdziwem nieszczęściem.

Minęło dziesięć lat — i wypadło wstydliwie przyknać oczy na dumny tekst grodzieński i nadać Kurlandę tytułem podziękii temu, kto zrobił królem Augusta III. Sejm pacyfikacyjny 1736 r. «dojrzałe rozważywszy» «wiele racyj», a m. in. okoliczność obciążenia prowentów stołu książęcego wierzytelnością rosyjską, tudzież «mając wzgląd na usilne i pokorne szlachty kurlandzkiej prośby», upoważnił króla do nadania lenna po śmierci Ferdynanda nowemu księciu i jego męskim potomkom z zastrzeżeniem wszelako spłaty długów Annie Iwanównie. Upatrzony kandydat, Ernest Jan Bühren vel Biron, obcy sługa i wremieńszczyk, otrzymał nominacyę na radzie senatu we Wschowie 1737 r., wkrótce poczem za wyraźnem pozwoleniem królewskiem wykonał bold nie osobiście, lecz przez pełnomocnika, zgodnie z precedensami zeszlowiecznymi. Nie zdążył przecież wykupić dóbr zastawnych ani nawet zajrzeć do Mitawy, gdy Anna Leopoldówna reskryptem 2 stycznia 1741 r. ogłosiła go winnym zdrady stanu, obrazy majestatu i sprzeniewierzenia cesarskich pieniędzy, skazała na utratę czci i majątku, zesłała do Berezowa. Rezydentowi swemu, Buttlarowi, kazala wziąć w sekwestr wszystkie dobra książęce, przysyłać sobie co roku 100.000 talarów, a na administracyę zostawiać tylko tyle, ile niezbędnie potrzeba. Administracyę tę August III poruczył t. zw. oberratom, przyjąwszy bez opozycyi areszt lennika. Odtąd wojsko rosyjskie stale kwateruje w Kurlandyi «dla obrony» osieroczonego kraju, rządzonego «na wysoki rozkaz królewski» bez wzmianki w aktach urzędowych o zesłanym księciu.

Atoli samo przez się powstawało pytanie, jaki będzie

koniec nienormalnego stanu, podległego wszystkim wstrząśnieniom nadnewskiej anarchii pałacowej, zbliżonego wielce do zupełnego zaboru, skoro dwór petersburski sprawował nad księstwem istne *jus utendi et abutendi*, dzierżył, rozporządzał i użytkował. Jedni po drugich zgłaszali się synowie płodnej Germanii do spadku po Bironie. Jak tylko regentka wysunęła kandydaturę księcia brunświckiego, Ernesta Ludwika, prymas Krzysztof Szembek zaprotestował w imię nieprzedawnionych praw Rzpltej (14 marca 1741), przypominając, że czas dokonać inkorporacji. Braterska konferencya tem skwapliwiej poprosiła Augusta o nowego pana. Aliści Elżbieta Piotrówna, zdobywszy tron 6 grudnia, ogłasza wszystkie zarządzenia obalonego rządu za niebyłe, ponownie uznaje książęcy tytuł Birona, przenosi go do Jarosławia, ale do Mitawy nie puszcza. Ponaowia bezowocnie swoje pretensye wslawiony już Maurycy saski (1741—2), pewne sfery petersburskie forytują Ludwika ks. hesko-homburskiego; Bestużew, przeciwny obu rozwiązaniom, dąży do przywrócenia dawnego swego dobrodzieja, Birona. Tegoż życzy sobie część szlachty kurlandzkiej, a zwłaszcza oberraci, którzy delegatom, wysłanym na sejm grodzieński r. 1744, próbują podsunąć odpowiednie zlecenia do króla, atoli większość ogólnikowo tylko orzeka się za przywróceniem rządu książęcego. O te rozdwojone instrukcye powstaje ośmioletnia waśń między regencyą i szlachecką partycją «majorystów», popieraną przez posła rosyjskiego w Warszawie i związanych od r. 1749 w «unię», rodzaj konfederacyi. Ukazuje się przelotnie nowa pretendentura Chrystyana-Augusta, księcia Zerbst, ojca Katarzyny II. Maurycy saski po raz ostatni przez niefortunnego negocyatora Gurowskiego robi zabiegi nad Nową, ale sejmik nie podnosi już formalnie kwestyi obsadzenia tronu. Tymczasem Biron nie zasypia sprawy, przypomina się z Jarosławia błagalnymi listami królowi i magnatom; August parokrotnie jeszcze stara się w Peters-

burgu o jego uwolnienie; najenergiczniej w r. 1750 listownie i przez posła Arnima. Ministerjum petersburskie niezmiennie odpowiada, że «pewne racye» nie pozwalają na to, a na prośbę posła, aby usunięto wojsko z Kurlandyi i przeprowadzono obiór nowego księcia, ma gotową replikę: nie wcześniej, aż pretensye pieniężne dworu cesarskiego zostaną zaspokojone. Nie spieszy jednak z ich likwidacją: wydzierżawia sekwestrowane dominia szlachcie za niską cenę, w ten sposób przyzwyczajają ją i zjednywa dla swojej gospodarki. Na radach senatu 1750 r. i sejmowej grodzieńskiej 1752 familia oraz Mniszech energicznie wstawiają się za wygnańcem. Coraz głośniej tymczasem zaczynają gadać w drezdeńskich kołach dworskich o osadzeniu w Kurlandyi któregoś królewicza, najprawdopodobniej Ksawerego. Sejmik mitawski 1754 r. większością głosów decyduje się wznowić dawne zachody oberratów, i August III obiecuje poprzeć je. Tym razem wszakże delegat, wysłany nad Newę z instrukcją o Bironie, Wilhelm Aleksander Heucking, nie może się nawet doprosić paszportu u gubernatora Rygi, pomimo, że wcale zręczny wynaleziono pretekst do misyi: powinszowanie przyścia na świat w. ks. Pawła Piotrowicza. Wreszcie wkracza Kurlandya w okres wojny siedmioletniej, dostaje się pod żołnierskie rządy general-majora Bestużewa-Riumina. Jak niewesołą musiała być kronika powyższych szamotań, wymownie o tem świadczą pomysły ówczesne (1757—8), luźne wprawdzie i dalekie od urzeczywistnienia, — aby księstwo uciekło się pod władzę Fryderyka II albo Ludwika XV. Zamiast tego z postępem wojny zostaje ono wciągnięte do rachub indemnizacyjnych rosyjskich i saskich.

Tu zjawia się na widowni książę Karol. Jego wyprawa północna, usświetniona asystencją takiej złotej młodzieży, jak dziarski i zuchwały Ksawery Branicki, kasztelan braclawski, piękny Franciszek Rzewuski, Michał Ronikier, rozmaicie odbija się w depeszach zaintrygo-

wanej dyplomacyi. Durand np. raz donosi, że królewicz jechał do Petersburga starać się o komendę nad armią rosyjską, i krok ten przygotował z pomocą Wolkońskiego, bez wiedzy Brühla, raczej łącznie z wojewodą lubelskim i w intencji premierowi nieprzyjaznej: kiedyindziej, że Bestużew poradził Brühlowi, aby przysłał jednego z królewiczów, a on wystara się dlań o Kurlandę. Ta druga wersya, niezgodna z dawną i późniejszą sympatya Bestużewa ku Bironowi, nabiera cech prawdopodobieństwa, jeżeli udział kanclerza zastąpić w niej pośrednictwem Wolkońskiego. Karol puścił się w drogę, ośmielony ogólnikowom zaproszeniem cesarzowej i upewnieniem, że wróci zadowolony z przejażdżki. Stał przed Elżbietą Piotrówną, spodobał się, może wzruszył ją opowieściami o niedoli Saksonii, poczem, nikogo nie kaptując, o nic nie prosząc, usłyszał od Woroncowa propozycyę Kurlandi. Od początku zato nie podobał się Katarzynie, którą razila jego płytkość i brak wykształcenia, zwłaszcza przy porównaniu ze Stanisławem Augustem; a wielki książę Piotr odrazu znienawidził w nim sasa, tembardziej, że sam chciał umieścić w Kurlandi krewnego, ks. Jerzego Ludwika holsztyńskiego; jeżeli wierzyć pogłoskom, i Katarzyna miała wtedy gotowego kandydata ze swego rodu askańskiego. Ona jednak później, gdy klanka zapadła, krytykowała decyzyę Elżbiety z innych powodów. Jej zdaniem, należało albo kierować się interesem rosyjskim i Kurlandę anektować, albo sprawiedliwością — i w takim razie zwrócić księstwo dzieciom Birona, który, jako książę, niczem nie zawinił. «Czyliż jest do wiary, że znalaziono sposób trzeci: popełniono niesprawiedliwość całkiem bezinteresowną!... Jeśli być niesprawiedliwym, to już chyba dla własnej wygody. Im więcej zastanawiam się nad sprawą kurlandzką, tem mniej znajduję w niej zdrowego sensu». Co do sprawiedliwości można było zasięgnąć zdania i nieuprzedzonej względem Wettinów opinii rosyj-

skiej: okazałoby się może, że Biron istotnie zasłużył nie na Jarosław i nie na Berezów, tylko na Jakuck, a dzieci jego w gruncie rzeczy nie zasłużyły na nic. Natomiast interes Rosyi Katarzyna już wtedy lepiej rozumiała od swej «ciotki». Rozumieli go i wielkorządcy pałacowi, szczególnie Iwan Szuwałow miał dla gościa na twarzy miły uśmiech, a w sercu utajoną niechęć. Z biegiem czasu, po inwestyturze i holdzie Karol opowiadał, jak wielkie trudności miał do przezwyciężenia: wszyscy byli mu przeciwni prócz carowej i Woroncowa. Wierzymy tem chętniej, i przypisujemy wygraną nie tylko taktowi, ale i szczypcie szczęścia królewicza, — skoro nawet w postępowaniu Woroncowa musimy przypuścić nieco obludy. Toż on sam, kiedy losy sprawy się ważyły, podał carowej notatkę z przypomnieniem, aby zachować Kurlandę dla innych celów do czasu pacyfikacyi, a Augustowi starał się też doradzić zwłokę, przedstawiając, iż z całego serca gotów pomagać Karolowi do *établissement*, ale w burzliwym czasie wojennym niedogodnie jest prowadzić sprawę, która polaków może podrażnić, a w której przydałoby się i współdziałanie innych mocarstw. Liche to były i naciągnięte wywody, zarówno z punktu widzenia rosyjskiego, jak saskiego. Dwór rosyjski doskonale potem zrozumiał, czemu współdziałanie innych mocarstw jest zbędne. Dwór sasko-polski znalazł interesowność swych powinowatych zachodnich i postanowił wyzyskać dla celu dynastycznego chwilową bezinteresowność Rosyi, czyli, mówiąc stylem urzędowym, «oddać się całkowicie łasce Imperatorowej». Forma rządu Kurlandyi nie powinna obchodzić Europy, powinno się sprawę załatwić z samą Rosyą: osadzić Karola na tronie z pomocą rosyjską, aby zapobiedz aneksyi księstwa przez Rosyę. Francya zresztą bratu delfiny przeskadzać nie będzie, Austria, wogóle obojętna na sprawy polskie, zastosuje się do niej; nakoniec Rzplta nie może nie ujrzeć w tym projekcie własnej korzyści. Korzyść pol-

ską dwór warszawski zauważył i ocenił z niezaprzeczoną trafnością sądu; gdyby miał jakie wątpliwości, sam opór petersburskich sfer rządowych musiałby je uchylić.

Za najpierwszą rzecz uważano uwolnić Kurlandę od związku z poprzednim księciem, najlepiej — uzyskując abdykacyę tegoż w imieniu własnem i potomków za ofiarowane niedalekie i konkretne zyski, np. posiadłość śląską Wartenberg z tytułem księstwa, który z pomocą Austrii odbierze się Prusom, albo też jakie majątkości w Rosyi; jeżeli Biron poprosi formalnie Augusta III o zwolnienie z przysięgi, to i Karol nie poskąpi mu pensyi z majątków stołowych. Jeżeli to się nie uda, król wyda deklaracyę do Rzpltej, w której powoła się na zapowiedź carowej, iż Biron i jego synowie nigdy nie odzyskają swobody, uzna tych ostatnich za niezdolnych do wykonywania powinności lenniczych, tudzież ogłosi swą chęć wydobycia Kurlandyi z prekaryjnego położenia — przez nominacyę nowego wasala. Temsamem, rozumował Brühl, zabezpieczy się możność korzystania z ustawy 1736 r., upoważniającej króla do oddania Kurlandyi, komu zechce. Nie przyszło mu jednak na myśl tłumaczyć rzezoną ustawę, jako nie-spożytkowaną jeszcze, inwestyturę 1737 r., jako nie byłą, gdyż nie uwieczoną spełnieniem warunku o długach; a tylko takie tłumaczenie otwierało prawną możność rozporządzenia lennem, aczkolwiek, z drugiej strony, urągałoby całemu szeregowi urzędowych aktów królewskich i ministeryalnych. Przeciwnie, zlecając Prassemu niezwłocznie rozpocząć zabiegi o zniesienie sekwestru, Brühl nakazywał mu pośpiech celem wyzyskania dobrego wrażenia wizyty Karolowej i przygotowania sprawy na najbliższy sejm; z pomocą rosyjską wszelkie szkopyły w izbie poselskiej gotów był z góry uważać za usunięte. August osobnym listem prostował wątpliwości Woroncowa, zdawał nań wyrobienie abdykacyi Birona i ogólne kierownictwo sprawy, obiecywał wdzięczność do zgonną. Zgodnie

z powyższemi założeniami uniwersał, wydany w czerwcu, rekapitulował tylko zlekka dawne zamiary, a list na sejmiki akcentował, że król «żadnych swoich ani Najjaśniejszej Familii interesów do promowowania nie ma», nie podaje żadnych propozycyj od siebie, ale oczekuje do tego skłonić swoje ojcowskie serce, do czego go kochających synów prowadzić będą żądze». Gdyby dobitnie wymienił jakie projekty, wytłumaczonoby uniwersał w sposób restrykcyjny, a żądze inwestytury Karola łatwo było wzbudzić w dworskim obozie.

Jan Malachowski rozpoczął w Kurlandyi robotę przedwstępną z wielkim pośpiechem, nie czekając na rozwiązanie z Petersburga. Nikt inny oczywiście, jeno radaea Aloy pochwycił ją w swoje ręce, wziąwszy do pomocy słynnego działacza Mirbacha. Następca Buttłara, rezydent Simolin przywiózł w sierpniu pełnomocnictwa przychylnie sprawie Karolowej. Wnet ujawniła się kolizya dążeń dworu z interesami niektórych tuzów petersburskich i panów kurońskich, nabywców albo dzierżawców sekwestrowanych włości. Zadanie Aloego polegało na tem, aby ze zwykłej deputacyi, ekspedyowanej peryodycznie z Mitawy na sejm walny, ukreślić rodzaj wezwania królewicza Karola na stolec książęcy, i mianowicie tylko Karola, nie wogóle «królewicza» albo zgola «nowego księcia», ponieważ wtedy przeróżne wrogie sugestye młodego dworu, zagranicy, polskiej opozycyi wywołałyby rozłam wśród polskiego senatu, a zresztą trudnoby było przed światem upozorować dziwną predylekcyę do Karola z ujmą praw Ksawerego. Regencya, t. j. ochmistrz krajowy Krzysztof Fryderyk v. Sacken, kanclerz Otto Krzysztof v. der Howen, ober-burgrabia Henryk Chrystyan v. Offenberga i marszałek krajowy Franciszek Jerzy Franek, skierowali emisaryusza do konferencyi braterskiej, ta odroczyła się do czasu zasięgnięcia nowych instrukcyj. Wkrótce za przewodem oberratów, którzy nie mieli ochoty wypuszczać z rąk władzy,

wytworzyło się stronnictwo odporne, głównie w Semigalii, pod hasłami religii, wierności wobec Birona i niepewności intencyj rosyjskich, dopóki sekwestr nie został skasowany. Pierwszy skrupul formalnie, według paktu poddaństwa, mógł dotyczyć urzędów publicznych, ale nie osoby panującego, drugiego, jak wyżej widzieliśmy, szlachta wyzbyła się już w r. 1741; nad usunięciem trzeciego miał czuwać w Petersburgu Prasse. Ruchliwy Aloy uspokajał gorliwców luterskich argumentem, iż polacy nie zechcą ich nawracać, żeby nie mnożyć aspirantów do urzędów koronnych i litewskich; zaufanie ku Rosyi wzbudzał wskazówką na jej wszechwładne rządy w Rzpltej, nie prowadzące przecież do zaboru; Simolina wciągał do roboty jaknajgłębiej, zagrzewał wywodem użyteczności inwestytury królewicza... dla uspienia polaków. Dostrzegał ślady obcych insynucyj: francuskich na korzyść księcia Contiego czy też księcia Dwóch Mostów, i austriackich, popierających wrzekomo księcia brunświckiego: w razie potwierdzenia ten ostatni szczegół byłby wcale zajmujący, gdyby się udało skojarzyć go przyczynowo z jakąś próbą odciągnięcia Welfów brunświckich od Fryderyka II. — Po wznowieniu sejmiku stronnictwu szlacheckiemu zapewniły przewagę wizyta grzecznego Karola w Mitawie, a jeszcze bardziej pewno deklaracya Simolina, iż carowa przyjęłaby nielaskawie dalsze natrętne nalegania kurlandczyków o wypuszczenie Birona, niemożliwe dla różnych racyj państwowych rosyjskich, a przeciwnie, prośba o Karola zjednałaby szlachcie jej łaskę: w razie zwłoki kraj mógłby dostać księcia narzuconego, i nie wyrobilby sobie rękojmi wolnościowych, do czego zresztą carowa nie dopuści, życzy bowiem rozszerzenia swobód szlacheckich i nie pozwoli na ich zwiężenie. Siedemnastu głosami przeciwko dziesięciu przyjęto dla delegata instrukcyę bez ograniczeń co do religii księżęcia; później jeszcze raz odrzucono wnio-

sek oberratów, ażeby wezwać królewicza do zmiany wyznania, i zgodzono się jedynie prosić o to.

Prasse zagaił układy ministeryalne 12 sierpnia. Woronców odrazu uznał wątpliwości co do obranej chwili za uprzątnięte; propozycję wyjednania od Birona abdykacyi odrzucił *a limine*, przyrzekł za to w imieniu carowej ponownie zaręczyć, iż racye stanu nie pozwolą ani teraz ani później uwolnić więźnia. Sekwestr podejmował się zdjąć tylko z dóbr stołu książęcego, nie zaś z prywatnych majątków po bironowskich. Na wzmiankę o pośpiechu i sejmie zachnął się nieco: co począć, pytał, jeżeli sejm się zerwie i czyby nie można poprzestać na senatusconsultum? Prasse od siebie upewnił, że konstytucya 1736 r. pozwala na to: w podanym też niezwłocznie memoryale prosił o zupełne cofnięcie sekwestru i robił nadzieję odszkodowania Birona Wartenbergiem lub pensją. Dostrzegł przytem wyraźnie chęć rosyjan do ciągłego trzymania ręki na Kurlandyi. Trudno było nie zastanowić się głęboko i nad tem, jakie znów «racye» petersburskie nie dopuszczają do wyjednania abdykacyi albo przynajmniej do uroczystego zaprzeczenia Bironowi tytułu «Duc'a». A jednak Brühl wszystko, absolutnie wszystko wziął się budować na łasce, wspaniałomyślnej monarchini, i nie chciał słyszeć o urzędowej notyfikacyi układów dworom cudzoziemskim, dopóki wynik ich nie będzie pewny. Parze wielkoksiążęcej, a osobliwie Katarzynie kazal na wszelki wypadek złożyć uprzejmy komplement, że August III ufa jej przyjaźni i poparciu jej przypisuje po części przychylną decyzję carowej. W połowie września jednak Prasse musiał umilknąć: nadeszły niemile raporty Fermora o zachowaniu się Karola pod Zorndorfem. Ani słówkiem nie wspomniał wódz o siedmiogodzinnym udziale królewicza w tej beznadziejnej bitwie albo raczej rzezi nieruchomego lub pijanego żołnierstwa rosyjskiego, przedwcześnie ogłoszonej, niby «wspaniałe zwycięstwo»; wyladowywał swą

złość na cudzoziemców, którzy jakoby opuścili plac przed końcem walki, ale z pewnością nie byli sprawcami klęski. Jednocześnie zaś — w tem sęk — i Karol w swych listach nie szczędził niezdarności Fermora, a na radach wojennych nieraz mu przedtem brózdził. Wrażenie bądź co bądź było cierpkie: wielki książę folgował sobie grubiańsko na nieobecnych, oboje z Katarzyną nie taili niezadowolonia z polityki kurlandzkiej Elżbiety. Impresya minęła bez śladu, ale pożądaných oświadczeń o Bironie i o sekwestrze nie można się było doczekać. Brühl ostatecznie pożegnał się z myślą przeprowadzenia sprawy na sejmie.

Myślą tą on i przedtem niebardzo się przejmował. W lipcu, zasłyszawszy o słowach Branickiego, iż podczas kola jeneralnego pod Lwowem ręczy za siebie, ale nie za innych, zląkł się; a nuż hetman każe się zmusić do awantury? «Dlatego lepiejby było, zwłaszcza wobec trwającego pobytu obcych wojsk w królestwie odwołać sejm: wówczas obeszłoby się i bez kola». Dziwnym sposobem zeszyły się tutaj chęci dworu i opozycyi. Zaczepny plan kampanii patriotycznej Branickiego, jak widzieliśmy, rychło się wyczerpał, a wycofać się z honorem było nielatwo. Trzeba było pokazać ogółowi, że wódz jeszcze coś potrafi, na przykład, zerwać sejm; trzeba było wynaleźć coś, coby się dało przeciwstawić pozytywnym projektom dworu, jakieby omawiano na sejmikach. Dowcip patriotów nie wykombinował nic prócz pomysłu, że sejm nie powinien obradować w otoczeniu cudzoziemskiego oręża. Przy tem hasle skupiły się rozbitki zmurszałej nawy republikanckiej.

In hac perplexitate publicznego utrzymania interesu», przekladał wojewoda braclawski podkanclerzemu Sapieże, «trzeba *de necessario assistere in omni consilio et unitate* temu godnemu hetmanowi; a nuż *invenient fallaciam aut facient*. Zaś godny hetman, sympatyk Konarskiego, w listach okólnych do wyborców prawil o pożądanem doj-

ściu sejmu, i zaraz potem nieobeschniętem piórem zalecał braci pielęgnowanie żrenicy wolności. Obawy były płonne, nikt żadnych zdrad nie wynajdywał. Dwór coprawda oparł się jawnie na Czartoryskich, i nawet Mniszech, ujrzawszy zachwianą u podstaw swą budowę, dogadzał im, obiecywał «przyjaźń i harmonię». Wracało ugrupowanie partyjne z przed sześciu lat, z przed sejmu grodzieńskiego, niemniej jak wtenczas nienaturalne, nietrwale, nieożywione wspólnem parciem żywotnem, a jeszcze bardziej pozorne. Z familijnego obozu, oprócz okólnika prymasowskiego, ostrzegającego przed kabałą zagraniczną, wyszły listy na sejmiki pióra Sapiehy, który, jak zwykle, zaprzyjaźniony ze wszystkiemi frakcyami, nawet swoim projektem przedwyboreczym podzielił się z Radziwillem. Wszakże to, co głosił albo czynił Słonim, nie miało siły urzędowej deklaracyj wolezyńskich. Kancelarz nie bawił się w odezwy, przewidywał komplikacye na sejmie, pewnych wytycznych przed sobą nie widział, to też zalecał do instrukcyj same formułki ogólne: *«ut bene sit patriae, aby essentialne prawa były w manutencyi i reintegrationi, ne quid detrimenti Respublica patiatur»*. «To dla dobrych posłów wystarczy, złych zaś i najlepsza instrukcyja nie wstrzyma *a matricidiis*». Jakich niebezpieczeństw obawiał się dla Rzpltej, czemu tak wielkiej swobody działania pragnął dla posłów?

Jedno tylko możliwe jest tłumaczenie. Już wtedy, 15 lipca, wiedział i o układach w sprawie kurlandzkiej i o nieprzejeđnanym oporze młodego dworu. Musiał przewidywać wielkie trudnościny nawet w tym razie, gdyby sejm jaknajlepiej życzył Karolowi. Nad przyszłością zwieszały się konsekwencye groźne a nieuniknione: jeżeli tylko Ernest Jan nie podpisze formalnej abdykacyi, wypadnie uświęcić detronizacyę jego przez akt obcej przemocy, i w dodatku pozostawić Rosyi swobodę wypuszczenia go w kaźdej chwili tudzież wyrugowania Karola. Z poza ży-

czliwej twarzy Elżbiety Piotrówny wychylały się i gniewne oblicza pary wielkksiążęcej, i za nimi zimne, nielitościwe oblicze Rosyi ministryalnej, tej co postanowiła dla dogodzenia jednej cesarzowej uspić sasów dobrodziejstwem, lecz skuć łańcuchami udarowanych, zrobić z nich swoich niewolników, i w razie potrzeby oddać na pastwę drugiej cesarzowej. Lecz nietylko ta okoliczność określić miała zapatrywania familii na kwestyę kurońską. Nasuwa się przedewszystkiem zagadka, na zawsze może nierozwiązalna: czy Poniatowski po nieudanej próbie zyskania sobie sympatyi ks. Karola, dostroił się od początku do uczuć Katarzyny względem tegoż, czy może sam je poddawał, rozniecał, trawiony już marzeniem o koronie, a przewidując, że Kurlandya stanie się poważnym etapem na tejże drodze dla współzawodnika? Wierzyć można w zupełną szczerłość i niezamąconą żadnym wpływem postronnym oryginalność wywnętrzeń wielkiej księżny o interesie rosyjskim i o zbytecznej «niesprawiedliwości», a jednak, znając ambicyę, jakie Konstancya Poniatowska, ta wykapaną hrabina Terzky z *Wallensteina*, wszczepiała ukochanemu synkowi, znając niebotyczną miłość własną samego stolnika i zawrotne obietnice, jakimi go podobno odurzala bogdanka, i jakich napewno nie szczędził Williams, można przypuścić, że owszem, poddawał i rozniecał. Powtórne jego odwołanie przez Brühla, w maju, tym razem niby terminowe, dla spełnienia funkcyi poselskiej na sejmie, a naprawdę bezterminowe, dotknęło ciężko oboje rozstających się; byłoby ono jeszcze do odrobienia, gdyby l'Hôpital pod pretekstem konszachtów stolnika z Keithem nie przeciał wszelkiej drogi do odwrotu. Czy wiele mu zaszkodził królewicz, orzec trudno; była podobno chwila, kiedy Poniatowski, usłyszawszy z ust Karola ostateczną wolę Elżbiety, aby wyjeżdżał z Petersburga, upadł mu do nóg, błagając o oszczędzenie tego nieszczęścia pewnej osobie... i napróżno. Po pożegnaniu cesarzowej, po ostrych

przejściach z ambasadorem francuskim i po słynnej dramatycznej scenie z wielkim księciem w Oranienbaumie, zamkniętej dzięki Ksaweremu Branickiemu zupełnem pojednaniem męża i przyjaciela domu, pierwszy natarł gwałtownie na Prassego, aby drugiego koniecznie przysłało z powrotem. Ale wówczas Woroncowa zdecydował się na krok, jakiego nigdyby nie zrobił Bestużew: poufną skargę Prassego zakomunikował carowej, ta zaś dyskretnie zachowała rzecz przy sobie i po przyjacielsku kazala prosić Augusta III o nieprzysyłanie stolnika, choćby niewiem kto się tego domagał. Dla przeblagania zaś młodego dworu Brühl, zgodnie z wyraźnem jego żądaniem, zobowiązał się nie wysłać rekredytywu Poniatowskiego. Pod koniec sierpnia Stanisław August wrócił do kraju — i mógł opowiedzieć rodzinie dużo ciekawych nowinek.

Leecz zanim je opowiedział, już inne, poważniejsze względy ukształtowały politykę kurlandzką familii. Polityka owa wypływała z ogólniejszych, powoli uwarstwionych przesłanek, określających stosunek Czartoryskich do dynastji, do Brühla i do narodu. Ktokolwiek stał blisko książąt, nie łudził się co do trwałości ich dobrego pożytku z faworytem po załatwieniu sprawy ostrogskiej. Brühl powiedział sobie: «Wszystko, co dotychczas przedsiębrano w szczególności przeciwko mnie, ukryłem i ukrywać będę nadal, jeżeli tylko można się spodziewać, że przeciwna strona też stopniowo oddalać się będzie od powziętych uprzedzeń». «Familia ta dzięki swemu majątkowi i dzięki należącym do niej zręcznym głowom będzie po wszystkie czasy grała w Rzpltej poważną rolę, weale też nie jesteśmy od tego, aby dogadzać jej we wszystkich słusznych rzeczach i dawać posłuch jej radom, jeżeli te są dawane z pobudek bezinteresownych, patryotycznych i z przyzwyczajeniem umiarkowaniem. Jeżeli wszakże chcą oni wszystko osiągnąć fukaniem i przekorą, jak to było w sprawie ostrogskiej, a w razie odmowy wyjeżdżać nawet z po-

grózkami, konfederacyami i t. p., i dyrygować wszystkim na swój rozum, z upośledzeniem nawet powagi królewskiej. nie możnaby radzić królowi, aby im zupełnie oddawał cugle do rąk». «Nie będzie się nigdy tak szalonym, wszystko się będzie trzymało w pewnych granicach, od nikogo się zależeć nie będzie, natomiast wszystko powinno zależeć od Pana i jego łask». Czartoryscy wyczuli to ciche postanowienie w twardym oporze, z jakim przyjmowano ich prośby. Skoro wśród mianowanych ponad komplet czterestu nowych kawalerów Orła Białego nie znalazł się order dla księcia Adama, wracającego właśnie z Londynu, familia wysnuwa stąd swoje wnioski: postanawia bojkotować uroczystość Augustowską 3 sierpnia i urządza swoją równoległą, familijną w Puławach: to już jest postawieniem ołtarza przeciwko ołtarzowi. Niezmiernej domności uchwala kryje się poza tym absenteizmem.

Upływało dwadzieścia lat od chwili, gdy Brühl, strącając ze stopni tronu Sułkowskiego, wywyższył siebie a zarazem, jak powiadano, uratował od zguby niedawno nawróconych Stanisławczyków, Poniatowskiego i Czartoryskich. Późniejszy związek familii z nim i Augustem III, związek dwóch sił równorzędnych, wynikły z zimnego wyrachowania, trwał, póki wzajemna korzyść wynagradzała niewątpliwą stratę, płynącą dla Czartoryskich ze «złego towarzystwa» brühlowskiego, dla sasów — z odstręczenia się wrogów familii. Jeżeli wyodrębnić Brühla, to związek z nim, przynajmniej, jako cel do odzyskania, trwał po r. 1754 o kilka lat zadługo. Tylko że podobne przeciwstawianie ministra monarsze nie miało politycznego sensu, gdy ostatni pozwalał pierwszemu chować się za siebie i sankcyonował wszystkie jego winy. Odcień nienawiści musiał więc zabarwiać sercowy stosunek familii i wszystkich polaków do Wettyńczyka. Lojalne uczucia przywiązania, czei i miłości, jakimi otaczano niegdyś Piastów, Jagiellonów i po części Wazów, nie mogły się rozwinąć

ku dynastji, co dała dotychczas Rzpltej dwóch uzurpatorów gwałcicieli. Uzurpatorzy ci, jeden, jak doskonale powiedziano, wielki zbrodniarz stanu, drugi — wielki pasorzyt stanu, czuli się królami z rosyjskiej łaski, i to nie królami polskimi, chyba warszawsko-drezdeńskimi. Jeszcze August II, najgorszy elektor saski, oddawał niekiedy pierwszeństwo swej koronie polskiej, miewał światłe przebłyski mądrości i cnoty monarszej. Syn jego, utopiony w sadle, niezdolny do cnoty i zbrodni, *jenseits von Gut und Böse*, naogół tem się różnił od nieszczęśliwego następcy, że z pierwiastków, tworzących monarchę, zachował w czystości tylko poczucie majestatu, którego brakowało Poniatowskiemu. Od sejmu pacyfikacyjnego do wybuchu wojny siedmioletniej nie spędził na ziemi polskiej, razem wziąwszy, trzech lat: tak dalece i on i Brühl postponowali królestwo w porównaniu z elektoratem! A potrzebowała Polska na tronie prawdziwego ojca ojczyzny — albo wielkiego wojownika, albo wielkiego reformatora, skoro już trudno było marzyć o zespoleniu tych uzdolnień w jednej osobie. Przytem króla z kości królewskiej i wyłącznie polskiego, niezależnego nie od związków z obcymi dworami, ale od obowiązków względem obcej narodowości. «Potrzebowała» nie w tem tylko znaczeniu, że dziś poniewczasie dostrzegamy złe skutki potrzeby niezaspokojonej, lecz że pragnęła rzeczywiście, rozumiała i tęskniła. Dlatego król Fryderyk Chrystyan uczeiwy i rozsądny, lecz przykuty niemocą do fotela, nie miał najmniejszej w Polsce popularności: on miał opinię zbyt uczeiwego sasa, aby go mogli pokochać polacy. Jedyne strach przed bezkrólewem mógł mu zjednywać dobre chęci niektórych, chłodno rozumujących statystów, i to pod warunkiem, że Fryderyk będzie z Drezna panował, a ktoś inny, umiejętny i odpowiedzialny, będzie za niego w Warszawie rządził. Warunek ten istniał dla Czartoryskich w r. 1752, znikł od daty, kiedy Mniszech z Branickim, zarozumialec ze starym dzie-

ciakiem, jeśli sobie wydzierać ster państwa. Wypadło rozzejrzeć się za innym królem, wyhodować inną matkę dla roju. Don Filip Bourbon, którego podejrzewano o dalekie zamysły w r. 1748, nie kandydował podobno weale; Conti miał za sobą poparcie Ludwika XV do r. 1756, ale na niego Rosya nie mogła przystać; pechowy Karol Lotaryński kandydował w wyobraźni kół, zasugerowanych przez polskich republikantów; Karol Edward mógł podniecać romantyczniejsze głowy niewieście, ale żadnych starań nie podejmował, i słusznie, bowiem Rosya z Anglią i Austryą nie dopuściłyby go. Czartoryskich w r. 1753 zaciekawiała osobistość księcia Chablais, królewicza sardyńskiego, który, będąc kuzynem Ludwika XV, siostrzeńcem cesarza, mógł liczyć w dodatku na sympatye Anglii i obojętność Rosyi; ale posłany przez nich na zwiady do Turynu francuz Monet znalazł króla Karola Emanuela źle usposobionego do «chimerycznych» pomysłów. Więc może Hohenzollern, Fryderyk II albo który z jego braci? Doprawdy, tylko wojewoda bełzki mógł się uwodzić ich życzliwością ku polakom. Prawda, byli jeszcze dwaj kandydaci, umiejący po polsku: królewicz Ksawery, sfrancuziały «hrabia Łuzacyi», dobry żołnierz i fechtmistrz, lichy wódz i administrator, — oraz Karol, zawołany tancerz i bawidamek, obaj niezdolni do rządzenia nawet księstwem niemieckiem, gdyż od młodych lat opanowani przez zauszników. Słowem, wśród książąt cudzoziemskich bez ziemi, jak okiem sięgnąć — ani jednej zdatnej osobistości.

Przykazanie: «nie pożądam berla królewicza twego» nie obowiązywało w Rzpltej. Pożądali też purpury monarszej podczas przedostatniego bezkrólewia, według doniesień posłów zagranicznych, i Józef Potocki i Teodor Lubomirski, i dwaj Wiśniowieccy, i Branicki, i Józef Mniszech, i Paweł Sanguszko, i August Czartoryski, i Stanisław Poniatowski i inni. Po bezkrólewiu firmowym kandydatem Potockich nie bez zachęty Fryderyka II został pan

Franciszek Salezy. Później przypisywano chęć owdzięcia przynajmniej Kurlandją, jeżeli nie całą Rzpltą. Stasiowi Poniatowskiemu i Adasiowi Czartoryskiemu, i nie ulega chyba wątpliwości, że zanim dwaj młodzieńcy stali się rywalami, rywalizowały w głębi duszy ich dumne matki. Nikt wszelako nie ściągł na siebie tyłu podejrzliwych oczu ówczesnej dyplomacyi i dzisiejszej historyografii, co majestatyczny, nieodgadniony wojewoda ruski, ów «Krezus rodziny», ów domniemany a niedoszły *Augustus tertius* z r. 1733. Niema w tem nic dziwnego. Dziwilibyśmy się, gdyby familia w środowisku przedętych wielkości, wśród tyłu mniej dostojnych aspirantów, nie marzyła o koronie dla jednego ze swoich członków. Inna rzecz, kiedy i z jakich pobudek marzenie przybrało kształt decyzji. Nasamprzód, co do księcia Augusta, ambicyę jego przeceniano zazwyczaj. Ileż to się mówilo o współzawodnictwie z Leszczyńskim w r. 1733, które go przecież nie popchnęło do czynów, ile później o widokach na wielką buławę, z której skwitował r. 1747 wbrew gorącym namowom starszego brata! Niezatarceni głoskami wyrzły się w jego pamięci i męczeństwo na tronie Piastów Wiśniowieckiego, Sobieskiego, Leszczyńskiego, i następny upadek ich wielkości rodowej. Najwidoczniej z wyżyn arystokracji bezpowrotna ścieżka prowadziła na tron, a stamtąd — w otchłań! Konsekwentna i nie karkołomna ambicya rodowa wylęczała najgórniejszą ambicyę indywidualną. Gdyby to rozumiał August III, nie uwierzyłby tak łatwo podszeptom, iż Czartoryscy chcą zeskamotować koronę jego synom. Podczas nieszczęsnego sejnu warszawskiego 1754 r. Michał Radziwiłł oskarżał książąt przed królem o popieranie kandydatury Karola Lotaryńskiego; August odrzekł z mądrą miną, iż «zna ich zamysły»: tymczasem w całej denuncyacyi prawdą było tylko zniechęcenie familii do domu saskiego. Teraz przecież, po zawiązaniu obiecujących stosunków z młodym dworem peters-

burskim, po przekonaniu się, że władzy nie odzyskają, gdy nigdzie nie widać było godnego nazwiska do przeciwstawienia Wettinom, teraz zmuszeni do wyboru między własną gwiazdą przewodnią i służbą doradczą w cudzych polityki brühlowskiej «z rąk do ust», krótkowzrocznej, obojętnej na potop jutrzejszy, — księżęta wybierają. Czynią krok przelomowy, pełen strasznej odpowiedzialności.

William Pitt w momencie najśmielszej wiary w siebie i najsilniejszej samowiedzy wyrzekł słowa: «Jestem pewny, że ja mogę zbawić ten kraj i nikt inny, tylko ja», poczem opanował Anglię, opanowując rząd, t. j. parlament i ministerium. Oni miewali chwile podobnych wzlotów, lecz nie mieli rządu ani parlamentu do opanowania; więc sięgnęli po koronę. Nie wcześniej i nie później, tylko w sierpniu 1758 — takie jest nasze najgłębsze przekonanie — w Puławach na walnym zjeździe familijnym w postaci skryształizowanej decyzji zrodziła się myśl królewska Czartoryskich.

Najniezbędniejszym sojusznikiem do wprowadzenia jej w czyn był hetman wielki koronny. Przed nim też postanawiają księżęta odsłonić się nagle i całkowicie, podać mu dłoń pomocną we wszystkim, co ostatnio głosił, byle nawzajem pozyskać dla siebie oddawna upragnioną potęgę bulawy. Posyłają do Białegostoku wojewodzica ruskiego z propozycją szczerego przymierza celem obrony interesów Rzpltej tudzież osobistych interesów Branickiego. Obiecują zerwać z Brühlem, poprzeć oskarżycielski memoriał kwietniowy, wspólnie pracować nad reformą państwa — i nad przygotowaniem drogi do tronu rodakowi. Wszystko pod warunkiem, że tylko wspólnie, w miarę nieodzownej potrzeby, porozumiewać się będą z obcymi dworami, przytem tylko przychylnymi ich sprawie. To nakreślony w wielkich zarysach dalszy program familii, przewidziany rozłam z Rosją i dworem, walka o własnych

siłach. Ten krok nadzwyczaj śmiały obliczony jest na ówczesny humor Branickiego, opuszczonego przez Francję, zagrożonego klęską na wyborach, — spotyka się jednak z odmową. Dlaczego? Czy hetman przeciwny był zasadniczo kandydatom piastowskim? Bynajmniej, z tej pobudki weale się nie wypowiedział przed Durandem, którego jakiś doradca, Betański, Lubomirska czy też Mokronowski, zauważywszy chwianie się hetmana, wtajemniczył w układy. Umotywowował przed francuzem swą rezerwę obawą, czy przypadkiem Czartorysey nie chcą tylko zaimponować Brühlowi i wyjednać dla księcia Adama generalstwa gwardyi koronnej po ojcu. Aby uzyskać podrzędny wakans, mieliby Czartorysey zdradzać najskrytszą swą myśl, narażać się na ponowne odepchnięcie od dworu, zamiast poprzestać na zaszachowaniu rozdawcy wakansów! Chociaż Durand podziela ten domysł, żadną miarą niepodobna przyjąć tak bezsensownej interpretacyi poselstwa wojewodzica ani też uznać szczerości powyższych wynurzeń Branickiego. Cóż z tego, gdyby nawet podejrzewał chęć wyzyskania go dla nastraszenia Brühla, czyż wiele miał do stracenia na dworze Augustowym, czy nie mógł, jak w r. 1755, sam nastraszyć wroga chociażby nieszczerym sojuszem? Nazywał Czartoryskich ludźmi, znanymi z obojętności na dobro publiczne; ależ zazwyczaj sojusze partyjne płyną tylko z dobre rozumianej wspólności interesów egoistycznych. Zaiste, on miał inne powody do nieufania samemu sobie bardziej, niż książętom. Bał się zawsze przenikliwości i rozległości ich umysłów, dlatego nie przyjmował sojuszu ani przed sześciu laty ani przed trzema; gotów był przyjąć go przed halaśliwą, bezplanową napaścią na Brühla, bo wtedy on dawałby firmę ruchowi i w oczach kraju wysunąłby się na czoło: nie przyjął teraz, gdy zażądano zobowiązań na daleką metę, otwarto perspektywę wytrwałych, konsekwentnych wysiłków aż do nadejścia bezkrólewia, gdy zwłaszcza rzucono na stół największą stawkę —

koronę. Służyć innym za narzędzie do zagarnięcia korony — na to nie mógł się zgodzić władca Białegostoku, wódz narodu we własnym przekonaniu, który nie tylko nie był zasadniczo przeciwny kandydaturom piastowskim, ale skrycie pielegnował gotowego Piasta — samego siebie.

Przystąpili więc do wyborów Czartoryscy i dwór łącznie, patryoci osobno. Niedorzeczna zasada, aby nie sejmować, póki rosyjanie bawią w Polsce, znalazła najżywszy oddźwięk w województwach ruskich, nie objętych przemarszem: trudno było przynajmniej oponować przy spisywaniu instrukcyj przeciw żądaniu ewakuacji, które gdzieś niedzie poparto niebezpieczną formułą: *sub discrimine sejmum*. Prócz tego instrukcye dopominały się aukeji wojska, wyznaczenia posłów na traktaty, najzgodniej — usunięcia cudzoziemców z posad i królewszczyzn; zakazywały aliansów ze stronami wojującymi i nobilitacyj; tu i owdzie poruszano materję ostrogską i menniczną, wielkopoleanie wracali do projektu koekwacyi podatkowej i zniesienia pogłównego, niektórzy sąsiedzi stolicy zatręcali już i o Kurlandję. Wszystkie stronictwa popierały bez zapalu te same mniej więcej potrzeby, nie było wyraźnych punktów programowych, o któreby się rozbiwały wybory, to też komplet posłów był tym razem wyjątkowo liczny — 142. Za pomocą powtórnych uniwersalów dwór w Koronie, a Czartoryscy na Litwie odnieśli znakomitą przewagę; Branicki pomimo całej swej popularności zdołał przeprowadzić ledwo dziesięciu posłów, na których mógł rachować w potrzebie. Zaś Mokronowski tak zgrabnie manewrował przeciwko obiorowi młodego Brühla w Warszawie, że i sam przepadł razem z sejmikiem, a w Zakroczymiu i Sochaczewie grody nie przyjęły manifestów przeciw synom premiera.

Snać większość społeczeństwa nie podzielała mniemania o zbyteczności sejmu. Kanclerz litewski na takie gadaniny odpowiadał: żadne *ab extra* nie mają być do

sejmu przeszkody, a byle *ab intra* była jedność, spodziewałby się należało pomyślnego sejmu dojścia». Wcześniej zwoływał familię do Warszawy na narady, ale w owocność sejmu nie wierzył, gdyż widział, że dworowi wcale na niej nie zależy, tej zaś jedynej propozycyi, kurlandzkiej, która w oczach Brühla stanowiła rację zgromadzenia, on sam nie zamierzał popierać. Kursowały po mieście rozmaite plotki—zwiastuny kadencyi prawodawczej: że dwór, umiejętnie pokierowawszy wyborami, przeprowadzi sprawę sukcesyi i tytułu carowej, że familia prze do ostatecznego załatwienia sprawy ostrogskiej, a to polegałoby na pochłonięciu całej ordynacyi przez księcia Augusta; że Malachowski i wogóle obóz rządowy chce przeforsować sprawę kurlandzką. Wistocie dwór, nie doczekawszy się deklaracyi o Bironie, niczego od sejmu nie chciał, conajwyżej rokował sobie sposobność do udobruchania Branickiego; Czartorysey niczego się nie spodziewali, chociaż wybornie udawali zapał prawodawczy. Zapanowała stopniowo opinia, że gdy dwór zechce, obróci sejm w «konny» t. j. skonfederuje go i zignoruje zastraszoną, niepokazną opozycję. Ale czuwały duchy opiekuńcze. Przyrodzony i niemal oficjalny sufler wszelkiej opozycyi, Benoît, zapobiegliwie sprowadził sobie rozkaz, aby sejm zerwać bezwarunkowo; obrabiał posłów, namawiał jednych do rugowania młodych Brühlów, drugich do żądania ewakuacyi Rzpltej i odszkodowania dla szlachty; podniecał Sednickiego wspomnieniem «szykan», t. j. obrachunków podskarbińskich, nękał Branickiego możliwością odebrania mu władzy przez sejm konny. Gdybyż mieć w Polsce z dziesięć tysięcy wojska, wzdychał ze złością, «wtedy ułożyłbym pięknie swoje warunki ze wszystkimi tymi panami!» W braku korpusu żołnierzy rozpuszczono podniecającą, a niezem nie potwierdzoną pogłoskę, jakoby pruski generał Malachowski miał przybyć po obiecanie w traktacie welawskim posiłki. Niestety, cień generała może się okazać bezsilnym, gdy

król pruski skąpi pieniędzy, a przyjaciele-polacy chowają się po kątach. Żadnej pociechy niema ze Stormonta, związanego wyłącznie z familią. Odsiecz przybywa ze strony najniespodzianszej, od sprzymierzeńca Augusta III, wroga Prus i Anglii, Ludwika XV. Ksiądz Bernis, należy wiedzieć, ucieszył się niepomalu, zobaczywszy, jak dalece pragnienia prawdziwych patriotów dogadzają jego serdecznej chęci uniknięcia frasunku. Ma się rozumieć, sejm nie powinien obradować wśród szczęku obcego oręża! «Ponieważ wszelkie uchwały, jakieby powzięto na sejmie, nie mogą być jednakowo przyjemne dla obu stronnictw, lepiej niech nie przyjmują żadnej uchwały». Wykonawcą tak prostej dyrektywy będzie zapowiadany od pół roku nowy poseł francuski, general margrabia de Monteil. Nieciekawa jest misya tego nieciekawego człowieka. Nie stauowi żadnego zwrotu po ostatnich ugodowych instrukcyach dla Duranda, datowanych 5 lutego. Wtedy przeznaczalo się dwieście tysięcy liwrów dla stronników nadwiślańskich, zatwierdzało się roczny wydatek 8000 dukatów na wspólną kasę partyjną (której zresztą polacy nie zasilali należycie, kazalo się wszystkich menażować, wszystkim dogadzać, wszystko łagodzić i wszystko śledzić. Teraz dyktuje się: godzić niezmiennie uczucia Ludwika XV ku Rzpltej z wymogami wspólnej sprawy; krzyżować możliwe wobec związku Brühla z familią projekty akcesu Rzpltej do traktatu petersburskiego 1746 r. jako wymierzonego przeciw Turcyi(!); skoro już «nie można w Polsce mieć przyjaciół inaczej, jak za pieniądze, a Jego Królewska Mość, jak dotąd, tego nie pożałował», dawać więcej «*promesses*» niż «*largesses*», sluchać skarg na armię rosyjską i przyrzekać zadośćuczynienie; popierać ewentualne zabiegi rosyjan o okupacyę Gdańska; psuć sejm w razie przedłożenia niebezpiecznych projektów, Branickiego pojednać z dworem — oto najważniejsza treść instrukcyi ministryalnej.

Tajnej niema, markiz bowiem nie należy do sekretu. To prawie wszystko już było.

Pierwszym skutkiem krzątania się Monteila jest to, że Branicki porzuca plan zaatakowania Brühla gwałtownym manifestem. Izba poselska odrazu wtacza się na pospolite tory. Dopóki hetman nie upewnił się co do zamiarów francuza, robi wyczekującą obstrukcyę. Jego agent Karwowski, doświadczony poseł podlaski, wnosi (2 października), aby odłożyć obiór marszałka na następną sesyę, «naprzód dla uszanowania święta Aniołów Stróżów, a potem, aby był jakikolwiek wypoczynek po fatydze podróżnej». Kilkunastu posłów przypomina regulamin 1690 r., Karwowski — dotychczasową praktykę. Obóz rządowy na to: «*errores non sunt allegandi, sed corrigendi*», Karwowski obiecuje nazajutrz nie sprzeciwiać się, przeciwnicy jednak żądają wyjaśnień, czemu teraz kontradykuje. «To należy do konfesyonalu», odeina się podlasiak. «Dosyć na tem powiedzieć, że poseł ma zawsze wolność zatamowania *activitatem*, z czego się sprawiać nikomu nie powinien». Sesya zalimitowana. Branicki, zauważywszy, jak słabo jest poparty, niepokoi się i pozwala Karwowskiemu dotrzymać słowa, a sprytny poseł umie to podać w rachunku dworowi i zdaje się, wyludza sobie odstępne: nadal bronić będzie jedynie świętości wolnego głosu innych oponentów. A tych nie zbraknie, odkąd hetman dowiedział się od Duranda, że według instrukcyi Monteila zerwanie sejmu pod pozorem legalnym i nie zawierającym niczego, coby drażniło dwór lub Rosyę, nie będzie źle widziane przez Francyę i usposobienia jej ku zrywaczom nie popsuje. Więc z lekkim sercem pozwalają teraz na obiór marszałka (5 paźd.) w osobie eks-patryoty krajczego Małachowskiego, cierpliwie słuchają rugów poselskich. Nadomiar szczęścia znalazł się pozór legalny do tamowania obrad: mianowicie w przeddzień poseł halicki Rafał Skarbek, powinszowawszy izbie szczęśli-

wych początków, poradził zastosować do wszystkich uchwał zbiorowych regułę większości, obserwowaną jeszcze przez niektóre województwa, «ażeby to ustawiczne, u nas praktykujące się *velo* szkodliwego kiedy dla narodu *Tae* nie przyniosło». Kalambur nie nowy, zapożyczony ze *Skrupulu bez Skrupulu* Jabłonowskiego, ale rada Skarbka jest postępową. To też Lopaciński, poseł smoleński, konstatuje bluźnierstwo i domaga się natychmiast po powrocie z senatu potwierdzenia wolnego «nie pozwalam» nową ustawą. Inni, gorliwsi, nie chcą nawet iść całować ręki królewskiej i wbrew ostrzeżeniu francuzów wytaczają obmyślony z góry grawamin nie do usunięcia: Wężyk-Rudzki sandomierski waruje sobie domówienie się o pakta konwenta i prosi o wymarsz rosyjan; popierają go Podhoroński wołyński, Szumlański halicki, Stadnicki podolski, Trębiński lubelski (narzędzie Benoita) i osławiony Wydzga belzki, grabarz sejmu 1750 r.: wreszcie, pod koniec posiedzenia wołyniak Podhorski zatamowuje czynności. Jednocześnie poza izbą deputacye kijowska wołyńska, belzka szturmują o audyencyę do króla, aby go prosić o usunięcie przeszkody w sejmowaniu. Sam przedmiot zleceń — odpowiada im kanclerz koronny — wystarcza, aby odmówić posłuchania. Wtedy deputowani przypominają mu własne jego słowa z listu do Branickiego, iż król nikomu nie broni przystępu do siebie. 10 października wychodzi z kancelaryi koronnej odpowiedź, jako król jegomość przyjął «tę miłą dla siebie ofiarę rozweselonym umysłem», wojsk rosyjskich nie sprowadzał i wyprowadzić nie może, zresztą nie opasały one miejsca obrad... Próżne to są ceremonie, próżno stronnicy familii nalegają o łączenie się z senatem według regulaminu, a Wyszpolski kijowski w patryotycznej mowie przypomina potrzebę uzbrojeń, wiszący nad krajem rozbiór, — już delegacye z pod laski nie odszukają Podhorskiego. Zerwał sejm dla zasady, jak przystało na republikanta starego pokroju, zaznaczył w ma-

nifescie, iż mając zalecone sobie różne potrzeby publiczne, jednak «*inter propinqua arma*» opatrywać ich nie mógł, szczególnie gdy «*in officina legum* nieostrożnie czyli rozmyślnie *pluralitatem* wniesiono». Dworski marszałek za- protestował przeciw temu najsolemniej: «Niech świat i cała Europa widzi, jak powolnymi postępowało się krokami, aby w najmniejszym punkcie nie naruszyć delikatności wolnego głosu!» 11 października przedstawiciele narodu rozjechali się, radzi z zakończenia bezużytecznych gawęd. Brühl kontent, że opozycya nie napastowała jego synów, nie nie zrobił dla jej załagodzenia. Branickiego «zwycięstwo» kosztowało 1500 dukatów; ktoś widział w nocy pod Warszawą wojewodę belzkiego, ktoś poznał styl jego w manifeście Podhorskiego.

Dalsza walka między premierem i wodzem byłaby bezcelowa. Wszak nadal «wszystko ma być utrzymane w pewnych granicach», dwór od nikogo zależeć nie powinien; gdy nie chce nadal zależeć od Czartoryskich, musi pogodzić się z Branickim. Jednym zamachem zdobędzie Brühl dla syna rękę wojewodzianki kijowskiej, a dla siebie całą potęgę Piławitów. Ufundowanie nowego trybunału dworskiego zabarwienie pozwoliło zagrozić Branickiemu wyrokiem i egzekucją zbrojną, jeżeli nie każe natychmiast oddać zanku dubieńskiego Sangusze. Przy dobrych usługach Monteila łatwo porozumiano się przedwstępnie względem rękojmi utrzymania milicyi ostrogskiej i ewakuacyi Dubna. Ułożono porządek przeprosin, odpowiadający chronologii obelg. Posel rosyjski przygotował kwoli uświetnieniu fety orderu Andrzeja Pierwozwannego dla obu hetmanów wielkich. Poczem, w niedzielę 15 października, Mniszech wprowadził Branickiego przed oblicze królewskie, wódz upadł do nóg Augustowi, przeproszał za wszystko, wzbudził w sobie żal za obrazę ministra, wyznał, że był źle poinformowany, prosił o pogodzenie z obrażonym. Tu ukazuje się Brühl. Król każe wrogom uściskać

się: spełnione. Prymas, wezwany na rozkaz najwyższy, zwiastuje radosną wieść czekającym w przedśionku dygnitarzom, stępną fama ogłasza ją światu. Incydens zamknięty.

Czas było go zamknąć, gdyż sprawa kurlandzka nie pozwalała na klótnie. Po wypowiedzeniu się sejmiku mitawskiego za księciem Karolem dalsza procedura wymagała ustalenia wakansu lenna oraz prezentacyi kandydata władzy lennodawczej. Wobec nieistnienia sądu parów pierwszą czynność mógł wykonać sąd królewski sejmowy albo relacyjny; czynność nadawczą — król za zgodą stanów Rzpltej po rozstrzygnięciu kwestyi uprzedniej, czy ustawa 1726 r. znowu ma uleż zawieszeniu czy też zniesieniu. Formalnego ogłoszenia wakansu lenna domagały się oba projekty instrukcyi dla delegata Schoepplingka (b. marszałka konferencyi braterskiej): oba też, jak widzieliśmy, ostrzej lub łagodniej zaczęły o kwestyę wyznaniową. Zdaniem Simolina, niezadowolonego z wyraźnego postawienia kwestyi wakansu, nawet łagodniejsza redakcyja pełnomocnictw, aprobowana przez zjazd, musiała oburzyć i króla i carową. Malachowski też nie przyjął tekstu projektowanej przemowy delegata do Augusta i zrobił słuszną uwagę, że ani fundamentalny pakt wcielenia ani żadna ustawa nie określa religii księcia: jest tam mowa jedynie o nie naruszonem zachowaniu protestantyzmu. Kurlandczycy mogli przytoczyć na swą obronę tylko uchylony w praktyce przepis, gwarantujący wszystkie posady ewangelikom. Ostatecznie Schoepplingk zdecydował się zmienić tekst przemowy, audyencya się odbyła, i dwór, nie mając w ręku nic prócz piśmiennej deklaracyi Grossa o niewypuszczaniu pana Birona ze względu na interesy i «essentialne» racye stanu rosyjskie, deklaracyi, której nowy rząd absolutny mógł się wyprzeć bez skrupulów, — przystąpił do spełnienia prośby kurlandczyków. Nie próbował nawet urządzić prawidłowego sądu nad Bironem, ponie-

waż, jak się mówiło półurzędownie, nie wiedziano, gdzie doręczyć cytacyę wyzutomu z dóbr księciu, a właściwie znów, aby nie drażnić Rosyi; nie próbował spytać o zgodę sejmu nadzwyczajnego, chociaż o zwołaniu jego krążyła pogłoska. Saski konstytucjonalizm uznał za możliwe zastąpić akt sądowy i prawodawczy rozporządzeniem króla, t. j. władzy administracyjnej, popartem moralnie radą senatu. W tem gronie, dobieranem starannie od wielu lat, nie trudno było o imponującą większość. Biskupi obecni w Warszawie jak jeden mąż gotowi byli głosować za Karolem; Potockich, dopiero co głośno krytykujących negocyacyę kurlandzką, zazdrosnych o wpływ familii, Brühl ugłaskał jednocześnie z Braniekim. Ciężka chwila nastąpiła teraz dla Czartoryskich. Wypadło uchylić maski. Albo dostroić się do chwilowego zespołu magnatów, zsolidaryzować się ze sprawą, prowadzoną bez nich, lekkomyślnie, po brühlowsku, bardziej dla dynastyi niż dla kraju. — i w takim razie zerwać z młodym dworem rosyjskim i samymi sobą. Albo zerwać z dworem sasko-polskim na zawsze, znówu, jak w sprawie ostrogskiej, zaryzykować swą popularność w społeczeństwie, zrazić sobie w dodatku dzisiejszą Rosyę, lecz zachować dla siebie przychylność Rosyi jutrzejszej, dla państwa — jaki taki odwrót przed ostatecznem poniżeniem. Na wahanie było zapóźno. Książę Michał, stolnik i inni rzucili się do agitacyi, tłumaczyli, przekładali, ostrzegali senatorów — bezskutecznie. Calej prawdy nie można było mówić głośno, cześć nie przekonywała.

30 października Komorowski otworzył wota senatu mową, w której zupełnie uwolnił się od zasad familii: nie chciał sejmu nadzwyczajnego, nie widząc extraordinarynych materyj, korzystać radził z ofert rosyjskich, aby ubezpieczyć nadal prawa Rzpltej w Kurlandyi, konstytucyę 1736 r. podawał za niewykonaną jeszcze. Tę samą konstytucyę przytaczali następni mówcy, zażywając jej

zresztą dość niezgodnie. Jedni wbrew licznym aktom Rzpltej i świeżym królewskim utrzymywali, że Ernest Jan nigdy księciem nie był, gdyż nie wykonał osobiście przysięgi ani innych obowiązków, według innych (Malachowski, Wodzicki) stracił on swoje prawa przez śmierć cywilną, zatem konstytucya rzezoną o d z y s k u j e niewyczerpaną moc (?); jeden z najusłużniejszych, Roch Jablonowski, kaszt. wiślicki, zdał wszystko na króla, stosownie do improwizowanej reguły: *«cujus est condere leges ejus et interpretare»* (!) Stronnicy dworu bili głównie na moment polityczny, «utwierdzenie *penes corpus* Rzpltej tak pięknej i wysmienitej cząstki», już «prawie zatraconej». Brühl mógł ich najlepiej poinformować, co warte było owo utwierdzenie: mogli się i sami zastanowić nad tem, że Rosya wajuje we własnym interesie, i jeżeli znajdzie przeszkodę do ekspansyi nad Bałtykiem, silniej naciśnie kruchą ścianę ukraińską albo białoruską. Ale o takich arkanach «statystycznych» milczano. Hetman koronny wykreślił się dwuznacznikiem. Familia bronila swego stanowiska konsekwentnie i energicznie. Przybrawszy postawę lojalną, nawet niby oddaną dworowi, za kasztelanem krakowskim wojewodowie ruski, sandomierski i witebski (Sollhub), kasztelanowie wileński (Massalski) i smoleński (Burzyński) oraz całe ministerjum litewskie (Ogiński, Radziwiłł i Sanguszko byli nieobecni) — dowodzili, że Biron księciem był, a zatem jest nadal, i prawa jego można skasować tylko na zwołanym umyślnie sejmie nadzwyczajnym. W szczególności Michał Czartoryski zażądał sejmku dla reform ogólnych i dla sprawy kurlandzkiej, bez krętactwa i kazuistycznych haczyków, z gruntownością prawdziwego stróża praw, chociaż zapewne nie z pobudek donkiszkiego legalizmu, zwalczał błąd kolegi Malachowskiego, ostrzegał przed polityką «*sine ulla basi et fundamento soliditatis*», a wobec ogromnej przewagi przeciwników przypomniał Augustowi konstytucyę 1576 r., pozwalającą mu

iść wbrew większości głosów senatorskich i nie obaloną przepisem 1717 r., który uwzględniać każe większość nie przeciwną słuszności i ustawom. Konkluzya, podpisana przez 42 osoby, brzmiała w duchu wywodów Małachowskiego i życzeń kurlandczyków. Nie wezwano, lecz tylko upoważniono króla do zwołania nadzwyczajnego sejmku, «wedle wymagań chwili». Opozycyi nie pozwolono dodać: «*salvis jurebus Reipublicae*», wskutek czego tylko Wielopolski i Sollohub zgodzili się podpisać uchwałę bez zastrzeżeń. «Gdy zatem przyszło do pieczętowania *diplomatis regii* na elekcyę kurlandzką, tedy książe kanclerz litewski nie chciał przyłożyć pieczęci; podkanclerzy mocno od księcia kanclerza był obligowany, aby nie pieczętował, i gdy tego w oczach jego nie mógł zrobić w Warszawie, tedy... namówił się z dworem, aby obligacya królewska nagoniła go o trzy mile od Warszawy w Okuniewie». Nie mógł Sapielha niczem boleśniej zranić sersa teścia, jak tem odstępstwem w krytycznym momencie. Brühl zawyrokował: «Czartoryscy zgubili się w oczach ogółu, argumenty ich były śmieszne!»... Niech jeno się zbuntują, a Rosya nauczy ich pokory. Gross zapowiedział familii miłość carowej. Prasse skwapliwie «otworzył oczy» Woroncowowi na sposób myślenia (*Denckens-Arth*) familii i wogóle większości polaków, poczem kanclerz przyznał, że na żadnym polaku polegać nie można. A jeżeli Czartoryscy będą przekorni, to znajdą się sposoby wydobycia od nich 60.000 zbiegłych chłopów rosyjskich.

O usposobieniu ogółu względem polityki kurlandzkiej familii mówić było przedwczesnie; na razie było ono bardzo rozmaite i nie odegrało znacznej roli. Premier mógł tylko ręczyć, że oporni zgubili się w oczach króla. W oczach większości polaków uchwała o Kurlandyi była zabezpieczeniem praw zwierzchniczych Rzpltej, w oczach Rosyi i Europy aktem uległości względem caratu, Austria i Francya, trzynane zdala od rokowań, powzięły o to

urazę do dworu warszawskiego. Dostrzegły rażące luki w jego wywodach prawnych, przewidziały zajadły opór Piotra i Katarzyny i postanowiły umyć ręce od wszystkiego. A my, tryumfalnie depeszował Brühl do Petersburga, nie zatrzymując się na próżnych opozycyach, poszliśmy swoją drogą, pewni po wznawianych obietnicach poparcia Rosyi. Niebezpieczeństwa tej drogi rozumieli niektórzy senatorowie, życzliwi kandydaturze Karolowej, m. in. Franciszek Bieliński, wyborczy na starość przedstawiciel narodowej polityki zdrowego rozsądku. W wielkiej mowie, jaką kazal odczytać na posiedzeniu 7 listopada, odradzał rządu bezsejmowe, naglił do naprawy parlamentaryzmu, w razie zerwania sejmu nadzwyczajnego prosił o walną radę na wzór sejmu *sub vinculo* 1710 r. dla zamianowania poselstwa na traktaty; dla zabezpieczenia praw Karola chciał imiennego reskryptu Elżbiety, któryby potwierdził oświadczenie Grossa, — oraz komisji polskiej do kierowania sprawami lenna. To wszystko przeleciało mimo uszu Brühla. On pokierował dalej interesem po swojemu.

Im bliżej brzegu, tem więcej pod wodą ukazywało się raf, trudnych do omińnięcia nawet dla doświadczonych pilotów, niż Brühl, zręczniejszych, niż Malachowski. Ober-raci założyli protest przeciwko naruszeniu instrukcyi przez Schoepfingka; kanclerz koronny spróbował przemówić do serc szlachty orędziem, potępiającem ów protest, lecz skutek zawiódł kompletnie: konferencya braterska, zwołana ponownie na 5 grudnia, wysłuchawszy relacyi delegata, uznała jego winę. Był to dopiero wstęp do podstawowego sporu o wzajemny stosunek księcia i stanów. Natychmiast po radzie senatu August ogłosił wakans lenna i wręczył Karolowi dyplom prowizoryczny (16 listopada), w którym traktował Ernesta Jana, jako pozbawionego godności książęcej wskutek uwięzienia i wiadomych uchybień; temsamem uznawał moc prawną aktu inwestytury 1737 r.

Omyłka ta dogadzała może tendencyi absolutystycznej rządów niemieckich, ale odbiła się szkodliwie na rokowaniach o pakt poddaństwa, prowadzonych ze szlachtą przez pełnomocników książęcych, Mirbacha i Aloego. Stała na porządku kwestya, czy poddaństwo względem księcia reguluje dwustronny pakt, jak w Polsce, czy też wypływa ono z jednostronnej władzy książęcej, pochodnej od królewskiej. Praktycznie pierwszy pogląd przypuszczał prawo, jeżeli nie wolnego wyboru, to conajmniej wolnego odrzucenia księcia-nominata. Wszystko redukowało się do układu sil obustronnych, to też Brühl spodziewał się najlepszych skutków po groźbach Simolina; on najchętniej przeciałby nieczem węzeł gordyjski, t. j. kazalby oddziałowi rosyjskiemu aresztować głównego podżegacza oberratów, adwokata Ziegenhorna; atoli przed podobnym gwałtem cofnął się sam Woroncow. Wreszcie 16 grudnia pełnomocnicy podpisali wszystko, co im przedłożono. Duch nieufności ku królewiczowi polskiemu, katolikowi, przebijal w zakazie budowania nowych kościołów i kaplic katolickich, urządzania procesyj, wprowadzania zakonów, obsadzania katolikami więcej jak jednego urzędu radzieckiego, jednego starostwa generalnego i dwóch zwyczajnych.

Trudno przypuszczać, aby naczelnicy opozycyi, wśród których pewno był niejeden mason, podejrzewali o nietolerancję Karola, gorliwego poplecznika wolnomularstwa: jeżeli grali na dudce fanatyzmu religijnego szerszych kół, to powodowali się z pewnością dążeniem politycznem przeciwko zakusom inkorporacyjnym. Takiej odrazy ku Rzpltej nie wywołała przed dwudziestu laty intronizacya Birona, kiedy to przeciwnie, akt komisyi gdańskiej dopuścił katolików do wszystkich godności publicznych i obdarzył zupełną swobodą praktyk religijnych — zapewne właśnie dla wzmożenia żywiołu polskiego wobec niebezpieczeństwa inkorporacyi rosyjskiej. Zapędziwszy się niebacznie w kierunku wyłączności luterskiej, sejmik posłał do Warszawy Wil-

helma Aleksandra Heuckinga i v. Korffa po ratyfikacyę paktu, aczkolwiek Mirbach wykazał się dostateczną plenipotencyą. Delegaci przyjechali w czas, aby asystować przy obrzędzie inwestytury, przed którą cała prawie familia usunęła się z Warszawy. Po uroczystości książę przyjął Korffa i kanclerza Howena (w zastępstwie chorego Heuckinga). Wnet podniosły się trudności. Gross zaoponował przeciwko trzem punktom paktu: zamierzonej gwarancyi jego przez mocarstwa na kongresie pokojowym, przeciw wyłączeniu od posiadania dóbr stołowych kurlandczyków, będących w obcej służbie, — i warunkowi, aby książę na własną rękę nie wchodził w zobowiązania z obcem mocarstwem. Ten ostatni artykuł uznał za szkopol, opóźniający zniesienie sekwestru: nie dopuszczał myśli, żeby woła szlachty kolidować miała z wolą autokratki. Karol słusznie wyrzucal delegacyi, że go chcą gorzej skrepować, niż Kettlerów i Birona. Brühl uznał pakt za niemożliwy do przyjęcia. Kanclerz polski próbował utrzymać jego zasadę umowną, namawiając kurlandczyków do odstąpienia od gwarancyi; nie usłuchała go jednak żadna strona, a nie brakło doradców, którzy, jak Dietrich Keyserlingk, życzyli okrojowania praw poddanym jednostronnym aktem. Koniec końcem taktyka lisia wzięła górę nad lwią. Król wicz podpisał wprawdzie umowę, lecz warunkowo, z zastrzeżeniem akceptacyi trzech punktów spornych przez Rosyę i z zapowiedzią, że po gruntownem porozumieniu się z wierną szlachtą wyda inne obowiązujące «rewersy». Zdolnego Ziegenhorna przeciągnął całkowicie na swoją stronę, mianując go radcą rządu, — i podążył nad Nowę, aby wyjednać ostateczne skasowanie sekwestru. Przedtem Elżbieta zrzekła się reszty pretensyj rządowych, wynoszących, według Woroncowa, około miliona rubli, wzamian za różne zarządzenia, ułatwiające przemarsz tudzież wyżywienie rosyjskiej armii i floty. Większych zachodów, grubych pieniędzy i całego taktu królewicza potrzeba było.

aby uwolnić prywatne majątki po-bironowskie, już odstąpione przez rząd rosyjski osobom prywatnym. Dyskretnie przemileczano nieładną nieporozumienie prawnopanstwowe, które zdążyło już pokłócić Aloego z Simolinem: sekwestr, nałożony niegdyś na żądanie Elżbiety Piotrówny przez Augusta, zdejmowała teraz sama Elżbieta, rzekłbyś zwierzchniczka Kurlandyi! «*Kommt Zeit, kommt Rath*» powiedział Prasse: «w gruncie jest rzeczą obojętną, kto załatwia formalność, byleśmy otrzymali rzecz realną». Korzyścią realną miał być, oprócz oczyszczenia kraju z gospodarki rosyjskiej, spodziewany dochód roczny 120.000 dukatów.

Pomyślny wynik swych starań (27 lipca 1759) książę niezwłocznie obwieścił poddanym i ufny w swe siły wrócił do Mitawy objąć rządy. Wrócił po hold i wdzięczność, a zastał stany rozdrażnione wyniesieniem Ziegenhorna, zatwardziałe w uporze wyznaniowym, zazdrosne o swe wolności lokalno-szlacheckie. Rewersalów nie przyjęto, po odwołaniu się do wyborców podano książęciu inny projekt, w którym znów Karol poczynił duże zmiany na korzyść równouprawnienia wyznań i swojej władzy: tej redakcyi dał miano *ultimatum*. Stropili się malkontenci, zwłaszcza gdy usłyszeli groźną radę, aby nie pchać do ostateczności. Odrzucić wręcz ultimatum nie mogli, ale i Karol nie mógł się przy nim upierać. Dzięki pośrednictwu z jednej strony Schoeppingka i D. E. Heuckinga, z drugiej zaś Platera, wojewody mściławskiego, stanął układ kompromisowy, bliższy stanowiska książęcego, niż szlacheckiego, bądź co bądź przecież układ dwustronny, *pactum bilaterale*, albowiem zatwierdzony przez księcia i przez ogromną większość zgromadzenia. Znalazł się tylko jeden deputat, Fryderyk Wilhelm Heucking z pow. durbeńskiego, naśladowca Sycińskich, który opuścił sejmik z protestem przeciwko wszystkim jego czynnościom. Protest pod względem prawnym nic nie znaczył, jak nie znaczyły nic i spóźnione wymówki wyborców deputatom, chociażby ci osta-

tni przekroczyli pełnomocnictwa: głosowanie ich na sejmiku miało moc decydującą, i wyborcy mogli jedynie porachować się z nimi osobiście po wysłuchaniu sprawozdania. Wszelkie też znamiona buntu nosi odmowa holdu, jaka na tłumnym zjeździe szlacheckim spotkała Karola ze strony kilkudziesięciu panów — głównie — goldyńskich). Wyrażna atoli przewaga przychylniej szlachty, zdawało się, że zagłuszy wolanie opornych; Karol, coraz dojrzalszy, poważniejszy, stateczniejszy, (zaczynał pracować po kilka godzin dziennie!) miał napozór wszelkie szanse po temu, by owdładnąć niepodzielnie sercami kurlandczyków. Nie dopisał ani panujący, ani społeczeństwo. Pierwszy, rozrzutny i rozpieszczony, ze swej rezydencji mitawskiej wyrwał się nad Wisłę, jak ojciec nad Elbę, do huczniejszych polowań, świetniejszych balów, do najpiękniejszej kobiety, Krasieńskiej; nie mógł zapomnieć wierszy pochwalnych i wezwań bezimiennych pisorymów: «Bądźże ojcem ojezyny tej, króluj nad nami!», «Honor na broń przysięga i swój daje parol, Że największych w Europie koron godzien Karol» — i pozostał w duszy bardziej królewiczem, niż księciem. Malkontenci z niepojętem zaślepieniem rozdmuchali zarzewie podziemnego buntu, poderwali wśród ogółu wiarę w legalność rządów Karola. Nieprzejdna jego cierpliwością opozycya wzbierała z każdym rokiem. Na sejmiku sierpniowym 1760 r. powiaty Gramsden, Grobin, Goldynga, Tuckum, Neuenburg, Antz, Durben zakwestyonowały zgodę co do rewersalów; na następnym, 1761 r., przyłączyli się do nich deputaci z Dynaburga, Hasenpothu, Doblen, Talsen, Nerftu, Ascheradu i Ueberlautzu, połowa kraju stanęła pod wodzą F. W. Henckinga i Jerzego Fryderyka Plettenberga. Rosły folianty zażaleń obalamuconej szlachty i folianty wyjaśnień rządowych, gromadził się materiał na miniaturową Targowicę, rana jątrzyła się, czas dojrzewał, a nie było rady zbawiennej.

Że późno było na wynalezienie rady, tego nie dowiedzie żaden zaciętrzewiony determinista. Owszem, gdzieś wysoko, skąd bystry wzrok dostrzegłby i przeniknął do głębi nietylko zaniedbaną bolączkę kurlandzką, ale całość kształt niemocy, ciemnoty i zła, ogarniającego Rzeczpospolitą, tam w labiryncie ogólnopolskiej racji stanu, nie w kancelaryi adwokackiej Ziegenhorna, kryła się niezawodnie rada zbawienna. Ale na taki wzrok, na taką radę nie stać było ani pod względem umysłowym ani moralnym tych, co pozłacanym korowodem obścapiłi teraz tron Augusta III.



ŹRÓDŁA I PRZYPISY

Objaśnienie skrótów: *A. A. U.* = Archiwum Akademii Umiejętności (Kraków), *A. B.* = Geheimes Staatsarchiv (Berlin), *A. b. Kr.* = Archiwum bar. Kronenberga (Warszawa), *A. Cz.* = Archiwum ks. Czartoryskich (Kraków), *A. D.* = Hauptstaatsarchiv (Drezno), *A. E.* = Archives du Ministère des Affaires Etrangères (Paryż), *A. G. W.* = Archiwum Główne (Warszawa), *A. G. Z.* = Archiwum Akt Grodzkich i Ziemijskich (Bernardyńskie, Lwów), *A. Kōp.* = Rigsarkivet (Kopenhaga), *A. Kr.* = Archiwum Krajowe (Kraków), *A. N.* = Archives Nationales (Paryż), *A. W.* = Haus-Hof- und Staatsarchiv (Wiedeń), *B. Jag.* = Biblioteka Jagiellońska (Kraków), *B. M.* = British Museum (Londyn), *B. N.* = Bibliothéque Nationale (Paryż), *B. O. K.* = Biblioteka Ordynacyi Krasieńskich (Warszawa), *B. O. Z.* = Biblioteka Ordynacyi Zamoyskich (Warszawa), *B. Pol.* = Biblioteka Polska (Paryż), *B. Pot.* = Biblioteka Poturzycka (Lwów), *B. U. W.* = Biblioteka Uniwersytecka (Warszawa), *Os.* = Zakład Narodowy Im. Ossolińskich (Lwów), *R. O.* = Public Record Office (Londyn).

(Str. 1). Waliszewski, Potoccy i Czartoryscy, 186—236, zbyt wyłącznie przypisuje inicjatywę w podziale ordynacyi Czartoryskim; tranzakcyę były głównie dziełem Lubomirskich, z których jeden, strażnik koronny, zdaniem Brühla, wciągnął do roboty teścia, wojewodę ruskiego; por. notatkę Brühla przy liście strażnika z d. 16 stycznia 1755, poslanym do Petersburga wraz z innymi, zlustrowanymi na pocztce: «l'auteur de cette lettre, gendre du palatin de Russie, est celui qui a entraîné ce digne prince dans cette mauvaise affaire». (*A. D.* loc. 3558, intercepta przy relacyach Goltza z Warszawy). Ks. August do J. Ogrodzkiego, 25 lutego 1754: «J'ai un vrai regret d'avoir eu part aux donations du prince maréchal, quoique elle est en vérité plus que médiocre, on voudra cependant m'y croire fort intéressé et cela traverse la force de ce que je puis et dois dire et agir dans cette circonstance pour le bien de la patrie» (*A. Cz.* 3429).

(Str. 2). Charakterystyka Brühla w Pamiętnikach Stan. Aug. Poniatowskiego, (Drezno 1870. str. 24 i n.; artykuł Flathego w Allg.

Deutsche Biographie t. III; por. (Vitzthum v. Eckstädt), Geheimnisse des sächsischen Cabinets, I, 73 sq. Tamże tytuły. Przy całej dystynkcyi osób można tu zanotować, że Lubieński, minister sprawiedliwości Księstwa Warszawskiego, używał tych samych, co Brühl, sposobów dla zjednania sobie łaski pobożnego Fryderyka Augusta. Znamiennym dokumentem starań Brühla o obywatelstwo polskie dla swej rodziny jest zbiór powinszowań, jakie w r. 1752 odebrał od różnych magnatów, nawet z obozu patriotycznego, z powodu otrzymania generalstwa artyleryi koronnej. Posel duński Osten do Bernstorffa 27 maja 1761: Saul jeszcze niedawno pobierał pensję od Czarotorskich. (*A. Kop.*)

(Str. 6). O ord. ostrogskiej, ob. nasz artykuł w W. Encyklopedyi Ilustrowanej, S. Konopackiego w Bibliotece warszawskiej, 1873, t. II. Memoryał Jana Mniszcha, podkom. litewskiego, 1754 r. z własnoręcznemi notatkami Brühla (*A. b. Kr.*). Opowiadanie Ludwika Powidajaja, Ordynacya Ostrogska w Dzienniku literackim, 1863, N 39—43, razi błędami, stronnością i powierzchownością: sejmiki poselskie umieszczone po deputackich, petycyja przedstawiona, jako «rada senatu»; sejm zerwany wrzekomo «zaledwie marszałek nowy (?) obrany został»; mylnie podany registr komisarzy i t. d. W instrumencie komisji dubieńskiej, zamieszczonym u Matuszewicza, Pamiętniki, II, 58—62, opuszczone są przed tytułami Rzewuskiego wyrazy: «lub na jego miejscu»; por. Akta publiczne do interesu Ordynacyi Ostrogskiej, 192. Zamiaru oddania ordynacyi synowi Brühla domyśla się strażnik kor. w listach do woj. smoleńskiego 13 lutego 1755, do star. bohuslawskiego 22 maja t. r. (*A. D. loc.* 3558). Takież pogłoski notuje biskup krakowski w liście do Mniszcha 18 lutego (*A. A. U.*, 1118). Słuszności tych obaw dowodzi «Réflexion sur les deux papiers présentés par l'instigateur de la Couronne touchant la milice de l'Ordination d'Ostrog» Jerzego Mniszcha, (*A. A. U.*) Rolę ambasadora francuskiego, wysuniętą na pierwszy plan przez księcia Broglie, Le secret du roi, I, 92—3, zredukował do właściwych granic Waliszewski, *j. w.*, 206 sq.

(Str. 11). Stanisław August do swego przyjaciela, Karola Yorke'a 7 stycznia 1755: «A mon arrivée en Pologne j'ai été obligé de réformer les idées et les espérances que vous m'avez vu en Angleterre. La cour déclarée avec rage contre tous ses anciens amis dont nous étions, les a forcés à penser uniquement à leur propre défense bien loin de pouvoir songer à effectuer quelque projet utile au bien général du pays, pour lesquels dans les temps de notre plus grande faveur nous n'avions pas assez de soutien de la part de la cour.» Mille raisons devraient obliger la Russie à veiller à ce qui se passe

chez nous en Pologne. Vous savez cependant, pourquoi les plus grands amis de la cour de Russie ont à se plaindre de leur lenteur et souvent de l'inconséquence de ses déterminations. Aux causes internes se sont jointes souvent les qualités peu sociables ou la malhabileté des ministres étrangers qui ont résidé à cette cour. Le chevalier Williams selon toutes apparences amuserait beaucoup l'impératrice de Russie et en l'amusant parviendrait à être perpétuellement de toutes ses parties et avec elle et réussirait à lui faire signer (comme Pretlack a fait) bien des papiers dont on attendrait en vain la réponse pendant 3 mois par la voie de son ministère à elle. Outre les qualités agréables, vous savez, combien Williams est actif et habile. Une raison de plus qui nous fait souhaiter beaucoup à tout ce que nous sommes ici de bienintentionnés qu'il aille comme ambassadeur d'Angleterre en Russie, c'est qu'il connaît la Pologne en vérité presque aussi bien que l'Angleterre. Je voudrais qu'on lui donne cette commission malgré lui. Car nous lui en avons parlé, et il témoigne beaucoup de dégoût et d'éloignement là-dessus etc.» (*B. M.* 35634).

August Czartoryski do Michala 16 lutego: «Je conçois l'utile et le nécessaire d'émouvoir les esprits, mais il me semble que ce n'est pas de nous seuls qu'il faut attendre cet effet; l'affaire d'Ostrog n'est jusqu'ici regardée du public que comme celle des donataires qui y sont intéressés; il faut que le temps et les circonstances fassent mieux sentir que *ex praejudicato* et *absurdis* qui s'en suivent c'est l'affaire de toute la nation» (*A. D.* loc. 3558).

Tenże do Williamsa 22 marca (przekład z francuskiego): «I find by your letters as well as others which I receive from Dresden that they believe there in good earnest that a confederation is upon the point of being formed and breaking out in Poland; I own to you that I am not sorry that this gives uneasiness to those persons who without any reason for so doing have done a great deal of harm to this country and injured me and my family to the utmost of their power, but I will lay before you in great confidence the true present state of affairs here. The spirit that has been raised and which had spread itself against the prince of Sanguszko's sale of the estate of Ostrog is quite vanished; everybody thinks, that all that has been done against that prince's proceedings has arose from the views of private interest and from personal resentment, and people are convinced, that this Republic will never reap the least advantage from the sequestration of that estate, and this has made them more sensible to the illegal acts and violent proceedings by which our most sacred and fundamental laws have been attacked and violated; hence it is that discontent gains and will daily gain ground among all sorts of people,

tho' you may depend upon it, that for a time the consideration of the present circumstances of this country as well as those of our neighbours will for a while keep things quiet, nor is it easy to prophecy what will happen afterwards; but be assured that if there was a necessity that called for it a very little breach would in a short time kindle a very great fire in Poland. I do assure you upon my word that I know no person who takes any measures to raise this flame, and for my own particular part, I shall never be in hurry to drive affairs to extremities and to put everything to the hazard. The chapter of accidents sometimes furnishes us with fortunate expedients. I will wait for them and I will not even despair but that Our King's natural goodness and justice will one day open his eyes and that he will see how much H. M. has been imposed upon in all his late proceedings and how carefully the truth has been concealed from him». (*R. O.*, 77).

(Str. 12). O nawróceniu Adama Małachowskiego Gérault do Broglięgo 24 stycznia i 22 lutego, prosi dłań o protekcję do krajczostwa; Beck do Géraulta 27 lutego: proponowano Małachowskiemu 15.000 dukatów, jeżeli przyjmie łaskę w konfederacyi (*A. E.* 246); inne szczegóły o kuszeniu tegoż w relacyi Géraulta z d. 1 marca oraz w doniesieniu z Warszawy pod datą 21 lutego pocztmistrza Biebersteina, który wraz z gen. Goltzem prowadził czarny gabinet (*A. D.* loc. 3558). O konkurentach do Bazalii ob. dyaryusz Tilly'ego w Aktach komisyi dubieńskiej (*A. A. U.* 1118), 12, 13 i 15 grudnia: l. Sapięha ma coś płacić na milicyę; biskup Dembowski 4 czerwca, Zaluski 22 stycznia i 12 listopada do Mniszcha, tamże. Excerpt z listu Potockiego, krajczęgo kor., do hetmana w. k., b. d. (*B. U. W.* 1⁴/₁₉). Relacya Rzyszewskiego 3 marca: zastał Jana Małachowskiego zirytowanego propozycyą Mniszcha; kanclerz skarżył się na nadużycie władzy hetmańskiej, przypominał konstytucyę 1717 r. (*A. D.* loc. 3558). Tilly szpieguje komisyę, jako prywatny ajent Mniszcha; posyla mu, prócz francuskiego dyaryusza, peryodyczne relacye

(Str. 13). Brühl do Prassego 6 grudnia 1756: «(Aloy) in seinen sentimenten ebenso équivoque, als Herr Rzyszewski selbst (*A. D.* loc. 3034). Durand 1 września 1756 (*A. E.* 249); lord Stormont 26 lipca 1758 (*R. O.* 82). Poseł duński Haxthausen do 11 stycznia 1759: Aloy zaczął karyerę w trupie komedyantów (*A. Kop.*). Aloy do Brühla 9 stycznia: (Votre Excellence) peut toujours compter sur les deux personnages d'ici qu'Elle sait, soit qu'il survienne à V. E. quelque doute à leur égard ou qu'Elle désire d'eux quelque chose d'essentiel, je me flatte de la bien servir, si Elle m' honorera de ses ordres; au moins peut Elle être sûre que je ne la compromettrai jamais» etc.;

8 lutego: «(L'auditeur Awedyk) m'a assuré que le primat persiste constamment dans les sentiments qu'il a fait connaître en dernier lieu par moi à V. E. Il se tiendra à tout ce qu'Elle lui insinuera directement ou par moi, qui ne lui déguise rien, et il ne tiendra plus compte d'aucune autre insinuation par la persuasion où il est aujourd'hui et dans laquelle je voudrais pouvoir mettre le reste des grands, que V. E. agit le coeur à la main avec ceux qui agissent avec Elle avec toute la confiance et droiture, ainsi que lui primat est résolu d'agir avec V. E.» etc.; 8 marca: «Il est certain, Monseigneur, que depuis deux semaines on est ici inquiet des connexions de Son Altesse avec V. E.; on a déjà sondé là-dessus mon principal quelques fois et le prince Strażnik est allé d'ici exprès à Skierniewice le 25 du passé...; ce que je puis assurer à V. E. est que ni le primat ni le grand trésorier seront d'aucune partie sans le grand chancelier. Celui-ci est toujours ami de la personne de V. E., mais je ne puis pas dire qu'il le soit toujours des affaires; il regarde le Roi comme le premier ami des puissances alliées de la République et le seul maître qu'il doit servir.. Elle n'ignorera pas que l'on attend le grand général à Wolczyn ni les mouvements de la cour de Berlin pour s'attacher les mécontents ainsi que son système le demande» etc.; 12 marca: «Je vois que le service de Sa Majesté demande de s'assurer le plus qu'il est possible dans les conjonctures présentes des sentiments et (de l')attachement du primat et du grand chancelier envers la cour non seulement pour les détourner de la confédération, en quoi V. E. peut être sûre qu'ils ne tremperont jamais, mais pour que le Roi les trouve préparés à le servir dans un chemin de milieu, s'il le jugera bon, entre les deux partis, afin d'éviter cette extrémité que leur émulation causera à la fin. La confédération de l'armée est à craindre dans la suite, si les mécontents ne réussiront pas à gagner le grand général; s'ils le gagnent, ils l'intéresseront peut-être d'honneur à les accommoder avec les Potocki et ils auront pour profit les futures diétines et tribunaux pour eux, ils n'épargneront rien pour cet effet. L'entrevue de Wolczyn en décidera... Ils (Czartoryscy) sont vieux, il est vrai, mais ils paraissent déterminés de ne pas mourir dans l'état humiliant où ils se trouvent aujourd'hui, ils se sentent de la force et pour peu qu'ils soient quoique indirectement appuyés de quelque cour étrangère, ils n'auront pas grande peine à gagner la supériorité. Ils n'attaqueront pas le Roi, car ils prendront pour prétexte de défendre l'autorité de S. M. La noblesse est généralement confuse et mécontente; elle trouve qu'elle n'a rien gagné au changement d'aujourd'hui, que si elle était obligée de faire la cour à droite, elle doit présentement la faire à gauche».

Należy dać starostwo kowalewskie wojewodzie smol., aby dogodzić Woroncowowi. Brühl do Aloego, b. d.: «Mgr leu rimat ne peut jamais avoir un crédit conforme à son rang, qu'en tenant avec la cour, alors le royaume peut fleurir, il peut primer, tout se fera avec lui...» Brühl do tegoż 29 marca: w konfederacyę już nie wierzy. Aloy do Brühla, 15 marca: »Son Altesse ira toujours le chemin de la cour entre les deux partis, mais à la tête de toute la noblesse en général, afin qu' elle mette une fois toute sa confiance en son grand maître et bienfaiteur sans s'attacher à des partis... qui se déchirent entre eux». Następuje obraz walki fakcyjnej pod pozorami dobra publicznego. «Si toute la noblesse connectait uniquement avec le Maître par le canal du ministère, le ministère ne connectant alors avec son souverain que par le canal de V. E., comme la personne de confiance, choisie par le Maître à cet effet, notre cour se rendrait alors bien nécessaire aux cours étrangères et l'on ferait les plus grandes affaires le plus aisément du monde». (*A. b. Kr.*). J. Małachowski do strażnika kor. 1 lutego, zaprzecza pogłosce o swym recesie, donataryusze zachęcają prymasa do gromkiego manifestu; to jest celem wizyt strażnika i wojewody ruskiego w Skierniewicach; prymas zgadza się, o ile poprą go wszystkie województwa: strażnik do wojewody lubelskiego 26 lutego, do kanclerza lit. 3 marca; kanclerz odp. 5 marca. (*A. D. loc. 3558*); Sołowjew, *Istorijs Rossii* ks. V, t. XXIII, str. 806. P. Sapieba do strażnika Lubomirskiego 13 marca i 10 kwietnia (*A. D. j. w.*). Plotki o zbliżeniu m. Berlinem a donataryuszami wywołał może swymi obrotami woj. smoleński; podejrzuwano, że bierze w nich udział Teodor Czartoryski, biskup poznański: Beck do Katarzyny Mniszchowej 1 maja: »On nous marque de la Grande Pologne qu'on y voit fréquemment passer et repasser de l'évêque de Posen et du palatin de Smoleńsk à Berlin. Ce dernier arme en diligence. Des gens réduits au désespoir osent tout». (*Os. 2688*). Wistocie ani Czartoryscy nie szukali opieki pruskiej, bo w nią nigdy nie wierzyli, a podówczas, w kwietniu, najpewniejsi byli, że ją znajdą u przeciwnej koalicji, — ani Fryderyk II nie pragnął ich holdów, gdyż, przyjmując takowe, zraziłby sobie Potockich. Durand do Rouillégo 2 sierpnia: prymas w zimie miał przesłać dworowi saskiemu projekt konfederacyi donataryuszów, potem we Wschowie (maj) przeproszał Augusta, że się z nimi solidaryzował na sejmie 1754; odjeżdżając ze Wschowy, wyrażał żal przed donataryuszami, iż przeproszał króla (*AE*).

(Str. 14). M. Czartoryski do Ant. Przezdzieckiego 3 lutego: «Mocne mam ufności, że się odmienią awantury u dworu, i że będę mógł być potem utilior w przysługach WPanu» (*A. Cz. 3127*). Stra-

źnik Lubomirski do podstolego kor. b. d.; woj. ruski do woj. sandomierskiego 29 stycznia; kanclerz lit. do strażnika t. d.; kaszt. krakowski do Szeptyckiego, sufragana luckiego 13 lutego; St. A. Poniatowski do prymasa 12 lutego o obietnicach Williama, że Jerzy II nie wznowi przymierza z Saksonią, o ile familia nie odzyska łask (A. D. loc. 3558); wie o takiej pogłosce Aloy, list do Brühla 12 marca. Volumina legum 231—71. Stan. Kouarski w Rozmowie Ziemianina z Sąsiadem, 1733, § X, temi słowy zwalcza popularną już wówczas fikcyę gwarancyi: «Na gwarancyę moskiewską odpowiadam naprzód, że WPan za pozwoleniem Jego toto coelo erras in supposito, nazywając gwarancyą, o której się nigdy nie śniło Rzpltej, ani jej potrzebowała na traktacie anni 1717. Daleko stąd do owąd: gwarancya od medycacyi tak od siebie dalekie są, partibus a nostris distat quantum ultima Thule. Gwarancya evictio defensio jest tej kondycyi, że się evictor albo gwarant obliguje ad evictionem ad defensionem poprzysiężonych między stronami paktów. A takowa evictio et defensio zawsze wyraźnemi słowami rzetelnie w traktatach samych zwykła praecustodiri, medycacya zaś nic inszego nie jest, tylko przyjacielska usługa przy pogodzeniu dwóch stron między sobą zażyta, ani nie ma tej kondycyi, żeby medycatora obligowała ad evincendam securitatem pactorum I gdzie sama medycacya zachodzi, wzmiątki w artykułach niemasz, żeby mediator securitatem vel defensionem spondeat».

(Str. 15). Funcke do Brühla 27 stycznia: Guy Dickens świeżo odebrał pakiet od Williama z apologią Czartoryskich, listami ich do Bestużewa i komunikatem o sprawie ostrogskiej, zatytułowanym «Précis de tout ce qui s'est passé» etc. Guy Dickens obiecał Funckowi usunąć wątpliwości Bestużewa co do ordynacyi, a nawet «rectificiren» Williama (A. D. loc. 3033). Świetną charakterystykę dworu Elżbiety zawiera memoryal Zinzendorfa w LXXIV tomie Publicationen aus den königl. preussischen Staatsarchiven, 682—93. O dwoistej korespondencyi Bestużewa z Grossem Williams do lorda Holdernesse 11 maja. (R. O. Poland 77); por. Sejm Grodzieński 1752 r., 24; Herrmann, Die russische Politik des Reichsgrafeu Heinrichs v. Brühl, w Archiv für die sächsische Geschichte, N. F. II, 1876, 1—60. Sąd M. Bestużewa o Funcku: «malicjoznyj i intrigantnyj dietina, wsio podnogotnoje u nas wiedajet» (w liście do Woroncowa 18 marca 1753 r., Archiw kniazia Woroncowa, XXIV, 81).

(Str. 16). Brühl do Wiedmarcktera 12 stycznia; Wiedmarckter nie zdołał przekonać ani lorda Holdernesse (relacya 31 stycznia), ani ks. Newcastle (rel. 7 lutego); Holdernesse wciąż zaleca cierpliwość, (relacye 21 lutego, 21 marca (A. D. loc. 2682). Solowjew V, t. XXIII,

828—9; protokół konferencyi 24 stycznia (*A. D. j. w.*) nie podaje oczywiście żywszych zwrotów, które zapamiętał Williams, relacya 29 stycznia: Brühl wybuchnął przeciw Brogliemu w «most scurrilous terms»: »the greatest liar, that ever was born» etc. O następnej konferencyi Solowjew, *j. w.*, 829, relacya Williama 26 lutego: «Count Brühl flew into a great passion and said that the King his Master would act, as he pleased within his own dominions and be constrained by nobody, that there was no such thing left in that Republick as a french or prussian party, and that the court of Petersbourg did not disapprove of all His Polish Majesty has done during his last residence at Warsaw, and that all the complaints I had made to Your Lordship were found only upon the idle discourses of the french ambassador; that he wished to have soon an answer from England about the subsidies, but that if England refused to continue them, it was no hard matter to save the same sum for the King his Master by making a farther reduction in the saxon army; and he concluded by saying that the french ambassador here had already begun to make overtures for a new treaty of subsidy between the courts of Versailles and Dresden»; dalej o Saulu, jak u Solowjewa: 16 lutego: «I am afraid, my worthy friend Mr. Saul is in great danger of losing his employments, for as he has always persisted in the same good sentiments as well with regard to Poland, as to the rest of Europe, count Mniszech is become his violent enemy». (*R. O. j. w.*). Hr. Bellegarde do Brühla 2 stycznia, mówi tylko o «une personne de considération, employée ici dans les affaires étrangères : najprawdopodobniej był to Tercier, kierownik wydziału spraw północnych.

(Str. 17). Points à représenter à S. M. Polonoise de la part de S. M. Impériale de Toutes les Russies, 31 marca 1755, i saska Réponse. (*A. D. loc. 3552*), zgodnie z reskryptem, zamieszczonym u Solowjewa, *j. w.*, 840—2. Opis konferencyi, podany tamże, uzupełniają i prostują relacje Williama 2 i 6 kwietnia: «C. Brühl advanced a doctrine extremely new: foreign ministers were bound to inform their courts from the intelligence they received from the ministers of the Court to which they were sent». Piszący uważa zły koniec za możliwy, bo wpływ Mniszcha na Brühla rośnie. Gross był upoważniony do pokazania całego ukazu Czartoryskim, Williams uznał to za «not altogether prudent». Ukaz przysłany został przez Bestużewa w tajemnicy przed Funckiem (*R. O. j. w.*); Guy Dickensowi (relacya 26 kwietnia) wmawiał kanclerz, że wysłano go «without his (B.) knowledge or privity» (*R. O., Russia, 60*). Por. memoriał Zinzendorfa, Publicationen. *j. w.*, 700.

(Str. 19). Williams 5 marca: «The late letters which Mr Brühl has received from Poland have given him great uneasiness, he spoke to me yesterday about them and told me that he had good reason to believe that the princes Lubomirski... were going to raise all their friends and tenants and to enter into confederation, that they were actually endeavouring to persuade the primate to put himself at their head and that they gave out publishly, that Russia was to support them with thirty thousand and England to furnish them money... I replied... that I firmly believed they had received no assurances from Russia of the sort he mentioned»; potem spytał W., czy Czartorysey i Poniatowscy są też w podejrzeniu, Brühl odpowiedział, że nie. «I have always had great apprehension of a confederation in Poland from the consequences it might produce to the rest of Europe. I have determined to write a very strong letter to the primate and another to the palatine of Russia to beg them to keep everything in peace at least till His Polish Majesty's arrival at Fraustadt, where they have once more an opportunity of representing their grievances to their king and talking plainly and roundly to count Brühl upon the present situation of their affairs». Tenże 30 marca: prymas obiecuje we wszystkim iść za jego radą; Williams stara się «to widen the breach that exists at present between this court and him»; załączony list Augusta Czartoryskiego ob. wyżej. str. 313 (*R. O. j. w.*). Durandowi, relacja 11 czerwca, wyznał ktoś ze stronników familii, że do konfederacyi prą woj. lubelski i strażnik kor., lecz hamuje ich woj. ruski (*A. E.*). Potwierdza to memoriał Moneta 29 sierp. (*A. E.* 248); autor jego, b. nauczyciel młodych Poniatowskich i A. Czartoryskiego, został przyjęty r. 1755 do służby francuskiej pod warunkiem udzielenia wszelkich posiadanych informacyj o Polsce, Broglie do Duranda 16 listopada, j. w. Szezebalskij, Russkaja politika i russkaja partija w Polsce do Jekatieriny II, 37—9, mylnie sądzi, że rekomendacya petersburskiego gabinetu tym razem poskutkowała: wojewodzie smoleński, «wybrał» sobie tytuł rosyjskiego kamerjunkra (*Funcke* 27 stycznia, j. w.), ale na starostwo musiał czekać do końca r. 1756; gdy Gross prosił o województwo nowogrodzkie dla Chreptowicza, kaszt. brzeskiego, Brühl odparł, że o tem myśleć zawcześnie, wakanse bowiem zostaną rozdane dopiero po powrocie dworu do Polski; potem Mniszech oznajmił posłowi, że województwo obiecano już Jabłonowskiemu, (*Williams* 16 lutego, j. w.). Zapóźno nadeszła ponowna rekomendacya, o którą prosili w marcu kanclerz lit. i obaj jego zięciowie: St. A. Poniatowski do ojca 30 marca; P. Sapieha do strażnika 28-go marca; do Ryszewskiego 3 kwietnia, prosi Woroncowa o order św.

Andrzeja. (A. D. loc. 3558); nota ministryalna rosyjska dla Funcka 26 maja s. s. (A. D. loc. 3033). Podobnież bezskuteczne były instancje woj. ruskiego za drobniejszą klientelą: ks. August do Brühla 12 maja, odpow. Brühla 26 maja, A. D. loc. 3592). Że wojewodzie smol. zasługiwał na łatkę, przypiętą mu przez Brühla, dowodem tego są listy jego ojca do M. Sapięhy (B. O. Z.) oraz relacje Benoita 12 i 23 lipca 1757 o publicznych rozbojach nowego starosty (A. B.). Jego to, zdaje się, dotyczy skandaliczna wzmianka w pamiętnikach Lehndorffa, Dreissig Jahre am Hofe Friedrichs des Grossen, wyd. Schmidt Lötzen, 1907, 475.

(Str. 20). Kanclerz lit. do strażnika kor. 5 marca: nie jedzie do Wschowy, jest pewny, że do propozycyj, a zwłaszcza do uchwał rady dwór zechce wsunąć coś wbrew prawu i rozsądkowi; do tegoż 12 marca: jeżeli spełnią się obietnice, «l'on ne fera aucun mal notable à Fraustadt» (A. D. loc. 3558). Tenże do Ant. Przeździeckiego 21, 14 kwietnia: «Nie miałem intencji jechać do Wschowy, ale przy zachodzących okolicznościach już lepszych podobno się na tę drogę determinować będę». (A. Cz. 3127). Holdernesse do Williamsa 28 marca, (może nie bez wpływu życzeń familii) każe jechać do Petersburga (R. O. j. w.). O konferencyi majowej Sternberg donosi d. 10 maja; słowa Brühla: «gleichwie aber dem von Funck auf ehemalige gleichlautende Vorstellungen bereits aufgetragen gewesen, dem Grosskanzler die Empfindlichkeit Seiner Majestät des Königs zu erkennen zu geben, wie Seine Majestät von der Freundschaft Ihrer Majestät der russischen Kaiserin sich vielmehr versprochen hätten, selbige würde dem Ihr beschehenen einseitigen und parteilichen Vorbringen nicht also gleich Glauben beigemessen, sondern vielmehr von hieraus die Ursachen und die wahre Beschaffenheit der Sache angenommen haben; des Königs Majestät glaubeten sich zwar nicht schuldig zu sein, jemandem über ihr Thun und Lassen Rechenschaft zu geben, sie wollte dennoch aus der zwischen beiden Höfen bestehenden guten Freundschaft der Kaiserin Majestät aus der zugleich mitgetheilten *facti specie* von selbst ermassen lassen, wie wenig gegründet die Czartoryskischen Beschwerden seien und wie grüblich diese Familie sich wider den dem König schuldigen Respect vergriffen hätte» etc.; spodziewa się przeto August, że carowa nie odmówi ich «zu besserem Betragen und Schuldgehorsam anzuweisen». Po wykonaniu tego Funcke przysłał relację (świeższą, niż ostatni rozkaz do Grossa), «wie dass besagter Grosskanzler ihm geantwortet hätte, es seie die russische Kaiserin weit entfernt, dem König auch im geringsten etwas vorzuschreiben» etc. (A. W. Relationen aus Polen 1755 zgodnie z notą kanclerską dla Funcka 7 (18)

kwietnia. Brühl do Funcka 12 maja (A. D. loc. 3033). Williams do lorda Holderness 11 maja: Brühl nastraszył Grossa wiadomościami, otrzymanymi od Funcka, G. nie wie, co począć (R. O.) Z milczenia o tem zajściu Solowjewa i Szczebalskiego nie należy jeszcze wuosić, że zmilczał służbista Gross.

(Str. 21). Funcke 7 kwietnia: Williams znów pisał do Guy Dickensa o poparcie Czartoryskich, skarżył się na «Blödigkeit» Grossa; tenże 14 kwietnia, Brühl do tegoż 29 kwietnia, załącza odpowiedź na punkta Grossa, *Status Causae*: każe zwrócić uwagę Bestużewowi, że donataryusze udają się o protekcyę do Woroncowa i jego party; 7 maja: Gross mówi, że wciąż jednakowe odbiera rozkazy. Funcke 21 kwietnia: Bestużew wyraził się o nocie kolegium, «dass der 6-te Point derselben ohnehin fast alles vorhergehende und nachfolgende wieder übereinander stosse und unerheblich mache»; spodziewa się solidnej repliki «zur Beschämung seiner kritischen Kollegen im Reichs-Collegio», którą on im «gębę zatka» (den Mund stopfen); zresztą punkta Grossa były jeszcze gwałtowniejsze, niż nota kolegiatna. Brühl musiał zachować w tajemnicy swój tryumf ze względu na Bestużewa, wiedzieli jednak o nim najbliżsi powiernicy, a podkanclerzy kor. Wodzicki pospieszył w przedpokoju uściskać Williamsa oraz spytał go, czy zadowolony jest z konferencyi i czy się rozstał z Brühlem po przyjacielsku; anglik wściekły odrzekł, że zadowolony i z konferencyi i z ministra. Wodzicki: «Mais je crois que Mr de Gross ne l'est pas». Williams spytał, czemu tak sądzi. Wodzicki: «Oh, après ce qu'on lui a lu ou après ce qu'il a entendu là, il ne le doit pas être». Williams zwrócił uwagę Grossa, jak źle Brühl chowa sekrety. Podkanclerzy wytłumaczył się tak: nie mógł przecież mówić o Grossie, że niezadowolony, skoro od 6 dni nie widział go; Apostille Brühla do Funcka 12 maja i dołączone akta (A. D. loc. 3033). Przed samą konferencyą 31 marca ten «Mr Brühl's and count Mniszech's humble slave» «begged me in the most earnest manner to speak in the behalf of his country and to do it in the strongest terms I could, adding that the measures which were now persued were so violent that they must produce fatal events, that for his part he had done all he could to prevent things from coming to extremities, but that he now was no longer hearkened to, and that he was very positive at least Mr Brühl would pay no attention to anybody, but me upon the affair of Poland, and that for his part, he was thoroughly convinced, that the Republick of Poland had no real friend but England and Russia and that, whenever I would give myself the trouble to come to his house, he would inform me of several facts, to which I, as yet, must be a stranger», Williams 2 kwie-

tnia (*R. O. j. w.*). Wiedmarckterowi (depesza 17 kwietnia) Holder-
nesse zapowiedział, że jeżeli Jerzy II zdecyduje się płacić sybzyda,
to nie zapomni o Saksonii: Münchhausen (depesza Wiedm. z dnia 29
kwietnia, odebrana w Dreźnie po 10 maja) zwiastował bezwarun-
kowo kontynuaeyę przymierza. (*A. D. loc. 2682*).

(Str. 22). Konstancya Poniatowska do męża 29 maja o awan-
sie syna: «Si Vous écrivez au comte de Brühl, ne parlez pas de ce
voyage, puisqu' il est résolu ici dans votre absence; on ne doit pas
trouver mauvais, qu'on aille à une cour alliée; il a été à Vienne,
en France, pourquoi n' irait il pas à Pétersbourg?»; Adam Czartor-
yński do ojca 21 maja o rozczarowaniu; Gross zaleca »se mettre
dans une situation à n'avoir aucun tort réel avec la cour»; jeżeli
pomimo przeprosin wakanse i królewsczyny pozostaną wyłącznym
udziałem przeciwników, protektor rosyjski «wda się w osobistości»
(*A. D. loc. 3558*). Sternberg do Kaunitza 30 maja: «So angenehm ist
selbigem Hof auch das Bezeuge (?) des Grosskanzlers von Lithauen,
Fürsten v. Czartoryski, massen dieser daselbst vor sich und seine
Familie dem König in einer Audienz das Betragen bei letzterem
Reichstage abgeben und bezeuget hat, wie schmerzlich ihnen seie,
dass sie hierdurch Seiner Majestät so vieles Missvergnügen erwecket,
ihnen aber andurch die königliche Ungnade zugezogen hätten» etc.
(*A. W. j. w.*). Extrait des loix, statuts et constitutions avec les re-
marques nécessaires touchant les jugemens extraordinaires, 1755,
pisany ręką Tillego, znacząco wsunięty do akt 1760—61 r., tłuma-
czy, że sądy nadzwyczajne zostały wprowadzone wobec nadużyć
liberi reto «contre tous ceux qui oseront former des entreprises pré-
judiciables à Sa Majesté»: nawet zagranicą król ma prawo wydać
na nie cyrkularz lub reskrypt. «Le bruit et les indices qu'on débite
sur les idées d'une prétendue confédération ne sauraient probablement
que cesser pour le présent à la nouvelle que le Roi a décidé le
voyage de Franstadt, et le Sénat qu'on doit y tenir imposera aux
téméraires». Sąd taki ukonstytuowałby się *ad latus* króla ale prawo
wszak nie zabrania monarsze «s'absenter»; innemi słowy, August po-
jechałby na polowanie, choćby do Hubertsburga, tymczasem pod-
pory tronu zajęłyby się powściągnięciem buntowniczych umysłów.
Wśród sędziów, mianowanych na sejmie 1736 r. spotykamy nazwi-
ska samego Jerzego Mniszcha, Adama Malachowskiego, F. S. Poto-
ckiego, Seweryna Rzewuskiego podezaszego kor., Ignacego i Tadeu-
sza Ogińskich, dwóch Podoskich, Udalryka Radziwilla, Melehiora Gu-
rowskiego i t. p. nazwiska, znane później z nienawiści do rodziny. Z tej
liczby 9-ciu członków zasiadało obecnie w senacie, 17 zmarło, bra-
kowało więc (do 36) — 26. Cenne jest rozumowanie autora projektu

o sposobie skompletowania deputatów ze stanu szlacheckiego: mianować ich król może tylko na sejmie; zwoławszy więc sąd tempore bene viso, należałoby tylko «suspendre sa résolution... fut ce jusqu'au jour de l'ouverture de ces jugemens», poczem ni stąd ni zowąd wyznaczyć dogodne osoby w porozumieniu z senatem (A. A. U. 1118). Vol. leg. VI, 243—55, 574—6.

(Str. 23). Funcke, 19 i 26 maja: Bestużew radzi zakomunikować przyjaznym dworom obszernie *Status causae* o sprawie ostrogskiej oraz przysłać list cyfrowany ze wzmianką o «Guaden-Bezeugungen», jakich Olsufiew doznał niegdyś od Brühla w Dreźnie: taki list, poufnie zakomunikowany przez kanclerza wrogowi, przywróciłby między nimi zażyły stosunek; Bestużew porozumiał się już z Zinzendorfem i będzie w stanie «mir (Funckowi) die Mittel zu fourniren, ihn (Olsufiew) zum allgemeinen guten Nutzen wieder zahm zu machen, und seie er völlig und durch mehr als eine Spur überzeugt, dass Olsufiew, der seine eigene Kräfte fühle, durch seine Oppositiones wider alles, was er doch im Gewissen besser wisse und einsehe, nichts anderes suche, als sich erkaufen zu lassen, und soferne man seiner mächtig werde, so habe man auch den Vizekanzler desarmirt, als der nur durch jenes Augen sähe und durch seinen Mund spräche». Funcke 2, 9, 17 p. s., 23 i 30 czerwca; Brühl do tegoż 23 lipca, upoważnia do obiecania Olsufiewowi «einen neuen wirklichen Zufluss jetzt und künftiger Merkmale der königlichen Generosität». (A. D. loc. 3033). Memoriał Zinzendorfa, j. w.

(Str. 24). Benoît 7 czer.: «On a vu clairement que la cour n'est pas (!) moins que satisfaite de la conduite du e. Branicki, peu accoutumée à un zèle patriotique, par lequel on fait agir ce gr. général en ce qu'il s'oppose à tout ce que la cour pourrait vouloir qui ne s'accorde point avec le bien républicain et de l'État; elle en a témoigné si clairement son mécontentement principalement de ce qu'il ne s'est pas rendu au conseil du senat, qu'on a aisément entrevu que ladite cour le regarde actuellement, comme son plus grand adversaire et comme l'unique obstacle qui l'empêche d'agir despotiquement dans ce royaume. C'est principalement le comte Mniszech qui a conçu contre lui une haine qui balance presque celle qu'il a pour les Czartoryski» (A. Cz. 3901). Adam Czartoryski do ojca 21 maja: «La passion du jour est... chez monsieur le maréchal la haine contre le grand général, il a grondé Mokronowski dans des termes assez véhéments pour s'attirer de sa part la réponse qu'il oubliait apparemment qu'il parlait dans un pays et à un homme libre». Mynnie przypuszcza Goltz (raport 7 czerwca), że książe Michał odjechał zadowolony z «ujmujących manier» Mniszcha; przynajmniej książe

Adam nie mógł się wydziwić: *qua sorte regimur... quod durum et insupportabile est imperium*: strażnik Lubomirski do P. Sapiehy 5 czerweca (.1 *D. loc.* 3558).

(Str. 25). Hr. Broglie do księcia Conti 22 grudnia 1754 r., Conti do Brogliego 11 stycznia 1755 r.: «Quand au traité de subside je n'ai rien à vous mander que ce que vous verrez dans une observation à communiquer au palatin de Belz et qui doit servir de réponse à l'ouverture qu'il en a fait; les réflexions rassemblées dans cette observation sont si fortes qu'il paraît démontré non seulement que ce traité est inutile, mais qu'il est dangereux». (*A. E.* 136).

(Str. 26). L. Nabelak w *Bibl. Ossolińskich, poczet nowy, t. V. Pamiętniki Stanisława Augusta, Drezno 1870, 20 sq., Roepell, Polen um die Mitte des XVIII Jahrh. 84. Durand 14 sierpn. 1756: «Rien n'égale la crainte qu'a Mr Branicki de paraître être mené (*A. E.* 249). Charakterystyki doradczyni Branickiego — w instrukcyi dodatkowej Duranda, Farges, Instructions de Pologne, II, 171 i n. Brühl, list do gen. Fontenaya 18 lipca i 8 paźdz. 1758 (*A. D. loc.* 2742). Następca Becka, ks. Betański, w liście do ambasadora Paulmy'ego 18 listopada 1761 przyznaje, że Radziwiłłowa jest «hafe généralement de tout le monde» (*A. E.* 264); Matuszewicz, II, 194, 213. Starzeński jest owym «Holyńskim», którego nazwisko wyczytał Waliszewski w projekcyi etatu largicyj francuskich, niepotrzebnie wydrukowanym w Potockich i Czartoryskich, 168. Zauważyć przytem warto, że książę Conti źle wprawdzie dodaje, lecz jego krytyk gorzej przepisuje, przeinaczając tytuł Potockiego, komendanta kamienieckiego, nazwisko pana Guin-tard, opuszczając całą pozycyę pana de Vierval, ajenta-sekretarza francuskiego w Nieświeżu. Rzeczywiste wydatki publicznej ambasady wynosily w r. 1752: woj. belzkim wyplacono 7000 duk., P. Sapieżo 1000, Gadomskiemu 400, Chojeckiemu 200, Mokronowskiemu 1600, Jakubowskiemu 200, na koszta poselstwa tatarskiego 375, Viervalowi 100 etc., ogółem 13.700; r. 1753: woj. belzkim 3000, smoleńskiemu 1000, A. Malachowskiemu 1000, Mokronowskiemu 600, Starzeńskiemu 400, Gadomskiemu 400, Jakubowskiemu 300, Viervalowi 100, ogółem 6800; r. 1754: woj. smoleńskiemu 1000 (za kwitem na 2000), belzkim 5000, cześnikowi kor. 3000, A. Malachowskiemu 3000, Mokronowskiemu 1200, Gadomskiemu 400, Rudzińskiemu 300, Viervalowi 100, na koszta reasumpcyi trybunału 1270, na tabakierkę dla Becka 130, pamił de la Fayardie 300, Jakubowskiemu 100, cześnikowi kor. na agitacyę przedtrybunałską i przedsejmową 2000, Brauickiemu 8000, Chojeckiemu 200, Malczewskiemu 500, ogółem 25.500 duk. (*A. E. Saxe* 47, Pologne 257). Nadto ajentura «sekretna» wyplaciła w r. 1752 m. in.: Jakubowskiemu 200 duk., woj. smoleńskiemu i marszałkowi w. kor. 1747,*

woj. belzkim 1747, A. Malachowskiemu na ręce woj. belzkiego 1500, woj. belzkim à cõnto r. 1753 400; r. 1753 A. Potockiemu 2000, P. Sapięze i Bielińskiemu 2000, Mokronowskiemu 600; panu Linau 300, panu Thomelin 200, panu Guintard 200; r. 1754: Bielińskiemu 2000, Mokronowskiemu 1200, Jakubowskiemu 300, Spinkowi 138, szlachcie, tworzącej świtę ambasadora, 720, woj. belzkim 2000, smoleńskiemu 1000 (*A. E.* 236); zaoszczędzono na staroście oświęcimskim 1000 duk. kara za Kolbuszowę). Na rok 1755 pan d'Arbo (Conti) dał 60.000 liwrów, Broglie do Duranda 27 września 1755; o dalszych asygnacyach 3 grudnia. Kasztelanowa kamieńska bezskutecznie dopomina się o zasilki, Durand do Brogliego 19 listopada (*A. E.* 248). Goltz do Brühla 10 maja: «J'ai lieu de croire qu'on pourrait employer Wykowski buńczuczny du gr. général de la Couronne avec plus des succès auprès dudit gr. général, que Starzeński» (*A. D.* loc. 3558). Cześć regularnej korespondencyi Becka z Mniszchową, prowadzonej za wiedzą, ale bez kontroli Branickiego, posiada Zakład Ossolińskich, Ms. 2688. W liście Becka 17 lipca czytamy: «Starzeński qui n'a jamais fait que traverser les intérêts de la France, a joui d'une pension de 400 ducats»; 20 marca: «Il faut avouer, Madame, que vous avez dans Mr le gr. général un amant bien commode. Loin d'être fâché de notre correspondance, il m'ordonne de la cultiver avec soin» (*A. D.* loc. 3558); 29 maja p. s.: «Je me ferai gloire, Madame, d'être votre résident auprès de cette puissance-ci»; 17 lipca: «Il vous est réservé, Madame, de réunir les intérêts de votre mari et de v. amant par le seul amour de la patrie... Jamais dame romaine joua un si beau rôle». Beck 26 lutego, 22 kwietnia (*A. E.* 246). Mokronowskiego Broglie nazywa (w liście do Duranda 27 września *A. E.* 248) «toujours pressé de recevoir», nie wątpli (7 sierp. 1756 r.), że Fryderyk II płaci mu gratyfikacyę (*A. E.* 251); pod tym względem myli się Krótki życiorys Jakubowskiego przez J. Łoskiego w Bibliotece Warszawskiej 1873.

(Str. 29). Niepochlebue naogół charakterystyki Potockich zamieszcza Broglie w instrukcyi dla Duranda, j. w.; niemniej trafne kreśli Beck w liście do Géraulta 30 marca: «Il faut avouer que nous avons affaire à des grands fourbes, le Czartoryski est celui que j'abhorre le plus, parce qu'il nous trompe davantage». Stosunki Pilawitów z «wodzem» znacznie popsuly się z powodu awantury lwowskiej starosty kaniowskiego: drabanci tego ostatniego napadli na oddział załogi komendanta La Chinala, poczem Branickiemu wypadło przewodniczyć w komisyi wojenno-sądowej, która zmusiła Potockiego do skruchy. Pod wrażeniem owego zatargu Beck pisał do Géraulta 26 lutego: «Ces messieurs se reposent sur leur argent, sur

leur crédit et sur la crainte qu'on doit avoir de leur déplaire. Ils étonnent même Mr le comte Branicki par leur audace et par leur opiniâtreté»; 5 lutego, pierwsza wzmianka o projekcie ślubu młodego Brühla z Potocką (A. E. 246). Antoni Potocki do emigranta Orlika, Husiaty 20 marca: «Pour ce qui regarde la jalousie que vous craignez, je vous réponds qu'elle n'aura jamais lieu entre le grand général et moi, et quand même on ferait tous les efforts imaginables pour la lui inspirer, on n'y réussira pas, car j'évite avec soin jusqu'à l'ombre de ce qui la pourrait causer sous le moindre prétexte. Si je travaille et me donne toutes les peines du monde, ce n'est ni l'ambition ni la vaine gloire, mais l'amour de ma patrie et le bien public qui dirige mes pas»; dalej o pożądanym aliansie franko-saskiem, o wydanych przez się w ciągu 2 lat 400.000 złp. na agitacyę. (A. E. 244). Cześnika Broglie list do Duranda 3 grudnia 1755, A. E. 248) uważa za zdatnego na króla: wierzy, iż nie zechce on i woj. belzki iść pod komendę Mniszcha i tracić pensyę francuską. — Durand do Brogliego 1 czerwca 1756: woj. wołyński powiada głośno «que nous le trouverons dans les moments essentiels, mais qu'il veut dans tous les autres se ménager avec la cour. Le palatin de Kiovie a le même plan». (A. E. 251). M. Radziwillowa do Brogliego 18 paźdz. 1758: Woj. kijowski «c'est un homme qui croit qu'on ne peut jamais mettre assez de politique dans les affaires, qui s'ouvre toujours le dernier et qui se méfie, je crois, autant de lui même que des autres. On ne doit pas s'attendre de lui à rien de relevé et de hardi, il est capable cependant de suivre le bien, mais il se détermine lentement et agit toujours faiblement» (A. N). P. Sapieha do F. S. Potockiego 7 lut. i 15 lip. 1756 r., (A. Cz. 2615); tamże list L. Karłowskiego do Potockiego 6 marca 1756 r. o «zwyczajnych imaginacyach» wojewody braclawskiego, jakoby miał od dworu ważne «praecommissa». «Deputatom deklaracye łaski królewskiej czynił, prezentował figurę wielkiej godności swej, ale tylko w osobie swej, sama zaś księżna (Anna, Sapieżanka) dała to po sobie widzieć, że to zwyczaj imienia Jablonowskich, nie tylko się sama śmiała, ale i mówiła to, że się humorowi męża mego akkommodować muszę». Broglie do Duranda 20 grudnia 1755: wojewoda bracl. po powrocie z Francyi «est encore plus fou et plus menteur qu'auparavant. Il veut se mêler de tout et n'est capable de rien». (A. E. 248). O operacyach mincarskich Józefa Jablonowskiego wie Wł. Lubieński, Pamiętniki, Ateneum, wyd. Askenazego, 1895 r. t. I, 470—1; por. list Brühla do szamb. Zboińskiego 12 kwiet. 1755: «L'on a bien tort de tant crier contre la monnaie du Roi, qui est bonne, pendant qu'on ne dit mot des schellons que le stolnik de Lithuanie fait frapper,

et qui sont horribles. C'est une entreprise capitale». Stolnik do Brühla 4 stycz. 1755: «L'ordre équestre ne m'est pas favorable» (A. D. loc. 3592). K. Flemming do Brühla 15 maja 1756 o légéreté i imbécillité Jabłonowskiego (j. w. loc. 741).

(Str. 31). Instrukcyja, dana Jakubowskiemu przez Brogliego, ogłoszona u Boutarica, Correspondance secrète de Louis XV, I, 197, nie była w użyciu, gdyż misya Malczewskiego została zdecydowana ostatecznie, zanim J. wyruszył w drogę, Broglie do Géraulta 25 stycz., Beck 29 stycz.: wyjazd emisaryusza naznaczony na 18 lutego; Broglie do Géraulta 12 lutego, odp. 15 lutego, (A. E. 246). Sternberg 3 i 21 lutego (A. W. j. w.), Sołowjew, 829. Tysiąc dukatów pensyi obiecał emisaryuszowi płacić Broglie, Beck de Duranda 28 stycznia 1756 (A. E. 250). Wyciąg z listu Aug. Czartoryskiego do Williamsa b. d. (R. O., 77); Williams do Holdernessa 26 lutego i do Portera 21 lutego, powołuje poprzedni list z 27 stycz. (tamże). Peneklera rel. 15 i 17 marca (A. W., Turcica 1755). Brühl do bar. Hübscha 24 lut. (A. D. loc. 2955); Bonneville de Marsangy, Le Chevalier de Vergennes, I, 216 sq. August III do Branickiego 24 lut. (A. D. loc. 3583); Beck 26 lut.: Le palatin de Belz voulait absolument voir ses dépêches (Malczewskiego) pour Constantinople. J'ai feint de ne les avoir pas encore achevées, parce qu'il aurait été homme à en régaler Mr Mniszech cette poste-ci», 24 marca (A. E. 246); Branicki do Augusta, kopia b. d. w Os. 2688, wspomina, że o projekcie misyi zawiadomił króla jeszcze przed jego odjazdem do Drezna i otrzymał «zupelną aprobateę». «Il (Malczewski) ne se donnera pas un autre caractère là bas que celui qu'il est autorisé à prendre... Il n'y traitera rien de contraire au service de Votre Majesté ni de Son Royaume et se bornera à de simples témoignages d'attention et de reconnaissance pour ce que nous devons à des voisins avec lesquels il est de notre intérêt de vivre en paix et en bonne harmonie». — Brühl do St. Poniatowskiego (ojca), Branickiego, Bielińskiego, Malachowskiego, Sedlnickiego 19 lut., przytacza anteedens z czasów Augusta II, kiedy ministrowie Rzpltej nie sprzeciwiali się przyjęciu posła tureckiego w Dreźnie (co zresztą nie doszło do skutku); odpowiedzi z pierw. dni marca; Branicki do Augusta III i do Brühla 19 lutego (A. D. loc. 2955). Gérault 15 lutego (A. E.).

(Str. 33). Farges, II, 153—171; «Mémoire pour servir de supplément aux instructions» Duranda, sporządzony przez Brogliego 26 lutego na odjeździe do Francyi (A. E. 246).

(Str. 34). Beck 25 stycz. (A. E. 246); deklaracyja kom. dub. 24 stycz.; Żaluski do Mniszcha 22 stycz.: pułk ordynacki wniósł illacyę, że dobra służne «do władzy i dyspozycyi hetmanów należeć po-

winny, jako i ich possessores żołnierze, a jako ex natura dobra ziemskie nie mogą pomieszane być wraz cum pane benemeritorum, którym się komputowe wojsko zaszczyca. Choćby tedy komisya chciała differre tych dóbr czyli rozdanie czyli je przyłączyć do dóbr stolowych, non videtur securum, boby rycerstwo zaraz wnosilo konsekwencyą, że powoli mogłyby się wszystkie dobra służne odmienić w stolowe, albo też natura służby towarzystwa i szlachty zamieniona na dragonów, żołdem płatnych, co jako było motivum tanti motus animorum przeciwko dyspozycyom kolbuszowskim, tak nietylko podobne, ale jeszcze żwawsze pobudziłoby w obywatelach czterech województw animositates... Dobra też ziemskie z przyrodzenia swego nie mogą być porównane z królewszczyznami, bo nawet i administracyi podskarbiego subesse nie mogą. Z tych i wielu innych konsyderacyj zdaje się, że ta odiosa functio (bo konferowaniem służby wojennej jeden niewielką mieć będzie obligacyą, a dziesięciu mal-kontentów się urodzi) spadać powinna na Jmp. hetmana wielkiego koronnego, którego dyspozycyi i fundator i Rzplta oddała ten pułk ordynacki, ażeby hoc interstitio, póki Rzplta non disponet, kto ma być ordynatem ex lege, JW. Jmp. hetman wakujące miejsca rozdawał szlachcie do służby sposobnym, a nie paniętom, i to dożywociem, a nie lennością, jako szczególnie było wolno samemu fundatorowi et directis jego successoribus masculis. Ex consequentia necessaria sequitur, że kogo przybierze za żołnierza do pułku hetman, temuz i wioska służna w ordynacyi cedere powinna, juri ordinationis militaris podległa, i ten jest punkt, którego się domaga pułk ordynacki, i którego dogodzić będziemy musieli desiderijs, ażebyśmy nobilitatem numerosam nie urazili i panów ordynatów nie zrazili od dalszej praw swoich remonstracyi, lustracyi i wyprowadzenia prowentów z wiosek ich»; 26 stycz. o ogłoszeniu: «Ja też tanquam Saul inter prophetas, sam jeden między wojskowymi kolegami, czy mogę obstarę? O temże Branicki 26, Rzewuski 28, Tilly 30 stycz., (A. A. U. 1118), reskr. Augusta III do komisyi 4 lut. 1755, antedatowany o 11 dni (A. D. loc. 3662). K. Mnischowa do Broglięgo 28 lut., dziennik czynności komisyi. Zaluski do Mnischcha 18 lut.: «Argument JWPana, że gdy oddanie administracyi ordynacyi jest juris Majestatici, toć i rozdanie dóbr służnych dependere powinno ode dworu, nie jest quid convinctivum, bo ordynaci, gdyby byli etiam ad mentem ordinantis electivi i za przywilejem królewskim, toby służnych dóbr rozdawanie do nich należało, i od księcia Pawła Sanguszka, marszałka w. lit., chociaż mu ś. p. nieboszczyk król dał administracyę, przecież nie pretendował ujmować mu tego prawa, którego był in exercitio, jak i książę marszałek n. l., choć usurpativus dis-

simulante Republica possessor... Nie uczynilibyśmy zadość włożonej funkcji, bo komisya J. K. Mei nam to expresse injunxit, ażebyśmy 600 ludzi komplet utrzymali: gdyby zaś wakujące dobra oddawane były do czasu w administracyę, to per consequens wakowałby i komplet ludzi. Zgwałciłaby się natura dóbr ordynackich, które i fundator ordynacyi i konstytucya 1609 r. chce mieć pro bonis terrestribus i forum w grodzie i trybunale wyznacza»; do króla 3 marca, obszernie wyklada swe racye: «Gdybyśmy terazniejszemu reskrypt WKMei Pana N. M., tę deklaracyę odmieniający, mieli ogłosić i do skutku przyprowadzić, upadłaby nie tylko o nas, dobranych przez W. K. Mśc... komisarzach, existimatio, ale też et sancitorum komisji naszej autoritas, gdyż publicum inaczejby sądzić nie mogło, tylko że kiedy jedna, to i wszystkie tej komisji deklaracye są wątpliwe i niepewne i mogą być retraktowane per rescripta» etc. Racye dowodzące, że competentius Najj. Królowi Jmci mieć władzę rozdawania wakancyj w Ordynacyi Ostrogskiej, niżeli JWmu Hetmanowi (T. Sołtyka). August III do Żaluskiego 5 kwiet., (A. A. U. 1118). Rouillé do Duranda 7 maja 1755 (A. E. 244).

(Str. 35). Branicki do Żaluskiego 9 kwiet. Mokronowski do podk. Mniszecha 10 t. m. pyta, «z kimże u dyabła trzyma dwór?» (A. D. loc. 3558). O wizycie w Wolczynie (13—15 marca) Beck 19 t. m.: Czartoryscy przypisują swym wpływom odwołanie (!) Broglię; mówiono wiele o sprzedajności wojewody bełzkiego, cytując poważne fakty. «La rage de cette maison contre le maréchal Mniszech est inexprimable»; Branicki w złym humorze, nasłuchawszy się od ks. Michała, że aukeya wojska teraz nie na czasie. (A. E. Pol. 246). Kancelarz lit. do strażnika kor. 29 stycz. «Le Wódz a promis qu'au retour à Białystok il passera par Wolczyn et s'y arrêtera quelques jours; je suis curieux de voir alors, quelle sera l'assiette de son esprit»; do woj. ruskiego 19 marca: «Les entretiens avec le Wódz ont été de son côté la plupart tels que vous les avez prévu et du mien selon mes propos et vos conseils»; St. Poniatowski do ojca 30 marca: «Dans les conversations du gr. général avec le prince le dernier a évité d'entrer dans des détails. Le premier au contraire a recherché à plusieurs reprises d'entamer des matières politiques, en disant que l'Etat était en train de périr, si on n'y mettait ordre. Je conviens, dit-il, que je ne le puis faire sans vous, mais aussi vous autres ne ferez jamais rien sans moi, ainsi je vous demande un concert de confiance et de mesures. A cela le prince a répondu qu'on ne demandait pas mieux, mais qu'il lui demandait à lui même, qui avait jusqu'ici à se reprocher d'y avoir mis obstacle?» (A. D. loc. 3558). Bec 11 kwiet., Durand 12 t. m. i 11 czerw. (A. E.). Beck do

Mniszchowej 1 maja: »Le voyage de Wolczyn n'a pas eu de suite ni pour ni contre. Il (Branicki) ne remarque à Madame Branicka qu'une joie ouverte de nous voir brouillés avec la cour; ... elle ne s'ingère pas dans les affaires parce qu'elle est persuadée que ses avis ne seraient point écoutés... Mr Durand se réserve à faire les insinuations les plus douces à Mr le maréchal que nous voulons ménager à cause de son nom, de sa place et de messieurs Potocki. Il n'y a rien à craindre de la part de Mokronowski. Mr Durand le même bride en main et ne lui confie que des affaires ordinaires. Le grand général en use avec lui de même et nous savons bien de choses que Mokronowski ignore... P. S. Le voyage du prince palatin de Russie à Fraustadt (plotka) ne laissa pas de nous inquiéter. Il doit y avoir été mandé par les ministres d'Angleterre et de Russie avec assurance qu'il sera bien reçu. La réconciliation de la famille avec la cour doit être un des principaux articles du prétendu renouvellement de ce traité. Si cela est, il n'en faut accuser que l'irrésolution de nos ministres de France qui n'ont jamais voulu mordre à ces subsides. Ce sera le moyen de perdre tous les amis et nous avec eux» (*Os.* 2688). — Beck 4 marca i 25 kwiet. (*A. E.* 246) Relation de l'entrée de l'ambassadeur turc à Dubno 2 marca (*A. D.* loc. 2955). Points sur lesquels Mr le gr. général se propose de conférer avec l'ambassadeur turc. (*A. E.* 246). Projekt in ordine przybycia Jego Król. Mości z Drezna do Wschowy na Senatus Consilium i dla dania audyencyi Ambassadorowi Tureckiemu, autograf Mniszcha, (*A. A. U.* 310) stanowi dopiero wstęp do owych mozolów, którymi Matuszewicz, II. 109, dobrze zmierzył inteligencyę marszałka nadw. Łubieński, Pamiętniki, j. w. 471. Ceremoniał przyjęcia Hadży Ali Agi Kapidży-baszy, 22 maja: informacya przyjęcia posła od Porty Ottomańskiej spisana w Dreźnie in Martio *A. D.* 1755, przewiduje m. in., że «będzie tenże poseł turecki usitata praxi rozdawać prezenta Królowi Jmci, pp. ministrom i senatorom, ale dat ut accipiat w dziesięcioro, a przynajmniej sowicie, co jest observandum dla honoru narodu» (*A. A. U.* 311). Sternberg 16 maja: Brühl mniema «besser zu sein, unter denen vorzuschlagenden Subjecten ein solches auszusuchen und zu gebrauchen, welches in denen Staatsangelegenheiten nicht allzuerfahren, dahingegen aber nur gut gesinnet, und sich lediglich an dem Buchstaben seiner Instruction haltet» (*A. W. j. w.*). Wyciąg z mów senatorskich: jedyną utarczkę stoczyli tam Michal Rudzieński i kanclerz koronny: pierwszy, «że szkaradnem milczeniem być sądził nie wspominać zanieśionego świeżo w Warszawie manifestu, (Sanguszki, przeciw reskryptowi o administracyi Ostrogskiej), którym znieważył niejako manifestant Pana, więc cytując konstytucye 1699 i 1717 r. o spisach

uchwalone, aby Jmp. instygator korony manifestanta i susceptanta pozwał, domawiał się». Drugi «wyraził i to, że od kilkunastu lat ministrem będąc, nauczył się nie szkaradnego, ale przyzwoitego milczenia, jakie przy obecności Pana należy» (*A. A. U.* 305). Znamy in extenso tylko 2 mowy, wygłoszone na owej radzie: Twardowskiego, kaszt. międzyrzeckiego (*A. A. U.* j. w.) i J. Małachowskiego (*A. Cz.*). Proposition pour le Conseil de Sénat à Fraustadt, z notatką Mniszcha, iż należałoby przez jednego z senatorów poruszyć sprawę wycofania z obiegu obciętych dukatów, oraz oznajmić, że król, czuwając nad bezpieczeństwem publicznem, kazał przygotować ekspedycję na sejm nadzwyczajny. Wnioski te nie trafiły do Conclusum (*A. A. U.* 671). Matuszewicz j. w., 105—15. Strażnik Lubomirski do Piotra Sapieli 29 maja: «Le nouveau palatin de Nowogrod a été très bien écorché et le trésor de la République encore mieux»; Okoliczności niektóre ad resolvendum, regulujące się do poselstwa Jmp. podkomorzego litewskiego do Turck (notatka Jana Małachowskiego); zawiera informacje takiej treści: poselstwo nie może się nazywać wielkiem (bo nie jest mianowane na sejmie), lecz może być solennem; wypada starać się o wiarę katolicką, ut floreat et extendatur, żądać dla kupców ulg itp. «Niemasz wstydu upominać się o wielki Taien (Tayn albo Dain — strawne codzienne w pieniądzach i wiktualach), ale byłby wstyd brać pieniądze, a potem skurezoną ręką rozdawać in occurrentiis». Błąd ten popełnił w r. 1743 Benoe, który nadto wziął był memoryaly partykularnych ludzi do oddania cesarzowi tureckiemu, nie opowiedziawszy się wezyrowi, potem musiał 3 godziny czekać w przedpokoju wezyra na pożegnalną audyencyę, a co najgorsza, przeproszał obrażonego dostojnika etc. Rady tłumacza Franciszka Giulianiego w liście do Jerzego Mniszcha, Points relatifs au voyage du gr. chamb. Mniszech (*A. A. U.* 311). Instrukcyja Jana Mniszcha 26 maja, instrukcyja prywatna z kanc. koronnej (*A. Cz.* 215). Instruction particulière, ułożona (jak widać z relacyi Rzyszewskiego 22 wrześ., *A. D.* loc. 3558) przez J. Małachowskiego jesienią bez wiedzy senatu polskiego, zaleca ufać we wszystkim Hübschowi, nie wdawać się w żadne tajne układy, zwłaszcza z posłem francuskim, wystrzegać się nawet tego ostatniego ze względu na jego insynuacye, przypisujące Augustowi zle zamysły przeciw wolności polskiej, rosyanom zaś wtrącanie się do spraw Rzpltej; zaświadczyć, że niema powodu do skarg na Rosyę, «qui ne fait aucun tort à la République»; w razie potrzeby wyjaśnić istotę sprawy ostrogskiej, zaznaczając, że jest ona czysto wewnętrznej natury i żadne mocarstwo zapewne się do niej nie wmiscza; znosić się z dwozem przez sekretarza Schwartza pod kopertą Hübscha; «au cas que

les Russes dussent prendre un passage par la Pologne et qu'on questionnât là-dessus le c. Mniszech, il n'a qu'à donner à connaître qu'un tel passage innocent ne saurait être refusé à une puissance amie. Qu'aussi les Russes avaient-ils observé si bon ordre et payé tout si bien au passage, fait par la Pologne pendant la dernière guerre sur le Rhin, qu'on n'avait pas eu le moindre sujet de plaintes contre eux» (*A. A. U. j. w.*). Tamże i w *A. D. loc. 2956* jednobrzmiące egzemplarze dyaryusza poselstwa, pisane przez Schwartza, sekretarza i szpiega saskiego. Wszystkie akta poselstwa podkomorzego świadczą, że sprytem nie przewyższał on brata. Przydano mu ze strony dworskiej tłumacza Giulianiego: Beck do Mniszechowej 1 maja i 17 lipca 1755: Giuliani est l'homme de la Russie..., est un esprit venal et dangereux. qui pourrait embarquer le ministre de la République dans des affaires étrangères à sa mission et contraires à ses sentiments» (*Os. 2688*).

(Str. 36). Branicki do Augusta III 5 maja: niestety, było już zapóźno! August III odp. 26 maja (*Os. 2688, A. D. loc. 3583*). W związku z tem Brühl 26 maja wyraża hetmanowi swe strapienie, że nie mógł dogodzić jego życzeniom, wyrażonym przez Starzeńskiego i Mokronowskiego. (*Os. j. w.*).

(Str. 37). R. Waddington, Louis XV et le renversement des alliances, str. 1 i n. Rouillé do Duranda 16 maja 1755 (*A. E.*); instrukcyje Vergennesa, dat. 4 lutego każą przypominać turkom skuteczną wystąpienia tatarskiego ajenta na sejmie 1754 r. wśród walki o losy Ostroga; «L'adresse du Sieur Cagnoni, ministre de Russie à la paix de Belgrade, ou la négligence des Turcs a fait, que celle du Pruth n'a point été renouvelée. Malgré cette omission l'opinion générale est que les Russes restent engagés à ne point prendre part aux affaires de Pologne. Le chevalier de Vergennes ne cherchera ni à les (turków) confirmer dans cette opinion ni à les détromper». Instrukcyje partienlières du Roi pour le Sr de Vergennes, à Versailles, le 22 février 1755, odwołują się do sekretnych instrukcyj Desalleursa. «Outre ces objets généraux, traités par le Roi avec Mr Desalleurs, il a reçu des ordres de sa part sur la manière dont il devait ce conduire relativement au traité proposé par le Roi de Danemark, ainsi qu'à un traité simple d'amitié que Sa Majesté désirait conclure avec la Porte Ottomane, en y ajoutant des conventions secrètes qui assurassent pour l'avenir la liberté de la Pologne et rendissent le traité qui existe entre la Suède et le Grand Seigneur ainsi que la conclusion du traité du Roi de Prusse plus dépendant de Sa Majesté, qui préférerait une convention sur cet article à la confection du traité même». (*A. E. Turquie 130*). Reskrypt

Rouillégo z 11 maja, częściowo drukowany u Vandala, Louis XV et Elisabeth de Russie, 244—7, i Bonneville'a de Marsangy, I, 205—6, mylnie nazwany przez tego ostatniego instrukcją (ibid. vol. 129). Orlik do Rouillégo 10 stycznia, prosi o posadę posła francuskiego w Konstantynopolu, podejmuje się wzniecić powstanie wśród nacyi kozackiej, uważa siebie za najzdatniejszego kandydata ze względu na bliskie stosunki z Polską, Szwecją, kozakami, hanem. Tegoż Mémoire sur le système politique à l'égard des affaires du Nord... ce 9 mars 1755; nie ze słabą Szwecją, wahającą się Danią, «zbyt bojaźliwym i narażonym» Fryderykiem, a tylko z Portą przymierze umozębni zwycięstwo nad Rosją i osiągnięcie planów dynastycznych Francyi w Polsce; tenże do Rouillégo 20 wrześ., jeszcze raz ofiarowuje swe służby, jako ajenta na wschodzie i na północy (A. E. 244). Orlik utrzymuje korespondencyę z dwoma emigrantami ukraińskimi, Teodorem Mirowiczem i Teodorem Nachimowskim, którzy zbiegli do Bakczyseraja, nie czując się bezpiecznymi w Polsce; ob. list ich do Ludwika XV (po polsku) 20 kwiet., list Orlika do Rouillégo 28 stycz. (A. E. Turquie 128).

(Str. 38). Durand 11 czer.: «Il (Branicki) avait été le seul qui deux mois après les passage des Russes en 1748 eut osé déplorer dans un conseil de Sénat la faiblesse de ceux qui devaient s'y opposer»; tenże 7 lipca, Branicki do Rouillégo 7 lipca. Beck do Géralta 19 marca, do Duranda 16 listop.; relacya Duranda 16 sierp. (A. E.). Réponses aux questions proposées, Fontainebleau 24 wrześ. 1755, Moneta: generałowie artyleryi od czasów Augusta II chowali do kieszeni z górą 80.000 złp. rocznie, gdy cały budżet tego rodzaju broni wynosił 117.798 zł.; to też niema ¼ kompletu, przepisanej ustawą 1726 r. W arsenale warszawskim Monet nigdy nie widział więcej, jak 20 dział różnego kalibru; Kamieniec ma ich ledwo tyle, ile potrzeba do obrony twierdzy. Dopiero Brühl sprowadził z Drezna 12 armat ośmioletowych (skądinąd wiemy, że miały one służyć «pro ornamento cekauzu warszawskiego», Os. 854). Drobną szlachta ledwo z imienia zna panujących europejskich, boi się jeszcze Turków i tatarów, Francya więc mogłaby ją pozyskać obietnicą osłony przed tym wrogiem. (A. E. 246). J. Malachowski do Aloego 28 czer. 1755: «Je vous dis en confidence que dans l'armée il y a très peu de monde content, tous ceux qui viennent chez moi, parlent ce langage, mais cependant personne ne pense à une révolution». Poniżej kładziemy przesłany przez Duranda (z komentarzem) ministrowi wojny d'Argensonowi Etat generalny armii polskiej.

ARMIA KORONNA.

Autorament polski.

Rodzaj broni	Nazwa pułku	Skład poszczególnych pułków	Liczba żołnierzy i koni w chorągwiach	Koszta utrzymania koni w złp.
Husaria	Króla JMci	Chorągiew Króla J. M. 3 chorągwie po 55 l.	100 165	22400 36960
	Królewicza JM.	Chor. Królewicza J. M. 3 chorągwie po 55 l.	80 165	17920 36960
	Buławy W. K.	Chorągiew H. W. K. 3 chorągwie po 55 l.	80 165	17920 36960
	Buławy P. K.	Chorągiew H. P. K. 3 chorągwie po 55 l.	80 165	17920 36960
Razem chorągwi 16			1000	224000
Pancerńi	Króla JMci	Chorągiew Króla J. M. 18 chorągwi po 50 l.	100 900	18800 169200
	Królewicza JM.	Chor. Królewicza J. M. 15 chorągwi po 50 l.	80 750	15040 141000
	Buławy W. K.	Chorągiew H. W. K. 11 chorągwi po 50 l.	180 550	15040 103400
	Buławy P. K.	Chorągiew H. P. K. 13 chorągwi po 50 l.	80 650	15040 122200
		16 chor. bezpośr. pod komendą Króla	800	150400
Razem chorągwi 77			3990	750120
Znaki lekkie	Pułk Króla J. M.	Chorągiew Króla J. M. 3 chorągwie po 125 l. 1 chorągiew z 50 l.	125 375 50	18500 45500 7400
	P. Królewicza J. M.	Chor. Hetmana W. K. 4 chorągwie po 50 l.	50 200	7400 29600
	Pułk Buławy P. K.	Chor. Hetmana P. K. 3 chorągwie po 50 l.	50 150	7400 22200
	Razem chorągwi 14			1000
Ogółem chorągwi 107			5990	1112120

Autorament cudzoziemski.

Piechota i artylerya	Nazwa regimentów	Powinno być według etatu 1755 r. ludzi	Okazało się według porachunków radom 1760 r.	Liczba porcyj według konst. 1717 r.	Koszta utrzymania regimentów
		Gwardya kor.	1585	1191	3000
	Królowej J. M.	611	472	1000	200.000
	Królewicza J. M.	618	480	1000	200.000
	Buławy W. K.	458	378	900	180.000
	Buławy P. K.	454	320	850	170.000
	Artylerya	449	328	850	170.000
Razem regimentów 6		4175	3169	7600	1,520.000
Piechota węgiers.	Kompania H. W. K.	50	} 140	150	30000
	— H. P. K.	50		150	30000
	— Marsz. W. K.	100		150	30000
Razem kompanie 3		200	140	450	90000

D r a g o n i a	Nazwa regimentów	Miało być według etatu 1755 r.	Powinno być, zdaniem K. Górskiego	Liczba porcyj	Koszta utrzymania
		Gwardya konna	500	575	1000
	Królowej J. M.	206	264	500	150.000
	Królewicza J. M.	206	264	500	150.000
	Buławy w. k.	206	264	500	150.000
	Buławy p. k.	206	264	500	150.000
	Wielopolskiego koniuszego kor.	206	264	500	150.000
	Lubomirskiego podstolego lit.	206	264	500	650.000
Razem regimentów 7		1736	2159	4000	1,200.000
Ogółem cudzoziemskiego zaciągu 13 reg. 3 komp.		6111		12050	2,810.000

ARMIA W. KS. LITEWSKIEGO.

Autorament polski.

Rodzaj broni	Chorągwie	Liczba żołnierzy	Liczba koni	Koszta utrzymania
Hussarya	Króla J. Mei	100	100	22400
	Królewicza J. Mei	70	70	15680
	Hetmana W. Lit.	70	70	15680
	Hetmana P. Lit.	70	70	15680
	Kancelerza W. Lit.	45	45	10080
	Podkanclerzego Lit.	45	45	10080
	Razem chorągwi 6	400	400	89600
Petyorcy	Króla J. Mei	80	80	11840
	Królewicza J. Mei	80	80	11480
	Hetmana W. Lit.	80	80	11480
	Hetmana P. Lit.	80	80	11480
	22 chorągwie po 40 l.	880	880	130240
	Razem chorągwi 26	1200	1200	177600
Tartarzy	Chorągiew	60	60	8880
	7 chorągwi po 40 l.	280	280	39840
	4 chorągwie po 30 l.	120	120	17760
	Razem chorągwi 12	460	460	66480
Kozacy	8 chorągwi po 30 l.	240	240	66480
	Ogółem chorągwi 52	2300	2300	369200

Autorament cudzoziemski.

Rodzaj broni	Nazwa regimentów	Liczba żołnierzy	Liczba porycj	Koszta utrzymania
Piechota i artylerya	Gwardya litewska	?	1000	200000
	Hetmana W. L.	?	425	85000
	Hetmana P. L.	?	425	85000
	Freikompania artyleryi	?	150	300000
	Razem 3 regimenty i kompania	1099?	2000	400000
Dragonia	Gwardya konna	?	600	180000
	Królewicza J. M.	?	300	90000
	Hetmana W. L.	?	300	90000
	Hetmana P. L.	?	300	90000
	Razem 4 regimenty	651?	1500	450000
Janeczkarowie	Hetmana W. L.	?	140	28000
	Hetmana P. L.	?	100	20000
	Kancelerza W. L.	?	60	12000
	Razem chorągwi 3	?	300	60000
	Ogółem 7 regim., 4 kompanie	1928?	3800	910000

Rekapitulacya.

Rodzaj broni	Liczba żołnierzy według etatu 1755	Liczba porc. we- dlug ust. 1717 r.	Koszta utrzymania
Konnica koronna	7726	9990	2312200
Piechota koronna	4375	8050	1610000
Ogółem w armii koronnej	12101	18040	3922200
Konnica litewska	2951?	3800	819200
Piechota litewska	1399?	2300	460000
Ogółem w armii litewskiej	4350?	6100	1279200
Calej armii Rzpltej	16451?	24140	5201400

Volumen leg. VI, 332—87, rachuje żołd w dawnych złotych, pruskich, my podajemy liczby zdwojone w późniejszych polskich. Ustawa liczy węgrov h. p. k. na 100 l. i 10000 złpr. Etat 1755 r. nie wykazuje różnicy między liczbą żołnierzy a liczbą porcyj w korpusie litewskim cudz. autoramentu. Tymczasem ścisła analogia między tablicą repartyeyi wojsk kor. i «dyspozycyami» repartyeyi wojsk litewskich nie zostawia wątpliwości, że i na Litwie prawodawcy sejmu niemego zapomnieli o utrzymaniu oficerów, poczem musiano obciąć żołd szeregowcom. Ogólne liczby piechoty i dragonii lit. wyliczyliśmy tedy proporcjonalnie do etatu cudzoziem. autoramentu za r. 1755 w Koronie. Jeżeli w innych rodzajach broni cudzoziemskiej istniał ten sam stosunek między stanem rzeczywistym i etatowym, co w piechocie koronnej, niewielką okaże się przesada w twierdzeniu Grossa (relacya 28 maja s. s. 1756 r., cyt. u Masłowskiego, Русская армия въ Семилѣтнюю войну), że wszystkiego wojska Rzpltej było «na silu» 12.000. Na jakiej zasadzie autor Mémoires sur le gouvernement de Pologne, 1759, rachuje wojska koronnego wedł. konst. ogółem 18.526, a piechoty 8136 l., nie wiemy. Według danych, zgromadzonych przez Bestużewa, w tym samym r. 1755 siły mocarstw europejskich przedstawiały się, jak następuje: Prusy 142(5)000 ż. Anglia 91.179, Francya 211.753, Saksonia 18.000, Polska 16.837, Austria bez wojsk Rzeszy i zalóg fortecznych 139.000, Dania 33.946, Holandya 39.637, Rosya 331.422. Ciekawe szczegóły o wojskowości polskiej i o wojnie z hajdamakami u Kitowicza, Opis zwyczajów, II, 74; 83, 94, 124; III, 7, 33, 45; balamutne informacye o janczarach i węgrach tamże, 29. Por. wyż. str. 241—6.

(Str. 42). Malczewski do Branickiego 2 czer. (*A. D. loc. 3581*). Penckler 20 maja, 2 i 16 czer. (*M. = «ein sehr geschickter Mensch»*), 3 i 17 lipca (*A. W. Turcica 1755*); Hübsch 2 czer.: «Dieser Emissarius ist in Allem wohl unterrichtet, und der Kronfeldherr hätte kein besseres Subjectum zu seinem Vorhaben aussuchen können»; 2 paźdz. 1756: «...da zumalen dieser Malczewski die Kunst sich zu verstellen und andere einzunehmen vollkommen besass» (*A. D. loc. 2956*). Brühl do Funcka 7 stycz., żaluje zmarłego sultana, «zumal da desselben nunmehriger Nachfolger, als ein rascher, unternehmender und besonders denen Christen abgeneigter Herr fast einstimmig beschrieben worden» (*A. D. loc. 3033*). Charakterystyka Osmana — podług Hammera, 175, Zinkeisena Geschichte des Osmanischen Reiches, V, 847—8, oraz współczesnych świadectw dyplomacyi francuskiej, austriackiej etc. — Construtto della lettera del Conte Branicki, Gran Generale di Polonia al Supremo Vezir datata alli 5 di Marzo 1755 di Dubno, Hammer, VIII, 513. Malczewski do Branickiego 22 sier. (*A. E. 246*). Penckler 16 sier. (*A. W.*), Vergennes 22 i 24 lip., 17 i 18 sier. (*A. E. Turquie 129*). Repraesentatio Praefulgidae Portae status rerum gerendarum in Polonia (*A. D. j. w.*). Pomimo, że Brühl przesał Hübschowi wykradzione (niewątpliwie przez Starzeńskiego) instrukcye Malczewskiego, które następnie, skopiowane ukradkiem przez Pencklera, wydrukował Hammer, 511, dyplomaci koalicyjni błakali się dość długo na fałszywych tropach. Porterowi, pytającemu, czy Malczewski mówił o osadzeniu francuskiego księcia na tronie polskim, w. drogman Gika odpowiedział, że pułkownik więcej pracuje dla kandydaty brata króla pruskiego, — oczywisty wymysł, świadczący, że Gika oszukiwał obie strony. Rosyjski tekst umowy belgradzkiej u Józefowicza, Договоры Россіи съ Востокомъ, 15 i n.; francuski w Recueil d'actes internationaux de l'Empire Ottoman, I, 258. Tiepłow, Русские представители въ Царьградѣ 1496—1891, milczy o zabiegach dyplomatycznych przy dworze tureckim przed wojną siedmioletnią.

(Str. 43 sq.). Durand 9 sierp.: jednośny ustęp deklaracyi rosyjskiej opiewał: «Nous faisons savoir par la teneur des présentes que Nous n'avons aucune intention le traiter le nouveau passage de Notre armée par la Pologne ni de faire aucune réquisition à cet égard, ainsi qu'aucune manoeuvre qui y pourrait tendre et qui serait contraire à l'amitié des deux Royaumes» (*A. E.*). Uwagi Brogliego nad rel. Duranda 4 czerw. (*A. E. 244*); Mémoire sur l'état actuel des affaires politiques en Allemagne et Pologne 4 sierp.; Mémoire contenant les principaux points qui doivent faire la base du traité projeté avec la cour de Saxe 8 września; Broglie do Branickiego 6 sierp., (*A. E. 246*); Mém. sur la nécessité de faire un traité avec

la cour de Saxe 10 sierp.; Broglie do Contiego 25 sierp. 1756 (*A. E.* 236). Fryderyk II do Knyphausena 12 kwiet., 29 maja, 30 sierp., 1 wrześ.: «Je ne saurais pas être avec les Saxons dans une même alliance», *Pol. Corr. Friedrichs d. Gr.*, XI, 119, 168—9, 282, 288 etc. Broglie do sekretarza Linau 17 sierp., rel. Linau 7 wrześ., Rouillé do tegoż 16 wrześ. (*A. E.* 247, Saxe 47); Geheimnisse des sächsischen Cabinets, I, 246—9. Rouillé do Duranda 15 sierp.: król «ne se refusera cependant point à la demande que Mr le gr. général lui fait d'une somme de quinze cent mille livres pour arrêter par une confédération l'entrée des Russes en Pologne et les empêcher de traverser le Royaume. Mais... ce ne sera qu'à des conditions que lui inspire l'intérêt que Sa Majesté ne cessera jamais de prendre aux avantages de la Pologne», obiecuje współdziałanie francuskiej dyplomacji w Berlinie. (*A. E.*) Broglie do Duranda 15 sierp. (*A. E.* 248) komentuje spólczesne rozkazy Rouillégo: «Instruit comme vous l'êtes du style des ministres, vous distinguerez facilement les choses qui doivent être prises à la lettre d'avec celles qui ne sont que la suite de la prudence du Conseil de Sa Majesté et qui ne seraient dites que pour empêcher que le zèle des personnes auxquelles les ordres sont adressés ne les fit agir avec trop de vivacité.

(Str. 45). Durand 16 sierp., (j. w.) list do Vergennesa 9 wrześ.; Rouillé do Duranda i Vergennesa 22 sierp.: działać łącznie, nawzajem się informować, iść równym krokiem (*A. E.* 245). Projet de lettre à écrire à Mr Durand (Broglie 1 paźdz.). Notatka Rouillégo 1 paźdz., Second mémoire sur la lettre à... Mr Durand, (Brogliego, tamże); Rouillé do Duranda 3 października.

(Str. 46). Beck 7 i 14 sierp., 4 wrześ. (*A. E.* 246); do K. Mniszchowej 21 sierp.: marszałek nadw. przysłał «une lettre très obligeante» w sprawie przygotowań do reasumpeyi; «Mr le gr. général croit qu'il lui est glorieux de sacrifier son ressentiment particulier au bien des affaires générales... Les donataires sont toujours dans la prévention de pouvoir nous tenir dans l'éloignement de la cour et de nous approcher d'eux» (*Os.* 2688). Durand 23 i 30 sierp., Spinek do Terciera 20 wrześ. (*A. E.*). Beck 3 kwiet.: Branicki prosi o zasilek na utrzymanie 600 ludzi milicyi konnej; «nous avons plus d'un sénateur(?) à nos gages et nous donnons des pensions à d'autres personnes» (*A. E.* 246). Złudzenia patryotów co do wpływu podkomorzyny lit. na męża trwały nawet wtedy, gdy domyślono się sekretnej misyi jego: Beck do Mniszchowej 17 lipca: «Tout se traite par écrit à la Cour Ottomane, et... il n'est pas à présumer que Mr le gr. chambellan voulût hasarder des propos qui ne font pas partie de ses instructions... Sa probité et sa prudence nous

font espérer qu'il vous écouterà sans répugnance. (*Os.* 2688). Durand do Mniszchowej 11 grud.: «Il était d'une grande conséquence que la commission dont Mr le c. Mniszech est chargé ne tombât pas entre les mains de quelqu'un capable d'en abuser. La tranquillité de la République à laquelle nous ne cessons de nous intéresser demandait qu'on envoyât à Constantinople un homme d'honneur, attaché aux vrais intérêts de la Pologne»; piszący przyklaskuje wyborowi Augusta III, przyrzeka wynagrodzić usługi Mniszcha (*Os.* 2691). Points dont Mr le gr. gnał est convenu avec Mr le gr. chamb. de Lithuanie (*A. E.* 246). Stosunki z marszałkiem nadw. prędko znów się zaostrzyły: Beck 11 wrześ., wspomina o nowym «aroganckim» liście Mniszcha do Starzeńskiego, w którym obiecuje pułkownikostwo ordynackie kandydatowi Branickiego pod warunkiem odwołania Malczewskiego; jednocześnie hetman napróżno stara się o starostwo halickie, które podkomorzy lit. zamawia sobie szeregiem żalonych listów z podróży. Branicki kazal Starzeńskiemu odpisać do Drezna, że nie śmiał przelożyć sprawy pryncypalowi, i że Malczewski zostanie w Konstancynopolu conajmniej do chwili powrotu podkomorzego. O reasumpcyi Łubieński, 472—5, Durand 1 i 18 paźdz.: walka była zajadła, w Wielkopolsce patrioci zerwali wszystkie sejmiki oprócz sieradzkiego, gdzie stanął Opaliński, niebawem marszałek tryb.; na 13 dopuszczonych deputatów prawie wszyscy są stronnikami Francyi, której wydatek nie przewyższa jednak 600 duk.

(Str. 47). Beck 1 paźdz.: Il (Branicki) ne saurait porter les plus zélés d'entre les prétendus patriotes à faire un seul pas sans vue d'intérêt»; 15-go: «Il croit que les engagements auxquels il s'est prêté auraient demandé des résolutions moins vagues, si on songeait à des entreprises sérieuses»; tenże 22 i 30-go, Durand 22 paźdz., 22 i 29 listop. (*A. E.*), Dyaryusz kom. dub. (*A. A. U.* 1118).

(Str. 48). Mémoire sur la Pologne remis à Mgr Rouillé le 28 nov., zapewne przez Terciera, (*A. E.*) wywarł decydujący wpływ na ułożenie instrukcyj ks. Nivernois; Réflexions Branickiego 20 wrześ. (*A. E.*), Vergennes 21 paźdz., 14 i 22 listop. 1755, 23 stycz., 18 i 22 lutego 1756; por. Bonneville de Marsangy, I, 209—223. Malczewski do wezyra 10 stycz. (*A. D.* 2956). Mokronowski do woj. belz. 14 listop.: «Le gr. général est toujours ferme dans ses sentiments» (dalej pisane kluczem literowym, *Os.* 3621). Beck do Duranda 22 i 30 paźdz., 16 i 19 listop., 6 i 10 grud.: «Lorsque nous voulons proposer un parti qui demande de l'élévation et de la fermeté, on nous oppose l'impossibilité de former une entreprise dans l'épuisement où on se trouve, qu'il est inutile de parler gloire et immortalité, tant que nous sommes destitués des moyens pour y aller et qu'il fau-

drait être insensé d'exposer ses biens, sa vie et sa liberté pour une illusion passagère». Z Drezna donoszą, że Broglie ma negocjować małżeństwo królewicza Ksawerego z «córka Francyi», poczem nastąpi wrzekomo abdykacya Augusta i elekeya mlodej pary na tron polski; Beck 17 grud.; Durand 13 i 20 grud. 1755, 21 stycz. 1756, Broglie do Branickiego 4 stycz.; Beck 15-go, Branicki t. d. do ambasadora: «Quand aux affaires générales, je ne cacherai pas à V. E. que je pourrais me résoudre à jouer un rôle neutre dans toutes les occurrences. L'ignorance totale dans laquelle on me laisse des arrangements qu'on a pris ou qu'il conviendrait de prendre relativement à nous, m'a obligé jusqu'ici à me renfermer dans un état purement passif, en m'empêchant de me concerter avec mes amis, dont la bonne volonté égalait la mienne»; Beck 21 i 22 stycz.; Branicki j. w., 28-go: «J'imagine qu'une déclaration ferme de la part du roi de Prusse vis à vis du notre... ferait plus d'impression que les lettres les plus pathétiques de tous les sénateurs et c'est ce qu'il serait très convenable d'obtenir de S. M. Prussienne, tant pour le bien des affaires que pour faire sentir au ministère saxon que la République trouve un appui indépendant du système de la cour de Dresde» (*A. E.* 250). Broglie do Duranda 7-go: pozwala zwierzyć się Branickiemu o zawieszeniu rokowań, 29-go: hetman znów życzy sobie przymierza (*A. E.* 248). Spinek do Terciera 12 grud. 1755 r. (*A. E.*).

(Str. 50). Traktat tajny 21 kwiet. 1746, streszczony u Vitzthuma, j. w., I, 112—5; traktat subsydowy 13 wrześ. 1751 r. — u Wencka, *Codex juris gentium*, I, 593—7. Por. nasz Sejm Grodzieński 1752 r., 20.

(Str. 51). Broglie do Duranda 22 sierp.: «Malgré les apparences militaires le roi m'a fait dire qu'il voulait que je retournasse en Pologne; on a fort augmenté mon traitement et on m'a donné des espérances prochaines de grâces considérables, outre le plaisir que je trouverai à retourner dans un pays où on m'a témoigné beaucoup de bontés et auquel je suis attaché» (*A. E.* 248). Instrukeye ambasadora 10 paźdz. 1755 (*A. E.* Saxe 47), przeoczone przez Fargesa, ob. La deuxième mission du c. de Broglie, *Revue d'hist. dipl.* 1907, IV. Rouillé do Brogliego 17 paźd. (*A. E.* 247). Nie udało nam się odszukać piśm. instrukcyi sekr, o której istnieniu świadczą listy: Brogliego do księcia Conti 9 listop. i odpowiedź tego ostatniego b. d. (j. w. 236). Pierwszy wymienia sumę 1,500.000 l., zwraca uwagę na kłopoty, jakieby wynikły w razie konfrontacyi ofert Rouillégo (podczas układów z Vitzthumem) i ambasadora (zredukowanych przez dyplomacyę tajną); prosi zarazem o zwolnienie od tej klauzuli dla popchnięcia naprzód utykającej negocyacyi. Według słów Contiego,

instrukcye sekretne «ne diffèrent essentiellement de celles du ministre que dans la quantité de l'argent et dans l'ordre de ne pas promettre cette somme sans en avoir reçu de nouveaux, si vous n'obtenez pas la distribution des grâces». Geheimnisse, I, 250—274.

(Str. 52 sq.). Geheimnisse, 256; Pol. Corr., IX, 284—5, Maltzahn 25 sierp. Z pewnością nie francuzi dali znać Brühlowi, że Linau zaznajomil Maltzahna z treścią rozkazów Rouillégo, inaczej nie dopatrywałby się minister w ich propozycyach «ukrytego ataku»; mógł to uczynić tylko Maltzahn i chyba nie bez planu, jakkolwiek Pol. Corr. o owej insynuacyi nie wspomina. Nawiasem mówiąc, redakcya Pol. Corr. powinna była do wyrazu «lettres» (str. 316) dodać objaśnienie, iż były to depesze Rouillégo i Contiego, wykradzione przez Maltzahna z biurka Linau podczas ciężkiej choroby tego ostatniego (17—23 wrześ.) — szczegóły, wykryty przez ks. Brogliego, *Le secret du roi*, I, 130, i, jak słusznie zaznaczył już Tuttle, *History of Prussia under Frederick the Great*, III, 245, niewłaściwie przemilczany przez historyków pruskich. Ambasador po wykryciu kradzieży pytał Contiego, czyby się nie godziło odplacić Maltzahnowi, zdradzając sasom, któredy to prusacy wykradają sekreta ich kancelaryi; lecz książe odpisał 11 marca: »Pour la confidence à faire au ministre de Saxe pour ôter à Mr de Maltzahn l'intelligence qu'il a dans la chancellerie, je pense que vous n'en devez rien faire; il vous a instruit par confidence, et (vous) ne devez pas en abuser par mécontentement du roi de Prusse, ni paraître avoir rien contre lui dans le pays où vous êtes» (*A. E.* 236).—Rouillé do Brogliego 22 listop.: «Si j'ai fait entendre à Mr le c. de Vicedom que Sa Majesté pourrait se relâcher de cette demande, il n'a jamais dû imaginer, qu' Elle y renoncerait purement et simplement, mais qu'Elle pourrait s'y prêter, si Sa Majesté Polonoise accordait les conditions que vous êtes chargé de demander relativement à la Pologne et au passage des Russes». (*A. E.* Saxe 47). Broglie 22 i 25 listopada: oburzony, że Maltzahn jeszcze śmie wtrącać się do negocyacyi i odradzać przymierze, odprawil go refleksyami, dowodzącemi «que l'opposition de son maître était plus fondée sur un mouvement de caprice que sur des raisons d'intérêt, puisque certainement il gagnerait beaucoup à notre alliance avec la Saxe»; prusak przyznał mu racye, Broglie 13, 20 i 27 grud.; Rouillé 31 grud.: «Vous croyez d'ailleurs par tout ce que nous mande Mr Durand, combien le gr. général est déjà allarmé de nos liaisons avec la cour de Saxe; ainsi il n'en doit plus être question». Brühl do Vitzthuma 1 lutego: król nie może nawet wykonać demonstracyi przeciwko przemarszowi bez narażenia Rzpltej. Vitzthum 25 stycz.: Rouillé twierdzi, że rosyanie wstrzymają pochód,

jeżeli August III osobiście nie da przyzwolenia; napróżno V. przekłada, że konstytucye zabraniają królówi cośkolwiek przedsięwziąć w tym względzie (A. D. loc. 2741).

(Str. 54). Instrukcye K. Flemminga 2 czerw.; dodatek do nich 17-go; relacye 7 i 28 lipca, 19 i 28 sierpnia, 2 i 10 wrześ. (A. D. loc. 2681). Wiedmarckter 13 maja, 11, 18, 25 listop., 2, 5, 12, 19, 26 grud. 1755, 20 stycz. 1756 r. Brühl do Wiedmarcktera 14 grudnia: «Nous avons trouvé moyen d'éluder jusques ici par différentes difficultés le progrès de la négociation» (z Francją); tenże 21 grud. (A. D. loc. 2682), do Funcka 11 listop. (A. D. loc. 3033), Geheimnisse, I, 290; Waddington, 180.

(Str. 58). «Dieu me garde de me faire juge de leur différend!» woła książę Broglie, l'Alliance autrichienne, 404, przerażony odgłossem klótni historyków pruskich i austriackich, wywołanej przez książkę Maxa Lehmana, Friedrich der Grosse und der Ursprung des Siebenjährigen Krieges, 1893. My, stłumiwszy w sobie podobny okrzyk, spróbowaliśmy zrewidować i rozsądzić spór na podstawie najnowszej literatury przedmiotu, zwłaszcza skojarzonej z wielką polemiką 1895 i 96 r. Trudno zmuszać czytelnika, aby towarzyszył wszystkim utarczkom słownym polemistów; dlatego wymieniamy tylko tytuły dzieł, służących za podstawę naszego wykładu. Lehman wytłumaczył najazd Saksonii z r. 1756, jako zamach zaczepny, częściowe wykonanie testamentu politycznego 1752 r. Poparli getyndzkiego profesora Hans Delbrück, Der Ursprung des Sieb. Kgs, Preussische Jahrbücher 79 (praca chybiona, o ile rozciąga tezę Lehmannowską na wypadki letnie 1756 r.); Fr. Luckwaldt, Die Westminsterkonvention. ibid. 80; O. Klopp, Oesterreichisches Litteraturblatt, hersg. d. d. Leo-Gesellschaft, IV Jhrg Nr. 12; F. Wagner, Fr. des Grossen Beziehungen zu Frankreich und der Beginn des Sieb. Krieges, 1896; ponownie Delbrück w Preuss. Jahrb. 84, Daniels ibid. 100. Przeciwnicy, zarzuciwszy bezsensowne twierdzenie Sybla, jakoby «Friedrich die furchtbaren Gefahren des Siebenjähr. Krieges auf sich genommen hat, damit Belgien und in Folge dessen das linke Rheinufer nicht französisch werde», — bronili tylko pruskiego patryotyzmu Fryderyka, którego zmuszono do samoobrony; należą tu R. Koser, König Fr. d. Gr., Zum Ursprung des Sieb. Kgs, Hist. Zeitschr. 74, A. Naudé, Fr. d. Gr. vor dem Ausbruch des Siebenjährigen Krieges, Hist. Zeit. LV, LVI (1893); tenże, Beiträge zur Entstehungsgeschichte des Sieb. Kgs, I—II (odbitka z Forschungen z. brand. u. preuss. Gesch.); P. Bailleu, Der Ursprung des Sieb. Krieges, Deutsche Rundschau II, 1895; nadto artykuły Wieganda w Deutsche Litteraturzeitung 1894, Nr. 51, Treusch v. Buttlara w Deutsches Wochenblatt 1895, Nr. 1, Ullmanna w Deut-

sche Revue 1895, V: Jerzego Wintera w Blätter für litterarische Unterhaltung 1895, Nr. 20; K. Breysiga w Litterarisches Centralblatt 1895, Nr. 15; O. Herrmanna w Forschungen z. brand. u. preuss. Geschichte, VIII, Prutza tamże; E. Bernera w Mitteilungen aus der historischen Litteratur XXIII, 362—84; Marcksa w Beilagen zur Allg. Zeitung 1896, 21—3; Beera w Mitteilungen des Instituts für österreichische Geschichtsforschung, XVII; Heigla w Deutsche Zeitschrift für Geschichtswissenschaft, 1896, N. F. I i wiele innych. Osobna wzmianka należy się Jerzemu Küntzlowi, który we wstępie do 74 t. Publicationen aus den kgl. preuss. Staatsarchiven wzorowo streszcza negocyacye Kaunitza 1755—57 r.; gorzej natomiast, bo tendencyjnie tłumaczy w Forsch. zur brand. Geschichte, IX, Die Westminsterconvention oraz XII, Die Entsendung des Herzogs v. Nivernois. Sąd v. Ruville'a, William Pitt Graf v. Chatham, I, 441, o konwencji westminsterskiej przyjąć możemy bez zastrzeżeń. Ostatnie słowo w sprawie sił zbrojnych Fryderyka i jego strategii 1756—8 r. wygłosili Volz (we wstępie do 74 t. Publicationen i w pracy p. t. Kriegführung und Politik König Fr. d. Gr. in den ersten Jahren des Sieb. Krieges, 1896) oraz pruski sztab generalny w wielotomowej, niedokończonej jeszcze historyi wojny siedmioletniej. Dreźnieński punkt widzenia uwzględnia szczególnie autor Geheimmisse des sächs. Cabinets, 1866 (znamienna data!). Francuscy historycy, ks. Broglie, j. w. i Richard Waddington, Louis XV et le renversement des alliances, trzymają się poza szrankami dysputy. Sumienni badacze A. v. Arneth, Geschichte Maria Theresias, IV—V, i amerykanin Tuttle ogłosili swe prace przed Lehmannem, nie przypisują też Fryderykowi II samodzielnej inicjatywy zaczepnej.

(Str. 61). Arneth, IV. 262, 282 i n., sądzi, że zdanie Kaunitza przeważało; prostuje ten sąd na podstawie odnalezionej rezolucyi Maryi Teresy Beer, Aufzeichnungen des Grafen Bentinck, wstęp; później Arneth, Biographie des Fürsten Kaunitz (w Archiv für oesterreichische Geschichte, LXXXVIII, 182—3), usiłuje dowieść, że cesarzowa żadnego poglądu nie chciała stanowczo odrzucić, a Kaunitz zgodził się z wyciągiem Bartensteina; trafny sąd wygłasza Waddington, 286. — Schlitter, Correspondance secrète entre le Comte A. W. Kaunitz Rietberg et le secrétaire Koch, passim.

(Str. 63). Lehmann, 93; Droysen, Geschichte der preuss. Politik, V³, 45; Koser, I, 606, II, 452, 456. Habent sua fata nawet notatki rękopiśmienne historyków: Max Lehmann zamierzał z upoważnienia miuistryum dworu ogłosić ustępy Testamentu, chowanego w berlińskiem Haus-Archiv, lecz interwencya urzędu zagranicznego pozbawiła go niemal $\frac{3}{4}$ sporządzonego odpisu. Podobna przykrość spo-

tkala Alberta Naudégo, ożywionego zresztą najlojalniejszą tendencją apologetyczną, prawdziwego męczennika tej niewdzięcznej zaiste idei.

(Str. 65). Waddington, I sq. Koser, I, 571; v. Ruville, II, 1 sq.

(Str. 66). Koser, I, 560, 469—70; Polit. Corresp. IX, 95; Fryderyk do Maltzahna 22 kwietnia 1752 r.; Luckwaldt, 231—2.

(Str. 68). Koser, I, 572; Luckwaldt, 234; Pol. Corr. XI, 106; Fryderyk do Knyphausena 5 kwietnia; Küntzel, Die Westminster-convention, j. w.

(Str. 69). Waddington, 165, Pol. Corr. XI. pass.; Fryderyk do Knyphausena 6 i 10 maja 1755. Küntzel w oryginalny sposób komentuje projekt Fryderyka, aby skierować odwet francuzów na Flandryę: taki napad »pozostawiałby zupełnie na uboczu Prusy», ponieważ król pruski już w pokoju drezdeńskim zastrzegł się, że gwarancy niemieckich posiadłości Austrii nie rozciąga na Niderlandy. Mybysmy sądzili, że do gwarancy (westfalskiej) pokoju Rzeszy mógłby się odwołać tylko Jerzy II, napadnięty w Hannoverze, nie zaś Francya napadająca. Gdyby gwarancye choć trochę obchodziły króla pruskiego, toby powinien był jaknajprędzej cofnąć kwietniowe rady, inaczej nie zdołałby odmówić wujowi pomocy przeciwko Francyi. Nie na zasadzie traktatów, a w myśl tradycyji Belleisle'ów, i Argensonów, w imię wspólnego interesu zapraszał Rouillé Fryderyka do najazdu na Hannover (NB. i nie w takich wyrazach, jakie podaje autor *Histoire de la guerre de sept ans*); czyż w imię tejże przyjaźni nie mógł go zaprosić do współnictwa, zaczepiając trzecie, neutralne a silne mocarstwo? — Świadectwo Bernisa, *Mémoires*, éd. Masson, I, 210—1, o propozycyach, czynionych mu przez Knyphausena, tak dobrze harmonizuje z duchem ówczesnych rozkazów Fryderyka, że nie widzimy racyi do odrzucania go bez dowodów przeciwnych, (jak to czynią Küntzel, *Forschungen* XII, 74 i Broglie, 122—3).

(Str. 70). Waddington, 106 i n., Luckwaldt, 242 i n.

(Str. 72 sq.). Waddington, 67, 116, 127, 141. 187—8; Arneth, IV, 253; Broglie, 155; Solowjew, 837. Stan. Aug. Poniatowskiego Pamiętniki: v. Ruville, I, 412 i n.

(Str. 75) Koser, I, 577; Waddington, 198—200; Luckwaldt, 251—2; Küntzel, Die Westminster-convention, j. w.

(Str. 76). Luckwaldt, 252—260; Pol. Corr. XI, 354; Fryderyk do Departamentu 28 paźdz.; Waddington, 208 i n.

(Str. 77). Pol. Corr. XI, 371—4; XII, 125; Luckwaldt, 263 i n.; Broglie, 249 i n.; Waddington, 216. Całkowity tekst instrukcyj ks. Nivernois u Alb. Waddingtona, *Instructions de Prusse*, 445—70; streszczenie autentyczne u Küntzla, *Forschungen* XII, 71—95.

(Str. 79) Arneth, IV, 387: Publicationen, j. w., LXXIII i n., 248, 257, 520.

(Str. 81). Publicationen, LXXVII—LXXX. Zanutować warto zduwienie księcia Broglie, 181—3, który w dwadzieścia lat po ogłoszeniu «Tajemnicy królewskiej» dowiaduje się, iż była ona tajemnica publiczną!

(Str. 82). Broglie j. w. 239; Publicationen, LXXXI.

(Str. 84). R. Waddington, 233—4; Broglie j. w., 283. Hr. Broglie do Bonnaca (posła franc. w Hadze) 10 lutego 1756 (A N., K. 1364).

(Str. 86). Publicationen, j. w. passim., Arneth, IV, 416 i n.; Schäfer, Geschichte des siebenjährigen Krieges, I, 584; Broglie, 331—343, próbuje uzasadnić trakt. wersalski tem, że był nieunikniony. Küntzel słusznie temu przeczy.

(Str. 87). Ranke, Ursprung des siebenjährigen Krieges, 159; Publicationen, XCIII i n.; Martens. Recueil des traités conclus par la Russie, I, 145; Koser, Preussen und Russland im Jahrzehnt vor dem Siebenjährigen Kriege, Preuss. Jahrb. XLVII; tegoż König Friedrich der Grosse I, 459 i n.; Solowjew, V, 413, 493 etc.

(Str. 90). Traktat 30 wrześ. 1755 u Martensa, IX, 175; Publicationen, XCVII i n. Küntzel przecenia rolę pobudek osobistych carowej i jej ministrów w polityce rosyjskiej. Memorial Zinzendorfa tamże, 682—93.

(Str. 92). Solowjew, V, 893 i n.; Архивъ вн. Воронцова, IV, 69—85; Raumer, Beiträge zur neueren Geschichte II, 308—9.

(Str. 93). Solowjew, 903, 939.

(Str. 94). Solowjew, 903—4: nota do Esterhazego pod d. 9 kwiet s. s., Publicationen, 321; Esterhazy do Maryi Teresy 22 kwiet., tamże Nr. 73.

(Str. 96). Broglie, L'alliance autrichienne, 267 i n.; Waddington, 242 i n.; Volz, Publicationen j. w., XVIII i n.; Koser, König Fr. d. Gr., I, 584 i n.

(Str. 98). Volz, j. w. XXXVIII, Delbrück, 262; Geheime Instruction dla Lehwalda 23 czerw., Pol. Corr. XII, 456. Na uwagę zasługują dystynkcyje Kosera, I, 605, pomiędzy wojną, prowadzoną dla zaborów, a zaborem, towarzyszącym wojnie; ciekawe też porównanie zamachu na Prusy Królewskie «just(!) wie die Russen durch diesen Krieg gegen Preussen das poluische Semgallen und Kurland sich verschaffen wollten».

(Str. 99). Volz, j. w., I i n.; Delbrück, 264 i n.; Tuttle, III, 275—321.

(Str. 100). Waddington, 482 sq. i Broglie, 401 sq., popelniają

sporo niedokładności w przedstawieniu wypadków ezerweowych, lipcowych i sierpniowych. — Koser, I, 598 i n.

(Str. 103). Benoît 14 lut. 1756, Fryderyk do Lehwalda 8 lipca 1757: Pol. Corr. XII, 135, XV, 223 Rouillé do Duranda 18 lut., 4 i 11 marca: Branicki powinien się cieszyć, że szczodroblliwość Ludwika XV tem wyłącznie spływać będzie na niego; 5 kwiet. (A. E. 250): Broglie do Duranda 27 lutego: polakom nie należy mówić o zbyteczności konfederacyi, lepiej, gdy sami przedstawią to Francyi (A. E. 248), Rouillé do Brogliego 19 marca, pisze się na ten pogląd ambasadora; Malczewski potrzebny w Konstantynopolu tylko dla zwiększenia kredytu patriotów (A. E. 247). Do Vergennes'a 18 lutego: »Vous ne pouvez trop exciter les Turcs à prendre une véritable part aux affaires de la Pologne» (A. E. Turquie, 129). — Conti do Brogliego 3, 13 lut., 11 marca, Broglie do Contiego 26 marca, odp. księcia 14 kwiet. (A. E. 236).

(Str. 104). Broglie do Duranda 4 lutego: ostrzedz przyjaciół, aby nie porzucali projektu konfederacyi: «la Russie pourrait fournir une occasion à la Pologne de se venger de toutes les insultes qu'elle en a reçues; do tegoż 21 lutego, Durand odp. 11 i 14 lutego (A. E. 248). Maltzahn 13-go: Sternberg wyraził wielką radość z konweneyi anglo-pruskiej, Gross okazuje strapienie; tymczasem dwór «se contente d'augmenter, autant qu'il est en elle, la mauvaise humeur du C-te de Broglie que tout le monde s'est plu à remarquer», Pol. Corr. XII, 125—6; Vitzthum 1 lutego o podobnem niepowodzeniu Rouillégo (A. D. loc. 2741); Beck do Duranda 19 lutego, 1 kwiet.: emisaryusz tatarski u woj. kijowskiego przewiduje rozchwianie niektórych planów, ułożonych w Dubnie, Potocki jednak, nauczony przez Mniszchową, wytłumaczył mu, że Porta nie powinna zmieniać polityki wzgl. Francyi i Polski (A. E. 250). Goltz 6 marca: «Le gual Mokronowski écrit au pal. de Belz d'avoir appris de Mr Durand que l'événement de la nouvelle alliance entre le roi de Prusse et l'Angleterre, loiu de déranger les affaires de la France, ne ferait que les avancer aussi bien que celles de ses amis en Pologne (A. D. loc. 3559). M. T. Kinnerówna 11 lut.: partya franc. «hänget die Flügel» (A. W. Rel aus Warsch.). Benoît 18 lutego: «Il est vrai que j'aurais toutes les peines du monde à persuader ces derniers (patriotów) que la nouvelle liaison de V. M. avec le roi d'Angleterre ne change en rien le sentiment qu'Elle a eu jusqu'à présent pour le salut de cette République et principalement pour les bien intentionnés. Ils sont si conternés que selon les nouvelles qu'on m'en rapporte ils croient tout perdu pour eux» (A. B.). Vergennes 29 lutego: anglicy tryumfują (A. E. Turquie, 129).

Str. 105). Fryderyk do Benoita 28 styc., Benoit 14 lut.: dla stłumienia radości stronników rosyjskich w pewnem towarzystwie wytłumaczył Bielińskiemu, Malachowskiemu i staroście bolim. prawdziwy cel konwencji: skutek niewielki, chociaż przeciwnicy «*furant extrêmement capots*», Pol. Corr. XII, 135; 28 lutego: mówią o przymierzu Anglii, Rosyi, Prus i Austrii kosztem Polski; 3 marca: Branicki uspokojony (?); 17 marca o obawach polaków przed zbliżeniem rosyjsko-pruskiem: 28 kwiet. i passim o wdzięczności patriotów ku Fryderykowi za Westminster; 23 czerweca: polakom, pytającym o przyszłość, odpowiada, że cokolwiek nastąpi, król pruski dotrzyma przyjaźni Rzpltej (*A. B.*: pod tąż datą instrukcyja dla Lehwaldta, por. wyżej str. 99). Beck 26 lutego, o zachętach Benoita: Branicki pyta o radę, jak odpisywać (*A. E.* 250). Durand do Brogliego 11 lutego (*A. E.* 248); do Rouillégo 14-go: 21 lipca: «*La satisfaction qu'on témoigne ici de l'alliance de la France avec la cour de Vienne et des circonstances embarrassantes dans lesquelles le roi de Prusse semble se trouver fait connaitre au delà de ce que l'on peut dire le peu de partisans qu'a ce prince dans ce royaume*» (*A. E.* 249). Broglie do Contiego 6 lut.: król pruski niebezpieczniejszy od Austrii, nie dopuści do korony polskiej księcia, któryby potrafił z niej skorzystać; 1 marca; Benoit 12 lut. 1757: «*Je fus contraint d'emprunter de l'argent aussi bien que 200 écus que je dois à Koenigsberg, uniquement pour me mettre en état de m'équiper tant soit peu décemment. Si mes amis ne m'avaient pas témoigné alors cette déférence, j'aurais été privé du bonheur d'entrer au service de V. M. Je n'avais rien de moi même, Sire, et par conséquent besoin d'assistance. Arrivé à Varsovie, il me fallait chevaux et carrosse outre les meubles, absolument nécessaires dont je n'avais encore aucune pièce. Ce ne fut que par de nouveaux emprunts que je me vis à même de faire de pareils achats. Je crûs pouvoir retrancher 100 écus de ma pension annuelle, pour contenter mes créanciers. mais je n'en ai reconnu l'impossibilité qu'après avoir éprouvé les trois premiers mois ce que c'est de vivre à Varsovie. Il est si impossible de se passer d'équipage (tant à cause des boues où l'on se perd, que parce qu'aucune personne chargée de ménager les intérêts de V. M. dans ce pays-ci ne s'en est jamais passée et qu'il y aurait même de l'indécence à le faire), que le ministre de France se voit obligé de tenir chevaux et carrosse à part uniquement pour son secrétaire. Un valet, un cocher et une vieille servante font tout mon domestique. Un équipage délabré et qui ne se ressent que trop des 5 ans de service qu'il m'a rendu, un habillement que j'ai toute la peine imaginable à rendre assez décent pour paraître dans le monde que je*

suis indispensablement obligé de fréquenter, en un mot mon indigence ne manque pas de faire très souvent glosser à mon sujet»: następują rozpaczliwe błagania o podwyżkę, bez której melaucholia przeszkodzi piszącemu spełniać należycie swe obowiązki (*A. B.*).

(Str. 107). Beck 7, 8 i 19 lut., 4 marca: Points sur lesquels Mr le grand général a fait entretenir l'émissaire de la Crimée; (*A. E.* 250). Branicki do Augusta III 4 marca, przypomina art. 12 konwencji petersb. i wypadki r. 1748: «Nous espérons qu'Elle (V. M.) ne séparera jamais sa cause de celle de la République et qu'Elle se refusera à toutes les réquisitions que la Russie et l'Angleterre pourraient lui faire pour obtenir son consentement à une démarche qui nous serait préjudiciable». W pierwszym projekcie odpowiedzi, podpisanym 27 marca, August surowo strofuje hetmana za przemawianie niby w imieniu zjazdu, tłumaczy, iż lepiej wyrazić zgodę, niż podejmować beznadziejną walkę. W drugiej redakcyi, wyslanej 17 kwiet., upewnia adresata, «que les réquisitions usitées précéderaient et je ne prendrais aucune résolution sans avis du Sénat où de la Diète même si le temps le permet». Kończy: »Il vaudrait beaucoup mieux d'être plus modéré dans les discours, quand on parle des puissances voisines» (*A. D. loc.* 3583). Inicytorem pomysłu listów do króla był Broglie, list do Duranda 7 list. 1755 (*A. E.* 248); projektowano namówić do pisania Zaluskiego, M. Radziwilla, W. Rzewuskiego, Potockich, Sapiechę woj. mściławskiego i in.; ani jeden z nich nie poparł Branickiego: Durand 14 lut., Beck 1 i 9 kwiet., 6 maja (*A. E.* 249—50). Nowe urazy do Mniszcha i króla: Beck 8 stycz., 19 lut. Targ o zasilki: Beck 19 i 26 lut., 11 marca, Durand 20 marca. O odwołaniu Malczewskiego Beck 18 marca, Branicki do Duranda 27-go; Broglie do Branickiego 6 kwiet., wróży przykre następstwa, nie wie, jak przedstawić rzecz królowi Ludwikowi: «Je ne m'attendais pas que sans aucune raison et sous des prétextes très faciles à détruire V. E. renouçât à une des plus glorieuses prérogatives de se charge» etc. (*A. E.* 250). Durand 15 i 28 kwietnia (*ibid.* 249).

(Str. 109). Beck do Malczewskiego 22 kwiet., pyta, czyby szlachcie Koiszewski ze świty pułkownika nie nadal się z biegiem czasu na tłumacza Rzpltej w Stambule? Vergennes do Duranda 12 czer.: Koiszewski niezdatny, nie umie nawet po francusku, był przytem stronnikiem familii. Beck 15 i 29 kwiet., Branicki do Mniszcha i Wodzickiego 29 kwiet. (*A. E.* 250). Konsul franc. w Baczyszeraju, Peyssonnel, do Vergennesa 16 czerwca: Branicki oraz wojewodowie wol. i kij., winszując chanowi wstąpienia na tron, prosili o przysłanie na sejm posła dla zainponowania przeciwnikom; 20 lut., nowy chan,

schorzały starzec, mniej wojowniczy od poprzednika, nie szuka zwady z Rosyą; z polakami koresponduje w Krymie renegat Hassan aga. (*A. E. Turquie* 129 i 132). — Brühl do Jana Mniszcza 20 wrześ.: Giulianiego w Konstantynopolu lepiej nie słuchać, jeżeli jest interesowny; Marini powinien zostać w kraju, Schwartz, «garçon sage et discret», będzie przy pośle dworskim człowiekiem zaufania, o którego ów się upominał. August III do posła 29 grud.: nie powinien znosić przy sobie obecności Malczewskiego w Konstantynopolu; 26 lut. każe domagać się od Porty zakomunikowania pisemnych i ustnych insynuacyj Malczewskiego. Pomimo to Mniszech na wstępie skorzystał z przysług pułkownika w wyrobieniu wysokiego «tainu»; przeprasza za to Brühla w liście 26 marca: dopiero teraz dowiedział się o zabiegach pułkownika(!?). Relacje swoje napelnia skargami, np. 26 lut.: «je ne saurais vous dépeindre, Monseigneur, ma triste situation» i prośbami, najpierw o pułk gwardyi konnej, potem o starostwo halickie, które też w nagrodę otrzymał; o wjeździe (11 kwiet.) szczegółowy dyaryusz Schwartza (w *A. A. U.* 311 oraz przy aktach poselstwa, *A. D. loc.* 2956) tudzież relacja 15 kwiet.; o decydującej rozmowie z Vergennes'em rel. 1 maja: francuz wyraził, że spodziewa się znaleźć w nim dobrego polaka; na to Mniszech: «Dodać należy: i dobrego sługę królewskiego, z czem się nie kryję» etc.; 15 maja: Branicki kazał pułkownikowi wracać razem z posłem; straszne kłopoty z powodu zaginięcia prezentów dla dygnitarzy tureckich. Jerzy Mniszech do brata 8 marca: «Tutaj się wie doskonale o Jmp. Malczewskim i memoriałach jego, w czem chciej się WPan sprawić według wyraźnej intymacyi królewskiej i o komunikacyę memoriałów, co podał, dopraszać się, a jak onych mieć będziesz, copiatim przysyłać tutaj. I to takżc wyrażam, że Jmp. hetman pisał tutaj, że jeżeli będzie od W Pana uwiadomiony, że tenżc Malczewski więcej się wdawał, a najbardziej przez memoriały, jak należało, że onegoż gotów rewokować, nie czekając, żeby się wracał z W Panem, o czem... dla informacyi namieniam, i tegoż Jmp. Malczewskiego jednostajnie praevenio strzec się i unikać i nie dopuszczać, żeby sobie przywłaszczał jakowy charakter...»; 10 marca, o wysłaniu nowej ekspedycyi na żądanie posła z tytułem *Ministre Plénipotentiaire et Envoyé Extraordinaire*. «Posel rosyjski w Stambule pisał tutaj do ministra rosyjskiego, Mr de Gross, że Jmp. Malczewski i Mr de Vergennes udają, jakoby tenżc minister moskiewski miał przeszkadzać do przyczynienia tainu W Panu, i wyraża, że to fałsz i że owszem oświadcza się, że tain, co naznaczony Dolhorukiemu nie ma być pro regula W Panu, i że... chociażby jaknajwięcej dawano W Panu, bynajmniej urażać się nie będzie» (*Os.* 2647). Hübsch do Mniszcza 21 lipca i in.: «On

a su persuader la Porte que V. E. était du sentiment de l'ami (Malczewski) et qu'il était d'ailleurs déjà disposé de s'en retourner en sa compagnie, ainsi aucun ministre ne veut prendre sur soi de le dégôûter sensiblement et de le congédier avant le temps»; trzeba będzie starać się o prywatną audyencyę (*Os.* 2708). Relacye Hübscha 18 lut., 1 i 15 maja, 2 czerw., 1 i 16 sierp., 1 i 14 wrześ., 2 paźdz. 1756: Malczewski odrazu pozyskał sobie całą szlachtę ze świty Mniszcha (*A. D. loc.* 2957). Note relatif (tak) à l'arrivée du colonel Malczewski: chociaż audyencyi tajnej odmówiono, «je continue néanmoins de la (Sublime Porte) supplier de me l'accorder, vu qu'à mon arrivée ici j'ai entendu que le col. M... s'est mêlé dans des affaires concernant le Roi et la République, en rendant à la Sublime Porte des mémoires, dont j'ai voulu prier Votre Altesse de me faire donner des copies ou du moins de me faire voir l(es) originaux pour pouvoir m'expliquer là-dessus... et pour la prier de ne pas accepter à l'avenir de tels mémoires de qui que ce soit, sans qu'une telle personne ne soit munie des lettres credenciales du Roi et de la République» (*A. Cz.* 617). Mniszech do Brühla 1 czerw., 15 sierp.: wezryr wysyła Malczewskiego z kaftanem i tysiącem piastrow, ale bez audyencyi pożegnalnej (*A. D. j. w.*). Misya podkomorzego miała zamówić przyjęcie Malczewskiego, stąd jej nadzwyczajny przepych i koszta: miał ze sobą 146 ludzi (gdy posel rosyjski tylko czterdziestu), 9 karet, 82 wozy, 356 koni etc.; prezenta nowe, sprawione w Konstantynopolu, po zaginięciu zamówionych w Wenecyi, mianowicie stół srebrny, dwa zegary złote i t. p. kosztowały 11.000 cz. zł.; por. notatkę «Z legacyi Mniszcha Podkomorzego W. X. L. przez syna jego, a dziś Marsz. W. Kor. pisanej» (*A. b. Kr.*); rachunki w *A. D.* wymieniają ogólną sumę wydatków 16.269 piast. 21²/₃ para. Wspomnienie tej rozrzutności długo przetrwało nad Bosforem, por. Portera *Observations sur la religion, les loix, le gouvernement et les moeurs des Turcs*, (przekład z angiels.), Neuchâtel 1770, 192—3 n°. Zdaniem wielkiego tłumacza jednakże «son langage a été bien plus celui des Russes et des Anglais que celui d'un vrai patriote», Vergennes 17 lipca 1756 (*A. E. Turquie*, 132). — Wzajemne wyjaśnienia Mniszcha z Branickim: podkomorzy w liście z Pery d. 23 kwiet. skarży się na nieufność Malczewskiego; wobec tego «je serai obligé de faire des perquisitions pour savoir au juste s'il est accusé bien ou mal» etc. (*B. Jag.* 4913). Hetman, odpisując 16 czerw., odmawia mu kompetencyi do prowadzenia śledztwa, gdyż niema tego w instrukcyi od senatu, a tylko chyba «w prywatnej exotici ministerii»; załącza kopię komunikatu «z Warszawy d. 19 kwietnia 1756» (ob. str. 140). Tu poniewczasie wyklada Branicki Mniszchowi istotę za-

dań Malczewskiego i obowiązków posła Rzpltej. Mniszech odp. 1 sierp., że także jest dobrym polakiem, kochającym, jak nikt bardziej nie może, Pana i Ojczyznę, ale nie poczuwa się do żadnej instrykcyi prywatnej (*A. D. loc. 2956*).

(Str. 110). Beck 18 marca: hetman łamie sobie głowę nad traktatem westminsterskim (*A. E. 250*), Durand 20 czerw.: mało kto zajmuje się kombinacyami na temat nowej koalicji wersalskiej (*A. E. 249*). Broglie o rosyjanach do Duranda 31 grud. 1755, Durand o polakach do tegoż 31 grud. Broglie do Duranda 21 stycz. 1756, pochwała projekt propagandy przez gubernatorów (*A. E. 248*). W ciągu r. 1756 Durand wszedł w korespondencyę z sekretarzem M. Radziwilla, Boevenem, zamierzał pozyskać sekretarza Rzewuskiego, La Chinala. Durand rel. 6 marca i 12 lipca, list do Brogliego 24 stycz. o niezbedności konfederacyi. Memoryał przy liście Duranda do Brogliego 13 grud.; Broglie odp. 24 grud. (*A. E. 248—9*); Beck 2 list. 1755: Branicki sądzi, że należy skorzystać z zaprzatnięcia uwagi Europy innemi sprawami, i, walcząc z Brühlem, wyprowadzić Rzpltę ze stanu nicości; skorzystać z obecnej przewagi patriotów i «faire changer la face des affaires en Pologne», «donner une consistance plus solide au gouvernement»; ten list niewątpliwie wpłynął na pomysły Duranda; można postawić pytanie, czy sam nie był następstwem rozmów Branickiego ze St. Konarskim, który w tym czasie odzyskał zaufanie republikantów i pensyę francuską, stracone podczas zatargów ordynackich. Ob. etat largicyj sekretnych przy depe-szy Brogliego do Contiego 22 grud. 1754: «Quand au Père Konarski, ses liaisons avec les Lubomirski l'ont fait penser différemment du du reste des patriotes sur l'affaire de l'ordination; ainsi il n'a pas paru que ce fut le moment de lui donner des marques plus particulières du cas qu'on fait d'ailleurs de lui, mais on a conservé beaucoup de liaisons avec le personnage dont on peut tirer dans d'autres occasions quelque utilité» (*A. E. Corr. secrète, 236*). Por. Matuszewicz, II, 72. Broglie do Duranda 27 wrzes. 1755: Konarskiemu obiecać 200 duk. gratyfikacyi, potem dostanie może więcej; 16 list.: niech Branicki informuje, co wytargować należy dla Polski od Augusta; można sondować Konarskiego o konstytucyę, precedensa, nie zdradzając, do czego się zmierza (*A. E. 248*); 3 grud., refleksyę o wynikach akcyi korupcyjnej od trzech lat: przyjaciół pewnych niema, przynajmniej udają się do ambasady śmieiej, a Rosya stała się powściągliwszą. «Il faut donc regarder l'argent que nous distribuons, comme une semence, jetée au hazard, mait qui tôt ou tard nous rapportera quelque fruit... Ce palatin (de Belz) se chargeait de tout, ne faisait rien et se plaignait toujours de ce qu'il dépensait

pour notre service de son propre argent trois ou quatre fois autant qu'on lui en donnait». Durand odp. 13 grud.: owszem, pieniądze dobrze były użyte, ale stanowią czynnik dodatkowy obok głównego — wyzyskiwania namiętności; Broglie j. w. 25 grud.: pretensye polaków sięgają zwykle ponad to, co mogą otrzymać; nie należy więc okazywać, ile można dać; wszystko obiecywać niby na własną odpowiedzialność (A. E. 248). Republikanci wyobrażają sobie ciągle — a może tylko głoszą tendencyjnie, — że Anglia wielkie zasilki płaci Czartoryskim: woj. belzki wie o 600.000 tal., złożonych dla nich w Gdańsku (Beck 13 lipca 1755), Branicki jest przekonany, że familia pobiera całkowitą sumę wygasłego subsydyum dla Saksonii (tenże 15 wrześ. 1756, A. E. 250). Projekt walki pod hasłem monety: mem. Duranda 13 grud., uwagi Brogliego 24 t. m., Broglie do Duranda 29 stycz., relacya tego ostatniego z d. 21 stycz. i t. d. Rouillé odrzuca go rozkazem 18 lut. O kwestyi dysydenckiej mem. Duranda przy liście 13 grud. 1755 do Terciera, mem. Moneta 15 stycz. 1756, sprostowania Duranda 13 kwiet. (A. E. 245, 249 i 250). Durand 1 wrześ. t. r.: slyszal, że wyższe duchowieństwo rosyjskie i pograniczna szlachta chętnie widziałyby rząd liberalniejszy, zabezpieczający przed uciskiem administracyi. Wartoby tam «fortifier les semences d'une révolution, à laquelle toute l'Europe serait intéressée... S'il en devait coûter quelques sommes considérables pour faire réussir une entreprise si glorieuse, pourrait-elle être mieux employée?». Do Terciera 5 stycz.: drobni uzurpatorzy w obawie przed donataryuszami przydadzą się do rwania sejmów pod hasłem ordynacyi; dalej o gazecie i upominkach (A. E.). — Durand do ministra 14 kwiet., do Brogliego 28 lipca; Rouillé do Duranda 10 sierp. 1756 (A. E. 249—51). Ks. Conti do Brogliego 13 lut. 1756, jest za podnoszeniem hasel domowych (A. E. 236).

(Str. 115). Akta kom. dub., zwł. dyaryusz Tillego (A. A. U. 1118). Komisya zasiadala po pierw. odroczeniu od 5 do 14 maja, od 30 maja do 5 sierp. (bez kompletu), na dobre wznowila sesye 13 paźdz. 1755. 20-go wniesiono reskr. Augusta III o wakansach, 10 list. przyjęto go; 18 nplynął termin okazywania tytułów, 12 grud. polecono administratorom sekwestrować dobra tych, co się nie stawili. Donataryusze zamierzali pozyskać Branickiego odszkodowaniem za wydatki na ordynacyę i wynagrodzeniem Lubomirskiej; Durand, rel. 29 marca i 5 kwiet. 1755, wykrył ten plan. Z drugiej strony dwór, chcąc cały dochód z ordynacyi skierować do grodu warszawskiego na swój użytek, projektował uzyskać zgodę hetmana w podobny sposób, Beck 4 lut. 1756. — Instygator kor. wyrobił kondemnate na Sanguszkę, ale nie miał jej gdzie egzekwować, poniewaz skazany nie posiadł

dóbr ziemskich. Reces I. Sapiehy w Krzemińcu 12 grud.; manifest A. Małachowskiego; dopiero pod datą 3 lut. dyaryusz wspomina o formalnym recesie tegoż i o pozostawieniu go w posiadaniu Wolicy — jako wojskowego ordynacyi. Reces Marcina Lubomirskiego w Dubnie 14 stycz. od wszystkich dóbr, któreby przeszły na niego w spadku po ojcu Aleksandrze na mocy donatyw sandomierskich; komisya i jemu zostawia Kulczyn «na mocy praw ordynackich». Podobne recesy podpisali K. Szydłowski, faworyt Sanguski, i Bogatko; Géralt 24 stycz. i 1 lut. 1755 (*A. E.* 246). Żaluski do Mniszcha 29 paźdz. i 12 list. (*A. D.* loc. 3662).—Nad zwiększeniem milicyi radzono od 1 grud. Tilly 3-go do Mniszcha: «Le gr. général a voulu seulement qu'on fasse un réglemeut pour le plus de troupes qu'il sera possible, quand même cela irait jusqu'à deux mille hommes et au delà pour ne pas demeurer en reste aux offres que les donataires de Sandomir ont fait pour le service de l'Etat» B. krak. wymógł odłożenie decyzji do czasu, gdy wypowie się dwór. «Moje słabe zdanie» (Tillego): załogę dubieńską doprowadzić do 300 ludzi, utworzyć kompanię husarską z posesorów, mających nie mniej, jak 1000 zlp. dochodu, przytem każdy, o ile nie może służyć, stawiałby za siebie i od każdego tysiąca dochodu po jednym pocztowym. Druga klasa (600—1000 zlp. intraty) utworzyłaby chorągiew pancerną; ubożsi płaciliby coś na chorągwie tatarskie. Instrukcyja dla Krajewskiego; Żaluski do Mniszcha 10 grud.: król chyba zgodzi się na pomnożenie milicyi, «kiedy tak pretendujący ordynacyi in haereditatem, jako i possessores ordinatae militiae ultro jeszcze na sejmie ofiarowali się, byle manutenti zostali circa privilegia et possessiones suas, dać więcej pocztów i większą liczbą ojczyźnie służyć»; Branicki do tegoż 9 grud.: «Na to się wszyscy ciekawie zapatrują»; Żaluski do króla 10 grud.: «Ad solam famam, żeby na służbę dobra włożyć jaką kwotę pieniężną ad proportionem intraty, zaraz odezwało się towarzystwo, że takowego haraczu i nie przyjmą i płacić nie zechcą... Pamiętaj Wasza Królewska Mość, że ci Ichmość, którzy impugnant ordynacyą, ofiarowali pod sejm warszawski wystawić kilka tysięcy ludzi? Samiż beneficiarii ordynacyi glosili się, że we dwa tysiące ludzi stawać zawsze gotowi będą. Należałoby zatem chociaż in parte hanc publicam expectationem teraz do skutku przywieść». Projekt komisyi, przesłany przez Krajewskiego; Jasna elucydacyja tabelli przyslanej od kom. dub.; Réflexion sur les deux papiers présentés par l'Instigateur de la C. Krajewski touchant la milice de l' O. d' O. (Mniszcha) radzi umieścić w reskr. królewskim «la clause expresse que la dite milice n'excede pas l'institution du fondateur et que toutes ces dispositions ne soient faites qu'en attendant la décision des États de la Répu-

blique»; autor i Wodzicki podejmą się redakeyi reskryptu. Odróżnić należy 3 klasy dóbr: służne, dożywotnicze albo zastawne i stolowe, nie licząc dożywotniego działu marszałkowej w. lit. Sanguszkowej. «Quand à la première classe des dits biens il est de justice et de nécessité qu'elle reste comme elle est employée au service militaire, en y faisant seulement l'arrangement et les proportions convenables, et comme son produit ne suffit pas à l'entretien des troupes et milice nécessaire dans l'ordination, il est très à propos que la seconde y supplée, en mettant une certaine contribution sur chaque possesseur d'advitalité, et cela afin de décharger la troisième classe qui absolument doit être libre et nette pour être dans son temps disposée par S. M. en pleins Etats de la République soit en faveur des Héritiers du Sang soit des chevaliers de Malthe». August III do komisji 12 stycz., proroguje termin pełnomocnictw na miesiąc jeden; 15 stycz. utrzymać każe milicję według intencyi fundatora, fortece Dubno, Ostróg, Konstantynów opatrzyć załogami, «minime jednak augendo vel minuendo całą tę milicję». Tilly do Mniszcha 12 lut., nazywa szlachtę ordynacką «méchante, intéressée et turbulente». Dochód z majątków ostrogskich okazał się niższym, niż przypuszczano, a mianowicie: z dóbr służnych 342.833 zlp., z zastawnych 166.390, stolowych 262.353, razem 771.576 zlp.; koszta utrzymania pieszego pułku obliczono na 144.396 zlp. (764 porcy). Według ostatecznych uchwał na utrzymanie piechoty poszły sumy z arendy Dubna, Konstantynowa, Ostroga, Kuźmina i Pikowa, nadto 30.000 zlp. = 20% dochodu posesorów dóbr stolowych zastawnych. Projekt sądów ordynackich; tablice różnych kluczów z wyszczególnieniem dochodu, długów posesorów, mieszkańców etc. — Branicki do Mniszcha 8 lut. 1756 (A. A. U. j. w.); Załuski do Augusta III 4 i 7 lut., 10 marca (A. D. loc. 3662); Kinnerówna 4, 11, 21 lut. (A. W.); Tout ce qu'il y a d'essentiel dans l'ouvrage des commissaires employés à Dubno przy rel. Duranda 20 marca (A. E. 249); Beck 7 lut.: pomimo oporu Mokronowskiego zredukowano piechotę do 200 ludzi; pensje otrzymali Krajewski, Tilly i administratorzy; 18 marca wspomina o ironicznych listach anonimowych z pochwałami komisji dub. (A. E. 250).

(Str. 118). Podstolina, córka miecznika kor., rościła pretensje do spadku po mężu, ostatecznie wytargowała sobie 600.000 zlp. O przebiegu sporu i medyacyi Durand 23 sierp. 1755 (A. E. 244), St. Poniatowski do syna, stolnika, 29 wrześ., Goltz 27 sierp., 8, 15 i 22 list., 17 i 24 grud.; o pojednaniu Goltz 21 stycz. (A. D. loc. 3558), Beck 8 stycz., Durand 21-go mylnie donosi ministrowi o podpisaniu recessu przez podstolego kor.; wykonał on tylko submisję wobec hetmana, który mu groził egzekucją sądową za manifest. Akt

pojednania Lubomirskich w Dubnie 10 stycz. (A. Cz. 594). — Jan Małachowski do strażnika kor. 1 lipca 1755 (A. D. loc. 3558). Kinne-
równa 19 maja (A. W. j. w.). Małachowski do Brühla 6 lipca: smutnie kończy karierę, bez starostwa, bez pensyi, ponosząc osobiście
koszta kancelaryi; Brühl odp. 19 lipca: myślał, że Rzewuskiemu
chodzi o star. drohobyckie; królowi nie pokazał listu kanclerza,
ponieważ ten zapomniał o licznych doznanych laskach; Małachowski
j. w. 27 lipca i 18 sierp.; Brühl do Rzewuskiego 19 lipca, 10 wrześ.,
proponuje pogodzenie się z kanclerzem, Rzewuski 8 sierp. do Muisz-
cha, 8 sierp. i 6 paźdz. do Brühla: nie myślał wchodzić w drogę
kanclerzowi, mileżąco odmawia ustępstwa (A. D. loc. 3592). Durand
1 paźdz.: żadnego nieporozumienia niema, rzecz z góry ukartowana
przez Muiszcha i Rzewuskiego (A. E. 244). August Czartoryski do
Brühla 18 sierp., poleca podstolego kor. do pulku gwardyi po pod-
stolim lit.: Brühl odpisuje 28 sierpnia odmownie. Kanclerz lit. do
Brühla 13 czerw.: z 31 papierów, przedłożonych królowi, uwzględ-
niono tylko 8; żadnego drobnego urzędu nie dano według jego
rekomendacyi: «Soit faite la volonté de Dieu et celle du Maître»;
Józef Jabłonowski żądał pieczęci do dyplomu, kanclerz zgadzał się
przyłożyć ją darmo, jeżeli J. obieca wyrobić przywileje na 3 grodz-
kie urzędy województwa; gdy nie obiecał, Cz. zażądał 1000 dukatów,
obiecując zwrócić je, o ile prośba jego spełniona będzie przy ufundowaniu
grodu; wzywa pośrednictwa Brühla, jako poręczyciela tej
sprawy. Brühl odp. 12 lipca: nie może zmusić Jabłonowskiego do
zrzeczenia się urzędu. Jabłonowski do Brühla 29 maja, wyluszcza
różne swoje pretensye: «Je suis et donataire et successeur de l'ordi-
nation, laquelle pour qu'elle tourne bien il y a à donner de moyens,
mais je ne le peut livrer qu' avec assurance du soutiens secret et
recompense. A propos dans la Genealogie peu-je vous être util,
commandez Seigneur ou, en quelque Mariage, achats de biens et
alia» (pisownia akademika zachowana). Czartoryski żądał 2, nawet
1 urzędu, zniżając kwotę kancelaryjną, ale piszący odmówił mu,
gdyż chce mieć ludzi pewnych w województwie: dalej i 14 czerw.
o tranzakcyach wschowskich, opowiedzianych przez Matuszewicza,
11, 112; tytuł książęcy nie kosztował wojewody trzeciej części tych
kosztów wstąpienia do senatu! Brühl odp. 18 czerwca: żądanie Cz.
nie jest wygórowane; 12 lipca: nie może kanclerzowi dyktować,
czego ma żądać tytułem kancelaryjnego; wynurzenia o ekspensach
wschowskich są zbytteczne. J. Flemming do Brühla 14 kwiet.: kaszt.
brzeski Chreptowicz da kilka tysięcy dukatów za województwo no-
wogr.; Brühl odp. 10 maja: chyba propozycja nie jest wprost skie-
rowana do niego (znak nieufności)! Lubomirski podst. kor. 8 stycz.

przypomina Brühlowi obietnicę województwa wol., daną przed kilku laty; Brühl do tegoż 12 lut.: okoliczności nie są pomyślne; do podstolego lit. 10 maja: nie śmie nawet rekomendować go do krajczostwa królowi; podobnie do Teodora Lubomirskiego na Rzeszowie 24 maja (*A. D. loc. 3592*). — Aug. Czartoryski do stolnika lit. 29 wrześ., zaniepokojony zapowiedzią powrotu Brogiego, robotą Duranda i Sigroda, posła szwedzkiego (*A. D. loc. 3558*).

(Str. 119). O wizycie familii w Rydzynie bezimienni donosiciele piszą do Brühla z Warsz. 12 czerw., polecają się do dalszych usług, adresować każą do «szlachcica Hodeckiego»; Brühl 2 lipca dziękuje za ostrzeżenie, prosi o dalszy ciąg (*A. D. loc. 3592*). Durand 11 czerw.; zresztą już 19 kwiet. donosił o zbliżeniu między familją i Sulkowskimi; Sulkowski do M. Czartoryskiego 11 wrześ., dziękuje za obietnicę poparcia do orderu św. Andrzeja, robi o to starania w Wiedniu i Petersburgu (*ibid. loc. 3558*). M. Czartoryski do Brühla 13 czerw. (*A. D. loc. 3592*). — Od chwili zerwania z dworem widoczna jest nieraz w postępach familii chęć oszczędzania Branickiego, up. w manifeście marcowym Sanguszki (Durand 5 kwiet.), w przemówieniach na radzie senatu (Beck 5 czerw.). Beck 29 maja: wizyta u Sulkowskich podrażniła dwór, spodziewane są ciekawe rozmowy w Białymstoku. St. A. Poniatowski do matki 9 czer., o grzecznościach i serdeczności szwagra; każdy dyskurs polityczny Branicki kończy: «dotychczas muszę menażować dwór ze względu na publiczny interes ordynacyi ostrogskiej; ale czemu go oszczędzają książęta, nie wiem: koniec końcem wszyscy zginiemy». Konst. Poniatowska do męża 15 maja: «J'ai été surprise de la modération, avec laquelle mes frères ont parlé ici sur le sujet du gr. général de la Couronne, l'aîné cherchait des moyens pour arranger l'affaire d'Ostrog de façon que l'honneur de celui-ci reste sauf, et le palatin acquiesçait à tout et était du même sentiment. La situation des esprits à Fraustad, qui ne nous est pas connue, décidera de tout; comme je n'aime pas à me flatter, je m'imagine que cela ira, comme vont la plupart des choses de ce monde»; 10 lipca: «Mon frère le gr. chancelier a eu par son gendre un appel de Białystok et sur le champ s'y est rendu; après forces politesses de part et d'autre on lui a fait dire par M(okronowski?) qu'on ne pouvait entrer en conférence formelle qu'au retour du palatin de B(eiz) qui était allé à Grodno pour un accommodement avec les Solłohub; on lui a donc fait savoir l'arrivée de mon frère, il a répondu qu'il était au désespoir de pouvoir partir sur le champ, mais dès qu'il aurait fini son affaire, il viendrait. En attendant mon frère est parti et toute cette entrevue s'est terminée à ce que le gr. général dans des propos vagues a dit

à plusieurs reprises qu'il fallait de concert fonder le tribunal prochain..., qu'il fallait aussi faire parler sur les diétines gospodarskie au sujet des monnaies pour arrêter le cours de celles qui ne valent rien, beaucoup d'autres propos pareils, mais rien sur l'ordination... Le pr. chancelier paraît persuadé que ce début aboutira à une bonne fin; je ne vois pas, où les conférences se renoueront, le pal. de Russie n'ira pas tant que les choses n'en viendront point au point que le gr. gual confère directement avec eux et non par le pal. de Belz. Je ne vois pas que toutes ces demi-démarches conduisent à rien, le temps nous apprendra le reste; ce qu'il y a de singulier c'est que le négociateur barbu(?) est informé ici des moindres circonstances, c'en est une aussi à remarquer que Durand était présent à Białystok pendant cette entrevue, Mokronowski portait les messages, et le pal. de Belz devait être à la tête de la négociation». 17 lipca: woj. ruski nie zajrzy do Białegostoku, ponieważ przed familią tąj propozycje, czynione jednocześnie Sanguszcze. M. Czartoryski do woj. rus. 3 lipca; do strażnika 9 lipca: «Tout cela il est vrai ne signifie encore rien de positif ni de solide, mais il en résulte pourtant des circonstances avantageuses pour nous par le relâche des violences et des persécutions, par les opinions du public, par l'effet peut-être d'un tribunal concerté avec nous; cela ne fut-il qu'un piège, ce n'est pas nous qui en serons les dupes moyennant des circonspections. Le gr. général désirant si fort la visite de mon frère, je crois indispensable qu'il la fasse et bientôt à cause de la proximité des sejmiki»: o swem wstawiennictwie za podstolim. Strażnik do kancelerza lit. 7 lipca; Goltz 23 lipca; Gross do ks. kancelerza 28 czerw.: «V. A. permettra que je la prévienne qu'il y a ici de nouveau différentes plaintes contre vous et vos amis. On croit avoir raison d'être fâché que vous vous vouliez lier avec Mr le gr. général de la Couronne précisément dans le temps que celle-ci (la cour) lui donne des justes marques d'indignation par rapport à ses intrigues à la Porte... si contraires aux intérêts de la puissance dont vous êtes déclarés amis»; piszący tłumaczył, że chodzi pewnie tylko o trybunał, że M. Cz. nie pochwali nigdy stosunku Br. do Francji; nie zatarł jednak wrażeń, jakie zrobiły przejęte listy, zwł. strażnika (A. D. loc. 3558). Beck do Mniszchowej 17 lipca (Os. 2688). Obie strony pożałowały demonstracyi: Beck 28 sierp.: chciano nastraszyć dwór, a zaniepokojono szlachtę domniemanem pogodzeniem z familią (A. E. 246). M. Czartoryski do M. Sapięhy 23 stycz. 1757: «Pamiętasz WPan, jako nas zwiedziono 1755-to w Białymstoku?» (B. O. Z.). Do kaszt. krakowskiego 3 wrześ. 1755: «La veine d'argent que le pal. de Belz a reçu des Sollohubs tarira et s'évaporerá bientôt.

Aussi son crédit à présent supérieur auprès du gr. général, je le crois, ne durera point, mais par le génie de l'homme et par le poids de la bulawa si despotiquement use il fera bien du mal dans le courant et l'actuel des choses». Wódz zapewne ominie Wolczyn. C'est le pire que nous ne pouvons plus nous fier ni à ses discours ni à ses procédés à notre égard» (*A. D. loc. 3558*).

(Str. 120). M. Czartoryski do Przewodniczącego 30 lipca 1756. (*A. Cz. 3127*); do kasztelana krak. 24 wrześ. 1755. (*A. D. loc. 3558*). — (Monet), Anecdotes du clergé séculier et régulier en Pologne, à Versailles, 29 août 1755, przypisuje Komorowskiemu znajomość konstytucyj, wiedzę, «esprit», nieśmiałość, brak powagi; temperament żywy, skłonność do kieliszka (*A. E. 246*). Funcke 24 list. 1755: prymas jest «selten nüchtern und überhaupt kein grosses Genie» (*A. D. loc. 3033*). Strażnik kor. do wojewody lub. 26 lut., do ks. kanclerza 3 marca: prymas zgadza się manifestować, o ile poprą go wszystkie województwa; M. Czartoryski do strażnika 3 marca 1755; do kasztelana krak. 3 wrześ.: szanowanoby prymasa, gdyby energicznie działał, jak na to pozwala dostojęństwo. (*A. D. loc. 3558*). — Durand 13 marca 1756 wymienia, jako redaktora manifestu Sanguszki, J. Malachowskiego; w istocie pracowali nad nim po kolei różni donataryusze: Bieliński przypisuje autorstwo Dłuskiemu (wyciąg z pewnego listu w *A. D. loc. 3581*); Czartoryski M. do prymasa 19 grud. 1754, do strażnika 29 stycz. 1755. — O podstolim kor. Goltz 17 maja, M. Czartoryski do strażnika 23 lipca (*A. D. loc. 3558*), dekret, skazujący Lubomirskiego na 3 miesiące więzienia, a jego manifest na wydarcie z grodów, d. 16 paźdz. (*A. Cz. 594*); por. rel. Duranda 5 list.; tamże słowa Aug. Czartoryskiego: «Z dworem może się pogodzimy, ale z marszałkiem — nigdy»; Durand zawiadomił o tem Mniszcha. O przeprasinach podstolego w Dubnie Beck 8 stycz. 1756 (*A. E. 250*). — Ks. kanclerz do strażnika 6 sierpnia 1755, chce spotkać Sauguszkę salwami; por. Kitowicza Opis obyczajów i zwyczajów, III, 40—1. Beck 30 marca 1755: Sedlnickiego łatwo nawrócić insynuacją, że się zna jego «pêché pbilosophique» (*A. E. 246*); do starościny bolim. 24 lipca: podskarbi skarży się, że Cz. udają z nim przyjaźń: pomagać będzie w trybunale (*A. D. loc. 3558*); Durand 28 lipca 1756: podskarbi skłonny jest przywiązać się do interesów francuskich, ale pokazuje list pełen pochlebstw M. Czartoryskiego, który ofiarowywał jego żonie garnitur dyamentowy, jeżeli mąż wejdzie z nim w zobowiązania «tant pour le moment que pour l'avenir, ce qui renfermait selon ses propres discours le cas de la vacance du trône» (*A. E. 249*). Z temi próbami kojarzy się zapewne niedocieczona intryga, o której wspomina kanclerz lit. w liście do strażnika 30 lipca: «Mendel est

parti hier pour faire rapport à Varsovie de toutes les folies qu'on lui a dit; elles n'ont ni sens ni de la liaison ni de la prudence: j'en augure et j'en espère que cette méchante clique aura le sort des ouvriers de la Tour de Babel. Le trésorier veut être a Varsovie le 5 août, j'irai demain a Konstantynów pour un adieu et je le sonderai encore sur le mystère en question; takąż propozycję miała wojewodzina lub. we Wschowie. Goltz 2 sierp., tak komentuje ów ustęp interceptu: Sedlnicka proponowała Sanguszcze rozmowę, zapewne o odwołaniu donatyw; Mendel to żyd-faktor wojewody belzkiego «dont il se serve pour faire l'espion dans la maison de Czartoryski et lequel fait apparemment les mêmes fonctions réciproquement» (*A. D. loc. 3558*). — «Order» Szembeka opisuje Kinnerówna w rel. 24 wrześ. 1755 (*A. W.*): Sz. do Brühla 14 lutego: dla powodzenia sejmu nadzw. pożądaný wczesny przyjazd króla: «je prie le Roi quelques semaines d'avance pour disposer les esprits à l'équité convenable au succès; il n'y a rien d'impossible au suprême Être...», Brühl odp. 5 marca: król niczego w tym celu nie omieszka (*A. D. loc. 3592*). Durand 17 wrześ.: Szembek należy do tych, co polecieci na laski dworskie. Manifest woj. sier. w Korczynie przeciwko orderom, przeciwnym równości w wolnem królestwie (*A. Cz. 1950*); list do Mniszcha b. d. wypiera się manifestu, zaprzecza, jakoby nowy order zawierał Crimen Laesae Majestatis: «Poznamamy, do czego inflatus WPan ciągnie, w jakie nas wprzależ chcesz jarzmo pojedynczo... Jeździłeś WPan po senatorach i ministrach, jako ów zgubiciel wolności szwedzkiej Anderson, do popisów jakowychsiś nowej inwencyi, suplik czyli memoryalów pod grożeniem nielaski Pańskiej przywołując, a tymi wszystkimi środkami chcąc znieść powagę senatu i izby poselskiej et ad pluralitatem votorum te stany przyciągnąć sublata libertate... Mówiono similitur o WPanu, że jakiejsiś konfraternii Mopsów rozdawałeś przyjaciółom ordery i pierścionki, lecz temu wierzyć nie chciałem. Jednak gdy... WPan we mnie senat prześladować będziesz, proszę wzajemnie do explikowania się z Mopsostwa» (*B. O. K.*). Kopia pozwu, wydanego wojewodzie sier. od instygatora kor. 23 wrześ. (*Os 340*); Respons na skrypt pod imieniem wojewody sier. wydany (ręką Sołtyka, tytuł dopisany przez Tillego) zawiera parę wskazówek nie bez wartości źródłowej, chociaż wymagających sprawdzenia, np. co do «projektowanych cum publico scandalo w r. 1750 extraordinaryjnych sądów reasumpeyi na pełnego enót, miłości ojczyzny i wieku hetmana», o proponowanym przez Czartoryskiego na konferencyi u prymasa podczas sejmu 1750 r. użyciu regimentów saskich na utrzymanie trybunału: za to Andersonem nazwany ten «któren tak niegodziwą i oczywistem jarzmem grożącą radę re-

futował i odwrócił»; po tym sejmie, zerwanym przez własne intrygi, Czartoryscy rokosz doradzali, co znowu marszałek swą «rozsądną i pocziwą prostotą» odwrócił; najwięcej wycieczek przeciwko cudzoziemskim koligacyom książąt, sporo kłamstw o sejmie 1744 r., trybunale 1749 r. i t. p. (*A. A. U.* 310); podobną bronią walczy Kopia responsu na kopię listu pod imieniem woj. sieradzkiego (*A. Cz.* 1948) oraz grubiański List pewnego Jmci do przyjaciela etc. (*A. Cz.* 1950). Antorowi jednego z tych pism, M. Zboińskiemu, odpisuje Szembek w nowym liście otwartym r. 1756 (*B. O. K.*). Szembek woj. infl. do brata 20 paźdz. 1755, krytykuje koncept orderu, udając, że nie wie, do kogo należy; ujmuje się za Muiszchem, który «honor czyni narodowi, stawszy się przyjemnym wslawionemu pokojem monarsze» (*Os.* 340). Goltz 18 lut. 1756: Szembek pozwał instygatora pro temera vexa (*A. D. loc.* 3559). Marszałek nadw. do marszałka tryb. kor. (Opalińskiego) b. d.: jako «interpres woli Pańskiej», zaleca nie przyjmować do rejestru directi mandati terminu, jakiby był pro cassanda wydany instygatorowi koronnemu (*A. A. U.* 1115). Sam Krajewski, biskup Zaluski i cała poważniejsza opinia odzywają się z pogardą o gorliwości tłumacza woli pańskiej. — Czartoryscy odrzucili pewien środek walki, godny jedynie swojego autora, Aloego: sfalszowany manifest J. Ostrońskiego, odwołujący akt fundacyi; dokument ów znajduje się w aktach kom. dub. (*A. A. U.* 1118), por. Durand 25 paźdz. 1755; Goltz 16 sierp., St. Poniatowski do stołuika lit. 22 wrześ. (*A. D. loc.* 3558).

(Str. 121). Matuszewicz, II, 198; Kitowicz, Pamiętniki do panowania Augusta III, wyd. Raczyńskiego, Obraz Polaków i Polski, I, 42, Lubieński, 470—1. Fryderyk II do Maltzahna 5 list. 1755: każe wybadać, czy dwór saski zgodzi się, aby pruskie dwu- i czterogroszówki miały debit w Saksonii, zaś pruskiej roboty tyńfy i szóstaki—tylko w Polsce, podobnie jak tylko tam mają kurs tyńfy i szóstaki z mennicy lipskiej, *Pol. Corr.* XI, 366. O roli Gartenberga Saul do Justa 26 lut. 1757: wciąż słyhać narzekania na monetę miedzianą; biada G-owi, gdyby się dostał w ręce polaków; Saul odpisuje 5 marca, że projektowane jest omawianie sprawy monety na sejmie; czy tylko nie poruszają przytem dawniejszej «notre mauvaise manœuvre»? (*A. D. loc.* 3251). Por. Matuszewicz, IV, 121. O fałszerzach pomniejszych W. Rzewuski do Mniszcha(?) 4 marca 1756, Goltz 10 marca t. r.: żydzi podejrzewają rabina piotr. o obrzynanie dukatów (*A. D. loc.* 3559). — Korespondent Le Fort do Brühla 2 kwiet. 1755 (*A. D. loc.* 3581); woj. ruski do syna 9 marca t. r.: podejmuje u siebie Sednickiego; «des szelągi... ruineront tout le pays sans ressource peut-être pour un siècle, si on n'y porte remède sans délai, mon frère

devrait aussi songer avec le gr. trésorier de Lith.; hausser les grozze en szelągi au triple ou quadruple, ou enfin suivant l'évidence du calcul à faire là-dessus, parait le moyen le plus sûr d'empêcher que l'on continue de battre cette monnaie qui dit-on produit à présent 75% de profit; l'amorce est trop grande pour qu'ils cessent, tant qu'ils pourront continuer avec avantage». Strażnik kor. do prymasa 20 marca, prymas do Sedlnickiego 25 marca, do strażnika 17 czerw.; strażnik do prymasa 24 lipca; Goltz 2 sierp. (*A. D. loc. 3558*). Durand 22 marca, 5 kwiet. 1755, 10 stycz. 1756 r.: Brühl zaproponował obu wielkim podskarbin przesłanie obciętych dukatów do Saksonii celem przetopienia; obaj uchylili się nieufnie (*A. E.*). Brühl do szamb. Zboińskiego 12 kwiet. (*A. D. loc. 3592*), Mniszech do Zboińskiego 9 kwiet., Prymas b. d., po radzie senatu: za robociznę płaci się w szelągach 100 zamiast 30 (*A. D. loc. 3581*); do Brühla 5 sierp. Brühl odp. 23-go: przełożenia król przyjął laskawie, od szelągów królewskich, większych niż dawne, odróżnić należy podrabiane. Pro informatione, Dresden 15 juu. 1755: król bije monetę w Guben nie dla własnego zysku, lecz dla dobra polaków, których założenie mennicy wieleby kosztowało; jak tylko potrzebie ogółu stanie się zadość, król pod koniec roku zamknie mennicę. Sedlnicki do Brühla 30 sierp.: dla odwrócenia deputacyj do prymasa i hetmana w. k. z sejmików boni ordinis przesyła do komór uniwersał (pod tąż datą), skierowany przeciwko klepaczom; rzeczywistym celem publikacyi jest, aby Rzplta odrazu dowiedziała się o pobudkach bicia szelągów w Saksonii «de la façon comme ils étaient employés et que le bon plaisir du Roi est tel que les schelongs ne soient plus battus en Saxe; j'ai fait glisser ceci dans mon intimation insensiblement et sans affectation», ponieważ osobne wyjaśnienie tego znaczniejszym osobom miałoby pozory usprawiedliwiania się; o temże do Mniszcha 30 sierp., z załączeniem uniwersału (*A. D. loc. 3592*). Uniwersał grozi fabrykantom klepaczy kupcom chrześcijanom karą 100 złotych, żydom — aresztem i konfiskatą towaru, pisarzom koronnym za pobłażliwość — dymisją. Pro informatione, Dresdae 10 i 11 sept. 1755, o talarach, złotych, tynfach, szóstakach, półszóstakach i półtrojakach lipskich: błądzą ci, co myślą, że skarb królewski na tem zyskuje etc. (*A. A. U. 305*). Prawdziwa deductio wewnętrznego waloru terażn. nowych szelągów A^o 1755: kotlarze kupują w Warszawie od węgrów i żydów 146 funtów miedzi za 12 cz. zł. i 4 tynfy, więc za funt płacą 132 sz.; stempel, węgiel i robotnik w mennicy kosztują 15 zł. od 100, czyli 6 gr. 2 sz. od funta. Kto zatem płaci za wyrób szelągów z funta miedzi ogółem 50 gr. 2 sz., a wybija zeń 328 sz., (jak wykazała próba), zyskuje na tem 146²/₃ sz., t. j. 81%. Ostatnich,

najgorszych sz. idzie 370 na funt czystej miedzi (A. Cz. 746). M. Czar-toryski do kaszt. krakowskiego 24 wrześ. 1755, gani brak energii prymasa (A. D. loc. 3558). Durand 21 stycz. 1756 r. (A. E.). — Aloy do Rzyszewskiego 12 kwiet. 1755, wmawia, jakoby prymas postępował w danej sprawie solidarnie z Malachowskim i Sedlnickim (A. D. loc. 3558). Grubo kompromituje kanclerza kor. korosp. Alogo z Brühlem: list do premiera 26 marca: kłopoty pieniężne Sedlnickiego mogłyby go zmusić do posłuchania rady źle myślących, więc Malachowski poratował go pożyczką i namówił do milczeuia. Pogłoska o ogłoszeniu okólnika okazała się fałszywą; podane rady, jak uniknąć «szykan»; 5 kwiet.: prymas radził podskarbiemu załatwić rzecz w porozumieniu z dworem; Brühl odp. 6 kwiet.: «Mais mon cher Conseiller, comment quadre (tak) tout cela avec les autres nouvelles? On mande de Varsovie et une personne, à qui le gr. trésorier a fait lire la lettre que Mgr le primat a écrit de son propre mouvement au Roi (z niewdzięczną naganą postępów królewskich):. La République n'a point de monnaie que des ducats de la moitié de la valeur; le Roi en fait frapper de bons et d'excellents, que mêmes plusieurs provinces de la Pologne écrivent ici et supplient d'en avoir; le Roi empêche par là l'entrée des mauvaises espèces qui ne sont pas à comparer. Les chellons sont aussi bons que les anciens, les tympts excellents, le Roi n'y cherche aucun profit..., les ingrats crient contre, lorsqu'ils devraient le remercier, et vous pouvez croire, avec quelle joie le Roi a appris qu'on a défendu aux soldats des gardes de la Couronne, un régiment qui dépend immédiatement des ordres du Maître, de n'en pas prendre... Et aux autres messieurs qui frappent des chellons en Pologne qui n'ont pas un tiers de la valeur de ceux du Roi on ne dit rien, on connive»; m. in. prymas nazywa saskie szelągi pieniędzmi pana Staina. «Ce n'est jamais lui qui en a frappé, il n'a été qu'un inspecteur et il y a plus d'une année et demie qu'il n'a rien à faire avec aucune monnaie, et plusieurs semaines qu'on a cessé de frapper des chellons. Le Maître se moque bien de leur babil, qu'il faisait ces choses pour son profit» etc.; Aloy 16 kwiet.: «On crie contre les chellons, je crains même que l'on en frappe exprès dans le pays des infames à un faux coin pour rendre cette matière populaire contre la cour; je suppose que Mr le cast. de Cracovie ait écrit au primat de faire ses remontrances là-dessus au gr. trésorier, le primat ne peut pas se dispenser de les faire, ou il devrait s'exposer à souffrir que sa réponse en défense des chellons soit rendue publique et lui suspect à la noblesse... Je vois qu'en effet le gr. tr. s'est conformé à l'avis du primat et du gr. chanc. et qu'il s'entendra avec V. E. avant que de

faire aucun éclat. Le manifeste du pr. Sanguszko est pointé contre V. E. Qu'on lui veuille du mal, ce n'est rien de nouveau. Elle sait bien, qui lui en a voulu, lorsqu' Elle était avec les Czartoryski. Ceux-ci ne lui nuiront pas plus que ceux-là: pour s'en défendre il suffit de nourrir dans les familles la jalousie, la méfiance et l'esprit d'intérêt qui est dans leur nature. Mais aussi la cour perd par là toute espérance de pouvoir jamais bâtir ici quelque plan stable. Il n'y aura que le hazard; l'amour et confiance de la noblesse fait les fondemens de tout. On peut l'avoir par les grands, mais c'est aussi difficile que d'acheter la brebis du loup» (*A. b. Kr.*): 9 sierp.; «Quand à la monnaie, j'ai dit à Mr le gr. chancelier ce que le Roi s'attend de son zèle contre ceux qui le décrient. Il avait déjà parlé là-dessus à Mr le gr. trésorier et l'a déconseillé de réduire les chellons à la moitié de leur valeur courante, comme d'autres lui avaient conseillé...» Sedlnicki ofiarowuje za pulk gwardyi konnej 10—11 tysięcy dukatów (*A. D.* 13546).

(Str. 123). Matuszewicza i S. A. Poniatowskiego Pamiętniki, Kitowicza Opis obyczajów i zwyczajów, passim; Żychlińskiego Złota księga szlachty polskiej, I—XXIII; drobne artykuły Bartoszewicza w czasopismach, według Bibl. Finkla, Moneta memorial o Litwie 22 maja 1755 (*A. E.* 250). Sapiehowie, materyały hist.-geneal. i majątkowe, III, 166, 168, 287, 327, 355. Kotlubaj, Galerya Radziwillów, 353, 365, 423, 433, 461, wiele rzeczy dyskretnie zatuszował. Bartoszewicz, książę Udalryk Radziwill, (*Pismo Zbior.* Wil. 1859, II, 133—49), nie poznał się na najosobliwszych stronach zawodu politycznego koniuszego. Kantecki, Pan Podskarbi, w Szkiecach i opowiadaniach, Waliszewski, Korespondencya ks. Panie Kochanku, wstęp, etc.

(Str. 127). Williams 12 marca 1755: Kanclerz lit. liczy 16 przyjaciół wśród 24 obranych deputatów; z 8 pozostałych czterej są obrani nielegalnie (*R. O.* 77). Massalski do M. Sapiehy 15 lut. (*B. O. Z.*). Listy Czartoryskiego do Przędzieckiego z d. 18 stycz., 3, 22 i 24 lut., 24 marca, nie zdradzają takiego optymizmu, kwestyonują prawność obioru deputatów mińskich, mściławskich, orszańskich, starodubowskich 31 marca: «Ut plura videat et discat, jedzie do Wilna Jmp. starosta przemyski, siostrzeniec mój»; 14 kwiet., 21 kwiet.: «Nie w sposób wolności polskiej, ale niemal jak niewoli tureckiej ufundowany trybunał terażniejszy». (*A. Cz.* 3127); w Kownie również obrac miano przeciwników, Czartoryski do Zabielly 18 stycz. (*A. Cz.* 3880). O sejmiku brzeskim Matuszewicz, II, 84; tamże, 95—8, lista deputatów i opis reasumpeyi. Poniatowski, Pamiętniki,

176 sq.; Bieberstein do Brühla 19 kwiet.: «Le pr. chorąży Radziwill étant allé avec toute son armée à Vilna, on a craint des histoires à cause des démêlés avec le gr. trésorier» (*A. D. loc. 3558*); M. Radziwill do Augusta III i Brühla 24 kwiet. o jednomyślnym obiorze syna; 18 maja i 6 lipca do Brühla, prosi o order dla tegoż; J. Flemming do Brühla 25 czerw.: I. Ogiński manifestował się przeciwko pobieranemu przez skarb lit. kwitowemu na Niemnie, grozi pozwem do trybunału; niech dwór albo odbierze podskarbiemu komory i odda je przeciwnikom jego, albo niech go uwolni od szykan; Brühl odp. 12 lipca: król da upomnienie Radziwillowi i Ogińskiemu (*A. D. loc. 3592*). Podskarbi do brata Karola 2 marca 1756: w ubiegłym roku wyrugowano 6 deputatów za to, że byli przyjaciółmi piszącego i ucziwymi ludźmi, utrzymano przy funkcyi m. in. dwóch takich, co dostali «kredens» dopiero w 8 dni po sejmikach; gdy to nie wystarczało do zabezpieczenia sobie większości, pozbawiono trzech stronników Fl. aktywalności kontumacyjnymi wyrokami; zanim Fl. utworzył sobie milicję (1 kompanię), kohorty chorążego niszczyły mu majątki. O zemście Radziwilla na Smogorzewskim i Przysieckim Matuszewicz, II, 169, 180. Flemming do Brühla 24 lut. 1756, M. Czartoryski 18 stycz., prymas 18 marca: miał deputacyę od szlachty wolkowskiej ze skargami na trybunał; kanclerz do króla 7 kwiet. t. r.: «Si les violences allaient être réitérées, il est extrêmement à craindre que le désespoir ne saisisse des esprits et ne produise des effets très fâcheux»; w roku zeszłym M. Radziwill sprowadził z górą 600 wojaków na reasumpcyę (*A. D. loc. 3605*). — K. Radziwill do Brühla 25 czerw., Brühl odp. 12 lipca; Radziwill 25 sierp.: nikt nie wszczynaj procesu przeciwko komorom (*A. D. loc. 3592*). Dekret miński podany u Matuszewicza, II, 165—6, (data mylna, powinno być: Novembra). Durand 27 grud. (*A. E.*), należycie piętnuje bezprawia trybunału; 10 stycz. 1756: ks. miecznik miał wyzwać kanclerza na pojedynek «pour avoir prostitué sa conduite dans le tribunal aux yeux de la cour» (wyrażenie Radziwilla), przeczy temu hetman lit. w liście do marszałka n. k. 6 marca (*A. D. loc. 3581*). Manifest Przysieckiego, Rowińskiego, Danejki, Smogorzewskiego i Szemiotha deputatów 30 list. w Mińsku, upoważnia deputatów kowieńskiego i witebskich do zanieśienia protestu przeciw kolegom w sprawie Matuszewicza (*A. A. U. 361*). M. Czartoryski do Zabielly 8 wrześ. 1755: «Innata virtus WPana nie może non exhorreere uad tem, co się działo i stało recenter w Wilnie» (*A. Cz. 3880*).

(Str. 129). J. Małachowski do Brühla 7 lipca 1756 (*A. D. loc. 3596*). M. Sapieha, List na sejmiki 15 grud. 1755 (*A. Cz. 2309*), Ma-

tuszewicz, II, 178, 191 etc. Czartoryski do Przędzieckiego 5 kwiet. 1756: «będzie w Wilnie kilka tysięcy szlachty wybranej i rezolucyjnej»; 20 kwiet. i 24 maja: o powszechnej radości z pomyślnego ufundowania trybunału (*A. Cz.* 3127). Do Zabielly 8 grud., zgadza się na drugiego deputata z wrogiej partyi, współdziałać radzi z Siruciem (*A. Cz.* 3880); do Massalskiego h. p. lit. b. d. (czerwiec 1755): czas agitować; 5 stycz.: «Z wielu konsyderacyj, które WPanu ad coram będę mógł opowiadać, nie życzę nżywać namienionych w liście terażniejszym (27 grud.) instancyj względem koadjutoryi wileńskiej». Na sejmikach gromniczych nie należy podnosić grawaminów i bezprawii, odłożyć to na sejmiki poselskie; deputaci po sesyi niech nie wracają do Mińska; w Słonimie radzić się będzie nad sposobami «ad occurrendum et resistendum unanimiter szkodliwościom publicznym». Dalej własnor.: «Gdy oppressores już bez żadnej rezerwy postępują, trzeba necessanter i nam opuszczać menażowanie, a zabierać się viriliter do ratunków, bo inaczej zgubimy do reszty ojczyznę i sami wszyscy będziemy victimae takich absolutności i gwałtów» (*B. Pol.*). Do księcia Augusta (lut. 1756): jest parę silnych protestów przeciwko wyborom, większość — pod słabymi (*A. D. loc.* 3559). Aleks. Sapieżyna do męża b. d., Massalski do tegoż 17 i 21 lut.: obranych deputatów numerus innumerus, gdzieniegdzie po czterech; I. Sapiaha do tegoż 10 marca, poleca się z synem protekcyi przed Flemmingiem (*B. O. Z.*). Manifest pow. orsz. 10 lut. (*A. Cz.* 594). Durand 31 marca wspomina (zapewne błędnie) o takimże manifeście mściławskim; 14 kwiet., powtarza za Matuszewiczem pominięte w Pamiętnikach szczegóły zjazdu słonim., zalecane przez stolnika brzes. metody walki: 1) zapewnić szlachcie laski królewskie, 2) zapobiedz popisom ruszenia postrachem wojska saskiego, 3) szeroko stosować largicje w woj. brzeskiem (*A. E.* 249). Kinnerówna 24 i 31 marca, 10 kwiet. (*A. W.*): hałas wielki wzbudzają obiegające Propozycye J. O. X. Kanclerza W. Lit. Hetmanowi W. Lit. w Nieświeżu, podane przez dwóch oficerów (podobno falsyfikat); odpowiedź na propozycyę zgody miała opiewać: «Jak się książę kanclerz waży wzywać do pokoju tego, którego synowi odebrał honor, opisując go niekształtnie, i pod jego laską chcąc bez czasu zakończyć trybunał, i prawie godząc na życie, takie poczynił spiski, jakie syn mój z hazardem zdrowia i fortun swoich musiał rozrywać i rozpraszać» etc. (*A. A. U.*).—M. Radziwiłł do Mniszcha 22 lut. i 6 marca, I. Ogiński do tegoż 5-go, W. Rzewuski 24-go (*A. D. loc.* 3581). M. Radziwiłł do Brühla 6 marca: «Mon retour dans cette province, Mgr, n'offre à mes yeux qu'un funeste cahos d'adversités, d'intrigues, de brigues et de cabales, suscitées, ménagées et entretenues par la Maison en-

core prédominante tant au tribunal dont le terme tend à sa fin qu'à celui dont nous attendons la réassomption après les Pâques». (*A. D. loc. 3592*).

(Str. 130). August III do prymasa, hetmana w. kor. i dwudziestu kilku senatorów litewskich 27 marca, poleca ich bacznności spokojny i wolny obiór marszałka. M. Radziwiłł i dwaj Ogińscy do Brühla 6 marca, rekomendują Paca, jadącego do Drezna z przedstawieniem intryg niektórych obywateli; ciż łącznie z Branickim polecają królowi Paca na marszałka (listy 5—19 marca). Memoryał Protasowicza, ajenta radziwiłłowskiego w Dreźnie, przeciwko kandydaturze Flemminga, replika podskarbiego. Fl. do radcy Claudera (praes. 2 kwiet.): «Les palatinats et powiats me demandent à cors et à cri. J'ai 500 lettres qui prouvent ce que je dis»; Brühl do podsk. 17 kwiet.: zdziwiony nadużyciami trybunału, o niczem nie wiedział! List z Wilna do Steinhäusera 19 kwiet.: zgromadzi się szlachty co najmniej 12,000, przyszyłyby całe województwa i powiaty, gdyby wiadziano, że zagraża milicya słucka. Raport Flemminga 16 kwiet. o powodach, dla których ściągają różne powiaty; szczegóły o zażaleniach szlachty orsz., mściśl., lidz., troc., grodz., poloc., rzeczyc., mińskiej. (*A. D. loc. 3605*). Goltz 10 i 14 kwiet. (*A. D. loc. 3559*). Brühl do M. Czartoryskiego 6 marca: król życzy laski Flemmingowi. Beck 4 marca, 1 i 15 kwiet.: hetman lit. nie spodziewa się pomocy od tchórzliwego brata, sprowadzi do Wilna tylko 200 dragonów i kilka kompanij piechoty, oraz oddział lekkiej kawalerji; nie chce tam ściągać kompanij polskich, których oficerowie przeważnie oddani są Czartoryskim (*A. E. 250*). Instrukcyę Rzewuskiego 24 kwiet. niewątpliwie uzupełniały liczne wskazówki ustne; list królewski do M. Radziwiłła 24 kwiet. (*A. D. loc. 3605*). P. M. podane marszałkowi n. k. (przez Rz., pisane pod wpływem Matuszewicza) zawiera ciekawe szczegóły o szlachcie, zgromadzonej w Wilnie: każdy przeciętnie dostawał 20 talarów za podróż (jest to bardzo naturalnem i skromnem odszkodowaniem); zbrojni naogół pobierali więcej, niż bezbrouni. Bracia Radziwiłłowie sprowadzili: chorąży 120 piechurów, 60 strzelców konnych, 100 janczarów, 60 husarzy, 40 muszkietarów, hetman — 60 gwardzistów konnych królewskich, 100 dragonów komputowych, 40 dragonów Ogińskiego, kompanię janczarską i bñczuczną (własnej gwardji księcia); pułk straży przedniej stał za miastem, K. Radziwiłł miał przy sobie nadto 120 własnych gwardzistów. Z pośród przeciwników Flemming miał 130 dragonów, M. Sapieha 60 piechoty, A. Sapieha 50 dragonów, wszyscy trzej po kompanii tatarów; wojewodzie smol. kompanię husarzy. Szlachty zebralo się 5000 (*A. A. U. 310*). Sapieżyńskiego pióra Dyaryusz ufundowania try-

bunału WXL. wymienia po stronie Radziwiłła, oprócz milicyi, 400 żołnierzy, ogólną liczbę szlachty — 10.000 (*A. A. U.* 361); Matuszewicz — nie w Pamiętnikach, II, 200, gdzie nie dopisała mu pamięć, a może uczciwość, — lecz w relacyi, sporządzonej dla francuzów, rachuje po stronie Radziwiłłów około 600 żołnierzy komputowych i tyłuż milicyi, po stronie przeciwników — 360 milicyi (*A. E.* 250). Poza tem posługujemy się opisami: *Lettre d'une personne qui se trouva à Vilna lors de l'élection du maréchal etc.*, 9 maja, (chwali umiarkowanie obu stronictw (*A. W. Rel. aus Warschau 1756*), oraz raportem Rzewuskiego, le 4 mai à Vilna, z listą deputatów. M. Radziwiłł do króla 4 maja, do Mniszcha 7 maja: przeciwnicy oprócz szlachty sprowadzili około 50 żołnierzy królewskich pod wodzą Wilczewskiego; Rzewuski ma zaświadczyć (!), że ze strony hetmana nie było ani wojsk ani prywatnych zaciągów (*A. D. loc.* 3605). Do Branickiego 4 maja: «*Ayant hier tenu ferme jusqu'à onze heures du soir, je n'ai pu m'empêcher, pour prévenir l'effusion du sang qui allait être répandu et obvier à une émeute générale de la part de 3 ou 4 mille hommes de noblesse, d'acquiescer à l'élection de Mr le gr. trésorier de Lith.*»; ten ostatni obiecuje po 2 tygodniach złożyć łaskę w ręce Paca (*A. D. loc.* 3559); podobnie do Kinnerówny 9 maja (*A. W.*). Tymczasem raport Rzewuskiego wspomina tylko o obietnicy, «*que dans son absence il remettrait le bâton de Ml à Mr Pac*»; Brühl do Radziwiłła 30 czerwca: «*Je dois vous avouer, Mgr, mon étonnement au sujet de cet engagement prétendu, par lequel le grand trésorier se serait obligé de céder le bâton de Ml à Mr le gr. notaire Pac dans 15 jours de temps depuis son élection et de ne plus retourner au tribunal. Non seulement lui même nie tout à fait de s'être engagé d'une telle façon pour le temps fixe de deux semaines, mais aussi d'autres personnes, d'ailleurs indifférentes et qui n'y ont aucun intérêt, n'en conviennent point*» (*A. D. loc.* 3605). Tegoż zdania jest Durand, rel. 12 i 19 maja (*A. E.* 249); Beck 10, 13 i 16 maja (*ibid.* 250); Matuszewicz legł plackiem przed Flemmingiem (szczegółik, pominięty w Pamiętnikach; Rz. przedwcześnie nosi tam tytuł podstolego).

(Str. 133). Goltz 19 i 22 maja o wymianie zdań między M. Czartoryskim i St. Poniatowskim; «*ce même pr. chancelier dit au secrétaire de Russie que lui et ses amis n'avaient pas épargné ni soin ni dépense pour soutenir la bonne cause, mais qu'à la longue on ne saurait parer le coup sans la protection de la cour de Russie*»; Poniatowski do Czartoryskiego b. d. (koniec maja): «*Je crois devoir vous dire que j'étais d'opinion que pour aider vos démarches en Lithuanie il aurait fallu agir de ce côté ici; j'ai proposé*

à ce sujet plusieurs plans; comme ils n'ont point été goûtés, je ne pense qu'à me tranquilliser»; K. Poniatowski do ojca b. d. (*A. D.* loc. 3559). — Matuszewicz, II, 206, 214—6, 240—2. Dekret na Abramowicza i Bohusza 25 czerw. (*A. Cz.* 594, *B. O. K.*). Flemming do Brühla 22-go; Ogiński i Radziwiłł zmówili się, aby w nieobecności piszącego dodać z ramienia hetmańskiego 2—3 komisarzy do trybunału i zaatakować skarb litewski; 26-go chwali się wdzięcznością powszechną; po kościołach dziękują Bogu za wyrok, poprzedniego dnia ferowany; *Extrait d'une lettre de Vilna* 28-go o demonstracyi na cześć podskarbiego; Skargi Pocijów i Abramowicza, skierowane do Mniszcha, t. d.; Brühl do Fl. 7 lipca, zaleca wspaniałomyślność, 14 i 17-go o powszechnych skargach na wyrok w spr. Abramowicza; kilka «listów z Wilna», pełnych polajanek, o których słusznie pisze K. Flemming z Wiednia 28 lipca: «il me paraît que ces pièces sont concertées d'une façon qui saute aux yeux, non seulement sur les faits, ce qui serait moins étonnant, mais aussi par rapport à l'uniformité des phrases»; podskarbi do Brühla 27 lipca: «Les crimes spécifiés dans le decret ne sont rien à l'égard de ceux qui sont restés en arrière» (*A. D.* loc. 3605). Próbką nieco późniejszej reklamy flemmingowskiej: «list» z Nowogródka 29 list: «niech między tysiącem jednego najdą, któryby na sprawie swej uskarżał się, owszem, exklamant i wygrany i przegrany: aby zawsze tak była administrowana sprawiedliwość!» (*A. Cz.*). P. M. Rzewuskiego j. w. August III do Pocijów woj. troc. 27 lipca: «Bylem upewniony o skutkach listu mego, którym pisał przed reasumpeją trybunału litewskiego w Wilnie, jako wypełniłeś WPan usiłowania swoje, łącząc staranie, którem miał na utrzymanie publicznego w tej prowincyi pokoju, w której rozróżnione umysły groziły spokojności zamieszanem, i jakoś zjednoczył strony obie doskonałą imparcyalnością»; chwali sprawiedliwość refleksyj adresata w spr. Abramowicza, Mniszech do tegoż 27 lipca i do Abramowicza o opiece królewskiej. (*B. O. K.*) — O Sosnowskim Matuszewicz, II, 227. M. Czartoryski do Przewdzieckiego 30 lipca (*A. Cz.* 3127), kaszt. krakowski do Brühla (*A. D.* loc. 3605); justyfikaeya S. i inne akta w *A. Cz.* 788. «Konfederacki» sposób przepasywania się zna dobrze Kitowicz, Opis, III, 169. P. M. Protasowicza, podane premierowi; Kanclerz kor. do Brühla 28 lipca, 15 sierp.: «Votre Excellence, général d'artillerie pourra tomber dans l'esclavage du pouvoir absolu des généraux!»; Brühl odp. 11 i 28 sierp.: król zalecił Radziwiłłowi naprawić nowym wyrokiem poprzedni, kontumacyjny (*A. D.* loc. 3596); do Prassego 25 sierp. (*A. D.* loc. 3034). — *Projet des lettres pour la Lithuanie* (koniec maja), zaleca przeciwdziałanie i konwokacyi i popisom, «dont

l'usage a été aboli depuis tant d'années» (ibid). Flemming do Brühla 22 czerw., zaprzecza pogłoskom o zjeździe prowinc.: Brühl odp. 7 lipca: podkanclerzy lit. mówił wyraźnie do Rzewuskiego, że chce, aby się zjazd i popisy odbyły; Massalski do króla 21 czerw., o konwokacyi nie słyszał; Radziwiłł 30 lipca, obiecuje przeciwdziałać. M. Czartoryski kończy swój list 27 lipca: «Je suis en regret que le conseil des Lettres Royales au Ministère Lithuanais n'a point voulu être dans l'attention, combien il serait nuisible et d'une conséquence pernicieuse que ceux lesquels par office doivent être en gardes, en veilles et en soins pour le maintien et pour l'observation des lois, dissuadent et empêchent la nation de vouloir y obéir» (A. D. loc. 3605). — Benoit 21 lipca (A. B.).

(Str. 135). Durand 14 kwiet., 12 i 19 maja, 1, 16 i 20 czerw., 11, 12 i 21 lipca, nie wspomina o obietnicy 100.000 złp. na poparcie sprawy Matuszewicza, por. Pamiętniki, II, 208, 211, 213, 214, 219 etc. Branicki do Duranda 6 kwiet., Beck 9 kwiet., 2 wrześ.: gdyby stolnik lit. miał zdradzić, zgubią go papiery, będące w posiadaniu piszącego. «Reconnaissance. J'ai reçu de Mr Durand, ministre de S. M. Très Chrétienne près la République de Pologne quinze cent ducats en espèces, dont je remettrai mille à Mr Zabiello, maréchal de Kowno, avec lequel je m'arrangerai sur les mesures à prendre conformément aux instructions du Ministre susdit pour être utile à ma patrie. Fait à Bialistock ce 8 juillet 1756. Martin Matuszewitz stolnik de Brześć» (A. E. 249—50).

(Str. 137). Durand 15 i 28 kwiet., 26 maja, 11 lipca (A. E. 249); Beck 6 i 20 maja, Rouillé do Duranda 30 maja i 13 czerw. (A. E. 250), Broglie do Duranda 11 czerw., odp. 16-go; Projet d'une convention entre S. E. Mr le C. Branicki, G. G. de la C. de Pol. et le Ministre de S. M. Tr. Chr. près le Roi et la République de Pologne: Acte relatif à la convention ci-dessus.

(Str. 139). Beck 17 czerw., 15 lipca: woj. bełzki pisze, jakoby na zasadzie listu z Drezna, że dwory rosyjski, saski, sardyński i neapolitański przystąpią do traktatu wersalskiego, «et qu'enfin Mr le gr. général sera mieux en cour que jamais». Rouillé do Duranda 25 i 30 maja, 25 czerw. o bliżkiem przymierzu z Rosją, które zresztą nie zmieni polityki królewskiej w Polsce; 10 sierp. (A. E. 250). Do Brogliego 25 maja: Austria zapewne do reszty wyruguje z Petersburga wpływ angielski. «Ces suppositions, Mr, qui ne sont pas dénuées de vraisemblance nous font penser que la Russie dont les troupes ne menaçaient le territoire de la Pologne que pour venir au secours de l'Angleterre, les retiendra dans ses Etats et que tout sera tranquille de ce côté là»; do tegoż 13, 18 i 25 czer. (A. E. 247).

Beck 13, 16, 27 i 28 maja (*A. E.* 250). Durand 19 maja, 1 i 9 czerw. (*A. E.* 249). Z Warszawy d. 19 kwiet. 1756 (*A. A. U.* 310).

(Str. 141). Stormont 9 marca 1757: «Count Sternberg, who though, I believe, is an honest, honourable man, is a man of slender abilities, and too generally known for such, ever to be trusted with any important negociation, especially when he is alone, which is now the case and has not the assistance of his wife, who is a woman of sense and intrigue, and who, when she is with him, takes the whole management of business upon herself and scarce leaves her husband the appearance of it» (*R. O.* 80). Podróż A. Czartoryskiego do Wiednia, przedsięwzięta w grud. 1755 r., miała niewątpliwie cel polityczny oprócz wychowawczego. Nie obeszło się bez domysłów, że chodzi o wznowienie kandydatury do tronu ks. Karola Lotaryńskiego; Durand 7 lut. 1756 (*A. E.* 249). Broglie do Duranda 14 lut.: Aubeterre, (poseł fr. w Wiedniu), któremu polecono śledzić kroki Cz., potwierdza wiadomość, iż księżę stara się o następcę Kinnera (*A. E.* 248). Klinggräffen 28 stycz., domyśla się raczej starań celem odzyskania wpływu na dworze saskim przy poparciu Maryi Teresy, Pol. Corr. XII, 82. K. Flemming 15 maja, p. s., 12 czerw. (na skutek pytań Brühla 10 i 31 maja): pogłoska, jakoby Sulkowski starał się o godność poselską w Warszawie, jest bezpodstawna; mówią tylko, że chciał być ambasadorem w Petersburgu po Esterhazym (*A. D.* loc. 741). Bezpośrednią wskazówkę zawiera tylko list St. Poniatowskiego do syna Kazimierza, z końca kwietnia (excerpt b. d. w *A. D.* loc. 3559); Durand 9 czerw.: «La personne qui continue ici la correspondance avec la cour de Vienne a publié que celle de Pétersbourg aurait à cette assemblée (na sejmie) un ambassadeur extraordinaire» (*A. E.* 249); Beck 16 maja: Skrzetuski zapowiada przyjazd Sulkowskiego, jako posła austriackiego na sejm (*A. E.* 250). Williams do Holdernessa 2 grud. 1752, słyszał, że M. Bestużew chce zastąpić Grossa przy dworze sasko-polskim. «The principal well intentioned Polanders are so satisfied with c. Gross's conduct and so dissatisfied with all Mr Bestouchef's proceedings, when he was minister here, that the two princes Czartoryski and the great treasurer Mr Flemming spoke to me yesterday in the strongest manner upon this subject and insisted that I should immediately write to Your Grace that You might represent to H. M. the dangerous consequences at this time of removing a russian minister from hence upon whom they and their friends could depend and sending another in his room with whom they could have nothing to do: and they desire H. M. that he would employ his good offices at the court of Petersburg to prevent this project from taking place». J. Flemming do Williamsa

8 grud. t. r.: «Le choix d'un bon ministre de Russie est encore ce qui nous tient à coeur; nous sommes d'autant plus contents de celui que nous avons aujourd'hui, qu'il nous parait qu'il ne fait pas le moindre pas, sans se consulter avec celui de l'Angleterre, cette union nous encourage et le rappel de l'un ou de l'autre nous mettrait dans des embarras» (*R. O.* 73). Od tego czasu Gross dużo stracił w oczach familii, ale M. Bestużew napewno nie zyskał. Porter do sekr. stanu Robinsona 3 stycz. 1755: «Captain De la Rue, a Genevian born, and who was former by several years in the swedish minister Carlson's service here, arrived from Poland on the 19-st... sent by count Pouiatowski, the castellan of Cracovia, and recommended particularly to me, to desire, I would aid and assist him in some private demands he has to facilitate the grazing his cattle in the principality of Moldavia... The castellan in his letter to the Vizir adds by way of postscriptum that he hoped from his wise and prudent principles that he would cultivate the friendship so happily subsisting with all the neighbouring powers. He has ordered captain De la Rue to follow my instructions and has assigned him likewise by the resident at Warsaw to Mr Obrezkow here. We may perhaps make use of him to counterbalance Malczewski, as our present work is, before count Mniszech's arrival, to endeavour to get him sent off. I have begun, and we shall not lose that object, however difficult, out of sight.. De la Rue tells me that in case the Porte should ever mention anything concerning the march of the troops of the czarina in the kingdom, they are prepared to sent hither a full remonstrance and declaration of their approbation»; do Foxa 1 marca: w tłumacz, któremu Porter dowiódł obronnego charakteru konwencji petersburskiej, poufnie dal mu znać, «that the Vizir knew the French so well that he could no suffer even the name of them; whatever came from them he suspected as impositions». W liście Pon. jest ustęp, wyrażający nadzieję, że wezyr oględnie traktować będzie książąt Europy; żeby było, gdyby francuzi zdołali swym amerykańskim interesom poświęcić spokój powszechny. «I only touch a point, Your Highness (Wezyr) certainly examines to the bottom. I throw it out as what actually interests my heart» (*B. M.* 35499). Por. rel. Hübscha 2 grud. 1755 (*A. D.* loc. 2955), Prassego 22 marca 1756 (*A. D.* loc. 3034); Benoit 7 kwiet. t. r., *Pol. Corr.* XII, 270; Durand 20 lipca 1757: de la Rue, poróżniwszy się z protektorem Ponia-towskim, wyznał Mokronowskiemu, «que sa commission ne s'était pas bornée à nuire à Mr Malczewski, qu'il avait aussi reçu l'ordre de s'entendre avec le résident de Russie à la Porte, pour faire enlever Mr le gr. général de la Couronne et qu'après avoir pris des détails

de la garde de ce seigneur et toutes les instructions nécessaires à une expédition de ce genre, le projet de la Russie avait été d'y employer trois cent hommes», Bernis odp. 21 sierp., że nie wierzy temu (*A. E.* 254); i my uważamy opowiadanie kapitana za wymysł, mający chyba nastraszyć Bran., w dodatku niezbyt zręczny: co mógł Obrezkow pomódz w Białymstoku? — Kaszt. krak. do podkom. kor. 18 wrzes.: posyła umyślnego do kiai Said-Effendiego po ferman w sprawie handlu i pasania bydła na Włoszczyźnie (*A. D.* loc. 3558); wiadomość ta dotyczy oczywiście de la Rue i wykazuje chronologicznie-przyczynowy związek misyi z nowem ożywieniem zabiegów petersburskich.

(Str. 143) Funcke 10 i 24 list. 1755; Rzyszewski ostatnio wymienił następujące pożądanę przymioty ambasadora nadzwyczajnego: powinien on być z dostojnej rodziny rdzennie rosyjskiej, wybitnego charakteru, ze znajomością języka i stosunków polskich; powinien działać tylko przez kanclerza kor. i prymasa i., wynajęć na lat 6 dom Aloego (b). Brühl do Funcka 11 lut.: radby się pozbyć Rzyszewskiego, ale zbyt gwałtownie działać nie można. Póki M. Bestużew siedzi w Dreźnie, można go przynajmniej odwozić «von widrigen Sentiments» (*A. D.* loc. 3033). Aloy do Rzyszewskiego 22 września: wobec przewidywanego powrotu Brogłego tem potrzebniejszy będzie ambasador rosyjski (list niewysłany, w *A. b. Kr.*, zasługuje na zestawienie z powyższym, str. 118, listem woj. ruskiego do St. A. Poniatowskiego). Małachowski do Rzyszewskiego 12 paźdz., odebrał list 1 paźdz. «z zupełnem ukontentowaniem, że Najj. Imperatorowa łaskawie przyjęła sentymenta» jego, wyrażone głównie w liście z 24 lipca względem ubezpieczenia koneksyi interesów polsko-rosyjskich. «Przyznaje ja osobliwszą łaskę Najj. Imperatorowej w tych okkurencyach, ale dobrze życzący ojezyźnie toż samo widzą, że dla wprowadzenia w klubę praw i wolności utwierdzenia polskiej skłaniać się raczy, oczekują szezśliwego dla siebie czasu w nadziei, którą ich karmię, że za kooperacyą Najj. Imperatorowaj wszystko przyjdzie do pory szezśliwej bez alteracyi pokoju». Załącza swe Refleksye (*A. b. Kr.*). — Artykuł o wyjedmaniu zgody Rzpltej na przemarsz, brzmiał w konwencyi 30 wrzes. 1755 (art 12): «En cas que ces troupes auxiliares fussent obligées de toucher dans leur marche les terres de la République de Pologne, S. M. Britannique se charge du soin de leur obtenir de S. M. Polonoise et de la République de Pologne le libre passage par les dites terres», Martens, Собрание трактатовъ, IX, 152, 197. Że zresztą rząd rosyjski nie zamierzał czekać na sejmowe zalatwienie wszelkich formalności, dowodem memoriał Bestużewa, podany w streszczeniu u Solowjewa

V, 24, 893-7, całkowicie w Архивъ кн. Воровцова, IV, 69-85: § 12 jest to, zdaniem kanclerza, «пустая для поляковъ учтивость».

(Str. 144). S. A. Poniatowski do rodziców 24 czerw.: «Hier au soir j'ai eu l'honneur d'être présenté par S. E. le gr. chanc. Bestoucheff à S. M. I. Elle a daigné m'adresser la parole en russe et m'a permis de lui répondre en polonais, en disant qu'elle me comprenait. Elle a paru recevoir avec bonté les remerciements respectueux de mon Père, de mon frère et de toute ma famille pour les recommandations» (*A. D. loc. 3558*). Rzeczywistą rolę Meyssonier'a de Valcroissant niedość znali dotychczas historycy stosunków rosyjsko-francuskich: Solowjew, Vandal, Waliszewski, Rambaud. Wyszukał go i przysłał Durandowi Linau; listy polecające do Petersburga dali woj. ruski i Rzyzewski (Durand 4 i 11 czerw 1755); upoważnili do szpiegowstwa Ludwik XV i ministerjum (Rouillé do Duranda 25 maja i 5 czerw., *A. E. 244, 246*). Keith do Williamsa 7 czerw.: cesarz ostrzegł go osobiście, że M., rodem z Langwedocyi, chce się umieścić przy nim, jako sekretarz i szpieg, za rekomendacyą Czarotoryskich, nie domyślających się podstępu (*B. M. 35492*). Szybkość, z jaką Fr. Stefan udzielił ostrzeżenia, każe domyślać się przejęcia depesz francuskich Funcke 24 lipca p. s.: Williams poradził M-wi zmykać czempredzej i zawiadomil o nim rząd rosyjski (*A. D. loc. 3033*). Durand 11 paźdź.: M. wrócił do Warszawy, bezowocnie zrewidowany i kuszony do wydania mocodawców przez Williamsa; tego ostatniego łatwo szpiegować, ponieważ oddał się pijatce i rozpuście, zasypia dyktując; wtedy można przeczytać wszystkie jego papiery. O rozmowie z hannowerczykiem, sekretarzem W.: «J'ai voulu encore connaître l'objet qui occupe Mr le c. Poniatowski. Pour entrer en matière je lui demandai un jour, pourquoi les Russes qui devaient entrer en Pologne sous les ordres du pal. de Russie avaient abandonné cette entreprise. Il me répondit que les discours de Mr le c. de Broglie et différentes démarches de la France avaient fait craindre des engagements qui pouvaient aller trop loin. Je repris: mais qui aurait payé cette armée et comment l'Impératrice se serait-elle dédommagée des fraix considérables ausquels elle serait exposée? Eh, me répondit-il, on se serait prêté à faire passer sous sa domination des provinces de la Pologne qui sont à sa bienséance. Quand elle aurait l'Ukraine et la Lithuanie, ne serait-elle pas défrayée?» Rozmowę tę, świadczącą, że sekretarz poprostu zadrwił z Meyssoniera, notujemy, ponieważ przyczyniła się do niechęci Duranda ku Czarotoryskim. Valcroissant został aresztowany podczas swej drugiej wyprawy szpiegowskiej na północ; list Rouillégo do I. Szuwałowa, który rzekomo spalił, można, zdaje się, włożyć między bajki, bo też

wogóle osobistość M-a nie ma nic wspólnego ze zbliżeniem francusko-rosyjskiem. Stanisław August nie odróżnia pierwszej podróży M. od drugiej (188—9). — Bilbasow, *Исторія Екатерины II*, I, 262, in, 319 sq. *Mémoires Katarzyny*, 238 sq. *Pamiętniki Pouiatowskiego*, 195 sq.; Goltz 28 stycz. 1756; rodzice stolnika postanowili go odwołać, ale on wolalby dłużej zabawić w Petersburgu. — Funcke 11 i 19 stycz., 2 i 16 lut.; 1 marca przesyła cyfrowane kopie korespondencyi w. księżny z kanclerzem. Katarzyna do Bestużewa: «N'ayant pas pu m'expliquer suffisamment hier à V. E. je prends le parti de Lui écrire aujourd'hui; j'ai crû de la dernière importance de vous avertir qu'il m'est revenu de part sûre qu'un projet était formé et prêt à s'exécuter d'agir vigoureusement dans les affaires de Pologne contre le comte de Brühl. On veut envoyer en Pologne le comte, votre frère, comme ambassadeur, avec ordre de foudroyer ceux qui sont après à y détruire le parti russe; vos ennemis vont jusqu'à vous imputer de négliger les intérêts de la Russie dans un royaume aussi voisin et où il nous est si important de conserver notre parti. Votre Exc. s'opposerait vainement à ce projet, ils vous menacent, il y a du danger pour vous, si vous agissez même froidement. Mon amitié pour V. E. en est alarmée, il ne s'agit pas moins que d'un changement dans le ministère. Ces bruits vous sont injurieux, vous pourrez et conserver Mr. Gross, qui vous est agréable, et parer les coups qu'on veut vous porter, en vous déclarant tout le premier pour le projet de soutenir le parti affaibli de la Russie en Pologne et en apportant des ordres tout dressés pour Mr Gross d'intimider de la façon la plus efficace ceux qui cherchent à y perdre les amis de la Russie. Votre zèle et votre promptitude peuvent seuls leur ôter cette occasion de vous nuire, dont ils se croyent sûrs. V. E. peut croire qu'il ne faut pas moins que le danger pressant, dans lequel l'on vous met, pour me pousser à vous hazarder des conseils que mon âge par le peu d'expérience en comparaison de la vôtre pourrait faire croire téméraires, si l'amitié la plus sincère, jointe à la reconnaissance que je vous dois, ne me les inspiraient. Je vous supplie instamment d'y avoir égard et je suis d'autant plus fâchée de la façon dont V. E. a reçu ce que je voulais Lui dire hier uniquement pour son bien, que je viens d'apprendre que l'ambassade du comte votre frère est résolue par S. M.; je crois donc qu'il ne vous reste plus qu'à faire ce que mon amitié, et certainement pas ceux que vous croyez, vous conseille. J'ai oublié encore hier de dire à V. E. qu'ils prétendent savoir que le comte de Brühl se vante d'être sûr de V. E. et qu'en recevant je ne sais quel écrit très fort d'ici il y a un an, il doit avoir dit: tout cela n'est encore rien, j'ai des assurances du contraire

dans ma poche, qu'il les a même montrés et que c'est sur cela qu'il a opprimé nos amis en Pologne encore plus, au lieu d'avoir égards à la recommandation de la Russie. C'est avec peine que je répète des contes aussi injurieux à V. E.; mais ce me serait un crime de les savoir, sans les épancher dans vos mains; puisse le Ciel confondre vos ennemis et vous montrer la sincérité de la considération que j'ai pour V. E.»

Réponse: «Les avis que V. A. I. a daigné me faire parvenir me sont tels que considérant simplement les gracieuses intentions et motifs, auxquels Elle a bien voulu les attribuer Elle même, je ne puis qu'en être pénétré de la plus vive reconnaissance et jusqu'au fond de l'âme. Je ne trouve pas des termes qui répondissent à mon gré aux plus humbles et respectueux remerciements, que je Lui en dois et que je Lui conserverai toute ma vie; aussi supplie-je V. A. I. d'être bien persuadée que loin de manquer aux justes égards que méritent des conseils si respectables, je continuerai à porter toute mon attention contre les embûches, que mes ennemis persistent à dresser contre moi: qu'il me soit cependant gracieusement permis, Madame, de vous assurer 1^o que ce n'est pas d'aujourd'hui, mais déjà depuis plusieurs ans, et au delà, et nommément depuis l'époque où le vice-chancelier et le maître de cérémonies ont commencé une correspondance secrète avec mon frère, que j'ai été foncièrement instruit de ces mêmes accusations et noires calomnies que l'on veut me mettre à dos; 2^o que j'ai l'honneur de vous protester sur mon honneur et ma conscience que bien loin d'avoir à me reprocher la moindre chose par rapport aux affaires de Pologne, soit en négligeant nos amis, soit autrement, j'ai plutôt la consolation de pouvoir démontrer le contraire par des preuves réelles, claires et nettes; 3^o que quand aux indignes calomnies et contrevérités que l'on forge pour donner de la couleur aux accusations, en y mêlant le comte de Brühl, et ses prétendus discours, accoutumé, comme je ne le suis déjà que trop, à me voir en butte à ces sortes d'artifices, je me mettrai au dessus, tant que je suis intérieurement certain de leur fausseté et tant que je puis me flatter que S. M. trop juste et trop magnanime, ne voudra me condamner sans m'entendre. Enfin ma conscience nette et la fermeté seront comme elles ont été, les seules armes, que je leur opposerai. Je n'ignore pas, Madame, que le vice-chancelier avec le maître de cérémonies ont été après depuis 3 mois à dresser dans le collège une représentation sur les affaires de Pologne, sans avoir songé encore au principal objet de pareille représentation, savoir un plan et un système fixe de ce qui conviendrait aux intérêts de la Russie dans la dissension générale qui

règne en Pologne et, sans savoir encore et connaître assez à fond les vrais amis de la Russie ou ceux qui se donnent seulement pour tels afin d'obtenir par là leurs vues particulières et la famille (?) dans ce royaume. Cette représentation enfin n'a pour pivôt que le dessein de procurer l'ambassade pour ce pays à mon frère. J'ignore toutefois et j'oserais même douter que S. M. eut effectivement résolu cette ambassade, malgré ce que la clique de ceux qui la souhaitent peuvent croire ou débiter d'avance là-dessus, uniquement puisqu'ils ne voyent plus d'autre jour à se délivrer des importunités de mon frère, qui par là même leur pèse sur les bras, et par ce que ces gens se sentent présentement soutenus et appuyés du chambellan Schuwaloff le Grand, ils croient déjà l'avoir emporté; si S. M. le veut, Elle est assurément la Souveraine Maîtresse, et il est de mon devoir alors de me régler là-dessus avec obéissance, selon le proverbe hollandais: volg ordre en doe quaad; mais il ne sera pas moins indispensablement de mon devoir et de ma charge dans ce cas là d'en faire sentir, dès que S. M. m'en parle, avec vérité et fermeté les inconvénients, les difficultés, le peu de profit et le danger, de prendre de fausses mesures, pour que je n'aie rien à me reprocher par suite; ce n'est pas la conservation de Gross à Dresde, ni l'effet de quelque autre passion d'inimitié, de haine ou d'animosité qui me fait envisager la mission projetée de mon frère en Pologne de la façon que je fais; non, je puis en vérité assurer V. A. I. du contraire. Si je ne voulais y voir que mon intérêt, je devrais en être plutôt extrêmement satisfait, vu qu'elle éloignerait un frère qui, oubliant les liens naturels du sang, agit comme le plus déterminé de mes ennemis contre moi; je le répète, ce sont des raisons plus solides et valables qui doivent même faire appréhender que mon frère sera plus propre à nous brouiller tout à la fois avec la République, avec laquelle, soit dit par parenthèse, nous ne sommes pas encore convenus ni du titre Impérial, ni du cérémoniel, ni de la réciprocité d'une ambassade, — et la cour de Saxe, tout comme il a manqué de nous brouiller avec celle de Vienne. Si après tout j'oserais encore demander une grâce à V. A. I. qui mettrait le comble à tant d'autres antérieures, et qui surtout me servirait infiniment à parer les coups médités contre moi, ce serait, qu'Elle voulût daigner me f. connaître les canaux, par où ces insinuations peuvent avoir découlé jusqu'à V. A.; peut être ont elles été faites exprès pour l'allarmer, et cela sur certains soupçons de ce que je pourrais avoir le bonheur de n'être pas mal dans son esprit, et dans la supposition que si par Vos gracieuses bontés il en revint quelque chose à moi, cela seul suffirait à me faire changer d'avis au point de f

tout ce que ces gens-là souhaitent, d'autant plus qu'il y a des bruits sourds que l'on tâche d'établir, de fortifier et d'empoisonner^(?), selon que je le sais de très bonne part sur l'accueil gracieux dont V. A. I. a honoré l'ambassadeur d'Angleterre, ce qui n'a pas laissé de donner occasion à glosser aux courtisans spéculatifs et à faire débiter sous main, comme si je me servais de cet ambassadeur auprès de V. A. I. pour Lui faire parvenir toute sorte d'impressions. J'ai d'ailleurs lieu de supposer par quelques traits assez marqués des insinuations faites à V. A. I. qu'outre que le maître de cérémonies, le vice-chancelier, mon frère et leur appui, le chambellan Schuwalow constituent la véritable source, le chevalier Williams et son ami et cavalier d'ambassade polonais y peuvent avoir bonne part par des discours trop hasardés et légers sur les affaires de Pologne» (*A. D.* loc. 3033). Prasse 22 marca: «Williams mag sich vorgestellt haben, den Grosskanzler durch die von des Grossfürstin an diesen zu geschehende insinuationes von grosser Gefahr für seine Person sogleich auf einmal zu intimidiren, und seine Absichten durchzusetzen» (*A. D.* loc. 3034). Bilbasow, 321, przedrukował za Pol. Corr. XII, 305—6, streszczenie powyższych listów, znalezione w Archiwum Berlińskim, i uznał za zbyt czne odszukanie samych aktów w Dreźnie. — Nowe intrygi Williamsa wywołują ze strony Brühla nowe skargi na dworze londyńskim: rozkaz do Wiedmarktera 25 kwiet. i 2 maja. Ministrowie angielscy dziwią się tym skargom, są bowiem przekonani o wspólności interesów Williamsa i Bestużewa: Wiedmarkter 14 i 25 maja (*A. D.* loc. 2682).

(Str. 146). Ob. nasz artykuł w *Słowie Pol.* 1908, Nr. 106 i 108: «Sluczaj czyli potęga poloneza»; Benoît do Fryderyka II 16 czerw. 1753. «Certain Lithuanien, nommé Piéro, homme robuste et prévenant de sa figure qui a été déjà deux fois en Russie, où l'Im pératrice l'a comblé de grâces, pour rait bien y retourner une troisième pour l'intérêt des Czartoryski» (*A. Cz.* 3901); Brühl do Wiedmarktera 25 kwiet., mien starostę «homme fort peu estimé en Pologne pour son caractère personnel et accusé même d'une action des plus noires d'assassinat, mais souffert en Russie» dla względów pozyskanych u Elżbiety — wielkiej księżniczki (*A. D.* loc. 2682). Prasse 5 kwiet. 1756, Funcke 26 i 31 marca; dłużej nie może zostawać, bo już 6 tygodni, jak pożegnał carowę; Prasse 29 marca, 5 i 12 kwiet.: Igelström doniósł dworowi rosyjskiemu, że Piéro nasadził nań morderców, aby otrzymać jego majątki i dzierżawy; 3, 10, 17, 24 maja, 7 ezer.; do Augusta III 2 lipca, do Brühla 5 i 12 lipca: zdaniem Esterhazego, Poniatowski otrzymałby consilium abeundi, gdyby sam nie zapowiedział wyjazdu; 19 lipca o nowej przyjaźni między Bestużewem i William-

sem tudzież o pośrednictwie Pon.: «oczom i uszom nie wierzę» (*A. D.* loc. 3033—4). Mniszech do Augusta III 12 paźdz. 1755, prosi o wstawienie w sporze białocerkiewskim, Brühl do Funcka 21 stycz. 1756, popiera starania zięcia; inne akta w *A. D.* j. w. Prasse, 26 lipca o pogróżkach Mniszcha i o impertynenckiem zachowaniu się stolnika lit. na bankiecie u admirała Polańskiego w Kronsztadzie: pito zdrowie carowej, królów szwedzkiego i duńskiego, gdy zaś gospodarz wznosił toast na cześć Augusta III w ręce Pon., ów «z ironiczną miną» oświadczył, że nie wypije, póki admirał nie przyłączy do swego toastu polskiej nacyi. Żądaniu stało się zadość, chociaż o innych narodach nie było mowy. Bestuzew nie żyje sobie wizyt Prassego, tai przed nim zażyłość z Williamsem, udaje, że przeklina Pon. Brühl do Prassego 28 kwiet., 18 i 26 maja. Nota do Prassego 19 (30) lipca 1756 (*A. D.* j. w., *A. A. U.* 310). Memorandum Grossa (maj 1756): winszuje spokojnej reasumpcyi, o czem wiadomość nadeszła jednocześnie prawie z nowymi rozkazami konferencyi, i prosi, aby nadal król nie pozwalał uciskać wiernych stronników obu dworów, aby pewne osoby «en crédit, en se servant mal-à-propos du respectable nom de son autorité», nie przeszkadzały «les principaux ministres de la République d'exercer librement et suivant les lois les fonctions de leurs charges»; w dowód przywróconej łaski uprasza się o nadanie koadjutoryi wileńskiej Ign. Massalskiemu (*A. D.* loc. 3552). Gross widocznie złagodził styl rozkazów; Solowjew V, 24, 909—11. — Brühl do Prassego 21 lipca: złożyć Olsufjewowi «compliment» i ofiarować miesięczną pensję 150 talarów: Prasse 2 sierp. p. s. secretum, 9 sierp., 6 wrześ.: Brühl do Prassego 25 sierp.: Königliche Cabinets-Verordnung: «. Also hat billig I. Königlichen Majestät der Gegenstand obangeführter neueren Erklärung desto mehr befremdlich und sensible fallen müssen, weil selbiger weder mit der jedesmaligen geflissenen Attention des hiesigen Hofes gegen den Russisch-Kaiserlichen und dem diesseits mit dem letzteren vorzüglich un bei allen Vorfällen cultivirenden genauen Vernehmen, noch auch mit denen rühndlichen Sentiments und gepriesenen Gemüthsbilligkeit I. Russisch Kais. Majestät zu vereinbaren ist, nach welcher Höchstdieselben zuversichtlich nicht gemeinet sein können noch wollen, I. Königlichen Majestät Autorität in Dero Reiche etwas zu entziehen, Dero sorgfältigen und allgemein belobten Regierung, bei inneren besonderen Vorfällen, vorschreibliche engere Grenzen zu setzen, Dero persönliche Höchste Confidenz und Gnadenbezeugungen gegen ein oder den andern derer polnischen Magnaten, Familien und übrigen Uuterthanen nach fremdem Maastab abzumessen und zu dirigiren, vielweniger an der getroffenen

Wahl und beliebiger Employirung Ihrer Ministrorum, deren bisher geprüfte Treue und Dexterität Ihre Königlichen Majestät alleiniger Beurtheilung billig vorbehalten bleibt, etwas auszustellen, oder sie in so ferne von der künftigen Verwaltung des aufgegebenen Officii ausschliessen zu wollen. Ihre Königliche Majestät können nicht umhin, Dero hierunter besonders und namentlich angezogenen Premier-Ministro, Grafen v. Brühl, zu seiner Justification das gnädigste Zeugnis beizulegen, dass er, wie in allen andern, so auch vornehmlich in denen polnischen Angelegenheiten, und folglich ebenfalls in denen desshalb mit dem dortigen Herrn Envoyé v. Gross gehaltenen Conferenzen und Verhandlungen jedesmal der Königlichen Intention und aufgetragenen eigenen Befehlen gemäss gesprochen und gehandelt habe, und er sich daher hingegen l. Kgl. Majestät Approbation und nöthiger Vertretung zu getrösten haben würde» (*A. D. loc. 3034*). Sternberg 11 i 28 ezerw., 16 i 26 sierp. (*A. W. Rel. aus Dresden*).

(Str. 150). M. Czartoryski do prymasa 19 grud. 1754: *reces ord. ostrogskiej może być rozstrzygany tylko na sejmie zwyyczajnym* (*A. D. loc. 3558*), August III, Uniwersaly na sejm extr. 1755 i 1756 r. (oba blankiety bez dat dokładnych mówią o roku «następującym», *A. A. U. 305*). Jednocześnie we Wschowie, albo też nieco później w Dreźnie sporządzono według poprzednich wzorów ekspedycyę na sejm zwyyczajny 1756, którą winne były poprzedzać deliberatoria; o przygotowywaniu nowej ekspedycyi Mniszech do brata 22 kwiet. 1756 (*Os. 2647*). Nastąpiło to już po rozesłaniu listów okólnych 13, nie 3 marca, jak podaje rel. Duranda 31 marca (*A. E. 249*), na skutek upomnień senatorskich: Marszałek n. k. do J. Małachowskiego 27 marca; wszak król podpisał ekspedycyę we Wschowie za wiedzą kanclerza w. k.; teraz nie pozostaje nic innego, jak poprzeć dokonany postępек królewski; odp. 3 kwiet.: «Sa Majesté se ressouvindra, qu'Elle ne m'a pas parlé le mot de ces expéditions... Le vice-chancelier aurait dû procéder selon les formalités et la nature de la diète»: to jest kompromitaeyą powagi monarszej (*A. W.*, przy liście Kinnerówny z dnia 14 kwiet.); por. rel. Duranda 26 maja (*A. E.*). Kaszt. krakowski do Wodziekiego 25 marca: wysłanie deliberatoryów po podpisaniu uniwersalu może narazić sejm na bezowocność, winowajcę na wymówki izby poselskiej; dalej o nieporządkach w trybunale lit. i o obecj monecie. Podkanclerzy odp.: król żąda odpowiedzi, a sejm extraordinaryjny (?) może zwoływać w dowolnym czasie. «Il ne convient nullement de chercher à pénétrer avant le temps dans les intentions toujours justes de S. M.» Na to Poniatowski 10 kwiet.: «Je sais bien qu'il n'appartient qu'à la

Toute-Puissance de Dieu de sonder ces mystères» (*A. D.* loc. 3581). Wodzicki do M. Sapięhy 17 kwiet., broni się przed zarzutem nie-dbalstwa (*B. O. Z.*). Wykrycie tych nieprawidłowości zmusiło króla do odwiedzin Kargowy (Durand 20 czerw., *A. E.*), ale nie wpłynęło na treść nowej ekspedycyi, ob. tłumaczenie projektu do uniwersału na sejm ord. 1756; instrukcyja na sejmik przedsejmowy. (*A. A. U.* 305 i lauda łączyckie w tekach Pawińskiego). Uniw. 10 czerw. (*A. G. W.* Ind. Rel. Gr. Warsz. 79). Woj. bełzki do króla 4 kwiet., zaleca głównie interes ordynacyi, wspomina o klęskach żywiołowych, spadłych na kraj: «wszystkie te zagniewanego Boga surowości powinnyby nas zagrzać do powstania z zapamiętałości naszych, do pojednania się w zawziętościach, do wspólnego związku i jedności» (*A. D.* loc. 3496).

(Str. 151). Projekt do instr. poselskich (dworski, *A. A. U.* 310), punkta M. Sapięhy: 1) aby król pół roku mieszkał w Polsce, 2) aby przyjmował reprezentacyę prymasa, 3) aby przestrzegano zasady większości w senacie, 4) aby milicya wolnego głosu w trybunałach nie oprymowała, 5) «moneta zagraniczna nowa, aby kurrencyi w państwie naszym nie miała», 6) żądać sprawozdania z ostatniej komisji kurlandzkiej w Gdańsku i tymczasowego przesłania aktów kancelarzom, 7) aby nadal nie wychodziły reskrypta, naruszające dekreta asesorskie, wydane w ostatniej instancyi. Posłowie mają domagać się od dworu obietnicy piśmiennej, nie przystępując do elekcyi marszałka (*A. A. U.* 361, por. *A. D.* loc. 3605). M. Czartoryski do Przewdzickiego 24 maja, 7 czerw. i 2 lipca 1756 (*A. Cz.* 3127). Durand 9 czerw.: patryoci przewidują zerwanie sejmu i radę senatu (*A. E.* 249); Benoit 30 czerw. i 7 lipca. (*A. B.*), przypisuje faulili zamiar zerwania. Sedlnicki do Brühla 7 lipca: «V. E. pénérera d'Elle même très parfaitement que si les nonces pour la diète étaient des anges, ils n'effectueraient rien, si sous l'autorité de S. M. ne se fera un plan acceptable avant la Diète entre les intéressés dans l'affaire de l'ordination pour le pouvoir proposer aux Etats» (*A. D.* loc. 3592). List woj. bełz. na sejmiki 25 lipca, akcentuje potrzebę utrzymywania posłów przy dworach obcych; czynności te pełniłby opaci, albo placiliby koszta dyplomacyi; gdyby to nie wystarczało, należy obrócić na ten cel dochód z kilku bogatszych starostw w każdej prowincyi. List prymasa na sejmiki 5 sierp., traktuje sprawę ordynacyi, jako interes szlachecki, jako prawo rozporządzania dobrami ziemskimi; sprawy tej, przywalonej recesem, nie należało poruszać, a ogólny duch prawa polskiego przeciwny jest ordynacyom; zalecić ją posłom jako delicatam libertatis pupillam (*A. D.* loc. 3496); por. Brühl do J. Malachowskiego 18 sierp., (*A. D.* loc. 3596), Durand 23 sierp.:

Branicki okólnika nie ogłosi, tylko przeszkadzać będzie czytaniu listu prymasa (*A. E.* 249).—Zabiegi przedwyborcze Brühla: August III do kancl. kor. 28 kwiet.: dostrzega, że przyczyną zatargu z Wodzickim o deliberatoria jest star. dolińskie, którego stratę łatwo powetować po przywróceniu zgody (*A. W. Rel. aus Warschau*); Durand 19 maja, wspomina o dumnej odpowiedzi Malachowskiego (*A. E.* 249). Kanclerz do Brühla 10 czerw. (*A. D. loc.* 3596); instrukcyja dla Aloego tegoż dnia Odpow. Brühla na marginesie: chce menażować wszystkie mocarstwa, ale systematycznie działać tylko z Rosyą, o ile to nie kompromituje honoru i powagi króla, «*mais que le ministre de Russie n'agisse que secrètement par les ministres de la République dans les recommandations et promotions. Touchant le gr. chanc. réponse: qu'il avait représenté au roi ses intentions et sentimens pour le service de S. M. qui accordait d'avoir avec lui gr. ch. communication sur les affaires ainsi que le roi défunt pratiquait avec le gr. chancelier Szenbek*» (*A. b. Kō.*). August III i Brühl do kanclerza 22 czerw.; Malachowski do króla i premiera 7 lipca o potrzebie powściągnięcia hetmanów. «*Pour la diète, je la regarde comme perdue; tout ce qu'il y a à faire c'est d'éteindre les animosités pour que dans les diétines et dans le conseil du sénat il n'ait pas des débats et que S. M. puisse être sûre du repos public en attendant et que nous puissions convenir après d'une diète extraordinaire... le primat ne se départira point d'une exacte neutralité*». Przez woj. wołyńskiego działać należy na Branickiego. Brühl odp. 17 lipca: «*J'ai tout aussi peu d'opinion que V. E. de la diète prochaine, et il faudra sans doute penser à une extraordinaire. Il est seulement fâcheux que dans les circonstances aussi critiques, où sont de nouveau les affaires générales de l'Europe le roi doit quitter ses États héréditaires, comme il fera certainement pour observer une pure formalité, dont on n'a aucun fruit à se promettre*». Malachowski 24 lipca: przed sejmem jaknajmniej mówić należy o ordynacyi, może się uda utrzymać go na drobniejszych sprawach; 28 lipca i 15 sierp. daje rady co do wypadków litewskich. Brühl 4 sierp.: pożądana wczesna obecność woj. ruskiego w Warszawie; oby tylko nie dał się uwieść bratu i zięciowi; król wyjedzie z Drezna nie prędzej, jak w połowie wrześ.; do Aloego 11 sierp.: tylko od woj. ruskiego zależy skorzystać z pośrednictwa Malachowskiego; j. w. 18 sierp., nowe skargi na odezwę prymasa; do kanclerza 28 sierp. (*A. D. loc.* 3596). Brühl do F. S. Potockiego 11 sierp. (*A. D. loc.* 3592), Goltz 7 i 24 kwiet., Brühl do tegoż 18 kwietnia, o chęci pozyskania Aug. Czartoryskiego (*A. D. loc.* 3559). Lubiński, Pamiętniki, 476; P. M., remis à Dresde le 28 août 1756: gdy August II

w r. 1728 napisał do prymasa, ministrów i hetmanów, że z powodu choroby nie może się udać na sejm zwyczajny, wynikły nieporozumienia, które zgubiły sejm nadzw. 1729 r. Teraz należy niezwłocznie radzić się tychże dygnitarzy, jak postąpić zgodnie z prawem, kancelerzy koronnych wezwać do Drezna, aby natychmiast po ich przybyciu można było obesłać listami cały senat (*A. A. U.* 310). — Zjazd w Iwju: Matuszewicz, II, 256, opóźnia go o kilka miesięcy; Beck 12. 19 i 20 sierp.: H. Ogińska namawiała do konfederacyi, wojewodzina nowogr. odradzała, chorąży ledwo się zgodził wziąć udział w składce; pieniądze poszły już w kurs (*A. E.* 250); 22 lipca o niegotowości i nadziejach Branickiego. Na reas. radomskiej (10 maja) A. Małachowski, popierany przez dwór, pokonał Rudzieńskiego, woj. mazowieckiego, za którym agitował Mokronowski, Durand 21 kwiet., 12 i 19 maja (*A. E.* 249), Goltz 12 maja (*A. D. loc.* 3559), registr komisarzy (*A. Cz.* 594). — Gorsząca sprawa Mik. Potockiego przez pół roku psuła stosunki Branickiego z A. Potockim i Kossakowską, dłużnikami bogatego starosty (Beek 29 stycz. 1755, Durand 20 czer. 1756); najpierw, po bezowocnych zabiegach Potockich o przejednanie hetmana (Beek 5 lut. 1755) i po długiej zwłoce, danej sprawcy awantury na wykonanie submisyi, t. j. przeprosin, (j. w. 12 lut.), rozpatrywała zajęcie komisya wojskowa pod prezydencją Branickiego, która skazała starostę na 2000 grzywien, a La Chinala na 6 tygodni więzienia (Akta kom. dub. *A. A. U.* 1118, Durand 21 kwiet. 1756). Potem Potocki pozwał do trybunału radomskiego M. Radziwilla o to, że kazał eżeści swej milieyi iść na pomoc komendantowi lwowskiemu; tego pozwu, za staraniem Branickiego, a wbrew familii, trybunał nie przyjął na rejestr: Beck 6, 16, 20 i 27 maja, 26 sierp., (*A. E.* 250), Goltz 20 maja (*A. D. loc.* 3559). Wtedy to kasztelanowa kam. zjeżdża do Puław na układy, Durand do Broglięgo 16 czerw. (*A. E.* 251), a kancelerz kor., obawiając się utraty wpływu w razie pogodzenia Cz. z Pot., szuka zgody z dworem, Aloy do Brühla 14 lipca: «Il a reçu des avis que le pal. de Belz travaille à concilier la maison de Cz. avec les Pot. et avec le gr. général. Spinek, créature de ce palatin doit aller à Puławy. Il attend seulement, à ce qu'il m'a dit, une réponse en conséquence du voyage de Mgr le pal. de Vohynie à Białystok. Madame la castellane kamieńska est allée à Puławy et autant que j'en sais d'un de ses amis et confidants, elle y a fait des projets d'union»; nad temże pracują podobno Kazimierz Poniatowski i prymas. Małachowski, wezwany do Puław, wymówił się oczekiwaniem Weymarna i radził nie nie przedsiębrać bez tegoż; zmierza do objęcia pośrednictwa między familją i dworem; 31 lipca: «Il attend, qu'elle (dwór) lui en fournisse les moyens, sans cela il sera

forcé de laisser aller les choses à la destinée et laisser que la mer se purge par l'orage»; w Puławach zawieszono decyzję do przyjazdu Weymarna, wiedząc o zbliżeniu Małachowskiego z Brühlem (*A. D. loc. 3596*). P. Sapicha do strażnika Lubomirskiego (czerwiec lub lipiec 1755, *A. D. loc. 3558*). Durand 12 lipca: propozycję memoriału uczynił Potockiemu prymas. ks. Adam jedzie zaraz do podkomorzego kor., sąsiada Potockich; D. postaral się «rendre ce secret public sans compromettre la personne qui me l'a confié et qui devait être employée à traiter cette affaire», Mniszech powinien przeszkodzić. «Pour nous, nous devons garder les apparences de l'indifférence afin de ne point nous faire des ennemis irréconciliables»; 1 wrześ.: ks. Adam nie okazuje zbytnej skłonności ku Izabelli Flemminzance, ale wojewodę woł. zapewne Czartoryscy zwodzą, jak dawniej innych, gdy była na wydaniu ks. Elżbieta (Lubomirska); Beck 2 wrześ., o porozumieniu przedwyborczem co do ks. Adama (*A. E. 249—50*). Misję Weymarna zapowiada Prasse 3 maja: chodzi jakoby o wyszukiwanie zbiegów i przygotowanie umysłów w Polsce do przyjęcia planów rosyjskich, m. in. przychylnych saskiej sukcesyi, 17 maja, do Augusta III 2 lipca, do Brühla 5-go; W., znany jako «intriguanter Kopf», do ostatniej chwili starał się uspić czujność piszącego; 6 wrześ.: Brühl do Bestużewa 18 sierp. wyrzuty o brak szczerości w sprawie Weymarna (*A. D. loc. 3034*). Kinne-równa 19 i 29 maja (*A. W.*), Goltz 15 i 19 maja (*A. D. loc. 3559*), Durand 19 maja (*A. E. 249*), piszą o tajemniczych naradach Aug. Czartoryskiego, J. Małachowskiego i prymasa w Warszawie i Skierniewiczach; przedmiotem było zapewne przyjęcie generała; na żaden ślad remonstracyj kanclerza lit., posłanych do Petersburga po reas. wileńskiej, a wiadomych Matuszewiczowi, II, 217, nie natrafiliśmy. A. Bestużew do Radziwilla 30 maja (st. st.), odpowiedź b. d.: hetman widzi ze szczególnem zadowoleniem, jak bardzo carowę obchodzi spokój i nieetykalność praw Rzpltej. «Si l'on a vu jeter ici les semences de la discorde et de la mésintelligence entre nos citoyens, dont aurait pu eclore une émeute générale, funeste à notre tranquillité, j'ai au moins la consolation de ne pouvoir rien me reprocher sur cet article ni directement ni indirectement. Mr de Weymarn, s'il continue de rester ici quelque temps parmi nous, s'apercevra bientôt des auteurs du trouble et des manigances de certains citoyens mal-intentionnés pour altérer la félicité dont nous jouissons..., le temps découvrira la source de leurs pernicieux desseins et de leur ambition démesurée» (*A. A. U. 310*). Woroncow do Bielińskiego 30 maja (*A. W. rel. aus Warschau*); Weymarn do Radziwilla 16 sierp., odp. 25 sierp. (*A. A. U. 1100*). Narada w Końskich, Matuszewicz, II, 232—3.

nie mogła wpłynąć na zatajenie przed Radziwillem listu Bestużewa, co nastąpiło znacznie wcześniej. Porządek wywiadów W. odtwarzamy według listów Aloego do Małachowskiego 20 sierp., do Brühla 18, 25 i 28 sierp., do Rzyszewskiego 25 sierp.: sekretarz usiłuje odwieść emisariusza od ostrzejszych starć z dworem (*A. b. Kr.*). Broglie do Contiego 15 sierp.: Gross wyrażał Sternbergowi niezadowolenie z misyi Weymarna, genezy jej nie zna (*A. E.* 236); Durand 23 sierp. (*A. E.* 249), Beck 26 sierp.: Weymarn zapowiada nareszcie swój przyjazd ogromnym listem (*A. E.* 250). *Pol. Corr.* XIII, 145, 212—3, 275, Fryderyk do Benoita 24 lipca, 7 i 14 sierp., Benoit 4 sierp.: ajenci wiozą weksle na niespełna milion talarów (!). Tendencyjnie a powierzchownie rozpisal się o podróży Weymarna Szczebalskij; wstrzymując się od sprostowania innych następstw ignorancji oraz braku miary porównawczej u autora, zaznaczamy tylko, że wiadomość o oddaniu Ign. Massalskiemu koadjutoryi wil., wzięta wrzeczko z aktów 1756 i 7 r., jest przedczesna. — Z pośród znanych nam instrukcyj: oświec. 16 sierp. (*A. Kr.*, rel. 189), sier., liw., warsz. (*A. A. U.*, teki Pawińskiego), dobrz. (Kluczycki, Lauda ziemi dobrzyńskiej), halic., rus. (*A. G. Z.*), infl. (*A. Cz.* 594), przedostatnia, skierowana wprost przeciw dworowi, żąda usunięcia sasów z ekon. samborskiej, oddania pod sąd dzierżawcy Nostitza, wytyka «cursus poczty, nadwreżony przez pp. dyssydentów» i t. d.; ostatnia całkowicie dogadza programowi familii: aukcyę wojska traktować ostrożnie i «chordam non movendam non movere», zgadzając się jednak cum bene sentientibus; żądać uważnego odczytania paktów konwentów, na nie bowiem uchwały sejmowe, gdy «legiones legibus, a nie leges legionibus imperabunt»; żądać sądu o obrazę majestatu w słowach sędziów trybunalskich 1754 r., którzy, potępiając pismo prymasa, zaopiniowali «nihil debere nocere gloriae S. R. M-tis, że administracyę i komisję do dóbr ostrogskich wydał»; upomnieć się, aby reskrypta królewskie nie szkodziły jurysdykcyi asesorskiej, a pp. Rady bez zgody stanów nie wyjeżdżali za granicę; roztrząsnąć, czy reces 1677 r. nie jest naruszony późniejszymi aktami, i czy «immunitas dóbr ziemskich reskryptami i komisjami nie była obrażona»; dopilnować, «ażeby ta adulterina, po całym kraju serpens moneta ad intrinsecum valorem redukowana... była». Flemming do Brühla 30 sierp., komunikuje listę posłów litew. i wiadomości o sejmikach (*A. D.* loc. 3592). Matuszewicz, II, 236—9, Beck 2 i 5 wrześ., Durand 1 i 14 wrześ. (*A. E.* 249—50), Kinnerówna 4 wrześ. (*A. W.*). August III do prymasa, kaszt. krakowskiego, Bielińskiego, Małachowskiego, Aug. Czartoryskiego 30 sierp. (*A. D.*).

(Str 154). Geheimmisse, I, 342 i n., Koser, II, 11 i n. Brühl do Wied-

marcktera 8 lut.: pomimo przymierza z Prusami Jerzy II znajdzie Saksonię gotową «contribuer... aux mesures qui auront pour but le repos public de l'Europe et la sûreté réciproque de nos alliés». Oszczędziwszy na Rosyi, Jerzy II będzie zapewne skłonniejszy «prendre d'autres engagements pour consolider son nouveau système et s'assurer son nouvel allié»; 2 i 18 kwiet. liczy jeszcze na poparcie rosyjan w Londynie (*A. D. loc. 2682*). Do Funcka 10 marca: «Noch zur Zeit veroffenbaret sich fast aus allen zusammengehaltenen Umständen, dass der König in Preussen seine dermalige Allianz mit England zur Errichtung eines Accommodements zwischen nur ernannter und der Krone Frankreich vorzüglich anzuwenden gemeinet, auch wohl darüber mit der letztern in geheimem einverstanden sein möge, wie er denn zufolge einiger Nachrichten auch in England seine Mediation bereits angetragen haben soll, ohne dass bisher abzunehmen stehet, ob und wie man daselbst dergl. Antrag aufnehmen und darauf eingehen werde»; 21 kwiet., spodziewa się jeszcze przywrócenia dobrego stosunku między Anglią i Rosyą (*A. D. loc. 3034*). Do Wiedmarcktera 13 czerw.: «Je suis bien aise de vous dire pour votre instruction que comme l'incertitude et la variété des changements considérables, arrivés depuis peu dans les affaires politiques, exigent que nous aillions bride en main à l'égard de tout nouvel engagement à prendre, vous aurez à vous abstenir de tout empressement qui pourrait nous attirer des propositions de l'Angleterre et de vous contenter de prendre ad referendum toutes celles qu'on pourrait vous faire». (*A. D. loc. 2682*). Do Malachowskiego 28 sierp.: «Tout dépend d'une explication cathégorique que le roi de Prusse a fait demander à l'Impératrice Reine. Cette explication doit s'être faite hier huit jours. Nous n'en savons pas encore le contenu et nous en attendons à tout moment, entre la crainte et l'espérance, l'effet» (*A. D. loc. 3596*). Do Pezolda, radcy legac. w Wiedniu, 30 sierp.: «Nous espérons... toujours que moyennant les explications réciproques qui se font entre les dites cours et qui dénotent qu'aucune ne veut la guerre.. les défiances seront calmées et la paix maintenue» (*A. D. loc. 3342*).

(Str 156), Geheimnisse, II, 1 i n. Koser, j. w.; Polit. Corresp. XII i XIII. List Stan. Poniatowskiego, zalecający Augustowi jaknajprędzszy przyjazd do Polski, nadszedł zbyt późno, aby mógł wpłynąć na decyzję króla.

(Str. 158). Publicationen, wstęp Küntzla, pass.; Arneth, V, 24; Waddington, La guerre de sept aus, I, pass.

(Str. 160). Rambaud, Instructions de Russie, pass.; Waliszewski, Vandal, Solowjew, j. w.

(Str. 161). Raumer, Beiträge, II, 347, 399—400. Wobec braku innych dowodów nie dajemy wiary twierdzeniu Fryderyka (w *Histoire de la guerre de sept ans*), jakoby Bestużew przeszedł na jego stronę, bojąc się wykrycia pewnego listu do Brühla, w którym doradzał otruć Rzyszewskiego i dla przykładu przytaczał szczęśliwe sprzątnięcie Castery w r. 1752. Ani w *A. D.*, ani w *A. B.* nie znaleziono dotychczas najmniejszego śladu podobnej zbrodni; zresztą w lipcu i sierp. 1756 r. Bestużew jeszcze nie wiedział o szpiegowskich czynnościach! Menzla. — Goriainow, С. А. Повятовскій и Великая Княгиня Екатерина Алексѣевна, Вѣстникъ Европы 1908, styczeń, luty.

(Str. 162 sq.). Publicationen, j. w.; Sołowjew, V, t. 24, r. 1—2; Waddington, pass.; (Krauske), Preuss. Staatsschriften, III; Koser, II, 37—53; Arneth, V, 54, 72, 97, 133; Ruville, II, 98 i n.

(Str. 169). Brühl do Malachowskiego 30 sierp. 1756 (*A. D.* loc. 3592); Pamiętnik Ant. Jabłonowskiego, wyd. Bibl. Ossolińskich; 36. Matuszewicz, II, 245, mylnie zapisuje, jakoby kanclerz w poselstwie od polaków prosił Fryderyka o wypuszczenie Augusta III na sejm. Vitzthum v. Eckstädt, II, 126; dziennik rękopiśmienny w Mss bibl. drezdeńskiej, K. 54. Volz, Kriegführung und Politik Friedrichs des Grossen 1756—8, nie chce wierzyć w skuteczność pogroźki Malachowskiego. Maltzahn do Fryderyka 18 wrześ.: kanclerz pyta, czyby nie mógł złożyć uszanowania królowi pruskiemu, aby upewnić go o uczuciach, w jakich zawsze trwa naród polski, nie pragnący mieszać się do zatargów elektoratu. Zarazem prosi o paszporty do obozu. Rezolucya Fryderyka nazajutrz: «Il veut venir au camp. Eichel die Pässe», Pol. Corr. XIII, 420, 475—6, por. XXII, Nachtrag. 562. Kinne-równa 29 wrześ. (*A. W.* Rel. aus Warschau); Sternberg 27 t. m.: w Dreźnie gania wizytę kanclerza u króla pruskiego (*ibid.* Rel. aus Dresden), Aloy do Rzyszewskiego 17 wrześ.: «Cette permission lui (Malachowskiemu) a été refusée pour le présent; ce fut hier qu'il eut en réponse de patienter encore deux ou trois jours et qu'alors il lui serait libre d'aller» (*A. b. Kr.*). Istotnie, podróż z Warszawy do Drezna nie wymagała 2 tygodni; pomimo to reskrypt do Benoîta 25 wrześ. każe zwracać uwagę polakom, jak łatwo zrobiono «grzeczność» kanclerzowi (*A. B.*). — Durand 8 wrześ.: wezwania Fryderyka do buntu mało kto usłuchałby; 14-go: oburzenie na F. za zniszczenie sejmu i waśni partyjna osłabia wrażenie przemarszu (*A. E.* 249). Benoît do Fryderyka 4, 8 i 15 wrześ., Podewils i Finckenstein do króla 18, Fryderyk odp. 20 i 22. Pol. Corr. XIII, 384, 405—6, 422—3, 441. Benoît do Fryderyka 11, 17 i 22 wrześ.: Czartoryscy nie wiele się troszczą o przyjazd króla, bo wiedzą, że im niewiele dobrego zrobi. «Une chose qui les embarrasse uniquement est d'ap-

prendre la résolution des Russes. Ils souhaiteraient que V. M. pût se réconcilier avec cette nation (!?)... Les Potocki... font les autres; ils tirent les épaules et se répandent en invectives contre le premier ministre, mais cela à l'oreille... J'ai déjà porté un des principaux Czartoryski à assurer assez haut que si quelqu'un pouvait faire la proposition de faire entrer la République dans cette guerre étrangère, un tel serait déclaré ennemi de la patrie; 8 paźdz., o szkodliwym wrazeniu odpisów korespondencyi dwóch królów (A. B.).

(Str. 170 sq.). Lubieński, Pamiętniki, j. w., 476. List Augusta III do prymasa 30 sierp., Mowa Komorowskiego (B. O. K.); M. T. Kiuner 27 paźdz. (A. W.). Benoit 3 list.: «Je ne trouve personne parmi les grands qui parle en public en faveur de V. M. par rapport à l'assistance à lui prêter au cas qu' Elle serait attaquée par les Russes. Ils sont tous trop obsédés: le grand général de la C. et les Potocki par le c. de Brühl, la cour de Saxe et les Français, les Czartoryski par les Russes». (A. B.). Marya Teresa do Starhemberga 9 czerw., wymienia między państwami, które uczestniczyłyby w rozbiórce Prus, Rzeczpospolitą Polską; przeznaczą dla niej Prusy Wschodnie, co zresztą oczywiście jest tylko echem propozycyi zamiennej rosyjskiej co do Kurlandyi i Ukrainy, Publicationen, j. w., 391. Rouillé do Duranda 10 wrześ., Memoriał Moneta z grud. 1756 r., «Considérations ou remarques sur les affaires du Nord relatives aux circonstances présentes»: stromictwo własne będzie nadal tem potrzebniejsze dla Francyi, że obawiać się należy kandydatury pruskiej do tronu polskiego, jako środka do zaborów (A. E. 250). Brühl do Vitzthuma 27 list.: «Ce serait autre chose si on pouvait porter toute la République à prendre part à la guerre présente et à épouser la cause de son roi. Quelque difficile que puisse paraître l'exécution de cette idée, elle n'est cependant pas impossible. L'union qui règne actuellement entre les trois cours de Versailles, de Vienne et de Pétersbourg y est très favorable et il s'agirait que toutes les trois fissent travailler leurs ministres ici au même but, en appuyant leurs négociations de raisons sonnantes, c'est à dire d'argent, et en écartant tout esprit de parti»: do tegoż 18 grud.; Vitzthum 25 grud. i 11 stycz. 1757 r. (A. D. loc. 2741). Prasse 13 wrześ.: dwór petersburski radzi królowi udać się do Polski, «um durch Dero Gegenwart die Polen zu einigem Beistand zu ermuntern, indem doch des Königs Majestät viele Freunde in Polen hätten, die aus Eifer und attachement sich gewiss zu einiger Hülfe verstehen dürften»; j. w. 9 list. (A. D. loc. 3034). Nota dla Douglasa, Petersburg 30 paźd. (s. s.) 1756, o potrzebie zgodnej akcyi mocarstw w Polsce dla zwalczania intryg Fryderyka i ratowania resztek władzy królewskiej (A. D.

loc. 2741). Solowjew, 983; M. Bestużew do Woroncowa 9 (20) grud. 1756, Архивъ князя Воронцова, II, 307—8. Kinnerówna 15 grudnia (A. W.), Benoit 25 grud.; tenże 22 wrześ.: «Poniatowski a beaucoup ralenti de l'ardeur qu'il témoignait à vouloir secourir le roi. Les Czartoryski l'ont rendu fort indifférent sur cet article, aussi les Saxons s'en aperçoivent-ils bien» (A. B.). Brühl do Prassego 6 grud. t. r. p. s. i 7 stycz. 1757 (A. D. loc. 3034). Lord Stormont do Mitchlla 5 stycz.: «Count Gross has frequent conferences with count Brühl and will no doubt give all the assistance he can in his projects for confederation, however from all I have yet heard or seen here, I think, there is great reason to hope that they will not be able to bring this country to take a part in the war. His Prussian Majesty's friends have, I am told, openly declared that they would never consent to the involving this country in a foreign quarrel, and I have reason to believe, that those who are of the différent party and who do not choose to speak to plainly, see equally the advantage of neutrality» (B. Pol., kopie z B. M.); do Holdernessa 8 stycz. i 5 lut. (R. O); do Portera 8 i 22 stycz.: «The thinking part see the folly of involving this country in a war for the saxon quarrel and the bulk of the nation is very far from wishing that the Russiâns may march and would, on the contrary, oppose their passage, if they were in a situation to do it» (B. M. 35481). Lagnasco (agent saski w Rzymie) do K. Flemminga 23 paźdz.: proponował kardynałowi sekretarzowi stanu, aby prymasa, hetmanów i ministrów zagrzewał do pomagania królowi; odpowiedzi nie dano (A. D. loc. 741). Brak zdecydowanej sympatyi ku którejkolwiek stronie wojującej odzwierciedla się w wierszu *Elogia aequivoca successuum Regis Borussiae et Domus Austriae* (1757):

Utrzymuj, Niebo,	Węgier zamieszanie
Pruskie Tumulty	Zetrzyj z grzmotem, Panie,
Nakłoń na Prusy	Konkluduj wojaczkę,
Bez końca Tryumf	Złóż na Austryaczkę.
Wspomóż przez dobroć	Węgierską królowę,
Pruską odwagę	Wdaj w kłótnię gotową,
Broń wojujące	Węgierskie żołnierze
Prusaków strony	Pokarz, mszcząc się szczerze itd.

Gorzkie prawdy wypowiada pamflecik *Prywatne Dyskursa Najjaśniejszych Monarchów samych z sobą cum responsoriis*: hetmani koronni i litewscy przerywają dyskurs okrzykiem: «Hola, hola! o nas zapominają Monarchowie Europejscy i chcą się rządzić Kurlandją i Inflantami mimo nas polaków, a cóż z tego będzie?» Carowa Jej-

mość: «Siedzicie spokojnie, klóćcie się sami między sobą, nikogo zaś nie bójcie się; wszakże rzadko kiedy Polska miewała z kim aliance, niechże i teraz w żadne nie intryguje się, to bezpieczniejsi będziecie. Macie traktaty wieczne z turkiem, cesarzem chrześcijańskim i ze mną; możecie bezpiecznie cieszyć się, hulać i weselić się, jako wolni, udzielni panowie (a jako każdy z nas człowiek na świecie żyjący nie jest wieczny), więc, dajmy nato, kiedyż kiedy, gdy wam król a pan wasz umrze, to znowu świeże mieć będziecie pieniądze cesarskie, francuskie, angielskie etc., gdyż wam, jako wolnego narodu ziemianom, kogo się podoba, przez elekcję zawsze wolno panem swym obrać, ogłosić i deklarować, a pieniądze świeże mieć» itd. (*B. O K.*).

(Str. 173). Durand 29 wrześ., 11 grud., dysputuje z Grossem o gwarancyi, której tylko Rzplta mogłaby na sejmie żądać; próbuje obrócić przymusową zażyłość z nim przeciwko Czartoryskim: «Et vous même, que leur avez vous fait? je n'ignore pas qu'ils ont sollicité votre rappel... J'alléguai les offres faites avant l'arrivée de S. M. Polonoise au résident de Prusse d'employer le crédit qu'elle (la famille) peut avoir à Pétersbourg pour détourner la marche des Russes et de favoriser sous main les efforts que ferait le roi de Prusse pour s'y opposer, si elle ne réussissait pas dans sa négociation» (*A. E.* 250). Depesze Benoîta nie potwierdzają tego; Solowjew, 941—3, Benoît do Fryderyka 23 paźdz.: Branicki odpowiedział na rekwizycję rosyjską, iż rezolucyi dać nie może, prosił o przelożenie carowej, że na to potrzeba czekać, aż wróci król, etc. (*A. B.*). Williams do Mitchlla 9 paźdz. (*B. Pol.*); Brühl do K. Flemminga 29 list. (*A. D.* loc. 741).

(Str. 174) Goriainow, j. w., podaje sporo szczegółów, dotyczących osobistego stosunku Poniatowskiego i Katarzyny — na zasadzie korespondencyi tej ostatniej z Williamsem (Petersburskie Archiwum Państwowe). St. A. Poniatowski, Pamiętniki, 231, bezzasadnie uogólnia swą instrukcję litewską na «jakiebyś sprawy między Polską a Rosyą»; Matuszewicz, 11, 254, powtarza same plotki. Stolnik do matki 3 sierp. 1756, Elżbieta Piotrówna do Augusta III 26 lipca (st. st.), Bestużew do Brühla, kopia b. d.; Prasse 23 sierp.: Poniatowski dostał wspaniałą tabakierkę: 4 i 6 paźdz.: Bestużew domaga się przyjazdu Poniatowskiego, jako posła, «wohingegen er fast verwetten wolle, dass ihn Ihre Kais. Majestät nicht annehmen würde, mithin werde unser Hof alsdann entschuldiget sein»; 11 i 16 list. (*A. D.* loc. 3034). Brühl do K. Flemminga 6 list, jest chyba na złym tropie: «Il se peut que S. M. l'Impératrice de Russie le préfère (Poniatowskiego) à tout autre par des raisons personnelles, que nous nous garderons bien d'examiner» (*A. D.* loc. 741). Instrukcye

stolnika: królewska 30 list., z kancelaryi litewskiej (przekład franc. b. d.) i dodatek w *A. D.* loc 3258. Stormont do Portera 8 stycz.: «It is given out that he has orders to begin a negotiation to regulate the disputes subsisting between this country and Russia, relating to their respective boundaries, and this report will be industriously spread at Constantinople to quiet the jealousy, which the Ottoman Porte must naturally have of the great increase making in the muscovite army; but I am assured that count Poniatowski has private instructions not to enter into this affair. If he mentions it all, it will be only for form sake, and indeed, it is easy to see, that a minister, who goes to sollicite the assistance of Russia, will avoid insisting upon a subject, that he knows, must be disagreeable to that court» (*B. M.* 35481). Poniatowski do Brühla 21 stycz. 1757: «stary przyjaciel» (już teraz niby wspólny — Bestużew!) uważa okoliczności za niepomyślnie dla starań o powrót Birona (*A. D.* loc. 3258). Benoît 1 grud.: «Il (M. Czartoryski) m'a dit que je pouvais assurer V. M. que la République n'entraîne pour rien dans cette mission, qu'elle ne souhaitait rien plus que d'entretenir soigneusement l'amitié et la bonne intelligence avec V. M. et que ce n'était que le roi, comme électeur de Saxe, qui envoyait un particulier à Pétersbourg pour ses intérêts personnels: que comme j'avais moi même tant recommandé aux Polonais de faire cette distinction, il croyait qu'elle pouvait avoir lieu également dans ce cas» (*A. B.*).

(Str. 175). Benoît do Fryderyka 11 sierp., Fryderyk odp. 21, Pol. Corr. XIII, 253—4. Benoît do Becka 19 lipca, z powodu traktatu wersalskiego, cieszy się, iż przynajmniej została Prusom przyjaciółka Rzplta: «J'apprends avec tout autant de plaisir la résolution que S. E. Mr le gr. général m'a fait savoir par le gnał Mokronowski qu'il ne discontinuerait jamais d'être attaché au Roi mon Maître et qu'il ne se déclarerait au reste pour aucun parti»; Beck do Duranda 22 lipca, pyta, co ma odpisać. Benoît do Becka 30 sierp.: «Vous rapporterez, s'il vous plait, à ce seigneur (hetmanowi), mais sous le sceau du secret, qu'outre les assurances d'amitié que je lui donne de la part du Monarque dans la lettre que je lui écris, Sa Majesté à l'occasion des circonstances présentes s'explique dans une lettre particulière d'une manière aussi avantageuse et décidée qu'Elle n'a encore pas fait jusqu'ici par rapport aux démarches que les Russes pourraient un jour vouloir entreprendre en Pologne, qu'Elle ne les verra jamais tranquillement mais qu'Elle prendra alors des mesures pour soutenir la dignité et la liberté de la République et pour empêcher qu'elle ne soit injustement opprimée»; piszący ma nawet rozkaz spytać, czyby Branicki nie mógł wysłać ku granicy rosyj-

skiej agentów wywiadowczych (A. E. 250). Później obietnice opieki nad wolnościami Polski mnożą się do nieskończoności; reskrypt ministerjalny 26 marca każe Benoîtowi w razie potrzeby opowiedzieć polakom o konferencji 1753 r. w sprawie następstwa tronu (A. B.), por. Waliszewski, Potoccy i Czartoryscy, 166. Benoît do Fryderyka 11 wrześ.: «Je suis parvenu à disposer plusieurs personnes du premier rang à parler pour Elle (V. M.) et à ne point confondre le roi avec l'électeur... On continue de pester contre le c. de Brühl et entre autres les Czartoryski souhaiteraient de tout leur coeur que le chevalier Williams travaillât de toutes ses forces pour empêcher que les Russes ne prennent sur soi de secourir le roi de Pologne»; piszący wzywa Mokronowski do Warszawy: »quoique le ministre de France qui réside ici l'obsède continuellement, ce général me promet d'agir toujours conformément à ce qu'il m'a assuré tout récemment»; 20 paźdz.: już polacy zapewniają, że wojna ich nie dotyczy, «les Saxons enragent de l'indifférence des Polonais», 11 grud. o ujemnem wrażeniu *Considérations* (A. B.). *Amica ad Poloniam periclitantem exortatio* jest płodem Jana Filipa Heiniusza; nieogłoszony «Dialogue d'un mort avec un vivant» redaktorowie Pol. Corr. przypisują żydowi Oppenheimerowi, a Krauske, wydawca Preussische Staatsschriften, III, 617 sq., Beckowi. Broszura, zatytułowana «Betrachtung über die gegenwärtigen Zeitläufte» (według przekładu niemieckiego), którą zwalcza Oskierko, miała zachęcać do odzyskania z pomocą koalicji wersalskiej terytorium elbląskiego i Drahimnia, do uwolnienia się od jakiejś «akeczy» na komorach pruskich, tudzież kwestyonować godność królewską Hohenzollernów. Jednakże Myśli Rzewuskiego (Stanisława, nie Seweryna, jak mylnie podaje K. Estreicher, przypisujący autorstwo z niewiadomych przyczyn Wacławowi Rz.), nie podobnego nie zawierają. Oskierko prawdopodobnie słyszał coś o nich, i przypisał im na domysł szczucie przeciw Prusom, — skoro zwalczanej przezeń broszury nie zna nawet przeciwnik, zapewne urzędnik saski, autor *Eines patriotischen Polaken Beleuchtung der Betrachtungen etc.*, Danz. Beiträge, IX, 592—606. Zdanie prawdziwego patrioty o uwagach do gazety berlińskiej dołączonych znamy tylko z przekładu niemieckiego, j. w. IX, 291—300. O napadzie biskupa krakowskiego na dobra hr. Henekla Pol. Corr. XIII, 159—60, 175, 335: Fryderyk 31 lipca kazał pułkownikowi Wechmarowi w 50 koni iść do dóbr Żaluskiego i zabrać mu tyluż ludzi i tyleż bydła, ile zabrano w Prusiech; pojednawcze oświadczenia dla Branickiego w liście do Benoîta 3 wrześ. — Fryderyk II do Benoîta 24 grud. 1756, Pol. Corr. XIV, 163, nie chce korzystać z propozycji K. Poniatowskiego.

(Str. 177). Rozkaz ministeryalny do Benoïta 16 paźdz., wstrzymać się od żądania pomocy przeciwko Rosyi; Fryderyk do tegoż 6 list.: wystarczy «leur faire sentir de temps en temps par manière de conversation qu'au lieu de se laisser entraîner dans des mesures offensives contre moi, ils devraient songer que par les dits pactes ils étaient obligés de me secourir, si je venais à être attaqué» (A. B.). Takı zapewne charakter miały zanotowane przez M. T. Kinner, rel. 3 i 10 list. (A. W.), i w Danziger Beiträge, X, 692, przemówienia Benoïta; ponowione zostały przy rekwizycyach o przemarsz korpusu Lehwaldta, o czem szczegóły w relacyi B. 13 list.; rel. 3 list.: «le plan que je forme a encore besoin de plusieurs arrangements, je ne saurais encore en parler plus amplement»; 10-go: «Mon parti grossit de plus en plus étant prêt à faire tout ce que V. M. voudra»; nazajutrz, p. s.: «Je dois dire à V. M. que le gr. général de la Couronne m'a fait prier qu'il voudrait de tout son coeur qu'Elle pût faire enlever le susdit jeune Poniatowski, dans la Lithuanie, lorsqu'il ira à Pétersbourg, pour se saisir de ses instructions que l'on suppose être au préjudice de la République et de V. M., que leur copie serait peut-être bonne à faire le second tome des pièces justificatives: il voudrait même que j'en écrivisse au maréchal de Lehwaldt pour le porter à faire faire cet enlèvement par des houzards»; B. uznał to za niestosowne (mał à propos) i spytał, czemu Branicki sam nie uczyni tak zbawiennego kroku. Odpowiedź brzmiała: pozwaboby mię do trybunału»; 17 list.: wojewoda bełzki zasluguje na zasilek (A. B.) Francuzów zgorszyła «irrégularité» propozyeyi hetmana: Durand 2 lut. i 4 kwiet., Rouillé 10 marca (A. E. 253). Beck do Duranda 30 grud. (A. E. 250). Stan Gadomski do Stan. Potockiego 11 list. (Os. 2693). Fryderyk II do Eichla 3 grud., do departamentu 10 list.; Pol. Corr. XIV, 34, 105, rozkaz do Benoïta 13 list. z wyrazami uznania za gorliwość: «avant toute chose il faut qu'il existe une confédération»; 20 list.: nie pożądanșzego, jak pogodzenie familii z dworem, wtedy bowiem Potoccy pomagac będą Prusom; 7 grud.: najlepiej polakom «ôter toute idée de confédération» (A. B.).

(Str. 178 sq.) Brühl do Prassego 20 list.: Durand poufnie ostrzega przed niezadowoleniem turków i tatarów (A. D. loc. 3034). Rouillé do Duranda 3 i 20 list., Broglie do Kaunitza 20 paźdz., do d'Estrées'go 2 i 26 list. (A. E. 250). Solowjew, 946. — Durand do Brogliego 14 wrzeș.: trzej Potoccy, Antoni, Franciszek i Eustachy roszezą pretenzysie do czterotysięcznych pensyj; Broglie odp. 22: nie im nie obiecowano (A. E. 251). Beck 5 wrzeș., Rouillé 10 t. m. o żalu Branickiego, iż nie przyjął konwencyi w lecie (A. E. 250). Durand 13 paźdz. o swych namowach, 23 o obietnicy, danej Branickiemu, iż mieć bę-

dzie w dalszym ciągu 3000 duk. pensyi prywatnej; 18 grudnia załącza Convention faite entre Leurs Excellences Mr le c Branicki et Mrs les comtes Potocki... et Mr Durand etc. Art. 8: «Le restant de la somme susmentionnée après les dépenses faites chaque année sera gardé et complété au temps stipulé à proportion des engagements d'un chacun et il en sera rendu compte aux partis intéressés» (A. E. 249). Durand 18 list., odpowiedział wojewodzie belz., «que ses raisons pour vouloir dès à présent une confédération... ne seraient jamais goûtées par la France, que le ministère ne contribuerait point à ce qui serait regardé par le reste de l'Europe comme un soulèvement, mais qu'il ne voulait pas aussi laisser opprimer ses partisans et que si ses bons offices ne pouvaient arrêter le projet qu'on redoutait, il se porterait vraisemblablement à appuyer la réconfédération»; 18 grud j. w. — «Projet de Confédération (novembre 1756): krótki wstęp, maluje krytyczne położenie Rzpltej wobec wojny i nieszczęścia Augusta III. «Nous nous confédérons et lions par le serment le plus solennel pour ne pas nous désunir de maintenir nos lois, privilèges, libertés et prérogatives, acquis au prix du sang de nos ancêtres. Nous protestons également devant Dieu et toute la terre que nous ne voulons nous mêler en aucune façon dans les troubles présents de l'Europe, ni donner le moindre sujet de mécontentement à aucune puissance, moins encore à nos voisins, mais d'observer tout le temps de la guerre qui s'élève la neutralité la plus exacte et nous regarderons comme ennemis de la patrie et perturbateurs du repos et de la tranquillité de la République tous ceux qui voudront agir contre la dite neutralité soit directement soit indirectement. Nous nous engageons et promettons le plus solennellement d'être fidèles et attachés à S. M. le Roi N. Tr. Gr. M., espérant de sa justice et de sa bonté paternelle qu'elle voudra bien accéder à notre confédération, faite uniquement dans la vue de maintenir le repos et la tranquillité de notre République. S. M. connaît trop parfaitement la situation de la Pologne pour ignorer que tous les efforts imaginables que la Russie voudrait faire pour la secourir seraient inutiles et n'aboutiraient infailliblement qu'à notre propre ruine. Et comme nous nous engageons par le lien de la présente confédération à ne faire aucun préjudice à qui que ce soit, moins encore à nos frères et concitoyens, mais qu'au contraire nous souhaitons de faire revivre l'union et la concorde la plus parfaite, le seul soutien de tous les États républicains, nous déclarons en la forme la plus étendue et la plus solennelle que nous regarderons et traiterons comme ennemis et traîtres à la patrie tous ceux qui voudront agir contre notre présente union soit directement soit indirectement, puisqu'elle n'a d'autre but que le

bien-être de la République, son repos, sa tranquillité, le maintien de ses lois, libertés et prérogatives, ainsi que la neutralité la plus exacte dans la guerre présente. — Nous promettons et jurons le plus solennellement de ne pas nous séparer du lien de cette confédération avant que la présente guerre soit terminée. Et afin que le contenu des points ci-dessus parvienne au plus tôt à la connaissance de toutes les puissances, et surtout de celles qui sont voisines de la Pologne, nous leur enverrons incessamment des ministres accrédités par notre confédération pour leur en faire part et les prier le plus instamment de ne pas prendre en mauvaise part notre résolution présente que la situation de notre Etat nous a fait juger la plus convenable pour notre sûreté et notre repos intérieur, ne voulant nous mêler des affaires qui ne nous regardent pas». Durand de Broglie 18 grud.: «Je n'ai point laissé entrevoir à nos partisans le penchant que j'aurais à leur voir former une confédération pour établir la neutralité de la République, mais je tiens que c'est le seul moyen de remédier à la partialité de Mr le comte de Brühl pour la Russie, de nous assujétir ce ministre, de faire jouer un rôle à la Pologne, de jeter les fondemens de tout ce que nous désirons d'y faire de bien, d'empêcher peut-être que le passage des Russes ne soit troublé et d'obliger cette puissance à se conformer à ce qu'exige la justice» (A. E. 250). Vergennes do Rouillégo 21 paźdz. 1755, do Terciera(?) 29 lut. 1756: «Je crus pouvoir hasarder la demande d'un plein-pouvoir à son ministre des affaires étrangères, en mettant sur le compte du ministère ottoman la proposition qui réveillait la négociation du traité d'amitié» etc. (A. E. Turquie 129—130). — Broglie do Duranda 6 wrześ, uważa przemarsz za nieunikniony, chce użyć Brauickiego do przekonania o tem polaków; do tegoż 7 i 18 wrześ., już przeciwdziała, ponieważ rosyanie mogą jechać morzem (A. E. 251); potem dopiero odbiera list Contiego z d. 17 (A. E. 236), przeciwnego rezygnacyi. Do Contiego 30 paźdz.: «Jugez, Monseigneur, de la situation ou vraisemblablement nous allons nous trouver, si le roi de Prusse se porte en Pologne au devant des Russes, quel rôle pouvons nous y jouer et quels reproches ne serons nous pas dans le cas d'essayer d'avoir consenti au malheur qu' éprouvera la République: les plus beaux discours du monde ne détruisent pas des faits, — j'avoue que je tremble de cette position» (ibid.). Cztery memoryaly Brogliego 2 stycz. (A. E. 253) List do Duranda 19 stycz. 1757 tłumaczy pobudki Rouillégo: Francya nie potrafilaby tak skutecznie poprzeć swych stronników, jak Rosya swoich (A. E. 251). Waddington, La guerre de sept ans, I, 116—7: Starhemberg trzy razy poprawiał memoryal, pogrózkę wezwania opieki tureckiej usu-

nał z pomocą Belleisle'a. Rouillé do Duranda 21 stycz., załącza rozkaz do Douglasa t. d.: «...alors, après avoir tenté tous les moyens de l'obtenir (deklaracyę) et n'avoir pas laissé espérer de vous relâcher sur ce point, vous pourrez cependant cesser d'insister sur cette déclaration et paraître content des assurances qu'on vous offrirait de faire donner par les généraux et par les ministres»; mémoire 22 stycz. (*A. E.* 253). Prasse 1 marca (*A. D.* loc 3034), Sternberg 13 marca: za usilnem staraniem Esterhazego, Buccowa (generała austr.), Prassego i Poniatowskiego Douglas zatrzymał przy sobie memoryał, miał tem się wytłumaczyć przed dworem, że manifest uspokajający Apraksina wyprzedził jego zabiegi; Bestużew i Woroncow mieli się tem kontentować. Niespodzianie wręczono D-wi ostrą notę, i pomimo starań kolegów, pomimo chęci Bestużewa, aby tę ostatnią złagodzić, D. noty nie zwrócił, lecz przeciwnie podał memoryał Rouillégo, (*A. W. Rel. aus Warschau*). Nota do Douglasa 16–27 lut., rozkaz do Bestużewa w Архивъ Воронцова, XXXIV, 61–65; preambul i memoryał Douglasa 18 lut. (1 marca) i odpowiedź 24 lut. (*A. D.* loc. 3258). Stormont 16 marca, przypisuje zaostrenie starcia Bestużewowi (*R. O.*); 16 kwiet.: do wiadomości publicznej podana łagodniejsza replika Woroncowa. Reskrypt do Bechtejewa 30 wrześ. 1756 (st. st.): «Si les ministres de la cour de France coopéraient avec les nôtres en Pologne pour ôter aux Polonais tout scrupule à ce sujet (przemarszu), ils verraient dans la suite eux mêmes que les Polonais, loin d'avoir quelque sujet légitime de se plaindre de la marche de nos troupes, en retirent plutôt des avantages considérables, pourvu qu'au commencement on ne leur prête pas si facilement l'oreille, et qu'on prévienne leurs plaintes ultérieures, précautions d'autant plus nécessaires que les plus malintentionnés et les plus avides entre eux regarderaient cette marche comme une occasion favorable de semer par leurs plaintes la discorde entre les deux cours» (*A. D.* loc. 3034). Por. Solowjew. 983; Rambaud, Instructions de Russie, II, 31–60.

(Str. 183). Solowjew, 946, 977; Rambaud, j. w., 29–30; Martens, t. I, N^o 20, str. 188. XIII, 94–5; Hammer, VIII, 197 sq.; Zinkeisen, V, 848–52. Hübsch do Jana Mniszcha 4 stycz. 1757 o nowym sultanie: «Les sentimens de ce monarque sont toujours pacifiques et tels que les hautes puissances limitrophes les peuvent souhaiter» (*Os.* 2708). Orlik do niewiadomej osoby (zapewne z otoczenia Vergennesa) 3 wrześ. 1756; (*A. E.* Turquie 132). Beck 23 grud.: Malczewski uważa chwilę za odpowiednią do wznowienia misji stambulskiej (*A. E.* 250). Benoit 10 maja p. s.: zdaniem Hübscha, regularnie korespondującego z wojewodą ruskim (?), turecy najwięcej pogardy i nienawiści

czują do rosyjan, ale też boją się ich niezmiernie; niedoleżniejają coraz bardziej, lękają się już nawet najazdów arabskich (*A. B.*). Rouillé do Vergennesa 2 maja, stopniowo każe zmieniać język; Vergennes 21 wrześ.: wielki wezyr zgodził się posłać rozkaz hanowi, aby złożył deklarację o uietykalsności terytorjum Rzpltej. Potem dopiero V. otrzymał wyjaśnienie, iż okoliczności szczęśliwie się zmieniły, gdyż rosyjanie idą na pomoc królowi polskiemu; relacye 21 paźdz., 2 i 24 stycz. (*A. E. Turquie 132—133.* — O niepokoju Porty wie Durand 23, 28 paźdz. (*A. E. 249*), donosi Hübsch 16 paźdz.; Brühl 20 list. radzi Hübschowi przypominać turkom zbrojeckie napady werbowników pruskich, zrywanie sejmów przez Fryderyka i t. d. (*A. D. loc. 2957*). Brühl do Prassego 6 grud.: do Benderu przysłany nowy basza, który uczestniczył w wojnie 1738 r. (*A. D. loc. 3034*). Porter do Foxa 16 grud. (*B. M. 35499*). Sternberg 2 czerw.: Brühl otrzymał list uspokajający od Raghiba (*A. W.*). Vitzthum 4 kwiet. p. s.: «Broglie.. fond son principe sur des avis venus de Constantinople que plusieurs Polonais, jusqu'à présent attachés à la France et qui ne se croyaient plus depuis l'alliance avec la Russie et la cour de Vienne assez soutenus, s'étaient adressés à la Porte pour demander de l'assistance et empêcher les suites fâcheuses que le passage des Russes pourrait produire, en représentant les intentions de la Russie comme tendantes à vouloir renverser l'ancienne forme et les lois fondamentales du Royaume, la cour de Pétersbourg voyant bien que depuis sa nouvelle alliance avec la France elle ne trouverait point d'obstacle à ce dessein dangereux». Broglie tłumaczy memoriał Douglasa chęcią odwrócenia gniewu tureckiego (*A. D. loc. 2741*). Rouillé do Vergennesa 3 kwiet., proponuje rządowi osmańskiemu wydanie deklaracji «que les Turcs faisant connaître qu'ils veillent toujours à la tranquillité de la Pologne, qu'il leur importe de maintenir, déclarent à Mr Obrezkow qu'ils ne doutent pas que l'Impératrice de Russie n'ait donné les ordres les plus précis, afin que ses troupes, passant en Pologne après les réquisitions convenables pour constater la souveraineté de la République et pour conserver l'intégrité de son territoire, payent tout comptant, ne soient à charge à personne, séjournent le moins qu'ils pourront sur les terres de la République et ne favorisent aucun parti...; qu'au moyen de ces ménagements justes et nécessaires la Porte Ottomane verra avec plaisir le succès des efforts réunis pour le rétablissement du roi de Pologne; mais que par la même raison elle se trouvera obligée d'écouter les plaintes des Polonais qui s'adresseront à elle avec foudement... et qu'elle ne pourrait se dispenser en ce cas de prendre les mesures nécessaires pour que les choses rentrassent dans l'ordre

où elles devraient être» (*A. E.* 253, kopia). Durand 18 list. (*A. E.* 249); odpow. dana Ostrowskiemu (przy depeszy Benoita 11 grud. 1758, *A. B.*): «Ad 8, 9, 10, 11: «Le cham a envoyé un ministre à Constantinople avec un recueil de tous ces griefs pour approfondir les sentimens de la Porte sur la résolution et les moyens a prendre pour mettre des bornes aux progrès de ces voisins et il a chargé son dit ministre de faire tant à S. M. Ottomane qu'au ministère de la Porte toutes les représentations possibles pour les engager à prendre incessamment une résolution forte contre les violateurs du droit des gens. Le cham promet religieusement à Mr le gr. g que si la Porte ne voulait pas écouter ses représentations ni se porter à une résolution prompte et ferme, il offre et met toutes ses forces à la disposition de Mr. le gr. g. A cette occasion le cham a fait connaître que comme un de ses prédécesseurs avait abandonné les armes de l'empereur Ottoman devant Vienne et était accédé au système du roi de Pologne Jean Sobieski, il était également bien porté pour la République et voulait se conformer aux volontés de Mr le gr. g.; que pour cet effet il avait chargé son ministre de se concerter secrètement sur ce sujet avec Mr le gr. g. et de lui rapporter ses propositions, en observant le secret le plus absolu».

(Str. 185). Benoit do Fryderyka 8 stycz., załącza grud. odezwę patriotow do Porty: 12 i 22 stycz., 5 lut., 26 marca, 23 kwiet.; Fryderyk do Benoita 27 kwiet. (*A. B.*). Odległość między Konstantynopolem i stolicami europejskimi wywoływała nieraz opóźnienia i anachronizmy w grze dyplomatycznej. O misyi Ostrowskiego Beck do Duranda 20 maja (*A. E.* 250), Peyssonnel do Vergennes'a 19 wrześ.: O. wykazał hanowi nielegalność fortyfikacyj rosyjskich na pograniczu (*A. E.* Turquie 132). Beck 3 lut. 1757: Benoit prosi o komunikacyę z Porterem, ofiarowuje piszącemu 100 dukatów, jeżeli Porta wystosuje pożądane oświadczenia. Beck wrzekomo nie pokazał tego listu Branickiemu; odpisał, iż wpływ hetmana tak daleko nie sięga; tymczasem 12 lut. Benoit komunikuje prośbę sekretarza o opiekę w razie katastrofy — i o posadę (caractère); od tegoż czasu sekretarz udaje szczerotę wzgl. francuzów, duszą należy do prusaka; nie przeczy temu nawet list do Duranda 2 czerw.: «On me sollicite sans cesse de travailler sur l'esprit du gr. g. pour faire continuer les représentations à Constantinople; j'y répons par ôter l'espérance d'y réussir à tous ceux qui m'en parlent». — Wizyta Sultana Geldi-Agi: Durand 12 i 23 lut., list hana do Branickiego i wielu innych patriotów, Points sur lesquels a roulé la conférence de Mr le gr. g. avec l'envoyé tartare: Rzplta, skrzywdzona przemarszem, zaniepokojona o los równowagi europejskiej po przymierzu wersalskiem,

liczy zawsze na przyjaźń Porty i tatarów; Précis des réponses de l'envoyé Tartare aux points proposés: «6) que la République se trouvant dans le cas d'avoir besoin du secours de la Porte, elle le recevra à la simple réquisition du gr. g.» (przy rel. Duranda 2 kwiet., *A. E.* 253). Stormont 16 lut.: gdyby nawet Branicki przyjął pomoc tatarską, spotkałby się z najgwałtowniejszą opozycją «from many of the most considerable members of the Republick»; 19-go: na publicznej audyencyi u króla aga oświadczył, «that if His Polish Majesty or the Republick stood in need of assistance, he was persuaded that the Cham his Master would be willing to grant them what succours them pleased and that the Ottoman Porte would readily consent this»; mówi to jednak bez instrukcyi, gdyż w chwili wyjazdu jego nie wiadano w Krymie o nowych wypadkach europejskich (*R. O.*), M. T. Kinner 12 i 26 lut. (*A. W.*). Peyssonnel do Vergennesa 15 maja: Branicki prosił tatarą o wysłanie korpusu obserwacyjnego nad granicę, kasztelan krakowski starał się osłabić kredyt Francyi. — Vergennes do Rouillégo 15 lut., załącza kopię memoriału, złożonego Porcie d. 11-go, i Extrait des nouvelles envoyées de Pologne au prince de Moldavie en date du 28 déc. 1756 (przez Becka) (*A. E.* Turquie 133). O operacyach Linchou Durand 23 lut., 4 czerw. (*A. E.* 253). Listy Branickiego do w. wezyra z grud. 1756 i 27 lut. 1757 przy rozkazach Bernisa 31 lipca i 21 sierp. Durand 2 kwiet.: Linchou przysłał już pakiet, zawierający m. in. kopie rozkazów do Douglasa, zakomunikowanych Branickiemu, i memoriał bezimienny: «L'intérêt de l'Empire Ottoman et celui de la République de Pologne s'opposent à ce que le Roi de Prusse soit écrasé, parce que ces deux États et, principalement la Pologne se trouverait par là exposée à la discrétion de la Russie, dont les desseins vastes et ambitieux seraient moins gênés. — Il est très à propos de mettre sans cesse cet objet sous les yeux du Ministère Ottoman. L'envoyé tartare que nous attendons ici (a więc w początkach lutego) recevra les mêmes insinuations, dont l'effet serait très salutaire pour la Turquie, pour la Pologne et même pour toute l'Europe, puisque l'interposition de la Porte pourrait acheminer les choses à une paix générale, l'Impératrice Reine d'un côté et la Czarine de l'autre ayant dégarni leurs États des troupes et autorisant par là la Porte à parler un langage plus haut que jamais. Nous savons à n'en pas douter que Mr de Brühl d'accord avec la Russie songe à profiter des circonstances pour régler éventuellement la succession au trône de Pologne, ce qui comme il est aisé de concevoir, serait un événement fâcheux aux libertés de la nation et qui semblerait changer en héréditaire une couronne élective» (*A. E.* 253). Prawie identyczny

tekst przesyła Vergennes przy relacyi 31 maja, skierowany z Białegostoku do Alego-agi (obecnie kajmakana). Bernis do Duranda 16 lipca: Vergennes widział własnoręczny podpis hetmana pod ekspedycją. Vergennes do ministra 1 wrześ., podejrzewa, że Beck nadużywa zaufania pryncypala (*A. E. Turquie* 133). Trudno przypuścić, aby sekretarz fałszował podpis Branickiego albo podsuwał mu blankiety, skoro nie został zato wydalony po wykryciu korespondencyi przez francuzów. Że oryginały dochodziły do rąk Porty, dowodem m. i. relacye Portera do Pitta 16 marca: slyszal, że hetman i niektórzy z Potockich «have applied here to represent their danger of being forced into a war, or to have artillery taken from them and desiring permission to send it on these frontiers for security»; 2-go kwiet. do Pitta i Stormonta: «I informed Your Lordship of the demand made by some of the polish faction. It has greatly perplexed the Porte. It was by a loose paper, sent by the great general to the prince of Moldavia; that in case forced by foreign armies they asked an asylum on the territories of the Porte; the answer is to be thrown out by that prince in the same manner». (*B. M.* 35499). O dalszych wywiadach Porty Durand 4 maja, 29 czerw., 20 lipca; do Vergennesa 26 grud.; Beck 9 i 16 czerw. (*A. E.* 253—4). Vergennes 15 paźdz., Peyssonnel 24 grud. 1757 (*A. E. Turquie*, 133). Vergennes do Duranda 8 paźdz.: Porta niezadowolona jest z uniwersalów Staina o podwodach. «La Porte y a remarqué peu de conformité avec les assurances que cette puissance (Rosya) lui avait fait donner que le passage de ses troupes en Pologne s'effectueraient amiablement et sans causer la moindre incommodité ni oppression. C'est dans ce sens que le reis-effendi s'en est expliqué avec l'euvoýé de Suède qui a pallié le mieux qu'il a pu les conséquences de ce ton de hauteur» (*A. D.* loc. 3034, wyciąg). Hübsch 16 grud. 1756, 16 marca, 15 kwiet., 2 maja, 17 sierp. 1757 — nie trafil na ślad insynuacyj patryotycznych (*A. D.* loc. 2957); Brühl jednak wie o nich depesza do Fontenaya 18 czerw. (*A. D.* loc. 2741).

(*Str.* 187). Mémoire sur l'état actuel de la Pologne, 1 kwiet. (kopia w *A. Cz.* 1973); Mémoire sur la succession au trône de Pologne (Brogliego), 20 kwiet.; Points à considérer dans les instructions au c. de Broglie avant son départ pour la Pologne, 10 kwiet.; autor przypomina swój plan zeszloroczny, dotyczący odszkodowania Saksonii za stratę korony polskiej; jednakże «il serait indifférent de substituer à un prince de la Maison de Bourbon, qu'il désignait, un des princes Royaux de Saxe, pourvu que ce ne fût pas le prince aîné qui trouverait trop d'opposition dans la nation polonaise» (*A. E.* 253). Instrukcyje Brogliego 25 kwiet. u Farges'a, II, 189 sq. Tercier

był w Polsce za czasów ambasady Montiego: Brühl do Fontenay'a 17 grud. 1757: T. «s'est attiré durant son séjour l'approbation et l'estime générale de tous ceux qui ont eu occasion de le connaître»; do Bernisa 27 stycz. 1758 (*A. D. loc. 2740 i 2742*); zabawnie wygłąda poufna zapowiedź l'Hôpitala, że «man suchen werde... sich (T-rs) auf gute Art zu versichern», Prasse 18 paźd. 1757, p. s. 2 (*A. D. loc. 3034*). U schyłku kandydatury tronowej Contiego syn jego, hr. de la Marche, projektował ożenić się z Jabłonowską, wojewodzianką nowogr.; książę tolerował to, póki wierzył, że panna jest bogata; mamy tu więc do czynienia z jednym jeszcze aspirantem do tronu — i z aspirantem do roli teścia królewskiego, wojewodą-akademikiem: Conti do Brogliego 3 paźd. (odp. na list 22 wrześ.) 1756 (*A. E. 236*). Instrukcyje Stainville'a 31 lipca 1757 u Sorela, Instructions d'Autriche, 359—60.

(Str. 190 sq.). Solowjew, 918—20; Lubieński, 477; Gadomski do Potockiego, j. w. (*Os.*); Prasse do Augusta III i Brühla 13 grud.: Pióro dostał w upominku 2000 rs. M. Sapięha uzasadnia prośbę o rekomendacyę do starostwa męcisławskiego przyrzeczeniem króla, iż ze względu na zatargi pograniczne da je tylko temu, kogo zaleci carowa; przez Rzyszewskiego prosi o nie Lopaciński instyg. litew. (*A. D. loc. 3034*). Durand 6 grud. 1756: Brühl zwierzył się F. S. Potockiemu, że natychmiast po przemarszu rosyjan będzie sejm, który się zajmie sprawą udziału Rzpltej w wojnie (*A. E. 249*) podobnie 12 stycz. (253). — Waśnie litewskie: Matuszewicz, II, passim; o pracy medyatorów Kinnerówna 17 i 27 list., załącza radziwillowskie *Exposé sincère et réel des griefs des citoyens sousmentionnés contre le tribunal du Gr. Duché de L. en 1756*; przy relacyi 11 grud. 9 punktów, proponowanych przez Radziwilla, 3 punkty strony przeciwnej; 8 stycz. o ugodzie (*A. W.*); *Kuryer Polski* 1757 r. Nr. 1. Durand 11 i 14 list.; Beck 20 stycz.: Branicki zachęca kolegę, aby nie ustępował w sprawie Sosnowskiego (*A. E. 253*). Sosnowski do M. Sapięhy 15 kwiet. (*B. O. Z.*). Brühl do pulk. Bronikowskiego 2 maja: król dał pisarzowi lit. głejt na podróż do hetmana; z rozkazu należy zrobić użytek, gdy perswazyja nie wystarczy; wystarać się o restytucyę Suzyna i odesłanie Holyńskiego oraz Hurki do trybunału (*A. D. loc. 3592*). — Przygotowania do trybunału: Durand 6 grud.: I. Ogiński prosił w imieniu litwinów o «marque essentielle de la protection du Roi» t. j. 3000 duk.; na zawarcie konwencyi nie zgodził się; 18 grud.: wyznaczył 2000 duk. dla «proskrybowanych» (*A. E. 249*). Koresp. Brühla z J. Flemmingiem: premier 6 stycz.: król pisał do Radziwilla w sprawie Sosnowskiego, spodziewa się uniewinnienia; do przyszłej laski król zamierza poprzeć Pocięja woj. trockiego.

Podskarbi 18 stycz.: obiecał postarać się o dekret, który uczyni Bohusza «blanc comme neige, quoique il est reconnu plus noir que mon chapeau», jeżeli się zobowiąże pod ubezpieczeniem do niewykonywania przez 3 lata żadnej funkcji, związanej z trybunałem Pocij niezdatny na marszałka, gdyż zależy od kaprysów syna, a ten (strażnik lit.) jest niewolnikiem hetmana; przytem piszący ma z młodym Pocijem wielki proces; proponuje Przeddzieckiego albo Chreptowicza kaszt. brzes. Brühl 31 stycz.: król już się odezwał za Chreptowiczem do panów litewskich. «Je suis surpris de ce que V. E. me connaisse si peu que de croire que je veuille partager ma confiance et la donner a une personne, dont je connais tout le faible autant que V. E.. Pour établir une harmonie constable et invariable entre nous, V. E. ne devrait prêter aucune attention aux propos de ceux qui se vantent d'avoir du crédit en Cour... Quand à S. A. Mgr votre beau père, il continue à me donner lieu de me plaindre de lui par les propos qu'il tient sur mon sujet. Le c. Bestoucheff m'a raconté tout ce qu'il lui a dit contre moi». Flemming 14 lut.: «Le prince mon beau père a tort de se formaliser, quand on ne veut pas lui accorder les signatures qu'il demande... Dieu donne que le rejeton de la famille, je veux dire: le Stolnik, par les services qu'il pourra rendre remette ses parents en grâce chez le Roi et en amitié chez V. E.» Brühl 21 i 22 lut.: nowy projekt dekretu w spr. Abramowicza może ich nie zadowolić, należy przeprowadzić dawny, ułożony z Mniszchem. Flemming 21 i 22 lut., podaje registr nowoobranych deputatów; pomimo perswazyj jego, Sapichy i Masalskiego deputaci nie zgadzają się na warszawski projekt dekretu; 14 marca: «La rupture des diétines deputatsky n'empêche pas d'envoyer des nonces au Roi de la part des palatinats: ces sortes d'arrangement se prennent le lendemain, aux diétines gospodarsky que personne n'a rompu: ainsi V. E. voit que ces messieurs s'attribuent un mérite qu'ils n'ont point»: Brühl 21 marca, o projektowanych deputacyach M Czartoryskiego (*A. D.* loc. 3592). O temże Durand 13 marca (*A. E.* 253) i Sternberg 12 t. m.: instrukcye deputatów miały żądać ścisłej dyscypliny w przechodzącem wojsku rosyjskiem, wstrzymania się tegoż od rekrutacyj, oddania ordynacyi ostrogskiej do decyzji Rzpłtej, wydawania dokumentów z właściwej kancelaryi, przestrzegania kompetencyi urzędów i praw prymasa, nie wprowadzania monety zagranicznej (*A. W.*). — Kanclerz lit. do Tyzenhauza, starosty sąd. wilkomirskiego, 17 stycz., spodziewa się łatwiejszych wyborów wobec pojednania z hetm.; 21 lut., o zawodzie, sprawionym przez udanych przyjaciół; 2 maja: nie mogło się stać gorzej wszystko, jak się stało przy ufundowaniu trybunału (*A. Cz.*

3389). Stormont 4 maja: przyczyną niepowodzenia jest «the unexpected desertion of count Flemmings party» (*R. O.*): istotnie podskarbi pisze 29 kwiet. do Brühla: «Le maréchal a été élu de l'autre côté, dont je suis bien aise par plusieurs raisons»; 20 lipca, zniechęcony do ruchliwego życia, ma ochotę odprzedać podskarbstwo za sumę stu tysięcy talarów, którą za nie dał (*A. D. loc. 3592*). O odstępstwie Sapiehy świadczy m. in. list Branickiego do niego 10 maja: «Z reasumpeyi trybunału wileńskiego przeszlorocznej i terażniejszej pokazało się jawnie, quantum valet kredyt JPana w tej prowincyi» (*B. O. Z.*). Bohusz do Becka, 9 maja: «Ogłos niegotowości podskarbiego litewskiego w sprowadzeniu przyjaciół, w samej rzeczy zawodny, nie ubliżono bowiem wczesnych zabiegów... Tumult terażniejszy przeszlorocznemu nie tylko się zrównał, ale przewyższył» etc. (*A. Cz. 3973*). Durand 28 maja o podziękowaniach proskrybowanych. Trybunał koronny 1756 r.: Beck 26 sierpn., Durand 29 wrześ. i 13 paźdz. 1756 (*A. E. 249, 50. 4*). *Réflexions du primat du Royaume de Pologne* o ord. ostrogskiej uznają «zobowiązanie» Rosyi (1717) do strzeżenia polskiej wolności (*A. E. 253*). Szczepalski, 44–6, wspomina o podobnych wynurzeniach podstołego Lubomirskiego i Malachowskiego. Brühl do Prassego 13 i 20 list., 6 grud. 1756, 22 sierpn. 1757, apostille séparée: «so ist man gegenwärtig beschäftiget, sich über das bewusste Rescriptum revocatorium et cassatorium zu vernehmen, und sobald man darüber einverstanden sein wird, werde ich es Ew. Hw. communiciren, allemal aber will die Prudenz erfordern, diese Sache oder vor der Hand noch ruhen zu lassen, und die Publication dieses Rescripts bis auf eine andere, bequemere Zeit zu verschieben»; Prasse 8 lut.: w wielkiej radzie postanowiono na jego naleganie posłać reskrypt do Grossa, aby zalecił donataryuszom ugodę albo pozostawienie sprawy in statu quo do decyzji sejmu lub do innej pomyślniejszej chwili, «die man hiesigerseits schon zu finden wissen werde». Die letztere Klausul zieleť darauf, dass man die Sache alsdenn wolle vornehmen, wenn die russische Armee in Polen sein wird»; 19 kwiet.: projekty prymasa i kanclerza kor. są jakoby ułożone w porozumieniu z Brühlem. Premier do Prassego 21 lut.: «So scheint mir auch sehr bedenklich zu sein, dass man die Beilegung der Ostrogischen Streitigkeit mit gewaffneter Hand durchzusetzen gedenket, als welches ganz ohnfelbar die zeithero schon ziemlich nahe gewesene Confoederation befördern und von den gefährlichsten Folgen sein würde»; 14 marca: «Wie sehrlich wir übrigens die Beilegung der Ostrogischen Sache wünschen, muss dem Russischen Hofe, sowohl als der Czartoryskischen Familie selbst bekannt sein; nimmermehr aber würde unser

Hot die Hände darzu bieten können, wenn die Entscheidung dieser Sache gleichsam armata manu von der russischen Armee geschehen sollte» (A. D. loc. 3034). Ogrodzki w koresp. z Saulem nieraz wspomina o projektowanym rozstrzygnięciu sporu na sejmie (A. D. loc. 3020). Wolkoński do Brühla 18 (29) paźdz., Brühl odp. t. d., że znalazł dużą różnicę między aprobowanym już przez oba dwory projektem reskryptu kasacyjnego, a jego łacińskim przekładem (A. D. loc. 3269.). Na ówczesne dążenia rodziny dużo światła rzucają następujące ustępy z listów M. Czartoryskiego do M. Sapiehy:

•Z Warszawy 27 Decembris 1756. Dwa listy WPana miałem ukontentowanie odbierać, jeden z rąk pana podskarbiego WXL, drugi przez pocztę. Cyrkularne listy WPana na sejmiki gromniczne są arcydobre et in cogitato i w ekspresjach. Quidquid possibile, jest potrzebnem w naszych staraniach do sejmików deputackich. Na wileńskim tylko niedojście być nam może zyskiem, nie zaniedbuj WPan ze swojej strony także do tego suppetias. Tu nihil melius, ale wszystko dzieje się pejus: siła wakansów absurdissime wyrobiono: tak się stało z urzędami mińskimi, witebskimi, z wójtostwem wołkowyskiem et in aliis: a w Polsce jeszcze gorzej. Co się dzieje i dziać będzie u dworu rosyjskiego, dopiero lucide wiedzieć będziemy od stolnika. Wpadł tu był projekt cudaeki, aby zaraz po Nowym Roku złożone było senatus consilium ad resultatam sejmum extraordinaryjnego: ale po mocnych od nas in contra remonstracyach ta myśl upadła. Jeszcze nie zaczęły się traktowania o restabilicyę Abramowicza: to Król J. M. wczoraj na audyencyi zalecił panu marszałkowi tryb, aby ille mógł z tego wyniść z honorem: reposuit marszałek, że na rozkaz Pański o takowe wyjście jego starać się będzie, byle cum certitudine, że to będzie sine regressu. Abramowicz teraz powiada, że jeżeli nie byłoby na to względu, to całe życie byłby pozywanym od skarżących się na dzieje pisarstwa jego: jakoż na to trzebaby tamy, byle non redeat do urzędu. Matuszewiczowie już pure et simpliciter submitować się deklarują mojej lasee i sprawiedliwości. Aby sejmiki gospodarskie obierały posłów do króla, i ja radzić będę przyjacielom poufałym. Z radością stąd wyjadę do Wolezyna 4 Januarii, przybycia do nas kochanej córki żądliwie oczekiwać będziemy. Tenerrime WPana kocham et amplector.

Z Wolezyna 23 Jan. 1757. Odebrałem list WPana z Nieświeża pisany, ogólnie tylko donoszący o rekonyliacyi księcia hetmana i o jego obietnicach unanimitatis z nami. Nieco lucidiora o tem wyraził mnie pan hetman polny, ale mnie się widzi, że przy tej daremnej wizycie WPanów była tylko vox praeteraque nihil; to będzie najgorsza, jeżeli hac fallacia będziemy decepti, jeżeli opinią

i ogłosem takiego pojednania zmiękceją, tepescent et negligenter tantum równie potrzebne w nas i w przyjaciolach starania o sejmikach deputackich: ja ut in ante radzę, życzę, proszę et obtestor W Pana. abyś w tem bynajmniej nie był laxior: nigdy potrzebniej, jako teraz, trzebaby samemu W Panu zostawać deputatem i tryb. marszałkiem. Pamiętasz W Panu, jako nas zwiedziono 55-to w Białymstoku: nuż idem eveniet i teraz? Już tego jest indicium, gdy książę hetman recusat uwalniać od sądów swoich pp. Sosnowskiego, Suzina, Holyńskiego i Hurkę: pretenduje, aby p. pisarz Sosnowski compareat personalnie, że niemniej będzie karany więżą, i dopiero spem pozwala klemencyi swojej: jestże w kombinacyi paritas? Reus p. Abramowicz stawać ma tylko przez plenipotenta i ma być integre restitutus, innocens cale p. pisarz Sosnowski ma się poddawać periculo swojej przytomności, ma być nunquam merita poena notowanym. Jeżeli od nas mieć nie będzie maxima robora auxiliorum, kto nam przyjacielem być zechce? Honestius et utilius nam będzie wielką część substancyi erogative utracać, niżeli zostawać w indyferencyi i w milczeniu na takie bezprawie, na taką in extremo opresyę. Pana podskarbiego lit. similiter jako i mnie affligit et angit ta credulitas W Pana, exinde podobno pochodząca, że radbyś swemu pokojowi... O koadjutoryi wileńskiej jeszcze ja nie desperuję: trzeba poprawiać, co p. Gross zepsował: każdy z nas colligamus takie listy do króla od senatorów i dygnitarzów, instando za księdzem referendarzem, okaże się przez to calej nieomal prowincyi zdanie i żądanie...

Z Wolczyna 31 Jan. 1757. Bóg wie, jako eveniet sejmiki gromniczne, do których tą razą koncertacye i mensury nasze plurimum mają defektów: pana podskarbiego wielkiego i mego kosztu na nie jest niemało: gdy pariter deficient nasze urady dostateczne o ufundowaniu trybunału, in maximo szkodzić to będzie publico... Ów żyd negotiator wczoraj był u mnie, powiadając, że jest z Białegostoku przyslanym dla upewnienia mnie mocnych i szczyrych chęci do rekonyliowania się z nami i do zjednoczenia. Odpowiedziałem, że i my to żądamy, ale to przez poważniejszą osobę, a nie przez jego żydowską traktować convenit. On z tym responsem in extenso tam się wrócił i tu znowu będzie za dni kilka: sparzony in praeterito, będą teraz ostrożnym.

Z Wolczyna 7 Febr. 1757. Postrzegalesz już W Panu, doznasz więcej, że w pozorze rekonyliacyi są i będą eo gravius czynione nam przekory. Dlatego byłem i jestem w radzie czułych ostrożności, nie trzeba siebie immergere w zbytne ufania, nie omylamy się w opinii, że będziemy mogli pacata otiari. Jeżeli in primo passu

w ugodach nie wymożesz WPan simplex et integrum liberaeyi p. pisarza Sosnowskiego od napaści w sądach wojskowych, bez względu na to, że Król Jmć gwarantował nam w Warszawie ten uczynek księcia hetmana, coż in ultra obiecywać sobie możemy firmum et securum?... Byle chciał i mógł terażniejszy trybunał w Nowogródku annihilować tanto gravamine ferowaną decyzę w Mińsku przy sprawie tak rok pp. Matuszewiczów, ja zezwalam, aby pariter i wraz (ale nie inaczej) był annihilowanym manifest deputatów w Wolkowysku de contempta paritate votorum... Z Warszawy do Rygi powracający p. Weymarn przed kilką tygodniami był tu u mnie: inter alia i o tym disseruimus, jak wieleby to dworu jego u nas interesom czyniło szkodzenia, gdyby w okkurencyi przechodów wojsk rosyjskich wybierać miauo chłopów tego narodu u nas osiadłych; convenit w tem ze mną i obiecał remonstrować to mocno. Dziś ów żyd z Białegostokur redux był u mnie, haec referendo, że owe pierwsze loquelae p. hetmana w. k. przez niego w tej są przemianie, że dopiero za zjechaniem się naszym w Warszawie tractabitur reconciliatio: aliunde wiem, że recenter przyobiecano jemu dworskie favory: vult decipi, decipiuntur. Nawet ten żyd tak jest zgorszonym, że się zarzekł nigdy już od niego nie podejmować się komisów: jawną była fides mala i w samem używaniu tak podłego negotiatora... Trwają nadzieje o dobrych dla nas a septentrione sukcesach.

8 Febr. 1757. Nie wymawiajmy sobie, kto więcej, kto nie dosyć contribuit do nostracyzmów, ale virilitate conjuncta et pari ratujemy praw i wolności ojezystych jugulacye, stawiajmy się w sytuacyach obronnych od nieukojoyonych nam persekucyj. Wyrażane zawady ekskursyi Jego w poście do Wolczyna nie pocieszają moich o to żalów, że preferowałeś WPan swoje zapustowanie w Nieświeżu dotrzymaniu nam obietnicy diverse. Obawiam się i przeczuwam, że ad curanda prospere do ufundowania trybunału w Wilnie deerunt haec nasze unisona, z których tylko być może integrum skutkującej harmonii. Et rerum et sui situm w Petersburgu jeszcze nie mógł i nie chciał judiciose rozvodzić nam stolnik. Przecież indicat dla nas niezgorszości: w tamtym kraju lente wszystko się dzieje.

14 Febr. 1757. Nieprzyjaźń trwająca dla nas księcia hetmana in omni, jako szydło, przebija się jawnie: na sejmikach zwawsze, niżeli in ante nam contrarietates, discursa o nas z żółcią; p. pisarza Sosnowskiego i innych od weksy w sądach swoich uwalniać recusat, twierdzi, że tak rok w Mińsku juste et in pluralitate ja byłem sądzonym, nie chce, aby ta szkaradna decyzja była annihilowaną, ale to imperiose et minaciter pretenduje, aby manifest deputatów był eliminowanym: quid prodest imiennosc rekoneyliacyi, jeżeli jest

istność zawziętej persekucyi? Owszem, nie dla nas gorszego nad tę maskę pojednania się z nami. Prorokując WPanu i p. hetmanowi p., że żalować będziecie swoich kroków w omyleniu czynionych, a przez to et in communi et in singulari wielce szkodnych. Tej odejmnie repliki, którą posyłam p. hetmanowi polnemu, przyłączam tu drugi egzemplarz. Chej też WPan przeczytać, co w tejsze materyi exprimo p. hetmanowi polnemu w dzisiejszym do niego liście moim. W Litwie pars magna sejmików zerwanych, o trzech tylko wiem doszłych: w Lidzie, w Kownie i w Wołkowsku; o innych, singulariter ruskich, czekam i pragnę wiedzieć. Niemniej et quasi bardziej, jako w roku przeszłym, są w terażniejszym arcy potrzebne urady, starania i prokuracye nasze ad securum et prosperum ufundowania trybunału w Wilnie; pana podskarbiego i mnie kosztowały niemało świeżo odeszłe sejmiki, żalować nie będziemy ekspensu et ad necessaria do Wilna, bo wolimy utracić partem majątku, niż integrum, oraz bezpieczeńność każdego osoby i honoru poddawać zawziętej opresyi. To tylko me angit, że czynione przez listy nasze koncertacye będą niedostateczne, nie będą dosyć sferne. Wszelako praejudiciosum et incongruum, że WPan zapustować będziesz w Nieświeżu, wielu naszych przyjaciół tam jechać nie zechce, a ci, co pojedą, już tam timidus i w haesitacyach okażą się: ostentabitur zjazd tameczny, jako przewyższonej potencji dowód. Jeżeli się nie zdarzy ruski jaki nostrae partis deputat do dyrekcyi trybunału promovendus, to p. Jodko, podkomorzy lidzki, destinandus, na co trzeba jemu będzie od nas supplementu. Soli. W Petersburgu dosyć dobrze dla nas się dzieje, ale tam wszystko i we wszystkim staje się lente. Apparet że już doprawdy i wkrótce wojska rosyjskie ruszać się będą. Królewiczowie w Warszawie stali się nam przyjaźniejszymi i poznali, jakie to fałsze im powiadano.

11 Martii 1757. Już ci jest jawnem, quantum były nieszczyrze ostentamina księcia hetmana w rekonyliowaniu się z nami, quantum perseweruje w zawziętościach i w persekucyach. W listach do Warszawy z tem się chelpił, że positive odmówił wydania księżniczki za p. starostę puńskiego (Michała Sapię). O takowym projekcie W Pana miałem zewsząd relacye, przyczyny nie pojmuje, czemu hucusque nie chciałeś mnie W Pan o tem confidenter wiadomić... Plus quam notum i certum, że u dworu od teścia i od zięcia żadne dla nas nie będą auxilia, owszem wszelakie szkodenia, więc do ratowania p. pisarza Sosnowskiego excogitare trzeba sposoby inue. W perfekcji zdań i afektów racz mnie W Pan wyrazić myśli w tem i przedsięwzięcia swoje. Jako to czynił w Nieświeżu i w Białymstoku, zapewne i w Warszawie ten niepoczciwy Bohusz klamać

będzie na W Pana, że Jego principaliter niechęciem upierali się deputaci w Nowogródku. Czemuż to się W Panu zda niepodobnem, aby dobry trybunał był w Wilnie utrzymanym? Bez zawady już pewnie marszałkiem kola wielkiego będzie p. podkomorzy lidzki; deputatów pluralitatem, a przez to ad alia munera promoceje ja sądzę i tuszę, że dokażemy, byle podobne były starania nasze takrocznym i tychże sił naszej strony postura w Wilnie; ale jeżeli haec zaniedbamy, zapewne i my sami będziemy sub ferula i nasi przyjaciele pójdą in sacrificium: już czas non superest do gromadzenia przyjaciół na tę publickę: ja tego z mojej strony nie zaniedbuję. Znam dawno księcia Wołkońskiego, między życzonymi ministrami do nas od dworu rosyjskiego zawsze jego namiemiałem

13 marca 1757. Kiedy in extremo zawziętości na nas, bo ex se p. pisarz Sosnowski w tem tylko u księcia hetmana reputatur zawinienu, że naszym jest przyjacielem), iterum w Nieświeżu wypadł na niego dekret powtórny w agrawaacyach najniesprawiedliwszych, zdało nam się tu wyprawić do Slonima p. porucznika Suzina, aby dla rotmistrza swego i dla siebie wzywał i używał robora consiliorum et auxiliorum W Pana... Bywało to nieraz, że (hetman w.) po najsroższych grzmotach hoc subitanee uczynił, co petebatur... Omni ratiocinio, omni motivo jest areypotrzebnem, żeby do Wilna jaknajwięcej godnych osób i szlachty rezolutnej było zgromadzenie: wczesnych do tego na wszystkie strony trzeba starań i prokuracyj, na hajdamaków niech będą similes im w opozycyi. Chciej W Pan amiccissime zapraszać do Slonima p. podskarbiego w. w powrocie jego z Nowogródka, z sobą w poufalości koncertujcie sine ullo neglectu quaeque in communi et in repartito każdemu agenda: mnie haec resultata przywiezie tu p. podskarbi. Meo sensu experto, Wawrzeckiemu ullatenus dufać nie można i owszem omni nisu trzeba go zepchnąć z deputacyi. Ja jestem w opinii mocnej, że nam rzeczy succedent dosyć prospere w Wilnie, jeżeli wszyscy junctim et consone, a każdy pro suo contingenti dostatecznie agemus ea et taliter, jako requirit et exigít tak wielkich wszelako konsekwencyj ta okoliczność. Nie dajmy się uwodzić ani supozycyom ani obietnicom, że a parte adversa będą latwości, będą facylitacye.

20 Martii 1757. W odebranym liście W Pana de 16-a curr. i sensa i ekspresye uczyniły mnie i zadumionym i zatroskanym. Na punkt każdy mógłbym odpisywać deductive et convincenter, ale są, jako widzę, przyzwoitsze ochrony mego urzewnienia większego W Pana displicencyi. Jest zapewne w zupełności arbitrii W Pana tak czynić, tak myśleć, jako mu się zdawa. Czynilem i czynię W Pana wiadomym, że w konwikcyi potrzeby nieuchronnej i ratunków necessita-

cyi staram się o to *sollicite*, aby na czas ufundowania trybunału w Wilnie zjechało tam *undique* jaknajwięcej urzędników i szlachty pro zelosa *tuitione* praw i wolności ojezystych. Nie desperuję, że Bóg laskawy i sprawiedliwy pobłogosławi *rectitudini* intencji, starań i żądz moich. Nie tracę nadziei, że etiam ab extra będą do tego wsparcia mocne i skutkujące. My to w zawinieniu i w żalowaniu potem daremnie sprawilibyśmy *fata publica et privata*, poddając się zawieruchom opresyi, która już *devenit eousque*, że albo onej resistere trzeba ad *ultimas vires*, albo onej poddać się integre jarzmu. Ćwiczony żeglarz inaczej swego nie uratuje okrętu, tylko rezolucją i pracowitością nieustanną, *tempestatibus resistendō*, *procellas vincendo*. Jest dla nas przestrogą i nauką w r. 1755-ym despotycznie ufundowany trybunał, przez nasze zaniedbania, przez mylność w tej opinii, że nasza *passivitas* ulacnić może rekonyliacye, *sopire* żwawe *emulacye*. Kombinując i rozważając wszelakie dyskursy i uczynki księcia hetmana, jest oczywistem, że nie sprawa p. Abramowicza *nec similia* causant jego przeciwko nam żwawości, ale że te pochodzą *ex sensu* i przedsięwzięcia nas depresyi, a przez to jego totalnej już dominacyi: także *placere* chce przez to in *praesenti* faworowi dworskiemu, na nas nieuleczenie zajażdżeniu: Boskiej ręki wszechmocność często *confundit et evertit* malewolenyę. Do uwolnienia siebie od tak ciężkiej persekucyi *non recusat* p. pisarz Sosnowski *personalem* w sądach hetmańskich *comparitionem*, jeżeli do tego może być ubezpieczony *plenissima securitate*... Przed kilku dniami miałem list od ekonomy stołpeckiego, nie raportuje tego bynajmniej, aby tam p. Podlecki, major w. ros., jakie czynił wicin rewizyę, i wierzyć nie mogę, aby spławowi do Królewca jakie być mogły prepedyę; zboża do magazynu rosyjskiego w Kownie (dostarczam?), drożej tam płacą, jakby w Królewcu dawano. Z moich dóbr żmudzkich tam przedano zboża ceną arcydobrą, i w solucyi awantaż znaczny, bo dają talary in specie albo złoto obrączkowe. Na moich wicinach żyto brać zakazałem, ale innym towarem ladowane pójdą bezpiecznie, i to drukowanym edyktem ubezpieczyła regencya królewiecka, że nie będą ludzie z wicin zabierani na rekruty żołnierskie.

26 marca. Pojąć nie mogę przyczyny, że dotychczas żadnej od W Pana ani od kogo nie mam wiadomości o skutkach wizyty w Słonie księcia hetmana, ale jakieżkolwiek były te skutki, jestem w zdaniu i w determinacyi, że jest nam potrzebnem *quam maxime* do Wilna *congregare* przyjaciół i licznej szlachty wybór. Przez p. Suchodolskiego, chorążego petyhorskiego, posyłam księdzu arcybiskupowi smoleńskiemu dwa tysiące tynfów na początki w tem eks-

pensu, a residuum dane będzie w Wilnie, i bardzo upraszam, aby panowie mścislawianie, przyjaciele W Pana, mocną od Niego mieli obligację zjechać się do Wilna bene et selecte... Et ab extra będziemy w takowej posturze magis konsyderowani... Z tych rekrutów, które posłał do Warszawy książę hetman, ledwo 50 się znajdowało do służby zgodnych, tych wziął gr. Brühl do swojej artylerji, a resztę mizeraków czy odesłano, czyli na żebractwo puszczone, nie wiem.

31 marca. Necessitatur do takich in defensivo preparacyj, któremi eliberować możemy całą prowincję, nas samych i przyjaciół od jarzma i despotycznych opresyj. Żalowane nie będą koszta moje i pana podskarbięgo in tam extrema necessitate, bo consultius część fortuny na to utracić pro securitate residui, pro clypeo honorowi, żeby nie znajdować się pod chlostami, ne opprimantur nam przyjazności concivium... Wynalazkiem malignitatis poczytuję te dywulgaçye ab assectis księcia hetmana, że jemu W Pan obiecałeś nie jechać tą razą do Wilna: i dlatego tylko to wyrażam, ut pateat quousque extenditur chytróść i dyabelstwo. Z połockiego, z mścislawskiego, z słonimskiego, z wolkowyskiego et aliunde chętnie do Wilna convolabunt przyjaciele W Pana na Jego zawołanie i bez zbytniego kosztu; nie tak też tłumy, jako wyboru szlachty na to potrzeba. Na nas in compage i na każdego z nas in seorsivo podał in scripto faworytom dworskiemu paszkwile p. strażnik Pocięj ultimarie w Warszawie: inter alia powiadał, że my impetycye personalne na grafa Brühla czynić chcieliśmy, i on to odwrócił, prokurując zrywanie sejmików... To bywa, że prywatne listy marszałka nadwornego uslabiają królewskie, tłumacząc onych motiva.. Książę Wołkoński miał wyjechać z Petersburga 12-ma curr., czeka go w Grodnie list odemnie, do Wolczyzna zapraszający, ale wołałbym, żeby chciał jechać do Wilna.

7 Aprilis. Niedowierzam ja puszczonemu ogłosowi, że książę hetman do Wilna nie pojedzie, i w nim bardziej mniemam oszukania nas zamysł. Dlatego na tamtą publikę taliter czynimy preparacyę, jakby do żwawej na gwałty resystencyi. Ze składek więcej 100.000 fl. mieć będzie w rękę p. podskarbi w. tak dla szlachty, jakoteż dla pozyskania pluralitatis deputatów. Ze wszech powodów, dla ojczyzny, dla nierozdzielności compagis nostrae i dla awantazów in consequentibus samego W Pana obtestor et obsecro, żebyś do Wilna jechał pro robore consilii et auxilii... Cale się w tem zgadzam z W Panem, że gdybyśmy byli z sobą zapustowali, jako w roku przeszłym, byłyby wcześniejsze i dostateczniejsze, jako są teraz, koncertacye i mensury nasze... Braslawskich trzebaby arcere od przysięgi i chyba po elekcyach to skombinować, żeby Cypryan Mirski i Wawrzecki admittantur per decisionem kola. Upickich utrzy-

manie conandum. Niemal pod ten czas milicyi rosyjskiej i generałów będzie w Wilnie: praecesserunt starania, aby który z nich miał in commissio remonstrować praw i wolności naszych manuteneye... Tandem determinował się p. hetman polny wysłać do Petersburga młodszego syna, co najlepiej pomocnem być może do kadjutoryi.

18 Aprilis. Tylko w niechęci i w awersyach książę hetman całe niesłusznie amarykuje o to, że trybunał zakazał ewokacyę in causa civili do sądu wojskowego.

15 Augusti. U naszego dworu nihil melius, omnia pejus: nawet partyzanci dominatorów u dworu są arcymalkontenci, jako to wojewodowie kijowski, plocki, mazowiecki i krajezy koronny et alii multi. Nie widzę racyi ani potrzeby, żebyś Wpan daremną całe do Warszawy uczynił ekskursę tymi czasy. Tam niema ani myśli ani mowy ani chęci de cura interesów publicznych: to tylko jest w maksymach i w staraniach, aby u nas familie i osoby były w poróżnieniach, aby dystrybuty królewskie były dobrze opłacane. Książę Wolkoński nie może być dla nas lepszym jako jest et sensu et velle, ale u jego dworu wszystko teraz superat animositas przeciwko królowi pruskiemu, a z tego mniemanie, że na czas trzęba Francję menażować. Oczekuję przyjazdu podkomorzego wileńskiego z relacyą komisów jemu danych od księcia hetmana. Praevideo, że denu będą tylko w generalnościach oświadczenia skłonności do rekonyliowania się z nami. Ja persisto w rezolucyi, żeby była między nami zupełna jedność albo żadua, bo aparencyalna tylko bardziej praejudicat publico, nam samym i przyjaciolom naszym.. Jest ciężką agrawacyą, że takie wyszły uniwersały od pana Stain, że fury pod prowianty moskiewskie są gwałtem brane; jest to sequela naszych in omni nierządów, temu nie pomogą delegacye ad Majestatem; ale qua auctoritate takowe poselstwa czynione być mogą od prywatnych zjazdów? a praejudicata bardzo niebezpieczne, aby postać województwa, albo powiatu, albo Rzpłtej mogli brać na siebie pro libitu congregientes. Delegowanym taliter z Nowogródka podpisali instrukcyę oba hetmani et multi distincti. Bogu dzięki, że na ich przyjazd nie będę w Warszawie, bobym nie mógł radzić admissę do audyencyi so lennei, anibym chciał odpowiadać od Króla Jmci. Z gromnicznych sejmików w tej materyi i innych essencyalnych magis convenient et prodesse mogłyby liczne poselstwa... Król pruski już jest niemal obalonym, ani viribus propriis podźwignąć się nie może, ale się podobno to sprawdzi, co w przejętym liście ministra któregoś francuskiego znajdowało się, że my, Francya, tego króla chcemy castigare, ale dozwoić nie możemy, aby był zbyt osłabionym. U nas w brze-

skiem hucusque z dóbr ziemskich żadnej nie brauo podwojdy pod prowianty moskiewskie, i tak slychać, że już znikąd braue nie będą, ale residua magazynów mają być defluitowane rzekami.

25 Septembris. Bardzo o tem wątpię, aby w Warszawie p. hetman w. kor. czynił bratu memu oświadczenia do rekonyliacyi z nami, dopieroż aby w tem chciał czynić kroków i koncertycyj quid solidum. Od WPana desiderate oczekuję wiadomości, jeżeli są i będą szczyre i gruntowne księcia hetmana tyle razy i przez tak wiele osób insynuowane inteneve do pogodzenia się i do zjednoczenia się z nami pro communi bono ojezyny i w niej dla każdego z nas. Jest znajomą WPanu moja w tem cheć i do tego latwość: secure to upewnić i gwarantować możesz: zlych tylko zyzanistów jest to wrzuceniem, że w takowej koadunacyi tylko zochę w zdaniach, w czynieniu i w merencyach górować. Ex gradu województwa, pro autoritate buławy zawsze in nostro coetu i wszelako mieć będzie książe jegomość primatum, a do tego zawsze było i jest u mnie maksymą mocną, aby inter sentientes et operantes eadem, nie był nigdy suismus, ale był zawsze nostracismus (*B. O. Z.*).

21 Novembris. To mnie trapiło, że u dworu terażniejszego są takowe opinie, są powieści, jakobyś WPan w operacyach publicznych już nie był ze mną concors aui coactor; że nas rozprzężenie ich pojazdom ulatwiło drogę: w tejże opinii exultabant przeciwnicy wszyscy: nawet moi i nam obu spółni przyjaciele omnes oświadczeni mi nie continuo swoje w tem aprehensyve, zadumienia i konsternaeyve. Enarrasti WPan różne dowody swoich dla mnie afektów, dlatego też haec et quaelibet tenerrime mnie do Niego przywiązały. Zaleca nie dopuszczać Abramowicza do laski tryb. w r. 1758, gdyby jednak zwyciężył, nie kompromitować się jawnym oporem: Brühl życzy sobie marszałka bezpartyjnego; w zasadzie odrzucić należy myśl, aby każde województwo ślalo jednego deputata hetmańskiego i jednego kancelerskiego; starać się, aby I. Ogiński nie robił przeszkód, skoro oświadcza cheć pogodzenia się z familią; plan akcyi wyborczej. «Już dwór nasz żaluje swojej precypitaneyi w rewokacyi p. stolnika WXL» (*B. Pol.*).

Str. 194. Brühl do Vitzthuma 5 lut.: «Pour ce qui regarde l'assoupissement des partis en Pologne, j'ai déjà assuré V. E. dans mes précédentes que nous ne négligeons rien pour tenir un juste milieu entre eux, et si quelqu'un pourrait se plaindre, ce serait plutôt les Czartoryski» (*A. D. loc. 2741*). Ogólny obraz równowagi partyjnej w rel. Benoîta 27 lut. 1757: «Les Potocki et les patriotes inclinent toujours pour V. M. et comptent même sur Elle»; boją się wciągnięcia do wojny, dlatego Branicki podejmuje się przesyłania

skarg turkom: Czartoryskich «je fais fortifier par d'autres dans l'opinion qu'ils ont que le gr. général est fort porté pour la cour et qu'il lui donnera même l'armée, dès qu'elle le voudra, pour prendre part à la guerre»; 22 stycz. i 16 lut., wszyscy boją się obcowania z nim: 18 maja, widział ludzi, oplakujących śmierć Schwerina; Fryderyk 8 stycz., każe korzystać z usług wywiadowczych republikantów (A. B.). Plenipotent L. Karłowski do wojewody kij. 1 czerw.: «Gazetka od Mr Benue przyjaciolom swoim komunikowana: Pragę że już miał odebrać, i o tem u dworu szemrzą, u którego nie się dowiedzieć prawdy nie można, bõ partialitatem zachowują, lecz Imp. Benue czyli pomyślność, czyli przeciwność króla swego, nie chce mieć tajnej, dlatego, jakie ma do siebie wiadomości, to się zawsze prawdzą, a którą piszę, jest jego relacyi. Na miejsce utraconych przez całą tę rewolucyę ludzi swoich bierze rekrutów z Czech 40 tysięcy, z Śląska tyleż, z Saksonii 4 tysiące; tak teraz wbił się w mocną król pruski apprehensyę, że go już niezwyctiężonym wszyscy mają, o jakich dzielnościach jego słysząc, Moskwa trwoży sobą i wynajduje różne sposoby zatrzymania pędzszego marszu, lecz król pruski namienil to mocno Mr Benue, że widząc oczywiście słabe siły polskie et succurrendo onym, odłączył 40 tysięcy wojska dawnego i najbitniejszego swego, które nad granicą czecką na zbliżenie się tu Moskwy głębiej w Polskę, którą całą forszą pędzić w swój kraj przez Wielkopolskę swe komenderując przeciwko nim wojsko obiecuje i mocno onych gnębiąc, przymusić, aby wszystek kraj ode-rwany Polsce przywrócili; tu zaś dwór a contrario chce, aby wojska koronne łączyły się z Moskwą, jak tego będzie potrzeba». E. Potocki do woj. kijowskiego 9 czerw.: «U dworu naszego mało można dowiedzieć się nowin, bo cale o nich mówić nie chcą, tak są niepomyślne... Soli. Był tu hałas, lecz ukryty, na wojewodę belzkiego o korespondencyę z hospodarem noviter złożonym, ale się uspokoił» (A. Cz. 2615). Obawy Duranda o wzrost wpływów pruskich kosztem francuskich 3 stycz., 30 marca, 2 kwiet. Wizyta l'Hôpitala w Białymstoku: Durand 11 i 28 maja (A. E. 253—4). Protestacya przeciw Poniatowskiemu: Benoit 1 grud. 1756: ei, którym proponowano pod-pisać remonstracyę przeciwko wzywaniu obcych wojsk, po przeczytaniu odmówili: nie chcą martwić króla, narażać się rosyanom; 12 stycz., 2 kwiet. o konferencyi w Białymstoku (A. B.); wspomina o niej i J. Ogrodzki w liście do Saula 14 czerw. (A. D. loc. 3020); Beck 23 grud., Branicki do A. Potockiego 5 stycz.; Beck 3 lut., marzenia hetmańskie o kongresie (A. E.). Zjazd imieninowy białostocki i projekt ogłoszenia neutralności Polski: Matuszewicz, II, 296—7; Benoit 22 czerw. (A. B.). Beck 30 czerw.: chociaż ani F. S. Potocki

ani A. Malachowski nie przyjechali, «on a dressé... une pièce contenant une déclaration solennelle de neutralité et une protestation indirecte contre l'envoi de Mr Poniatowski»; Rudzieński poradził uprzednio znieść się z Mniszchem, woj. braclawski gotów był pod pisać się, cześnik też, ale radził czekać na przyjazd innych Potockich; Beck i Jakubowski nie chcieli naglić, nie wiedząc intencji Duranda; 14 lipca: F. S. i Eust. Potocki chcą ściągnąć hetmana do Warszawy, familia wyzyskuje też niechęć jego ku Potockim. Durand do ministra 6 lipca, odradza patryotom robienie przykrości królowi. Beck do Duranda 30 grud. 1756: «Mr le gr. g se persuade qu'il est de son intérêt d'être bien avec tout le monde et qu'il n'y a pas de mal à apprendre quelques nouvelles de ce côté-là (od prusaka) (A. E. 250). Branicki do M. Sapiehy 28 marca: «Wkroczenie wojsk rosyjskich i pruskich w granice nasze wystawuje nam tristem ideam dawniejszych nieszczęśliwości Rzpltej, a nie daj Boże fatalniejszych konsekwencyj, przy nierządzie publicznym i różności umysłów tak eventus wojny, jako i traktatów przyszłych równie dla nas niebezpieczny»; odpowiedź Sapiehy 2 kwiet.: «Dimicatur falszywy jakiś blask praeeminencyi inter concives»; Branicki 12 kwiet.: czas brać się do ratunku Rzpltej; Sapieha 17 kwiet.: «Wszystcy chcą mamy ad pacandam tranquillitatem publicam, to jedyne nieszczęście, że medytora do tego dzieła zbawiennego niemasz»; Branicki do Sapiehy 10 maja (B. O. Z.); do Bernisa o protekcyę francuską dla Polski 20 paźdz. (A. E. 255). — O Świdzińskim: Benoît 5 lut. (A. B.), Durand 28 czerw. (A. E. 254); mowa Świdzińskiego woj. raw. na audyencyi w Warszawie 31 marca przy złożeniu województwa: «Nieprzyjaciele W. K. Mei, złączwszy się we trzech tylko osobach, wszystko dzieła dla swego tylko profitu, interesa ojeczyzny inaczej prezentując, prawa łamiąc... Dyffidencyę W. K. M. ze stanem Rzpltej czynią. Upewniszże W. K. M., że odtąd chlebem swoim i łaskami Pańskimi zasłużonych... dzielić będziesz, że bez rady senatorów przytomnych nigdy nie czynić nie będziesz, a mogę asekurować, że wróci się jedność i konfidencya. Gdy za Ojca W. K. Mei gigantomachia możnych nie dopuszczała rozdania bulaw, postanowił uczynić to po trzech zerwanych sejmach na ekstraordynaryjnym sub vinculo confederationis, a mnie odjeżdżającemu na sejmik uczynił honor poufałości swojej i instrument dał wykonania tej świętej i wspaniałej prawie myśli swojej, kazawszy mi zostać marszałkiem konfederacyi». Przyświadczy temu Brühl i inni uczestnicy tamtych wypadków. «Jeżeli tedy życzyć Najjaśniejszego Króla Najjaśniejszemu Synowi wykonać to, czego nieodwłoczna śmierć... Ojcu nie dopuściła, jestto zdrada lub niewierności znakiem, i zato mam być w łasce Pańskiej

nieszczęśliwym..., wyznam otwarcie W. K. Mei, że niemasz sposobu nad te dwa, którebyś W. K. M. wziął przed się» (A. Cz. 1193). Jabłonowskiego memoryał, stycz. 1757: przypomina rozmaite swe zasługi, np. że umocnił Potockich przy Francyi, proponuje dostawę koni dla przekształcenia pulku pieszego na konny pod warunkiem, aby ten pułk zawsze należał do jakiegoś Jabłonowskiego (A. E. 253). — Woj. belzki żalił się Spinkowi na to, że mu Gross zarzuca związki z Benoitem: wolno wolnemu obywatelowi chodzić, gdzie zechce, Durand 2 kwiet.: 28 czerw.: «Mr le gr. g. me témoigne que le repos affecté de M. le pal. de Belz lui est suspect et qu'il ne se défie pas moins des emprunts considérables que font Mr le pr. Lubomirski podstoli de la C. et Mr le staroste de Kaniów»; Beck 30 czerw.: «Mr Gadomski s'était rendu ici avec quelques insinuations de la part de Mr Benoît, qui portaient sur des arrangements à prendre pour faciliter la sortie des Russes hors du territoire de la République et sur des protestations d'amitié du roi de Prusse, ajoutant qu'il était à craindre que la France ne sacrifiait la Pologne à son alliance avec la Russie et qu'elle ne donnât la main au projet de succession concerté à St. Pétersbourg en faveur de la maison de Saxe»; wojewoda belzki niechybnie wchodzi tu w grę; Beck 15 i 22 wrześ., 1 grud. o zuiechęceniu Potockiego (A. E. 255). A. M. Sapieha do stryja podkanclerzego, 17 stycz. 1758: «Jmé pani kasztelanowa amińska toute Prussienne, mocno się interesuje do pomyslności króla pruskiego i przy łóżku i w tabakierce nosi nawet; taniec upodobany zowie się król pruski» (B. O. Z.). — Excerpt listu pewnego A. 1757: «Z domu Potockich przejazdem przez Lublin zjechało się było czterech, i ei tak o ojczyźnie, jako i o sobie zaczęli byli na przyszły czas radzić, i wiedząc dobrze, iż terazniejsza konjunktura bez konfederacyi w Polsce być nie może, proponowali wcześni cześnikowi kor., aby w następującym czasie nie dał sobie prymu wziąć komu do marszałkowstwa; który odpowiedział, że dla ojczyzny mojej i króla gotów jestem tak fortunę, jako i zdrowie azardować, gdy tego będzie potrzeba, jednakże inaczej podjąć się tego nie zechcę, pókiej mnie hetman wielki koronny asekurować nie będzie, iż teźże konfederacyi asystować będzie wojskiem całym. Te były rozumne i cnotliwe ich dyskursa i sentymenta w następującym czasie bardzo potrzebne, ale jak harmaty wielkie chmury rozpędzają, tak starosta błoński, tego dnia z Warszawy do Lublina zbiegłszy, ich każdego w swoją rozpędził stronę, króla pruskiego moc i potęgę wielbiąc, oraz na interes jego szlachtę do konfederacyi animując i deklarując wielkie pieniądze pruskie. Plochość i lekkomyślność jego uczyniła niektórym ludziom suspicyą, aż skutek rzecz objaśnił, gdy teźże, de-

klarując p. Wielohurskiemu, deputatowi czerniechowskiemu 2000 czerwonych złotych, aby szlachtę wołyńską do konfederacji pobudzał, sam na wyjeźdźnym z Lublina wykupując się, stolowe srebra, nawet i zegarki pozostawiał... Podczas wojny i powietrza bajki, jak pezy na drożdżach mocno rosna. Jednem słowem cichość tu wielka bez nadziei najmniejszego zamieszania» (*A. Cz.* 943).

(Str. 195). Zdaje się, że familia już wtedy odkładala dzieło reformy do elekcyi: Marya Teresa do Esterhazego 9 stycz. 1757: jest rzeczą pewną, «dass diese Familie der Czartoryski mit sehr grossen und vortheilhaften Ideen auf den Fall einer künftigen polnischen Königswahl beschäftigt sei»; powinna przeto życzyć pogromu Prus i obecności wojsk rosyjskich w kraju, Publicationen, LXXIV, 651. Cesarzowa mogła wiedzieć o zamiarach książąt nietyle od swych dyplomatów, ile od A. Czart. albo od And. Poniatowskiego, walczącego, wówczas w Czechach: Stormont do Mitchlla 13 maja: «I find that c. Poniat., son to old count Poniat., who is captain of grenadiers in Wallis's regiment, was dangerously wounded in the battle of the 6-th, and as his servants were separated from him in the confusion, they dont know, whether he died upon the spot or was taken prisoner. If he is among the prisoners, I beg, You would be so good as to get him taken particular care of and do him all the service in Your power and let him have what money he wants, which I will remit to You» (*B. Pol.*). Nie sprawdził się żaden z powyższych domysłów familii co do Andrzeja. Jak daleko zresztą przyjacielom angielskim do przyjaźni pruskiej, widać z odmowy Fryderyka na prośbę kasztelana krak. o wolny przejazd rannego Andrzeja z Pragi do Warszawy przez posiadłości pruskie: Benoit 26 paźdz., rozkaz gabinetowy do niego 14 list.: udać, że niema odpowiedzi (*A. B.*). Dawid Murray lord Stormont tytułowany jest w kredytywie od Jerzego III, 7 list. 1760, «consanguineus noster» (*B. U. W.*). — Instrukcyje Stormonta: Holdernesse 13 sierp. 1756: «No other can properly be sent You in the present precarious state of Europe, than to see and observe». Additional instructions, 26 list.: 2) «You shall carefully and diligently cultivate the friendship and acquaintance of the chief among the polish nobility, but more particularly that of the prince Czartoryski, count Poniatowski and count Flemming, whom You may assure of Our particular regard and esteem, making them at the same time a suitable compliment in Our Name. And shall use Your utmost skill and dexterity to find out the extent of their credit and influence in the Republick of Poland, their views and inclinations, particularly in the present critical conjuncture of affairs. You will likewise sound their wishes and intentions towards

the King of Prussia, the Empress of Russia and the House of Austria. And You will endeavour to show them the danger, to which the liberties of Europe in general and those of the German Empire in particular are exposed by the alliance between the Houses of Austria and Bourbon. -- You will endeavour to represent to them in its true light the ungrateful conduct of the House of Austria towards us, and also the grounds and motives of Our alliance with the King of Prussia. You will endeavour to soften and set right any sinister impression that may have been inculcated to the disadvantage of the King of Prussia in consequence of the measures he has found himself obliged to take for his own security; tho' at the same time You may let them understand, that His Prussian Majesty's march into Saxony was without Our knowledge or privity» etc. Stormont 27 lipca 1756 gani jeszcze surowo familię: na Rosyę liczy ona fałszywie, gdyż ta starać się będzie zawsze o utrzymanie zastój w Polsce; Cz. odzyskają tyle wpływu, ile mogą mieć dzięki zaletom osobistym; pyta ministra, czy nie powinienby razem z Grossem miarkować ich zapędów. «Tho' they are by all accounts the wisest and most respectable men in Poland, they have certainly hitherto conducted their opposition in the most imprudent manner and have carried it beyond all bounds» (*R. O.* 78—9). 1, 2 i 5 stycz., 30 marca: «The austrian and french ministers have hinted to prince Czartoryski and that party, that they could not but be extremely jealous of the intimacy in which they lived with me; such an answer has been given to this, as I could wish»; 13 paźdz., familia dziękuje za pozostawienie Stormonta w Warszawie (*R. O.* 80—1). Durand 4 i 15 stycz., 2 lut. (*A. E.* 253). Broglie 7 lut. 1758 (*A. E.* 255). Williams do Holdernessa (?) 20 stycz. 1757: «they are now upon worse terms than ever (Czartoryscy z Brühlem i Mniszchem). C. Brühl has had a personal quarrel with pr. Czartoryski, gr. chancellor of Lithuania, which ended by that princes telling him, that he found, there was no dependence upon what he said, that he pulled off the mask to soon and that he would have no more to do with him» (*B. Pol.*). Legenda o zasilkach angielskich trwa: Durand 23 lut. wie od służącego lorda, że polacy kosztują już Anglię kilka milionów dukatów, świeżo brał pieniądze Hier. Radziwill (!) — ale wydatek ten pomoże do wygłodzenia armii rosyjskiej; 11 i 15 czerw. o podróży ks. Adama; ma się zatrzymać przy armii Cumberlanda, odprowadzał go Stormont za miasto kilka mil (*A. E.* 253—4). Sternberg 15 czerw.: marszruta Cz. przez Gdańsk, Berlin, Hamburg, Holandycę (*A. W.*). Stormont 22 czerw.: Cz. ma być w Anglii pod koniec lipca; powiernikowi Brühla woj. ruski odpowiedział, «that he send him. to England

as thinking in the country in the world, where there was the most to be learned (*R. O.* 80—1). Kuur, sekr. duński, do Bernstorffa 16 czerw.: A. Cz. przesyła pozdrowienia przyjaciolom w Danii, zamierza tam zajechać i wrócić na sejm 1758 r. (*A.Kop.*). Zgorszenie Brühla w dep. do Prassego 15 czerw. p. s. Narady z Weymarnem, opisane u Szezebalskiego, 41—4, nie miały innych skutków, prócz pozyskania w generale gorącego rzecznika interesów familii; Prasse 15 marca, 12 stycz.: Rzyszewskiemu kazano nadal nie przysyłać osobnych relacyj; Brühl do Prassego 7 stycz.: Gross traci predykcję ku Czartoryskim (*A. D.* loc. 3034); nie potwierdzają tego Durand i M. Bestużew, potwierdza sam ks. kanclerz oraz Stormont 2 lut. i 2 kwiet.: Gross od nagabywań o rekomendacye zasłania się rozkazem, aby działać zgodnie z Durandem; wpływ rosyjski wskutek tego słabnie; 21 maja: «The russian party will moulder away to nothing», przeciwwagę francuzom mógłby zrobić tylko Fryderyk; 30 lipca: «The chief object of pr. Wolkonski's mission is to inquire into the ground of the complaints, made by the russian party, to send exact accounts of them to his court (those sent by c. Gross being suspected of great partiality to Mr Brühl) and to procure that party redress for their grievances, by exerting the whole influence of Russia in their favour»; Cz. są zadowoleni i z instrukcyi i z jej wykonywania; Stormont prywatnie radzi im nie zrywać z Rosją, w przekonaniu, że cokolwiek zyskuje w Polsce dwór petersburski — traci wersalski (*R. O.* 80—1). Benoît 8 stycz.: M. Czartoryski powiedział Mniszchowi, «qu'il partait, mais que ce n'était pas pour rester oisif et qu'on aurait lieu de se repentir de la façon dont on traite sa famille» (*A. B.*). Czartoryski do Przeddzieckiego 8 i 15 sierp.; umotywował nieobecność P. na święcie orderowem chorobą. «Użyłem przytem do tego wyrobienia i kamerdynerów królewskich, ofiarowawszy im akkomodacyi 100 cz. zł. pięknych obrączkowych, jaką akkomodacyę i inni Ichm. biorący ordery do garderoby królewskiej importowali» (*A. Cz.* 3127).

(Str. 219 sq.). Durand 23 lut.: Brühl podejrzewa Czartoryskich o zamiar wydania go Fryderykowi (*A. E.* 253); Rouillé do Duranda 21 maja 1756, wogóle nie wierzy w skłonność Czartoryskich do konfederacyi, ponieważ Michał lubuje się tylko w intrydze gabinetowej, a August jest zbyt bogaty, aby chciał ryzykować (*A. E.* 250). Benoît 5 lut.: «Le palatinat de Sendomir fourmille de mécontents» (*A. B.*). Durand 2 lut.: «Quelques lettres des provinces de Pologne et entre autres de Mr le palatin de Belz en date du 26 janvier me fournissent d'autres sujets d'inquiétude. Ce palatin me mande qu'on parle en différens cantons d'une confédération, qu'on y déclame

contre les griefs et surtout contre la monnaie: qu'on refuse de la prendre en payement: que les murmures publics ont augmenté à la suite d'un incendie qui a consommé la maison d'un gentilhomme et qui a fondu 15 mille timfes de nouvelle fabrique, dont on n'a tiré que du cuivre, et que dans les derniers contrats de Léopol il s'était trouvé plus de 5 millions de Pologne de cette monnaie qui a été rebuté» (A. E. 253). Zagadkowy list «Rzewuskiego», któremu bezkrytycznie uwierzył Szujski, IV, 345, kładziemy in extenso w nadziei, że to przyspieszy wykrycie jego pochodzenia i sprawdzenie autentyczności. «Trafunkiem mi się dostało czytać list pana pisarza koronnego, alem nie mógł dociec, do kogo pisany; w słowo wyrażam. — Z Warszawy 3 lut. 1757. Powróciwszy ze Lwowa do Warszawy, wiele odmian zastałem, ale nie w przyjacielałch strony naszej. W pałacu królewskim stoją armaty, rozumiałem, że na przyjęcie syna ministra. Król w nocy ubrany sypia, bez ostroóg. Kolaska zaprzężona zawsze stoi całą noc. Brul z ostrogami i 2 koni osiodlanych, spodziewa się, że go tak poprowadzą, jeżeli nie umknie. Marszałek, i ten się gotuje do drogi. Zenyndlem (z Einsiedlem) te sprowadzone chorągiewki nie wiem, co znaczą, bo na obronę nie nie warte, i gdyby prusak 10.000 ludzi przysłał, toby całą Warszawę zabrał i walecznego hetmana w Białymstoku. Ta ostrożność królewska tajna, gdzie ma wyjechać, chyba do Berlina na odpoczynek. Bylby rad Riaucour (bankier warszawski), bo im daje strawne, i na niego już ciężko. Cześnik koronny ma być marszałkiem konfederacyi, ale będzie druga nasza, niechaj referendarz (Siemiński?) wcześniej buńczuk sprowadza, pamiętać proszę o ziemi lwowskiej, przemyskiej, sanockiej, do poufałych pisywać przyjaciół, do których książę wojewoda ruski nadgłosił się. W chełmskiej niechaj pan Romanowski pilnuje, w halińskiej kasztelanowa kamińska ma oko, w kijowskiem Wolański, w braclawskiem Wurdzel, do partyi ukraińskiej Sługocki — tych książę wojewoda ruski ordynował. Ci wszyscy(wscy) wzięli za swoje sub N^o 2-do. Jeżeliby się uprzykrzali o pieniądze, da książdz sufragan lwowski, a utrzymować ich (będzie?). Upewniam zaś, że w tych dniach dostawią nam pieniądze, z którymi pewny kanonik poznański jedzie z Berlina do rezydenta pruskiego, i samemu WPanu odeszle pensyę. Być przy okazji u wojewody kijowskiego, zrozumieć jego myśli, choć już jest nasz, ale musi się inaczej dworowi prezentować, i nie spodziewam się po nim odmiany, ile dał słowo i wziął prezent — wszak wiadomo WPanu. Listy do mnie ordynować w kopercie księdza biskupa inflanckiego, a ja swoje do sufragana lwowskiego, może się widzieć z ojcem moim. Z ojcem moim nie wynurzaj się z niczem w tych okolicznościach, bo jest duszą i ciałem sas. Matce mojej powiedzieć

możesz. Starzyński, co ma komis od nas, także niechaj nie ojcu nie powiada, i tego przestrzedz proszę. boby ojciec doniósł wszystko marszałkowi albo bratu memu podstolemu. W Moskwie mają nadzieję omylną, bo ta marszem straszyc będzie, aby potencye prędzej skłoniła do traktatu, jednak wytrzymować będzie, aby cesarscy i francuz wzięli (wyraz nieczytelny) od Moskwy. Prusak ma upewnienie, że nie pójdzie na niego, ale go sila kosztuje. Królewiczowie mają jechać do Czech, chyba żeby widzieli, jak będzie prusak gnębil austryaków. Mogę upewnić, że w Węgrzech coś się stanie, już się tam znajdują ludzie rozumni i z pieniędzmi. Ta hołota saska nie tam nie pomoże, co tam stoi. Już na pocztę pisać nie będę, ale przez umyślnego posłę i kopię listu króla pruskiego do mnie pisanego. Powtóre upewniam, że będą pieniądze. Deklarował się biskup poznański dopomódz przyjaciółmi, wojewoda kaliski nasz, i wielu innych. Smoleński oświadcza się, ale wiele chce. Bełzki coś uciehł, ale to możesz zamiarkować, że nienasycony napełniacz swojej bursy, a dość już wziął; i z nim się trzeba widzieć, miał być w Zalózcach, nakłaniać tamże do partyi naszej w Litwie. Dobrze się dzieje, tylko że księżę kanclerz forszą interesa robi. Przeddziecki ma być marszałkiem trybunału, Sosnowskiego Radziwill oprymuje, ale on ma swoje miejsca (?) w Moskwie, a pewne u prusaka ministrem (?). Oskierko starosta mozyrski nasz do każdej funkeyi, w czem będzie potrzeba. Stryjaszek w Podhoreach cicho siedzi, ale gwałtem będą perswadować, da się namówić: znasz czleka i polityka. Może być wkrótce biskup inflancki w przemyskiem, i bez niego doniose; kasztelanowi lwowskiemu odeśle upominek, aby nasz był. Podobno król pruski sprzykrzy się w Dreznie familii, aby ich rugować. Ja z Warszawy nie wyjadę, chyba nagła potrzeba. Przepróście przyjaciół, że nie pisuję. Mam wiele racyj, aby się jaki Judasz nie znalazł. Jeżeli zda (się?), pisz do króla pruskiego, dojdzie pewnie; tu u dworu każda rzecz sekretem, ale o tem wiedzą w Berlinie, mamy ich 3, jeszcze nam mocny ezwarty przybędzie, sekreta donosić będą. Podkomorzy koronny, przyjaciół twój, został generałem lejtenantem u króla pruskiego, znaczną pensyę pod imieniem grafa Okx, ma mieć komendę nad tą kolumną, co ma być wyznaczona do Polski. Pewna Diana (?) deklarowała do nas biskupa kijowskiego nakłonić, ale nie nam po nim, bo plotka. Poniatowski w Petersburku inaczej się będzie prusakowi stawiał, ale to pozór dla terażniejszej polityki. Wie o tem król pruski, ale jego interesa wyrabiać będzie wyrabiał. Upewniam, będzie familia na to żalosna pozorem. Biskup kujawski pisze projekt konfederacyi. Nie mogę dojść, szukamy sposobu. abyśmy do naszej mieli propozycyę. Biskup kamieniecki psuje nam na Podolu inte-

resa, jednak czas pokaże, ile tam jest wielu przyjaciół. Już polowę ma wygranej król pruski, kiedy to wyrobił, że księżę Karol będzie miał komendę nad wojskiem cesarskiem: niech ma szczęście. Ja wierny Pauu; to moje zdanie, aby humor uskromić pisarzowi, starać się skasować pensję ile należy dla wojska. Już był Potocki hetman zaczął z ojcem jego o tem i po województwach w instrukcyach dołożył, i posłom wojskowym na sejm, aż Mniszech kasztelan krakowski ledwie hetmana uprosił, aż pisarz przeproszał hetmana i tego zaniechał. Strażnik będzie w sandomierskiem i przemyskiem, widzieć się będzie z panem wkrótce, teraz mu klaniam» (A. A. U., papiery Mniszcha). Ortografia fatalna, calość robi wrażenie dyktanda, pisanego przez osobę, źle umiejącą po polsku. Fr. Rzewuski wogóle okazywał w mowie «une partialité décidée pour le roi de Prusse», pomiarkował się nieco dopiero po Kolinie: Brühl do S. A. Poniatowskiego 29 lipca 1757. ap. sep. (A. D. loc. 3258). Do Flemminga 15 stycz.: «En conséquence du concert, pris avec V. E., je ne dois point lui laisser ignorer que les bruits dont j'ai déjà eu l'honneur de faire mention de bouche, concernant les prétendus desseins d'une confédération en Lithuanie continuent et prennent de plus de la vraisemblance. C'est le gr. chancelier de Lithuanie qu'on allègue pour auteur et fauteur de ce dessein et le pr. Jérôme doit y entrer à cause de son monde»; piszący nie chce temu wierzyć, król również liczy na słowo Flemminga, iż zamieszek na Litwie nie będzie. Podskarbi odp. 29 stycz.: bez pieniędzy i pomocy obcego mocarstwa konfederacya jest niemożliwa. «Il n'y a que la Russie seule capable de la faire, le roi de Prusse est reconnu pour l'ennemi naturel de la République, et celui qui voudrait entrer en matière avec lui serait regardé comme un monstre. Si ces raisons ne sont pas suffisantes pour convaincre V. E., j'aurai l'honneur de vous assurer, Monseigneur, que je prends sur moi, qu'il n'y aura point de confédération, étant persuadé que la République ne la veut point. Tout parentage à part, je suis obligé de rendre témoignage au pr. gr. chancelier qu'il aime l'ordre et la tranquillité et qu'il est fort éloigné de la troubler; le pr. gr. enseigne n'est point assez en crédit chez nous pour concerter des plans d'opérations avec lui; ses forces de terre et de mer (ne) nous font aucune inpression»; plotka powstała zapewne stąd, że chorąży przysłał do kanclerza konfidenta z listami i upewnieniami o przyjaźni. Brühl do J. Wielopolskiego, 3 lut.: «Il court des bruits d'une confédération qui doit être prête à éclore dans le palatinat de Sandomir. Les lettres qui en font mention ajoutent que pour y réussir d'autant plus aisément on répandait que la cour la voulait; comme ce dernier est destitué de tout fondement, nous ne savons que pen-

serc. Woj. sandom. odp. 12 lutego: w województwie spokój, tylko 16-go ma być sejmik podkomorski, o czem Mniszech i Soltyk wiedzą (*A. D. loc. 3592*). Fryderyk do Lehwalda 21 sierp. 1756: posłać na Grodno ku Smoleńskowi pułkownika Malachowskiego lub majora Narzymskiego, samemu maszerować do Polski, głosząc wszędzie, «dass es nur geschehe, um aus Freundschaft vor die Republik und zu Soutenirung ihrer Freiheit fremde Durchzüge zu verhüten, und zu verhindern, dass der Krieg sich nicht in Polen zöge» (!); Lehwaldt do króla 20 sierp., zamierza rosyanom w Polsce «eines anzuhängen»; Fryderyk do L. 25 sierp., chwali wysłanie majora Lockstedta ku Zelwie; 9 paźdz., pozostawia mu swobodę wyboru iść lub nie iść do Polski; 8 stycz. 1757: jeżeli nie utrzyma się w Prusach Książęcych, bronić się w Królewskich; 15 maja: puścić pogłoskę, że po pobiciu austryaków F. posłał 15.000 wojska przez Polskę do Prus; 11 lipca: gdyby on, Fryderyk, był od początku w Prusach, napadłby na magazyny Apraksina, «es möchte gut oder übel genommen worden seind, denn sie einmal von einem declarirten Feind bestellet waren..., und Mir kein Mittel übrig ist», *Pol. Corr. XIII. 254—5, 275—6, 517—8; XIV, 189; XV, 40—1, 235—6*. Zamordowanie pocztyliona pod Końskiem: Brühl do K. *Flem. 11 grud., Prasse 18 grud. (A. D. loc. 741 i 3034)*; Benoit 15 grud., oburza się na «malice» podejrzeń (*A. B.*): widać obeszło się bez jego pomocy.— Intercepta w *A. D.* po r. 1756 są bardzo nieliczne: wojewoda belzki wcześniej zabezpieczył swoją korespondencję: Goltz do Brühla 3 marca; Czartoryskich ostrzegł, zdaje się, Gross, Aug. Czartoryski do brata kancel. 12 czerw. 1755 (*A. D. loc. 3558—9*): później zorganizowano rozstawną kursoryę między Wołczynem, Terespołem, Slonimem (rezydencją M. Sapiehy) i Myszą (Massalskiego). — S. A. Poniatowski do Brühla 19 grud. ze Slonima: Gross i inni ostrzegli go o czatującym kolo Merecza oddziale huzarów; otrzymawszy wyraźne ostrzeżenie w Brańsku, P. zboczył i wyminał niebezpieczne miejsce (*A. D. loc. 3258*): ślady zamachu na Brühla, ob. przyp. do str. 268. Werbunki pruskie: Brühl do Poniatowskiego 31 stycz. 1757, aresztowany oficer pruski Mannstein zeznał, że adjutant M. Radziwiła, Mostowski, robił zaciągi dla ks. Henryka; Berregaard do Bernstorffa 4 maja: dwóch szlachty aresztowano za werbunki dla Fryderyka (*A. Kop.*); Benoit 13 paźd.: donoszą o gwałtownych zaciągach w Wielkopolsce (*A. B.*): Durand 10 sierp.: rozpuszczona kompania biskupa pozn. natychmiast poszła do Fryderyka (*A. E. 254*). Szpiegi: Sternberg 20 maja i 15 czerw. (*A. W.*): Fryderyk do Lehwalda 10 i 19 maja, *Pol. Corr. XV, 27, 61*. Kinnerówna 30 list. 1756: pogłoska o wyprawie króla pruskiego na Litwę; 15 grud.: król zaleca ostrożność krakowianom i gdańszcza-

nom (A. W.). — Aresztowanie i proces Lamberta: Kinnerówna 22 i 29 grud. 1756, 8 i 19 stycz., 5 lut. 1757 (A. W.); Durand 26 grud. (A. E. 246). Fryderyk do Benoita 30 grud., Benoit 22 grud. (A. B.) i 12 stycz.: Bieliński zgadza się wypuścić L. i odstawić go do granicy, a papiery zwrócić rządowi pruskiemu, Pol. Corr. XI^V, 179, 226, 234. Berregaard 27 stycz.: marszałek nastraszony nie użyje motywów politycznych w wyroku (A. Kop.). Od projektowanego aresztowania polskiego oficera prusacy wstrzymali się, aby nie zrażać Branickiego. *Connaissance d'une lettre de Koenigsberg en date du 7 décembre 1756, signée du Feld-Maréchal de Lehwaldt*; także streszczenie listu Buddenbrocka do niejakiego Graumena (A. A. U. 672). Panika na dworze: Kitowicz, Pamiętniki do panowania Augusta III, 93; «list Rzewuskiego»; Benoit 8 stycz. (A. B.). Stormont 12 stycz. (R. O.). Durand 4 i 15 t. m. (A. E. 253); Berregaard 2 i 31 marca (A. Kop.); Durand 20 czerw. 1758 (A. E. 259). — Ani w Pol. Corr., ani w A. B., ani w R. O. nie natrafiliśmy na ślad wrzekomej misyi Lottuna; tymczasem wiedzą o jego bytności Sternberg 15, 16 i 22 czerw. (A. W.), o konferencyach z Benoitem i Stormontem — Durand 15 i 22 czerw. (A. E. 254), posłowie rosyjscy, Solowjew, 1012; a Brühl pisze do Prasiego 15 czerw., p. s.: «Von der Ankunft des preussischen Officiers muthmasset man, dass sie auch dieseß mit zum Endzwecke habe, sich mit denen hiesigen preussisch gesinnten Magnaten zu besprechen; unter selbige rechnet man dermalen auch die Czartoryskische Familie. Zum Woywoden v. Russland, welcher auf seinem eine Meile von hier gelegenen Landgute sich aufhält, fahret die Woche etliche mal der preussische secrétaire Benoit» (A. D. loc. 3034). Plany uciezki do Grodna, na Spiz albo do Lwowa: Solowjew, j. w.; do Gdańska albo Elbląga: list L. Ceterowej 4 sierp. (Os. 2639). Nota rosyjska do Prasiego 1 lipca s. s. o udzielonych Apraksinowi rozkazach na wypadek wkroczenia prusaków i zaburzeń w Polsce (A. D. loc. 3034); podobna nota dla l'Hôpitala (A. E. Russie 53). — Porwanie L.: Wiadomości pisane z Warszawy 7 lipca: «W przeszłą immediate niedzielę o godz. 12-iej w nocy niepraktykowana stała się wioleńcy. Kilku ludzi w stroju polskim, przeprawiwszy się z Pragi pod pretekstem, jakoby do generała Sybilskiego mieli interes, na łodziach królewskich, wpadli niespodzianie armata manu na ratusz miasta starej Warszawy, gdzie najprzód pacholkom miejskim i żołnierzowi marszałkowskiemu, na warcie stojącym, knyble w gębę włożywszy, a przy wachmistrzu dwu innych z odwiedzionymi pistoletami zostawiwszy, weszli do sądowej izby wójtowskiej, przy której w osobliwym gabinecie pod zamknięciem oficera pruskiego Lamberta, dawniej dekretem *supremae instantiae* na więźę skazanego...

sztuką drzewa wybiwszy drzwi, wzięli, do wspomnianych ludzi ponieśli, przeprawiwszy się przez Wisłę, w wóz na pogotowiu stojący włożyli, pod konwojem 50 kozaków w dalszą udali się drogę; coby za ludzie byli, ignotum» (*B. Jag.* 5586). Sternberg 6 lipca, nie wie, czy też udaje, że nie wie, kto dokonał porwania (*A. W.*): Stormont t. d., również nie wymienia wprost sprawcy (*R. O.* 81); Durand wspomina tylko o podejrzeniu, padającym na rosyjan (*A. E.* 254); Berregaard 7 lipca, bezstronnie konstatuje, iż nikt nie wierzy w winę prusaków (*A. Kop.*). Benoit 6 lipca, robił wyrzuty polakom w obecności Grossa, napomykał znów o represaliach Fryderyka. Mniszech odpowiedział: «Gross venait de lui tenir les mêmes propos, ce qui était étonnant et laissait le public dans une incertitude affreuse. Qu'il était certain que l'insulte et la violence qu'on venait de commettre sous les yeux du roi même était sans exemple et que c'était sûrement aux Polonais à en témoigner leur vif ressentiment; qu'ils allaient pour cet effet sur le champ dresser un manifeste en général contre ceux qui auraient pu avoir commis cet attentat, et qu'on était sur le point d'exposer le cas au roi même, puisque fut ce Russes ou autres qui eussent commis ce trait, il était contraire au respect qu'on devait à Sa Majesté et insultant pour toute la nation». Rozk. gab. do Benoita 16 lipca, zapowiada artykuł w gazetach zagr. o porwaniu Lamberta, każe spalić sekretne papiery i nakłaniać panów polskich do protestów; Manifest Antoniego Żochowskiego, instygatora urzędu marszałkowskiego w grodzie warszawskim, 7 lipca (*A. B.*) Архивъ князя Воронцова IV, 206—10. Czy król August dowiedział się o zajęciu, nie ręczymy; bądź co bądź warto zestawić zachowanie się ministerjum polskiego w danym wypadku z zachowaniem się Augusta II po znanym gwalcie Dolhorukiego w r. 1720, Askenazy, Do charakterystyki Augusta II, Kw. Hist. XIII, 293, Prasse 17 wrześ.: Lambert pod Petersburgiem dostał knuty; dostanie jeszcze raz «mit mehrerem Nachruck»; 23 wrześ.: L. zesłany na Sybir na wieczne czasy (*A. D.* loc. 3034).

(Str. 200). Stormont 13 kwiet.: August III po odjeździe królów-wieczów rozmawia tylko z Brühlem i blaznami (*R. O.* 80). Prasse, 4, 6 i 12 paźd.; Punete, worauf der Legations-Secretär Prasse mit Resolution zu versehen, przewidują wypłatę 16.000 tal. Bestużewowi, 1000 dukatów Olsufjewowi, 500 rubli Wolkowowi, paruset — subalternom, kasjerom. Prasse 27 paźd.: «dobry przyjaciel» pretenduje o 10.000 dukatów, gdyż według tymczasowego rewersu Funcka należy mu się 20.750 tal.; Brühl do Prassego 13 list. — Prasse 29 list.: wdzięczność za upominek stutysięczny należy się wyłącznie Bestużewowi; z tej sumy radzi on parę tysięcy dukatów dać Czerny-

szewowi, oddawcy 20.000 rs. (*A. D. loc. 3034*). Solowjew, 917—8. Stryjeński, *La mère des trois derniers Bourbons, Marie Joseph de Saxe*, 195, Matuszewicz, II, 295, 6, 316, pisze niedokładnie o 120.000 czerw. zlot. pensyi rocznej francuskiej; Ludwik XV do Augusta III 20 stycz. 1757 (*A. E. Saxe 48*). — Formacya nowego korpusu saskiego: Durand 14 sierp. 1756, po powrocie z kola rycerskiego: oprócz 1500 ulanów, służących w wojsku Rzpltej, jest ich 2430 (6 pułków = 18 kompanij) «aux gages particulières de la cour de Saxe». Nadto jest w Polsce 3000 saskiej dragonii (*A. E. 249*). Są to oczywiście ci sami dragoni, których 4 pułki (ks. Karola, ks. Alberta, Szybilskiego i Willsdorfa) Poniatowski w *Pamiętnikach*, 247, rachuje na przeszło 2000 ludzi; 300 innych dragonów stało na straży salin, Durand, memoriał 5 grud. 1758 (*A. E. 260*); Brühl do K. Flemminga 7 list. 1756: «plusieurs seigneurs polonais nous offrent quantité de recrues» (*A. D. loc. 741*); Durand 4 maja: «Le prince Jérôme Radziwill donne 100 hommes au roi de Pologne. Leur capitulation est pour 3 ans, si la guerre continue» (*A. E. 254*). P. Sapicha do M. Sapiehy 18 kwiet. (*B. O. Z.*). Berregaard 24 lut.: M. Radziwill zebrał kilkuset rekrutów dla sasów; 12 maja, 16 czerw., hr. Moszyński (wnuk Augusta II) dostarczył 35 żołnierzy, Jabłonowscy mają go naśladować (*A. Kop.*). M. Radziwill do Brühla 20 stycz., Brühl odp. 7 lut., spożytkuje tylko piechurów (*A. D. loc. 3592*). Leubnitz 1, 26, 29 stycz., 5 lut.; Brühl do tegoż 7 i 28 stycz., 3 lut. (*A. D. loc. 3655*). Stormont 3 wrześ.: Malachowski, nie zdolawszy wyjednać dla dworu pożyczki w Gdańsku, «has attempted to get the magistrates to be bound for a million of german crowns, which, it seems, the town of Amsterdam has agreed to lend His Polish Majesty upon that security, but not otherwise»; i tego odmówiono (*R. O.*). Benoit 20 sier. (*A. B.*). — Zachęta papieska, Berregaard 21 kwiet. (*A. Kop.*): Kardynał Albani do prymasa 5 marca (*A. D. loc. 3054*). Durand 22 czerw. (*A. E. 254*); wiadomości z Warsz. 21 lipca: niektórzy opaci złożyli już ofiary, biskupi wstrzymali się, aby porozumieć się z prymasem, podobno niechętnym (*R. Jag. 5586*). Rozkaz minist. do Benoita 2 sierp.: z Gdańska donoszą, że prymas przeciwdziała darowiźnie (*A. B.*). K. Sołtyk do A. S. Grabowskiego, b. warm., 18 sierp., spodziewa się udziału w składce arcyb. lwowskiego i b. przemys. (*Os. 4178*). Tyszkiewicz b. żmujdz. do Brühla 17 lut. 1758, przesyła składkę swej diecezji; Brühl odp. 11 marca, odkłada oddanie jej królowi, aż nadesłają więcej inni biskupi (*A. D. loc. 3592*). — Durand 23 lut.: królewiczowie hulali w karnawale bez pozwolenia króla; Brühl i w tem dopatrzył się intrygi Czartoryskich, ale bał się donieść Augustowi; podobno obaj książęta odbierali memoriały w spra-

wach litewskich, Poniatowskiego etc. (*A. E.* 253); Berregaard 3 marca: ks. Karol w domu Wielopolskich często widywał się z Krasińską (*A. Kop.*). Ks. Karol do Zofii Lubomirskiej 21 czerw.: uajadł się dużo końskiego mięsa w Pradze, zasyla «les respectueux compliments» dla Kr., ofiarowuje się być w przyszłym karnawale jej baletmistrzem do nauki nowych kontredansów (*A. A. U.* 4).

(Str. 202 sq.). Waddington, *Hist. de la guerre de sept ans*, I, 280, 2, 96, 331, 48, 80, 99, 412, 21, 81, 502, 42, 63, 85 (autor, jak przystało na dziejopisa odwróconego systemu przymierzy, w przeciwieństwie do księcia Broglie, ignoruje rzeczy polskie); Koser, *König Fr. d. Gr.*, II, passim. Arneth, t. V: Broglie, *Voltaire avant et pendant la guerre de sept ans*. Fryderyk II do Wilhelminy marg. Bayreuth 13 lipca 1757, *Polit. Corr.* XV, 242—4.

(Str. 206 sq.). Stryjeński, 185, 191, 198 i n. Eust. Potocki do Fr. Salezego 26 maja: «Dwór nasz stracił nadzieję na pomocy austriackiej, szczególnie pokłada ufność na Francyi i Moskwie, co swego da się widzieć czasu» (*A. Cz.* 2615). Marya Teresa, reskr. do Esterhazego 30 wrześ.: deklaracya austriacka 6 maja o przyszłym przyłączeniu do Saksonii Magdeburga i okręgu Sali nie odbiera Augustowi III prawa domagania się większych odszkodowań, zwłaszcza wobec niustępującego pustoszenia Saksonii (*A. D. loc.* 3034). Stan sprawy sukcesyjnej: Brühl do K. Flemminga 20 czer., Flemming odp. d. 30 (*A. D. loc.* 741). Solowjew, 918. Prasse 3 maja, 12 paźdz., 15 grud. (*A. D. loc.* 3034). Durand 18 list.: Brühl zagadnął go w kwestyi zapewnienia następstwa tronu królewiczowi, D. wyraził wątpliwość, czy można to pogodzić z ustawami Polski (*A. E.* 249). O podobnej rozmowie z Broglie Brühl do Fontenaya 4 paźdz. (*A. D. loc.* 2742). *Extrait de la lettre du chevalier Douglas du 15 janvier 1757*: Bestużew stanowczo jest za kandydaturą Fryd. Chrystyana, chociaż dawniej pod ręką robił nadzieje Czartoryskim; Woroncow nie zdecydował się jeszcze i twierdzi, że carowa również się waha (*A. E.* 253). Kłamliwości opowiadania Brühla o ofertach co do sukcesyi, czynionych jakoby za pośrednictwem generała Kyau tudzież bar. Gartenberga, (Arneth V, 160—1, 494—5), dowodzi pruskie zaprzeczenie innym punktom ofert po bitwie pragskiej, zwłaszcza co do gotowości opuszczenia Anglii, ob. *Kor. polit.* Fryderyka, XV, 47—8, gdzie zresztą mowa o pośrednictwie Wackerbartha, nie Kyau'a. Oczywiście prusak nie zasługiwałby na większą wiarę, niż sas, gdyby nie to, że rokowań o pokój nie zaczyna się od gotowej, drobiazgowej punktacyi. — Brühl do Brogliego 25 grud. 1756, wyjaśnia tajemne motywy misyi Poniatowskiego; o temże *Pro memoria* dla rządu francuskiego; rozk. do Vitzthuma i memoriał 25 grud. o odszkodowaniu

Saksonii; Vitzthum 11 i 17 stycz., 13 marca; Brühl 5 i 12 lut., 9 marca; memoryał 10 lut. (*A. D. loc. 2741*). Poniatowski, Pamiętniki, 247: dochody korony w owym czasie wynosiły 300.000 cz. zł.; Stormont 3 wrześ., uważa tę sumę za dostateczną (*R. O.*). — Rokowania z Rosją: Herrmann, Sächsisch-polnische Beziehungen während des siebenjährigen Krieges zum Russischen Hofe und insbesondere zum Grosskanzler Bestuschew, Preuss. Jahrb. XLVII, 570—2. Brühl do Prassego 7 stycz. 1757: »Sonst habe auch noch darauf dasjenige, was sowohl Ew. Hw. in dero letzten Depeschen wegen derer der Kron Polen zu machenden acquisitionen gedacht, als auch der Gr. v. Bestoucheff mündlich zu erkennen gegeben, noch dieses zu gedenken, dass in Zeiten dahin vorzubauen ist, damit diese acquisitiones, da I. M. der König ohnedem so sehr wenig Einkünfte aus Polen haben, diese über den gemeinschaftlichen Feind zu machenden Conquetten zu Dero Tafelgütern geschlagen werden möchten, um so mehr, als ausserdem auch selbst diese acquisitionen zu Strüctigkeiten in der Republik Anlass geben würden, indem einige selbige zu Woywodschaften, andere zu Erb-Gütern verlangen würden; durch obigen Vorschlag aber wird dem allen vorgekommen, und werden nicht nur Ihro jetzt gloriwürdig regierende Königl. Majestät, sondern auch Dero Nachfolger die Wohlthat Ihrer Russ.Kais. Majestät zu rühmen haben»; 21 lut., 30 maja: obiecuje Bestużewowi za skuteczne poparcie «reellste Dankbarkeit»; 11 czerwca: «Der Grosskanzler, der mit andern seinen guten Freunden darüber vor sich selbst und ohne das geringste Zuthun unserer Seite deliberiret, hat von freien Stücken Audienz begehret und die Proposition an I. M. den König auf obenerwähntem Fuss gemacht»; ganz ohumassgebliche Betrachtung Saula 6 maja, Prasse 8 lut., Bestużew obiecal pokierować losami Prus w myśl depeszy Brühla 7 stycznia; 28 czerw.: dwór austriacki proponował Elżbiecie tytuł królowej pruskiej, ale Bestużew nie przywiązuje wagi do tytułów (*A. D. loc. 3034*). Poniatowski 6 sierp., kanclerz powiedział: «Memel pourra être notre Gibraltar» (*A. D. loc. 3258*). — Prasse 8 list.: według słów l'Hópitala, agent Martange, posłany do Paryża dla rokowań o odszkodowania, mówił Brogliemu, iż Brühl stara się o Prusy dla dworu, a o Kurlandę dla siebie; Brühl odp. 21 list.: nie wątpi o uczciwości Martange'a (*A. D. loc. 3034*). Por. Bréard, Corresp. de Martange.

(Str. 210). Durand 6 lipca 1757: Małachowski istotnie chce się zbliżyć do Francji, ale jest chwiejny i chciwy; 23 lut.: terytorjum elbąskie daje Fryderykowi rocznie 90.000 zł. prus. (= 30.000 talarów) dochodu; oprócz tego ludność płaci 30.000 zł. pr. na wyżywienie oddziału kawaleryi. Małachowski z innymi panami stara się

ułatwić Elblągowi konkurencyę z Gdańskiem, spławia tam swe zboże, uważa za potrzebne przecięcie kanałem mierzei fryzkiej. Observations Brogliego 29 marca nad depeszami Duranda 23 lut. i 2 marca uznają cesę Elbląga na rzecz Francyi przy rozbiórce Prus za rzecz łatwą i pożądaną. Brevis expositio negotii oppignationis Elbingae ex actis publicis chronologice digesta (A. E. 253). Genezę projektu wyświełają głównie P. M. pour la résolution dans la proposition de l'établissement d' Elbing, Warsz. 19 kwiet. (A. D. loc. 2727). Artykuł, żądany i wyjednany od elblążan: aby udzielili konsulowi francuskiemu i kompanii tych przywilejów, które mają konsulowie w innych miastach hanzeatyckich; artykuły, wyrażające żądania elblążan (ibid.). Observations sur les propositions faites par Mr le conseiller de guerre Aloy, autorisé par la cour de Pologne, Wersal 20 sierp. (A. E. 254). — Przebieg negocyacji opowiedziany z nużąca drobiazgowością w relacyach Aloego. Zagajenie: Aloy do Brühla 2 czerweca; Mémoire sur l'établissement d'une compagnie française en Pologne sous le nom de Compagnie d'Elbing (sporządzony w Warsz. zapewne 2 maja), pod tymże tytułem podobne pismo dla dworu rosyjskiego; Mém. instructif sur l'établissement d'une compagnie fr. en Pol., Warszawa 6 maja, złożony l'Hôpitalowi; Mém. pour Mr de Rouillé, przeczytany tylko Tercierowi 31 maja; Mém. présenté a S. E. Mr de Rouillé, 3 czerw. Rel. 6 czerw.: przekonał już ministrów o potrzebie zmiany systemu w Polsce; «l'on convient de mes raisons qu'il ne faut point avoir de parti, que rien n'est plus embarrassant pour V. E.; qu'il faut lui laisser les mains libres, qu'Elle se déterminera toujours du côté de la raison; que l'on doit adopter le principe de gagner l'amitié et la confiance de celui qui a la confiance et l'amitié du roi et que loin de trouver V. E. en lutte avec le ministère polonais, l'on y trouverait en Elle tous les ministres, surtout le gr. chancelier et le primat» etc.; 20 czerw.: zapytywano, czy można liezyć na nawrócenie kanclerza litewskiego: «Je trouve tout faisable de bonne grâce, dès que l'on est ami de la Russie; j'écoute et je réponds, quoique de moi-même, avec cette assurance et confiance que me donnent la vérité et le zèle pour le service du roi»; do kancl. kor. 20 czerw., do Terciera 22 czerw., do Brühla 4 lipca, do Malachowskiego t. d.; do Brühla 8, 16, 17, 25 lipca: M. Bestużew wszelkimi silami poprze interes, «ayant un attachement extrême pour la Pologne et pour la Saxe»; do Malachowskiego 25 lipca: «Il faut tenir nécessairement avec le comte de Brühl et son gendre, sans quitter la maison Czartoryski et son chef et se tenir toujours uni entre le prince Wołkoński et l'ambassadeur de France». Brühl 10 sierp.: «Je ne saurais vous dissimuler ma surprise de ce

que le principal, savoir la commission pour laquelle Vous avez demandé d'être envoyé en France, rencontre plus de difficulté qu'on aurait dû croire, après que le sieur Gambet vous avait assuré ici si positivement que tout était déjà préparé et qu'il ne s'agissait que de s'y prêter de la part d'ici, pendant qu'à présent tout paraît nouveau en France et doit être sollicité par nous, au lieu que je croyais que les autres nous en solliciteraient»: Broglie i Durand dotychczas nie mają odnośnych instrukcyj. Aloy 1 sierp.: «La bonne volonté de ces messieurs leur a rendu l'objet aisé, et ils m'ont fait espérer une fin plus prompte que je ne puis obtenir»: 3, 15 i 28 sierp.; Brühl 31 sierp.: Broglie jeszcze nie ma rozkazów; polityka należy do Fontenay'a, jego list dostatecznie uwierzytelnia Alogo, relacye tegoż 15 i 25 wrześ., 7 paźdz.: Rel. finale, le 8 décembre 1757; sporządził też A. projekt aktu «pour ma sûreté, afin que ma bonne foi et mon application ne soit pas sacrifiée à la convoitise et profit d'un autre»: o ile tytuł polski spodoba się francuzom, radca będzie głównym pośrednikiem w dostawach (A. b. Kr. i A. D. loc. 2727). Mémoire particulier concernant la Pologne (Alogo), joint à la lettre de Mr Dulivier du 18 septembre: Kwidzyń i Pilawę przeznaczają dla Polski, Kurlandję dla Ksawerego etc. «Mr le conseiller Aloy a répété, comme autorisé, ce qu'il avait déjà insinué comme de son mouvement, il est chargé de dire de la manière la plus expresse que sa cour l'a remis lui et les affaires dont il est chargé à la direction du ministère de France, en qui elle prend une confiance sans bornes, qu'elle désire de cultiver en toutes manières. Elle souhaite qu'il prépare les voies à tout ce qui peut regarder la maison de Saxe en Pologne de manière que la couronne demeure dans cette maison sans donner atteinte aus lois constitutives de la Républ.» etc. (A. E. 254). Bernis do Brogliego 21 sierp. i 25 wrześ.: odmówił dyskusji z Alogem o następstwie tronu, wnet odprawi go z niczem. Note pour servir de supplément au mémoire la concernant (!) o A. Czartoryskim, znanym z sympatyj francuskich; Dulivier do Terciera 17 paźdz., Bernis do Durauda 8 list.: «Mr Aloy .. a toujours fait beaucoup de zèle pour unir les deux nations (polaków i francuzów) aussi intimement qu'il serait possible. Les vues qu'il a proposées sont très bonnes, et si par les circonstances on ne peut les suivre, loin de les abandonner, on les aura toujours présentes pour les reprendre, lorsque le rétablissement de la tranquillité publique le permettra» (A. E. 254—5). Brühl do Fontenay'a 27 sierp., Fontenay 6 paźdz. (A. D. loc. 2742). — l'Hôpital 4 maja (z Warszawy): «Ils (Czartoryscy i Poniatowscy) m'ont accablé de caresses et m'ont voulu persuader qu'on

avait d'injustes préventions contre eux» (*A. E.* 255); Stormont 21 i 28 maja (*R. O.* 80).

(Str. 213 sq.). Waddington, I, 576; Masłowski, Русская армия въ Семилѣтнюю войну, I, 82, 88 i n., 93, 98, 108 etc. Sotowjew, 985 i n. Matuszewicz, II, 297. Kwatermistrze pod Orszą w Dąbrowie, Brühl do K. Flemminga 29 list. 1756 (*A. D.* loc. 741); Vitzthum 25 grud. (j. w. loc. 2741). Ruchy M. Radziwiłła: Stormont 12 i 19 marca, 6 kwiet. (*R. O.* 80), Benoît 21 maja (*A. B.*). Okólnik Bestużewa do magnatów polskich 12—23 list. 1756, Danziger Beiträge, X, 682—7; P. M. Bestużewa i Worocowa 15 stycz. (s. s.) 1757 w odp. na notę Poniatowskiego 7 stycz. (*A. D.* loc. 3258). Kurjer Polski Nr. 14 i 16 (kwiecień): manifest Apraksina; Durand 2 lut. i 7 kwiet.: uspokajająca zapowiedź feldmarszałka ogłoszona na wyraźne żądanie jego (Duranda) i patriotów (*A. E.* 253). Wyciąg z rozk. do Grossa 5 (16) list. 1756: rząd rosyjski nie wierzy, aby pogłoski o poparciu Czartoryskich przez wojsko rosyjskie pochodziły od nich; Gross ma temu zaprzeczać, w razie potrzeby złożyć uroczystą deklarację i wyrazić książętom niezadowolenie carowej (*A. D.* loc. 3254). Ks. Łopaciński do M. Sapiehy 13 kwiet.: «Jmp. Gross pisał do (Darewskiego) tą pocztą, że na użalenie się niektórych magnatów z Litwy, jakoby byli straszni Moskwą, mającą się mieszać do fundowania trybunału, Król Jmć obligował p. Grossa przeczyć temu rumorowi. Jakoż ten poseł wyraża, iż w Warszawie wszystkim opowiedział, że się Moskwa do tego mieszać nie będzie, i zaleca Jmp. Darewskiemu, aby toż samo w Wilnie głosił. Ale ja mu namieniłem, aby Grossa nie słuchał, bo wkrótce się odmieni i na jego miejsce Wolkoński przyjeżdża». M. Czartoryski do M. Sapiehy 13 kwiet.: «Francuzów i Grossa jest robotą drukowana w gazecie awizacya» (*B. O. Z.*). Prasse do Augusta III 29 list., 13 i 28 grud.: deputat kurlandzki Bolschwing starał się o wyrównanie kwaterunków, wyznaczonych przez komendę rosyjską; odesłany do Apraksina (*A. D.* loc. 3034). General-major Bestużew-Riumin, list 9 (20) list. 1757 r.: Kurlandczycy, oprócz Mirbacha, są zadowoleni z cen, ogłoszonych przez Apraksina: laszt owsa albo żyta po 30 tal., pud siana po tynfie (*A. D.* loc. 3254). Komisarze: o Darewskim Matuszewicz, II, 300; Benoît 30 kwiet. (*A. B.*); Brühl do M. Radziwiłła 20 czerw. (*A. D.* loc. 3592). Apraksin do Brühla 21 lipca (st. st.) o zasługach braci Zabiellów (*A. D.* loc. 3269), August III do M. Czartoryskiego, M. Sapiehy, M. Radziwiłła i M. Massalskiego 16 marca 1757 (*A. D.* loc. 3254). Sternberg 9 marca, 10 czerw. i 10 lipca o trudnościach prowiantowania i gorliwości Radziwiłłów; M. Radziwiłł do Kinnerówny 26 lut. i 16 marca: Apraksin dla zachęty zapowiedział, że nawet odbierać nie będzie zaliczek,

jeżeli dostarczonej żywności nie zużytkuje (A. W.). Brühl do K. Plat-
tera kaszt. połockiego 14 marca, dziękuje za pomoc. J. Flemming
do Brühla 1 czerw.: stosownie do rozkazu królewskiego z 23 maja,
przygotowuje uniwersal do komór względem przyjmowania złotej
srebrnej monety rosyjskiej; 15 czerw.: podkancl. lit. jest przeciwny
uniwersalowi; Brühl do podsk. 6 i 20 czerw. (A. D. loc. 3592). Ign.
Massalski do M. Sapiehy, Wilno 17 kwiet.: «Nous croyons ici d'être à la
veille de la ruine universelle. La ville se remplit des troupes mos-
covites, cosaques, tartares, calmuques, qui jusque présent ne nous font
pas du tout du mal, mais grand peur, on débite d'ailleurs que la
cour veut casser le tribunal qui vient, faire la confédération et
nous entrainer en guerre avec le roi de Prusse»; źródłem tych wie-
ści, zdaje się, tylko panika (B.O. Z.). Podwody: Sternberg 30 lipca:
«Man kann sich nicht genug bewundern, wie in Polen und nämlich
in Freundes-Land so hart umgangen werde, da doch die Einwohner
von Memel sich nicht genug über die gute Mannszucht der dortigen
russischen Garnison beloben können» (A. W.). Ordynans Staina 13
lipca: pułkownik Opoczynin zażąda w powiecie lidzkim dostarczenia
5030 podwód w 8 dni do Grodna; chłopci winni być zaopatrzeni w ży-
wność na 8 dni; nie przyjmować od nikogo wzamian pieniędzy,
aresztować opornych urzędników; podobny rozkaz do kapitana Aba-
zyna. Jundziłł, podk. grodz., do Branickiego 27 lipca: Stain zatrzy-
muje i statki idące do Kowna; Scypion, star., lidz., do tegoż 18 lipca,
Branicki do Apraksina 1 sierp. (A. W. Relationen aus Russland
1757). Stormont 13 lipca (R. O. 81). Beck do Duranda 21 lipca: jednak
biorą pieniądze zamiast wozów; 14 lipca: Branicki swe dobra uwol-
nił od prestacyi lapówką. Major Podlecki do szlachty nowogrodz-
kiej 26 lipca, nie chciałby ściągać podwód przez kozaków. Branicki
do l'Hopitala 31 lipca (A. E. 254); Benoît 27 lipca: hetman w. miał
dać 800 wozów, lecz nie dał ani jednego (A. B.). Nota Wolkońskiego
i Grossa 10 sierp. usprawiedliwia Staina (A. D. loc. 3254). — Prasse
26 sierp., nie dał Bestużewowi piśmiennej skargi o rewizyę poczty,
aby nie zrażać Apraksina (A. D. loc. 3034). Poniatowski 29 grud.,
Apraksin uważa Hier. Radziwiłła za stronnika Prus (A. D. loc. 3258);
przeczy temu Sternberg 26 marca (A. W.). O Strutyńskim Durand
15 czerw., Prasse 13 wrześ.; Apraksin do Brühla 29 kwiet., uprasza
o protekcyę dla S.; notatka Eust. Potockiego 28 maja wyjaśnia zbro-
dnie protegowanego i domaga się usunięcia go z armii rosyjskiej;
o temże Brühl do Apraksina 30 maja (A. D. loc. 3269). Odwiedziny
w Białymstoku: Jakubowski do Brühla 23 czerw. (A. D. loc. 3254); Du-
rand 28 czerw. (A. E. 254); Apraksin do Branickiego 13 (24) maja
i odp. hetmana b. d. (Os. 552). — Schlabrendorf do Fryderyka 11

26 paźdz. 1756; Fryderyk do Podewilsa 30 paźdz.: kazać Benoîtowi skarżyć się Branickiemu o zakaz wywozu żywności na Śląsk, Pol. Corr. XIII, 586-7. Benoît 19 i 22 stycz. (A. B.). Beck 23 grudnia: (A. E. 250); że ordynans dotyczył i szlachty, dowodem skargi Brühla na Sułkowskich w depeszy do Prassego 18 kwiet.; wiadomość o konfiskacie transportu zboża na drodze do Królewca, j. w., 21 marca (A. D. loc. 3034). Późniejszy uniw. król. tejże treści 31 grud. ob. Kłęczycy, Lauda ziemi dobrzyńskiej. Ordynans Branickiego 9 lipca przeciwko wywozowi koni (A. Cz. 2615); Sternberg 20 lipca: na rozkaz króla Branicki przedsięwziął środki przeciwko rekrutacyom pruskim 9 kwiet. 1760 o bezowocności zakazu wywozu koni (A. W.). — Franc. Rokicki, regent lit., do Augusta III 21 wrześ., skarga o przyaresztowanie statków z potaszem, 118.000 złp. straty (A. D. loc. 3254). Poniatowski, Nota 5 (16) kwiet. przeciwko zatrzymywaniu wicin (A. D. loc. 3258). Brogliego mem. 18 wrześ. o młynach; Stain do Brühla 21 wrześ. (A. D. loc. 3430). — M. Radziwiłł do Wollowicza, marsz. słonim., 27 lipca, odradza zwolywanie zjazdu szlacheckiego i narażanie się Rosyi: Beck 24 list. 1756, Durand 15 czerw. i 20 lipca: Apraksin oskarża hetmana lit. o sympaty francuskie; 26 grud. (A. E. 250, 4: Stormont 26 marca (R. O. 80); Sternberg 10 czerw. (A. W.). Regencya królowiecka do M. Radziwiłła 25 marca: wobec wieści o dostawach dla rosyjan i o zakazie handlu zbożowego z Prusami przypomina obowiązki neutralności; hetman odpisuje wykrętnie 13 kwiet., że pakta i dobre sąsiedztwo w niczem nie mają ujmy, a defluitycyja trwa (tamże). Berregaard 14 kwiet. (A. Kop.). Darewski do M. Sapichy 19 lut. (st. st.): generalny komisarz Pióro nmotywuje potrzebę zajęcia palacu woj. połockiego (B. O. Z.). Benoît 26 paźdz., wspomina o 11 wsiach Czartoryskiego (A. B.), Kuur 10 list. (A. Kop.) o 15. Flem. do Brühla 6 lip.: 30 statków rosyjskich, pomimo rozkazów z Petersburga, przejechało granicę, nie płacąc cla, pod protekeyą Apraksina, Lievena i Lopuchina; dochód z cel maleje, spodziewana strata 40.000 talarów (A. D. loc. 3592). Durand 28 maja, Beck 9 czerw. 1757 (A. E. 254), Benoît 11 czerw. i 15 grud. (A. B.). Straty familli stwierdza ogólnikowo Kuur 22 grud. (A. Kop.), nierównie większe jej przeciwników — Prasse 9 sierp. (A. D. loc. 3034).

(Str. 218). Le secret du roi, I, 220—54: Broglie do Duranda 19 stycz. i 18 lut.: dwór saski, zwłaszcza po otrzymaniu wsparcia od Ludwika XV, tylko po Francyi spodziewa się pomocy (A. E. 251). Brühl do Vitzthuma 5 lut.: dwór byłby zmartwiony (fâché), gdyby Broglie nie miał wrócić (A. D. loc. 2741); do Poniatowskiego 29 sierp., broni Brogliego przed zarzutem «manières impérieuses» (A. D. loc. 3258). — Hr. Sternberg trzymał się stale znacznie bliżej Grossa,

niż ambasadora; rozkazy Kaunitza zalecały mu ścisłą obojętność i podporządkowanie spraw polskich ogólnemu systemowi, np. 26 marca: «Der hiesige Hof weiss nichts von personalen Abneigungen und will niemandem nichts zur Last legen»; podobnie 11 wrześ. i 2 grud. (A. W., Exp. nach Warschau 1757). — Broglie 19 sierp. Czartoryski rozgłosił, «qu'il avait appris avec plaisir qu'un gentilhomme lithuanais eut assez de crédit à la cour de France pour se faire associer à un ordre qui était accordé aux célèbres potiers et menuisiers français»; Beck 22 wrześ. (A. E. 255); Matuszewicz, II, 302. Broglie 27 lipca (ibid.); Brühl 18 grud. i p. s., 25 grud. (A. D. loc. 2741); Sołowjew, 979, 1016. Dalszy ciąg etatu largicyi ambasady francuskiej: w r. 1755 cześnikowi koronnemu 207 duk., Mokronowskiemu 600, ks. Konarskiemu 200; w r. 1756 Beckowi (dla Branickiego) 1500, Mokronowskiemu na wydatki trybunalskie 1150, Branickiemu na wydatki na ordynacyę ostrogską 1800, temuż na kwit woj. belzkiego 1000, Spinkowi 100, Jakubowskiemu 200, cześnikowi kor. 500 etc. Razem 7916 duk. z okładem. R. 1756—7: Matuszewiczowi i Zabielle 1500 duk., p. Vierval 100, Boevenowi 200, wojewodzie belzkiemu 2000, Mokronowskiemu 600, temuż 500, temuż na sprawę koadjutoryi wileńskiej 3000, Jakubowskiemu 300, Zabielle i in. litwinom 2000, Zabielle 600, Branickiemu 1000, cześnikowi kor. według konwencyi 2000, cześnikowi kor. według konwencyi 2000, Spinkowi 300 duk. Broglie przewiduje jeszcze wypłatę drugiej raty cześnikowi (4000), 3000 d. temuż na wykupno województwa pomorskiego, na sprawy litewskie 2000 d. i t. d. (A. E. 250 i 257). — W początkach sierpnia udało się ambasadorowi poruszyć dyplomacyę austryacką przeciwko nałożyciom wojsk rosyjskich: Sternberg do Kaunitza 3 sierp., przyjął od woj. kijowskiego «Le détail exact concernant les violences, commises par les cosaques de Zaporowie, tiré des rapports de Mr Pruszyński, commandant subalterne des troupes de la République sur la frontière de l'Ukraine»; Kaunitz do Sternberga 24 sierp., obiecuje z tego zrobić użytek w Petersburgu. Esterhazy 9 sierp.: Bestużew na remonstracyę jego i l'Hôpitala powiedział, że Apraksinowi kazano wynagrodzić wojewodę kijowskiego za szkody od nieregularnych wojsk. Nota dla l'Hôpitala 4 wrześ. odpowiada na ustne przełożenia 29 lipca: carowa spodziewa się, że Francya wpłynie na spełnienie obowiązków przez polskich komisarzy pogranicznych; przesada skarg polskich widoczna jest już z nazwy «universalów», danej rozkazom Staina. Załączona «Exposition succincte des affaires qui concernent les griefs des sujets de l'Empire de Russie et de la République de Pologne, habitans sur les frontières» (A. W.). Toż po rosyjsku w Archiw. kniazia Woroncowa, XXXIV, 91.

Prasse 9 i 19 sierp. (*A. D.* loc. 3034). L'Hôpital nie zdobył się na replikę, dopiero Durand napisał ją dla niego w bardzo energicznym tonie (*Réflexions*); Bernis pozwolił z jej treści zrobić użytek: do Brogliego 16 paźdz.; zresztą on sam upoważnił ambasadora do nadysłania skarg L'Hôpitalowi 20 sierp.: «Il convient, Monsieur, que lorsqu'il arrivera quelque chose en ce genre de grave et qui aura été ordonné ou autorisé par les généraux russes, vous lui (L'Hôpitalowi) en donniez avis sur le champ pour qu'il en sollicite la réparation. Ce que vous en diriez à Mr Gross serait ou mal représenté à sa cour, ou ne produirait aucun effet» (*A. E.* 255). L'Hôpital 13 sierp. streszcza rozmowę z Woroncowem i Esterhazym: wicekanclerz po przyjacielsku radził przejść do porządku dziennego nad skargami Brogliego i Duranda: inaczej l'H. nigdy spokoju mieć nie będzie. W trakcie rozmowy o ukończeniu sporu ostrogskiego l'H. poruszył myśl, aby trzy dwory sprzymierzone dzieliły się poglądami i prowadziły wspólną politykę co do Polski; na to zapadła zgoda, a Woroncow «a pensé qu'il fallait conserver sa faiblesse et ne la pas réveiller de son assoupissement». «Zatem uależy unikać drażnienia i zaspakajając skargi», zakończył l'Hôpital (*A. E.* Russie 53). — Broglie 10 sierp., 3 wrześ., zaniepokojony pogłoską, iż wojsko rosyjskie nie wyjdzie, póki nie zapewni sukcesyi domowi saskiemu. Bernis do Brogliego 22 wrześ.: «Il suffit de vous confier actuellement, mais pour vous seul et sans que ce secret doit transpirer en aucune manière»: że król gotów jest porozumieć się z Maryą Teresą i w miarę możliwości dogodzić interesom domu saskiego pod warunkiem wolnej elekcyi; pod tąż datą przekreślony projekt depeszy o potrzebie utrzymania słabości Polski, z oklepaną argumentacją przeciwko niebezpiecznym próbom konfederackim; do tegoż 16 paźdz.; Broglie 11 paźdz., uważa chwilę za wyjątkowo pomyślną, gdyż w następnym roku wnet po pacyfikacji odbędzie się sejm polski: «L'apparence d'une confédération amenerait naturellement les propositions à faire au roi de Pologne, et on pourrait en peu de temps décider non seulement l'importante question de la succession à la couronne, mais encore toutes celles que j'ai fait envisager dans ma lettre...»; 30 paźdz.: «Le prince Charles... a travaillé avec suite l'hiver dernier à s'attacher la maison Czartoryski et tous ses adhérents; il s'est mêlé dans cette intrigue un peu d'amour pour une très jolie personne que cette maison dirigeait. Cela n'a pas laissé de donner de l'inquiétude à Mr le comte de Brühl et cela n'a peut être pas peu contribué au voyage des princes royaux à l'armée impériale»; Bernis 1 list.: zmieni się politykę w Polsce, gdy rząd polski zmieni zasady: wtedy i przyjaciele Rosyi wrócą do Francyi. Broglie 19 list.: «Quand à la succession au

trône de Pologne et au projet de changer la forme du gouvernement, dont j'ai eu l'honneur de vous entretenir à différentes reprises, je n'ai communiqué à personne mes idées à ce sujet; je les ai à la vérité puisées en partie dans la conversation de deux ou trois personnages de ce pays-ci, avec lesquels il est très simple que je puisse traiter cette affaire, puisqu'elle est la plus importante pour toute la nation, mais en en parlant j'ai plutôt affecté de trouver des inconvénients et des difficultés insurmontables dans les choses qu'au fond je trouve on ne saurait plus praticables, que de paraître devant eux m'y attacher. Les seuls personnages avec qui j'ai pensé pouvoir parler sur ces deux points, sont Mr le gr. gual de la Couronne, le Père Konarski, Mr le gual Mokrouowski; le second, qui est extrêmement attaché à la France ainsi qu'à la patrie et qui est d'ailleurs un homme fort instruit, m'a remis il y a peu de jours un mémoire assez étendu, où il parle de ces deux objets dans le même esprit que j'ai eu l'honneur de vous en écrire, au point qu'on pourrait croire que nous nous sommes concertés; piszący zamierzał memoriał ów posłać do Wersalu ze swemi glossami na marginesie, zaniechał tego wszakże wobec niechęci ministryum. Tem się tłumaczy brak memoriału Konarskiego w *A. E.* Z łatwością jednak stwierdzamy tożsamość jego z pismem *De officiis, quae et amicis Reipublicae Poloniae principibus in imminente pacis foedere desiderarentur, observationes*, włączonem do jednej z tek mniszechowskich (*A. A. U.* 311); później, w r. 1760, już po wyjściu I tomu dzieła «O skutecznym rad sposobie», Sternberg zaciekawil się tem ostatniem i zasięgnął snąc zdania Mniszcha; w depeszy 4 grud. (*A. W.*) sygnalizuje ukazanie się bardzo rzadkiej(?) Książki, którą streszcza zupełnie zgodnic z zawartością memoriału Konarskiego, lecz nie traktatu drukowanego. Ustęp: «Una seria eaque perquam solida oppositio est: posse nimirum semper aut saepius reges pluralitatem lucrari; centena post ad hanc difficultatem responsa, quae alibi congressi, satis bona et vera, manebit nihilominus idem dubium», świadczy, że III tom traktatu nie był jeszcze gotów w r. 1757, tam bowiem rozwinięty został decydujący argument, zaczynający się w memoriale od słów: »Quam ob rem contemptis effugiis omnibus id unum prudenter responderi potest» etc. Aktualne znaczenie ma § 4: *De iniuriis Reipublicae a Domo Brandenburgica illatis*. Mocarstwa bez wielkiej szkody dla swych interesów mogłyby wyjednać przy pacyfikacyi zadośćuczynienie za następujące krzywdy polskie od Prus: 1) wielokrotne łamanie traktatu welawskiego przez odmowę posilków zbrojnych: raz tylko tej pomocy nie odmówiono, mianowicie w r. 1659 Czarniekiemu; 2) uzurpację praw udzielnych do Lauenburga i Bytowa,

polegającą na zaniedbaniu holdu; 3) przymusowe wzięcie w zastaw obwodu elbląskiego przy równoczesnem zatrzymaniu klejnotów koronnych; 4) odmowę zwrotu Drahunia w r. 1726 wzamian za spłatę 120.000 talarów, pod pretekstem wydatków na ulepszenia, które, «*mala fide auctae et exaggeratae*», przewyższają mają cenę posiadłości; 5) podniesienie w Prusiech Elektorskich wbrew traktatowi welańskiemu cel i poborów; 6) rekrutacye w Polsce bez zgody jej rządu; 7) fabrykacyę zlej monety; 8) gwałty, areszty szlachty polskiej i t. p.; 9) uzurpacyę granicy w opactwie paradyskiem i księstwie siewierskiem; 10) uzurpacyę tytułu królewskiego; 11) krzywdy, zadane Augustowi III i jego rodzinie. Ustęp ten odpadł w późniejszej, znacznie zmienionej redakcyi memoriału, wydrukowanej po polsku w Bibl. Ossolińskich, poczet nowy, t. VI, jako «*Jana Klemensa Branickiego O poprawie Rzeczypospolitej memoriał, podany rządowi francuskiemu 1762 roku*»; zauważmy zawczasu, że hetman wcale nie uzurpował autorstwa memoriału. Ludwik XV do Brogliego 13 grud. 1757: «*Pour entreprendre ce changement il faut connaître les moyens que l'on peut employer afin de juger de la possibilité de réussir. Il faut encore en discuter l'avantage et voir, si le gouvernement actuel de la Pologne n'est pas plus utile à mes intérêts que celui que vous proposez. En animant ce royaume, est-on sûr qu'il nous sera toujours attaché? Si la couronne se perpétue dans la maison de Saxe, ne peut-on pas craindre, que la branche aînée, si elle règne, n'ait un jour des intérêts opposés aux miens par rapport aux affaires de l'Empire? si c'est la branche cadette, n'est il pas à supposer qu'elle favorisera sa branche aînée?*» (*A. E.* 252).

(*Str.* 222). Benoit 25 grud. 1756 (*A. B.*, Beck 23 grud., Durand 6 grud., 4 i 12 stycz. (*A. E.* 249, 50, 3). Leubnitz 1 stycz. 1757: Czapski, star. knyszyński, dalby podobno już za województwo malborskie nie 30.000, lecz 50.000 talarów. Koadjutorya wileńska: Durand 6 grud. i 3 stycz., nakłania nuncyusza do oporu. Theiner, *Monumenta Poloniae*, IV, 147—50, nie wyświecła kwestyi, kto wywołał opozycyę papieską przeciwko nominacyi Szeptyckiego; ponieważ August III dwukrotnie wstawia się za nim 4 czerw. i 20 sierp., trudno przypuścić, aby Brühl pokątnie narażał go na odprawę; raczej spowodował ją Mniszech za pośrednictwem nuncyusza, Mikołaja Serry; francuzi nie grali tu wybitnej roli. Lubieński *Pamiętniki*, 478; Brühl do M. Dembowskiego 12 kwietnia, (*A. D.* loc. 3592). J. Ogrodzki do Saula 14 czerw.: stolnik mniema, że Szeptyckiemu zrobiono «*mauvais tour*» bez wiedzy Brühla; król dwukrotnie obiecywał sufraganowi wakaus słowem monarszem (*A. D.* loc. 3020). Komorowski do kardynała sekretarza stanu(?), list. 1757, zwalcza za-

rzuty papieża «supradictum Nominatum per aulae exoticae et aca-
tholicae validissima officia hanc nominationem sibimet ipsi ambiisse
et violentis modis nobilium causa in supremis huius regni tribuna-
libus patrocinatedum fuisse»; P. M. Małachowskiego 13 stycz. 1758:
od czasu, gdy kurya mianowała S. sufraganem krakowskim, nie
ujawniono żadnego wykroczenia jego przeciwko moralności ani też
państwu: akcentuje nietykalność prawa inwestytury królewskiej
(*A. b. Kr.*). Bestużew do Brühla 2 grud. 1757, rekomenduje Szepty-
ckiego po raz trzeci — na mocy gwarancji traktatowej 1717 r. (!)
(*A. D. loc. 3269*). Brühl do Prassego 5 wrześ. 1757 (*A. D. loc. 3034*).
Walka o wakansę: Solowjew, 1016, Sternberg 3 i 7 wrześ.: na ża-
danie Brogłego, aby cześnik kor. został w razie śmierci Bielińskiego
marszałkiem nadwornym, Brühl odpowiedział, jak i posłowi rosyj-
skiemu, że król sam wybierze sobie «ein anständiges subjectum»
(*A. W.*). Durand 20 kwiet.: Wodzicki za namową Mniszcza wysłał
w nocy dyplomy, uprzedzając cofnięcie ich przez Brühla, obiecał
Grossowi: stąd ostry zatarg teścia z zięciem (*A. E. 253*); Sternberg
24 sierp. (*A. W.*). Nota Duranda 21 sierp. (*A. D. loc. 2740*). — Brog-
lie 2 wrześ.: wyjednał obietnicę województwa mazow. dla Opaliń-
skiego, znacznego starostwa — dla woj. belzkiego, cesyę star. cze-
ryńskiego na rzecz bratanka — dla Jabłonowskiego, woj. braclaw-
skiego, etc.; Brühl grzeczniej prosił o podobne szczere działanie na-
dal. — Małachowski obiecał Mostowskiemu wyrobić przywilej na woj.
pomorskie za odstąpienie starostwa piotrk. synowi kanclerza, Jackowi;
Broglie 27 lipca, wyrobił to województwo dla E. Potockiego, przy-
czynił się pieniądze do wyjednania zgody kanclerza (*A. E. 255*).
Brühl do Poniatowskiego 29 sierp.: Potoccy dali Małachowskiemu za
rekomendacyę 13.000 duk., gdy Mostowski tylko 12; do Prassego
12 wrześ.: przyczyną cofnięcia obietnicy na rzecz Mostowskiego nie
jest wdanie się Brogłego, lecz tylko wola królewska (*A. D. loc.*
3258 i 3034); zresztą ta «wola królewska» po odejździe Brogłego
ulega naglej zmianie na korzyść Małachowskiego; Brühl do Fonte-
naya 1 kwiet. 1758 (*A. D. loc. 2742*), Durand 8 i 29 marca (*A. E.*
259). Benoit 22 kwiet. t. r. utrzymuje, że przy owych tranzakcyach
były wojewoda pomorski zarobił 20.000 tal., a Brühl 50.000 (*A. B.*)
Niecو inaczej przedstawia rzecz Ant. Jabłonowski, Pamiętnik, 38.
Brühl do Fontenay'a 6 grud. 1757: chciałby kupić pułk (t. j. posadę
pułkownika) po Orliku (*A. D. loc. 2742*). Orlik umarł dopiero w r.
1759. — Starostwo spizkie: memoryaly Brogłego (*A. D. loc. 2740, 2*),
Sternberg 23 list. (*A. W.*), Broglie 25 list. (*A. E. 255*), listy Małachowskiego,
Bielińskiego i Wodzickiego do Brühla z powinszowaniami 22 list.;
Brühl do K. Flemminga 12 grud. 1757 (*A. D. loc.*

3430). — Star. grodeckie: Broglie do Brühla 27 list. (*A. A. U.* 310); Sternberg 3, 7 i 16 grud. (*A. W.*); wiadomości z Warszawy (*B. Jug.* 5586); P. M. Brühla, przesłane dla użytku Foutenay'owi, świadczy, że Broglie złożył swą notę o star. spiskie w 2 dni po obiecaniu grodeckiego kanclerzowi; że ten ostatni scedował jedno ze swoich starostw A. Potockiemu (*A. D. loc.* 2740), a Bielińskiego, jak donosi Sternberg, zaspokojono paru tysiącami beczek soli z żup królewskich, por. relacye Brogliego 8 i 15 grud. (*A. E.* 255), M. Czartoryski do M. Sapiehy 28 list.: «Odezwałem się z konkurencyą o jedno z dwóch starostw... wakujących. Supponując denegacyę, tranquille wolę Boską reverebor»; 5 grud. o wzmożeniu malkontentyzmu wskutek rozdania starostw po królowej (*B. O. Z.*).

(Str. 224). Poniatowski, Pamiętniki, 234, 236, 239 etc., Gorai-now, 642; Stormont do Portera 12 lut. (*B. M.* 35481); do ministryum 26 lut. (*R. O.* 80); Benoît pytał, czy ministryum Rzpłtej solidaryzuje się z mową stolnika. Kinnerówna 26 lut. (*A. W.*); Durand 2 marca: odpowiedziano, że rady senatu przed wysłaniem Poniatowskiego, jak Benoît wie, nie było, P. więc nie jest posłem Rzpłtej (*A. E.* 253). Z tekstu, ogłoszonego w Pamiętnikach, nie widać, aby poseł przekroczył instrukcyę; conajwyżej mogły się nie podobać wyrażenia: «prawdziwy patriota», «wierny poddany» «króla polskiego». — Prasse do posła 23 list.; do Brühla 8 marca. Środki ostrożności przeciwko intrydze: Brühl do Prassego 6 i 13 list.: znosić się ma z sekretarzem legacyi Ogrodzkiem «von dessen Treue und Diensteifer wir versichert sind»; 6 grud.: sam Poniatowski wyprosił go sobie; Prasse 23 grud., 8 marca: Ogrodzki zdradza odebrane rozkazy posłowi (*A. D. loc.* 3034). Publicationen, LXXIV, 647. — Przeciwności na dworze petersburskim: Prasse 22 list. 1756: notyfikował mianowanie Poniat., carowa kazala Bestużewowi oświadczyć mu, iż nie żądała wcale tego, tylko polecała P. królowi «aus blosser Zutrauen zu S. Kgl. Majestät Freundschaft»; życzy sobie przysłania w poselstwie Sackena albo Gersdorfa; 23 list.: carowa pragnie prędkiego odwołania Poniat. (*A. D. j. w.*). Prasse 12 i 25 stycz. 1757, Solowjew, 918—20; Herrmann, Geschichte v. Russland, V, 216 i n. Prasse 27 lipca 1757 o poufnej rozmowie z Woroneowem: dziękje za order Orła Białego. dany stronnikowi jego, Czernyszewowi, oświadcza się z gotowością popierania indemnizacyi Saksonii i nabytku Prus Wschodnich, mówi: «Die Herren Polen müssen nichts mehr haben, sie verdienen es weder um unsern Hof, noch um den hiesigen»; zrywa z Czartoryskimi, odkąd podróż wojewodzica ruskiego odsoniła ich uczucia; Brühl 29 sierp.: Poniatowski ponawia instancyę o order dla Wolkońskiego. — Starania Poniatowskiego o poparcie familii: 6 (17) stycz.

prosił prywatnie Woroncowa o wyjednanie dla Massalskiego koadjutorji wileńskiej, dla Śt. Lubomirskiego — orderu O. Białego, o obronę Sosnowskiego przed Radziwillem i o stanowisko dla pierwszego; o biskupstwo dla Szeptyckiego i buławę połą koronną dla podkomorzego kor. w razie śmierci Branickiego; tegoż dnia zreferowano prośbę carowej, Arch. ku. Wor. IV, 62—3. Prasse 25 stycz., 13 lut.; 19 marca: przyszedł list kasztelana krakowskiego do A. Bestużewa ze skargami na Grossa i M. Bestużewa, oraz do Iwana Szuwałowa z prośbą o przysłanie posła rosyjanina; kanclerz radzi tymczasem udawać, że się o niczem nie wie; 23 lipca: «Der Umgang des Woiwoden von Russland mit dem preussischen secrétaire Benoît und die Reise seines Sohnes nach Engelland haben dieser Familie ohne mein weiters Zuthun am hiesigen Hofe und beim Ministerio viel tort gethan, und es haben besonders Ihre Kaiserliche Majestät sich daruber allein geäußert: es komme ihr vor, die Polen wollten es jetzt machen, so wie sie es vordem zur Zeit Caroli XII gemacht, und hätten vielleicht im Sinne, sich an den König v. Preussen zu hängen, so wie es ihre Väter an den König von Schweden gethan, um durch ihn einen Piasten auf den Thron zu setzen, allein es soll ihnen, wenn sie es auch im Sinne hätten, nicht gelingen; es mache sie diese Reise sehr verdächtig, und man müsse auf ihre démarches genau Achtung geben lassen». Poniatowski nazwał ową podróż «imprudence», ale tłumaczy ją tem, «weil sein Oncle, der Woiwode von Russland auf den Wiener Hof nicht wohl zu sprechen, indem er wegen eines in Polen anzuwerbenden Regiments für diesen Hof mit selbigem zerfallen»; pomimo to posłowi «ist darüber von dem Kanzler, dem Vicekanzler u. dem Ambassadeur de l'Hôpital sehr scharf angere-det worden, die ihm ihre Bedenklichkeiten darüber eröffnet». Współdziałanie Wolkońskiego: Prasse 15 marca, 27 sierp.: W niedawno pisał do Bestużewa, że rekomendacyj jego Brühl umyślnie nie uwzględ-nia, aby oduczyć polaków od szukania takowych w Petersburgu; nie należy dawać orderu Wolkońskiemu, aby przeciwnej fakeyji w stolicy nie zrażać. Brühl do Prassego 21 marca: niechaj Bestużew sam tak urządzi rzeczy, aby można było łatwo odwołać stolnika. — Stosunki kanclerza z Poniatowskim i młodym dworem: Herrmann, Preuss. Jahrb. XLVII, 575. Prasse 13 lut.: B. nie mógł odmówić nowych instancyj w sprawie ostrogskiej po przysługach, wyświadczo-nych dworowi przez stolnika: «Es sei mir bekannt, dass der Gross-Fürst und seine Gemahlin bishero sehr preussisch gesinnet gewesen, und er könne mir nicht verhalten, dass da der Feld-Marschall Apraxin dieses gewusst, er mit seinen Operationen sich zeithero nicht übereilet, um diesem Prinz und Prinzessin nicht zu missfallen; der

Graf Poniatowski habe jetzt-erwähnte höchste Personen veranlasset und durch seine gute Vorstellungen bewogen, Ihre Gesinnung darunter zu ändern, welches den Feld-Marschall um so mehr bewegen werde, in seinen Operationen prompt zu sein». Katarzyna do Bestużewa (10 lut.?), Herrmann, j. w., 576; inny list do tegoż 30 stycz. 1757 (translat.): «J'apprends pas les bruits publics que notre armée attaquera dans peu celle du roi de Prusse. Je souhaite que cela se fasse au plus tôt et je vous prie de recommander à notre ami commun le Feld-Marschall, qu'après avoir bien battu le roi de Prusse de le confiner dans ses anciennes bornes, pour que nous mêmes n'ayons pas toujours besoin d'être éternellement sur nos gardes et dans l'appréhension. Votre système portant cela, je ne saurais y trouver à redire, puisque je l'ai adopté moi-même. Le bon Dieu bénisse nos armes. Personne n'est plus dévouée à la Russie que Catherine, ce 30 janvier (10 février) 1757. — En vous envoyant en russe le billet qui paraît vous avoir fait plaisir, je vous recommande la personne qui vous l'a procuré et sans laquelle vous ne l'auriez pas eu. Je vous prie instamment à mon tour moi d'ordonner à Mr Gross de soutenir et d'appuyer sa famille et d'obtenir le cordon bleu de Pologne pour le pr. Lubomirsky strasnick, et faites donner le cordon de Saint André au Gr. Trés. Fleming; en revanche des ordres qui ont été envoyés à Mrs Schuwalow». Prasse 15 marca i 19 kwiet.: kanclerz oburzony niedyskrecyą Brühla, skutkiem której stolnik wie już o 10.000 duk. honorarium; 22 kwiet.: Pon., dostawszy nauczke od Bestużewa, tłumaczył się przed nim (Prassem); ten surowo żądał zmiany postępowania. Gdy stolnik nie dawał wyraźnej obietnicy, «der gute Freund, um ihm von allen Seiten zuzusetzen, liess an einen sicheren Ort nächstfolgende Vorstellung (A) tecto nomine abgehen, in der Hoffnung, durch die Furcht eines bevorstehenden Rappels ihn von dort aus zu corrigiren; allein der Graf hatte das praevenire gespielt, und also erhielt der Freund die Antwort sub B, und damit ihm die Hände nicht gebunden werden möchten, folgte dieser Antwort ein anderes billet nach, dessen Inhalt sehr fuhmant ist und hier sub C beilieget. Nun hatte sich der gute Freund, um auch zugleich die Güte zu versuchen, anheischig gemacht, zur faveur des Grafen an Ew. Exc. zu schreiben; allein von dem bewussten hohen Orte wurde verlangt, dass man den Brief vorher sehen wollte, und als er ihn dahin geschickt, so wurde er mit eigener Hand corrigiret, ihm mit der ausdrücklichen Anforderung remittiret, dass er so, wie er corrigiret worden wäre, an Ew. Excellenz abgehen müsste, wie solches ein drittes billet sub D ausweist». Prasse dal do zrozumienia Ogrodzkiemu, że «wenn man ihm (Poniatowskiemu) die

contre-leçon machen wollte, es leicht möglich wäre, ihm und denjenigen selbst, die ihm verträten auch die Hände zu binden». Stolnik, nastrazony czy też skruszony, zmienił postępowanie, a Bestużew za obietnicę poprawy obiecał przesłać list polecający Brühlowi i powiedział nawet P-mu, że Prasse dwukrotnie pisał o nim pochlebnie do Brühla i napisze jeszcze. Odpowiednie «wyciągi z depeesz» Pr. umyślnie sfabrykował dla pokazania «dem bewussten hohen Orte». «Hier-nächst werden Ew. Exc. sich aus denen Beilagen BCD eine kleine Idee von dem persönlichen caractère einer leicht zu errathenden Person, und wessen man sich mit der Zeit zu versehen hat, machen können. Kein despotischer Fürst könnte an den geringsten seiner Unterthanen eine absolutere Sprache führen, als diese gegen den ersten Minister vom Reiche, dem man noch dazu viele essentielle obligations schuldig ist, gethan hat». — Dodatki ABC u Herrmanna, j. w., 577—8.

«Je vous renvoie les papiers que vous m'avez envoyés hier: j'ai fait les corrections qui m'étaient convenables au projet de lettre que vous m'avez communiqué. J'exige de votre amitié pour moi de garantir clairement la vérité, qui est que le c. P. n'a aucune liaison avec W., dont on ait là bas le moins du monde à se plaindre, et que vous assurez la Cour que vous regardez comme absolument nécessaire qu'on le laisse et le soutienne ici. Je sais que si vous exigiez du c. Brühl de ne pas manger du pain, il le ferait; ainsi, pourvu que vous agissiez, comme je le souhaite, on n'osera jamais penser à faire autrement que vous le voudrez sincèrement. Le prétexte de W. sera bientôt ôté par son prochain départ. Enfin, Mr la sincérité de votre conduite décidera de la mienne; je me souviens à regret qu'il y a eu mille difficultés par l'arrivée du c. P.; je vous prie, effacez ce souvenir de ma mémoire. Vous le pouvez le plus aisément du monde. Je pratiquerai avec la dernière austérité les autres conseils que vous me donnez sur des précautions, et ce ne peut être que des spéculations qui vous aient fourni ces peurs, je vous en remercie toutefois. Tout dépend de vous et je m'en tiens et tiendrai à vous dans cette affaire.

D. Je ne puis m'empêcher de vous renouveler ma prière d'écrire la lettre que j'ai corrigée, telle qu'elle est sortie de mes mains, et cela le plutôt possible. Car je suis persuadée qu'on cherchera à me jouer quelque mauvais tour, si vous n'y remédiez; mon espérance est en vous, mettez moi l'esprit en repos, j'exige cette complaisance de votre part».

Z poprawionego przez Katarzynę listu, wysłanego zresztą w minucie: «Er (P.) hat den grössten Eifer gezeigt gegen den Kö-

nig v. Preussen, von dessen Seite er gewiss grosse Freunde abgeleuket hat, und ihm noch andere zu benehmen täglich und glücklich arbeitet». Prasse do Brühla 28 czerw. p. s.: «Ich bin von dem guten Freund chargiret, zu bitten, dass doch Ew. Excellenz Seiner Kgl. Majestät hierüber Vorstellung thun und, wo möglich, zu erhalten sich bemühen möchten, dass 1) dem Grafen Poniatowski ein längerer Séjour allhier verstattet, 2) ihm aus Königlicher Gnaden ein paar tausend Ducaten zugestanden, auch 3) ihm die bewussten Gold-Remisen, wovon er eher 1000 Ducaten employiret, bald möglichst gethan werden möchten, weil der Geldmangel am bewussten Ort entsetzlich gross». Brühl 11 lipca: Poniatowski nie potrzebuje się obawiać odwołania, ale pisano doń o braku pieniędzy na wynagrodzenie jego usług, aby odrazu uwolnić się od nagabywań familii w tym przedmiocie. Prasse 6 sierp. o gorącej utarczce między Bestużewem i stolnikiem: 26 sierp.: kanclerz boi się Poniatowskiego, radzi pojednać się z familia. Prasse zapytuje premiera o nowe instrukcyje co do Polski, zwłaszcza, «in wieweit die präntendierten Befugnisse Russlands, sich in die polnischen Sachen zu meliren auf den ewigen Frieden und die Tractaten von 1717 sich gründen, und ob und wenn Russland die Garantie der polnischen Freiheit auf sich genommen, auch ob darüber eine solenne Acte (dergl. mir nicht wissend) vorhanden, und ob und wieferne unser Hof die sogenannten Befugnisse anerkennen, oder gelten zu lassen gemeinet sei»: Brühl odp. 12 wrześ., że pretensya owa nie jest oparta ani na traktacie 1717 ani też 1736 i 8 r., «in maassen Russland niemals zu einem mehrern gegen Polen berechtiget sein kann, als die mit anderen Puissancen geschlossenen Tractaten zu garantiren»; Prasse 13 wrześ. (po wypadku choroby u carowej): Bestużew znowu radzi godzić się z Cz., póki czas: 18 paźdz.: oczerniają Brühla w Petersburgu, jakoby nie autorytet królewski, lecz tylko on był przyczyną trwającego sporu o ordynacyę. Gdy Prasse ośmielił się spytać Bestużewa, na czymby polegały «szkodliwe dla dworu saskiego następstwa», «hier wurde der gute Freund etwas hitzig und sagte mir, er könne sich nicht so gar genau herauslassen. Kayserling z Wiednia ostrzegal przed wzrostem wpływu francuskiego w Polsce, Francya bowiem wciąż myśli o koronie polskiej dla Contiego i liczy na poparcie Austrii (A. D. loc. 3034). Układ austriacki z wielkim księciem: Pamiętniki Poniatowskiego. 267; Publicationen, 650—1: Esterhazy do Kaunitza 26 kwiet., 29 lipca 1757. «Services rendus aux Cours alliées et à la cause par commune le c. Poniatowski» (A. D. loc. 2742), Durand 11 maja: Brühl zwierzył mu się o 6000 dukatów, przesłanych Poniatowskiemu dla wielkiego księcia (A. E. 254): o temże Brühl do -Kau-

nitza 23 maja (*A. D. loc. 3269*). Prasse 14 czerwea: «Es ist ein grosser Dienst, den der. Gr. Poniatowski der gemeinen Sache und besonders auch dem Wienerischen Hofe geleistet, dass er den jungen Hof mit jenen gleichsam ausgesöhnet und von dem Preussischen abgezogen» (*A. D. loc. 3034*). — Udział stolnika w zabiegach saskich: relacya 11 stycz.: «Il m'a été enjoint d'informer le Roi qu'au moment qu' Apraxin se mettra en mouvement, il déclarera à la tête de son armée... qu'elle (Sa Souveraine) veut ôter la Prusse au roi de ce nom pour la rendre à la Pologne»; 17 lut. 1757 p. s.; Brühl 28 lut., poleca nie poruszać nadal sprawy kurlandzkiej. Rezonowany wykaz żądanego przez króla polskiego, a elektora saskiego, wynagrodzenia, Pamiętniki, 251; zadośćuczynienie pretensyom Polski do Prus, Poniatowski 6 sierp. i 6 wrześ., Brühl 22 sierp., 19 wrześ. (*A. D. loc. 3258*). Notatka własnoręczna Brühla, zapewne szkic anonimowego listu do Bestużewa (z początku paźdz.); Ogrodzki do Saula 14 i 21 paźdz. (*A. D. loc. 3020*). — Stosunki z l'Hôpitalem są już w sierpniu popsute (au qui vive), Prasse 26 sierp.; z Esterhazym dobre, tenże 23 lipca (*A. D. loc. 3034*). Durand 28 maja: Poniatowski proponował Douglasowi zakończenie sprawy ostrogskiej po myśli donatarynszy, poczem familia «épouserait les intérêts de la France» (*A. E. 254*). Broglie do ministeryum 27 lipca, 2 paźd., ogromna depesza o rozprawie z Douglasem (*A. B. 255*); o temże Brühl do Fonten., paźdz. (*A. D. loc. 2742*).

(Str. 227). Poniatowski wobec przemarszu: list do K. Yorke'a 17 list. 1760: «Le commencement de cette guerre nous faisait voir dans le roi de Prusse un voisin depuis longtemps dangereux à la Pologne et qui semblait aller le devenir davantage à force de succès et d'ambition' (car enfin la justice n'était pas de son côté, ou du moins ne nous paraissait pas se trouver, même dans des propres écrits, which did never evince but defensive measures in the cabinets of his neighbours). D'un côté les entreprises des Français en Amérique et contre Hanovre nous ont paru également injustes... Je désirais alors, et mes instructions (que j'avais demandées telles) concouraient à réunir mes soins pour tous ces points de vue différents. Il me semblait que je servais ma patrie, en évoquant les troupes rasées du fond de leurs provinces au secours de la Saxe. Malheureusement elles n'ont fait que ruiner ma patrie, ruiner beaucoup d'innocents sujets du roi de Prusse et tuer beaucoup de ses soldats sans délivrer la Saxe. L'exemple du transitus vere innocuus de leurs troupes par la Pologne en 1748 m'avait trompé» (*B. M. 35635*) Prasse 1 marca, 9 sierp., wyraża ryzykowny domysł: «Da alle Excesse nur auf denen Gütern der Hof- und französischen Partisans vorgenommen sein, so scheinete die Sache vorher zwischen dem

Feld-Marschall Apraxin und der Czartoryskischen Partei abgedroschen zu sein, welches auch der Marquis de l'Hôpital dem Grosskanzler gerade heraus ins Gesicht gesagt. Dass der Feld-Marschall Apraxin ein grosser Freund von denen Czartoryski ist, und dass diese mit ihm durch den Canal des General-Major Weymarn eine genaue Correspondenz unterhält, ist eine ausgemachte Sache, und ich weiss von guter Hand, dass der Gr. Poniatowski gar sehr darauf rechnet, dass der Feld-Marschall Apraxin zu gelegener Zeit gleichsam mit gezucktem Schwert einen Vergleich in der Ostrogischen Sache in Polen machen soll. Der Envoyé Wolkonski, von dem Ew. Excellenz ich schon bei seiner Abreise zu berichten die Ehre gehabt, dass er von dem Grafen Poniatowski gänzlich gewonnen worden, hat sich, wie ich im engsten Vertrauen benachrichtiget worden, beschweret, dass ihm abseiten des Hofes viele Schwierigkeiten gemacht würden, so oft er zur gütlichen Beilegung dieser mehrerwähnten Sache die Hände anschlagen wollte» (*A. D. loc. 3034*). — Grossjägersdorf: Maslowskij, 1, 263—312; Solowjew, 989—94; *odwrót w żywych barwach maluje francuski attaché wojskowy, Vietinghof w raporcie do d'Argensona 24 wrześ.*, Waddington, 1, 581: «C'est une confusion générale dans tout ce qu'ils font; il y en a bien peu qui font leur devoir. Il n'y a que les étrangers qui se piquent de bien servir... Partout, où cette armée est passée, la Prusse est ruinée; on ne voit que des villages réduits en cendres ou bien ruinés et pillés de fond en comble. Voilà le fruit des conquêtes de l'armée russe». Fryderyk II do Benoita 20 wrześ. i 11 paźdz.; Benoit 1 paźdz.: tylko austriacki attaché, general Saint André, i saski Szybilski oponowali przeciwko odwrotowi (*A. B.*). — Poniatowski do Brühla 23 wrześ.: Pro memoria 12 (23) wrześ. o komisarzach do indemnizacyi; Brühl do Poniatowskiego 4 paźdz. p. s. (*A. D. loc. 3258*). Sternberg 4 paźdz.; Kaunitz do Sternberga 2 list., nazywa krok stolnika «übereilt» (*A. W.*). Charakterystyczne odbicie niepowodzeń rosyjskich w Szwecyi: Prasse 6 grud.: posel szwedzki w Petersburgu. Posse, wyraża nadzieję odzyskania strat, poniesionych przy pokoju nysztadzkim (*A. D. loc. 3034*).

(Str. 229). Koser, König Friedrich der Grosse, II, 114—26. Récit de ce qui s'est passé relativement au rappel du comte Poniatowski (*A. D. loc. 3430*); Pamiętniki P., 269. Brühl do Fontenay'a 22 paźdz.: «Nous nous remettons donc entièrement entre les mains de la France» (*A. D. loc. 2742*). P. M. Brogliego 25 paźdz., odpowiedź Brühla 28 t. m. (*A. D. loc. 2740*). Brühl do Prassego 26 i 29 (*A. D. loc. 3034*), do Poniatowskiego 30-go (*A. D. loc. 3258*); do Fontenay'a 30 go: liczy na poparcie Francyi w razie popsucia stosunków z Rosją

(*A. D.* loc. 2742). L'Hôpital do Brogliego 19 list.: lepiej, aby Poniat. pożegnał carowę wieczorem, nie na uroczystej rannej audyencji (*A. W.*): Réponse au mémoire de S. E. Mr l'Ambassadeur de France du 3 décembre: Brühl odmawia co do tego rozkazów, aby nie drażnić dworu petersb. (j. w. 2740). Benoit 2 list. (*A. B.*). Stormont 3 i 10 list. Broglie upatrzył na następcę Pon. Zboińskiego, którego zresztą sam «absolutely detests», ale który ma jedyną zaletę, iż nienawidzi Czartoryskich: 17 list. projekt wysłania Zboińskiego został zaniechany (*R. O.*).

(Str. 230). Waddington, j. w., 582. Stain do Sapiehy 17 sierp.: jak pogodzić z gloszonem przywiązaniem do dworu manifest podkanclerzego? Broglie 24 sierp.: w Białymstoku Sapieha dowiedział się (mylną pogłoska) o uwięzieniu przez rosyjan Kaz. Wollowicza i dwóch innych dostojników (*A. E.* 255). Brühl do Prasiego 5 paźdz.: jednocześnie z podkanclerzym Stain przybył do Warszawy i usprawiedliwił się tak zrećźnie, że Broglie nie mógł mu nic zarzucić (*A. D.* loc. 3034). Zażyłość Sap. z Branickim: podkanclerzy do hetmana 14 list.: jest zawsze tego zdania, że niezbędna jest rada senatu: «1° Gdyby rekwirować Rosyę o nagrodzenie szkód, a zabiedz pro futuro krzywdom podobnym w kraju... 2° Gdyby wyprawić... posłanników do dworów postronnych sąsiedzkich dla węgilańczy, ażeby coś się nie knowało in praejudicium kraju naszego. 3° Dla umiarkowania kurencyi zagranicznych wprowadzonych mennic. 4° Dla naznaczenia do przyszłego sejmu senatorów ad latus regium i w innych materyach» (*B. Jag.* 4913). Branicki do Sapiehy 17 list.: «Znając dobroć i sprawiedliwość Najjaśniejszego szczęśliwie nam panującego Monarchy, nie możemy przypuszczać imaginacyi, ażeby jakowe względem ubliżenia całości ojczyzny miały nas terrere pericula» (*B. O. Z.*); 29 list., podziela zdanie Sapiehy o nieodzowności senatus consilium; naznaczenie rezydentów ex senatu ad latus regium potrzebne, ale to nie na rękę tym, co lubią bez rady stanowić nawet o rzeczach, należących do trzech stanów. «Jedyna w miłosierdziu Boskiem nadzieja, że nas do woli swojej wszechmocnej illaesos, tranquillos et in tranquillitate securos dobrotnie zachować i utrzymywać raczy» (*B. Pol.*). — Audyencya nowogrodzian: Broglie 14 wrześ. (*A. E.* 255), instrukcyje 4 sierp. (*ibid.*). Stormont 17 wrześ. (*R. O.* 81). Wiadomości z Warszawy 15 i 22 wrześ.: żądano komisyi do zbadania szkód i satysfakcyi za nie; w odpowiedzi otrzymano list M. Sapiehy, upewniający imieniem króla, iż sztafetą zażąda zadośćuczynienia od carowej i od Apraksina; 27 grud.: M. Radziwiłł na pryw. audyencji dopraszał się mocno ewakuacyi wojska moskiewskiego; dodał, że nie tylko jako pierwszy senator prowincyi litewskiej, ale

jako hetman w. lit. dla uniknięcia niepomysłnych konsekwencyj wcześniej o tem Majestat uwiadamia (*B. Jag.* 5586). — Manifest Apraksina zachęca mieszczan i chłopów «de quelque religion que ce soit, qui fût contraint de rester dans le Royaume de Pologne et qui à cause de grandes oppressions et duretés inouies voulût être transporté... Ktokolwiek nie zechce mieszkać w Rosyi, «sera transporté par mer sans aucune peine et difficulté dans les pays étrangers, où il voudra rester» (*A. D.* loc. 3430); Manifest Lehwaldta 3 sierpnia (*A. D.* loc. 3254); Książd Wnorowski do M. Radziwiłła 28 paźdź., Broglie 15 grud. (*A. E.* 255). Brühl do Fontenay'a 16 list.: Radziwiłł i inni donoszą, że wrzekoma odezwa «fut affichée pendant la nuit sans qu'on sache comment à la porte d'une église d'un petit endroit, mais qu'elle était écrite à la main; qu'elle a été copiée par un officier qui l'a communiquée au susdit grand général et qu'elle a été enlevée de nouveau clandestinement la nuit suivante» (*A. D.* loc. 2742). Zajście między Brogliem i posłami ros. u Bielińskiego opisują Sternberg 12 paźdź. (*A. W.*), Brühl tegoż dnia do Fontenay'a (*A. D.* j. w.); relacya Mniszcha z poprawkami Brogliego (*A. W.*). Broglie nie uspokoił się, dopóki Brühl nie dał mu przyświadczenia (wbrew świadectwu Mniszcha), «que V. E. selon sa clairvoyance n'a employé aucune chaleur dans cette affaire». Brühl do Fontenay'a 5 list., Broglie do Brühla 29 paźdź., 2 i 8 list., odpowiedź Brühla tegoż dnia (*A. D.* loc. 2740), Sternberg 12 list. (*A. W.*). — Projekt rozkwaterowania rosyan poza granicami Rzpltej (Brogliego) 12 list., rel. Sternberga 16 t. m. (*A. W.*). Chomiakow, odezwa do województwa nowogr. 16 list. (st. st.) o dostawie, obiecuje zapłatę należności w kwitach, kończy zwykłą zapowiedzią, iż żołnierz sam weźmie zboże, gdzie mu go nie dadzą (*A. E.* 253). Manifest Apraksina 3 (14) paźdź. (*A. D.* loc. 3034). Stoffeln, Uniw. 27 paźdź. (st. st.), określa kurencyę monety: czerw. złoty = 15 tyńfom, talar albertyński = 6 t. 2 szóstakom, rubel = 6 tyńfom Ceny prowiantu i furażu; solanka żyta po 2 tal., solanka owsa po 9 tyńfów, pud siana po tyńfie; ze wszystkich dóbr ziemskich, duchownych i królewskich z każdego dymu po solance dobrze wymielonej mąki żytniej, pół solanki owsa, 4 kamienie («czyli pudy») siana (*A. D.* loc. 3254). Instrukcyja Franc. Pilsudzkiemu i Jerzemu Junowiczowi do J. K. Mei delegowanym z Rosieni 28 list. 1757, stwierdza, że oprócz zarekwirowanego wybierano przez egzekucyę cały prowiant i furaż, zastosowano różne miary w różnych miejscach, urywano cenę w redukowaniu na 5 czetweryków, żądano naddatków po 5—10 garney, płacono za pud siana tylko 2 szóstaki i t. d. (*A. Cz.* 593). Brühl do Fontenay'a 12 list., uważa treść uuiwersalu za dobrowolną umowę szlachty ze Stoffelnem (*A. D.* loc. 2742).

P. M. Grossa i Wołkońskiego 29 paźdz. 1757 zawiadania Augusta III o przemarszu 1000 huzarów z Nowej Serbii, August III do M. Radziwiłła 8 list., każe pomagać dowódcy tego oddziału (A. D. loc. 3254). — Sternberg 1 list. (A. W.), Sołowjew, 1016—7.

(Str. 232). Broglie, *Le secret du roi*, I, 276—92; Koser; II, 135. Waddington, I, pass., M. Czartoryski do M. Sapiehy 12 grud. «Non sine fructu pobawi w Petersburgu nasz stolnik»; 26 grud.: «Naszemu stolnikowi francuzów zawziętości nie zepsowały, owszem ulepszyły jego sytuacyę» (B. Pol.). Brühl do Fontenay'a 3 grud.: «La jeune cour menace vengeance et m'en veut dans mon particulier aussi parce que j'aurais, comme elle prétend, pu détourner ce rappel, si j'avais voulu... Les lamentations que nous continuons de recevoir sur les excès, commis par les troupes françaises en Saxe, sont horribles» etc. (A. D. loc. 2742). — Brühl do Poniatowskiego 21 list. (A. D. loc. 3258). Prasse 11 i 15 list.: «Vorgestern bei öffentlicher Cour redeten I. Kais. Majestät den Gr. Pon. selbst an und versicherten ihn in denen gnädigsten Ausdrücken dass es Ihro Leid thue, dass er rappeliret worden und dass man ihm von hier verlieren sollte, dass es Ihro sehr befremdlich zu vernehmen gewesen, dass der Ambassadeur Gr. Bestoucheff zu Paris geäussert, als wenn Sie dessen rappel verlange und wünsche; dass dieses grundfalsch und erdichtet, indem Sie niemals daran gedacht, noch weniger dergleichen gesagt, am allerwenigsten aber Ihrem Ambassadeur Ordre gegeben, solches zu declariren, dass Sie mit seiner hier geführten Conduite vollkommen zufrieden sei und gerne gesehen haben würde, wenn er noch länger geblieben wäre und dass Sie ihm von Ihrer Zufriedenheit öffentliche und überzeugende Proben geben würde»; Prasse nazywato, narówni z powinszowaniami l'Hôpitala, «la crème fouettée». P. S. «Ew. Excellenz werden aus meiner Depesche v. 11 hujus zu ersehen geruht haben, dass mir ein gewisses Billet von leicht zu errathender Hand an den guten Freund zu Gesichte gekommen, worinne man von nichts anders redet, als das dem Gr. Pon. geschehende vermeintliche Unrecht auf das grausamste zu rächen»; 20 list.: «Der Kammerherr Schuwaloff hat dem Gr. Pon. die Wahl gegeben, ob er lieber hier bleiben, oder wiederkommen wollte, weil er erbötig sei, sich vor das eine, sowie vor das andere aufs kräftigste zu employiren»; o propozycjach l'Hôpitala, zgodnie z Pamiętnikami, 277; 6 grud.: Bestużew domaga się ponownego przysłania Pon., które on potrafi zapewne zrećźnie udaremnąć; pokazywał dwa nowe bileciki «im gewohnten Stylo, sehr fulminant abgefasset» i radził jaknajprędzej ożenić Pon. Przy depeszy 16 grud.: list Katarzyny do Bestużewa; «Malgré ma faiblesse je fais effort pour vous écrire, car je veux pourtant

vous remercier des dernières bonnes nouvelles que vous m'avez procurées. Je vois de plus en plus que le roi de Pologne a été forcé d'agir contre sa propre inclination. Le malheureux sort de ce prince me touche d'autant plus; il y a longtemps que je l'en aurais tiré, s'il avait dépendu de moi seule. Vous savez mieux que personne, combien j'y ai travaillé. Je regarderai et regarde tout ce que le comte de Brühl fait ou fera pour vous et nos amis à votre instance et en votre faveur et pour vous défendre contre vos ennemis, comme fait à moi-même. Plus il suivra vos conseils dans les affaires publiques et particulières, et plus il s'assurera de ma reconnaissance. Aussi je compte que cet habile ministre agira toujours favorablement pour la Russie, pour vous et pour vos amis. Je ratifie en plein sa prédiction que j'ai soulignée au bas de la troisième page. Adieu. Je n'ai plus de force pour écrire» (liścik okazalny, pisany wkrótce po pologu na skutek depešy Brühla 30 list. o usiłowaniach, aby odwieść Francję od żądania powrotu Poniatowskiego (*A. D. loc. 3034*). Benoît 11 list. (*A. B.*), Brühl do Fontenay'a 3 grud. (*A. D. loc. 2742*) o gniewie wielkiej rady petersburskiej z powodu arbitralności Brogliego. Po remonstracyach Brühla francuzi sami przestają nalegać o powrót stolnika: Sternberg 21 grud. (*A. W.*), Bernis do Brogliego 29 list., Broglie 18 grud. (*A. E. 255*). Stormont 1 i 8 grud. (*R. O. 81*). Duży wpływ wywierały zmienne wiadomości o zagrożonem życiu carowej: Benoît 10 grud.: doktorzy obiecują Elżbiecie niedłuższe życie, jak do marca. «On croit que le c. Poniatowski étant parvenu à gagner les bonnes grâces d'une des premières dames de la cour de Russie, c'est celle-ci qui s'oppose de tout son pouvoir au départ de ce ministre» (*A. B.*).

(Str. 233). Waddington, I, 601—2: Stainville 6 i 10 paźdz. ostrzega Brogliego przed akeją dyplomatów koalicyjnych przeciwko niemu; Le secret du roi, I, 280. Brühl do Fontenay'a 5 paźdz. p. s. 2, zadaje kłam doniesieniom ambasadora o spustoszeniu Litwy: «il oublie le rang et le caractère de ceux à qui il parle»; August III do Fontenay'a 26 list.; Brühl rozkaz i list do tegoż 30-go: «Nous sommes assez polis de ne rien dire à l'argent qu'on distribue aux moindres diétines, et tribunaux et ailleurs, en se mêlant dans le domestique et dans l'administration de la justice. Nous faisons semblant d'ignorer tout cela, malgré que les mêmes geus (vous connaissez le secret en Pologne) nous demaudent, s'ils doivent prendre l'argent... Dans le public les ministres de France font à croire que le Maître est paresseux, qu'il n'écoute personne et on le traite en imbécile»; Fontenay 3 grud.: książdz Broglie (stryj ambasadora) podsuwa myśl, aby w razie odwołania Br. dwór saski zapropouował na następcę

Lametha; August HI do Fontenay'a 28 grud.: nie gniewałby się, gdyby odwołano Broglięgo albo przynajmniej Duranda, «qui l'a sans doute le plus animé et profité de l'ascendant qu'il a sù gagner sur son esprit pour jeter tout le venin du sien... Tâchez donc de me débarrasser de ces deux ministres importuns». P. M. Brühla (grudzień) (A. D. loc. 2740); list do Bernisa 27 stycz. 1758; własnoręczne Brühla «Précis de la conversation avec Mr l'ambassadeur le 20 janvier 1758»; brulion szczegółowego memoriału o ostatnich zajściach z Brogliem (A. D. loc. 2740). List Brühla do Fontenay'a 20 stycz. i memoriał o kłótniach z ambasadorem; ten ostatni wszystkich, nienależących do stronnictwa francuskiego, nazywa «fripons», «coquins», «gens méprisables». Np. o podróży gdańskiej Malachowskiego 1757 r. wyrażał się głośno: »Qu'a-t-il fait le gr. chancelier et Mr de Leubnitz? Rien que des friponneries! On ne charie droit en rien, on leur aura donné de doubles ordres, et voilà comme vous faites en tout». Gdy mu zaproponowano przejrzenie aktów negocyacji, odparł przy Saulu i Durandzie: «Je ne veux point voir les papiers, je m'en moque, il n'y a rien à faire avec cette cour, où l'on ne charie droit en rien, le roi n'a pas un seul homme qui le serve fidèlement, pas un». Reskrypt do Fontenay'a 5 lut., o ostatnich żądaniach Broglięgo, aby dano Radziwillowi jus communicativum na Człuchów, Jabłonowskiemu w. nowogr. takżeż prawa do czterech innych starostw (A. D. loc. 2742). Broglie 19 list., 7 i 19 grud.; Bernis do Broglięgo 14 stycz. (A. E. 255). Bontaric, I, 231, Ludwik XV do Terciera 10 sierp. 1758.

(Str. 235). Von Ruville, II, 126, 150, 184; Macaulay, W. Pitt, Earl of Ch.; Essays, Longmans ed. 1869, str. 288 i n.; Koser, König Friedrich d. Gr. II, 163—6.

(Str. 236). Solowjew, 1029—43; Bilbasow, I, 333 i n. Prasse 25 marca 1757: «Der Grosskanzler hat mir aufgetragen, Ew. Exc. an Hand zu legen, dass ob er sonst nicht begierig auf Präsente sei, wovon der Französische Hof einen Beweis habe, indem er einstmals 100.000 Rubels, die ihm d'Allion im Jahr 1745 angeboten, ausgeschlagen, am allerwenigsten aber dergl. von denen Freunden seines Hofes annehmen würde, so hielte er doch in solchen Fällen, wo er seinem und denen damit verbundenen Höfen zugleich einen gemeinsamen Dienst erwiesen, vor gar sehr erlaubt, sich seine Mühe mit einiger Erkenntlichkeit vergelten zu lassen; und weil der Französische Hof ihm von freien Stücken eine reelle Dankbarkeit offeriret, so überliesse er Ew. Excellenz, auf was vor convenable Art Dieselben den Französischen Hof darin portiren würden, dass er die dessfalls gethane Offerte in Erfüllung setzte. Doch bedinge er sich dabei aus, dass weder der wienerische Hof und dessen hiesiger und dor-

tiger Ambassadeur, die Grafen Esterhazy und Starhemberg, noch der Chev. Douglas und der Marquis de l'Hôpital, oder wer es auch sei, davon einige Wissenschaft erlange, sondern dass eine dergleichen Gratification durch Ew. Excellenz einzig und allein und hieselbst etwa durch mich ihm zugestellet werden möchte; denn sonst wolle er lieber nichts damit zu thun haben» (*A. D. loc. 3034*). Bestużew do Brühla 19 marca (extr. w *A. E. 253*). Tamże: Brühl do Martange'a 3 kwiet.: «Je suis cependant informé de bonne part que si la cour de France jugeait à propos de lui donner, comme elle le lui a offert, une preuve réelle de sa reconnaissance pour le service important qu'il vient de lui rendre, il n' hésiterait pas de l'accepter, pourvu que cela se fit d'une manière convenable et sans que la cour de Vienne et ses ministres quelconques, ni même le chevalier Douglas et le Marquis de l'Hôpital, ni aucun autre, en soient informés, mais que cette gratification passe uniquement par mon canal». Durand 3 kwiet. Brühl do Fontenay'a 15 czerw.: trzy dni temu Broglie przysłał mu przez austr. kuryera weksel na 3000 dukatów dla przyjaciela rosyjskiego: taka suma może go tylko zrazić: «Cet ami est déjà trop accoutumé à recevoir des gratifications plus considérables, pour qu'il puisse savoir gré à la France du peu qu'elle veut lui offrir. L'Angleterre a toujours donné par 12 à 15 milles ducats à la fois; la cour de Vienne par 8 à 10 milles, et nous mêmes par 6 à 10 milles». Fontenay 3 lipca: Bernis powiada, że upominek dla Bestużewa jest taki, jaki w podobnych wypadkach dostawał Woroncow: większe upominki zależeć będą od tego, co donosić będą l'Hôpital i Broglie o postępowaniu kanclerza (*A. D. loc. 2742*). Bernis do Brogliego 22 sierp.: nie można prosić króla o więcej, skoro raz oznaczył kwotę (*A. E. 255*). Prasse 27 sierp.: Best. dziękuje za pośrednictwo, na razie będzie kontent i z jawnego prezentu (*A. D. loc. 3034*). — Medale: Prasse 28 paźdz. (j. w.), Brühl do Fontenay'a 26 paźdz. (*A. D. loc. 2742*). Upadek Williamsa: Prasse 2, 15, 16 list., 6 grud. 1756; jego koniec: Raumer, Beiträge, II, passim; Dictionary of National Biography, LXI, 381 List W. do Newcastle'a 29 stycz. 1758 z Hamburga, jeden z ostatnich może w życiu posła, poświęcony jest sprawom familii (*B. M. 32877*). — Waliszewski, La dernière des Romanow, 125; Prasse już 4 list. zapytuje o rozkazy, której strony ma się trzymać (*A. D. loc. 3034*). Durand 15 czerw. 1758, (*A. E. 259*).

(Str. 2). Fryderyk II do Benoîta 18 marca 1758 (*A. B.*). — Brühl broni Best. w depeşkach do Fontenay'a 19 list., 7 grud., 19 stycz. przesyła do użytku pismo: «Services rendus aux cours alliées et à la cause commune par le gr. chanc. c. de Bestoucheff (*A. D. loc. 2742*). — Układy o Prusy Wsch.: Herrmann, Preuss. Jahrbücher,

XLVIII, 7. Prasse '27 i 31 stycz.: Woroncow zapewne nie będzie przeciwny planom saskim. «Ich habe das Glück, mir diesen Herrn ziemlich geneigt gemacht und vor unsere interêts favorable sentiments inspireret zu haben, es möchte aber wohl etwas Geld dazu gehören, um etwa an dessen Tochter oder Gemahlin ein Praesent zu machen». Brühl odp. 13 lut.: tymczasem nie może ofiarować prezentu, ale jeżeli dwór dostanie połowę dochodów pruskich, Woroncow dozna «reelle Erkenntlichkeit»; 4 marca: «Es ist ein Unglück, dass man sich durch die Proposition, Preussen vor uns zu occupiren, vor beleidiget achten will. Russland ist gegen uns in eben dem Verhältniss, wie Frankreich gegen Haus Oesterreich in Ansehung der ihm leistenden Allianz-mässigen Hülfe» (A. D. loc. 3034) Poniatowski 14 lut.: Best. mówi, że zapobiegł okupaeyi Prus w imieniu M. Teresy, radząc zająć je w imieniu Rosyi tytułem pokrycia kosztów wojennych, nie może więc zaprzeczać swej własnej radzie (A. D. loc. 3258). Durand 15 lut., 8 marca (A. E. 259). — Prasse 3 i 15 marca: «Inzwischen ist so viel gewiss, dass an seiner Retablirung nicht zu gedenken und dass mithin unserm Hofe keine andre Partei übrig bleibt, als den Vicekanzler zu gewinnen»; obawia się jakiejś «démarche d'éclat» po Poniatowskim; 17 marca, ostrzega przed Sternbergiem, który o wszystkim pisze Esterhazemu; 24 marca: poseł duński Osten, «ein sehr feiner und kluger Mann», napomyka o chęci l'Hôpitala «anderer Orten auch die Ministeria abändern zu machen», 31 marca: na miejsce Grossa już jest przeznaczony gen. Wojekow; 7 kwiet.: Grossa czeka surowe śledztwo (A. D. loc. 3034). O wykrętach Wolkońskiego i Grossa Durand 8, 11 i 21 marca (A. E. 259). Położenie Poniatowskiego: Prasse 3 kwiet.: stolnik jest tak źle widziany, że nie może załatwić pomyślnie żadnej sprawy (A. D. loc. 3034); Durand 12 kwiet.: Pon. prosił Brühla o szybkie odwołanie (A. E. 259). Jeżeli tak było istotnie, musiał później cofnąć swą prośbę. Prasse 28 kwiet., prosi, aby go w razie konieczności odwołano nie jednocześnie z Pon., celem uniknięcia podejrzeń; 28 marca, spodziewa się być z Woroncowem na takiej stopie, jak z Bestużewem; 22 kwiet.: Pon. utrudnia to zbliżenie swym stosunkiem z I. Szuwałowem, 28 kwiet.: obecność Karola i ks. Wiktora wielce pomaga do pozyskania wicekanclerza; 23 maja: wpływ ks. W. już jest widoczny, niema czego się obawiać, «weil erstlich gewiss ist, dass der Vizekanzler überhaupt wider die Herren Polen sehr eingenommen ist, und zweitens auch sein ruhiger Gemüths-Caractère, um nicht mehr zu sagen, ihn nicht leicht verleiten wird, in alles dieses mit aller Heftigkeit oder auch tief genung hineinzugehen». Posel polski w Petersburgu powinien mieć nastę-

pujące przymioty: «Viel Selbst-Verleugnung, viel Geduld und Mäßigung und grosse Kenntniss von Affairen... Die letztere aber muss ganz besonders nach dem hiesigen Fuss adaptiret werden. Dazu kommet, dass äusserlich eine gewisse gute, aber sittsame, und im geringsten nicht affectirte oder brillante, wohl aber gefällige Figur hier erforderlich sein will»; przytem, o ile można — sas, nie polak ani kurlandczyk; 26 maja: obecność młodego Brühla, zwłaszcza przy jego stosunku z ks. Wiktorem wywiera dobry skutek; można ją przedłużyć pod pretekstem asystencyi Karolowi, przez co zamaskuje się właściwy cel jego przyjazdu (*A. D. loc. 3034*). Wycieczka starosty warszawskiego: Brühl do Prassego 6 lut., ap. sęp., nie wymienia celu; Prasse 28 marca donosi o przyjeździe (j. w.); Benoît 17 lut., dobrze zgaduje zadanie jadącego (*A. B.*). Durand 1 sierp.: syn premiera sprowadza sobie z Warszawy wekslem ciągnionym 11 000 rubli (*A. E. 260*). Niedomówienia Prassego w związku z relacją 31 stycz. wskazują najniechybniej na pospolitą negocyacyę przekupstwa. Stormont 12 lipca 1760: Brühl przejednał Woroncowa pochlebstwem, pozorną uległością i klejnotami, «which he knows, is the chancellors passion» (*R. O. 84*). Księdza Wiktora uważano za syna pobocznego króla sard., Haxthausen 20 marca 1760 (*A. Kop.*). Misya prywatna Einsiedla wzbudzała przeróżne domysły: Poniatowski, Pamiętniki, 425, nie wyraża żadnego; Brühl do Fontenay'a 3 czerw.: poleceń żadnych nie dawał, tylko, żegnając się, powiedział Einsiedlowi: «Vous me feriez plaisir de me faire un portrait sincère et en honnête homme, comme je vous connais, de la conduite du c. Poniatowski et du sieur Prasse (*A. D. loc. 2742*). L'Hôpital 14 maja: E. przyznaje się, że ma pilnować ks. Karola; temu ostatniemu Brühl polecił starać się o zasilki pieniężne dla braci z sum kontrybucyjnych pruskich (*A. E. Russie 56*); podobny domysł co do E. wyraża Durand 8 marca (zaraz po nadejściu fatalnej nowiny z Petersburga); 11 marca: E. ma się dowiedzieć od Poniatowskiego, jak dalece zagrożony jest Brühl (*A. E. 259*). Esterhazy i l'Hôpital podejrzewali znów intrygę przeciw premierowi: Poniatowski 31 marca, p. s. (*A. D. loc. 3258*). Wpływowy Olsufjew, pomimo wziętych pieniędzy saskich, jest w oczach Prassego «Erzfeind'em»: relacye 22 marca, 22 kwiet., 12 lipca; rozkazy Brühla 7 kwiet., 10 maja, 19 czerw., nie upoważniają do dalszych łapówek. Projektowana (według pogłosek) nominacya Kayserlinga na wicekanclerza nie doszła do skutku: Prasse 15 marca, Brühl 3 kwiet. (*A. D. loc. 3034*). Wzajemne i z Brühlem stosunki królewiczów: Stryjeński, 229, Broglie 5 stycz.: premier uderzająco ignoruje Ksawerego; 17 stycz.: po śmierci hr. Nostitza († 5 grud.) Brühl chciał dać ekonomię samborską Bellegardowi, b. gu-

wernerowi królewiczów: Karolowi, popierającemu Lubomirskiego woj. lub., odpowiedział wprost, że król zdecydowany jest nie dawać tego rodzaju łask żadnemu polakowi. Wtedy Karol przyniósł mu egzemplarz paktów konwentów, a minister poprawił się, że miał na myśli tylko magnatów, ale nie zamierza dać ekonomii cudzoziemcowi (*A. E.* 255). Durand 24 lut.: królewicze traktują dumnie faworyta, skarżą się, że im mało płaci (Karol miał 3000, Ksawery 2500 duk. rocznej pensyi, rel. 8 marca); familia podnieca ambicyę pierwszego: «Elle lui a suggéré l'idée de se procurer la direction des affaires. Il doit à leur instigation demander au roi son père d'être admis au secret des affaires sous prétexte de se former et il se propose, en allant faire la campagne à l'armée russe, de se rendre de temps en temps à Varsovie pour suivre le plan qu'on lui trace. Peut-être envisage-t-il le pas qu'on l'engage de faire, comme un acheminement au trône» (*A. E.* 259). Brühl do Fontenay'a 18 maja: młody Ogiński, którego delfina chciałaby zrobić towarzyszem kampanii Ksawerego, przesiedział długo w Berlinie dla jakiejś amourette; sam Ks. też jest wyuzdany (*A. D.* loc. 2742). Obawy i nadzieje familii: Durand 11 marca: «La maison Cz. craint beaucoup d'ailleurs le dénouement d'une pièce, où Mr Poniatowski a joué un rôle trop hardi»; 31 marca: stolnik skarży się, że Brühl wpakował go do niebezpiecznych robót, «il menace d'éclater» (*A. E.* 259). Benoit 8 marca, mylnie tłumaczy konsternacyę familii utratą protektora (*A. B.*). Charakter Woroncowa: Waliszewski, *La dern. des Romanow*, 141; Mem. Zinzendorfa, Publ. LXXIV, 693: «doux, poli, courtisan, affectant de parler lentement pour aider à la lenteur de ses idées, entièrement dénué de connaissances, d'une timidité qui devient pusillanimité». Opinię niezłości psują mu doszczętnie w oczach historyi tytuły: «ami important», «ami connu» w koresp. pruskiej (*Pol. Corr.* III—VII pass.); rel. Fontenay'a 3 lipca 1757, cyt. powyżej, oraz rel. Williamsa 9 lipca 1756: osoba, upoważniona przez wicekanclerza, żądała od ambasadora ang. 20.000 dukatów; gdy ten ostatni upominał się o dowody szczerości W-a, odpowiedziano, że znajdują się inni gotowi do placenia, (np. Douglas): Raumer, *Beiträge*, II, 348. Okólnik wicekanclerza do panów polskich 23 marca s. s.: «Comme l'Impératrice ma Très Auguste Souveraine prend constamment un intérêt vif et sincère à tout ce qui peut regarder le bien-être et la conservation des droits et des libertés du Royaume de Pologne, S. M. n'a pu apprendre qu'avec une extrême surprise la déclaration étrange et menaçante que le Roi de Prusse a fait faire à Varsovie par son secrétaire le sieur Benoit, savoir, que S. M. Prus-

sienne ferait entrer ses troupes dans les États de la République, dès que celles de Russie y seraient entrées, en y ajoutant qu' il ne voulait pas seulement faire des confédérations, quoique la noblesse polonaise et nommément plus du palatinat de Cracovie eussent déjà réclamé son assistance» (*B. O. Z.*). W innym okólniku t. d. przypisuje po części skargi o zamach na Elbląg wpływowi podszeptów pruskich, tudzież zapowiada, iż najbliższa kampania zawstydzi tłumaczących złośliwie zbawienne intencje carowej, *Danziger Beiträge*, V, 157—61.

(Str. 241 sq.). Prasse 16 paźd. o monopolach P. Szuwałowa (*A. D.* loc. 3034); ślady zaborczej chętki tej rodziny nieraz odnajdziemy w dalszym ciągu. — Mowa Mik. Podoskiego, woj. plockiego, na sejmie 1752, ob. Sejm Grodzieński, 111; tamże, str. 110, wyciąg z instrukcyj. Inne materyaly, na których opieramy swój sąd o warunkach reformy skarbowo-wojskowej zostaną spożytkowane wyczerpująco gdzieindziej. Jeszcze pod koniec r. 1749 Brühl rozmawiał z posłem Guy Dickensem, jadącym do Petersburga, o podniesieniu armii Rzpltej do 150.000, Сборникъ Русскаго Петер. Имн. Общества, CX, 570. Wydawca Myśli Stanisława Rzewuskiego, «X. A. Kap.» z pewnością nie ogłosił ich wbrew woli autora; ponieważ ten ostatni razem z całą prawie rodziną był «duszą i ciałem sas», pozwolił na publikację broszury, tętnącej bezgranicznym lojalizmem ku dynastyi, w chwili gdy dedukcye pruskie usiływały tę ostatnią obrzydzić polakom; zabrakło mu tylko cywilnej odwagi do przyznania się, iż pozwala na publikację. Архивъ Юго-западной Россіи, Сержа III, т. III, 57—72, 482 i n.: wyd. Włod Antonowicz bezpodstawnie twierdzi, że milicje kijowska i braclawska uległy zwinięciu już w r. 1754. Laudum średzkie 16 wrześ. 1755 r. ustanawia chorągiew wojewódzką z 2 oficerów, 4 kompanij, 30 pocztów pod komendą generała ziem wielkopolskich; na utrzymanie przeznacza 18.000 złp., których dostarczy czopowe i szeleżne z miast królewskich; chorągiew ma się prezentować co roku (*A. A. U.*, T. Paw.). Beck do Duranda 10 grud. 1755 r. o milicji podolskiej (*A. E.*) Zastanawiać musi brak poparcia uzbrojeń wojewódzkich przez wodzów partyi hetmańskiej w owym czasie przygotowań do konfederacyi. Podstoli kor. do F. S. Potockiego 25 maja 1757: uchwała o milicji kij. zapadła na nieurzędowym zjeździe szlachty sub spe potwierdzenia przez sejmik; ponieważ były protesty przeciwko potwierdzeniu jej, piszący nadal sprzeciwiać się będzie uiszczaniu płacy. Przed rokiem już bez sejmiku zwinięto stukonną chorągiew rotm. Zdanowskiego (*A. Cz.* 2615). Treść wznowionej uchwały podol. podają Adam Starzyński w liście pod d. 12 marca (*Os.* autogr.) i *Kur. Pol.* 1757 r. Nr. 13 z Kamieńca, 13 marca. Następne lau-

dum podol. 11 wrześ., t. r. (Os. 341) wywołało starcie opinij na dworze warsz.: Mémoire du pal. de Podolie au sujet de la milice de son palatinat, Podhajce 3 paźdż., treści następującej: Prawo naturalne każdemu pozwala bronić swego życia. A w ciągu samego września t. r. hajdamacy zrabowali miasta Kupin i Borszczów, zabijając tam wielu ludzi; zamordowano 2 kupców tureckich, wracających z Łęczuy o 3 mile od Kamicieńca i 3-ch żydów między K. i Dunajowcami; aż na terytorjum tureckie zapędzili się zbójcy i tam zostali egzekwowani. Z dawniejszych lotrostw Rzewuski wymienia: rabunek i zamordowanie b. majora saskiego, Jeżewskiego, we własnym domu; zabójstwo Orzechowskiego, Mroczkowskiego, Dąbrowskiego i Lachowickiego; dwukrotny rabunek we dworze podkom. Stadnickiego i w latyczowskim klasztorze dominikanów; złupiono miasteczka Dunajowce, Solobkowce, Korolówkę, Kitajgród, Derażnię, Smitków i z górą czterdzieści domów szlacheckich. Kupy, liczące po 100 opryszków widać we dnie, szlachta emigruje. Dopiero 18 wrześ. 1753 r. wyszedł manifest przeciw uchwale o milicyi, a prawo 1726 r. chce, aby protesty przeciw sejmikom były ważne nie później, jak w ciągu 3 dni (??). Tymczasem strona przeciwna, opierając się na spóźnionym manifestie i na protestach kaszt. kamienieckiego (Humieckiego?) oraz dziewięciu urzędników ziemskich, wyperswadowała sędziom radomskim, że dwór nie życzy sobie milicyi. Niema co obawiać się (!) nasładownictwa, gdyż inne województwa, oprócz 5 kresowych, obciążone są podatkami. Na milicyę podolską żaden chłop nie daje więcej, jak 1 złp. Stary zwyczaj pozwala sejmikom rozporządzać podatkami od trunków, przytem województwa kijowskie i braclawskie mają milicyę już od 10 lat. Wobec grożącej Chmielnieczyny wojewoda nie ręczy, czy szlachta nie chwyci się mniej naturalnych środków obrony, chociaż również dalekich od gwałtu (?); dlatego poleca województwo protekcyi monarszej. Respons na memoriał woj. podolskiego: za regimentarstwa Grocholskiego i Nitosławskiego, którzy gromili przechowujących hultajstwo, wojsko koronne wystarczało. Skoro w marcu komisya do utworzenia landmilicyi ukończyła swe czynności, w maju odbył się popis, a w czerwcu zageścili się największe rozboje, skutek oczywiście minął się z celem. Przypuszczać można, że źle płatnych żołnierzy trudno bywa odróżnić od hultajów. Aby uspokoić oponentów, sejmik podolski jednych zrobił współkomisarzami, drugich lustratorami z pensyą, innych ukontentował nadzieją oficerstwa, pomiędzy uboższych landum rozdzieliło remanenta septembrowe i całą prawie ratę marcową. «To landum jako było na wszystkich, tak ważność jego nie mogła dependować od samych przytomnych na sejmiku, lecz koniecznie od wszystkich (!), gdyż ani sejmy wkładają co

na te województwa, które swych posłów nie mają». Na ostatnim akcie komisarskim więcej stu ziemian w kilkudziesięciu manifestach wołało: «Niemasz zgody». «To wszystko zjednoczony w 10 osobach przestąpił umysł» — z pogwałceniem juris vetandi, albowiem i komisarskie zjazdy są publiczne (!). Cytowane przez Rzewuskiego konst. 1632, 1655, 1667 r. dowodzą właśnie potrzeby aprobaty sejmowej dla takich laudów. Skutki landmiliicyi kij.: złupione Czolnowica, Krzywczyńce, Rużyn, Stroków, Berdyczów, Hoderków, Lubar, Hrubsk, Kiryjówka; skutki w Braclawskim: zrabowane Pohrebyszcze, Rajgród, Braclaw, Bortniki, Lipowice, Zaszaków, Wyszkwce i t. d. Województwo braclawskie również pozwane zostało od obywateli o krzywdy i kondemnowane w Radomiu. Pańskie oddziały — to nie kupy swawolne, zdawna wolno mieć ludzi nadwornych. «Prawa... narodu wolność głosu szlacheckiego nie in libero volo, lecz in libero veto zasadzają». Réflexions sur la milice particulière des palatinats: «C'est peut être pour se ménager cette autorité et pouvoir, que ces mêmes palatinats, qui trouvent à présent l'armée trop petite pour les défendre des haydamaques, s'opposent à toutes les diètes à l'augmentation légitime de la même armée». Jeżeli każdy sejmik przywłaszcza sobie udzielnosc, na podobienstwo kantonów szwajcarskich lub prowincyj holenderskich, «il n'y a donc plus de Royaume» (A. A. U. 310). Kitowicz, Opis, 124 sq., E. Potocki do Franciszka 2 czerw.: «Dwór nasz o skasowanie milicyi kijowskiej, braclawskiej i podolskiej mocno stara się, jakoż przytomnemu tu j. w. marszałkowi, wielunskiemu, lubelskiemu, Chojeckiemu wojskowemu komisarzom usilnie zlecono, czemu i familia książąt swoimi w Radomiu dopomaga sposobami, a to z instynktu Moskwy, która nie radaby widzieć Rzplte in prosperrimo statu. JW Hetman chociaż usilnie utrzymuje, wątpić jednak, aby złączone siły mógł przekonać» (A. Cz. 2615). J. Malachowski do trybunalu koronnego 7 kwiet. 1758.: gdyby woj. podolski był niesmiertelny, nie byłoby nic do zarzucenia landmiliicyi. Niewiadomo, jaką władzę sądową uzna nad sobą landmiliicya, i kto w razie potrzeby ją poskromi (A. Cz. 216). Dalsze losy milicyi: Soltyk do Mniszcha b. d. (wśród listów z r. 1759, A. Cz. 3835), wymienia, jako głównych obrońców milicyi kij., Branickiego i F. S. Potockiego; zabraniali płacić na nią Lubomirscy, Radziwill, Mniszech i sam Soltyk. Świeżo sąd grodz. kijowski skazał zalegających z opłatą; piszący pyta o rozkazy, czy ma zwalczać milicyę w Radomiu, perswadyje, że ostatecznie podatek można przenieść na poddaństwo. Mniszech zdał decyzję na biskupa, jak widać z listu tegoż 13 stycz. 1760 (A. Cz. 3838). Podstoli kor. do Mniszcha 6 kwiet. 1761: «Racz WPan Dobr. pomyśleć o skasowaniu tej niepotrzebnej

milicyi, bardziej prywatnym usługom, jak publicznym jest potrzebna; już jedna chorągiew skasowana propria autoritate, można i drugie dwie podczas sejmiku gospodarskiego» (*A. Cz.* 3844). Benedykt Paslański do Mn. 16 wrześ., radzi zapłacić zaległość 17.000 złp, ponieważ szlachta deklarowała już skasować milicję, chodzi tylko o jej wiarygodności za ubiegłe lata (*A. Cz.* 3847).—Paradne reformy w wojsku komputowem opisuje Kitowicz, j. w. Sternberg 15 lut. 1758: przed tygodniem przyjechał komisarz austriacki do spraw werbunku i dezercyi; magnaci radzą umieścić komisarzy w różnych miastach pogranicznych, oficerowie polscy ułatwiać będą wyszukiwanie dezercerów. Jeńców austriackich, zbiegłych od Fryderyka, gromadzić będzie Rottermund, komendant krakowski. Ochotników zaciągać nie łatwo, bo chętnych dwór pod ręką bierze do pułków saskich, a bogatsza szlachta czyni mu prezenta ze swych poddanych. Najmłodszy Sulkowski podejmuje się utworzyć dla Maryi Teresy pułk, złożony z samych Polaków, (takie życzenie miała ona wyrazić bratu jego w Wiedniu). Ojciec przewiduje trudność w niechęci Brühla: przytem ani król ani hetman nie mogą wbrew prawu na to pozwolić. Piszący odpowiedział, że Austria daleka jest od wdawania się w nielegalne praktyki—ale S. mógłby, wzorem innych, dawać rekrutów Augustowi III, poczem, gdy ich się dość nabiera, odsyłałoby ich partjami do Austrii bez «Aufsehen». Sternberg proponuje oddać komendę nad projektowanym pułkiem Sulkowskiemu albo And. Poniatowskiemu, wszystkie zaś szarże oficerskie obiecać Polakom, którzy sami kompletować będą kompanie. Kaunitz 15 marca, uważa ten projekt za pożądany, ale trudny do ziszczenia, o propozycji Maryi Teresy nic nie wie (*A. W.*). Dostawy koni: mem. Brogliego 8 stycz. 1758: jedyny sposób dostarczenia koni dla szwoleżerów saskich na 1 kwiet. polega na tem, by z każdej kompanii koronnej sprowadzić pewną liczbę do Krakowa, np. po 10 lub 12 koni, co wyniesie 440 do 5-8 (*A. D. loc.* 2740). Relacya tegoż 17 stycz.: cześnik koronny zgadza się na jego projekt, byle pozwolił Branicki. Durand do Bernisa 24 lut. i 26 marca (*A. E.* 259). E. Potocki do Brühla 11 lut. i 3 marca (*A. D. loc.* 3592) o zakupie 540 koni, bez wzmianki o tem, czy zastosowano plan ambasadora. Z późniejszych praktyk: Saul pyta M Radziwilla 10 grud. 1759 «w swoim tylko imieniu», czyby nie mógł dostarczyć do korpusu sas. ułanów «un certain nombre des Towarzysz avec leurs Podstowy» na czas wojny. R odp. 23-go odmownie, ponieważ Massalski podniósłby o to krzyk; będzie jednak zachęcał pokatnie tatarów wojskowych do brania dymisyi i zaciągania się u Sasów (*B. Pol.*). Do króla 19 lut. 1750, zebrał ludzi na dzień 20 t. m., prosi o protekcję na wypadek oskarżeń

z tego powodu (*A. D.* loc. 3583). Sternberg 18 sierpn., przypisuje Brühlowi podniesienie artylerji koronnej z 60 na 600 ludzi (*A. W. Relationen aus Warschau 1758*): K. Górski w *Historji artylerji polskiej* o tej zasłudze nie wspomina.

(Str 246). Miasta polsko-pruskie wobec wojny: reskrypt Augusta III do Branickiego 26 wrzes. 1756: przygotować wojsko do obsadzenia Gdańska i obrony przed atakiem pruskim, *Geheimnisse des sächs. Cab.*, II, 154. Rada Brühla: Masłowski, I, 244—5 i n. Tłumacz niemiecki zupełnie przekręca sens tego ustępu. Broglie do Duranda 22 wrzes., i odpowiedź 13 paźdź. 1756 (*A. E.* 251). Kinuerówna 15 grud. t. r., Sternberg 26 marca i 4 maja, o pruskich zaciągach i wewnętrznych rozterkach w Gdańsku (*A. W.*). Stosunki wewnętrzne Gdańska szczegółowo przedstawia Salka Goldmann, *Danziger Verfassungskämpfe unter polnischer Herrschaft (Leipziger Studien aus dem Gebiete der Geschichte, VII, 2)*. Brühl do Leubnitza 15 stycz. i 24 kwiet. 1757, Leubnitz 22 stycz., 20 lut. i *passim*; 7 kwiet.: Dumont uważa za jedyną obronę «engager en secret la Russie qu'elle fasse y jeter bongré malgré la ville quelques milliers de troupes réglées qui puissent obliger les habitans à tout ce que les circonstances exigeront» (*A. D.* loc. 3655). Kaunitz do Brühla 9 lut. i odpowiedź 25 t. m.: najwybitniejsi członkowie magistratu upewniają że ludność uprzedzona jest przeciw Fryderykowi (*A. D.* loc. 3269). Stanowisko Francji: Durand 27 kwiet.: Dumont przysłał mu memoriał o potrzebie zajęcia Gd. przez Rosyan; piszący przekłada mu niedogodności tego środka bezpieczeństwa: Rouillé do Duranda 9 maja: rada królewska nie aprobowała projektu Dumonta, gdyż w niektórych wypadkach lepiej, aby nawet do zewnętrznych fortyfikacyj nie wchodziły inne wojska prócz miejskich (*A. E.* 253—4). Geffroy *Instructions de Suède*, 396, *Mém. pour servir d'instruction au marquis d'Havrincourt*, 12 mai 1757, uznaje pomoc polską za niezbędną dla gdańszczan. Stanowisko Rosji: Bestużew do magistratu gdańskiego 3 (14) lut. (*A. D.* loc. 3034). Nota dla Douglasa 24 grud. 1756 s. s.: «De quelle manière que le roi de Prusse aurait réussi de mettre dans la ville une garnison prussienne, S. M. Impériale préférera son amitié pour la République de Pologne à toute compassion qu'elle aurait d'ailleurs de la ruine des pauvres citoyens lors d'un siège inévitable de la ville, vu qu'elle ne souffrira pas que le roi de Prusse s'en rendra paisiblement le maître (*B. N.*). — Poćwrażeniem kampa. czeskiej wzmagają się obawy o Gdańsk: Sternberg 23 i 27 lipca, Broglie poradził Brühl. zachęcać miasto do obrony przez Malachowskiego (*A. W.*). Broglie do Dumonta 25 lipca, o współdziałaniu z kanel.: pod tąż datą instrukcyja dla Glaubitza i Gribeauvala

(A. E. 255). Brühl do Prassego 1 sierp.: oficerowie francuscy pojechali już do Gd.; kilka chorągwi mieszczan, których oprócz załogi jest 10—12 tysięcy, zaciąga warty (A. D. loc. 3034) — Malachowski w Gd.: Danziger Beiträge, III, 80; list do Brühla 9 sierp.: trwają wciąż debaty, jaka forma podatku byłaby najmniej uciążliwa dla miasta; stan III proponuje setny grosz, gdyż spodziewa się, że go magistrat nie przyjmie; wojsko miejskie bezkarne, jak służba szpitalna, niema bagnatów żelaznych, okopy w zaniedbaniu; 12 sierpnia: Reimer zaprzecza wieści, jakoby Fryderyk dążył do zaboru miasta (A. D. loc. 3592) Trevor Corry, ang. chargé d'affaires w Gd. do Holdernessa 3 sierp., Stormont 20 sierp.: sekretną radę Malachowskiego, aby miasto przyjęło załogę rosyjską, odrzucono bezwarunkowo; «it was upon this projects failing, that recourse was had to the expedient, proposed by the french ambassador» (aby wprowadzić załogę polską). I to odrzucono, «the prussian minister there having taken care to show them the secret drift of this proposal and the consequences that it might have, if carried into execution, which indeed, it is easy to see». Ambasador ma zachęcać do tego Branickiego, «but care has been taken to put him upon his guard against any insinuations of the sort»; tenże 31 sierpnia: postanowiły ordynki dodać 950 żołnierzy do dawnych 1050 (R. O. 81). Knur 4 sierp. wie tylko o wywiadowczem zadaniu kanclerza (A. Kop.), Benoit 17 i 20 sierp., przeciwdziała wpływom Brogliego w Białymstoku; rozkazy ministeryalne do Benoita 9 i 10 sierp., potwierdzają informację Stormonta (A. B.). Zu wissen (komunikat magistratu gd.), 30 wrześ.: uchwalony podatek $\frac{1}{4}$ setnego grosza z całego majątku (A. D. loc. 3655).

(Str. 247). Arneth, V, 329; Masłowski, II, 69 i u., Brühl do Prassego 6 lut., każe starać się, aby dla zmniejszenia niezadowolenia Polaków posłano na Śląsk nie korp. szuwałowski, a część wojska, będącego w Prusach; 20 lut. odradza okupację Elbląga, jako rzecz niebezpieczną (A. D. loc. 3034). August III do M. Radziwiła 20 lut., każe ułatwić przemarsz powyższego korpusu (A. D. loc. 3254). Patente publiée par S. M. l'Impératrice de Russie en janvier 1758: «...ce n'était que pour peu de temps et par une nécessité indispensable que nos troupes entrèrent en quartiers de cantonnement dans quelques endroits du Royaume de Pologne»; co do Elbląga i Torunia, «nous espérons, au cas que la raison de guerre exige, qu'on y mette indispensablement un certain nombre de nos troupes, qu'elles y seront reçues comme des troupes amies et alliées» (A. Cz. 2250). Brakenhausen do Brühla 8 i 25 lut.: «Es ist betrübt, dass Stadt und Territorium, ein neutrales und königliches polnisches

Land bei diesen Unruben die Beschwerden des Krieges härter und schwerer, als selbst das königl. preussische feindliche Land empfinden sollen, da letzteres, ausser dem preussischen Lithauen und denen Königsberg umher liegenden Oertern noch keine Lieferungen haben thun dürfen und mit Einquartierung noch nicht belegt werden». Magistrat elb. do Augusta III i Brühla 8 lut., do Malachowskiego 11 t. m. Ministryum polskie do Fermora 14-go, przypuszcza nieporozumienie (*A. D. loc. 3254*); podobnie Brühl do mag. elb. 15-go (*A. D. loc. 3269*). Memorialis informationis ratione immunitatum territorii Elbingensis, copiis Prussicis deoccupati, a(b).. eodem magistratu Elbingensi Illustrissimo Supremo Regni Cancellario in procedentibus litteris transmissum, 18-go tłumaczy się, że tylko pod grozą egzekucyi wojskowej dostarczano żywności prusakom podczas wojny (*A. Cz. 216*). O skargach miasta na krzywdy od prusaków wspomina też rozk. minist. do Benoita 10 wrześ. 1757 (*A. B.*). Branicki do M. Sapiehy 6 marca 1758 (*B. O. Z.*). — Przebieg okupacyi: Danz. Beiträge, V, 351—8. Magistrat do króla i kanclerza kor. 4 marca (*A. Cz. 216*). Anna Jablonowska do M. Sapiehy 6 marca (*B. O. Z.*). Nota do Poniatowskiego 14 marca s. s.: Pflantz, stosownie do rozkazu hetmańskiego, chciał iść do Malborga, ale i tam i w Tczewie znalazł już rosyjan; po wymarszu Panina miał się rozlokować w Malborgu (*A. D. loc. 3258*). — Toruń: Danziger Beiträge, V, 362. Por. Sternberga relacye z 18 lut. i 8 marca (*A. W.*).

(Str 248). Dwór warsz. wobec okupacyi: Sternberg 11 marca (*A. W.*). Durand t. d. (*A. E. 259*), Benoit 8 marca (*A. B.*), Stormont 25 lut.: projekt zatrzymania Prus Książęcych przez Rosyę sprawia wiele niezadowolenia, tylko «those who are most attached to Russia would not be sorry to have their friends so near them» (*R. O. 82*). Minute d'un Mémoire touchant Elbing et Thorn, Varsovie 7 mars. «et qui n'a pas eu lieu» (dopisek Mniszcha, *A. A. U. 310*). Représentations du Sénat et de la République au Roi de Pologne, 7 mars (*A. W.*). J. Malachowski do Woroncowa 13 marca: «Je pense que Votre Excellence sera autant surprise du sujet de cette lettre que nous le sommes ici tous en Pologne de la conduite de Mr de Fermor, général en chef des troupes de S. M Imp-le. Il me semble d'un côté qu'il ne doit pas y avoir de raisons de se plaindre de lui dont le pays même ennemi fait tant d'éloge de la bonne discipline qu'il y fait exercer et de la douceur avec laquelle il le traite. Mais je saurais encore moins douter de l'amitié [de S. M. Imp-le envers le Roi et la République ni croire jamais que cette très gracieuse Souveraine ait pu vouloir par la marche de ses troupes, qu'Elle envoit avec tant de fraix au secours de ses alliées, attirer la guerre

dans ce pays, le forçant à rompre la neutralité qu'il doit observer et à ne pouvoir plus refuser à son ennemi ce que ses troupes par raison de guerre nous forcent de leur accorder. — C'est cependant par ordre de Mr de Fermor que Mr le lieutenant-général de Soltikow vient de s'emparer le 2 d. c. avec tout l'appareil de guerre de la ville et forteresse d'Elbing, la soumant, comme une place ennemie, de se déterminer dans 24 heures à se rendre, sans lui laisser le temps d'en donner avis au Roi son Maître et aux ministres de la République. Il va s'emparer de Thorn de la même façon, et ces démarches nous étonnent d'autant plus, qu'elles sont faites sans nécessité et sans ces égards que l'on en observe même envers l'ennemi, tel que de ne pas seulement répondre à la lettre dont j'ai l'honneur de joindre ici la copie, que les ministres de la République en corps lui ont écrite le 14 de février pour le prier de s'expliquer sur les premières demandes qu'il avait fait faire d'occuper les dites villes et forteresses. Nous avons vu les Russes aller jusqu'au Rhin et en Moravie et passer près de Kamieniec contre les Turcs, sans songer à couvrir leur dos par cette forteresse. — Si les Prussiens sur cet exemple et par la même raison s'empareront des villes de la Gr. Pologne ou y entreront de quelque autre côté, ainsi que Mr Benoît, secrétaire d'ambassade de Prusse, vient de le déclarer par ordre du roi son maître, nous aurions la guerre dans ce pays, et ce serait toujours la prise d'Elbing et de Thorn qui l'aurait occasionnée. La noblesse, regardant sa ruine de près, sans aucune considération des suites, se jettera du côté où elle croira d'être mieux, le Russes agiraient alors contre les Prussiens et contre les Polonais. En attendant, Mgr, l'armée Impériale sera détournée et ne pourra pas remplir le but auquel elle est destinée.—Je n'entre pas dans des raisons plus amples, nous nous rapportons simplement aux déclarations de S. M. Imp-le, données par ses ministres en Pologne. Je supplie très instamment V. E. de vouloir bien me mettre à ses pieds et de lui faire connaître la situation de ce pays qui se promet tant de ses bontés. J'ai, Mgr, toute la confiance en les bons offices de V. E.; toute la Pologne vous en témoignera ses obligations et remerciements. Le coeur très magnanime de S. M. Imp-le ne souffrira pas la perte d'un pays, à la tranquillité duquel l'Empereur son Père de très glorieuse mémoire et Elle même ont pris tant d'intérêt. J'espère de son bienveillance pour ce pays et de son amitié constante pour le Roi et la République qu'Elle dissipera l'orage par ses ordres gracieux de faire évacuer lesdites forteresses. En mon particulier je vous supplie etc.» (A. b. Kr.). Poniatowski 14 marca: Esterhazy próbuje wytłumaczyć Fermora, l'Hôpital bagatelizuje sprawę, Pamiętniki, 301.

Pisali też do Petersburga And. Zamojski, K. Soltyk, Mniszech, Wodzicki, Branicki. — Wystąpienia Benoita: Sternberg 23 lut.: Durand jest już o nich uprzedzony, 14, 21 i 22 marca (*A. W.*). Rozkaz ministerjalny do B. 11 marca, relacja tegoż 15 marca nie wspomina o wyrazie «petitesses» (*A. B.*). Nota Malachowskiego 12 marca (*A. W.*): Durand 17 marca: B. zaprzecza, jakoby użył owego wyrażenia; 3 maja: z przejętych depeesz B. wynika, że pierwsze insynuacje były bez rozkazu czynione (*A. E.* 259). Świadcstwo kanclerza wydaje się prawdopodobiejszem, a kwestyonowany ustęp doskonale licuje z arogancją prusaka. Durand 28 lut.: Brühl wie o zamierzonym wkroczeniu prusaków i nadzwyczajnem poselstwie Wallenroda do Rzpłtej: w razie potrzeby chce z królem uciekać do Gd. albo na tyły armii rosyjskiej; 5 marca: w Landsbergu gromadzą się podobno prusacy z zamiarem atakowania rosyjan przy przeprawie przez Wisłę, mająć jakoby gotowe magazyny w Wieleniu i w Poznaniu; 8-go: w razie zawieruchy Brühl nie wie, na kim z polaków polegać; 14 o konferencji dyplomatów koalicyjnych (*A. E.* 259). Zdanie Malachowskiego (*A. D.* loc. 3254); Wiadomości z Warszawy 30-go (*Os.* 2621). Brühl do K Flemminga 25-go *A. D.* loc 742) — Echa niepokojów warszawskich: Hylzen woj. miński do M. Sapięhy 11 marca o blizkiem założeniu magazynów pruskich w Wielkopolsce; A. M. Sapięha do stryja Michała t. d.: kanonicy krakowscy gdzieś ukryli skarbiec, «z relacji jednak byłem informowany, że złotych apostołów dwunastu mają mieć, których dlatego tak pochowali, ażeby król pruski onych per universam terram nie rozesłał» (*B. O. Z.*).

(Str. 250). Zamach na Gdańsk: Mesnager sygnalizuje go już 6 stycz. w liście do Broglego i 28 lut.—do Duranda (*A. E.* 255 i 9); Sternberg 28 lut. i 5 marca, zachowuje rezerwę, nie podziela obaw tego ostatniego, iż rosyanie zechcą dyktować prawa Polsce (*A. W.*). Plan napadu u Masłowskiego, II, 93. Danz. Beiträge, V, 357. Poniatowski do Brühla 7 i 25 marca: Woroncowa dal mu przez Ogrodzkiego 3 noty: o ewakuacji Elbląga uspokajającą, o Gdańsku — że Rosya celem zajęcia go udaje się o pośrednictwo do innych dworów; trzecią o wolnym handlu polsko-pruskim; 28 marca: Esterhazy uważa okupację Gd. za rzecz rozsądną i sprawiedliwą, l'Hôpital chce się tylko przypodobać carowej, Pamiętniki, 298—313. Nota do Poniatowskiego 13 marca s. s.: Gdańskowi grozi los Lipska i Meklemburgii! Somacya: Danz. Beitr., V, 365. Pro memoria Puszkina 10 kwiet (*A. D.* loc 3656). Durand 17 maja: «Mr Fermor a prétendu selon Mr Menager qu'il y avait peu à craindre des Polonais, qu'il serait même à souhaiter qu'ils se confédérassent, et que ce projet venait de plus grands que lui» (*A. E.* 259). Nacisk dyplomacyi anty-

pruskiej; Kannitz do Sternberga passim, relacya posla 8 kwiet.: Gross nagli o rezolucyę Augusta III, gdyż obawia się przyjazdu floty angielskiej; 15 kwiet., 1 maja, gani brak natarczywości Leubnitza; 3 maja: dwór tłumaczy, iż L. wobec paktów konwentów może działać tylko pod ręką; 6, 18 t. m. o niezadowoleniu Woroncowa z wywołania zatargu; 20, 24: posłowie rosyjscy dziękują Malachowskiemu za dobre usługi i proszą o zwrócenie uwagi gdańszczanom, że Rosya i Szwecya więcej mogą zaszkodzić ich handlowi, niż Anglia i Prusy; 27 maja: prezydent młasta znowu zawarował sobie zwłokę do 24 b. m. (A. W.). Bernis do Duranda 7 kwiet., pozwala ustąpić rosyanom w ostateczności; 15 t. m.: można wierzyć upewnieniom Rosyi, skoro oddała Gd. w r. 1736; Durand 14-go, poinformował Vergennesa o potrzebie okupacyi; Varsovie 22 avril: podobnie przedstawiono rzecz posłowi tureckiemu w Warszawie (A. E. 259); o przeciwdziałaniu Dumonta, Sternberg 19 i 30-go: nie wplynęły nań nawet listy Stainville'a, l'Hôpitala i Duranda, póki nie nadeszły nowe rozkazy z Wersalu (A. W.). Postawa Augusta III i Brühla: rozkaz do Prassego 7 i 17 kwiet., (A. D. loc. 3034); do Poniatowskiego 10-go: opór bezowocny; do Leubnitza 18-go: współdziałać z M. Puszkinem, Dumontem i generałem austr. St. André; 27-go odrzuca myśl osadzenia polskiej załogi w Gdańsku; relacye Leubnitza 14 i 27 t. m. złe wrażenie robi ograniczenie handlu zbożowego Elbląga; 25 maja, 2 czerw.; 5 maja; błagalne listy magistratu do monarchów europejskich 10 maja (A. D. loc. 3656). Leubnitz 11 kwiet.: postanowiono natychmiast skonsygnować 4 kompanie straży obywatelskiej i jedną kanonierów, podpieść załogę o tysiąc ludzi (j. w.); Sternberg 26 i 30-go (A. W.). Gniew Rosyi: nota do Prassego 9 (20) kwiet.; odpowiedź Woroncowa gdańszczanom 28 kwiet. s. s. piętnuje «Parteilichkeit», grozi «Unwillen empfinden lassen» (A. D. loc. 3034); ostre P. M. Puszkina 22 maja, poparte propozycjami gwarancyi austriackiej (P. M. generała Ralla t. d.) i francuskiej. Wznowione prośby gdańszczan do Augusta III 24 maja do Elżbiety, Brühla, Woroncowa 26-go; społeczną negocyacyą kurlandzką tłumaczą się niechętnie odpowiedzi Brühla 31, iż król nie może sam sprawy decydować, a senat nie dalby zgody; 7 czerw., aby posyłano prośby wprost do Poniatowskiego; myśl wprowadzenia załogi polskiej byłaby dobra, gdyby nie to, że Benoît radzi to samo uczynić. «Mais ce qui rend cet expédient tout à fait impraticable, c'est la façon de penser du gr. général, qui, livré à de mauvais conseillers, ne répondrait jamais à la confiance que les alliés mettraient dans son zèle pour les intérêts de la cause commune». Magistrat do Poniatowskiego 16 czerw., przypomina pobyt ojca i wujów w Gd. podczas oblężenia. Odpowiedź

Ludwika XV 6 czerw., gwarantuje razem z Maryą Teresą wykonanie obietnic rosyjskich (*A. D. loc. 3656*): Magistrat do Malachowskiego 10 maja, do Dumonta 29 t. m. (*A. Cz. 216*). — Dywersja zzewnątrz: Fryderyk II do magistratu 25 kwiet., *Gazette de Varsovie* Nr. 36; pogróżki angielskie. Sternberg 6 i 10 maja (*A. W.*); Branicki do gdańszczan 24 kwiet.; nie proponował polskiej zalogi, aby go nie posądzano o chęć łamania przywilejów miasta; poprze starania tegoż w Petersburgu. «*Vestrum denique est dijudicare consequentias, quae ex spontanea praesidii alieni in urbem receptione poterunt colligi, quaeve interpretationes ista resolutio in mente aliorum admittat*» (*A. D. loc. 3656*). Prasse 25 lipca o wstawiennictwie Swarta, posła holend. w Petersburgu (*A. D. loc. 3034*). Kuur 20 kwiet.: znaczna część magistratu jest pozyskana przez dwór i mocarstwa koalicyjne (*A. Kop.*). — Odwrót koalicji: Brühl do Poniatowskiego 1 maja i 3 czerw. (*A. D. loc. 3258*); do Prasiego 17 i 22 maja: gwałtowna okupacya usprawiedliwiałaby postępowanie Fryderyka w Saksonii; Prasse 30 maja i 19 czerw.: «*Wegen Danzig sagte er (Woroncow) mir, das diese Stadt den General nicht aufhalten werde. Doeh verdiente selbige wohl, dass man sie in der Ungewissheit ihres Schicksals lasse, und dass das vor selbige daraus entstehende Impegno eine kleine Züchtigung vor ihre Halsstarrigkeit sei*»; Brühl 27 t. m. robi słuszną uwagę, że zaszczytniej byłoby dla Rosyi wspólnomyślnie uspokoić mieszczan; inaczej bowiem i świat przypisze przebieg rzeczy bezsilności cesarstwa i gdański handel, król i Rzplta szkudować będą (*A. D. loc. 3034*). Por. Pamiętniki Poniat., 367, 78, 80, 98. Sternberg 7 czerw. (*A. W.*). Że gdańszczanie nie życzyli sobie polskiej zalogi, było to bardzo naturalnem po doświadczeniach z Elblągiem i Toruniem. Wojewoda kijowski na zebraniu u Mniszcha słusznie mówił, że ma ochotę rzec się krzesła senatorskiego i przyjąć obywatelstwo gdańskie. Benoît 22 kwiet. (*A. B.*). Reimer do Benoîta 6 stycz. 1759 (*A. D. loc. 3657*). — Stoffeln pod Poznaniem: Sternberg 5 lipca (j. w.). — Brühl do K. Flemminga (*A. D. loc. 742*), do Bernisa 27 czerw., utrzymuje, że przeciwnie, w marcu Branicki kazał Goltzowi, swemu stronnikowi, w razie nadejścia prusaków, maszerować ku Warszawie (*A. E. 259*). Polentz-Kluczewski: Sternberg 26 kwiet. (*A. W.*); P. M. Wolkońskiego 24 kwiet.: P. wyznał, że jest szpiegiem pruskim; aresztowano go na żądanie M. Puszkiina, ale nie wydano dotąd żadnej stronie; August III do magistratu 29 t. m., każe wydać go natychmiast rosyanom, przypominając podobny wypadek z austryakiem Trenkiem, wydanym Fryderykowi II (*A. Cz. 216*). Por. Freiherr von der Trenck, *Merkwürdige Lebensgeschichte*. Jaki był skutek tego rozkazu, nie wiemy. — Zatarę ze Szwecyą:

Pamiętniki Pon., 414; Brühl do Prassego 17 lipca, 30 sierp. (*A. D. loc. 3034*); Sternberg 16 lipca (*A. W.*). P. M. a magnifico legato Suetico in negotio conscribendi militis Varsaviae porrectum, 22 Augusti: zakaz werbunków (22 czerw.) wyszedł wtedy, gdy już prusakom nie mógł zaszkodzić; werbownicy szwedzcy nie mogli się schronić do miasta, a ponieważ huzarzy pruscy ograbili polskich poddanych, u których ciż schronili się, nikt odtąd nie daje werbownikom gościny etc. Odpowiedź magistratu 1 wrześ., dowodzi bezstronności miasta; na huzarów nie było sposobu obrony, zakaz (26 czerw.) wydany w kilka miesięcy po ustaniu zaciągów pruskich (*A. Cz. 216*).— Dalsze losy Elbląga i Torunia: Sternberg 29 marca (*A. W.*); magistrat elbląski do Brühla 15 kwiet. (*A. D. loc. 3254*); do króla i kanclerza kor. 6 maja, wobec wycofania przez Fermora większej części żołnierzy ros. prosi o powrót polskiej załogi (*A. Cz. 216*). Mag. toruński do Małachowskiego 16 czerw., odp. 22-go; 14 lipca prosi o uwolnienie od załogi ros. i o szybki przemarsz konnicy, (33.500 koni); Małachowskiego P. M., podane 22 lipca posłom rosyjskim, o wynagrodzenie wydatków miejskich na wojsko; krzywdy odłożone do komisji indemnizacyjnej; nowe skargi Torunia 27 sierp., zwł. na brak karność, gromadne rabunki, bicie, wymuszanie pieniędzy etc. (*j. w.*). Brühl do mag. tor. 24 lipca, obiecuje poparcie; 23 list., nie zdola zapobiedz urzędzeniu na gruntach miejskich kwater zimowych dla 14.000 żołnierzy (*A. D. loc. 3269*).

(Str. 254.). Maslowski nie może darować Woroncowskiemu dbałości o sąd Europy, t. II, 340 sq. Kuryer Polski 1757, Nr. 47, ogłasza, jako manifesta Apraksina, wydane przed odwołaniem go, nie znalazły aprobaty carowej; następuje tekst nowych, łagodniejszych, pochodzących od Fermora; Gazette de Varsovie 1758, N^o 2, podaje deklarację Fermora, datowaną z Gd. 11 grud., w której wódz przypomina ludności dobre przyjęcie dawniej (czy w r. 1734?) i spodziewa się go nadal. Brühl jednak 16 stycz. zmuszony jest starać się przez Prassego o lepsze obchodzenie się armii sprzymierzeńczej z polakami (*A. D. loc. 3034*). Manteuffel do Brühla z Gd. 4 lut., chwali czujność i surowość Fermora w przestrzeganiu dyscypliny (*A. D. loc. 3254*). Komisarze-pulkownicy: August III do hetm. wielkich 29 paźdz., Branicki odp. 10 list.; P. M. dla Brühla: komisarze będą mianowani «sans cependant se regarder, comme autorisés suffisamment à décider la moindre chose que par les ordres de leurs principaux, et ils seraient tenus à leur faire un rapport exact de tout ce qu'on proposerait dans les conférences»; na wstępie oświadczą, że nie są upoważnieni do pochwalania lub potępiania przemarszu. Nawzajem powinni by rezydować przy hetmanach wyżsi oficerowie rosyjscy (*A. D. loc. 3254*). Niezwłocznie mianowano w Petersburgu

komisarzy przy korpusie, który miał iść na Śląsk: P. M. dla Ponia-
towskiego i Prassego 23 stycz. (*A. D. loc. 3258*). — Gen. Browne do
województwa chełmińskiego 28 lut. s. s., proponuje zjazd szlachecki
celem obioru komisarzy prowiantowych i ułożenia cen; ponieważ zaś
«ludzie bez prowiantu, a konie bez furazu obejść się nie mogą, przy-
muszeni będą sami sobie szukać żywności», o ile proponowany spo-
sób nie spodoba się szlachcie (*A. D. loc. 3656*). O przebiegu zjazdu
Durand 12 kwiet. (*A. E. 259*). M. Grudziądz do Małachowskiego 25
marca, za namową wojewody chełmińskiego (Kretkowskiego) gorąco
protestuje przeciwko podciągnięciu go pod szlachecką taryfę dostaw,
pomimo że nie posiada ono dóbr ziemskich i pól (*A. Cz. 216*). Mé-
moire très humble au Roi: le 2 avril 1758 (Małachowskiego, *A. b. Kr.*).
Toruń w nagrodę uległości otrzymał od rządu rosyjskiego 20.000 zł.
zasilku, II, 86—7. Lagodząco oddziaływały na usposobienie ludności
przygotowania do komisjii grodz. Suplement do wyżej wyrażonej
(str. 446) instrukcyi Wpp. posłom ks. żmujdz na sejmiku gosp. 1758
A^o d. 7 mensis februarii odprawionym, z których racyj potrzebna jest
niezwłocznie rada senatu: 1) aby na traktatach de nobis sine nobis
nie traktowano, 2) aby ułożyć materye do przyszłego sejmu, 3) zob-
wiązać senatorów do rezydencyi przy królu, 4) aby być w gotowo-
ści na wypadek zaproszenia Rzpltej do gwarancyi traktatu, 5) aby
do niektórych dworów postronnych wyprawić rezydentów, 6) zara-
dzić, ażeby pobyt i wymarsz rosyjan nie przyniósł szkody Rzpltej,
7) złożyć powinszowanie nowemu sultanowi, 8) oznaczyć kurencyę
weszej złej monety i powstrzymać napływ nowej. Respons z kanc.
kor. 19 marca, dany tylko na instrukcyę, nie na suplement, obie-
cuje dla Żmujdzi osobną komisję: «ta dobrotliwego pana rezolucya
i staranne... przyłożenie do satysfakcyi ukrzywdzonym powinno być
dostateczną ochłodą» etc. (*A. Cz. 216*). Por. Gazette de Varsovie
N^o 24, o przyjęciu deputatów Pilsudskiego i Rennera Instrukcyą
Benedyktowi Skarbkowi-Ważyńskiemu, skarbnemu litewskiemu, i Wa-
wrzyncowi Nagórskiemu, surogat. żmujdzkiemu, 19 marca do ekspe-
dywania z kanc. litewskiej dana (*A. Cz. j. w.*). Sz. Sirnć do M. Sa-
piehą z pod Kowna 14 lut.: rosyanie lokują się w Prusiech, «pro-
wianta i furaze z amtów, miast i miasteczek wykazawszy, placą
modo simili jak u nas, sed longe dissimili, bo in strictiori disciplina
militari w tamym obchodzą się kraju. Rzecz dziwna i niepojęta, że
się to tak dzieje bez wypowiedzianej dotąd modo usitato kontry-
bucyi; rzecz jeszcze dziwniejsza, że reliqui tylko pozostali w małych
garstkach kalmucy, kozacy na Żmujdzi i w Upickiem, nie przestają
prowianta, furaze egzekwować, podwoły pędzić, et multas alias in-
convenientias czynić»; gen. Szylling kazal sobie dostarczyć w ciągu

5 dni 1000 podwód (*B. O. Z.*). Kurs rubla oznaczono pierwotnie na 18 szostaków (*P. M.* dla Poniatowskiego i Prassego 23 stycz. s. s., *A. D.* loc. 3258), następnie podniesiono na 6 tyńfów: Poniatowski, Pamiętniki, 343—7; Rzyzewski do M. Sapichy 30 marca n. s. (*B. O. Z.*): wreszcie przywrócono dawną cenę. Nota do Poniatowskiego 29 kwiet. s. s. (*A. D.* loc. 3034). Durand 14 marca, o zatrzymywaniu statków, płynących do Prus, przez władze wojskowe rosyjskie (*A. E.* 259). Noty Poniatowskiego 10 i 17 marca o temże, Pamiętniki, 293, 297; sprawa cel litewskich tamże, 288, 293. J. Flemming do Brühla 24 maja, o wyniszczeniu ekonomii grodz. przez korpus szuwałowski: zabrano z niej resztki bydła, cały jęczmień i owies, przeznaczony na zasiew; skutek zabierania statków do Królewca dochód z nich spadł z 280.000 zł. na 20.000. «Je meurs d'envie de payer le roi, mais je ne tiendrai pas contre tant de malheurs et de pertes» (*A. D.* loc. 3254). Sternberg 9 sierp.: Warszawa miała osobliwe widowisko — przeprawę 3400 nagich dońców przez Wisłę; 4 maja o trudnościach wyżywienia armii ros. i o pomocy Mniszcha, hetmanowej Potockiej i in. (*A. W.*). Opieki rosyjskiej nad Strutyńskim pragnie Flemming, list do stolnika lit. 4 lipca, Pamiętniki, 402; Haxthausen 14 grud.; Gross oświadczył wręcz ministrom polskim, «que si les Ciechanowsky, osaient faire le moindre mal aux Strutinsky, l'on s'en vengerait pleinement sur eux et leurs terres»; nawet najprzywiązańsi do dworu ministrowie zaprotestowali, iż król nie może wstrzymać wymiaru sprawiedliwości (*A. Kop.*). Wolkoński i Bestużew do M. Radziwilla 12 grud.; odp. 21 stycz.: «Ces manoeuvres prématurées ne sont que des productions de certains esprits inquiets et malintentionnés qui pour parvenir à leur fin ne s'embarassent guère du bouleversement total des lois et usages de la nation. Ces messieurs prévoient apparemment quelque difficulté dans l'exécution de leurs desseins illégaux dont ils voudraient tâcher de me rendre responsable par avance et même odieux, s'ils pouvaient, non seulement aux concitoyens, mais aussi aux puissances voisines»: przypomina deklarację carowej o nieinterwencji wojska ros., tymczasem Fermor żądał dla Strutyńskiego listu żelaznego (*A. D.* loc. 2742). W kompromisowym trybunale 1758 r. z początku przewagę mieli radziwiłlowscy: Matuszewicz, III, 4, 17; listy Massalskiego, Sosnowskiego, Sirucia, ks. Łopacińskiego do M. Sapichy (*B. O. Z.*). Kanclerz lit. do M. Massalskiego 27 marca: »Jako jest znajomą WPauu realność umysłu mego, tak candide wyrażam, że nigdy u mnie nie powstała ani powstać mogła ta myśl, żeby wetowaniem niby za przeszloroczny ewent spyehać teraz od dyrekeyi trybnału pana starostę daugowskiego (Brzostowskiego), ktoremu i owszem omni studio do tej funkcyi pomagać chcemy...

Odmiana w ministerio w Petersburgu jakie miała przyczyuy i jakie mieć będzie skutki, jeszcze tego dostatecznie wiedzieć nie można, interim ufam, że nic złego stąd dla nas nie wyniknie, i owszem spodziewam się meliora». Poniżej kładziemy dalszy ciąg listów Czartoryskiego do M. Sapiehy. 9 Januarii 1758: «Nie jest to woła, bo nie jest interesem dominatorów teraz u dworu, aby zgadzali familie i osoby. Pan hetman w. k. 15 praesentis wyjedzie z Białegostoku do Warszawy, i tam pobawi; opowiada, że chce się z nami rekonceyliować, ale są to verba praetereaue nihil... Bardzo znaczne ja sam mam szkody w dobrach żmudzkich, ale bardziej mnie affligunt concivium dolegliwości, ile gdy być nie mogą prompta na to remedia. Na remonstracye ta zawsze odpowiedź: niech będzie komisya obustronna, podług której uznania zapewne nastąpi injuriatis satisfakcyja, a wojsko że bez subsystemy obejść się nie może... Teraz dwór nasz mocno chce, żeby tam permaneat nasz stolnik optime positus... Poznasz WPan quantum Jemu samemu et publico są szkodliwe te kogitacye i zdania, które nazywasz i mienisz circumspectio, timiditas, gruntu macanie» (*B. Pol.*).

«D. 27 Jan. 1758. Równy z całym krajem tamecznym, poniekąd i więcej ucierpiał i cierpią dosyć znaczne posesye moje na Żmudzi. i stąd wiem dowodnie, że skargi sluszne nadto też exagerantur. Aby się te przykrości in ultra nie działy, ut damna resarciantur, omni posse staram się i starać będę: aklamacyi zaś na to acerba nie tylko że nihil proderunt nec juvabunt, ale tylko więcej zaszkodzić mogą in communi, a bardziej zapewne in singulari. Plurima są tego indicia mocne, że duch francuski pobudza i poddyma animositates et clamores u nas przeciwko Rosyi... In integro signifikacyi etymologicznej, że między nami kolligacya równie w sentymentach, jako i przez spokrewnienie ani osłabioną ani odtęzoną nie jest i nigdy być nie może, wyrażone takowe W Pana oświadczenia uczyniły mnie uradowanym i pocieszonym quam maxime: gatunek charakteru i serca mego czyni pewność obojgu W Państwu, że totalne dla nich afekta moje, do nich serdeczne przywiązania będą dozgonne. Książę hetman w. lit. swoich zawziętości i awersyi persewerancyą okazuje we wszystkim, nawet i w grubiańskiej nieudolności, gdy ab unico odemnie excepto do dyrekcji trybunalu teraz i sam recessit, że mnie to oznajmować nie chciał. Także p. hetman w. kor., i nadto ostentując ac si swoje chęci do rekonceyliacyi z nami, jednakowóż każdej osobie dla nas przyjaćielstwo reputat pro vitio i niemal pro crimine. Obu tych wodzów fluctuantes sensus, volubiles et nocui actus zgubią do reszty ojczyznę, ale też zapewne i sobie samym niedobrze nidificant ani w doczesności ani do slawy w potomności:

we mnie jest chęć szczyra i gruntowna pojednać się z nimi, abysmy iunctim wszyscy ex abissu nieszczęśliwości wydobywać mogli sortes ojczyzny, ale po tylu od lat kilku decepcyach są nam praealabiliter potrzebne ich stałości vadimonia.

14. Febr. 1758. P. hetman w. k. continuat w Warszawie swoje na dwór burczenia: na nic się to zda, póki się rezolwować nie będzie ad agenda in sistemate.

21 Febr. P. hetman w. k. continuat w Warszawie dosyć głośne i mocne sermones na faworytów dworskich. Pan Rzyszewski do Polocka dla magazynów ordynowany... Jest stale i statecznie naszym przyjacielem, jednak z ważnych przyczyn radzę, żebyś WPan był ostrożnym w dyskursach z nim.

5 Martii. Z eweniencyi na sejmikach sędzę więcej dla nas dobrego, niżeli złego, byle do ufundowania trybunału naszej strony operacye były starowne, były dostateczne, były sferne. W Warszawie żadna się nie okazuje kogitacya ani o senatus consilium ani o sejmie.

9 Martii. Nowy teraz paroksyzm chęci księcia hetmana do rekocyliowania się z nami podobno sprawiły warszawskie doniesienia: ja do tego chętnie przystąpię, ale z temi ostrożnościami, których naukę dały nam praeterita. Może się przydać publico i nam ulatana z księciem jegomością harmonia, ale gatunek umysłu jego taką grantuje opinię, jaką czytałem w Owidyuszu: Pax erat interdum, pacis fiducia nunquam.

11 Martii. Kanclerz Bestużew jest dysgracyowany i w areszt wzięty; z jakiej przyczyny i przez jaką robotę: jeszcze to incognitum. Ta odmiana jakie mieć będzie skutki, zgadywać tego nie można: turbuje mnie to et angit.

19 marca. Dysgracyowanie kanclerza Bestużewa sperandum, że sprawi więcej dla nas dobrego, niżeli złego.

27 marca. Superest jeszcze żądzom moim, abyś WPan w zupełniejszej był agnicyi i perswazyi, że symulowana z adwersarzami przyjaźń cale być nie może pomagająca, i owszem jest wielce i wielorako szkodząca. P. hetman w. k. sensibiliter o to się żaląc, komunikował w Warszawie familii mojej excerpt z listu do W Pana pisanego..., który wypisać pozwoliłeś W Panu panu staroście daugowskiemu: nie mam czego się zapierać ani wstydzic, ale takowa komunikacya wielce mię zadziwia i użala. Z kimże sądzić mogłem bezpieczniejszą, jak z W Panem, korespondencyj moich poufalość?... To życzę, to radzę, żebyś W Pan i pan podskarbi, skoro do Wilna przyjedziecie, sollicite staraliście się et concertate ubezpieczać deputatów pluralitatem: żebyście primoribus z między przyjaciół oka-

zywali swoje ufności, czasem gremiatim, a często i scorsive naradzając się z nimi, używając każdego ad repartitiones curandorum. W mocnej jestem ufności, że p. hetman polny będzie w zjednoczeniu z WPanami, i ominuje dobre tego trybunału ufundowanie.

10 Aprilis. Gdy bona intentione chciałeś WPan czynić pana starostę daugowskiego wiadomym pro referendo o mojej wzajemnej chęci do rekonyliowania się z hetmanami, sufficebat jemu pokazać tę część punktu, która to contincbat, ale dając jemu do komunikacyi cały ten artykuł, którego początek i koniec był napisanym in genuino myśli i ekspresyj poufanych, nie dziw, że o te słowa użyte urazili się wodzowie.

16 Aprilis. W tych częściach złych w Wilnie ewentów nie tak same w sobie mię umartwionym czynią, jako onych przyczyny z uróżnionych zdań i starań w naszej stronie.

20 Maja. Nie administracya dóbr ostrowskich dana jest księciu marszałkowi nadw. lit., ale sprawiedliwej jego posesyi są przywrócone. Wielce się z tego bndując, że to non laedit p. hetmana w. kor. i że to jemu non displicet, jako mnie WPan oznajmiłeś. Lbno już et in pristino i terazniejszym restitutionis reskryptem są dostatecznie ad usus Rzpltej ubezpieczeni te sześćset ludzi z dóbr tych ustanowieni, indubium sądzę, że książę marszałek i donataryuszowie od niego chętnie przystąpią do tego, coby jeszcze rite et legitime ad certitudinem tej milicyi byłoby potrzebnego. Jest trwającą i będzie bezprzestanną ta żywa chęć i żądza moja, aby p. hetman w. k. integre przywrócił mi i familii mojej zupełność laskawości i poufalości swoich, a zapewne nasze do niego przywiązania i we wszystkim spólności, więcej i lepiej proderunt ojczyzny dobru i każdemu z nas zjednoczonych, niżeli to było i być mogło circa acerba w poróżnieniach między nami.

12 Junii. W trybunale wil. będzie pewną dobra pluralitas, gdy często WPan swoje perswazye wyrażać będziesz p. marszałkowi lujus subscellii.

22 Junii. W tej recenter korespondencyi ze mną ani in narativo, ani in ratiocinando, ani in consultivo nie znajduję jeszcze takiej W Pana poufalości, jaką sprawuje i ubezpiecza afekt wzajemny, jedność spojona, interesów spólność. Widzę też ex nrorumque do mnie pisania, że i z księciem wojewodą ruskim nie byłeś W Pan w konfidencyi. Modłę się do Pana Boga, aby taliter umysł i serce W Pana udysponował, żeby exinde pochodziły ojczyźnie pożyteczności, dla niego samego solidum chwaly et utilitates, ojcowskiemu sercu memu solatia. Szczyrze to twierdząc, że p. hetmana w. k. z domem moim przyjaźni mocno pragne, in regula justii et aequi

zawsze mnie i moich doznawać będzie sobie *addictos*: ale WPanu radzę i życzę, żebyś był *caele et ubique* ostrożnym *in praesenti rerum statu*.

1 Julii. Daj to Boże, abym ja był w zawstyżeniu o to, że się pomylił w supozycjach i aparencyach, jeżeli nie odmiany, to osty-głości W Pana w społeczeństwie czynności naszych. Do sejmików poselskich są potrzebne mocne starania nasze. Raptowy do tego projekt na wyjeźdźnym W Pana z Wolczyna wiele dilatacyi i roboracyi potrzebuje. Per omniaby potrzeba zerwać sejmik brasławski... Aby instrukcyje nie były szkodliwe, *praecavendum*. Ci, którzy *sentiunt et cupiunt turbida*, chcieliby tę impresję sprawić *genti* na sejmikach, że sejm będzie *sub armis*, więc posłów na sejm i sejmu nie trzeba. *Vix* kogo podobno *seducet* takowy koncept. Zapewne nie będą na ten czas i do tego koło Warszawy *arma*, a gdyby i jakie były, to nie jest interesem dworów postronnych, aby cogant do czego sejmujących, a gdyby i chcieli, to tego zapewne nie dokażą, póki będzie głosu wolność. O rozhovorach w Białymstoku, także *singulariora* z Nieświeża, które wiesz W Pan i wiedzieć będziesz, proszę, abys mnie poufale donosić raczył.

Z Przybyśławic d. 8 Julii... Król pruski musiał odstąpić z pod Olomuica i retyrować się do Śląska z niemalą w ludziach i artyleryi stratą, a wojsko austryackie idzie za nim w awantazach: ten i inne progressa znaczną wszędzie i u nas dobrą sprawić mogą odmianę.

15 Julii. Kiedy tak się zdało W Panu, żeby mnie nie oznajmował o zdaniach, o mowach i o zamysłach p. hetmana w. kor., do takowych zamierzających rezerw W Pana dla mnie już będąc przyuczonym, *uspakajac* się nad tem muszę. Listy W Pana na sejmiki są bardzo piękne. Odemnie ich nie będzie, sądząc to daremnem. W instrukcyjach posłom na sejm *avertenda* *quaelibet*, trudności i rozjątrzenia tylko sprawować mogące: *ut bene sit patriae*, aby essentialne prawa były w *manutencyi* i w *redintegracyi*, *ne quid detrimenti Respublica patiat*, takowe *in generico* zalecenia zawszeby *sufficere* powinny dla posłów dobrych, złych zaś i najlepsza instrukcyja nie wstrzyma a *matricidiis*. Moje do sejmików starania nie we wszystkiem konformują się do tej raptowej planty, którą mnie zostawiłeś W Pan na odjeźdźnym z Wolczyna, i której kopia dostała się do Nieświeża, zapewne nie z domu mego, bo z rąk moich nie wyszła.

22 Julii. Odebrałem list W Pana de 10 curr. Kiedy się to nie podoba Jemu, już nie będę wyrażał przenikających mnie żalów. Tych *afektów* dla mnie, tych nieoddzielności ze mną, które mnie

WPan przyobiecujesz, wielce pocieszać mnie będą takowe, jakie były, dowodności. Żadne plotki, żadne impostury nie czynią zapewne u mnie impresyi, ale to tylko, co positivum doznawam, co palpant amici et inimici, i niemal universi, etiam WPanu addictissimi. Tej... relacyi, że u dworu rosyjskiego jest psowanym WPanu kredyt, łatwo zgadywam autora, który (ks. Karol? Fr. Brühl?), tam zajechawszy, bardzo nieprzyjaźnie nas wyobrażał, podobno dlatego, aby przez te czerniące nas umbry lepiej się wydawały kolory, którymi panegiryzował naszych w ojczyźnie adwersarzów. ...Dla nas u dworu więcej teraz jest dobrego, niżeli złego. Podobno się uwolnię od przejażdżki do Warszawy pro 3 Augusti... Kilku tysięcy kozaków od Kijowa idących i wiele szkód czyniących za kilka dni mieć będziemy tedy przechód niemily.

5 Augusti. Bardzo grzecznie odpisał mnie p. marszałek n. kor., że podług mojej żądzy odezwał się do księcia hetmana, perswadując jemu mocno, aby w emulacyi nie zatrudniał sejmików poselskich, żeby one ułatwiały: quo effectu, blizki to czas pokaże... Lubo humanitus spodziewać się nie można, aby in tanto neglectu dworu sejm mógł dochodzić, niemniej nam interest, aby posłowie byli pro publico dobrzy, dla nas przyjaznymi. Wszystkie rzeczy wewnętrzne i postronne jeszcze nie są in lucido, ani można konjekturować eventura: we wszystkich stronach są spodziewane blizkie batalie między wujającymi... Kiedy determinujesz WPan swój positive do Warszawy przyjazd, uwiadomić mnie proszę, jabym rad, żeby był wczesnym dla koncertacyi i preparacyi in omnibus. P. hetman w. kor. zdaje się jeszcze idącym za radami publico i jemu samemu wielce szkodzącymi.

12 Augusti. W okolicznościach sejmików blizkich już tylko manet oczekiwanie wiadomości de eventu na każdym. Soli: gdzie byłby zerwanym, a możnaby komu poufać securissime na sejmik powtórny uniwersału, mógłbym go wyprokurować, ale proszę, aby to było sekretem... Wielu kameleonów przyodziewać się chcą już w kolory insze, których wietrznikowstwo cognovisse proderit.

19 Augusti. Opatrznie to wchodzi do władz królów naszych, aby po zerwaniu pierwszych sejmików poselskich na powtórne i więcej dawać mogli uniwersały: jeżeli to remedium będzie i teraz używane, za cóżby sprawować miało pokłócenie nobilitatis i inne jakie szkodliwości? Jeżeli Nieśwież koresponduje z dworem francuskim, jest to kontradykcyją zawsze asewerowaniu, że do rosyjskiego jest w nieodstępnej addykcyj.

Z Wolczyna 28 Augusti. Na tych sejmikach poselskich, o których już wiadomym jestem, co się działo i stało, demonstrat, że albo

z Nieswieża i od tamecznych spółników nie były dysponowane takowe adversa et ardua, o jakich nas przestrzegano, albo że nie były in robore, albo list p. marszałka nadw. kor., który księżę hetman niektórym osobom komunikował, perswadujący, aby przyjaciółom moim do poselstw nie był przeszkadzającym, ten skutek sprawił... Bardzo inconsiderate to uczyniono, że pana Aloe do Kurlandyi wysłano, ale do skutków jego tam negocyacyi żadnej znikąd nie masz aparencyi.

4 Septembris. Z Zaslawia retulit mnie p. referendarz, że tylko znaczne kontuzye evenerunt we szwanku z konia księcia hetmana. Additum z Wilna, że ten przypadek jest zdatnym do absentowania się w Warszawie w niedostatku na sejmowe expensa. Gdy przed półroczem vulgabatur o puchlinie tegoż księcia, w moje exinde zamyślenia, w moje już kroczenia wchodziła i W Pana promocyja, do której sollicite przykładać się będę, jeżeliby casu praesenti decederet ks. hetman. Slabe to głowy, slabe sily tveli osób od W Pana wyrażonych, które chciałyby jakąś trzecią partycję formować w Litwie, structoribus wieży babilońskiej, nawet podlej comparandi.—Sonsnowski do M. Sapielchy 26 sierpnia: «Nie zgadywam sukcesów zjazdu sejmowego, ale zjechaania się W Pana Dobrodzieja z księciem kanclerzem do Warszawy skutek zgadywam, a raczej niewątpliwie twierdzą, że wygasi i wykorzeni diffidencje, czyli quopiam susurro, czyli polityki cywilnej suasu dotąd niecające się, bogdajby odtąd nigdy niewznowione, owszem umocni i ujednoczy myśl, umysł i poufalość, jaka między ojcem a synem być powinna nierozjemną. Sensibilitates W Pana Dobrodzieja kiedy przepowiadałem księciu kanclerzowi, lzy z oczu księżęcych padające dowodziły i przyświadczały serdeczny ku W Panu Dobrodziejowi afekt» etc. (B. O. Z.).

(Str. 255). Broglie 16 grud., slyszy już o projekcie demonstracyjnego poruszenia wojsk i zaatakowania szlactwa ministra; 5, 17, 24 stycz.: zewsząd slychać, że hetman coś przygotowuje; on sam wypiera się szukania pomocy pruskiej, ale uważa to wyjście za lepsze, niż uległość względem obcej interwencyi. Memorial ambasadora dla Branickiego odradza konfederacyę, straszy Rosyą; 8 i 27 lut.; Branicki do Brogliego 27 lut.: «Vous me connaissez mal, Mr, si vous me croyez capable de me lier irrévocablement avec des gens, connus pour n'avoir jamais été occupés du bien public, et qui ne songent qu'à intriguer. Je me propose des moyens plus légitimes pour parvenir à la considération; je veux la trouver dans mon attachement inviolable aux lois et à la liberté de la République... P. S. Si la France nous aide efficacement, je ne me départirai pas de tout ce que j'ai marqué ci-dessus» (A. E. 255). August III do Branickiego

14 grud.; hetman do Mokronowskiego 19-go (kopia, zapewne przekład): «Je crains, mon ami, que tout ce que vous m'avez préché de l'appui de la France ne soit sans effet, puisque jusque ici nous n'en voyons point Nos voisins s'informent de ce qu'on fait avec nous, j'ai vu d'en expédier deux qui promettent de ne point nous abandonner» etc. (*A. E.* 252). W tych dniach zapewne skreślony został bilecik, którego treść podaje *Le secret du roi*, I, 287. Tureckie wiadomości: wyciąg z listów Peyssonnela, 29 paźdz. 1757: do hana przyszły listy panów polskich ze skargami na ogolnienie kraju z koni, podwód etc.; ponieważ wyrażano gotowość do konfederacyi, chan posłał dwóch emisaryuszów celem sprawdzenia skarg; Peyssonnel 31 stycz.: listy owe pisał regimentarz Potocki, może za wiedzą hetmana (*A. E. Turquie* 134). Durand 2 czerw., twierdzi, że z rodziny P. tylko woj. kijowski jest regimentarzem (*A. E.* 259). Prawdopodobnie należy tę próbę związać z misją do Turcyi, jakiej się podjął starosta bloński, wracając z kampanii 1757 r.: Hübsch do Prassego 20 marca 1758: «Aus Polen ist uns die Nachricht zugekommen, dass der König in Preussen den Starost Blonsky aus der familie Potocki gewonnen und disponiret, in seinen Angelegenheiten hierher nach Constantinople zu gehen. Die hiesigen Russisch-Kaiserliche und Französische Ministres, sowohl als ich, haben dagegen bei der Pforte solche Anstalten getroffen, dass wo er nicht schon bereits über die Grenze getreten, es ihm schwer fallen wird, seine Reise anhero fortzusetzen und seine Absichten auszuführen» (wyciąg, *A. D.* loc. 3034). Tenże do Brühla 2 i 17 marca 1758 (*A. D.* loc. 2957). Broglie 20 stycz., obiecuje ostrzedz Vergennesa (*A. E.* 255); relacya tego ost. 15 marca o rozkazie Porty, aby zatrzymać emisaryusza na granicy (*A. E. Turquie* 134) Instrukcyę, dane przez V. nowemu konsulowi, Fornettiemu, 4 maja, dotyczącą przeciwdziałania «stronnikom Prus», uspokajania chana co do Gdańska, przemarszu i t. d. (j. w.). Ajenci tatarscy w Białymstoku: Beck 15 grud. (*A. E.* 255). Sternberg 23 lut. podejrzewa o zamiary polityczne pewnego ajenta z Moldawii; 5 kwiet.: Branicki, jak pisze Vergennes, odpowiedział emisaryuszom, że Rzplta jest w zupełnym spokoju (*A. W.*); zgodnie z tem Durand 31 marca (*A. E.* 259); *Polit. Corr.*, XVI, passim, o próbach zawiązania koresp. prusko-tureckiej przez Polskę. Stormont 25 stycz., na domaganie się Benoîta, aby zalecił Porterowi wciągać Turcyę do wojny, odparł, że nie może tego uczynić bez rozkazu dworu, a byłoby to «impertinence of my pretending to dictate to a man of Mr Porters ability and experience»; Holderness 24 lut., chwali nadzwyczaj postępowanie posła; Stormont 8 marca, odmówił nawet Benoîtowi paszportu i protekcyi dla człowieka, jadącego do Konstantynopola pod udanym

pretekstem (*R. O.* 82). — Benoit 25 stycz.: «Le gr. général étant présent, je pourrai faire imperceptiblement usage de ce que V. M. me marque du traité de partage (Prus) que la cour de France et la cour de Vienne doivent avoir conclu»; 18 lut.: Branicki jest «extrêmement flatté» propozycją posłania do Turcyi, ale niestety, tam niema sekretów, a rosyanie są zbyt blisko Białegostoku; zresztą przed posłem tur. powinien jeszcze przybyć do Polski emisaryusz. Rozkazy gab. do Benoita 21 i 28 lut.: pożądanem jest, aby hetman wzmoenił lub dał polskie załogi miastom pruskim (*A. B.*); Benoit 8 i 29 marca (kopie przejętych depesz w *A. E.* 259). Dokumentem współczesnej tendencji przeciwbrihlowskiej jest pismo p. n. Praejudicia Ministeriorum A. 1757. Radzi ono porzucić wszelką nadzieję w protekeyach postronnych, ponieważ na tym świecie rzadzi racya stanu, i zabrać się na normalnym, nie skonfederowanym albo rokoszowym (*exorbitantiarum*) sejmie do reformy państwowej. Zwłaszcza przywrócić należy ministerya do właściwych im prerogatyw, w szczególności zaś usunąć krzywdy marszałków od cudzoziemskiego ministeryum, które urządza jakiś osobny sąd nad dworzanami, wstrzymuje egzekucyę wyroków, więzi uwolnionych, trzyma pod swą komendą i zwiększa gwardyę saską, roznieca zawiści instrumentami, wydawanymi w imieniu króla bez wiedzy ministrów polskich (*A. A. U.*). Brak sojuszników: Beck 29 grud., o niezgodnem rozstaniu się wodzów (*A. E.*), Benoit 28 list.: hetman litewski kazał zaaresztować swego sekretarza Boevena za przesłanie księciu moldawskiemu manifestów Apraksina (*A. B.*); niedoszłe deputacye: Branicki do M. Sapichy 16 stycz., Sapicha odp. 28: «Nie wiem, z jakowej racyi ks. hetman wszystkich odwodzi od myśli wyprawienia posłów z gromnicznych sejmików cum querimoniis do Pana, do czego sam przedtem zagrzewał, dając racyę, że to być może wzruszeniem publicae tranquillitatis» (*B. P.*); hetman kor. do podkanclerzego 15 lut. Anna Jabłonowska do tegoż 12 lut.: «Hetman radby mieć prawd swoich u dworu popleczników, ażeby tem mocniej oparł się różnie różnym; o to i do męża mego piszę» (*B. O. Z.*). — Durand 24 lut.: duchy niezależne przy trybunale piotrkowskim wychwalają Branickiego za zerwanie z Brihlem; «un évêque lui a laissé dire de ne se pas laisser arrêter par la dépense, et que plusieurs personnes se réuniraient pour le soutenir dans ce qu'il serait obligé de faire»; 5 marca: prymas chwali gorliwość hetmana, ale radzi mu porozumieć się z kasztelanem krakowskim, «aux lumières duquel il s'en rapporte sur tout ce qui est à faire pour remédier à l'état de la monnaie, à la vente des grâces et des emplois, au peu d'égard que l'on a pour les chefs de la nation, au despotisme» etc.: Rzewuski wciąż głosi miłość, namawia

Poniatowskiego do powściągnięcia zięcia, ów jednak (P.) «ne lui a répondu qu'en récapitulant avec chaleur les griefs de la nation»; 11-go: Rzewuski a «offert de la part de Mr de Brühl pour deux cent mille livres de starosties» (A. E. 259). Rozmowa z Wolkońskim: Solowjew, 1070. Durand 8 kwiet.: Br. oszczędza umyślnie rosyjan, aby mu nie przeszkadzali w obaleniu Brühla; 26 t. m.: jest od nich chwalony za troskliwość o korpus, idący przez Podlasie (A. E. j. w.); Benoit 1 kwiet., ponowil hetmanowi mocne przełożenia przeciwko zakazowi wywozu zboża do Brandenburgii (A. E. j. w.). Próba porozumienia z familią: Benoit 17 lut. (A. B.), Durand do Brogliego 15 t. m. (A. E. 258); Sternberg t. d. (A. W.); Stormont t. d.: «The great general is extremely dissatisfied with Mr Brühl and has made some overtures to the Russian party: they have had some conversations with him upon the subject, but I believe, the whole will end there: he has not steadiness of character enough, to be depended upon, und beside, it would certainly be unwise in the russian party to enter into any close connection with him, as long as he continues so entirely devoted to France» (R. O 82). Brühl do Fontenay'a 22 kwiet.: «Le g. nial est l'unique qui est allé de maison en maison pour faire une ligue contre la cour, qui a écrit des lettres au primat, lui a proposé de se raccomoder avec lui pour se lier contre la cour, et... le primat lui a répondu qu'il ne connaissait pas ses plaintes, mais qu'il fallait commencer à se corriger soi même et avoir une autre conduite pour vouloir parler. Vous connaissez le palatin de Russie, il peut avoir mille autres fautes et d'être têtú, mais il est connu à toute la Pologne et ne ment pas; chez celui il a été maintes fois pour s'unir avec lui et sa maison et faire cause commune contre la cour et moi, qu'il voulait consentir dans l'affaire d'Ostrog, mais ces messieurs l'ont refusé, et lui ayant répliqué qu'il ne voyaient pas son but, ils l'ont renvoyé» (A. D. loc. 2742); do K. Flemminga 17 czerw. (A. D. loc. 3431). — Durand 17 marca (A. E. 259); Brühl do Flemminga 25 t. m. (A. D. loc. 742); Réplique au fameux Mémoire etc. (A. E., B. Jag.).—Kronikarz poselstwa Mohammed-Agi do Polski, 1757—8, Collectanea Sękowskiego, t. II. czy też dziejopis Wassif Effendi pominęli milczeniem zatarg ministrów; opowiedział o nim Matuszewicz, III, 14—5, który jednak niepotrzebnie usuwa z całego zajścia Bielińskiego; przeciwnie, marszałek został wypchnięty naprzód przez młodszego kolegę; Benoit 25 i 29 marca; 8 kwiet., usiłuje dotrzeć do posła (A. B.); Durand 17, 22 i 29 marca: Bieliński grozi Brühlowi opuszczeniem go, jeżeli nadal przedstawiany będzie, jako sprawca skandalu; do Vergennesa 25 t. m.; instrukcyje dla ajenta Lancey'a, przydanego turkowi, 15 t. m.—w duchu wspólnej sprawy (A. E. 259)-

Sternberg 25-go (A. W^o): Brühl do K. Flemminga 25 marca i 1 kwiet. (A. D. loc. 742). Epilog zajścia: Beck do pijara Wiśniewskiego 22 czer. (list, przesłany przez Brühla Bernisowi na dowód intryg tureckich hetmana): Branicki prosi o notatkę w Gazette de Varsovie, iż Porta oficerowi jego wyraziła niezadowolenie z wahanja posła, obiecała nadal pierwszeństwo okazywać hetmanowi wielkiemu (A. E. 259). Opis ceremonij przyjęcia w tejże Gazette N^o 22 i 25, oczywiście bez wzmianki o kłótni. — Durand 14 kwiet.: Br. nigdy mu się nie zwierzał z zamiaru podania memoryału. Oryginał w A. D. 13546 N^o 27; liczne kopie pol. i franc. w różnych archiwach krajowych i zagranicznych. Autorem nie był z pewnością ani Starzeński, sługa dworski, ani Beck, który pisze do Benoita dnia 30 września 1758 r.: «Personne, je pense, ne m'obligera à donner pour mon ouvrage une pièce à laquelle je n'ai aucune part. Le grand général a déclaré plus d'une fois que je n'en suis point l'auteur, quoique elle(?) sait la vraie origine de la persécution que je souffre. J'ai opposé quelques représentations à cette démarche, parce que j'ai vu qu'on ne faisait les moindres préparatifs pour la soutenir» (A. D. loc. 3242, intercepta). Nie zdobyliby się na taką werwę pisarską ani sam Branicki, ani Mokronowski, ani Jakubowski (choćaby przypuścić, że przygotowywano memoryał przed wyjazdem tegoż do Francyi), ani żadna z doradczyń hetmana. Jedynie Matuszewicz, III, 16, wymienia autora kategorycznie, i wierzymy mu bez wahanja, 1^o ponieważ styl memoryału przypomina poniekąd pisma polityczne Konarskiego, 2^o ponieważ ten ostatni utrzymywał niezmiennie zażyłe stosunki z Białymstokiem i poselstwem francuskim: Durand do Brogliego 12 kwiet., radzi popierać Konarskiego do biskupstwa, Broglie odp. 28: «Je verrai ce qui se pourra faire sur le palatinat de Poméranie, l'affaire du prince grand général de Lithuanie et le père Konarski, je désirerais surtout bien ardemment de réussir dans cette dernière et je ne négligerai aucun des moyens qui pourront y contribuer». Tenże do Géraulta 2 sierp.: «Dites au père Konarski que je suis un animal de n'avoir pas songé de lui donner ma bibliothèque avant de savoir que cela aurait lui faire plaisir»; co pozostało, urzędnik Drouet odda księdzu pijarowi (A. E. 251 i 8). — Durand 3 maja: Benoît, jak widać z jego wykradzionych depesz, wiedział o projekcie memoryału, uważał jednak «la chose peu conforme aux intérêts de ce prince (Fryderyka), puisque la place qu'occupe ce ministre ne saurait l'être d'une manière qui lui soit avantageuse»; Beck 24 maja: prymas pochwała w liście do hetmana treść memoryału, lecz uznaje go za niewczesny (A. E. 257, 259). Benoît 17 maja: Br. musiał wspomnieć o dysydentach, aby wydawać się bezstron-

nym; rozkaz ministryalny 27 maja: «Le mémoire que vous m'avez envoyé est très important et fait honneur aux sentiments patriotiques de son auteur»; jeżeli tenże zgadza się, możnaby go ogłosić drukiem z właściwą datą. Benoît 24 czerw.: «Le gr. général est content, que son mémoire contre le comte de Brühl soit inséré dans les gazettes étrangères et ensuite aussi dans celles de Berlin; mais V. M. voudra bien ordonner de le styliser comme il faut, sans en retrancher cependant la moindre chose essentielle» (A. B.).

(Str. 259). Miśya Jakubowskiego: list polecający Branickiego do Bernisa 10 lut. (A. E. 255). Instrukcyja pułkownika b. d. w formie memoriału dla Bernisa, skarży się na przewagę partyi rosyjskiej, wyliczając szereg nadużyć Brühla, ostrzega przed zniecierpliwieniem narodu i przejściem jego na stronę Prus. Uwagi Brogliego nad tem pismem d. 11 kwiet. biją na to samo niebezpieczeństwo; autor nie śmie proponować konfederacyi, ale uważa ją za najskuteczniejszy sposób do odebrania Fryderykowi pomocy z Polski (A. E. 259). Broglie do Duranda 7 kwiet. (A. E. 251). Ludwik XV do Brogliego 25 marca (nie kwiet.) u Boutarica, I, 229. Jakubowski do Terciera (?) 28 kwiet.: patryoci dopytują się, czy Broglie wróci, starają się odzyskać P. Sapiębę, który nie przez nich posłany jest do Petersburga: «ce sénateur nous intrigue beaucoup, étant du parti qui nous est contraire»; sprowadzono z Gdańska Zboińskiego, aby pogodził hetmana z faworytem, pierwszy jednak unika go starannie. «Les princes Czartoryski cherchent tous les moyens pour se réunir avec lui» (A. E. 259). Wojewoda smoleński do podkanclerzego lit. 14 kwiet., zawiadania o swej podróży (B. O. Z.). Benoît 16 kwiet. (A. B.). Prasse już 7 lut. spodziewa się gościa, mającego jakoby dziękować za order św. Andrzeja; 28 kwiet.: ksiądz Wiktor już uprzedził Woroncowa jak ma przyjmować podszepty Sapięby; 15 maja: przybył do l'Hôpitala kurjer Branickiego z wielką depezą cyfrowaną i z listami do S.; «diese beiden Herren sind in beständiger Conferenz»; S. przywiózł memoriał Br.; 30 maja: Woroncowa mówił: «er könne mich auf seine Ehre versichern, dass der Woywode von Smoleńsk bis dato den Mund noch nicht aufgethan, und dass, falls er es noch zu thun wagen sollte, er ihn zu begegnen wissen werde; dass er keine Personalitäten statuïre und dass der Ambassadeur l'Hôpital zur Zeit auch noch nichts wider Ew. Excellenz gesprochen»; tenże 4 czerw.; Brühl 11 czerw., słyszał, że S. jednak znalazł posłuch: Prasse 20-go: S. zawiedziony stara się już tylko o sumę pieniężną (spadek po pierwszej żonie) i o rekomendacye; Brühl 16 sierp., da wojewodzie starostwo li tylko dla dogodzenia Rosyi; Prasse 8 wrześ.: S. przed odjazdem dostał pierścień, dwa worki soboli, lecz żadnych

pieniędzy; Brühl 4 paźdz.: wojewoda wznawia intrygi; 25 grud. p. s.: dostał jednak starostwo babimojskie (*A. D. loc. 3034*). Możeby go nie dostał, gdyby Brühl wiedział, że Woroncow poprostu skłamał, że Sapieha «otwieral usta» na jego szkodę, Keith do Mitchlla 16 maja (*B. Pol.*), że S. znalazł w wicekanclerzu osobistego nieprzyjaciela jego, a woj. lubelski usłyszał «qu'il consentait qu'on fit de lui tout ce qu'on voudrait, pourvu que la tranquillité de la Pologne n'en soit pas troublée», Betański do Duranda 5 czerw. (*A. E. 259*); l'Hôpital 10 lipca: S. nawet na kolacyi u carowej w poufnym kółku mówił dużo zlego o Brühlu (*A. E. Russie 57*), Durand 8 i 12 kwiet., wie napewno o porozumieniu wojewody z Branickim (*A. E. 259*); była to bądź co bądź krucha zgoda, gdyż w paźdz. już Sapieha denuncjuje Brühlowi złe zamiary Steckiego, komendanta poznańsk., i jego szefa; Brühl dziękuje obojętnie 31 t. m. (*A. D. loc. 3592*). Głównym celem wycieczki były snąć pieniądze, skoro wojewoda ma czelność pytać Bernisa (list 1 sierp.) o przyczynę wstrzymania mu pensyi od r. 1754; książd minister odpisuje 11 t. m., iż nastąpiło ono zapewne nie bez powodu; nie wątpi zresztą o rzetelności wyrażonych przez korespondenta «niezmiennych» uczuć (*A. E. 260*). — Wycieczka A. Lubomirskiego: Durand 8 marca, Betański 5 czerw., Durand 15 t. m. o powrocie wojewody: «Il a confié ici à un de ses amis que le prince Charles de Saxe, ayant eu communication du mémoire de Mr le gr. général, l'avait baisé à plusieurs reprises, que Mr le c. de Woroncow n'avait pu cacher le plaisir qu'il eut à l'entendre lire». — Ugodowe rady Bernisa: list do Branickiego 7 kwiet.: zanim odpowie co do nadużyć brühlowskich, musi mieć wiadomość o skutkach nielaski Bestużewa. «Je ne cacherai point à V. E. qu'en attendant des nouvelles de Pétersbourg qui ne peuvent tarder à venir, occupé comme je le suis du bien de la Pologne, j'ai pris d'avance par ordre de S. M. des mesures pour tâcher de remettre les choses dans la règle où elles doivent être. J'espère que ces mesures auront le succès que j'attends...»; tenże do Duranda 24 marca, każe odradzać napaści na Brühla, nieszkodliwego już po upadku Bestużewa; 27 kwiet.: Brühla łatwiej pogodzić z Branickim, niż obalić: «sa chute, si l'on voulait forcer le roi de Pologne à la résoudre, entraînerait, s'il est permis de le dire, celle de ce prince»; 6 maja, uważa obalenie faworyta za niepodobieństwo. «S'il convient au Roi d'avoir un parti, c'est pour lui faire suivre le système que S. M. a adopté, autrement il lui serait inutile, on peut même dire, nuisible»; Durand 2 czerw. (*A. E. 259*). Jak bardzo Bernis dbał o Polskę, dowodem małe qui pro quo: Jabłonowski woj. bract. 27 czerw. prosi go o dalszą opiekę nad prawami i wolnościami Rzpltej, o przy-

slanie napowrót Broglięgo; minister odpisuje — wojewodzie nowogr. 1 sierp. (*A. E.* 259—60).

(Str. 260). Sternberg 22 i 30 kwiet., Kaunitz do niego 12 maja, chwali radę Duranda (*A. H.*). Durand 23, 26 kwiet., 13 maja (*A. E.* 259); do Becka 28 maja (*A. E.* Pologne, Suppl. 10). Szukanie genealogii Brühla: Durand 24 lut. (*A. E.* 259), Benoît 17 t. m., komunikuje prośbę hetmana, ale kwestyonuje potrzebę obalenia faworyta z punktu widzenia interesów pruskich (*A. B.*). — Moneta: Durand 15 lut. (*A. E.* j. w.). Brühl do Prassego 22 maja, przedstawia memoriał Branickiego, jako wypływ jego nienawisci i zazdrości «Allenfalls kann man auch seiner Freundschaft entbehren, nachdem durch Aufhebung der Administration von Ostrog nunmehr die obwaltende hauptsächlichste Zwistigkeit in der Republik beigelegt... Der Artikel von der hiesigen Münze wird mit nächsten seine besondere Abfertigung erhalten» (*A. D.* loc. 3034). Do Bernisa 24 maja, przesyła wywód wartości monety lipskiej Augusta III, zgodny z dawniejszym komunikatem «pro informatione» 1755 r. (*A. E.* 259). — Koniec zatargu ostrogięskiego: Beck 4, 8 i 11 maja, Branicki do Starzeńskiego b. d. (*A. E.* 258). Protokół konferencyi z Grossem i Wolkońskim «à Varsovie, le 9 mai 1758, dans les appartements de Mgr le pr. ministre, c. de Brühl», podpisany przez Saula, Brühl do Bernisa 10 t. m.: Duranda nie wezwano na konferencyę z powodu stosunków jeęgo z osobami, które najwięcej zyskiwały na administracyi (*A. E.* 259). Sternberg 18 maja (*A. W.*): Kuur t. d., doskonałe tłumaczy pobudki Brühla (*A. Kop.*). Stormont do Keitha 17-go, dziękuje za poparcie w Petersburgu (*B. M.* 35482), K. odp. 30-go, winszuje familii zwycięstwa (*B. M.* 35494). Reskrypt kasacyjny 16 maja (*A. A. U.* 361). Minute de lettre du pce Sanguszko an roi etc., approuvée du roi, signée du prince... le 12 mai: «Je déclare selon la volonté de V. M. de ne vouloir intenter aucune action... tant aux actes personnels qu'aux revenus tirés» (*A. b. Kr.*). Gazette de Varsovie N^o 39; August do Branickiego 16 maja (*B. Jag.* 111); Muiszech do M. Sapiehy 15 t. m. (*B. O. Z.*). Durand 13 i 15 maja, przez Saula dal do zrozumienia Brühlowi, że uważa reskrypt za akt zemsty prywatnej. «Mr Saul est convenu de plus que dans l'écrit enlevé chez le résident de Prusse la maison Czartoryski était encore plus compromise qu'aucune autre... La frayeur peut beaucoup sur ce ministre et j'ai remarqué que depuis cette époque (lutę 1757 r., kiedy Brühl sprowadził chorągwie koronne pod Warszawę,) il avait eu plus d'envie que jamais de se rapprocher de la maison Czartoryski et de la ménager. Par ce principe il nous a soigneusement caché tout ce qui pourrait nous décéler les intelligences de cette maison avec le roi de Prusse

et les projets quelle avait formé en faveur de l'Angleterre; ce qui en a transpiré, ne nous est venu que par des voies indirectes; et si l'on trouve les traces de quelque indiscretion de la part de nos adhérents dans la correspondance originale du roi de Prusse, on verrait des choses d'une toute autre importance dans la partie de cette correspondance qui n'est qu'en copie, car elle remonte en totalité jusqu'au temps de l'arrivée de la cour en Pologne, temps auquel on a eu par les domestiques de Mr Benoît des extraits de ses dépêches» (*A. E.* 259). Na zasadzie całej korespondencji pruskiej 1756—8 r. twierdzimy, że piszący jest na fałszywym tropie; pierwsze próby zbliżenia familii do Prus zaznaczymy w swoim czasie; na dowód wrogiego stosunku jej do Fryderyka w r. 1758 przytaczamy ustęp z listu Józefa Sosnowskiego do M. Sapiehy 13 lut.: «Prosperá wojska pruskiego, jeżeliby, uchowaj Boże, były trwałe,... wywróciłyby sistema Europy. Teraźniejsza ekspedycya do Hannoveru to fenomen wielkich skutków, ciekawie oczekiwanych» (*B. O. Z.*, por. str. 471). — Wrażenie reskryptu, według świadectwa Droueta, 10 czerw. (*A. E.* 258), przygnębiające, A. Jabłonowska do Branickiego 27 maja: «La vengeance, Mgr, est très mal placée et désapprouvée universellement» (*A. Cz.* 3973); do M. Sapiehy b. d.: «Reskrypt na ordynacyę wydany wielkiego jest... podziwienia przyczyną; rozdwojone u wszystkich myśli, jedne w konsolacyi, drugie w zmartwieniu, my także niepomalu myślemy, kiedy na trzyletnią dawszy Ostroga arendę za reskrytem królewskim administratorowi, teraz nie wiem, co się z nami stanie» (*B. O. Z.*); Betański do Duranda 6 lipca (*A. E.* 259). Zły humor i choroba Mniszcha: Durand do Becka 11 maja (*A. E.* Pol. Suppl. 10); Drouet do Brogliego 26 czerw. i 19 lipca (*A. E.* 258). Brühl do Fontenay'a 21 czerw.: księciu Adamowi zaszkodziłby pobyt w Paryżu, gdyż i tak nabral on manier «petit maître'a»; Stormont nie zajmuje się polityką z Czartoryskimi, «ses bonnes façons l'ont rendu agréable» (*A. D.* loc. 2742). Durand 20 czerw., przypisuje autorstwo reskryptu Aloemu (*A. E.* 259). Zapewne w porozumieniu z Brühlem napisał Malachowski list do Woroncowa 5 (7?) czerw., w którym radzi nie mieszać się zupełnie do rozdawnictwa wakansów, wówczas bowiem cały kraj spokojny, wolny od obcych podżegań, zwróci swe sympatye ku Rosyi, nie potrzebującej «dążyć do rozszerzenia się przez Polskę przeciw interesom stanu» (*A. b. Kr.*); Woroncowa odpisuje 12 (23) t. mies. samymi komplementami (*A. D.* loc. 3490).

(Str. 263). Walka o reputacyę za granicą: Durand 16 kwiet.: Bernis do Brühla 5 maja, do Duranda 22 t. m.: Brühl trochę za mało boi się konfederacyi; do Brühla 24 t. m. Donosił bowiem poseł,

ze premier «avait vu avec satisfaction que le roi de Prusse témoignait à son résident ne point trouver d'avantage à soulever la Pologne et n'être point persuadé que Mr le gr. général eut assez de fermeté pour se mettre à la tête de la partie de la nation qui prendrait les armes»; a Brühl pisał do Bernisa 18 maja: «Il faut se figurer un homme qui n'a jamais eu un esprit brillant, ni un grand génie, extrêmement borné et devenu par l'âge si faible, qu'il n'est pas capable de dire 20 paroles de suite et dans une connexion soutenue, et qui redit ce qu'on lui a quasi fait apprendre»; hetman ma w senacie ledwo 3—4 przyjaciól, «têtes chaudes». «Rien ne serait plus facile que de le rendre bien souple, puisqu'il a par tant d'endroits surpassé les bornes de son autorité et violé son serment, qu'il se trouverait fort mal, si la cour le voulait entamer, mais je peux assurer en honnête homme que c'est moi qui la retient» (A. E. 259). August III do Fontenay'a 27 maja: «Le crédit d'un gr. général consiste dans celui qu'il a auprès de Moi, sans lequel le sien tombe en très peu de temps. Cependant aucun gr. général n'est allé si loin et s'est conduit si témérairement que le présent, qui est tombé quasi en enfance et se laisse mener par des gens fort malintentionnés» list okazalny, zredagowany własnoręcznie przez Brühla. Premier de Fontenay'a 10 czerw.: Fontenay 20 czerw.: Monteil ma unikać wszelkich powodów do niezadowolenia dworu, Jakubowski nie pojedzie z nim. Brühl 5 lipca, reskrypt i list do Fontenay'a (A. D. loc. 2742). Brühl do Prassego 19 lipca: «Der Kronfeldherr Branicki ist dermalen mehr, als jemals, in seinem Betragen unbeständig, indem er bald sich mit dem Hofe auszusöhnen zu wollen Miene machet, bald aber es auf den Fall, da man ihm nicht alle verlangende Vortheile einräumen wollte, mit den alten Drohungen fortfähret... Endlich hat er auch noch wegen des bevorstehenden Reichstags geäußert, wie er bei dem vorhero anzustellenden Kolo der Armee zwar vor sich, aber nicht vor andere gut sein, weniger verhüten könne, dass nicht etwa bei solcher Gelegenheit Unruhen ausbrächen. Man möchte dahero lieber zumalen bei der fortdauernden Gegenwart fremder Armeen im Königreich den Reichstag wieder abschreiben, so könnte auch der Kolo unterbleiben. Es wird gut sein, wenn Ew. von allen diesen unreifen Gedanken des Herrn Vicekanzlers Excellenz bei guter Gelegenheit Eröffnung thun, damit, wenn man sich etwa in der Folge an selbigen, um den Kron-Feldherrn zu rectificiren und im Zaum zu halten, zu wenden nöthig haben sollte, er von der Sache praeveniret sei»: Prasse 4 sierp. (A. D. loc. 3034), nie radzi polegać na odnośnej obietnicy lekliwego Woroncowa. — Ustawiczna naganka na Duranda odzwierciedla się w korespondencyi jego i Fontenay'a

za r. 1758. Refutacya memoriału hetmańskiego, naszkicowana przez Brühla własnorecznie (*B. Pol.*), a wyretuszowana podobno przez J. G. Podoskiego (Durand 29 sierpn., *A. E.* 260), streszcza w dosadnej formie wszystkie argumenta, jakich premier używał różnymi ezasy na swą obronę.

(Str. 264). Walka o urok w kraju: August III do Malachowskiego 18 kwiet. (*B. O. K.*); kanclerz do hetmana 1 maja: króla szczególnie dotknął zarzut, jakoby wszystkie sprawy pozostawiał Brühlowi (*A. D.* 13576), odpowiedzi Branickiego 5-go (*A. A. U.* 361) i 24 maja: «Zaszczycać się mogę świadectwem żyjącego jeszcze pana (Wackerbartha) de Salmour, że bez żadnych kondycyj, szukanych przez innych przy szczęśliwym na tron polski wstępie J. K. Męi, mnie szczególnie wdzięczność dla nieśmiertelnej pamięci Najj. Ojca i Predecessora, tudzież wzgląd pędzszego ojczyzny uspokojenia wprowadziły in partes J. K. Męi z wiadomym u wszystkich azardem życia i fortuny mojej». «Postawił mię Najj. Pan na tym stopniu urzędu, z którego nie tylko dalszych dla siebie łask J. K. Męi przy ustawicznym mojem na publiczne J. K. Męi i Ojczyzny usługi nie bez znacznych kosztów eksponowaniu się dopraszać mi się godzi, ale i dla promocyj moich względu, prawem nawet publicznem wspartyeh; w tej jednak okoliczności non mea me moverunt, sed publica damna»; odp. 12 czerw.: «Ale czy ten memoriał podales według zdania swego czyli z dopuszczenia, tego nie mógł się J. K. Mość spodziewać, aby ten memoriał copiatim po całej się Polsce rozleciał, po polsku dla polaków, a po francusku dla dworów cudzoziemskich»; Respons drugi Branickiego 21 czerw., respons trzeci 29 lipca. List pewnego przyjaciela do JW. Jmp. Branickiego h. w. k. (*B. O. K.*), Brühl do Bernisa 27 czerw., zaręcza pod słowem honoru, że nie zna autora tego pisma; z rel. Duranda 26 kwiet. zdaje się wynikać, że znał go dobrze, mianowicie Malachowskiego (*A. E.* 259); zachodzi uderzające podobieństwo między końcową apostrofą listu domatora i listu kanclerza do prymasa Lubieńskiego z d. 14 (nie 16) lipca 1759 r., ob. Bartoszewicz, *Sprawa Karwickiego*, *Dziela t. VII*, str. 124.

(Str. 265). Durand 31 marca: «Un nommé Hennicke (właściwie: Heineken), ei-devant son (Brühla) homme d'affaires, lui a mandé par ordre du roi de Prusse qu'au moindre désagrément que le Russes donneraient au gr. général et au moindre dégât qu'il feraient sur les terres de ce seigneur, Pforten, qui est la terre la plus considérable que Mr de Brühl possède en Saxe, serait donné à Mr le c. Branicki pour en jouir tout le temps que S. M. Prussienne serait le maître du pays» (*A. E.* 259). Fryderyk II do Benoita 6 maja: «Quand aux seigneurs polonais qui pourraient appréhender d'essuyer

des chagrins à cause de l'attachement qu'ils me témoignent et qui ne se fondent que sur ce que tout vrai patriote polonais doit à sa patrie, vous les rassurerez de ma part et déclarerez d'ailleurs que comme je regardais avec raison le c. de Brühl, comme l'auteur de tout le mal et la cause de tout ce qui se faisait d'irrégulier en Pologne pendant la présente guerre, j'userais du droit de répressailles le plus rigoureux sur certaines personnes en Saxe, au cas qu'on fit la moindre mine d'inquiéter qui que ce fût en Pologne en haine de moi ou sous ce prétexte (A. B.). Schwartz, Die Provinz Posen als Schauplatz des siebenjährigen Krieges in Zeitschrift der hist. Gesellschaft f. d. Prov. Posen, V, 248—50; odezwa gen. Platena ze Słupska do poblizkich miast polskich 3 kwiet., o konieczności wysłania patrolów na terytoryum Rzpltej (przy relacyi Sternberga 10 maja, A. W.). Sternberg 20 maja: Benoit zapowiadał przyjacielom wkroczenie korpusu Fouqueta; 22 lipca o manifeście Dohny (j. w.); odezwa ta, z d. 5 lipca (Danz. Beiträge, V, 401) uprzedza, iż wypadnie może w pogoni zapędzić się na teryt. polskie, prosi o pomoc w zakupie żywności, mieszkańcom zapewnia gotówkę i karność. Benoit 19 kwiet.: przyjaciele wielkopolscy — Garczyński, Przyjemski i Sapiężyna, wojewodzina smol., proszą o gleyty bezpieczeństwa dla swych dóbr (A. B.). O życzliwości spowiednika Betański do Duranda 15 maja, Durand 13 t. m. — August III do Branickiego 18 czerw.: konstytucye nie poddają władzy hetmańskiej w czasie pokoju ani milicyi ostrogskiej ani zamojskiej; hetm. 28 lipca, obstaje przy swoim prawie, wytyka sprzeczność królowi w reskryptach 1754 i 8 r., z których drugi uznaje prawne tytuły Sanguszki (A. Cz. 216); 9 sierp., uzasadnia swą troskliwość o milicyę krokami St. Lubomirskiego, który 50 żołnierzy porwał do niewoli, schłopił soltyśów, uciskiem zmusił tatarów do emigracyi, rządzi się w swoim dziale, nie czekając na decyzję Rzpltej, praw posesorów nie chce szanować (A. E. 260); August do hetmana 16 t. m. ponawia rozkaz o ewakuacyi, postęпки podstolego odsyła do sądu (A. Cz. 216). Obrona Dubna: Mokronowski do Duranda 5 czerw.; rel. Duranda 20 t. m. (A. E. 259); Gérard(?) do Broglięgo 26-go: Branicki od trzech miesięcy wyrzuca Mokronowskiemu, że go nabawił kłopotów: general myśli już tylko o przejściu w stan spoczynku; Durand, obawiając się dymisyi, zaprzestał częstej korespondencyi z ex-ambasadorem (A. E. 251). A. Jabłonowska do M. Sapięhy 2 i 25 czerw.: «Ordynacya odebrana już od wszystkich; to najdziwniejsza, że to pełnią komisarze ks. podstolego, i tę z Dubna miałam wczoraj wiadomość, że arendą wszystko puszczać zamysłają na lat trzy, ale to wszystko podstolego koronnego imieniem. Mokronowski w zamku siedzi, warte

zaś po bramach trzyma dragonia i janczarowie księcia»; 16 i 23 sierp.: «Z Wołynia gazetę mieliśmy, że ks. podstoli, przekupiwszy z garnizonu dubieńskiego żołnierzy 80, a z pod regimentu królowej Jadwigi (!) kilkunastu, wyprowadził ich z Dubna i w Równem rozlokował. Tak to o poczciwych ludzi trudno, że nie tylko w wojskach austriackich i francuskich ich braknie, ale i w Dubnie pokazało się, że ich niemasz» (*B. O. Z.*). Drouet do Broglego 14 i 19 lipca (*A. E.* 258). Lubomirska i Radziwiłłowa do tegoż 6 sierp. 1758 (*A. N. K.* 1364). Durand 28 sierp., Branicki do l'Hôpitala t. d. polemizuje z repliką Brühla, opowiada o pomyślnej wycieczce garnizonu dubieńskiego; «je suis accablé de la nombreuse noblesse qui vient de différents palatinats m'exposer la nécessité de secouer le joug sous lequel nous gémissons, et j'ai besoin de tout mon crédit pour les tranquilliser» (*A. E.* 260). — A. Jabłonowska do M. Sapiehy 2 sierp.: «Graf Daun (miało być: Dohna) pisał do naszego hetmana, przepraszając, że w granice Polski wnieść musi i punkt traktatu welawskiego cytuje... Ks. podstoli kor. sprowadził był umyślnie dla postrachu kozaków i kałmuków, przez Wołyn teraz idących pod komendą Effremowicza pod Dubno, i gdy pod miastem rozlokowanych obozem miał, sam z żoną pojechał dla uczestowania oraz i uskarżenia się, że fortecy p. Mokronowski oddać nie chce, ale nadspodziewaną dostał replikę, że jak bywał dawno w Polsce, tak doskonale jest informowany, że hetman wojskiem rządzi, i gdy przyśle ordynans, to zapewne p. Mokronowski ustąpi z fortecy. I tak zawstydzony został responsem niespodziewanym». Za wiarogodniejsze i bardziej źródłowe uważamy świadectwo Sosnowskiego, list do Sapiehy 22 lipca: «Rzecz ciekawą donosi ks. podstoli kor., że general Effremow ofiarował się rosyjskim żołnierzem dopomódz do ewakuacyi Dubna, lecz podstoli, unikając supozycyi, że zagranicznej szuka pomocy, wprowadził za nadarzoną sobie... okazją własnych ludzi, ile potrzebował, do miasta, obwach założył i z kwater miejskich garnizonowego żołnierza umieszczeniem się swoim wycisnął podstoli, spodziewając się, że cały garnizon do zamku zamknięty dla karystyi chleba i innych comestibilium dobrowolnie wynijdzie» (*B. O. Z.*). Podobnie Stormont 2 sierp.: «this offer was prudently rejected, the persons concerned being determined not to commit any act of hostility, but intend by preventing the troops there from receiving any provisions to oblige them to deliver up the castle» (*R. O.* 82). Drouet do Broglego 30 lipca: Jefremow zaprzecza opowiadaniu Lubomirskiego (*A. E.* 258). Całe zdarzenie, naturalnie, traci na wadze, jeżeli naprawdę miało miejsce przy poczęstunku. — Branicki do M. Sapiehy 15 czerw.: «Komissa ks. kanclerza w okolicznościach ordynacyi mogą być spr-

wiedliwe, ale nie wiem, czy będą przyjęte, kiedy przeciwny mają czas dla siebie tak pomyślny»; 22-go: «Kiedy tak godnego apostoła perswazyi w interesie ordynackim nie słuchają, może Pan Bóg da sposoby do odwrócenia tej krzywdy publicznej» (*B. O. Z.*). Próby złagodzenia i zakończenia zatargu z dworem: Durand do Brogliego 26 kwiet. (*A. E.* 258); W. Rzewuski do Brühla 3 lipca (*A. D. loc.* 3490). Ks. Betański 6-go: mało jest sensu w zabiegach Rz. «Il assomme les gens à force de titres et de révérences. Je n'ai rien vu de si rampant. Il dit: «Je suis tombé aux pieds de Mgr le c. de Brühl, j'en ai fait autant à Mgr le gr. général — inutilement» (*A. E.* 260). Stormont 1 lipca: sam hetman w. zaprosił do siebie kolegę-medytora. (*R. O.* 82). Drouet j. w. 19 lipca, 18 sierp.: Brühl żąda odwołania memoriału, Branicki odpowiada, «que si la chose était encore à faire, il la ferait» (*A. E.* 258).

(Str. 266). Beck 8 maja: mem. hetmana wszędzie przyjęto z aplauzem; w krakowskim, sand., przemys., szlachta czeka tylko sygnał, aby się manifestować. Pani Kossakowska ofiarowuje się pomagać wszystkimi siłami, Malczewski jedzie agitować do W. Polski, inni pojedają gdzieindziej; Betański 28 lipca: podobnie przedstawia nastrój ogółu Ulryk Radziwiłł (*A. E.* 258 i 260). Ks. Łopaciński do M. Sapiehy 12 lipca: «Gdziekolwiek się obracałem, wszędy generalnie pod niebiosa wywodzą zelum hetmana w. k. cum maxima sollicitudine, aby ten pan i dalej wyszedł na swoje i nie stał się, strzeż Boże, victima swojej nader chwalebnej gorliwości dla ojczyzny. Zgadują, że musi mieć jakie wielkie dla utrzymania zaczętej imprezy fundamenta i mocnych popleczników» (*B. O. Z.*). Opis imiennin hetmańskich u Matuszewicza, II, 212. Odpowiedź Ojczyzny na trojakię pytanie zaszczyconego trzema własnościami pro fide, lege et rege senatora i ministra, dana w osobie JWPana Jana Klemensa Branickiego, W. Krak., H. W. Kor. (*B. O. K.*). — Broglie, *Le secret du roi*, I, 287. Ambasador do Duranda 28 lut., nie zamierza brać dymisyi; 28 kwiet.: patryoci, mówiąc dużo o jego powrocie, ułatwili odwołanie; odp. Duranda 10 czerw.: «C'est avec vous, Monsieur, que j'ai passé le temps le plus agréable de ma vie. La probité réunie avec les talents m'ont fait goûter un commerce que je ne retrouverai plus. La défiance va succéder probablement à la sécurité et à la franchise. P. S. Mr le palatin de de Belz est dans ses terres les plus éloignées. Il paraît peu disposé à se montrer à la cour depuis la révocation de l'administration d'Ostróg. Il y est de plus accusé par les confidens du ministre d'être auteur du mémoire, présenté au roi de Pologne. Ne craignez rien de lui» (*A. E.* 251). Żal patryotów: Drouet 10 czer., Branicki do Bernisa 22-go (*A. E.* 259), Lubomirska i Ra-

dziwillowa do Brogliego 6 sierp. (*A. N. K.* 1364). — Beck 11 maja: Rudziński podobno namawia do oskarżenia hetmana o zaniebdanie obowiązków, K. Solyk ma zachęcać szlachtę do manifestów przeciw Branickiemu, dwór rozesłał emisaryuszów; Betański 15 maja: «Il (Br.) m'ajouta ensuite qu'il lui venait différens rapports qu'on voulait soulever l'armée contre lui, que Mr l'évêque de Kiovie doit en avoir été chargé et que ce prélat s'était abouché avec Mr le krajezy de la C. et quelques officiers des troupes polonaises, ce qui paraissait lui donner beaucoup d'inquiétude»; Durand do Betańskiego 19 i 22 t. m. (*A. E.* 259 i *Pol. Suppl.* 10); Solyk pojechał w Krakowskie jedyńie, aby się wprosić do chorego Zaluskiego na koadjutora. — Beruis do Duranda 9 lut., Durand 24 t. m., 26 i 31 marca (j. w.), Brühl do Fontenay'a 1 kwiet. (*A. D.* loc. 2742); do Bernisá 8-go: «Pour donner cependant à V. E. seulement un petit échantillon du caractère de Mr Mokronowski, je ne lui cacherài plus que dans le temps qu'il a fait le partisan de la France et que Mr le c. de Broglie... l'a employé à bien des choses nommément pendant la Diète de Grodno, il a fait notre espion dans la maison de l'ambassadeur et nous a rapporté tout ce qui s'y passait»: albo fałsz albo grube złudzenie); 26 kwiet.: sluga Benoita przyniósł m. in «tout un cahier de lettres de l'année passée de Mr Beck à Mr Benoît par lesquelles il rendait un compte fort exact de toutes les nouvelles que le gr. général recevait de l'armée Russe, de leur fort et faible, des desseins qu'on leur supposait, de tout ce qui pouvait avoir le moindre rapport aux intérêts du roi de Prusse et enfin de tout ce qui se passait chez le gr. général»; minuty kilku depesz wskutek złamania się klucza zostały w rękę gabinetu saskiego; 10 czerw.: oryginały posłano do K. Flemminga. Durand 18 sierp., oglądał je naocznie (*A. E.* 259—60); nam nie zdarzyło się widzieć ich w *A. D.* Benoît do Branickiego 21 kwiet. (*A. E.* 259). Radość na dworze królewskim z powodu zwyciężenia oblężenia Olomuńca: Sternberg 6, 8, 12 lipca (*A. W.*). Kon-szachty Becka z Prusami: *Pol. Corr.* XVI, 263—4; Matuszewicz, III, 60—1, mylnie przenosi areszt i wydalenie sekretarza do r. 1759. Durand 8 kwiet., rozbrojony otwartością Becka, który wydaje mu wszystkie manewry Fryderyka; 30 kwiet. broni go jeszcze, 3 maja gani za pensyę, brana od Fryderyka, ale obawia się niemiłych rewelacyj z czasów przedwojennych. Avis particulier de M. Durand auquel Mr le gr. général et Mr Mokronowski l'ont demandé en ami au sujet de Mr Beck, envoyé à Białystok le 30 mai 1758: żądać zobowiązania, iż B. nie pojedzie do Fryderyka, albo wyjazdu za kaucyą do Szwajcaryi; kazać spalić przy sobie wszystkie papiery. Bernis do Duranda 3 czerw.: «Vous devez ne plus donner aucune confiance

à Mr Beck et vous aurez la même réserve et la même défiance vis-à-vis Mr Mokronowski» (A. E. 259). Rewizya: Stern. 12 lipca (A. W.), Stormont 8-go (R. O.) o «farsie białostockiej; Durand 6-go: Becka ostrzeżono, że on (D.) pracuje nad jego usunięciem; Branicki do Duranda 3 lipca; Benoît do hetmana 7-go: ma nadzieję, że naród będzie się strzegł fałszywych patryotów, którzy nadużywają zaufania Branickiego; odp. Branickiego uważa list prusaka za obraźliwy dla Rzpltej; «indépendant dans mes volontés je ne m'en suis jamais laissé imposer ni par les insinuations, ni par les conseils des autres»; Durand 28 sierp.: Branicki nie uwieził Becka z obawy przed Fryderykiem II (A. E. 260). Branicki do magistratu gdań. 25 lipca: B., poslanego do Gd. «variarum rationum causa», poleca «in omni casu tutar»; z listów wrzesniowych oraz październikowych sekretarza, zaopatrzonych w uwagi Leubnitza, wynika, iż utrzymuje on nadal stosunki z Mokronowskim i doktorem Klementem w Białymstoku, z Benoîtem, a Branickiemu udziela jeszcze nieproszonych rad. List do Klementa (wrzesień): «On projette à Varsovie de proposer à Mgr une démarche pour la Turquie. Il serait dangereux que S. E. s'y laissât aller. Je prévois aussi qu'aux contrats de Léopol ce Sgr apprendra de grandes nouvelles, pourvu qu'il ne s'approche pas de Brühl et ne se livre pas aux Français... Pour savoir ce qui se passe, adressez vous à Mokronowski qui restera toujours honnêt-homme»; do Benoîta 6 paźdz., po dymisyi; «Voici cependant quelques points sur lesquels vous vous pouvez appuyer en cas de besoin. Ils sont relatifs à la lettre du gr. général, dont vous m'avez transcrits quelques lambeaux. 1) Que ma correspondance avec vous était de son aveu de même que le chiffre que vous lui demandates à Białystok et auquel il consentit. 2) Qu'il m'a souvent chargé des commissions importantes auprès de vous, comme de l'enlèvement du c. de Brühl, du stolnik de Lithuanie, et des recherches des généalogies du premier. 3) Qu'il a vu tous vos billets, chiffres et qu'il m'a ordonné lui même de les brûler à l'approche des Russes, de même que les dépêches de Mr Malczewski; ce sont les seuls papiers qui ont manqué chez moi. 4) Que lorsqu' au mois d'avril de c. a. je lui annonçai la grâce que le roi (Fryderyk) venait de me faire, il m'ordonna d'en garder le secret, après que je l'eusse rassuré sur la permission que j'avais de pouvoir rester à son service. 5) Que le roi ne lui a rien fait demander durant la guerre, qu'en échange il a signé de passeports pour les Français et pour les Autrichiens, en leur facilitant la remonte de leur cavalerie» (A. D. loc. 3242, intercepta). Benoît 15 lipca (A. B.). Kaunitz do Sternberga 2 wrześ.: komisarz gen. Rall ma śledzić Becka w Gd. (A. W.). Prasse 28 paźdz.: Woroncow

z ambasadorami i z nim uradzili schwytać «tego szpiega»; Brühl odp. 6 list., że w takim razie Fryderyk zemści się na Dreźnie, jak dawniej za arestowanie sekretarza Plessmanna (*A. D.* loc. 3034). Monteil 22 list., przyznaje się do inicyatywy w tem dziele (*A. E.* 261); Dumont 9 grud., wątpi, czy Puszkiniowi uda się wykonać otrzymany już rozkaz (*A. E.* Dantzig 17). Znany jeszcze list Benoita do Becka 8 marca 1759 (*A. D.* loc. 3657). Brühl do Fontenay'a 21 kwiet. t. r.: nieboszczyk B. dla oszczędności ukrywał swój tytuł szambelana prus. (*A. D.* loc. 2742). — Durand 16 kwiet., zamierza konfrontować listy Becka i Betańskiego; według listu tego ostatniego z d. 21 maja, hetman tai przed Beckiem zaufanie, jakim darzy nowego doradcę. Betański 6 lipca, nie może podważyć wpływu Mokronowskiego (*A. E.* 259—60). Sternberg 12 lipca, chce odwołania kanonika przez arcybiskupa praskiego; Kaunitz 2 sierp., 2 i 23 wrześ., wolałby nawrócić księdza i wyzyskać jego wpływ na Branickiego; Betański do Sternberga 28 lipca, prosi o protekcję i obiecuje pomoc (*A. W.*). Benoit 20 wrześ., nazywa Radziwillową wprost «*maîtresse de Mr Durand*» (*A. B.*) wspominają o stosunku miłosnym także listy Brühla do Fontenay'a. Niełaska i przygnębienie Mokronowskiego: Bernis 1 sierp., Durand 23 t. m. i 5 wrześ., nie przyjmuje go u siebie; Brühl nie daje mu się wytłumaczyć etc.; Betański 5 sierp., wstawia się za generałem. Durand 12 lipca: «*Je suis instruit par une voie sûre que ce prince (Fryderyk II) avait chargé depuis peu le c. Potocki, staroste Bloński de faire à Mr le gr. général les propositions les plus séduisantes en apparence; que ce négociateur, s'étant mis en route pour se rendre à Białystok, s'était ouvert en passant à Mme la princesse Lubomirska, soeur de Mr le c. Branicki; mais que cette dame lui avait marqué si fortement l'éloignement de son frère pour accéder à aucun projet contraire à ses sentiments pour S. M. Polonoise et pour nous, que le staroste avait changé de route et de résolution*» (*A. E.* 260).

(Str. 270). Kurlandya przed rokiem 1758: Cruse, Curland unter den Herzögen, t. II, G. Manteuffel, artykuł o K. w *Slovn. Geogr.*; Heyking, *Aus Polens und K-s letzten Tagen*, 1—32. *Solowjew*, ks. IV, 39, 537, 714, 972, 1123, etc.: ks. V, 77, 297, 645, 730, 809. *Droysen*, *Gesch. der preuss. Politik*, IV, cz. 1, 278 sq.; *Jarochowski*, *Dzieje panowania Augusta II*, II, 608. *Vol. leg.* II, 1267, VI, 301, 405 7; *Kraushar*, *Tragikomedyja kurlandzka*; *Manteuffel*, *Przewroty w dziejach Księstwa Kurl. w XVIII w.*; *Brückner*, *Императрица Екатерина, Вѣстникъ Европы* 1894; *Schmitt*, *Dzieje Polski w XVIII w.*, 1; *Askenazy*, *Przedostatnie bezkrólewie w Dwóch Stuleciach*, wyd. II. 41 i n.; *Z czasów Stanisława Augusta, we Wziasach historycznych*, II,

72 i p. Bilbasow, Присоединение Курляндии, Русская Старина, 1895, I. Сборник Рус. Имп. Пет. Общ. CV, 21; CX, 513-4, 527-8. Sejm Grodzieński 1752 r., 75-6. Malachowski do Brühla 30 sierp. 1755, odp. Brühla 13 wrzesń.: Heucking źle jest widziany w Petersburgu z powodu ostrej mowy, jaką wygłosil do króla na publicznej audyencyi 1754 r. (A. D. loc. 3592).

(Str. 275). Podróż królewicza: Kuur 7 marca (A. Kop.), Durand 24 i 28 lut., 12 kwiet.: S. A. Poniat. staral się zawrócić z drogi ks. Karola; gdy ten przeslal jego list królowi, August rzekł: «Je ne conçois rien à toutes ces intrigues» (A. E. 259); stolnik do Brühla 14 marca, radzi odłożyć podróż K., a potem zupełnie jej zamiechać, ponieważ sfery petersburskie niebardzo są z niej zadowolone, Pamiętniki, 301. Histoire de l'avènement du pr. Ch. de Saxe au Duché de Courlande (Aloego brulion w A. b. Kr.) zaczyna się, jak następuje: «Il est indifférent de savoir, par quels motifs l'impératrice a souhaité que le pr. Charles vint à sa cour; et suffit de dire qu'elle l'a demandé, assurant le roi que le pr. aurait occasion d'être content d'y avoir été... Cette bonté de l'impératrice fit d'abord conjecturer qu'elle se prêterait à l'élever au Duché de Courlande. S. A. R. cependant avait trop d'obligation à l'impératrice pour qu'il pût convenablement lui demander quelque chose, ce Duché surtout, que bien des connexions et raisons d'état pouvaient lui faire refuser. Le prince s'abandonna donc entièrement à la grâce de l'impératrice et serait parti de Russie sans parler de la Courlande, si S. M. Imperiale n'eût pas daigné en faire faire les premières ouvertures par son ministère. S. A. R. en ayant fait part au roi, S. M. devait comme père, travailler au bonheur de son fils, et comme roi, ne devait point laisser échapper cette occasion de faire rentrer ce fief de la République sous le gouvernement d'un duc selon les pactes et les lois qui lient la Courlande à la Pologne. Pour profiter donc des dispositions favorables de la cour de Russie au sujet de ce duché S. M. ne négligea pas d'en faire la réquisition à l'impératrice et à son ministère. La réponse fut favorable, mais en termes généraux, et qui assujétissaient la réussite de cette affaire au concours des autres puissances alliées et au temps de la pacification... S. M. n'a pas pu faire autrement en cette conjoncture que de se borner à cultiver directement les bonnes intentions de S. M. Imp-le pour la porter à se charger seule du bonheur du prince autant que les circonstances le lui permettraient. S. A. R. fut instruite de se conduire en conséquence, remettant son sort sur la Courlande à l'entière et unique disposition et volonté de S. M. I. et de son ministère; pour cet effet le prince aurait manqué à la pleine confiance qu'il devait aux

boutés que l'impératrice lui témoignait, s'il avait cherché en cela ou accepté l'appui de quelqu'un des ministres des cours alliés et ne pouvait en parler à aucun sans la participation de S. M. I. d'autant moins qu'elle n'avait pas jugé à propos de faire connaître ses intentions là-dessus à aucune des autres cours amies et alliées. Il est vrai que les assurances amiables et de bienveillance de l'impératrice au prince sur son départ ne s'étendirent qu'en termes généraux à la coopération impériale pour son établissement. Mais elles déterminaient expressément la Courlande, puisque c'était le seul sujet de la demande du roi et du prince, et qu'il n'y avait d'autre matière sur le tapis, ce qui le prouve encore que le ministre lui dit que l'on ferait partir pour la Courlande Mr de Simolin, et qu'il serait instruit et chargé de traiter cette affaire». Brühl do królewicza Ksawerego 31 stycz. 1759: «L'impératrice s'était chargée de faire sonder les Courlandais par son ministre résident en Courlande et avait même défendu à Mgr le prince Charles d'en dire quelque chose au roi que lorsqu'il aurait apparence de quelque réussite. Il est tout simple que S. A. Royale l'a écrit à S. M. en La priant de faire semblant de rien. Mr le c de Bestoucheff, qui était alors en Courlande, s'en est acquitté»; przedweześnie jednak dowiedział się o planie Fryderyk II i rozgłosił go w gazetach, niby rzecz dokonaną (A. D. loc. 2932). Brühl do K. Flemminga 19 lipca (A. D. loc. 3431). Listy Karola do Antoniego i Zofii Lubomirskich 14 kwiet., 19 maja, 26 czerwca (A. A. U. 4). L'Hôpital dopiero 28 czerw. robi pierwszą wzmiankę o widokach królewicza na Kurlandję (A. E. Russie, 56). Prasse 28-go: K. otrzymał w darze od carowej 50,000 rubli; 14 lipca: «Unsere Affairen sind, Gott Lob! hier jetzo auf einem guten Fuss, die Gegenwart des Prinzen hat alles gut gemacht und so viel Vortheil verschafft, dass die alten connexionen fast gänzlich vergessen, die Freundschaft gegen uns aber auf den festesten Fuss gesetzt worden»; o Kurlandji jednak Prasse milczy taktownie aż do chwili, gdy Brühl wtajemniczy go w negocyacyę (A. D. loc. 3034). Katarzyny II Mémoires, wyd. Herzena, 289: «Excepté la chasse et la danse, il Karol (ne) savait rien et il m'a dit lui même que de sa vie il n'a eu de livre à la main, excepté les livres de prières». Сопинки, VII, 91; por. Askenazego Wezasy, II, 81; referat wicekanclerza 29 maja s. s., Archiw. kn. Woroncowa, IV, 108—10; wydrukowany tamże, 143 i n., memoriał, zachęcający jakiegoś deputata ziemskiego do szukania opieki franeuskiej, skłonni jesteśmy przypisać Ziegenhornowi; Solowjew, ks. V, str. 1071—2. Lopaciński, Charles de Saxe, E. Tyszkiewicz, Źródła do dziejów Kurlandji i Semigalii, bar. Mantouffel w Słown. Geogr. oświec. wzytę nadnewską królewicza

dość ubogo i po części balałutnie. Woroncowa do Augusta III 2 czerw. s. s. (*A. D.* loc. 2699).

(Str. 278). Program działania w wielkiej depešy Brühla do Prassego 28 lipca. Przyczyną pośpiechu jest stwierdzona przez Prassego 12 lipca okoliczność, «dass wir uns in Ansehung des künftigen auf diesen Hof nicht wohl verlassen können und daher noch von dem gegenwärtigen zu profitiren bedacht sein müssen. Denn von zwei Fällen, die, allem Ansehen nach zu erwarten sind, spricht uns der eine und der andere wenig Gutes. Bestehet nämlich die établierte Erbfolge, so mögen wir eben nicht sehr auf die sentiments des Gross-Fürsten zu rechnen haben. Bestehet sie nicht, so wird, wie leicht zu ermessen, die Confusion hier sa gross sein, dass Russland dadurch 'ausser Stand kommet, seinen Alliirten nützlich zu sein». August III do Elżbiety Piotrówny i Woroncowa 26 lipca (*A. D.* loc. 3034). Uniwersał i list na sejmiki 15 czerw. (*A. Cz.* 216). Durand do Becka 3 maja, wie o projektowanej na 12-go radzie senatu, co zresztą dwór trzyma w tajemnicy (*A. E. Pol. Suppl.* 10); nie sądzimy, aby ten zamiar kojarzył się już ze sprawą kurlandzką.

(Str. 279). Malachowski do oberratów 2 lipca, do stanów kurl. 18 t. m.; P. M. Aloego t. d.; mowa jego na sejmiku 21-go (*A. A. U.* 304). Durand 4 lipca: «Ce secrétaire (Aloy) est plus capable que personne de tromper et d'être trompé, intéressé, chimérique, mettant partout de l'obscurité et de la finesse, décrié en Courlande même pour ses extorsions», 15 sierp.: Mirbach to «joueur de profession, empirique, grand parleur, exagérant tout et uniquement occupé à se faire valoir» (*A. E.* 260). Simolin do Prassego 30 wrześ. s. s., charakteryzuje Aloego i Mirbacha: «Der erste ist ein Italiener, soupçon-neux, stolz, auffahrend und dabei leichtgläubig. Der andere aber hat gar keinen Credit im Lande, trägt den Mantel auf beiden Schultern und sucht nur die Sachen zu verwickeln, sich selbst aber zuletzt aus dem Staub zu ziehen... Sie sind übrigens redliche und gute Männer, nicht aber, wie gesagt, für das hiesige Land gemacht». Prasse 11 sierp.: Sim. przed odjazdem wyraził obawę, iż popsuje sobie karierę na interesie karlandzkim po śmierci carowej; Pr. upewnił go, iż niezależni tylko swą karierę od Rosyi (Sim. był niemcem); Brühl 9 sierp.: Aloy napierał się, aby jechać po Petersburga prowadzić sprawę; 4 wrześ.: deklaracya carowej wystarczy do ogłoszenia lenna. Niespodzianką były słowa Sim. do Aloego w Mitawie, że już od wyjazdu Karola (14 lipca) miał przychyłne instrukcyje, ale «conçues sur un plan tout différent». Dwór petersburski zdziwiony jest miszą Aloego, bo też ów miał tylko przygotowywać umysły, a wdał się w nieswoje sprawy z Simolinem (*A. D.* loc. 3034). Relacye

Aloego adr. do Brühla i kancl. kor., 17, 24, 27, 28, 29 lipca; 5 sierpn., nie może się nachwalić gorliwości Mirbacha; 14-go: 7 sejmików powiatowych zerwanych, Ziegenhorn kieruje trzema oberratami, podnosi możliwość przewrotu w Rosyi i Polsce, za który odpokutuje Kurlandya, gani nieostrożne prowadzenie sprawy i żąda powrotu Birona; 21, 28, 31 sierpn.: «J'avais d'ailleurs des preuves d'insinuations, faites ici de la part de la France pour le prince de Conti et celui des Deux Ponts, afin de faire valoir l'un ou l'autre, et plusieurs du parti contraire parlaient du prince de Brunswick, soutenu par la cour de Vienne»; 4 i 11 wrześ., P. M. dla Simolina 24 sierpn., deklaracja tego ost. 4 wrześ. (*A. b. Kr.*).

(Str. 281). Prasse 13 sierpn., P. M. 19 t. m., rel. 22 i 30: Woroncow zbył nagabywania Esterhazego obietnicą, iż w sam czas zawiadomi ambasadorów o stanie sprawy kurlandzkiej; 13 wrześ.: najsurowiej gania austr. generała St. Audré, który jakoby pociągnął za sobą Karola podczas bitwy i powinienby sobie w leń strzelić; 15 i 18 t. m.; Brühl do Prassego 3 września o «wspaniałem zwycięstwie rosyjan»; 12 t. m. i 4 paźdz.: Karol, obrażony raportem Fer̄mora, śle ostry list do Petersburga (*A. D. loc. 3034*). O Zorndorfie Koser, II, 177—86; Sołowjew, 1053—7, Masłowski, II, 281 sq. Ks. Karol do woj. lubelskiego 6 wrześ.: cudem utrzymali rosyanie pole bitwy, pod księciem konia zabito (*A. A. U. 4*). Haxthausen 3 sierpn.: król wicz ma wyraźne polecenie od carowej, aby donosić o porządkach w armii (*A. Kop.*). Stormont 16 wrześ.: «The warm partizans of Russia» przestają «talk of their pretended victory, and the sensible men among them seem ashamed of the ridiculous farce that has been acted» (*R. O. 82*).

(Str. 282). Brühl do Prassego 19 lipca (*A. D. loc. 3034*). Branicki do Duranda 3 lipca, tłumaczy przeniesienie miejsca «kolowania» pod Lwów drożyną, panującą na Podlasiu; Betański do Duranda 6 lipca: hetman grozi wydaniem piorunującego manifestu przeciw Brühlowi, jeżeli zmuszony będzie poddać Dubno; 2 sierpn.: było dużo mów opozycyjnych w kole, ale Branicki uspakajał gorących, aby nie dawali Brühlowi powodu do psucia sejmu (*A. E. 260*). Stormont 16 sierpn.: Hetman podobno proponuje zgodę faworytowi pod warunkiem, «that there should not be a diet» (*R. O. 82*). Na deliberatoria (*Os. 4177*) odpisuje woj. infl. Szembek, że nie spodziewa się z sejmu pożytku. Rzplta bez wojska i rządu strzedz się powinna, aby która z potencji nie podyktowała niepożądaney uchwały. Trudno rozpoznać, przy którym stanie jest władza prawodawcza i wykonawcza, które zawsze były dystyngowane, i każda swojemu powierzona stanowi. Aby przy traktatach Rzplta, jako poszkodowana, dostąpiła satysfakcyi, dla wysłania posłów do tegoż aktu potrzebne będzie

zwołanie stanów. M. Radziwiłł do M. Sapichy 14 maja: «Wyraziwszy poufale JW Panu, iż niepodobna silentio resolvere żądania Majestatis rady naszej ad consulendum na przyszym sejmie rekwirujące, mam honor przesłać odpowiedź swoją na deliberatorias». Ks. Lopaciński do tegoż, 8 maja: «Sejm w tych krytycznych czasach, że jest minime potrzebny, wielu patryotów jest tego zdania i gorącej chęci, boby nas jeszcze naraził w jakowekolwiek extrema. Perfecta neutralitas zdalaby się być najpotrzebniejsza in hoc situ rerum». Woj. bracl. do tegoż, b. d. (czerwiec); A. Jabłonowska 2 czerw.: szczęściem dla hetmana jest przyjaźń Sapichy, gdy sam «od wielu opuszczonym być się znalazł»; Branicki do podkanclerzego 30 lipca: «O sejmie... być powinna wątpliwość z racyi wojsk zagranicznych, in visceribus królestwa znajdujących się, a największa, czego verendum i do czego wszelka jest aparenceya, że podobno wojujące potencieye theatrum belli w Wielkiej Polsce założą, skąd i dalsze nieszczęśliwe dla ojczyzny ściągnąć się mogą konsekwencye, co chyba jedynie dobroć Boska oddalić i od ostatniej zguby zachować nas potrafi. Wszelako zaś sub armis sejmować czyli conveniet i czyli będzie można? Ex eventu sejmików poselskich ulteriores mensuras najprzywzwoiciej brać możemy». Woj. braclawski j. w. 9 sierp., po odprawieniu «walecznego kola»: «Ja tu kolo sejmików województwa bracl. mocno pracuję, ale i same uniwersaly pro obice będą, tak są napisane stilo acuto. Ks. Czetyrtyński podkomorzy mój bracl. pisze: o reskrypt ordynacyi szlachta wrzawę wielką zadziera, forteca dubieńska jeszcze nie oddana. Widziałem się onegdaj z p. Mokronowskim, który tu zbiegł do hetmana, mirabilia de animositate szlachty opowiadał, jakże tedy co dobrego ominować mogę o tym sejmie inter abruptam contumaciam et deforme obsequium»; A. Jabłonowska j. w., t. d.: «O sejmie źle coś tuszę, podobno, że prusak, któren się znajdować ma pod Naklem, przeszkodzi mu»; Lopaciński j. w. 12-go: słyszał od Flemminga, że pojednanie z Mniszchem i Soltyskiem familii już nastąpiło; Jabłonowska 16 sierp.: «Marszałek nadw. kor. pisał listy do obywatelów tutejszego województwa ruskiego, ażeby mógł być utrzymany ks. Adam na funkeji poselskiej. Książd Soltysk pisał do trybunału listy, promowując sprawę podstolego kor. przeciwno hetmana, na którego o wieżę prosi niepotrzebnie. W takie interesa ten książd się wdawa, żeby się z czasem na nim nie zmello» (*B. O. Z.*). — Listy na sejmiki prymasa i hetmana w. k. 31 lipca (*Os.* 3829); o listach Sapichy ob. korespondencyę M. Czartoryskiego, str. 471. Okólnik Bielińskiego nawoływał do zamianowania posłów na traktaty; wspomina o nim marszałek w swej mowie 7 list (*A. A. U.* 304). Burzyński kaszt. smol do M. Sapichy

4 sierp.: «Spodziewam się wielkiego wrzasku i skarg na wojska rosyjskie, które wiele miejsc ciężko zapowietrzyły i całą prawie Litwę ogłodziły. Poniżona *primatialis dignitas* meretur osobliwą animadwersyę, przynajmniej skasowania tak haniebnego dekretu trybunału koronnego, kiedy nie palenia onego *in foro publico*. Ściągnięcie wojska rosyjskiego pod Warszawę poda materję instrukcyom czy jechania do Warszawy posłom, czy wracania się z drogi nazad, *facta in gradibus de diligentia manifestatione*» (*B. O. Z.*).

(Str. 283). Durand pierwszy raz wspomina o misyi Ałoego 4 lipca, o sporach nad materją kurlandzką — 28 lipca (*A. E.* 260); Sternberg 16 lipca, dowiaduje się o projekcie dworu od Duranda (*A. H.*). Stormont 26 lipca, 5 sierp., twierdzi, że jeżeli jest wakans lenna, tylko sejm może je obsadzić; 28 paźdz.: na list córki Birona, wyrażający prośbę, aby ojca jej nie pozbawiano Kurlandyi, Elżbieta odpowiedziała «that the Due and his daughter might rest assured that she would never consent to so manifest an injustice» (*R. O.* 82). Poniatowskiego Pamiętniki, *passim*; Rulhière, *Histoire de l'anarchie de Pologne et du démembrement de cette République*, 1807, I, 251: «P. rapporta à son père une lettre de le grande duchesse qui contenait ces mots: «Charles XII a distingué votre mérite; je saurai distinguer celui de votre fils et l'élever peut-être au dessus de Charles XII lui même». Le vieux comte P. enferma cette lettre dans une espèce de scapulaire et tout le reste de sa vie il la porta ainsi sur sa poitrine». Legenda ta, jak i wiele innych, nie powstała chyba bez podstawy realnej. Goriainow, 640—1, wspomina o liście Williamsa do Katarzyny 26 list. 1756, w którym anglik wyraża już nadzieję, że przyszła cesarzowa i król pruski, jako jej «lieutenant», osadzą stolnika na tronie polskim. Brühl 22 styez. do Prassego: «...Würde wohl am besten gethan sein, wenn von dem ganzen Rappel weiter gar nicht gesprochen, sondern alles in Vergessenheit gestellt würde»; Prasse 12 kwiet.: stolnik próbował opanować ks. Karola przez osoby, będące w jego otoczeniu, ale napróżno; Osten za namową ambasadorów ma poradzić Poniatowskiemu, aby sam prosił o odwołanie, póki go coś przykrego nie spotkało (*A. D.* loc. 3034). Brühl do Pon. 17 kwiet., proponuje powrót (*A. D.* loc. 3258); Prasse 30 maja, 13 czerw.: stolnik przygnębiony, ale liczy na to, że po pogodzeniu carowej z wielką księżną nikt nalegać nie będzie o jego wyjazd; Brühl 6 lipca; Prasse 12-go, o zajęciu z l'Hôpitalem, jak w Pamiętnikach, 398; 14, 25-go: o «kitzliche Szene» pisać niepodobna; Piotr głośno broni stolnika i wyraża życzenie, aby pozostał dłużej (*A. D.* loc. 3034). Durand 19 list., dodaje szczegół: w książkę chciał przeszyć szpadą Poniatowskiego, ale jeden z dworzan uchylił cios.

stolnik umknął (*A. E.* 260). Przyczyny wyjazdu: Durand 23 i 26 kwiet., 1 sierp. (j. w.): do Brogliego p. s. 30-go (*A. E.* 258). Sprawa następcy: Prasse 23 i 26 maja, 2 czerw.: piękny Fr. Rzewuski chce nim zostać; Brühl 14 czerw., Prasse 8 wrzes.: list pisarza do Comparsiego, śpiewaka i blazna, z komplementami na cześć carowej zrobił wrażenie; 5 paźdz.: Elżbieta kazala sobie przysłać portret Rz.; 16-go: wyraziła się, że Poniatowskiego nie wpuści z powrotem przez granicę; skoro następcą ma być polak, lepszy byłby Rzewuski. Woroncow dodał natychmiast, iż jego zdaniem żaden polak się nie nadaje; 28-go: Rz. stara się już tylko przez I. Szuwałowa o order św. Andrzeja. Pr. radzi korzystać z teraźniejszości, bo przyszłość przedstawia się nader chaotycznie; najlepiej Poniatowskiego ożenić, a Rzewuskiego wyprawić do Konstantynopola; 15 maja: młodemu dworowi nie warto się przypodchlebiać, gdyż ordery, dane Wolkońskiemu i Stambkemu, nie podobały się staremu dworowi; około 8 sierp. p. s. (praes. 19-go): 8 wrzes.: Woroncow pochwała odpowiedź, jaką piszący ma dać w. księciu względem powrotu Pon., że carowa tego sobie nie życzy; całą nienawiść Wor. bierze na siebie; 28 paźdz. p. s.: Katarzyna odwraca twarz od Pr., gdy ją całuje w rękę; Osten uważa za jedyny sposób przeblagania jej — umożliwić powrót stolnika; Brühl 6 list. (*A. D.* loc. 3034). Durand 11 wrzes., zapytany o radę przez l'Hôpitala, przedstawia mu Poniatowskiego, jako stronnika Anglii (*A. E.* 260). Kuur 9 wrzes.: Osten przesyłać ma koresp. stolnika i w. księżny (*A. Kop.*); Prasse o tem donosi 5 paźdz. (*A. D.* j. w.). Katarzyna do Bernstorffa 26 list. 1758 i 1 marca 1759, wystarała się o order Dannebrog dla Ostena (*A. Kop.*).

(Str. 285). Stormont do Mitchlla 20 maja: «As to those at the head of the russian party with whom I live in intimacy, I think that I can venture to say that, though the justice that has been done them in the affaire will naturally produce a reconciliation and connect them in some degree with this court, neither this nor anything that could be done for them would induce them to enter into any projects for disturbing the tranquillity of this country, they see already that it is the interest of the republick to remain quiet, their own interest is in this strongly connected with that of the republick, for they have to great stakes to throw... only into the hazard» (*B. Pol.*); rel. 12 sierp.: «I am persuaded that the connections between Mr Brühl and the russian party will not last long. They have great reason to believe, that he does not play with them fairly and means only to amuse and lull them to sleep with idle promises and empty assurances of friendship. He has upon the most absurd pretences refused every thing the pal. of Russia has asked for his son» (*R. O.* 82).

Durand 20 czerw., tłumaczy pozorny związek familii z Brühlem chęcią zemsty nad Branickim (*A. E.* 259); zdaniem naszym, działała tu m. in. chęć sprowadzenia hetmana ze szkodliwej, w oczach Czartoryskich, drogi i wyrwania go z objęć francuskiego stronnictwa. Brühl do Prassego 14 sierp. 1757, 10 maja 1758; do Fontenay'a 8 paźdz. (*A. D.* loc. 3034 i 2742). Wszystko prawie, co familia uzyskala w tym roku od Brühla — przed reskryptem kasacyjnym — redukuje się do uzyskania kasztelanii mińskiej dla Judyckiego, koadjutorji kuj. cum futura successione dla Ostrowskiego, biskupa infl. (list nominacyjny 5 maja, *A. Cz.* 216); wiadomość Duranda, jakoby podczas choroby Bielińskiego obietnicę mniejszej laski otrzymał ks. strażnik, «le personnage le plus livré à l'Angleterre et le plus opposé à la France qui soit ici», — nie znajduje potwierdzenia gdzieindziej. Koadjutorji wil. wciąż daremnie domaga się Igu. Masalski: Prasse 28 czerw., 21 lipca (*A. D.* loc. 3034); Brühl do Grossa 20 lipca (*A. D.* loc. 3269). — Zjazd puławski: Drouet do Brogliego 20 lipca (*A. E.* 258); Durand 5 sierp. (*A. E.* 259). -

(Str. 286 sq.). Durand 28 lipca 1756; wkrótce po notyfikacji traktatu wersalskiego złożył wizytę wojewodzie rus.: «Il m'a dit qu'il voyait avec plaisir que dans peu nous serions unis. Il ajouta: «Nous sommes en mauvaise compagnie, et vous aussi», ce que j'ai entendu des gens qui composaient tout le parti qui lui est attaché (de même) que celui que nous favorisons. Je me suis contenté de répondre que nous ne souhaitons que d'acquérir l'attachement des uns et des autres et d'étendre la considération de la France par le soin qu'elle prendrait de contribuer au bonheur des autres nations» (*A. E.* 249). Betański do Duranda 6 lipca 1758, przytacza słowa W. Rzewuskiego: «on charge les Czartoryski de la haine du ministre qui les favorise» (*A. E.* 260). Askenazy, Fryderyk II i August III, w Dwóch Stuleciach, 165; nasz Sejm Grodzieński 1752 r., pas. Moneta mem. 29 sierp. 1755: gdy towarzyszył do Rzymu ks. Adamowi, woj. ruski prosił usilnie, aby nie bywał u kawalera St. Georges; opowiadanie o podróży na dwór turyński kończy notatką, iż nieraz familia namawiała go potem do wznowienia propozycji; Monet wzbraniał się uczynić to piśmiennie, przystawał na rozmowę ustną po powrocie do Sabaudyi. Wszakże «l'heureux hazard qui m'a procuré l'avantage de vouer ma vie et mes services à la gloire du roi m'a dispensé de toutes démarches ultérieures». Réponses aux questions proposées, 24 wrzes., Fontainebleau: «Ceux qui ont attribué au pr. pal. de Russie l'idée de rechercher la couronne pour lui ou pour son fils, ne le connaissent pas; je sais qu'il n'a jamais voulu se prêter à de pareils projets, qu'il a constamment traités de ridicules, et qu'il a envisagé

comme la perte de sa famille. Je lui ai souvent ouï dire qu'un Polonais ne saurait penser à monter sur le trône, à moins de n'avoir ni enfants ni parents, ou à moins d'être fou. Il rapportait l'exemple du roi Michel Wiśniowiecki, de Jean Sobieski et du roi Stanislas, dont les familles, qui brilleraient peut-être encore en Pologne sont, pour ainsi dire, éteintes depuis leur avènement à la couronne. Je sais que pendant le dernier interrègne la Russie lui fit faire des propositions qui avaient, dit-on, secrètement été ménagées par sa femme, par sa soeur et par son frère le chancelier et qu'il rejeta d'abord; il m'a parlé quelques fois très confidemment là-dessus par rapport à son fils, en me priant iustamment de lui insinuer que la plus haute sottise qu'il pourrait faire, serait d'y penser quand il serait son maître et de se laisser leurrer par cette foule de flatteurs que l'on trouve parmi la noblesse et qui pourraient lui en suggérer l'idée; j'ai exactement secondé son intention là-dessus. Au reste il sent bien les difficultés qu'il y aurait de réunir les suffrages de la nation; ainsi, s'il a ramassé de l'argent, ce n'est que pour se mettre à l'abri de l'ingratitude; c'est ce que je lui ai constamment entendu répéter. La cour, disait-il, peut changer de façon de penser à notre égard; il peut arriver de fâcheuses révolutions; un homme sensé doit les prévenir; c'est pour cela que j'ai fait bâtir à Skole, dans les montagnes d'Hongrie, une retraite, où je puis me retirer avec tous mes gens, où je puis avec cinq cents hommes me défendre contre toute une armée; elle est placée dans une vallée très étroite, où j'ai 36 villages sous mes yeux qui m'y fourniront de quoi subsister. J'espère, ajoutait-il, de n'être jamais dans le cas, mais je me contente du moins l'imagination, en pensant que j'ai une ressource assurée contre les plus fâcheux événements. Malgré ce beau projet il a dépensé en 1753 près de trois millions de florins pour l'achat de la moitié de la comté de Jaroslaw, sans avoir rien emprunté de personne. Quand j'ai dit que l'élection du roi Stanislas avait coûté au prince quelques millions, je ne crois pas de m'être éloigné du vrai, mais il en a dépensé la plus grande partie pour sa sûreté, pour sa retraite et pour celle de sa famille à Dantzick et en Prusse. Je ne lui ai jamais ouï former de prétentions contre la France à ce sujet, mais je lui ai ouï dire, que le parti qu'il avait pris dans ces temps critiques lui avait été fort coûteux, et qu'il aurait quelques millions de plus sans cela... Je ne doute pas que la mort de la princesse castellane de Vilna ou du castellan de Cr. n'apporte un grand changement entre les Czartoryski: la palatine de R. ne peut pas souffrir la castellane de Cr.; le gr. chamb. de la C. s'est beaucoup décrédité auprès des princes pendant la dernière diète; dès

que la princesse castellane ne sera plus à même de réunir ces familles, les Pon. se brouilleront aisément avec les Cz., quoiqu'ils ne tiennent que d'eux leur distinction et leur éclat. Je regarde tous les fils du castellan de Cr., comme nourris par leur mère dans des sentiments d'orgueil et d'ambition, qui l'emporteront toujours sur ceux de vrais amis et d'alliés. Je ne leur connais au milieu de leurs talents que de la hauteur et de la mauvaise foi. Je puis me tromper, mais j'ose avancer qu'ils tromperont leurs amis et leurs parents les plus proches. dès que quelque attrait de fortune pourra les y engager» (*A. E.* 246, kopia w *A. Cz.* 1974). Nie udało nam się nigdy złapać Moneta na świadomem kłamstwie, a końcowy ustęp świadczy nawet o gruntownej znajomości stosunków familijnych; z drugiej strony zresztą, woj. ruski, pomimo całego zaufania, jakim darzył długoletniego gubernera domów Pon. i Cz., nie całą duszę zapewne odślaniał przed nim, zwłaszcza po doświadczeniach z Casterą i la Fyardie, którzy z posad gubernerskich przenieśli się na dyplomatyczny posterunek w Warszawie. Podobną karierę robi M. w r. 1764 Matuszewicz, III, 305: «Tak myślił o tem (o tronie kurlandzkim) graf Brył, minister faworyt królewski, myślił i ks. Czartoryski woj. ruski. Powiadali toż samo o książęciu wojewodzicu ruskim Adamie Czartoryskim...»; Brühl do K. Flemminga 8 list. (*A. D. loc.* 3431); do Prassego t. d. (*A. D. loc.* 3034). Zdaniem naszym, domysły i plotki, złowione przez obcych dyplomatów w Polsce podczas bezkrólewia 1733 r., (Kantecki, Stanisław Poniatowski, XXIV—V, Askenazy, Dwa stulecia, II wyd., 390—1), gdyby nawet odpowiadały rzeczywistości, nie dowodziłyby niczego więcej, jak tylko, że familia w początkach bezkrólewia przewidywała możliwość wystąpienia z własną kandydaturą, lecz zrzekła się tego od chwili, gdy zrozumiała moc i powagę sprawy Leszczyńskiego. M. Czartoryski do J. Ogrodzkiego 24 paźdz. 1747 (*A. Cz.* 3429). Durand 5 kwiet. 1755, przypisuje insynuacji Radziwilla decydującą rolę w sprawie ostrogskiej (*A. E.*). Upatrzonym kandydatem starych książąt był w r. 1758 zapewne książę Adam, który podczas podróży zamorskiej, jak się zdaje, czasu nie tracił i był przyjmowany w Londynie z wielkimi honorami: Durand 20 czerw. (*A. E.* 259), Drouet 26 t. m. (*A. E.* 258), Stormont 26 sierp. (*R. O.* 82), Beck do Klementa 23 wrześ. (*A. D. loc.* 3242) Stormont do Newcastle'a 8 lut.: «I have seen several letters from pce Cz., in which he expresses the most grateful sense of His Majesty's goodness to him and of the distinguished civilities he receives everywhere. He went to England extremely well disposed and will, I dare say, come back a perfect Englishman. His being so may one day or other be of great service to us, if ever this country comes to make the figure it ought. So much laudable ambition, such

natural and acquired abilities, joined to perhaps the greatest property of any subject in Europe, must, I think, make him one of the first men of his time, if the unhappy situation of the country, he is to act in, does not weigh him down» (*B. M.* 32877). Znamy, niestety, tylko dwa listy ówczesne wojewodzica do ojca, pisane z Londynu, jeden drukowany u Schäfera, *Geschichte des siebenjährigen Krieges*, w przypisach, drugi w interceptach *A. B.*

(Str. 290). Durand 5 wrześ., uważa Brühla za niezdolnego do przyjaźni. «Mrs Cz. qui savent la manière de le conduire, ont envoyé en dernier lieu le pr. Adam au gr. général pour assurer ce seigneur qu'ils ne désiraient que de s'unir sincèrement à lui pour le soutien des intérêts de la République et des siens en particulier. Ils ont cherché en même temps à insinuer au gr. général qu'ils étaient prêts à sacrifier Mr de Brühl, à appuyer le mémoire, donné au roi de Pologne contre ce ministre, à travailler de concert à la réforme de l'État et à disposer tout (mais sans communiquer leurs arrangements à aucunes puissances étrangères qu'autant qu'elles voudraient les favoriser et que les affaires pouvaient l'exiger), pour se donner un roi patriote. Mr le gr. général n'est que trop porté à prendre des liaisons avec eux. Mais il soupçonne que leur dessein, en traitant avec lui, n'est que d'intimider Mr de Brühl» etc. Bernis do Duranda 30 wrześ., zaleca nieufność, gdyż nie umie pogodzić postępków podstolego kor. z wynurzeniami książąt (*A. E.* 260). Stormont 30 wrześ.: Branicki robił Cz. propozycje niedoprzyjęcia (*R. O.* 82): w ten sposób zapewne zamaskowali książęta przed anglikiem swoje zbliżenie do stronnictwa francuskiego. Zauważyć tu należy, że Branicki był trzymany przez Francję poza sekretem, i nie może uchodzić za zwolennika Contiego; że już dawniej oświadczał się przeciw Fryderykowi Chrystyanowi, a w r. 1759 przeciwko Ksaweremu i Karolowi; że swoją własną kandydaturę zalecił Paulmy'emu w r. 1763 przed otwarciem bezkrólewia. Dowody źródłowe w II tomie.

(Str. 292). Wyciąg z instrukcyj:

1. 1. krakowska 21 sierp., zaleca wielkie zasługi kanclerza kor. około zabezpieczenia Gdańska; każe głos wolny, *pupillam libertatis*, nową obwarować konstytucją; ordynację ostrogską «ad jus naturae successivum, salvis juribus possessoris» utwierdzić, powiększając przytem milicję, popierać aukcję wojska przy równoczesnej koekwacyi podatków ruskich i podolskich: użyć na to sprawiedliwych kwart ze starostw, generalnego szelężnego i monopolów; upomnieć się o niedawanie dysydemtom starostw, dzierżaw, urzędów, wójtostw etc. Skasować nieprawą komisję, która się wdala w rozpoznawanie przywilejów i regulację granicy na Spiżu, tudzież usta-

nowić nową przez porozumienie rządu austryackiego ze stanami polskimi; wyznaczyć komisarzy do zburzenia naprawianego zboru na Spiżu i do ukarania winnych; przeprowadzić korekturę trybunałów, otwarcie gór olkuskich i mennicy, nominacyę poselstw do potencyj wojujących z oświadczeniem trwałej neutralności i prośbą o wzajemne dotrzymanie pokoju (*A. Kr.*, rel. laudów, 761).

2. I. sandomierska t. d.: uznaje aukcyę wojska za pożądaną, ale trudną wobec ubóstwa skarbu; zaleca starać się o otwarcie mennicy i o zrównanie kurencyi monety z sąsiednią zagraniczną; dopilnować, aby ministrowie nie bywali na reasumpcyach trybunałów, aby atrybucye ministercyów zostały obwarowane, aby w myśl ustawy 1588 r. «*ex levi occasione*» sprawy «*de crimine status*» nje były wszczynane, aby na komorach i administracyach jedynie rodowita szlachta urzędowała, etc. Wszystko — «*sub discrimine sejmu*».

3. I. łączycka 23 wrześ., zakazuje wdawać się «*in iura electionis*»; obostrzyć chce prawa o wyjazdach senatorów i ministrów za granicę bez zgody Rzpltej, piętnuje nadużycia w trybunałach, materye publiczne zdaje «*in activitatem*» posłów (*A. A. U.* Teki Paw.).

4. I. kujawska 30 wrześ., motywuje zwolanie powtórnego sejmiku tem, «*ażeby województwa nasze in casum dojścia sejmu jakiego praejudicium expost nie miały*». Dla braku czasu zaleca posłom rozejrzeć się w przeszłych instrukcyach i strzedz «*ne respublica in quo detrimentum patiatur*». Zresztą starać się o rozstrzygnięcie sporu ostrogskiego, otwarcie mennicy i koekwacyę monety, o aukcyę sil zbrojnych etc. (Pawiński, Dzieje ziemi kuj., V, 136).

5. I. dobrzyńska 21 sierpnia, zabrania wdawać się w cudzoziemskie fakcye, winnych każe nawet ogłaszać za wrogów ojezyny. Pierwszego dnia każe obrać marszałka «*non obstante quavis contradictione*»; radzi ustanowić obiór marszałków sejmików deputackich, tudzież samych deputatów większością; przeszkodzić wywozowi złota i założyć mennicę; baczyć, aby Rzplta miała swych posłów przy traktacie pokojowym. § 14: ponieważ ziemia od lat 80 z górą nie może się doczekać koekwacyi w podatkach i hybernie, a «*ci, co nie dają, albo inni, co mało...*, per liberum veto sejmy zbawienne pod kolorami i pretekstami różnymi na tem psują», «*naśladowując tedy żądze i pragnienia odwieczne antecessorów naszych, więc te wspomniane materye do dobrego rządu i ekonomii Rzpltej stosujące się, ażeby były per pluralitatem votorum non obstante quavis contradictione w izbie poselskiej rezolwowane...*, przynajmniej pro hac sola vice, dokąd w ryzę, klubę i porządek ekonomia Rzpltej i sprawiedliwość w podatkowaniu nie nastąpią». § 15: pamiętając bezowocność komisyi walnej do aukcyi wojska 1736 «*in ordine ad differen-*

dum do przyszedłego sejmu», ziemia obliguje posłów, «aby i sami z osób swoich pozwolili i prześwietne stany Rzpltej obligowali, żeby cała Rzplta spadła na wałną independenter od sejmu komisję do tej wszystkiej... negocyacyi, i żeby niżej wyrażone ad contribuendum przyjęte były sposoby: czopowe i szeleżne, cło generalne nemine excepto, aukcyja poglównego żydowskiego, z których, aby certitudo conscribendae capitalis contributionis ad exsolvendum ejusdem była, tudzież aby i miasta refflorescant i konsumpcya nastąpiła, potrzeba wszystkich żydów ze wsi i wiosek szlacheckich powpędzać do miast na ustawiczne mieszkania, gdzie zdawna mają swoje syuagogi. Aukcyja hyberny na dobra królewskie i duchowne, sprawiedliwa ze starostw kwarta, poglówne od popów i dziaków ruskich. Poglówne od popów luterskich i kalwińskich, gdzie zdawna mają swoje exercitia, poglówne generalne praktykowane; monopolia soli, papieru, tabaki, podymne, pobory w miastach, contributio agraria, alias włóczne; przyłączenie wójtostw duchownych do łanowej milicyi, starostwa ukraińue, które Rzplta dysponowała na służbę wojenną; ludzie z ord. ostrogskiej fundowani». Promowować, «aby każdy patryota bądź w senacie, bądź w stauie rycerskim bez żadnych obcych dependencyj, szczególnie panu i ojeżyźnie swojej był wiernym i przywiązanym», gdyż «zaszczycania się i szukania promocyj zagranicznych... ojezyste wyraźnie zakazują prawa» etc. Kluczycki, Lauda sejmików ziemi dobrzyńskiej, 306—12. Wpływ Mikołaja Podoskiego, woj. płockiego, na te instrukcje zdaje się nie ulegać wątpliwości.

6. I. ruska t. d., powtarza niektóre petyta zaprzyszloroczne żąda wymarszu rosyjan i wynagrodzenia, krzywud, reform sądowych. zdecydowania sprawy ostrogskiej, redukcji i koekwacyi monety, założenia mennicy, przestrzegania neutralności Rzpltej wobec wojny, aukcyi wojska, oddawania wakansów, urzędów, królewszczyzn i t. p. samym «nacyonalistom», zniesienia zborów w Toruniu i na Spizu^ęetc. (*A. G. Z. C. Prem. Rel.* 604, p. 2551—67).

7. I. halicka 14 sierp.: zakazuje przystępować do propozycyi, póki ewakuacya nie nastąpi, kładzie nacisk na sprawę ostrogską (*A. G. Z., C. Hal.*).

8. I. lubelska 21 sierp., domaga się ewakuacyi sub discrimine sejmu, wznowienia popisów, oddawania wakansów wojskowych za rekomendacyą hetmana w. kor., zachowywania przepisów o miesiącach żołnierskich (*Vol. leg.* VI, 19, 630: konst. 1699 i 1736 r. pacta conventa), wysłania posłów na traktaty, zniesienia nowego zboru toruńskiego, otwarcia gór olkuskich, załatwienia sporu ostrogskiego (*A. E.* 260, wyciąg francuski).

9. I. czerska 25 wrześ., natychmiast po obiorze marszałka po-

leca zająć się aukcyą wojska w sekrecie przed postronnymi narodami, chociażby na sesyach prowincjonalnych; żądać ewakuacyi rosyjan, mianowania ablegatów do mocarstw; pilnować, aby «jura dóbr ziemskich» (ordynacyi ostrogskiej?) nie były w niczem naruszone; żydów przymocować do gleby, jako własność dóbr ziemskich; nie pozwalać na żadne nobilitacye sub discrimine sejmu etc.

10. I. wiska 21 sierp.: zalożyć mennicę, przeprowadzić zrównanie podatków; przypomnieć, aby cła i komory oddawano tylko polakom posesyonatom.

11. I. zakroczymska t. d., dopomina się aukcyi wojska, zakończenia sprawy ostrogskiej, zniesienia pogłównego, osadzania szlachty na komorach.

12. I. liwska t. d., przedewszystkiem każe pracować nad aukcyą wojska, wyjednać, aby armia rosyjska wracała nie przez polskie terytoryum, prosić o usunięcie jej z kraju przed sejmem, zapobiedz stratom, wynikającym ze zlej monety, dysydyentów usunąć z cel i komór; ponawia zaprzeszloroczną wskazówkę: «immunitas praw i przywilejów, księstwu kurlandzkemu, ad corpus Rzpltej należącemu. służących, ażeby in suo robore et vigore zostawała».

13. I. nurska 23 wrześ., nalega o ewakuacyę rosyjan i aukcyę wojska, każe zapobiegać oddawaniu starostw dysydyentom i reparacyi zborów, odnowić prawo, aby żaden senator i minister Rzpltej bez jej zgody nie wyjeżdżał za granicę i nie sprawował posełstwa, «co teraz contrarie dzieje się» (?); poleca sprawę monety i kurlandzką.

14. I. sochaczewska 21 sierp.: aby obrady sejmowe odbywały się semotis arbitris, aby posłowie i marszałek przysięgali zachować sekret; znieść prawo de corruptente i zaprowadzić inne ulepszenia w trybunale; dopomnieć się, aby jedna osoba trzymała nie więcej, jak trzy starostwa; wznowić prawa o okazowaniu i rezydencyi senatorów (A. A. U., T. Paw.).

15. I. brześciańska 23 wrześ.: żądać sprawozdania komisyi kurlandzkiej (1736—7 r.) i wiadomości, jak dotąd obracają się dochody stołu książęcego; żądać redukeyi monety obcej. Dalej ujmuje się instrukcyą za powagą prymacyalną, przypomina, aby ministrowie z powinności swoich nie wykraczali, aby reskrypta królewskie nie czyniły ujmy jurydykeyi asesorskiej, rekomenduje zasługi M. Radziwiła, M. Czartoryskiego, M. Sapiehy, J. Flemminga, I. Massalskiego, składa czolobitność za reskrypt, kasujący administracyę ostrogską; żąda wyprowadzenia załogi z Dubna, zachowania neutralności wobec wojny, wolnego splawu soli przez Gdańsk, doprowadzenia do skutku planów komisyi grodzieńskiej (1736—8, do aukcyi wojska). Акты изд. комм.,... для разбора древ. актовъ въ Вильнѣ, IV, 354—9.

Lista posłów na sejm warszawski 1758 r.

Województwo Krakowskie:

- ☞ Stanisław Malachowski, star. sandecki,
- Tomasz Łętowski, porucznik,
- ☞ Stanisław Malachowski, star. wawolnicki,
- × Antoni Michałowski, chorążyc krak.,
- × Dominik Wielowiejski, pisarz grodz. krak.,
- Kajetan Tężeński, kasztelan biecki.

Księstwa Oświęcimskie i Zatorskie:

- × Piotr Malachowski, star. oświęcimski,
- × Tomasz Soltyk, podkomorzy lubelski.

Województwa Poznań. i Kaliskie:

vacant.

Województwo Wileńskie:

Powiat Wileński:

- ☞ Jan Monkiewicz, podsędek wil.,
- × Jerzy Abramowicz, podwojewodzy wil.;

Powiat Oszmiański:

- ☞ Michał Brzostowski, starosta orański,
- Franciszek Danielewicz, star. plotelski;

Powiat Lidzki:

- ☞ Ignacy Seypion, star. lidzki,
- ☞ Franciszek Aleksandrowicz, pisarz z. lidzki;

Powiat Wilkomirski:

vacat;

Powiat Brasławski:

- Józef Hylzen, star. brasławski,
- ☞ Jan Ciechanowiecki, starosta opeski.

Województwo Sandomierskie:

- ☞ Stan. Lubomirski, straż. kor.,
- × Stan. Krasieński, star. nowomiejski,
- × Maksymilian Zborowski, stol. wiślicki,
- Wojciech Weżyk Rudzki, podstoli radomski,
- Michał Leszczyński, cześnik sandom.,
- × Mikołaj Malachowski, starosta opoczyński,
- × Jacek Malachowski, starosta piotrkowski.

Województwo Trockie:

Powiat Grodzieński:

- ☞ Józef Massalski, podskarbi nadw. lit.,
- Władysław Jelski;

Powiat Kowieński:

- ☞ Józef Prozor, wojski kowieński,
- × Józef Lindeman, podst. kow.;

Powiat Upicki:

- Białozor, star. nowomłyński,
- ☞ Michał Bittowt, postoli upicki.

Województwo Sieradzkie.

vacat.

Ziemia Wieluńska:

- Józef Szembek, miecznik ostrzeszowski,
- × Skórczewski, star. janicki.

Województwo Łęczyckie:

- X Adam Małachowski, krajezy koronny,
- X Wojciech Bardziński, chorąży brzeziński,
- Wojciech Grzymała Ostrowski, podsędek lecz.,
- X Szymon Dzierzbicki, szambel. J. K. M.

Księstwo Żmujdzkie:

- X Antoni Giełgud, starosta okmiański,
- Ż Leon Zaranek, staroście żmuj.

Województwo Brzesko-Kujawskie:

- Józef Mielżyński, star. radziejowski,
- X Michał Zboiński, star. kowalski.

Województwo Kijowskie:

- X Józef Sanguszko, star. krzemieniecki,
- X Antoni Jabłonowski, starosta buski,
- X Józef Dunin Karwicki, regent kor.,
- Ż Celestyn Czaplíc, podcz. kij.,
- Ż Jan Stecki, star. stawiski,
- X Stefan Wyszpolski, pisarz winnicki.

Województwo Inowrocławskie:

- X Ludwik Dąbbski, starosta inowrocławski,
- X Józef Lochocki, star. osiecki.

Ziemia Dobrzyńska:

- Ludwik Mokronowski, strażnik p. kor.
- Ż Józef Leon Rutkowski, sędzia z. dobrz.

Województwo Ruskie:

Ziemia Lwowska:

- Ż Adam Czartoryski, wojewo dzie ruski,
- X Michał Mniszech reg. przemys.;

Ziemia Przemyska:

- Ż Franciszek Rzewuski, pisarz pol. kor.,
- Domink Cetner, star. stocki;

Ziemia Sanocka:

- Ż Michał Bukowski, podczasz sanocki,
- Józef Cieszanowski, podstaro ści san.

Ziemia Halicka:

- Ż Rafał Skarbek, star. solotwiń.,
- Ignacy Cetner, staroście korytnicki,
- Stan. Puzyna, star. upicki,
- Ignacy Rozwadowski, kasztelan halicki,
- X Mateusz Bąkowski, cześnik kolonyjski,
- Roman Szumlański, starosta rakowiecki;

Ziemia Chełmska:

- X Józef Bąkowski, stoln. chełm.
- Ż Jędrzej Sługocki podcz. chełm.

Województwo Wolińskie:

- X Ks. Woroniecki, szamb. JK.M.,
- Wacław Podhorodeński, pisarz z. włodz.,
- Ż Mikołaj Piaskowski, wojski włodz.,
- Ż Michał Jałowicki, skarbn. woł.,
- X Jan Aksak, starosta rawicki,
- Mikołaj Podborski, sędzia gr. trębowelski.

Województwo Podolskie :

- × Józef Rzewuski, star. drohob.,
- Franciszek Stadnicki, chor. czerwonoogr.,
- Łoś, kasztelanie lwowski,
- Stanisław Karczewski, podstoli bracl.,
- Jędrzej Borejko, kasztelanie zawichoski,
- ∫ Józef Zagórski, miecznik woł.

Województwo Smoleńskie:

vacat

Powiat Starodubowski:

- Mikołaj Lopaciński, instygator lit.,
- × Antoni Abramowicz, podstarośći starodub.

Województwo Lubelskie:

- Stan. Trzebiński, chorąży lub.,
- Jezierski, lowczy lukowski,
- Trębiński, porucznik.

Województwo Połockie:

- Jan Bujnicki, stolnik połocki,
- ∫ Ign. Korsak, lowczy połocki,

Województwo Belzkie:

- Wydźga, stolnik grabowiecki,
- Ozga, starosta romanowski,
- Węgliński, pulk. buławy pol.,
- Michał Rzeczycki, star. poturzycki.

Województwo Nowogrodzkie:

Powiat Nowogrodzki:

vacat.

Powiat Słonimski:

- ∫ Michał Sapięha, star. puński,
- ∫ Hieronim Zienkowicz, star. dudzki;

Powiat Wołkowyski:

- ∫ Jan Massalski, star. wołkowys.,
- × Paweł Bulharyn, koniuszy wołkow.

Województwo Płockie:

- ∫ Stefan Dembowski, star. płocki,
- ∫ Stanisław Dembowski, chorąży zawskrzyński,
- × Szymon Szydłowski, chorąży zakroczyński,
- Józef Kozłowski, pis. z. pl.

Województwo Witebskie:

- × Piotr Bohomolec, stol. witeb.,
- Kazimierz Luskina, podstoli witebski.

Powiat Orszański:

- Marcin Ratomski, wojski orsz.,
- Skrzyński, pisarz orszański.

Województwo Mazowieckie:

Ziemia Czerska:

- × Józef Karczewski, star. liwski,
- Piotr Celestyn Zapolski, skarbnik liwski;

Ziemia Warszawska:

vacat;

Ziemia Wiska:

- Antoni Grądzki, sędzia wiski,
- Antoni Kotowski;

Ziemia Wyszogrodzka:

vacat;

Ziemia Zakroczyńska:

- × Fryderyk Brühl, star. warszaw.,
- Józef Młocki, star. zakroczym.

Ziemia Ciechanowska:

- × Kaz. Krasieński, star. krasnost.,
- ∫ Jan Chryzostom Krajewski, instygator kor.

Ziemia Łowżyńska

vacat;

Ziemia Rożańska.

- × Michał Krasiński, podkomorzy rożański,
- × Jędrzej Zieliński, podczaszy rożański;

Ziemia Litewska:

- × Jan Rzewuski, podstoli litew.,
- × Michał Rudziński, starosta checiński;

Ziemia Nurska:

- × Tomasz Ossoliński, star. nurs.
- × Teodor Szydłowski, sędzia warszawski.

Województwo Podlaskie:*Ziemia Drohicza:*

- Aleksander Ossoliński, star. drohicki,
- × Michał Kuszal, stol. podlaski;

Ziemia Mielnicka:

- ż Józef Sosnowski, pisarz wiel. litewski,
- Turski, podstoli mielnicki;

Ziemia Bielska:

- Paweł Karwowski, chor. bielski,
- ż Jan Kraszewski, stol. bielski,

Województwo Rawskie:*Ziemia Rawska:*

- Bazyli Walicki, chor. rawski,
- Gabryel Lesiewski, sędzia z. rawski;

Ziemia Sochaczewska:

- × Henryk Brühl, star. bolimow.,
- × Stanisław Trzeński, stolnik sochaczewski;

Ziemia Gostyńska.

- Matyasz Luszczewski, star. leczycki,
- Jan Skarzyński, wojski gost.

Województwo Brzesko-Litewskie:*Powiat Brzeski:*

- ż Ludw. Suzin, sędzia gr. brzes.,
- ż Ignacy Oziębłowski, skarbnik brzeski;

Powiat Piński:

- ż Bazyli Godebski, wojski piński,
- ż Tomasz Kurzeniecki, pisarz z. piński.

Województwa Chełmińskie, Mściśławskie, Malborskie, Pomorskie, Braclawskie:

vacant.

Województwo Miński:*Powiat Miński:*

vacat.

Powiat Mozyrski:

- ż Bogusław Oskierko, kasztelan nowogrodzki,
- × Gedeon Jeleński, pisarz dekretowy lit.;

Powiat Rzeczycki:

- Józef Faszczyński, sęd. gr. rzeczyc.,
- Wiszczyński, chor. petyhorski,

Województwo Inflanckie:*z Korony:*

- × Maciej Soltyk, podkom. sandomierski,
- ż Franciszek Rzewuski, pisarz pol. kor. (bis);

z Litwy:

- ♂ Stanisł. Poniatowski, stol. lit.,
 ♂ Józef Sosnowski, pisarz w.
 lit. (bis);

z Inflant:

- ♂ Jan Borch, podkomorzy infl.,
 Jędrzej Ogiński, star. oszmiań.

Województwo Czerniechowski:

- X Franciszek Ledóchowski, star.
 włodziński,
 ♂ Franciszek Czacki, starosta
 nowogrodzki,
 Cieszkowski, lowczy czernie-
 chowski,
 Leśnicki, staroście żytomierski.

Ułożyliśmy tę listę według rękopiśmiennych: drezdeńskiej (*A. D. loc. 3496*), nie obejmującej wyborów uzupełniających, krakowskiej (*B. Jay. 101, VI*) i drukowanej listy (*A. Cz. 594*); podział na stronnictwa (X = dworski, ♂ stronnik familii, — patriota) dokonany według informacji o sejmach wcześniejszych i późniejszych, dyaryusza r. 1758, według treści instrukcyj, korespondencyi przedsejmowej M. Sapiehy, Pamiętników Matuszewicza i t. p. źródeł, nie dających zresztą pewności, bo tej nie posiadał nikt podówczas ani na wyborach ani w izbie. Jako dworscy, figurują nie tylko właściwi mniszchowcy, ale i zwolennicy kanclerza koronnego. Zadaniem koroniarzy, obranych na powtórnych sejmikach, była głównie obrona młodych Brühlów, dlatego to Mniszech, obok 40 mniej więcej wyraźnych stronników Czartoryskich postarał się przeprowadzić około 42 własnych partyzantów.

Kampania wyborcza na Litwie: ob. listy M. Czartoryskiego do do Zabieli (*A. Cz. 3880*), listy Sirucia, Łopacińskich, L. Pocięja, K. Platera, M. Czartoryskiego do M. Sapiehy (*B. O. Z.*). Sternberg 23 sierp. (*A. W.*), Drouet do Broglię 25 sierp. i 5 wrześ. (*A. E. 258*), Durand 7 i 11 wrześ.: generał pruski zerwany wskutek powszechnego krzyku na Mostowskiego, nie mającego indygenatu pruskiego (*A. E. 260*), Haxthausen 21 wrześ.: powtórne uniwersały wyszły do województw wielkopolskich (zapewne późn. i kal.), kuj., sier., brześciań.; krajczy kor. w Sieradzu (zapewne miało być: w Szadku) opuścił sejmik, gdyż chciano go rozsiękać (*A. Kop.*). Z porównania list poselskich: drezdeńskiej, oraz naszej ostatecznej, tudzież z instrukcyj wynika, zdaje się, że nowe uniwersały wydano przynajmniej do województw: sier., łącz., kuj., inowr., z. dobrz., województw podol., smol., powiatu wołk., woj. płock., ziem ezer., ciech., nur. i woj. brześciańskiego. «Punkta ułożone od Prześw. Ziemi Sochaczewskiej na Sejm Ord. 1758» (złośliwa satyra z powodu obioru młodego Brühla) proponują: wypuścić góry olkuskie w zarząd premierowi, zawrzeć alians z koalicją przeciwko Fryderykowi II. wy-

pedzić Benoita, znieść dożywotność władzy hetmanów, aby król mógł ich zmieniać w każdej chwili; Lubomirską-Steinównę polecić królowi, aby zagraniczni nie ubiegli nas w rekomendacji żony, znieść zakaz dawania starostw dysydentom, uznać wyłączne prawo Brühla do rekomendacji (*A. Cz.* 594).

(*Str.* 293). M. Czartoryski do Zabieli 18 wrześ. (*A. Cz.* 3880). Haxthausen notuje już 22 czerw., że familia przeciwna jest zwolaniu sejmu, gdyż obawia się elekcyi vivente rege (*A. Kop.*); pogłoskę o planie sukcesyjnym slyszal też Sternberg, 28 wrześ. (*A. W.*), nie wierzy jej Stormont, 23 sierp. (*R. O.* 82). Durand 26 t. m., gani pośpiech dworu w spr. kurlandzkiej: «Je ne puis mépriser un avis accrédité par les propos de Mr le vice-chanc. de la C. On prétend que Mr le gr. chancelier de concert avec Mr le c. de Brühl et avec la maison Czartoryski veut après l'élection d'un maréchal de la diète que la force soit employée pour faire décider au gré de leur association l'affaire de Courlande, celle de l'ordination d'Ostrog et faire reconnaître Mr de Brühl pour être d'extraction polonaise» (*A. E.* 260). Gazette de Varsovie N° 63, 9 sierp., zaprzecza informacyom Gazety Utrechckiej, jakoby z powodu zamierzonej elekcyi na sejmie hetmani mieli ściagać wojsko, a gen. Szuwałow liczną armią osłaniać mial Warszawę. — Kuur 25 maja: podobno Czartoryscy «vont se faire céder et tiendront à titre de ferme la portion qui leur avait été assignée dans le traité de Kolbuszowa»; potem potrafią zatrzymać ten dział w swoim posiadaniu (*A. Kop.*); Durand 28 lipca (*A. E.* 260). Prasse 25 sierp.: M. Radziwill pisał do carowej i Woroncowa o swoich stratach, spowodowanych przez przemarsz, nie prosił jednak o odszkodowanie, tylko przymówił się o order św. Andrzeja; postanowiono mu go udzielić, jak niemniej Branickiemu, aby nie wzbudzać zazdrości; poslowie rosyjscy postarają się pogodzić hetmana z Brühlem; Premier 12 wrześ., sam do tego ręki przyłożył na sejmie (*A. D.* loc. 3034). Rady pruskie: Benoit 26 lipca, podziela pogląd patryotów na zbyteczność sejmu wobec możliwej presyi: «Je fais à la vérité beaucoup l'indifférent sur ce sujet, c'est à dire extérieurement, assurant que V. M. ne sangeait aucunement à se mêler des affaires domestiques de la Pologne et qu'Elle serait, au contraire, charmée que cette diète se tint, puisqu'Elle était persuadée qu'on n'y prendrait aucune résolution qui fût contraire à l'amitié et à l'alliance qui subsiste entre V. M. et la République. Néanmoins je ne laisse pas que de faire des insinuations dans plusieurs districts de la Pologne sur le danger que la liberté de la Pologne courait dans ces conjonctures, et autres choses pareilles. Je voudrais bien pouvoir effectuer qu'on remit la diète jusqu'à l'an

1761^(?), mais je ne puis pas promettre à V. M. que je réussirai (A. B.). Eichel do Finckensteina 20 wrześ.: byloby wskazaną rzeczą ułożyć memoryal o postępowaniu rosyjan z Polską, Gdańskiem, Toruniem, wykazać zgubne skutki dla Szwecyi, Danii, Turcyi, z podeptania przez Rosyę książąt niemieckich; Fryderyk II do Eichla 10 paźdz.: jeżeliby rosyjanie zechcieli terroryzować sejm, «nous ne ferions que de l'eau claire à la diète avec de l'argent»; do generala Dohny 22 paźdz.: w pogoń za cofającymi się rosyjanami posłać Platena z dragonią i huzaryą, kazać mu posunąć się, o ile można, aż na terytoryum polskie, «lui recommandant de s'y bien comporter euvers les Polonais et de leur insinuer que c'était pour les délivrer des Russes, à quoi aboutissaient ces démarches». Pol. Corr. XVII, 255, 296, 327. Benoit do Fryderyka 20 wrześ.: «Il est à parier 100 contre 1 que la diète ne tiendra pas» (A. B.). Żadnego bezpośredniego dowodu obecności gen. Malachowskiego w Warszawie podczas sejmu nie znajdujemy ani w Pol. Corr., ani w (A. B.). Tymczasem korespondent Pękalski pisze z Warszawy 5 paźdz.: «W przeszłym tygodniu Jmp. Malachowski, pułkownik (!) w wojsku pruskiem, przybył tu w charakterze posła do Rzpltej z propozycją od monarchy swego, aby dla niego vigore paktów welawskich 3000 wojska in subsidium dać raczyła» (Os. 2700), a Reimer z Gdańska adresuje nawet list do generala, i wspomina o jego przyjeździe w liście do Benoita (A. D. loc. 3242). — Durand do Bernisa 7 sierp., zapytuje, czy przed sejmem nastąpi zwykła dystrybucja pieniędzy. Bernis 20-go odp.: «Dans la circonstance présente la diète ne peut prendre aucune résolution avantageuse ni au roi de Pologne, ni à la République, ni à la cause commune; on peut craindre dans le temps de cette assemblée (des) dissensions de la part de ceux qui la composeront. ou violences de la part des étrangers. Il serait donc bien à désirer qu'elle n'eût pas lieu, et que la nation pût dire qu'il ne lui est pas possible de s'assembler sous les armes des étrangers. Ce serait le moyen le plus facile et le plus honnête de rompre les projets que l'on peut supposer, mais il est trop tard, pour que nous puissions vous rien dire à cet égard, les diétines devant être tenues, lorsque vous recevrez cette lettre»; podobnie 23 wrześ. (A. E. 260). Instrukcye Duranda 2 lut., Monteila 23 lipca 1758. Farges, II, 197—202, 203—13. Etat de la dépense des fonds politiques de la Pologne (d. c., przy depeszy Monteila 18 stycz. 1759 (A. E. 261): 11 lut. 1758 Brauickiemu 3000 duk., Mokronowskiemu 600, 14 lut. Malczewskiemu 250, Spinkowi 75, 14 kwiet. Branickiemu 3000, 2 czerw. cześnikowi kor. 4000 (pierwsza rata do wspólnej kasy). Boevenowi 100, 20 paźdz.

Spinkowi 75, 9 list. cześniakowi kor. 4000 (druga rata do wspólnej kasy), Aloemu 300, 16 stycz. Boevenowi 50. — Durand do Vergennesa 24 czerwca: ponieważ niepodobna wbrew dawnym zachętom, odstręczać turków od przysłania emisaryusza tatarskiego na sejm, należy tylko budzić w nich wątpliwość, czy sejm wogóle będzie (A. E. 259).

(Str. 295). Za podstawę wykładu przyjmujemy szczegółowy dyaryusz B. U. W. 2¹/₁₆, znacznie gorszy A. A. U. 305; inne, francuskie, spotykane w archiwach zagranicznych, nie nie dodają do zawartości powyższych polskich. Dyaryusz A. A. U. tak streszcza głos Skarbka: «Po złożeniu Jmp. marszałkowi krótkiego hommagium, że nietylko przy roztropnych swoich w tej izbie nad wolnym narodem rządach praesesse, ale i onemuż prodesse sua aequanimitate mocno usiluje, przekladał wielkie potrzeby w terażniejszym stanie zostającej Rzpltej, wyraził, że kiedy sąsiad gore, wtenczas i nam niepomysłnej spodziewać się podobno potrzeba będzie porę; a zatem życzył, aby trudniące prywatne na czas dalszy odłożyć materye, a o ucaleniu siebie samych i przyezynieniu sił Rzpltej pomyśleć, ażeby zaś to ustawiczne u nas praktykujące się veto szkodliwego kiedy dla narodu vae nie przyniosło, radził, aby pluralitate votorum rzeczy układać, która jako nie jest w niczem derogans libertati, tak jej jeszcze niektóre sejmikujące dotychczas zażywają województwa». Wyszpolski 7 paźd. (B. U. W.) «wnosił suppositivę, że intencye nieprzytomnego w izbie Jmp. wołyńskiego posła podobno do tego zmierzają końca, aby starostwem spiskiem, białocerkiewskiem, grodeckiem, bolimowskiem lub podskarbstwem koronnem praemietur. do którego łask pańskich szafunku winny wprzód widoczne ojezyźnie pokazane być zasługi. Wspomniał przytem dawniejszą illacyę Jmp. Karwowskiego, posła podlaskiego: veniet post me fortior me, proponując onemuż kommutacyę dóbr swoich, w kijowskiem i wołyńskiem województwach leżących, una cum assecuratione należytej ewikyci excepta iusolentia grasujących hajdamaków, którzy mu teraz świeżo żonę i syna stracili. Przymawiał się także o aukcyę wojska, sądząc tę nader być potrzebną z przyczyny ubezpieczenia granic, które już widoczny uszczerbek mając, kiedy Śląsk przez austryaków, Prusy przez brandenburezyka, kijowskie, inflanckie województwa przez Moskwę po większej części są oderwane, i aby do reszty z księstwem kurlandzkim nie odpadły, wczesnie providere należy». Z mowy pożegnalnej A. Małachowskiego: «Nie rozumiem, aby (p. wołyński) od pozostałych w domach swoich był mile przyjęty braci, kiedy, gdy się według jego woli w tym momencie, po ludzku mówiąc, (ewakuacya) stać nie mogła, zemścił się tego zepsuciem rady naszej,

jakby rada nasza nie dla ojczyzny była, ale ściągać się miała ku dobremu wojsk tych, których się egzekucyi (sic) dopominał.. Nieścież, nasi wielce miłościwi panowie, smutną niedoszedłego sejmu braciom swoim nowinę, nieście ustanowione z woli jednego prawo (B. O. K.). Pamiętnik Jablonowskiego, 42. Kitowicz, który o żadnym sejmie Augusta III nie powiedział prawdy, w Opisie obyczajów, III, 108, umieścił pod datą 1758 wypadki z lat 1754 i 61; w Pamiętnikach (Obraz Polaków i Polski), 103, zorientował się nieco lepiej, chociaż sejmowi 1758 r. zaprzeczył wogóle istnienia, potem opowiedział o nim niezgorzej, a zerwanie przypisał (112) familii. Co dziwniejsza, statysta Matuszewicz, III, 34, wypisuje tę samą kalumnię, i za zbrodniczą narzędzie uważa tego samego posła kij. Ozgę, który tym razem rzeczywiście posłował, ale który nie mógł zerwać sejmu grodzieńskiego 1752 r. Prawdę poznajemy z koresp. pruskiej (A. B.). Benoit 27 wrzes.: ...«La cour est déjà persuadée que les Polonais qui redeviennent plus timides que jamais. n'oseront pas travailler cette fois-ci à faire rompre la diète, laquelle ne se tiendra sûrement pas, si on lui laisse son cours naturel, mais comme la plupart des nonces sont pour la cour, celle-ci fait déjà remarquer, qu'au cas qu'elle vint à s'apercevoir de l'opposition de la part de quelqu'un des nonces en général, elle pourrait bien faire convertir la diète ordinaire en diète à cheval, afin de faire conclure par la pluralité ce dont on ne voudrait pas convenir unanimement. On menace avec cela qu'on pourra bien faire déclarer traître de la patrie celui qui par des longues contestations voudra empêcher que la diète tienne. La reconnaissance de l'Impératrice de toutes les Russies que la cour de Russie brigue, l'augmentation de l'armée, sur laquelle le grand général veut insister, l'entière décision sur l'affaire de l'ord. d'O., que les adhérents du prince Cz. voudront faire terminer en leur faveur, les comptes qu'on voudra faire rendre au gr. trésorier de la C., sont autant de sujets qui doivent naturellement faire rompre cette assemblée général. Si avec cela il y avait des nonces asses hardis qui, suivant les insinuations continuelles que je fais à ce sujet, voulussent demander avant d'entrer en aucune délibération, l'évacuation entière des villes polonaises que les Russes ont occupées, qu'il y en eût d'autres qui insistassent fortement sur le dédommagement de tous les torts que la Pologne a soufferts par le passage des Russes, et qu'enfin d'autres voulussent protester contre l'élection des jeunes Brühl qui sont du nombre des nonces pour la diète, la rupture de cette diète n'en deviendrait que plus infaillible. Mais, Sire! je répète encore, les Polonais sont si intimidés que j'ai fort mauvaise opinion de leur opposition. Ceux qu'on soupçonne

d'avoir de l'attachement pour V. M., n'osent ni ne veulent hasarder de se rendre à Varsovie parce qu'on les épie si fort qu'ils sont persuadés que les moindres liaisons avec moi les perdraient entièrement. Le pal. de Belz entre autres est de ce nombre, aussi bien que le pauvre Mokronowski qui souffre déjà depuis quelque temps pour l'amour de V. M. et qui a même été obligé de s'éloigner de Varsovie pour se mettre à l'abri de ses persécuteurs. Outre cela, la plupart des Polonais disent qu'ils ne veulent pas être témoins des irrégularités qu'on craint qui passeront à cette diète, tant par le moyen des intrigues qu'on y mettra en pratique, que par la violence qu'on menace d'y exercer, au cas que les premières soient inutiles. Il paraît par là, combien j'ai de difficultés à surmonter, et qu'il est presque impossible de négocier la moindre chose dans ce pays-ci dans les conjonctures présentes». 4 paźdz.: «Jamais la cour n'a eu plus d'espérance de faire tenir la diète que depuis la journée d'hier, et nos amis, le grand général en tête, me font comprendre qu'ils ne seront pas en état de l'empêcher, si V. M. n'emploie également de grosses sommes pour gagner quelques nonces. La cour a déjà corrompu le nonce que le grand général avait pour lui, qui est le sieur Karwowski. Comme j'ai fait tout ce que j'ai été en état de faire et tout ce que mon zèle m'a inspiré, ainsi que mes rapports précédents en font foi, et que je continue de travailler sur le même plan, je suis persuadé que V. M. ne voudra pas m'imputer les inconvénients qui pourraient en résulter pour Elle, en cas que cette diète vint à tenir. Je ne l'espère pas, Sire! mais la chose est très possible. La cour a crû trouver plus d'obstacles. Elle est étonnée de l'élection du maréchal de la diète, à laquelle on devait cependant le plus s'opposer. Le sieur Malachowski ayant beaucoup de crédit et de popularité, espère, dit-il, d'avoir le premier l'honneur de faire tenir une diète pendant le règne de ce roi. Jusqu'ici je suis encore très bien avec le grand général, et il n'y a pas la moindre apparence pour un accommodement. Mais, Sire, cela peut arriver du soir au lendemain. Tout le monde visant contre moi et les ressorts que les Français font agir étant les plus dangereux pour moi, je regarde comme un miracle ce que mes amis ont tenu bon jusqu'à présent. La Russie et la France s'efforcent à faire distribuer les grâces de la cour à chacun de leurs partisans. Ces deux cours sont donc les maîtres en Pologne. La France, qui travaillait autrefois contre la consistance de la diète, fait justement le contraire à présent. Nos amis n'ont rien qui les encourage, que les paroles et les discours que je leur ai tenus, se voyant, au reste, abandonnés de ceux que la crainte empêche de contrecarrer la cour, comme ci-devant. ils m'en

font en tous moments de reproches et me disent que V. M. ne paraît se soucier aucunement d'eux. Si V. M. veut bien se représenter pour un moment ma situation, elle trouvera qu'il n'y en a guère au monde de plus fâcheuse. Evité et fui, comme je le suis, de tout le monde, obligé de travailler à chaque heure et à chaque instant contre les pièges qu'on me tend, il est surprenant que les deux ou trois amis particuliers qui me restent, et par le canal desquels je négocie avec les autres, ne se sont pas rebutés. 7 paźdz.: «...Tout va assez bien depuis deux jours, et les insinuations que je fais aux grands de la Pologne qui sont de nos amis, et particulièrement au grand général, font un effet merveilleux. Il n'y a pas jusqu'aux dissidents auxquels je n'ai fait peur. Jamais je ne me suis fait plus valoir qu'à présent, et je puis dire sans vanité, que jamais ministre de V. M. n'a mieux triomphé que je le fais, en me faisant si fort rechercher et en me rendant si nécessaire. Le grand général de l'armée, aussi bien que les Potocki, sont obligés de me faire les instances les plus fortes de ne pas les abandonner et de les aider à rompre cette diète. Mon zèle, Sire! et ma façon de penser qui doit déjà être connue à V. M. peuvent servir à Lui donner une idée de la satisfaction que ceci me cause. En me faisant rechercher, je me fais valoir, mais aussi ne me laisse-t-on pas le temps de répondre, ce qui fait que je ne saurais beaucoup m'étendre dans ma dépêche. Les dissidents de Lithuanie m'ont envoyé en secret des députés qui sont les sieurs Grabowski, que je vois en lieu tiers avec toutes les précautions possibles. Que V. M. se figure le parti que je tire de tout ceci, et le rôle que je joue, quoique sans le moindre éclat. Le gr. général veut me persuader à toute force que si la diète tient, c'est pour porter la République à déclarer V. M. ennemi de la patrie, quand ce ne serait que pour me faire décamper, pour faire en même temps voir par là aux Turcs que la Pologne embrasse les intérêts de son roi. Je lui dis que j'ai des assurances du contraire, quoique cela ne soit pas vrai, et lui fais voir que ce n'est que de la diminution de son autorité qu'il s'agit. Il me fait des excuses sans fin sur ce qu'il a été obligé de donner congé au sieur Beck, et moi, je lui fais comprendre que sa conduite en ce point n'était rien moins qu'impartiale. Oh! si ces misérables Suédois n'étaient pas là et que V. M. eût seulement pu envoyer dix mille hommes en Pologne, je ferais bien mes conditions avec tous ces messieurs. Les Français cherchent à persuader au gr. général de se raccommoier avec la cour, mais celui-ci attend réponse et prétend que je me déclare, si je veux l'aider à rompre la diète par le moyen de quelque somme ou non? Parce que, dit-il, il n'a pas assez de quoi y fournir. Je lui ai ré-

pondu que j'attendais les résolutions de V. M., mais qu'en attendant il ne fallait pas discontinuer de travailler et qu'il fallait tâcher d'y réussir le plutôt le mieux. Ce qu'il y a de certain, Sire! c'est que si la cour savait tant soit peu se gouverner, vu la timidité des grands qu'ils ont, Sire, de paraître en tout ceci, avec l'argent qu'elle prodigue, il faudrait que cette diète tint à son gré avant que huit jours fussent écoulés. Mais à présent, pourvu qu'on suive mon plan, on fera tant enrager cette cour par toutes sortes d'oppositions, qu'elle, ou peut-être les Russes seront peut-être obligés de rompre eux mêmes la diète. J'ai encore plusieurs ressorts que je ferai tous agir successivement, mais, Sire! quelques favorables que soient les aspects, je ne saurais cependant promettre pour sûr que je réussirais sans argent. Je ferai mon possible pour cela, et je n'aurai point de reproches à me faire à ce sujet. D'ailleurs, l'argent ne serait jamais employé par moi qu'à la dernière extrémité. Je ne doute pas que le ministère de V. M. ne lui ait fait rapport du contenu de mes dépenses précédentes à ce sujet. Le nonce de Lublin me tient parole et parle bravement contre les Russes. D'autres le relèveront, quand il sera las. Mais, Sire! comment m'acquitterai-je envers ces gens? Je ne leur ai rien promis à la vérité, mais je risque de perdre mon crédit pour une autre fois. Enfin, Sire! que V. M. daigne se mettre à ma place pour un moment, et Elle sentira mon embarras vis-à-vis de ceux que j'emploie. L'envoyé d'Angleterre n'ayant aucune connaissance ni confiance chez les gens de mon parti, ni aucune instruction de sa cour sur la diète, ne peut par conséquent point s'en mêler. Il est lié avec les Czartoryski, et tout ce que je peux faire de lui, c'est de le réserver pour ceux là, afin qu'il les porte à empêcher, que le raccommodement du grand général ne se fasse avec la cour». 11 paźdz.: «Malgré les belles espérances qu'il y avait que cette diète tiendrait, elle a cependant été rompue, comme toutes les autres qui se sont tenues durant le règne de S. M. Polonaise d'à présent. L'élection du maréchal, à laquelle on s'attendait qu'on ferait le plus d'opposition, ayant si bien réussi, on avait conçu les plus grandes espérances de la réussite du reste. La cour avait même réitéré les assurances les plus solennelles qu'on n'y proposerait autre chose que ce qui avait déjà été déterminé dans les universaux, que par cette raison on se flattait qu'on ne traverserait point cette fois-ci les vues tout à fait innocentes, et que les Polonais procureraient du moins quelque consolation à leur roi dans un temps où S. M. était dans la détresse... Au reste, je n'ai jamais vu d'homme plus timide que l'était le gr. général de la C. après l'élection du maréchal de la diète. Nonobstant cela, je l'ai fort bien ramené, et

quoiqu'il eût voulu... avec moi à ne parler à la chambre des nonces que d'augmentation d'armée et d'autres choses qui ne fussent pas offensantes, j'ai cependant si bien encouragé mes amis, qu'ils n'ont fait que ce que j'ai voulu, en criant constamment contre les Russes et en rompant la diète sur cet article, ce qui fait le plus enrager tous nos ennemis en général». 18 paźdz.: «Pour ce qui est de la réconciliation susmentionnée, elle ne fait qu'exciter la risée de tout le monde et n'a fait qu'augmenter le mépris, avec lequel les Polonais parlent de leur roi aussi bien que de son premier ministre. Les Cz. en sont le plus indignés. Je les avais fait assez avertir, et je sais qu'ils ont travaillé autant que moi, pour contrecarrer cet événement; mais le grand général, se voyant négligé de tout le monde pendant sa disgrâce et étant évité presque autant que moi, n'ayant en outre cela aucune voix en chapitre, pour faire obtenir la moindre grâce à ses créatures, obsédé d'ailleurs de femmes qui sont dévouées aux Français, il a enfin cédé aux avances, remplis de bassesses que la cour lui a faites, quoiqu'il soit piqué au vif de ce que je n'ai pas fourni mon contingent pour la rupture de la diète, ce qui lui a coûté jusqu'à 1500 ducats. Il a cependant fait assurer par un confident qu'il saurait toujours observer son devoir et m'a même indiqué à qui je pouvais m'adresser, lorsque j'aurais quelque chose à lui dire, mais je vois par là que ce bonhomme ne connaît point son monde. Pitoyable patraque, comme je le connais, je me sais bon gré d'avoir si fort précipité les choses à la diète et de n'avoir absolument pas voulu approuver le plan qu'on avait fait de la laisser expirer». Durand 4 paźdz., widzi wielką chęć utrzymania sejmu, przytem zupełną zgodę między familią i Brühlem; 7-go Brühl zawdzięcza Monteilowi, że nie atakowano jego szlachectwa; musiał się okupić Cz-m przyznaniem ks. Adamowi generalstwa ziem pod., oraz cesy i pulku gwardyi koronnej, jak to widać z rozmów Saula (A E. 260). Brühl do tej wdzięczności się nie poczuwa: do Fontenay'a 4 paździer.: «on a trouvé moyen» pozyskać (gagner) Karwowskiego. Branicki spostrzegł się, «que contre un qu'il pourrait faire crier il y en aurait vingt qui le feraient taire». Panie bolimowskie z Mokronowskim przeszkadzają pojednaniu. «Mr de Monteil semble aussi se laisser gagner par l'esprit et le caquet séduisant de Mokronowski»; 6-go: posel franc. nie wierzy w autentyczność interceptów; 8-go: Durand już usposobil źle Monteila; o krokach Benoïta donosi jego służący. «Le gr. général avait si peu de crédit, qu'il n'a jamais pu avoir que trois nonces, parmi lesquels encore un l'a planté, et l'autre qu'il a marié avec sa maîtresse, lui a refusé de rompre la diète. Tous étaient à nous, et s'il avait commencé à faire parler

contre moi, cent l'auraient démasqué. Il a offert à un homme 1000 ducats d'abord et 100 m. florins, inscrits sur ses terres, pour qu'il devait parler contre mes enfants, mais ce nonce lui a fait dire tout haut qu'il n'en ferait rien, s'il lui donnait tout son bien, et cela était un de ses matadors qui nous a tout redit. et de ses manigances avec le roi de Prusse qui lui promet la couronne... Comme Mrs Durand et Mokronowski ne savent qu'insinuer, ils ont insinué à Mr le marquis de Monteil qu'on veut de nouveau élever les Cz. On ne sera jamais si fou, on tiendra tout dans de certaines limites et on ne dépendra jamais plus de personne, mais il faut que tout dépende du Maître et de ses grâces». 14 paźdz.: «Le palatin de Belz... doit être dans les liaisons les plus étroites avec le roi de Prusse. C'est lui qui souffle partout les esprits et qui voudrait, s'il était possible, les amener pour un soulèvement; aussi est ce sur lui que le roi de Prusse compte principalement, au cas qu'il dût entreprendre quelque chose ici en Pologne. Pourvu que les Russes puissent rester à portée. il n'y a rien à craindre, mais s'ils allaient se retirer derrière la Vistule, je ne serais pas sans appréhensions; aussi faisons nous tout ce que nous pouvons pour l'empêcher» (*A. D. loc. 2742*); do Prassego 7 paźdz. (*A. D. loc. 3034*): Monteil 5 paźdz.: A. Czartoryskiemu dana została ekspektatywa starostwa kamienieckiego. obiecana — pułku gw. kor. (wiadomość mylna); Potocey odstrychnięci ubiegają się o względy hetmana. «Mr le gr. général m'a depuis fait sonder sur cette rupture. J'ai chargé Mr Durand de lui faire entendre que la rupture de la diète sur un prétexte parfaitement conforme aux lois, et dépouillée de toute circonstance choquante pour cette cour et pour celle de Russie, ne sera point regardée de mauvais oeil par la France et ne changera rien aux dispositions dont je l'ai assuré» (*A. E. 261*). Haxthausen 5-go: młody Brühl zyskał powszechny poklask w izbie, mówiąc wytworną polszczyzną; 19-go: Branicki po pierwszym dniu ustąpił w nocy pod wpływem Brühlowej i pokusy «d'un objet d'intérêt» (*l. Kop.*). Sternberg 11 paźdz. o zadowoleniu Brühla (*A. W.*): Stormont 7-go: Branicki zapowiedział podobno A. Małachowskiemu, że nie pozwoli na połączenie izb; jeżeli to się nie uda, nagada w senacie Brühlowi gorszych rzeczy, niż w memoryale. «Nobody, I believe, except those that are entirely at the disposition of the court wished it (the diet to held; but at the same time affairs were so circumstanced, that nobody cared to oppose, except the great generals friends, who are not above six or seven»; 11-go: podejrzenie pada na dwór, że sejm za jego zgodą został zerwany (*R. O. 82*); do Mitchlla 11-go: «All parties are glad, that the diet is broke, the court seemed at first to wish

it to hold, upon account of the affairs of Courland, but c. Brühl was frightened by the gr. generals threatening to attack him, when it came to his turn to speak in the senate, and it is thought, connived at the diets being broke; it is (Podhorski) a creature of the palatine of Kiovia» (*B. Pol.*); podobnie do Keitha t. d. (*B. M.* 35482). Deputyce do króla: Drouet j. w. 5 paźdz. (*A. E.* 258). Instrukcyja Mierowi kasztelanowemu słoń. i Mik. Radeckiemu stolnikowiczowi buskiemu do króla od wdztwa belz. 21 sierp.; instr. wol. Józefowi Stempkowskiemu. kasztelanowemu żarnow. i Karolowi Wolańskiemu, pis. gr. nowogr. 22 sierp.; i. kijowska Bened. Ilińskiemu. staroście niżyńskiemu, i Stanisławowi Brodzkiemu, miecznikowi chełm. 21 sierp.; odp. Augusta z kanc. kor. 10 paźdz. (*A. Cz.* 216); Pękalski z Warszawy 5-go: delegatowemu wołyńskiemu odpowiedział Małachowski, «że Król Jego Mość ani wprowadzał Moskwy do Polski, bo żadnego w tem interesu i prywaty nie miał, ale skoligowane potencye między sobą to sprawiły; żadnej przytem nad nią nie ma dyspozycyi, aby jej miał rozkazać do wymaszerowania z granie polskich. O poczynione zaś szkody mocno interesował się JKMość do Monarchini Rosyjskiej» etc. (*Os.* 2700). Manifest Podhorskiego 7 paźdz., wylicza najważniejsze materye, które według instrukcyi posel miał przeprowadzić, wspomina o żądaniu ewakuacyi przez «wszystkie prawie województwa, ziemie i powiaty», skarży się, że «głos wolny, który żadnym podpadać nie powinien interpretacyom», «poniżono i nad niego in officina legum nieostrożnie czyli rozmyślnie pluralitatem wniesiono», przytem «najdelikatniejsza aequalitati sentiendi et consulendi potestas, a bardziej capacitas egzotycznych osób intruzjami naruszać się zdaje» (*B. O. K.*). Taki manifest chyba nie odpowiadał wymaganiom Monteila. Radziwillowa do Brogkiego 18 paźdz. mówi o sytuacji politycznej, «comme ce personnage de la comédie: cela doit être beau, car je n'y entends rien». Dwór nie naglił o połączenie izb, bojąc się elokwencyi hetmana w senacie. «Mr le pal. de Belz avait promis au gr. général l'assistance la plus marquée et s'était engagé de venir ici pour le commencement de la diète, cependant après de mûres réflexions il retarda son voyage et résolut en fin politique de n'arriver qu'après coup; mais comme la diète traina plus longtemps qu'il n'avait crû, et que le hazard suscite souvent des snjets de frayeur à ceux qui ont peur, il se trouva malheureusement près de Varsovie dans le temps qu'elle allait être rompue: à la vue du danger il fit le plongeon et alla se mettre à l'abri de l'orage dans sa starostie à quelques milles d'ici; en même temps il courait un bruit que Mr le palatin avait passé une nuit incognito chez les Réformés; cette conduite mystérieuse fit soupçonner qu'il avait

trempé dans l'affaire, et on prétendait même à la cour avoir reconnu son style dans le manifeste». Czartoryscy szukali tylko osobistych korzyści. «Mr le petit maréchal ne s'est distingué que par ses petites, Mr Soltyk par son impertinence, et tous deux sont devenus l'objet des railleries...» (*A. Nnt. K.* 1364). Fryderyk II do Finckensteina 27 października: «Voilà enfin la diète de Pologne rompue, dont vous marqueréz mon contentement à Benoît», *Pol. Corr.* XVII, 334.

(Str 297). Pomiedzy postępkami i słowami Branickiego owej doby istnieje charakterystyczny rozdźwięk. 1 paźdz. pisał on do Jakubowskiego: «Je ne reculerai jamais sur les justes griefs de la nation que j'ai présenté au roi, ne pouvant même le faire, sans m'exposer à perdre le crédit de mes compatriotes et à devenir à la fin par cette même raison inutile à la France... Toute la nation est d'accord qu'une réforme dans notre gouvernement est indispensablement nécessaire», tymczasem Brühl sieje tylko klótnie; raz, gdy wypytywał Branickiego o sprawę sukcesyi tronu, otrzymał odpowiedź: «Ne songeons point à ce qui est éloigné et qui dépend de la nation rassemblée, mais tâchons de remédier aux maux actuels que souffre la patrie par la transgression des lois, qui fait crier contre vous...» «Si malheureusement la diète ne réussit point, — pisse dalej hetman — les désordres n'iront qu'en augmentant. Les ambassades qu'elle doit élire, pour être envoyées au prochain traité de paix, dépendront encore de l'arbitre du c. de Brühl, et en ce cas nous serons en très mauvaises mains, et quelle honte pour la nation de laisser le depositaire de ses intérêts un étranger et son ennemi qui ne connaît que sa passion, ses caprices et ses intérêts!» (*A. E.* 261). Sternberg 11 paźdz.: dobrze myślący są zadowoleni z jednomyślnego obioru Pisarzewskiego, dep. oświec., na marszałka tryb. kor.; 16-go o groźbie procesu (*A. W.*); podobnie Stormont 14-go (*R. O.* 82): Beck do Klementa, wrzesień b. d. do Benoita 28 list. (*A. D. loc.* 3242), Durand 23 paźdz., dość trafnie ocenia pobudki nowego zwrotu Brühla ku patryotom (*A. E.* 260). Monteil 15-go, pracuje nad zacieśnieniem węzłów między ministrem i Potockimi; 16 i 19-go o orderach rosyjskich. 1 list.; własnoręczny liścik Brühla do Mokronowskiego 10 list. o milicyi ostrog.: «vos sentiments et votre amitié me sont connues» etc. (*A. E.* 261); Brühl do Fontenay'a 18 paźdz. (*A. D. loc.* 2742); Prasse 13 list. p. s.: jeden list Branickiego do Woroncowa, pisany przed pogodzeniem, prosi o odwołanie Grossa; «in dem zweiten, den ich gelesen, giebt dieser Grossfeldherr dem Vicekanzler in ziemlich hochtrabenden Worten von obgedachter Aussöhnung Nachricht, entschuldiget sich wegen der Russen und bittet hiernächst um den

St. Alexandre-Newsky-Orden für den jungen Gr. Sapiela, seinen Neveu» (*A. D. loc. 3034*). Pekalski z Warsz. 19 paźdz.: «Po różnych ekspedycjach u dworu hetman w. kor. plenarie rekonciliował się z dworem. W pouiedziałek przeszły Jmp. graf Brühl, publice zjechawszy na pałac hetmański, przy różnych panach, do tego interesu zaproszonych, solenną Jmp. hetmanowi czynił deprekacyę, którą wdzięcznie cum osculo unanimiter przyjąwszy, potem solennie traktował»; nazajutrz bal u prymasa (*Os. 2700*); Wiadom. z Warsz. 19 paździer., 2 i 30 listop. (*Os. 2621*): przyjęcie dla całej rodziny Brühlów u woj. kijowskiego. — Rewers Sanguszki 13 listop. 1758 (*A. Cz. 3836*).

(Str. 298). Bernis do Duranda 11 i 20 sierp., krytykuje prowadzenie sprawy kurlandzkiej, widzi w niej sposób zbadania opinii polskiej na wypadek elekcji (*A. E. 260*). Heyking, op. cit., 37—8. Stormont do Keitha 11 paźdz. (*B. M. 35482*); Durand 23-go: «Les Czartoryski ne cachent pas plus que les Potocki le peu de droit qu'a le roi de Pologne avec le consentement même du sénat de déclarer le fief vacant et de le remplir» (*A. E. 260*). Aloego Histoire de l'avènement etc.: «Le duc Biron n'a pas pu être cité en forme, puisque l'on ne saurait en quel endroit lui faire remettre la citation» (*A. b. Kr.*). Łopaciński i Tyszkiewicz robią z Schoepinga «ministra rezydenta» lub «posła» niewiadomo jakiego dworu. List Piotra i Karola Ernesta Bironów do Woroncowa 30 sierp. z protestem przeciwko zamysłom królewicza Karola (*A. D. loc. 3034*), Prasse p. s. 16, p. s. 28 paźdz.: synowie Biroua protestowali przeciw oddaniu Kurlandyi Karolowi i pisali o tem do szlachty kuroń.; aby przyspieszyć wydanie noty, piszący dał 575 rs. osobom, od których to zależało; nota do Prassego 13 paźdz. s. s.; P. M. Malachowskiego dla Grossa i odpowiedź tegoż 23 paźdz.; «L'intention de S. M. l'Impératrice est invariable en ce que ses intérêts et des raisons d'État essentielles ne sauraient jamais lui permettre de consentir au rétablissement de Mr Biron ou de ses fils dans le duché de Courl... C'est sur ce fondement immuable que le soussigné est instruit de décliner et détourner constamment toute proposition qu'on pourrait mettre en avant touchant la délivrance de Mr Biron et de sa famille dans la vue de nuire au choix de S. A. Royale, Mgr le Pr. Charles» (*A. D. loc. 3034 i 2699*). Haxthausen 28 wrześ.: M. Czartoryski, zagadnięty, jak przeprowadzić należy elekcję Karola, udal zdziwienie: toż tron nie wakuje! Kuur 28 paźdz.: w sprawie kurlandzkiej radę dworską stanowią: Brühl, prymas, Branicki, J. Malachowski, Mniszech, A. Dembowski i K. Śołytk; oui ułożyli na konferencyi 22-go u Muiszcha program rady senatu (*A. Kop.*). Agitacya familii: Brühl do K. Flemminga

8 list. (*A. D. loc.* 3431); Monteil 27 paźdz. (*A. E.* 261); Durand 1 list.: Gross oświadczył kanclerzowi lit.: «qu'il se perdrait tant à la cour de Saxe qu'à celle de Petersbourg, s'il ne favorisait point les vués qu'on a pour le prince Charles... Un autre indice de ce concert est une confidence, faite par Mr Poniatowski à une personne de la première considération, à qui il a dit que le grand-duc se proposait de faire tomber le fief de la Cœurlande à un prince de la maison de Holstein et que tout ce qui se faisait en faveur du pce Charles, n'aurait aucune solidité» (*A. E.* 260).

(Str. 299). Dyaryusze rady senatu 30 paźdz.—7 list. 1758 (*A. Cz.* 216 i *A. A. U.* 304, 1129) podają treść i brzmienie wszystkich prawie mów senatorskich; pojedyncze mowy rozrzucone są też w rozmaitych Mss, np. *A. A. U.* 304 i 311, *B. U. W.* 1^{1/2c} etc.; niektóre drukowane współcześnie, np. M. Czartoryskiego, który swój głos podał do akt, Haxthausen 30 list. (*A. Kop.*). Podpisali conclusum: prymas, Lubieński, biskupi Ant. S. Dembowski, Ad St. Grabowski, Wollowicz b. luc., Sołtyk b. kij.; ministrowie: Bieliński, Małachowski, Wodziecki, Mniszech, Branicki; Jan Wielopolski w. sand., K. Dąbski sier., T. Ogiński k. troc., wojewodowie: A. Dąbski kuj., Potocki, Zamojcki, Ossoliński, W. Rzewuski, Ant. Potocki, Sollobub, Rudzieński, K. Granowski raw., Plater, Jan Jabłonowski, Czapski, Mostowski, Hylzen; kasztelanowie: W. Miaskowski pozn., Mielżyński kal., Lasocki łącz., Siemieński lw., Ledóchowski wol., Wereszczyński, Chreptowicz, Trzeciński raw., St. Skórzewski chełmiń., Roch Jabłonowski wiśl., M. Sołtyk warsz., Czarnecki wiski, Giżycki wyszogr., Nowosielski ciech., (podług *A. A. U.* 1129). Brakuje z niewiadomych przyczyn podpisu Mik. Podoskiego. Odmówili: Poniatowski, Massalski, Czartoryscy, M. Sapiela, Flemming i Burzyński. Byli nieobecni m. in. Załuski b. krak. i M. Radziwiłł z powodu choroby, biskupi T. Czartoryski, Ostrowski, Szeptycki, wszyscy trzej stronnicy familij, — zapewne z powodów politycznych. O projektowanej klauzuli wiadomość «z Warszawy» b. d. (*Os.* 2621) Większość senatorów niedwuznacznie prosiła króla o sejm extr. dla reform, aukcyi wojska i t. d., mniejszość, zgrupowana najbliżej Mniszcha, zostawiała zwołanie stanów w rękę «opatrzności królewskiej; pomimo to król nie wykonał przez następne dwa lata zapowiedzi, iż zwoła sejm «w potrzebie». Zaslugują na wyróżnienie mowy Czarneckiego i Giżyckiego, uznających potrzebę s. nadzw. dla poparcia inwestytury; Miaskowskiego wycieczki przeciwko liberum rumpo i pospolitowaniu lib. veto; długi szereg demonstracyjnych rekomendacyj osób i miast w mowie Mniszcha. Benoît 28 paźdz., 8 list., konstatuje niesłusznie «peu de succès», lecz dość słusznie pisze o trudnościach ze strony kurland-

czyków: «Toutes ces oppositions me font croire que ce n'est pas le sérieux de la Russie de conférer le duché de Courl. au pce Charles. et que les démarches extérieures du sieur Gross ne sont peut-être que des grimaces»: 11 list dostrzega reservationem mentalem w mowie Branickiego, rokuje Czartoryskim wzrost popularności (A. B.). Stormont 1 list., gani prymasa, który «suuk and lowered himself extremely»: 11-go «The stand they made upon this occasion. and the decent and dignified manner in which they conducted their opposition, does them honour. They will raise their credit in the nation» (R. O. 82). Monteil 9-go, o familii: «sa conduite, infiniment supérieure à celle de nos partisans»; 22-go: «Je l'ai (Brühla) aussi surpris, excusant en quelque manière la conduite des Czartoryski dans leur opposition, annonçant qu'elle cesserait bientôt, et ajoutant que dans le fond ils devaient être regardés, comme les mieux intentionnés de la Pologne» (A. E. 261). Por. też wrażenie mowy ks. kanclerza na Ant. Jablonowskiego. Pamiętnik, 42. Brühl do K. Flemminga 8-go: «Je peux dire qu'ils se sont perdus par là aux yeux du public. Leurs arguments ont été ridicules et leur raison de tâcher de traîner l'affaire jusqu'à la mort de l'impératrice et que peut-être le stolnik Pon. visait à devenir duc de Courl. se dit dans toute la ville». Podskarbiemu lit. król przypominal swe laski, uzyskał obietnicę, że «zachoruje», jednak Fl. był naposiedzeniu i proponował — oddać księstwo Karolowi w regencyę (A. D. loc. 3431). Prasse p. s. 13 listop. (A. D. loc. 3034); Brühl do Fontenay'a 14-go: «Cette maison vient de perdre entièrement son crédit dans l'esprit du roi par la conduite qu'elle a tenu dans l'affaire de C.» (A. D. loc. 2742).

(Str. 300). Obronie stanowiska dworskiego poświęcone są broszury społeczne: Interes Kurlandyi z ostatniego senatusconsilium dla większego objaśnienia prawdy pod imieniem rozmowy dwóch kawalerów między sobą kontrowertujących, do powszechnej wiadomości podany. Kawaler obrońca dworu ucieka się aż do argumentu, że konst. 1736 służy królowi na całą przyszłość, ponieważ nie zastrzega się: «pro hac sola vice». Bez porównania wyżej należy postawić Objaśnienie niektórych okoliczności niniejszych względem infendacyi Księstwa Kurlandzkiego r. 1758. przez Konarskiego; myślą przewodnią jest nieważność inwestytury Birona wobec niewykonania przezeń warunków tejże, zresztą autor pozwala sobie wbrew tendencyom dworu dowodzić, iż król nie miał prawa zwolnić lennika od osobistego hołdu. Ms A. Cz. 843 zawiera m. in. brulion Krótkiej uwagi o Księstwie Kurlandzkim, ściągającej się do punktu rady

senatu w r. 1758 — podobnej tendencyi. Sam Brühl pisał do Prassego 17 grud.: «Soviel die declarierte Vacanz des Lehns anlanget, hat man einmal bei dem allhier gehaltenen Senatusconsilio sowohl als überhaupt bei der polnischen Kanzlei diejenige Sprache wegen Nullität der Bironischen Beleihung angenommen, die auch in dem Aloyschen Briefe befindlich ist; und obwohl in der That dabei dem Hofe zugleich ein und andere verhängte Nullitäten zu Last gelegen worden, so kann man doch nunmehr, da das ganze Resultat des Senatusconsilii darauf gebauet ist, nicht davon abgehen» (A. D. loc. 3034).

(Str. 303 sq.). Heyking, op. cit., 37–55; Kuryer Polski 1758 r. Nr. 47; J. Malachowski do szlachty kurl. 8 list. (A. Cz. 216); dyar. konfer. grudniowej w Mitawie (A. b. Kr.): Dipl. declarationis vacantiae feudi Ducatum C. et S. 16 novembris: «...decernimus Ernestum Johannem de Biron a prerogativa et dignitate Ducis C. et S. et per consequens ab omnibus etiam emolumentis atque muniis ad hos Ducatus spectantibus una cum mascula ejus prole abcessisse edicimus et denunciavimus atque feudum pro vacanti declaramus»; Dipl. provisionale collationis feudi t. d. — Brühl do Prassego 13 list. p. s., o opozycyi oberratów: «J'espère que la cour de Russie selon la promesse qu'elle nous a donnée de nous appuyer, voudra bien leur faire sentir son autorité et donner des ordres précis à Mr de Simolin de ne pas leur dissimuler que tout ce qui se ferait contre la demande susdite ou qui pourrait avoir pour but de la désavouer, serait désagréable à S. M. Impériale et que Mrs les Etats eussent à se contenter des sûretés que le roi et le nouveau Duc étaient tout prêts à leur donner pour le maintien de leur droits» etc. Prasse t. d. p. s.: Osten przypomina jakieś prawo Danii do gwaraneyi w okręgu piltyńskim; Brühl 27-go, widzi tu sprawkę młodego dworu: «A l'égard de la famille Czartoryski, il est très vraisemblable qu'elle ne se serait pas démasquée si tôt ni si entièrement, si elle ne comptait de voir changer bientôt la scène en Russie et de parvenir alors à ses fins au moyen de la jeune cour; ce qui aggrave naturellement le fait vis-à-vis de l'impératrice. Depuis, le conseil du sénat cette famille est restée assez tranquille et n'a plus fait aucune démarche significative. En cas que cela se fit encore dans la suite, il ne tiendra qu'à la Russie de Pen faire repentir»; Prasse 24-go t. m., zawiadomil Woroncowa o pieniądzach, przeznaczonych dla Sim. na nadzwyczajne wydatki podczas konfer. brat.; Brühl 27 grud., Prasse 19-go i list do Aloego, w którym zaleca nie tykać sprawy, kto zdejmując sekwestr; 28-go p. s. 2: wnioskuje z rozmowy Olsufjewa, że sprawa

utknęła z powodu nieporozumienia między Aloem i Mirbachem a Sim. (*A. D. loc. 3034*). Dyar. inwestytury u Tyszkiewicza, 21. Instrukcyja Korffa i Heuckinga 19 grud. (*A. Cz. 216*). Spór o pakta: Durand 16 i 24 stycz., 4 lut. 1759 (*A. E. 262*); pismo delegatów w obronie paktu (*A. b. Kr.*). Responsum ad humillima petita gnosorum F. S. de Korff et W. A. de Heucking a Cancellario Regni. 31 stycz. (*A. A. U. 361*). Sprawa zniesienia sekwestru: Herrmann, Preuss. Jahrb. XLVIII, 3—6; według Duranda, rel. 16 stycz. 1759, obejmuje on 80 amtów; wolne dobra dają tylko 12.000 duk. dochodu (*A. E. 262*). Prasse 2 grud.: Woroncowa usunął argument niektórych członków konfer. petersburskiej, iż racya wojenna każe trzymać Kurlandę w swem ręku, uwaga, że Karol, jako dobry syn, nie będzie przeszkadzał przemarszom (*A. D. loc. 3034*). Stormont 29 list., o przyczynie trudności (*R. O. 82*). Brühl do Woroncowa 1 list. i August III do Elżbiety 13-go (*A. D. loc. 2699*). Brühl do Prassego 8 stycz., nagli: «On veut que l'Angleterre soit de la partie pour pouvoir mettre à la pacification future la Courlande en ligne de compte de nos dédommagemens. Comme ce serait transférer, si non entièrement, au moins en partie, à l'Angleterre et au roi de Prusse un bienfait que nous ne voulons tenir que de la Russie seule». — wystarczy ostrzedz Woroncowa, aby temu przeszkodził; Prasse 3-go (*A. D. loc. 3035*); P. M. dla Prassego 3 marca s. s.: rząd ros. zgadza się znieść sekwestr z dóbr stolowych, lecz nie nabytych przez Biroua, i to pod warunkiem: 1) zachowania cerkwi rosyjskiej w Mitawie, 2) domów dla rezydenta rosyjsk. i rosyjan, 3) wolnego przemarszu dla wojsk, 4) zakazu wywozu zboża, 5) pomocy w prowiantowaniu, 6) wolnego wstępu dla galer do portów kurl., 7) zrzeczenia się wszelkich pretensyj tytułem sekwestru, 8) utrzymania umów dzierżawnych do 24 czerw., a w niektórych majątkach i na następne 6 lat, 9) wyznaczenia pensyi dla rodziny Bironów. Wykaz pretensyj rosyjskich z tytułu praw Anny obejmuje 2,532.016 r. 61 kop. (*A. b. Kr.*): Woroncowa twierdził, że należy się jeszcze około miliona. Woroncowa do Brühla 23 marca s. s., Elżbieta do Augusta 31-go s. s. (*A. D. loc. 2699*). Prasse 8 i 11 maja (*A. D. loc. 3035*), Durand 8-go, o drugiej wyzycie Karola w Petersburgu, usilowaniach pogodzenia z młodym dworem (*A. E. 262*). Karol do szlachty kurl. 27 lipca 1759 (*A. D. loc. 3035*). Szamb. Gietulewicz do ks. Ksawerego 24 lipca (z Petersburga): Karol ofarowuje 100.000 duk., t. j. więcej, niż warte są prywatne majątki pobironowskie, byle Rosya uwolniła je i nie trzymała ministra w Mitawie; 18 sierp.: obiecano Karolowi pomoc ros. przeciwko opozycyi; 6 listop. (z Mitawy): z początku na 27 deputatów tylko 3-ch było

przychylnych (*B. Pol.*). Durand 16 stycz. t. r.: Karol zamierza wytargować sobie od Rosyi tron polski za odstąpienie księstwa domowi askańskiemu; 1 stycz. 1760: spowiednik królewicza mówił o jego aspiracyach do tronu polskiego; 4 t. m., 12 marca, 8 kwiet., o jego pieniężnych i innych kłopotach; Rosya krepuje go rekomendacyami, a potajemnie obiecuje podobno szlachcie opiekę nad przywilejami; 16 listop. 1759, o oporze 40 rycerzy na ogólną liczbę 500 w 83 rodzinach (*A. E.*). Stormont 16 lutego (*R. O.* 84). Dyaryusz konfer. 1761 r. i odnośne dokumenta w (*A. b. Kr.*).

I N D E K S.

- Abazyn 431.
 Abramowicz Andrzej k. brzes.
 133—5, 137, 190—1, 255, 369,
 401, 404—5, 409, 412.
 Abramowicz Antoni 506.
 Abramowicz Jerzy podwojew.
 wil. 504.
 Abramowicze 126.
 Adolf Fryderyk 166, 379.
 Aksak 505.
 Albani 425.
 Albert ks. sasko-ciesz. 212, 425.
 Aleksandrowicz 504.
 Ali aga 32—3, 35, 42, 44, 69,
 330, 400.
 d'Allion 449.
 Aloy 13—4, 28, 210—3, 279—80,
 303, 305, 314—7, 333, 361,
 363—4, 373, 382—3, 385, 387,
 428—9, 473, 481, 490, 492, 495,
 511, 520, 523—4.
 Anderson 360.
 Anna Iwanówna 43, 521—2,
 272—3, 524.
 Anna Leopoldówna 88, 273—4.
 Antonowicz 454.
 Apraksin 209, 213—6, 219, 228—
 230, 237, 240, 246, 254—5,
 396, 422—3, 430—3, 440, 443—6,
 465, 475.
 d'Argens 97.
 d'Argenson 51, 333, 345, 444.
 Arneth 344—6, 386—7, 426, 459.
 Arnim 156.
 Arnim 275.
 Arslan Girej 350.
 Askenazy 326, 424, 489, 491, 497.
 d'Aubeterre 101, 371.
 August II 8, 15, 155, 176, 257,
 272, 287, 327—8, 333, 382, 414,
 424—5, 483, 489.
 August III 1—4, 8—10, 17—23,
 25—6, 32, 34, 36, 45, 47—52,
 54—5, 60, 76, 107, 129, 111—3,
 117, 121—2, 124, 129, 132, 134—5,
 137, 139—40, 148—50, 154—7,
 162, 169—72, 174—7, 179, 181,
 187—96, 199—201, 206—9, 212,
 218, 220—1, 224, 228—9, 233,
 238—41, 244, 249, 250—3,
 256—64, 266—8, 270—71, 273
 —275, 277—9, 281, 285—7, 289,
 291, 294, 296—302, 305—7, 314
 —315, 318—20, 322, 326—32,
 340—3, 349—57, 360—2, 364
 —365, 367—70, 373, 378—82,
 384—92, 394, 397, 399, 401—2,
 404—6, 410—1, 413—4, 419,
 421—7, 430, 432, 434, 436—7,
 442—3, 445, 447, 449, 457—66,
 473, 475, 479—80, 482—4, 486,
 489—92, 494, 497, 509, 512,
 514—22, 524.
 August Wilhelm 79, 203.
 Awedyk 315.
 Bailieu 343.
 Bardziński 505.
 Bartenstein 62, 344.
 Bartoszewicz 364, 483.
 Bąkowski Józef 140, 505.
 Bąkowski Mateusz 505.
 Bechtejew 182—3, 396.

- Beck 28, 32, 35, 47, 107, 111,
136, 178, 186, 199, 213, 257,
265, 268-9, 314, 316, 324-5,
327, 329-30, 332-3, 339-41,
347-9, 352-3, 357, 359, 370
-371, 383, 385, 391-3, 396,
398, 400-1, 403, 413-5, 431
-433, 436, 454, 474-5, 477,
480-1, 486-9, 492, 514, 519.
- Beer 344.
- Bellegarde 17, 318, 452.
- Belleisle 172, 208, 345, 396.
- Benedykt XIV 201, 223.
- Benoe 331.
- Benoit 24, 33, 35, 69, 103, 106,
170, 175-8, 184-6, 195, 199,
200, 216-7, 249-50, 256-8,
268, 293, 296, 320, 323, 347-8,
370, 372, 378, 381, 385, 387-93,
396, 398, 412-6, 418-9, 422
-425, 430-2, 436-9, 444-5,
450, 452, 459-64, 474-8, 480
-484, 487-9, 509-10, 512-
516, 519, 521.
- Berner 344.
- Bernis 60, 80-5, 159, 183, 187,
208, 213, 219, 221, 233-4, 251,
257, 260, 268, 294, 345, 373,
399, 400-1, 414, 429, 434, 449
450, 447, 463-4, 477-83, 486
-487, 489, 500, 520.
- Bernstorff 166-7, 312, 418, 422,
496.
- Berregaard 422-5, 427, 432.
- Bestuzew Riumin Aleksy 14-7,
20-4, 60, 74, 88, 90-4, 98,
111, 144 9, 152, 154, 160-2,
164, 172, 174, 193, 201, 206,
208-9, 214, 225 8, 232, 236
-240, 246, 255, 274, 276, 285,
317-8, 320-1, 323, 327, 373
-378, 383-4, 387, 390-91,
396, 424, 426-7, 430-1, 433,
437-43, 447-50, 458, 469, 479.
- Bestuzew Riumin Michai 16,
142-7, 172, 206, 212, 232, 317,
371-3, 375, 377-8, 389, 401,
- Be418, 428, 439, 447.
stużew Riumin general 275,
430, 491.
- Betański 269, 291, 324, 479, 481,
484, 486-7, 489, 493, 497.
- Bevern 202.
- Bialozor 504.
- Bieberstein 314, 365.
- Bieliński 31, 33, 147, 152, 173,
190, 199, 201, 224, 258, 302,
324-5, 327, 348, 359, 384-5,
423, 437-8, 446, 476, 494, 497,
521.
- Bilbasow 375, 449, 490.
- Biron E. J. 88, 273-8, 280-1,
283, 293, 298-300, 302-5, 391,
493, 495, 520, 522-4.
- Biron K. E. 276, 278, 520.
- Biron P. 276, 278, 520.
- Bironowie 524.
- Bironówna 276, 495.
- Bittowt 504.
- Boeven 352, 475, 510-1.
- Bogatko 219, 354.
- Bohomolec 506.
- Bohusz 134, 190-1, 369, 402-3,
407.
- Bolingbroke 112.
- Bołschwing 430.
- Bonnac 346.
- Bonneville de Marsangy 327,
332, 341.
- Borch 508.
- Borejko 506.
- Boscawen 65, 70.
- Boutaric 326, 449, 478.
- Brackei 271.
- Brahe 166.
- Brakenhansen 460.
- Branicka 26-8, 329.
- Branicki J. Ki. 2, 7, 9-10, 26
-29, 31-2, 34-9, 42, 44-50,
105, 107-11, 113, 115-20, 130,
133-42, 148, 151, 172-3, 175,
178, 180, 185-6, 189-91, 194-
195, 199-200, 216, 219, 223-4,
230, 244, 248-9, 255-70, 282,
287, 290-7, 299, 300, 314-5,
323-33, 338-42, 347-55, 357
-359, 362, 367, 370, 372-3,
388, 390-5, 398-401, 403, 406,
412-5, 419, 423, 431-3, 435
-436, 439, 445, 456-60, 462
-465, 468-89, 493-4, 497,
500, 509-10, 512-22.
- Branicki Ksawery 275.
- Bréard 427.

- Breysig 344.
 Broglie książę Albert 232, 312, 342-6, 426, 447, 486.
 Broglie hr. Karol 10, 17, 25, 30-1, 33, 37-8, 44-6, 48, 50-5, 76, 83-5, 104-6, 108, 111-3, 138, 154, 162, 179, 182, 187-9, 198, 201, 208, 218-23, 227, 229-34, 237, 246, 255-7, 259, 268-9, 312, 314, 318-9, 324-30, 338-9, 341-2, 346, 349, 352-3, 357, 370-1, 374, 385, 393, 395-6, 400-1, 417, 426-9, 432-8, 444-6, 448-450, 457, 9, 472, 473-4, 476-478, 480-1, 484-7, 508, 518.
 Broglie książę 448.
 Brodzki 518.
 Bronikowski 401.
 Browne Jerzy 254, 466.
 Browne Max. Ulysses 157, 202.
 Brückner 489.
 Brühl Fryderyk 30, 195, 239, 292-3, 297, 326, 452, 506, 508, 512, 517.
 Brühl H. 2-7, 9-11, 13-4, 16, 24, 27-30, 32-33, 35-7, 44, 45, 50-5, 60, 66, 100, 108-9, 113-4, 118-9, 121-2, 128, 129, 132, 134, 140, 142, 145-51, 154-6, 158, 161, 170-2, 174, 175, 177, 179, 185, 189-91, 193-202, 206-13, 216, 218, 221-9, 232-4, 236-9, 243, 245-6, 249-50, 253, 257-66, 268-9, 276, 278, 281-2, 284-287, 290-5, 297, 299-304, 311, 312, 314-9, 321-5, 327, 330, 332, 338, 342-3, 350-2, 356-357, 360-3, 365-71, 373, 375-6, 378-93, 395, 397, 399-404, 407, 410, 412, 414, 417-419, 421-34, 436-54, 457-60, 462-5, 467, 473-93, 495-7, 499, 500, 508-9, 516-20, 522-524.
 Brühl Henryk (syn) 292-3, 297, 507-8, 512.
 Brühlowa 4, 517.
 Brühlowie 561, 520.
 Brzostowscy 31, 126, 136.
 Brzostowski A. 467, 469-70.
 Brzostowski M. 504.
 Buccow 396.
 Buddenbrock 198, 423.
 Bujnicki 506.
 Bukowski 505.
 Bulharyn 506.
 Burzyński 300, 494, 521.
 Buttler 273, 279.
 Buturlin 237.
 Bystry 127.
 Callimachi 42, 43, 338, 351, 372.
 Carlson 372.
 Carlyle 59.
 Castera 111, 136, 189, 387, 449.
 Celsing 400.
 Cetner D. 505.
 Cetner I. 505.
 Cetnerowa 423.
 Chablais książę 288.
 Chalim Girej 107, 185, 349, 350, 398-9, 474.
 Chojecki 31, 324, 456.
 Chomiakow 230, 446.
 Chreptowicz Jan 127, 319, 356, 452, 521.
 Chreptowicz Joachim 191, 230, 445.
 Chrystyan August 274.
 Ciechanowiec 467.
 Ciechanowiecki Jan 504.
 Ciechanowiecki Ksawery 216.
 Cieszanowski 505.
 Cieszkowski 508.
 Clauder 367.
 Comparsi 496.
 Conti 6, 25, 33, 52, 81-2, 87, 104-5, 113, 155, 188, 206, 260, 280, 288, 324-5, 339, 341-2, 347-8, 352-3, 355, 395, 401, 442, 493, 500.
 Conti (syn) 401.
 Corry 459.
 Cruse 489.
 Cumberland 204, 417.
 Czacki 508.
 Czaplic 505.
 Czapski Michał 222, 521.
 Czapski Tomasz 436.
 Czarnecki 242, 521.
 Czarniecki 26, 435.

- Czartoryscy («familia») 1, 4-6, 9-15, 17-28, 30-3, 35, 40-1, 46, 105, 111, 118-9, 121-2, 124, 126-9, 131, 134-6, 138, 140-4, 146-9, 151-3, 170, 172-3, 176-7, 179, 184-5, 189-90, 192-8, 206, 213, 218, 221-2, 225, 227, 240-4, 255, 257-8, 261-3, 268, 270, 273, 283-94, 296-7, 299-301, 304, 311-325, 329-30, 349, 353, 357-361, 364, 366, 373-4, 377-8, 381, 383, 385, 387-8, 390, 392-393, 402-12, 404, 406-8, 420, 422-3, 425-6, 428-30, 432, 434, 438-40, 442-5, 450, 453, 456, 458-9, 468-73, 476, 478, 480-1, 497-500, 508-9, 512, 515-7, 518-22.
- Czartoryska Elżbieta ob. Lubomirska Elżbieta.
- Czartoryska Izabella 498-9.
- Czartoryska Zofia 289, 489.
- Czartoryski Adam 142, 152, 195, 213, 225, 285, 289-91, 319, 322-4, 361, 370, 384, 416-8, 429, 438-9, 481, 494, 496-500, 505, 516-7.
- Czartoryski August Aleksander 7, 8, 12, 19, 23, 26, 35, 40-1, 118-9, 121-2, 130, 140, 147, 151, 153, 171, 173, 195, 197, 199, 212, 248, 288-9, 291, 293, 300, 311, 313-4, 316-7, 319-320, 322-23, 327, 329-30, 356-9, 371, 373-4, 382, 384-385, 389, 396, 412, 416-9, 422-3, 439, 470, 476, 496-9, 500, 513, 521.
- Czartoryski Fryderyk Michał 20, 22-3, 26, 28, 35, 41, 119-20, 124, 126-30, 132-7, 147, 153, 171-3, 175, 190-4, 196-7, 215, 217-8, 224, 229, 232, 255, 283, 289, 292, 298, 300-1, 313, 316-7, 319-20, 322-3, 329, 356-60, 363-71, 380-2, 384, 389, 391, 402, 404-12, 417-8, 420, 422, 428, 430, 432-3, 438, 447, 467-73, 485, 494, 498-9, 503, 508-9, 520-2.
- Czartoryski Teodor 316, 420, 422, 521.
- Czernyszew Andrzej 144.
- Czernyszew Iwan 424-5, 438.
- Czetwertyński 10, 494.
- Danejko 365.
- Danielewicz 504.
- Daniels 343.
- Darewski 215, 430, 432.
- Daun 203, 213, 229, 268.
- Dąbrowski 455.
- Dąbski Antoni 521.
- Dąbski Kazimierz 222, 521.
- Dąbski Ludwik 505.
- Delbrück 343, 346.
- Dembowski Antoni Sebastyan 190, 197, 420, 520-1.
- Dembowski Mikołaj 10, 223, 314, 420, 425, 436.
- Dembowski Stanisław 506.
- Dembowski Stefan 506.
- Denhof 124.
- Desalleurs 32, 38.
- Dluski 120, 359.
- Dohna 265, 424-5, 510.
- Dolhoruki Grzegorz 15, 143, 225, 424.
- Dolhoruki Sergiusz 43-4, 49-51.
- Douglas 93, 97, 110, 139, 160, 165, 180, 182-3, 206, 227, 236, 388, 396-7, 399, 426, 443, 450, 458.
- Drouet 477, 481, 484-86, 497, 499, 508, 518.
- Droysen 63, 344, 489.
- Dubois 81.
- Dulivier 429.
- Dumont 246, 251, 458, 463-6 489.
- Durand 33, 35, 37-9, 45-50, 104-6, 108, 111-4, 120, 135, 139, 141-2, 144, 170, 173, 175, 179-82, 185, 189, 191, 194, 196, 207, 210, 218-9, 222-3, 248-50, 257, 260-1, 266, 268, 269, 276, 291, 294-5, 314, 316, 319, 324-7, 329-30, 332-3, 338-42, 347-9, 352-3, 355-363, 365-6, 368, 370-2, 374, 380-5, 387-8, 390-403, 413

- 415, 417—8, 422—32, 434, 436
438, 442—3, 448—54, 457—8,
460, 462—3, 466—7, 474—90,
492—3, 495—7, 499, 500, 508—
511, 516—7, 519—21, 524—5.
- Działyński August 222, 224.
Działyński Tomasz 272.
Dzierzbicki 505.
- Eichel 100, 387, 393, 510.
Einsiedel 199, 239, 419, 452.
Elżbieta Krystyna 88.
Elżbieta Piotrówna 17—8, 20—1,
23, 60, 74, 88—95, 97, 124,
139—40, 143—9, 152—3, 160
—161, 164—5, 182—3, 188, 194,
201, 206, 208, 211, 215, 224—6,
229—30, 232, 236—7, 246, 248,
255, 259, 274, 276—8, 280—1,
284, 293, 298, 301—2, 304—5,
313, 317—8, 320, 332, 346, 372
—379, 384, 389—90, 399, 417,
426—7, 430, 433, 438—9, 442
—443, 447—8, 450, 458—63,
465, 467, 469—71, 493, 495—6,
509, 512, 518, 520, 523—4.
- Emin Mohammed pasza 338.
Eperyaszcy 131.
Ernest Ludwik ks. brunśw. 274.
Essenius 3, 201.
Esterhazy 23, 91, 94—5, 110, 160,
164—5, 179, 227—8, 237—9,
246, 371, 378, 396, 416, 426,
433, 442—3, 450—2, 460—2,
493, 495.
- d'Estrées 163, 179, 204, 232.
Estreicher 392.
Eugeniusz Sabaudzki 80.
- Farges 324, 327, 341, 400, 510.
Faszcz 507.
Ferdynand ks. brunśw. 75—6.
Ferdynand Kettler 272—3.
Fermor 213, 240, 247—51, 254—
255, 268, 281—2, 460—2, 464,
465, 493.
Filip ks. Parmy 80—1, 159, 288.
Finckenstein 387, 510, 519.
Finkel 364.
Flathe 311.
Flemming Jakób Henryk 5, 126.
Flemming Jerzy 40—1, 126—8,
130—5, 174, 191—2, 195, 198,
215, 217, 255, 300, 319, 356,
362, 364—72, 375, 401—5, 407
—408, 410, 416—7, 421, 431—
432, 440, 467, 469, 494, 503,
521—2.
- Flemming Karol 4, 54, 74, 76,
99, 265, 326, 343, 365, 369, 371,
389, 90, 422, 425—6, 430, 437,
462, 464, 476—7, 487, 491, 499,
520.
- Flemmingowa Antonina 126.
Flemmingowa Eleonora 126.
Flemminżanka Izabella 384.
Fleury 62.
Fontenay 207, 212—3, 233, 265,
324, 401, 426, 429, 437—8, 443
444, 446, 448, 9, 452—3,
476, 481, 2, 487, 489, 497, 516,
519, 522.
- Fornetti 474.
Fouquet 265, 484.
Fox 54, 372, 397.
Franciszek Stefan 62, 167, 374.
Franck 279.
Friemann 152.
Fryderyk I 271.
Fryderyk II 33, 44—5, 52—3, 55,
59—72, 75—9, 81—2, 84—6,
88—90, 92, 96—103, 105—6,
111, 141, 147, 154—9, 161—9,
171—2, 174—9, 184—5, 187,
194—5, 197, 199, 202—9, 211
—213, 215, 218, 220, 223—4,
226, 229, 231—2, 234, 236, 238,
245—6, 249—50, 252—3, 256,
261, 263, 268—9, 275, 280, 288,
294, 316, 320, 325, 332—3, 338
—339, 341—8, 361, 378, 386—
393, 395, 397—9, 411—3, 415
—418, 420—4, 426—7, 431—2,
439—44, 449, 453—4, 457—9,
462, 464, 471, 473—4, 477—8,
480—3, 487—9, 481, 495, 497,
508—10, 513—5, 517, 519, 524.
- Fryderyk V kr. duń. 332, 379.
Fryderyk margr. brand. schw.
271.
Fryderyk ks. Dwóch Mostów 280,
493.
Fryderyk landgr. heski 75.
Fryderyk August 312.

- Fryderyk Chrystyan 206. 287.
 400. 426. 509.
 Fryderyk Wilhelm I 61. 220. 271.
 Fryderyk Wilhelm Kettler. 272.
 Funcké 15. 17. 20—1. 23—4. 91.
 145. 147—8. 317—21. 323. 338.
 343. 359. 373—5. 378—9. 386.
 424.
 Gadomski 31. 136. 178. 189. 324.
 393. 401. 415.
 Gambet 210. 429.
 Garczyński 484.
 Gartenberg 121. 361. 426.
 Geldi Sultan aga 185. 388—9.
 Gérault 28. 314. 325. 327. 333.
 349. 354. 477. 484
 Geffroy 458
 Gersdorf 438
 Gielgud 505
 Gietulewicz 524.
 Ginczukowa 128. 291.
 Giuliani 331—2. 350.
 Giżycki 521.
 Glaubitz 246. 458—9.
 Godebski 507.
 Goldmann 458.
 Golicyn 248.
 Goltz 253. 264.
 Goltz 311. 314. 323. 325. 347.
 355. 358—62. 367—8. 375. 382
 —384. 422.
 Goriainow 387. 390. 438. 495.
 Görtz 213.
 Górski 335. 458.
 Grabowscy 514.
 Grabowski A. S. 202. 425. 521.
 Gralath 251.
 Gramowski K. 521.
 Graumen 423.
 Grądzki 506.
 Grenville 73.
 Gribeauval 246. 458—9.
 Grocholski 455.
 Gross 10. 14. 16—8. 20—4. 32.
 52. 54. 66. 140. 142—3. 145—9.
 173. 190. 193. 196. 198. 200.
 208. 225. 228. 230—1. 239. 249.
 297—8. 301. 304. 317—22. 330.
 337. 347. 350. 358. 371—2. 375.
 377. 379—80. 385. 389—90. 403.
 405. 415. 417—8. 422. 424. 430
 —432. 434. 437. 439—40. 446
 447. 451. 459. 463. 480. 497,
 519—22.
 Grzymultowski 104.
 Guintard 324—5.
 Gurowski Melchior 322.
 Gurowski Władysław 274.
 Guy Dickens 14—5. 23. 74. 317.
 318. 321. 454.
 Haddick 229.
 Hammer 338. 396.
 Hardwicke 73.
 Harrach 62.
 Hassan aga 350.
 Hasse 201.
 Haude ob. Rexin.
 d'Havrincourt 458.
 Haxthausen 314. 452. 467. 493.
 508—9. 517. 520—1.
 Heigel 344.
 Heineken (Heinicke) 3. 483.
 Heinius 392.
 Hekimsade Ali pasza 331.
 Henckel 175. 392.
 Henryk Low 96.
 Henryk pruski 184. 203. 422.
 Herrmann E. 317. 427. 438—41.
 450. 524.
 Herrmann O. 344.
 Hertzberg 158. 167. 205.
 Herubowicz 131.
 Heucking D. E. 305.
 Heucking F. W. 305—6.
 Heucking W. A. 275. 303—4.
 490. 524.
 Heyking A. 489. 520. 523.
 Hildburghausen 205.
 Hodecki 357.
 Holderness 55. 73. 76—8. 317.
 320—2. 327. 371. 389. 416—7.
 459. 475.
 Holyński 131—2. 401. 405.
 Horain 411.
 Horn 166.
 Howen 279. 304.
 Höpken 166. 465.
 Hrebnicki 409
 Humiecki 455.
 Hurko 131. 401. 405.
 Hübsch 32. 42. 52. 327. 331. 338.
 350—1. 372. 396—7. 400. 474.

- Hylzen Jan August woj. miński
 127. 462. 521.
 Hylzen Józef star. brasł. 504.
- Igelström Harald (?) 146. 378.
 Igelström Józef 152.
 Iliński 518.
 Iwan Groźny 272.
 Izmajłow 153.
- Jabłonowscy 31. 425.
 Jabłonowska Anna 326. 460. 475.
 481. 484—5. 494.
 Jabłonowska wojewodzianka no-
 wogr. 401.
 Jabłonowski Antoni 387. 437.
 505. 512. 522.
 Jabłonowski Jan 31. 35. 230.
 282. 326. 414. 437. 475. 479.
 494. 521.
 Jabłonowski J. S. 296.
 Jabłonowski Józef Aleks. 7. 12.
 31. 121. 125. 195. 314. 319. 327.
 331. 356. 401. 415. 449. 480.
 Jabłonowski Roch 300. 521.
 Jakób III Stuart 497.
 Jakubowski 28. 136. 257. 260.
 324—7. 414. 431. 433. 477—8.
 482. 519.
 Jałowicki 505.
 Jan III Sobieński 123. 170. 172—3.
 221. 289. 398. 498.
 Jan Jerzy, Chevalier de Saxe. 155.
 Jarochowski 489.
 Jasiński 192. 403.
 Jefremow 766. 485.
 Jeleński 507.
 Jelski 504.
 Jerzy I 72.
 Jerzy II 21. 37. 54—5. 60. 67—8.
 72—8. 82. 85. 92—3. 141. 163.
 204. 317. 322. 345. 347. 373.
 386. 416—7. 499.
 Jerzy III 76. 416.
 Jerzy Ludwik holszt. 276. 521.
 Jezierski 506.
 Jeżewski 455.
 Jodko 192. 407—8.
 Józef arcyks. 51.
 Józefowicz Jan 131.
 Józefowicz 338.
 Judycki 497.
- Jundził 431.
 Junowicz 446.
 Just 3. 361.
- Kamil Ahmed effendi 49. 50. 400
 Kantecki 364. 499
 Karczewski Józef 506.
 Karczewski Stanisław 506.
 Karłowski 326. 413.
 Karol XII 271. 439. 495.
 Karol ks. brunśw. 76. 168. 280.
 Karol ks. kurl. 170. 188. 202.
 220. 239. 260. 275—84. 288.
 298—9. 302—6. 407. 420. 424
 —426. 434. 451—3. 472. 479.
 490—3. 495. 500. 520—5.
 Karol ks. lotar. 9. 155. 165. 202.
 213. 288. 9. 371. 421.
 Karol Edward 221. 288.
 Karol Emanuel 288. 452. 498
 Karol Teodor 167.
 Karr 152.
 Karwicki Dunin 483. 505.
 Karwowski 295. 507. 511—3.
 Kaszye 190—1.
 Katarzyna I 489.
 Katarzyna II 89. 144—6. 161.
 174. 225—7. 236—7. 240. 274.
 276. 277. 279. 281—4. 289. 299.
 302. 319. 375—8. 387. 390. 439
 —443. 447. 491. 495—6. 523. 4.
 Kaunitz 60—3. 80—2. 84—6. 90
 —91. 94—6. 101. 103. 158. 60.
 162. 6. 171—2. 179. 206. 228.
 237. 251. 322. 344. 393. 433.
 442—4. 457—8. 462. 480. 488.
 489.
 Kayserling Herman 22. 54—5.
 142. 225. 271. 442. 452.
 Keene 167.
 Keith 101. 195. 284. 371. 479.
 480. 520.
 Kettlerowie 271. 304.
 Keyserlingk Dietrich 304.
 Khevenhüller 62.
 Kinner 141. 371.
 Kinnerówna M. T. 142. 347. 355.
 356. 360. 366. 368. 371. 380.
 384—5. 387—9. 393. 399. 401.
 422—3. 430. 438. 458.
 Kitowicz 41. 337. 359. 361. 364.
 369. 423. 456. 7. 512.

- Klement 488. 499. 519.
 Klinggräffen 101—2. 371.
 Klopp 343.
 Kluczewski ob. Polentz.
 Kluczycki 385. 432. 502.
 Klokocki 121.
 Knyphausen 68. 70. 72. 97. 339.
 345.
 Koch 61. 344.
 Koiszewski 109. 349.
 Komorowski Adam 13. 14, 19,
 120. 122. 143. 151—2. 154, 170,
 173. 180. 183. 193. 214, 257,
 298—9. 314—7. 319. 359—60.
 362—3. 365. 373. 380—5. 388,
 403. 425. 428. 436, 475—7. 494,
 520—2.
 Konarski 220—1. 256—8. 282.
 317. 352. 433. 435. 477. 522.
 Konopacki 312.
 Koustanty Rakowica 185—6.
 195. 399. 400. 413.
 Korff 304. 524.
 Korsak 506.
 Koser 63. 66. 343—7. 385—7.
 426. 444. 447. 449. 493.
 Kossakowska K. 27. 152. 195,
 197. 325. 383. 415. 486.
 Kotlubaj 364.
 Kotowski 506.
 Kozłowski 506.
 Königsegr 62.
 Krajewski 117. 312. 330. 353—5.
 360—1, 506.
 Krasinscy 202.
 Krasinska Fr. 202. 221. 306. 426.
 434.
 Krasinski Kazimierz 506.
 Krasinski Michal Hieronim 507.
 Krasinski Stanislaw 504.
 Kraszewski 507.
 Kraushar 489.
 Krauske 387. 392.
 Kretkowski 466.
 Ksawery królewicz 170. 187—8,
 202. 220. 239. 275. 279. 288.
 341. 407. 420. 424—5. 429. 434.
 452—3. 491. 500. 524.
 Kurzeniecki 507.
 Kuszel 507.
 Kuur 418. 432. 459, 464. 480.
 490. 496, 509. 520.
 Küntzel 68. 344—6. 386.
 Kyau 426.
 La Chétardie 88. 161.
 La Chinal 325. 383.
 La Chinal 352.
 Lachowicki 455
 Lacy 26.
 La Fayardie 111. 499.
 La Fayardie (pani) 324.
 Lagnasco 389.
 Lambert 198—200. 423—4
 Lameth 449.
 Lancey 476.
 de La Rue 143. 372—3.
 Lasocki 521.
 La Touche 68. 70.
 Laudon 268.
 Ledóchowski Franciszek 508.
 Ledóchowski Michal 521.
 Le Fort 361.
 Lehmann 63. 343 4.
 Lehndorff 320.
 Lchwaldt 99, 157. 198. 213. 228.
 230. 246—8. 393. 422—3. 446.
 Lengnich 201. 252.
 Lesiewski 507.
 Lestocq 88.
 Leszczyński M. 504.
 Leśnicki 508.
 Leubnitz 201. 252, 425. 436. 449.
 458. 463. 488.
 L'Hôpital 183. 194. 211—2. 218
 —219, 227—8. 236—7. 260.
 284—5. 401. 413. 423. 427—9,
 431. 433—4, 439. 445. 447,
 450. 452. 461—3. 478—9, 485.
 491. 495—6.
 Lieven 107. 152. 214. 432.
 Linau 45. 53. 325. 339, 342, 374.
 Linchou 186. 399.
 Lindeman 504.
 Lockstedt 422.
 Loewenwoldowie 271.
 Loss 4, 51—2. 199.
 Lottum 200. 429.
 Lubomirscy 1. 14. 19. 31. 115,
 120, 202. 239, 311, 318. 352,
 356.
 Lubomirska Elżbieta 5. 384.
 Lubomirska Joanna 4, 509.
 Lubomirska Ludwika 485.

- Lubomirska Magdalena 118. 355—356.
 Lubomirska Marya 27. 108. 266. 269. 291. 348. 353. 359. 485—486. 516.
 Lubomirska Zofia 360. 426. 491.
 Lubomirski Aleksander 8.
 Lubomirski Antoni miecznik kor. 7. 118. 218. 354—6.
 Lubomirski Antoni woj. lub. 7. 115. 118. 260. 276. 319. 359. 453. 479. 491. 493.
 Lubomirski Franciszek 7. 118.
 Lubomirski Hieronim 8.
 Lubomirski Jerzy 7. 118. 312. 357.
 Lubomirski Józef 7. 118. 335. 356—7.
 Lubomirski Marcin 354.
 Lubomirski Stanisław podstoli kor. 7. 35. 115. 118. 120. 185. 244. 266. 317. 355—6. 358—9. 403. 415. 454. 456. 484—5. 494. 500. 504.
 Lubomirski Stanisław straż. kor. 7. 14. 118. 190. 223. 311—2. 315—7. 319—20. 324. 329. 331. 356. 358—9. 362. 382. 384. 421. 439—40. 497. 504.
 Lubomirski Teodor 288.
 Luckwaldt 343. 345.
 Ludwik XIV 70. 163. 237.
 Ludwik XV 25. 26. 31. 38. 44. 46—7. 50. 53—4. 60. 65. 67—68. 76. 78. 80—7. 104. 108. 110. 113. 138—9. 158—60. 179. 181. 183. 188. 201. 204. 207—8. 212. 218. 221. 234. 245. 251—2. 260. 275. 288. 294. 326. 332—3. 339. 341—2. 344. 349. 370. 374. 425. 432. 436. 449—50. 464. 478—9.
 Ludwik Bourbon delfin 51. 162.
 Ludwik ks. hes. homburski 274.
 Laniewski 127. 135.
 Lętowski Stanisław 10.
 Lętowski Tomasz 504.
 Łochocki 505.
 Lopaciński B. 491. 520.
 Lopaciński Jan 127. 430. 467. 486. 494. 508.
 Lopaciński Mikołaj 296. 401. 506. 508.
 Lopuchin 432.
 Lopuski 10.
 Łoski 325.
 Łoś 506.
 Lubieński Feliks 312.
 Lubieński Wł. A. 13. 151. 223. 326. 330. 340. 361. 382—3. 388. 401. 436. 483. 521.
 Luskina 506.
 Luszczewski 506.
 Macanlay 449.
 Mahmud I 31—2. 49. 331. 338.
 Malachowski 293. 422. 510.
 Malczewski 31—2. 35—7. 42—4. 46—50. 70. 107—9. 111. 137. 143. 184. 324. 327. 338. 340. 347. 349—52. 372. 486. 488. 510.
 Maltzahn 53. 155. 343. 345. 347. 361. 387.
 Malachowscy 1.
 Malachowski Adam 7. 13. 46. 268. 295. 297. 314. 322. 324—5. 354. 383. 411. 414. 487. 505. 508. 511. 513. 515. 517.
 Malachowski Jacek 437. 504.
 Malachowski Jan 7. 13—4. 17. 118. 122. 129. 140. 143—4. 147. 150—2. 169. 171. 190. 192—3. 200. 209—10. 212. 223—4. 244. 246. 248—9. 258. 261—2. 264. 279. 293. 296. 298. 300—2. 304. 314—6. 327. 330—3. 347. 356. 359. 363—5. 369. 373. 380—7. 403. 425. 427—8. 437—8. 449. 456. 458—66. 481. 483. 490. 492—3. 500. 508—9. 518. 520. 521. 523.
 Malachowski Mikołaj 504.
 Malachowski Piotr 504.
 Malachowski St. star. sand. 504.
 Malachowski St. star. wawolnicki 504.
 Mannstein 422.
 Manteuffel Gustaw 489. 491.
 Manteuffel gen. pruski 202.
 Manteuffel 465.
 Marcus 344.
 Marini 107. 350.

- Martange 427. 450.
 Martens 346. 373. 396.
 Marya Leszczyńska 207.
 Marya Antonia 201.
 Marya Józefa królowa 4. 156.
 179. 201. 223. 256. 438.
 Marya Józefa delfina 10. 51.
 172. 207—8, 239. 277. 425. 453.
 Marya Magdal. król. hiszp. 167.
 Marya Teresa 23. 60—2. 69. 71.
 73. 75. 79—82. 84—7. 94—5.
 98. 100—2. 139. 141. 160. 162.
 164—5, 167. 172. 179. 203. 206.
 207. 209. 212. 221. 226. 238.
 245. 250. 344. 346. 371. 388—
 389. 399. 415. 426. 434. 451.
 457. 464.
 Maslowski 250. 337. 430. 444.
 458—9. 462. 465. 493
 Massalski Ignacy 126—7. 222.
 379. 385. 405. 431. 439. 473.
 497.
 Massalski Jan 126. 504.
 Massalski Józef 126. 506
 Massalski Michał 40—1. 126. 128.
 130. 132. 192. 300. 364. 366.
 370. 402. 404. 407. 411. 422.
 430. 457. 467. 470. 503. 521.
 Matuszewicz Józef 191.
 Matuszewicz Marcin 11. 112.
 127—8. 133. 136—7. 153. 191.
 269. 312. 324. 330—1. 352. 356.
 361. 364—70. 383—7. 390. 401.
 413. 425. 430. 433. 467. 476—
 477. 486—7, 499. 508. 512.
 Matuszewicze 128. 133. 190. 404.
 406.
 Maurycy Anhalcki 202.
 Maurycy Saski 272. 274.
 Mazarini 81. 97.
 Mendel 359—60.
 Menzel 61. 387.
 Mesnager 462.
 Meyssonière 144. 374—5.
 Miaskowski 521.
 Michał Wiśniowiecki król 289.
 498.
 Michałowski 504.
 Michel 160.
 Michell 78.
 Mielżyński 505. 521.
 Mier 518.
 Mirbach 279. 303—4. 430. 492.
 493. 524.
 Mirowicz 333.
 Mirski 411.
 Mitchell 97. 389—90. 416. 479.
 496. 517.
 Młocki 506.
 Mniszchowa Amelia 27. 233.
 Mniszchowa Katarzyna 27. 36.
 107. 139. 266. 316. 325. 328—
 329. 332—9. 340. 347. 358.
 Mniszech Jan 36. 47. 50. 109.
 122. 223. 312. 329. 331—2. 339.
 340. 350—2. 372. 380. 396.
 Mniszech Jerzy 5. 6. 9. 13. 17
 —19. 22. 24. 30. 32—6. 40. 46.
 48. 108. 117—8. 121—2. 132.
 135. 137—8. 140. 147. 151. 171.
 173. 179. 189—91. 197—8. 200.
 223—4. 228. 244. 257. 266. 275.
 283. 287. 297. 312. 314. 318—
 319. 321—3. 326—32. 339—40.
 349. 354—6. 359—62. 366. 368
 —369. 379—80. 384. 402. 407.
 410. 414. 417—9. 422. 424. 428.
 435—7. 446. 456—7. 460. 462.
 464. 472—3. 480—1. 494. 508.
 519—21.
 Mniszech Józef 288.
 Mniszech Michał 505.
 Mniszech Michał Jerzy 351.
 Mogilnicki 10. 28. 48.
 Mohammed aga 258. 475—6.
 Mohammed Said pasza 50. 340.
 Mokronowski Andrzej 2. 27—8.
 35—6. 45. 108. 136—8. 154.
 178. 200. 220. 245. 256. 265—6.
 268—9. 291—2. 323—5. 329—
 330. 332. 340. 355. 357—8. 372.
 383. 391—2. 433. 435. 474. 477.
 484—5. 487—9. 494. 510. 513.
 516—7. 519.
 Mokronowski Ludwik 505.
 Monet 288. 319. 333. 353. 359.
 364. 388. 497—9.
 Monteil 189. 294—5. 297. 482.
 489. 510. 516—7. 519. 521—2.
 Montesquieu 112.
 Monti 401.
 Mostowski Paweł 437. 508. 521.
 Mostowski 422.
 Moszyńska 4. 233.

- Moszyński Aug. 30. 425.
 Mroczkowski 455.
 Musin Puszkina 246. 250—2, 462
 —464, 469.
 Mustafa III 167, 183. 185. 256.
 396, 398. 466.
 Mustafa pasza 32, 351. 397.
 Müller 271.
 Münchhausen 54. 322.
 Münnich 88.

 Nablak 324
 Nachimowski 333.
 Nagórski 466.
 Narbutt 131.
 Narzowski 422.
 Naili Abdullahi pasza 42—3.
 Natzmer 64.
 Naudé 63. 343. 345.
 Newcastle 54. 60. 73. 235—6.
 317. 450. 499.
 Niezabitowski 230. 445.
 Niszandzi Ali pasza 49, 372.
 Nitoslawski 455.
 Nivernois 76—7, 82—4, 96. 155.
 340. 344.
 Nostitz 385, 452.
 Nowosielski 521.

 Obrezkow 32. 42—3. 350. 372—3.
 397, 473.
 Offenberk 279.
 Ogińscy 31. 123, 125—6
 Ogińska H. 126, 132, 136. 383.
 Ogiński Ignacy 43. 125—6. 129
 —130, 136, 151, 191, 300. 322,
 365—7, 369, 401. 412.
 Ogiński Jędrzej 508.
 Ogiński Michał 453,
 Ogiński Tadeusz 126. 322. 367,
 521.
 Ogrodzki 224. 311. 404. 413. 436,
 438, 440. 443, 462, 499.
 Olsufjew 16—7, 23, 91. 145. 323,
 376, 378—9. 424, 523.
 Opaliński 340. 361, 437.
 Opoczynin 431.
 Oppenheimer 392.
 Orlik 38. 184. 326, 332—3, 396,
 437.
 Orzechowski 455.
 Oskierko Bogusław 507.
 Oskierko Gerwazy 127. 420.
 Oskierko Stefan Michał 176. 392.
 Osman III 32—3, 42. 69. 109,
 167, 183, 338.
 Ossolińska 127.
 Ossoliński Aleksander 507.
 Ossoliński Józef 219, 222. 521.
 Ossoliński Tomasz 507.
 Osten 312. 495—6. 523.
 Ostermann 312
 Ostrogscy 8.
 Ostrowski 8. 115—6, 328—9, 361.
 Ostrowski Antoni 197. 419 20,
 497, 521.
 Ostrowski Grzymała Wojciech
 505.
 Ostrowski pułkownik 107. 185.
 398.
 Ozga 506, 512.
 Oziębłowski 507.

 Pac Antoni 126. 130—3, 192,
 367—8.
 Pac Ignacy 126.
 Pac Józef 126.
 Pacowie 123. 135.
 Pahlen 271.
 Panin 460.
 Paskalski 457.
 Paulmy 189. 324. 500.
 Paweł I 275.
 Pawiński 381, 385, 454. 501
 Pelhamowie 112.
 Penckler 32. 327, 338.
 Peyssonnel 187. 349. 398. 400.
 474.
 Pezold 386.
 Pekalski 510. 518, 520.
 Pflantz 247—8, 460, 464.
 Piaskowski 505.
 Pilsudzki 446. 466.
 Piotr W. 25. 88—9. 143, 251.
 272. 461.
 Piotr III 161. 167. 172, 236—7,
 240. 276. 279. 281—5. 289, 299,
 302. 439—40. 442—3. 447. 492,
 495—6, 521. 523—4.
 Pióro 146, 378, 401. 432.
 Pisarzowski 519.
 Pitt 74. 163. 235—6. 290. 344,
 400. 449.
 Platen 265, 484. 510.

- Plater 127. 305. 431. 508. 521.
 Plessmann 489.
 Plettenberg 306.
 Pocij Aleksander 126, 369. 401.
 402.
 Pocij Leonard 126.
 Pocij Ludwik betman 124.
 Pocij Ludwik str. lit. 126. 222.
 402, 508.
 Pocije 31, 123. 126. 135. 369.
 Podewils 100, 387. 432.
 Podhorodeński 296, 505.
 Podhorski 296—7. 505. 511—2.
 518.
 Podlecki 409. 431.
 Podoski Jan Gabryel 483.
 Podoski Józef 325.
 Podoski Mikołaj 411. 454. 502.
 521.
 Podoski Tymoteusz 325.
 Polański 379.
 Polentz 247—8. 460. 464.
 Pompadour 54. 63. 65. 67. 77.
 81. 97, 188. 207.
 Poniatowscy 28. 319. 429. 499.
 Poniatowska K. 22. 119. 284.
 289. 322. 357—8. 374—5. 498,
 499.
 Poniatowski Andrzej. 416. 457,
 499.
 Poniatowski Kazimierz 5, 133.
 176, 197, 369, 371. 373—4.
 383—4. 392. 420. 439. 498—9.
 Poniatowski Michał 227. 499.
 Poniatowski Stanisław 22—3.
 28. 33. 133, 143. 150. 157. 170
 171, 173—4. 190. 193. 225,
 229, 248. 258. 286. 288. 300.
 317, 319. 322. 327, 329. 355.
 357—9, 361. 363. 368—9. 371
 —375. 380, 385—6. 389, 422—
 425, 430—2, 436. 499, 521.
 Poniatowski Stan. August 22—
 23. 27, 118—19, 144—6, 161,
 172, 174—5, 178, 184—5. 190,
 193—4, 196, 198—9, 207. 224
 —229. 232—3. 237, 239—40,
 247. 256. 276, 284, 287. 289,
 298. 311—2, 317, 319, 322. 324,
 329. 345, 355, 357, 361. 364.
 373—5. 378—9, 387, 390—1,
 393. 396. 402. 404. 406. 412—
 414, 420—1. 425—7, 430—2,
 436—45, 447—8, 451—3, 460—
 468, 488—90. 495—6, 499, 508,
 521—2.
 Porter 32, 43, 143, 184—5, 327,
 338, 351, 373. 389. 391. 397,
 400, 438, 474.
 Posse 444.
 Potocey 6—7, 17—8, 22, 29—31.
 33. 35, 38, 48—9, 107, 151—2,
 177, 185, 191. 194—5, 245, 257,
 259, 261, 270. 288. 297, 299.
 311. 315—6. 324—6. 330, 349,
 383—4, 388. 392—3. 400. 412.
 414—5. 437. 473. 514. 517. 519,
 520.
 Potocka Ludwika 30. 152. 195.
 297. 326.
 Potocka Teofila 30.
 Potocki Antoni woj. belz. 18.
 29, 30, 35. 45. 107. 113. 119,
 141, 151—2. 178. 180. 186. 195.
 197, 223—4. 256, 259. 288. 297.
 324—7. 329. 340. 347. 352—3.
 357—8. 360. 370. 381. 383. 393
 —394. 413. 415. 418. 420. 422,
 433. 438. 486. 513. 517—8. 521.
 Potocki Antoni star. błoński 269,
 415—6, 474, 489.
 Potocki Eustachy 30. 107, 180.
 195, 244, 324. 326. 393—4. 419,
 426, 431. 433. 437, 456—9, 510.
 511.
 Potocki Fr. Salezy 7. 12—3. 29.
 30, 41, 107. 151—2. 180, 195.
 197, 261, 266. 289. 314. 322.
 326, 349, 382—4. 393—4, 401.
 411, 413—4, 419. 426, 433. 454,
 456, 464. 474. 518, 520—1.
 Potocki Joachim 324.
 Potocki Józef 5. 22, 29, 107. 244.
 288. 360. 421.
 Potocki Mikołaj 30. 152. 186.
 325, 383, 415.
 Potocki Stanisław 30. 41, 180.
 189, 195. 219. 326. 347, 349.
 393—4, 401.
 Potocki Teodor 29. 241.
 Powidaj 312.
 Prasse 148—9, 209, 224—8. 232.
 238—9, 252, 278. 280—1. 285.
 301, 305. 314, 369. 372. 378—9.

- 384, 388-90, 393, 396-7, 401, 403, 418, 422-4, 426-7, 430-432, 434, 437-45, 447, 449-452, 454, 459, 463-7, 467, 473, 4, 478, 480, 482, 488, 491-493, 495-9, 509, 517, 519-520, 522-4.
- Protasowicz 367, 369.
- Prozor 504.
- Pruszyński 433.
- Prutz 344.
- Przeździecki 127, 135, 197, 316, 320, 359, 364, 366, 369, 381, 402, 418, 420.
- Przyjemski 484.
- Przysiecki 365.
- Pułaski 11, 28.
- Puyzieulx 51, 67, 187, 220.
- Puzyna 505.
- Radecki 518.
- Radziwiłł Hieronim 41, 125, 128, 131, 217, 365, 367, 383, 417, 421, 425.
- Radziwiłł Jerzy 132.
- Radziwiłł Karol 27, 125, 128-9, 132, 364-7.
- Radziwiłł Marcin 125.
- Radziwiłł Michał 10, 40, 49, 107, 124-35, 137, 148, 152-3, 190-191, 214-5, 217, 255, 257, 283, 289, 297, 300, 349, 352, 365-370, 382-5, 401-2, 404-412, 420, 422, 425, 430-32, 439, 445-7, 449, 456-7, 465, 467-70, 472-3, 475, 477, 494, 499, 503, 509, 521.
- Radziwiłł Udaryk 125, 322, 364, 486.
- Radziwiłłowa Aniela 125.
- Radziwiłłowa Barbara 132, 152, 383.
- Radziwiłłowa Magdalena 125.
- Radziwiłłowa Marya 27, 269, 324, 485-7, 489, 516, 518.
- Radziwiłłowa Teresa 125.
- Radziwiłłowie 8, 31, 123-4, 133, 143, 151-2, 364, 368.
- Radziwiłłówna Katarzyna 407.
- Raghib Mohammed 185-6, 258, 397.
- Rall 463, 488.
- Rambaud 374, 386, 396.
- Ranke 63, 346.
- Ratomski 506.
- Rauch 266.
- Raumer 346, 387, 450, 453.
- Reimer 175, 246, 252-3, 269, 459, 464, 510.
- Renard 10.
- Renner 466.
- Repnin 107.
- Rex 4, 16, 52.
- Rexin 69, 184-5.
- Riaucour 419.
- Richelieu kardynał 97, 163, 168.
- Richelieu marsz. 204-5, 213, 232.
- Robinson 73, 372.
- Roepell 324.
- Rokicki 432.
- Romanowski 197, 419.
- Ronikier 275.
- Rostkowski 10, 28, 48.
- Rottermund 270, 457.
- Rouillé 37-8, 44, 46-7, 53, 65, 67-72, 76, 83, 85-6, 104-5, 108, 112-4, 118-9, 140, 159, 172-3, 178-81, 184, 207-8, 213, 220, 234, 316, 324, 329, 332-3, 339-42, 347-8, 353, 355, 370, 374, 388, 393, 395-397, 399, 414, 418, 428, 458.
- Rowiński 365.
- Rozwadowski 505.
- Rudzieski Michał woj. maz. 31, 173, 324, 330, 411, 414, 487, 521.
- Rudzieski Michał star. chec. 507.
- Rulhière 495.
- Rutkowski 505.
- Rutowski 165.
- Ruville 344-5, 387, 449.
- Rzeczycki 506.
- Rzewuscy 244.
- Rzewuska Franciszka 419.
- Rzewuski Fr. 190, 197, 275, 419-421, 423, 496, 505, 507.
- Rzewuski Jan 132, 135, 148, 367-70, 420, 507.
- Rzewuski Michał 419-20.
- Rzewuski Seweryn podcz. k. 322.
- Rzewuski Seweryn star. doliniński 392.

- Rzewuski Stanisław 176, 244, 392, 454.
- Rzewuski Wacław 10, 34, 40, 107, 118, 244—5, 257—8, 266, 311, 328, 349, 352, 356, 361, 366, 392, 420, 455—6, 475—6, 486, 497, 521.
- Rzyszewski 13, 16—7, 24, 140, 143, 147—8, 206, 314, 319, 332, 363, 368, 372—4, 387, 401, 418, 467, 469.
- Sacken K. F. 279.
- Sacken Karol 438.
- Said effendi 373.
- Saint André 444, 493.
- Saint Contest 67, 187, 220, 234.
- Saint Séverin 189.
- Saltykow Sergiusz 144.
- Saltykow Iwan 248, 461.
- Sanguszko Janusz 7, 8, 12, 14, 115, 120, 193, 261, 297, 300, 311, 313, 328, 330, 353—4, 357—360, 364, 370, 380, 384.
- Sanguszko Józef 505.
- Sanguszko Paweł 8, 115—6, 288, 328.
- Sanguszkowa Barbara 355.
- Sapieha Aleksander Michał 126, 217, 367, 415, 462.
- Sapieha Ignacy 7, 12, 35, 125, 314, 349, 354, 366.
- Sapieha Jan 18—9, 143, 316, 319—20, 367.
- Sapieha Jan Fryderyk 124.
- Sapieha Karol 125.
- Sapieha Michał podkancl. lit. 23, 41, 119, 126, 128—9, 131—2, 135, 190, 192, 194, 217, 229, 257, 266, 282—3, 300—1, 319, 320, 357—8, 364—7, 370, 381, 401—12, 414—5, 122, 425, 430—432, 438, 445, 447, 460, 462, 466—73, 475, 478, 480—1, 484, 486, 494, 503, 508, 521.
- Sapieha Michał star puński 407, 506.
- Sapieha Piotr 7, 14, 17, 29, 30, 126, 152, 178, 260, 311, 316, 319—20, 324—6, 331, 384, 420, 425, 472, 478—9.
- Sapieha siostrzeniec Branic. 520.
- Sapieha wojewodzie mśc. 366.
- Sapiehowie 1, 23, 123—6, 364.
- Sapieżyna Aleksandra 126, 366, 404.
- Sapieżyna Katarzyna 484.
- Saul 3, 16—7, 22, 209, 233, 312, 318, 361, 404, 413, 427, 436, 443, 449, 457, 480, 516.
- Schäfer 346.
- Schlabrendorf 431.
- Schlitter 344.
- Schmitt 489.
- Schönberg 52.
- Schöppingk 280, 298, 302, 305, 520.
- Schröder 251, 463.
- Schwartz B. 484.
- Schwartz 331—2, 350.
- Schwerin 100, 202, 413.
- Scypion 431, 504.
- Seckendorf 271.
- Sedlnicka 120, 359—60.
- Sedlnicki 32, 120, 122, 193, 315, 327, 359—64, 381, 512.
- Serra 222, 436.
- Sekowski 476.
- Siemaszko 131.
- Siemieński Józef 420, 521.
- Siemieński Wojciech 419.
- Sieniawski 243.
- Sierakowski 425.
- Sigrod 357.
- Simolin 279—80, 298, 303, 305, 491—3, 523—4.
- Siruć 127, 366, 466—7, 508.
- Skarbek 295—6, 505, 511.
- Skarzyński 507.
- Skawrońska 17.
- Skórzewski Stanisław 521.
- Skórzewski star. jamski 504.
- Skrzetuski 140, 371.
- Skrzyński 506.
- Ślugocki 197, 419, 505.
- Smogorzewski 365.
- Sofiman Wspaniały 42, 64, 69, 71.
- Sollohub Antoni 219.
- Sollohub Józef 300—1, 521.
- Sollohubowie 126, 135, 157—8.
- Solowjew 88, 90, 172, 271, 316—318, 321, 327, 345—6, 373—4, 379, 386—7, 389—90, 393, 396,

401. 423. 425—6. 430. 433.
437—8. 444. 447. 449. 476. 489.
491, 493.
Soltyk Kajetan 121. 173. 201.
268. 361. 414. 420. 422, 425.
456. 462. 487. 494. 519—21.
Soltyk Maeiej 507, 521.
Soltyk Tomasz 10, 34. 329. 504.
Sopasallan Ahmed ob. Kamil
Ahmed.
Sorel 401.
Sosnowski 127. 129. 134. 149.
153. 189. 191. 369. 401. 405—9.
420. 439. 467. 481. 485. 505.
508
Soubise 205. 229. 232.
Spinek 31, 136. 339. 341. 381.
415. 433. 510—1.
Stadnicki Aleksander 10. 455.
Stadnicki Franciszek 506.
Stain 3. 121. 216. 228—9. 232.
256. 263. 400. 411. 431—3.
445.
Stainville 218. 228. 251. 401. 448.
463.
Stambke 496.
Stanisław Leszczyński 207. 222.
267. 289. 498—9.
Starhemberg 55. 81—7. 110. 155.
159. 160—6. 162—3. 182. 212.
388. 395. 450.
Starzeńska 27.
Starzeński Michał 27—8. 266.
268. 324—5. 332. 338. 340. 420.
477. 480.
Starzyński Adam 454.
Stecki Jan 505.
Stecki komend. pozn. 479.
Steinhäuser 367.
Steinwehr 176.
Stempkowski 518.
Sternberg 20. 32. 149. 219. 228.
249—50. 269. 320. 322. 327.
330. 347. 371. 380. 385. 387.
396—7. 402. 417. 422. 424.
430—3. 435. 437—8. 444. 446.
448. 451. 457—8. 460. 462—5.
467. 474. 476—7. 480. 484.
487—9. 495. 503—9. 517. 519.
Sternbergowa 371.
Stoffeln 230—2. 247. 253. 446.
464.
Stornont 184—5. 195—6. 294.
314. 371. 389. 391. 396. 399.
400. 403. 416—8. 423—5. 427.
430—2. 438. 445. 448. 452. 459
—460. 474. 476. 480—1. 485—
486. 488. 493. 495—6. 499. 500.
509. 515. 517. 519—20. 522.
524—5.
Strutyński 216. 255. 431. 467.
Stryjeński 425—6.
Stubenberg 52.
Suchodolski 409.
Sulkowscy 357. 432.
Sulkowski Aleksander Józef 119.
142. 286. 457.
Sulkowski Antoni 245. 457.
Sulkowski August 142. 357. 371.
457.
Sultan Geldi ob. Geldi Sultan.
Suzin 401. 405. 408. 507.
Swart 99. 461.
Swidziński 35. 195. 414.
Sybel 343
Syciński 305.
Szczebalski 319. 321. 385. 403.
418.
Szezyt 127.
Szulutta 127.
Szembek Aleksander 120—1.
360—1.
Szembek Franciszek 361. 494.
Szembek Jan 382.
Szembek Józef 504.
Szembek Krzysztof 274.
Szemieth 365.
Szeptycki 223. 317. 436—7. 439.
521.
Szoldrski 10. 223.
Szujski 419.
Szumlański 10. 505.
Szuwałow Aleksander 16. 237.
Szuwałow Iwan 16. 225. 233.
258. 277. 374. 377—8. 439. 447.
451. 496.
Szuwałow Piotr 16. 167. 215.
241. 454. 509.
Szuwałowowa 16.
Szuwałowie 16. 91. 145. 161.
162. 225. 240. 252. 440. 454.
Szybilski 424—5. 444.
Szydłowski Karol 354.
Szydłowski Szymon 506.

- Szydłowski Teodor 507.
 Szylling 231, 466.
 Tarłowie 31.
 Tercier 182, 187—8, 212, 219,
 234, 318, 339—41, 353, 395,
 400—1, 428—9, 449, 478.
 Theiner 436.
 Thomelin 325.
 Tieplow 338.
 Tilly 314, 322, 328, 353—4, 360.
 Trenck 464.
 Treusch von Buttler 343.
 Trębiński 296, 506, 515.
 Trubeckoj 237.
 Trudaine 212.
 Trzciniński Felicyan 521.
 Trzciniński Stan. chor. lub. 506.
 Trzciniński Stan. stol. sochacz. 507.
 Trzebiński 504.
 Turski 507.
 Tuttle 343—4, 346.
 Twardowski 331.
 Tyszkiewicz Antoni 425.
 Tyszkiewicz Eustachy 401, 520,
 524.
 Tyszkiewiczze 126.
 Tyzenhauz 402.
 Ulfeld 62.
 Ullmann 343.
 Ulyka król. szwedzka 166.
 Vandal 332, 374, 386.
 Valory 101.
 Vattel 254.
 Vergennes 33, 38, 42—4, 49, 50,
 104, 109, 181, 184, 186, 327,
 332, 339—40, 347, 349—51,
 395—400, 463, 474, 476, 511.
 Vierval 324, 433.
 Vietinghof 444.
 Vitzthum 4, 53, 55, 154, 172,
 207, 341—3, 347, 388, 397, 412,
 426—7, 430, 432.
 Vitzthum v. Eckstädt 312, 341,
 344, 387.
 Voltaire 205, 232.
 Volz 344, 346, 387.
 Wackerbarth 4, 426, 483.
 Waddington A. 345.
 Waddington R. 332, 343—6, 386
 — 387, 395, 426, 430, 444—5,
 447—8.
 Wagner F. 343.
 Walicki 507.
 Waliszewski 311—2, 324, 364,
 374, 386, 392, 450, 453.
 Wall 167.
 Wallenrod 462.
 Wallis 416.
 Walpole Horacy 73.
 Walpole Robert 73.
 Washington 65.
 Wassif effendi 476.
 Wawrzecki 132, 408, 410.
 Ważyński Skarbek 466.
 Wechmar 392.
 Weickhmann 251.
 Weingarten 61.
 Wenck 341.
 Wereszczyński Ludwik 521.
 Wereszczyński Wiktoryn 10.
 Weymar 147, 152—3, 173, 184,
 186, 196, 198, 206, 225, 283—5,
 406, 418, 444.
 Węgierska 27.
 Węgliński 506.
 Weżyk 178.
 Weżyk Rudzki 296, 504.
 Wiedmarckter 54, 317, 322, 343,
 378, 385—6.
 Wiegand 343.
 Wielhorski 416.
 Wielopolscy 426.
 Wielopolski Jan 198, 300—1,
 317, 421—2, 521.
 Wielopolski Karol 335.
 Wielowiejski 504.
 Wiktor książdz 239, 451—2, 478.
 Wilczewski 368.
 Wilhelm VIII 75, 77, 168.
 Wilhelmina margr. bayr. 99,
 426.
 Williams 10, 14—24, 32, 37, 45,
 54—5, 66, 74, 76—7, 90—2, 97,
 99, 141, 144—6, 160—1, 179,
 195, 224, 226—7, 284, 313—4,
 317—21, 324, 330, 364, 371—2,
 374, 378—9, 390, 392, 417, 441,
 450, 453, 495.
 Willsdorf 425.
 Winter 344.

- Winterfeldt 100, 156, 202, 205.
 Wiszczyński 507.
 Wiśniewski 477.
 Wiśniowieccy 123.
 Wiśniowiecki Dymitr 8.
 Wiśniowiecki Janusz 288.
 Wiśniowiecki Michał 133, 288.
 Wnorowski 446.
 Wodzicki 33, 150, 261, 300, 321,
 349, 355, 380—3, 387, 462, 509,
 521.
 Wojejkow 451.
 Wolański 197, 419.
 Wolański 518.
 Wolkoński 152, 196, 223, 225,
 227—8, 230—1, 239, 249, 257,
 276, 404, 408, 410—1, 418, 428,
 430—1, 437—9, 444, 446—7,
 450, 464, 467, 476, 480, 496.
 Wolkow 21, 91, 149, 424.
 Wollowicz Antoni 201—2, 521.
 Wollowicz Kazimierz 432, 445.
 Wollowicz 126, 136.
 Woroncow 16—7, 23—4, 91—4,
 143, 145, 147, 149, 164, 206,
 224, 227, 237—40, 247, 250,
 252, 254, 258, 260, 276, 277—8,
 281, 285, 301, 303, 304, 316—7,
 319, 321, 323, 376, 378, 284,
 389, 396, 326, 430, 434, 438—9,
 450—3, 460—5, 478—9, 481—2,
 488, 491—3, 496, 509, 519—20,
 523—4.
 Woroniecki 505.
 Wurcel 197, 419.
 Wydźga 296, 506.
 Wykowski 325.
 Wylich 156.
 Wyszpolska 511.
 Wyszpolski 296, 505, 511.
 Wyszpolski (syn) 511.
 Yarmouth 54.
 Yorke 312—3, 443.
 Zabiello A. 131, 137, 215, 364—6,
 370, 430, 433, 508—9.
 Zabiellowie 430.
 Zagórski 506.
 Załuski A. St. 10, 34, 48, 116,
 175, 190, 312, 314, 327—9, 349,
 354—5, 361, 392, 487, 521.
 Zamojski And. 223, 521.
 Zapolski 506.
 Zaranek 505.
 Zaslawscy 8.
 Zboiński Michał 32, 121, 266,
 361—2, 445, 478, 505.
 Zboiński szambelan 326, 362.
 Zborowski 504.
 Zdanowski 454.
 Ziegenhorn 303—5, 307, 491, 493.
 Zieliński 507.
 Zienkowiec Hieronim 506.
 Zienkowiec Michał 132, 217.
 Zinkeisen 338, 396.
 Zinzendorf 23—4, 90—1, 317—8,
 323, 346, 353.
 Zofia Dorota 205.
 Zygmunt I 170.
 Zygmunt III 130.
 Żochowski 424.
 Żychliński 364.

TREŚĆ.

...

Str.

Wstęp. — O ordynacyi ostrogskiej legenda i prawda. — Henryk Brühl wobec króla, Saksonii i Polski. — Przesilenie 1753—4 r. i jego sens. — Geneza partvi dworskiej. — Donataryusze odwołują się do obecnej opieki. — Znaczenie traktatu 1717 r. — Trzykrotny atak dyplomacyi anglo-rosyjskiej odparty. — Zakulisowe intrygi w Petersburgu. — Przeprosiny we Wschowie. — Przyjazd Williama do Petersburga i odroczenie dalszych zabiegów. — Perspektywy patriotów po zwycięstwie. — J. Kl. Branicki, jego radezynie i radey. — Podkomendni: Potocecy, Jabłonowscy i inni. — Misya Malczewskiego. — Durand. — Rywalizacya Branickiego z Mniszchem wychodzi na jaw. — Gra na dwa fronty. — Ali aga. — Rada senatu. — Rola Polski w polityce wszechświatowej Francyi. — Plan konfederacyi republikańskiej, stan sil zbrojnych Rzpltej. — Kampania dyplomatyczna w Konstantynopolu. — Projekt przymierza sasko-francuskiego. — Trybunał piotrkowski. — Hetman się chwycie, traci grunt w komisyi dubieńskiej. — Wysiłki Malczewskiego. — Druga ambasada hrabiego Broglie. — Rokowania dylatoryjne. — Niespodzianka z Londynu	1—55
Rozdział I. — Odwrócenie przymierzy. — Stan badań nad genezą wojny siedmioletniej. — Dwaj bohaterowie. — Program Kaunitza z r. 1749. — Testament polityczny Fryderyka II 1752 r. — Król pruski wobec wojny kolonialnej angielsko-francuskiej. — «Naokoło same wrogi». — Rady przyjacielskie dla Rouillégo niewykonane. — Sier-	

pień 1755. — Hannowerska słabość Jerzego II. — Szukanie najemników. — Fryderyk II na rozstaju. — Kto cierpliwszy? — Konwencya westminsterska. — «Anéantir la Saxe!» — Program Kaunitza wznowiony. — Starhemberg i Bernis. — Kontr-projekt francuski. — Nieprzewidziane skutki jednego pociągnięcia pióra. — Traktat wersalski. — Stosunek Elżbiety Piotrówny i Bestużewa do Prus. — Wszechwładza wpływów austriackich nad Nawa. — Arcydzielo Zinzendorfa. — Konwencya petersburska zniewiezona deklaracją tajną Elżbiety. — Kawaler Douglas. — Mobilizację wojsk rosyjskich wstrzymuje Kaunitz. — Nivernois gościem Fryderyka. — Mitchell zajmuje jego miejsce. — Kuryer Williamsa. — Nad Rubikonem. — «Adieu, Monsieur de la timide politique!» — Dwa posłuchania 26 lipca 1756 r. Wybuch wojny . . . 57—102

Rozdział II. — Dlaczego konwencya westminsterska nie wywołała przewrotu w Polsce. — Plan Brogliego zaniechany przez rząd francuski. — Pierwsze samodzielne kroki Benoita. — Odwołanie Malczewskiego, Jan Mniszech górą. — Niezdolność stronniectw do wyzyskania koniunktur międzynarodowych. — Broglie, Durand i hasła wewnętrzne. — Jak się stwarza ducha narodowego. — Demokratyzacya przekupstwa. — Dzieło komisji dębickiej. — Niedotrzymane obietnice. — Rozluźnienie bloku kolbuszowskiego. — Michał Czartoryski w Rydzynie, w Białymstoku, «w ustawicznej konferencji». — Order Szembeka. — Szelągi a klepacze. — Ugrupowanie sił na Litwie. — Galerya Radziwiłłów. — Sapiehowie, Ogiński, Flemming, Massalsey, półpanki. — Dola i niedola Marcina Matuszewicza. — Trybunał księcia Panie Kochauka. — Agitacya gromniczna 1756 r. — Pac przeciw Flemmingowi. — Reasumpeya. — Kary na przekornych, odwet Radziwiłła. — Pod skrzydła Mniszcha. — Pieniądze francuskie na Litwie. — Projekt wspólnej kasy republikantów koronnych. — Polityka zagraniczna rodziny. — «System» Jana Malachowskiego. — Kabala M. Bestużewa. — Debiut polityczny Katarzyny Wielkiej. — Zagadkowy komunikat. — Aleksy Bestużew w opałach. — Zadania sejmu warszawskiego. — Chaotyczna kampania wyborcza. — Wywiady Weymarna. — Wyczekująca taktyka Brühla po Westminsterze przerwana pruskim najazdem. — Katastrofa pod Pirną. — Zwrot w opera-

cyach Kaunitza. — Zdrada Bestużewa. — Nowe traktaty: wersalski i petersburski. — Państwa neutralne. — Wykończenie dwóch koalicyj 103—168

Rozdział III. — Malachowski w Saksonii. — Pożegnanie zjazdu sejmowego. — Za i przeciw udziałowi Rzpltej w wojnie. — Rekwizycya o przemarsz. — Poselstwo Stan. Aug. Poniatowskiego. — Benoit przeciwdziała. — Postawa Francyi. — Konwencya zasiłkowa z patriotami. — Projekt konfederacyi w obronie neutralności i jego echa petersburskie. — Zamiana ról Francyi i Anglii w Konstantynopolu. — Konszachty polsko-tatarskie. — Wędrówki memoryałów, adresowanych do Partey. — Urzędowa rewizya polityki polskiej Ludwika XV. — Załagodzenie klótni litewskich. — Cwiczony żeglarz. — Spór ostrogski odesłany do Petersburga. — Republikanci i familia w zawieszeniu. — Postrachy na dwór — «List Rzewuskiego», Lambert. — Żebranina. — Kolin i kloster-Zeven. — Tygrysy, lamparty, rysie i Voltaire. — Wielkie aspiracye Brühla. — Sprawa sukcesyi. — Układy z Francją i Rosją o nabytki terytoryalne. — Projekt kompanii elbląskiej. — Przygody Aloego w Paryżu. — Trudność wyżywienia armii Apraksina. — Stain, bezprawna, interwencya, krzywda. — Broglie obrońcą ucisnionych. — Cudowne nawrócenie ambasadora. — Walka z Brühlem i familią o wakanse. — Poniatowski bilecikami nęka Bestużewa. — Publiczna rola stolnika. — Odwrót Apraksina na zimowe leże. — Zaproszenie do emigracyi na wschód. — W imię sprawiedliwości i powszechnego dobra. — Odwołanie Poniatowskiego odwołane. — Broglie opuszcza Warszawę 169—234

Rozdział IV. — Koniec Williamsa, upadek Bestużewa — Brühl w niebezpieczeństwie, zjednywa sobie Woroncowa. — Zawód familii. — Sprawa ankeyi wojska za Augusta III. — Milicye stłumione wbrew staraniom Rzewuskich. — Zabezpieczenie Gdańska. — Okupacya Prus Wschodnich i Zachodnich. — Wrażenie w Warszawie. — Dokąd uciekać? — Meżny opór gdańszczan, pomoc zagraniczna. — Europejskie obyczaje Fermora. — Hetman koronny grozi. — «Ene gladium!» — Znikąd pomocy przeciw Brühlowi. — Filipiki. — Skandal 22 marca. — Prawdomówny memoryał. — Akcya w Wersalu i Peters-

burgu. — Zniesienie administracyi ostrogskiej. — Walka o urok potęgi. — Malachowski tłumaczem myśli królewskich. — Branicki pod opieką prusaków. — Błokada Dubna. — Odpowiedź ojczyzny na trojańskie pytanie. — Beck wydany. — Branicki zlekceważony. — Kurlandya 1711—58, uchwały 1726 i 36 r. — Starania rządu polskiego o powrót Birona. — Książę Karol zdobywa Kurlandję. — Interes Rosyi w oświeceniu Katarzyny II, a interes Polski. — Plan działania. — Zabiegi Aloego w Mitawie, Prassego w Petersburgu. — Widoki sejmu. — Pogląd familii na sprawę kurlandzką. — Rozbrat z Brühlem i dynastyą. — Kto będzie następcą Augusta III? — Czartoryscy a Pitt. — Branicki odrzuca sojusz. — Wybory. — Pozorna zgoda między dworem i familją, pozorne przeciwieństwo między przedstawicielami Prus i Francyi. — Obrady zatamowane i zerwane. — Pojednanie hetmana z premierem. — «Śmieszne» argumenta familii na radzie senatu. — Niebezpieczeństwa polityki kurlandzkiej Brühla. — Pakt poddaństwa. — Gorliwcy protestancy. — Pomimo zdjecia sekwestru w Kurlandyi opozycya wzmaga się 235—307
Przypisy 311—525
Indeks 527—543
Treść 545—548

ERRATA.

Str.	wiersz	zamianę	czytaj:
7	25	Aleksander	Antoni
27	25	kamińskiej	kamieuskiej
118	13	Aleksandrem	Antonim
183	31	22 grudnia	30 paźdź. 1757
185	10—1	z wrzącym, wojowniczym i	ze starym a
"	11	Arslan	Chalim
218	35	Aleksandra	Antoniego
238	8—9	<i>Spache, Christen</i>	<i>Sentencyj z Pisma Sw. Lu powi- sze każdego niewinnie cierpiącego chrześcijanin</i>
283	20	essencyalne	essencyonalne
"	21	«To	To
"	22	złych	człych
286	23	Augustowską	orderową
338	25	Gika	Callimachi
354	6	Aleksandrze	Antonim
357	4	Teodora	Jerzego

*) Już podczas druku książki przekonaliśmy się, że: 1) star. kazimierski miał na imię Antoni (Vol. leg. VI. 610; Akta publ. do inter. Ord. Ostr.), a nie Aleksander, jak pisze Waliszewski. Pol. i Czart., 247; 2) że Bestużew wydał swe pismo po rosyjsku, nie po niemiecku, jak podaje tenże autor, Elisabeth I.; 3) że Arslan Girej mianowany został ponownie, po Chalimie, dopiero w r. 1758, lecz rządów nie objął, gdy tymczasem Farges, II, 236 czyni go chanem bezpośrednio przed Krimem; 4) że Jan Teodor Callimachi, 1752—8, według Hurmuzakiego, Doc. priv. la Ist. Romanilor. IX, 4. Giannachi) był następcą Mateusza Giki, a poprzednikiem Grzegorza Giki, — wbrew niejasnym informacyom Hammera, VIII, 591.



DK Konopczyński, Władysław
432 Polska w dobie wojny sied-
.5 mioletniej
K58
cz.1

PLEASE DO NOT REMOVE
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

UTL AT DOWNSVIEW



D RANGE BAY SHLF POS ITEM C
39 11 13 12 03 012 5